

ALL INCLUSIVE

ISSN 1898-1763

NR 2/2023 (52)

LATO-JESIEŃ 2023
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

FENOMEN JAMAJKI

STR. 6-17

DALEKIE PODRÓŻE

EUROPODRÓŻE

TURYSTYKA AKTYWNA

POLACY W TURYSTYCE

TANZANIA
– AFRYKAŃSKA
PRZYGODA

str. 70-79

CZECHY
CIESZĄ OCZY

str. 142-154

PODLASKIE:
W POSZUKIWANIU MAGICZNYCH
MIEJSC I SMAKÓW

str. 186-199

PONTEDILEGNO-TONALE: NIESAMOWITY OŚRODEK NARCIARSKI WE WŁOSKICH ALPACH



© CASPAR DIERENKORT/TRAVERSERS

▲ Malownicza przełęcz Presena jest usadowiona u stóp lodowca o tej samej nazwie (ok. 3000 m n.p.m.)

TEKST PROMOCYJNY

Pontedilegno-Tonale w północnych Włoszech to miejsce, w którym warto być zimą 2023/2024 r. Ten ośrodek narciarski jest idealny zarówno dla rodzin, jak i młodych ludzi, ma coś ciekawego do zaoferowania dla każdego. Przede wszystkim – narty. Na obszarze o 2000 m różnicy wysokości można jeździć na 100 km tras, od lodowca na wysokości

(Raj), wspaniała czarna trasa o nachyleniu 45 proc., która schodzi z lodowca i jest częścią 11-kilometrowej trasy zjazdowej non-stop ze szczytu Presena w dół do Ponte di Legno – to jedna z najdłuższych tras w Europie. W Ponte di Legno i Temù można jeździć na nartach w zupełnie innym krajobrazie, trasy zjazdowe są dość wymagające,

narciarstwie alpejskim, biegach po śniegu, slalomie specjalnym, biathlonie, cross-country i kombinacji norweskiej!

Poza samym sportem będziesz mógł tu przeżyć coś bardzo osobliwego: koncert lodowych instrumentów w lodowym teatrze. Paradice Music Festival odbywa się każdej zimy, od stycznia do marca, na lodowcu



© CASPAR DIERENKORT/TRAVERSERS

▲ Na stokach znajduje się wiele schronisk górskich



© RUDY SIGNORELLI

▲ Pontedilegno-Tonale z 28 wyciągami narciarskimi



© MARIOTTI MAURO

▲ Dzięki Paradice Music Festival odkrywamy magię lodu

3000 m w dół – aż do Passo Tonale, Ponte di Legno i Temù. Wszystkie te trasy są połączone i dostępne z jednym skipasem. Tutaj możesz przetestować swoje umiejętności na różnych poziomach trudności. Dni dobrej zabawy na nartach są gwarantowane, niezależnie od tego, czy jesteś narciarskim ekspertem czy osobą początkującą. Dzięki lodowcowi Presena sezon narciarski rozpoczyna się tu jesienią i kończy wiosną.

Dopełnienie oferty stanowi snowpark w Passo Tonale ze stokami do skicrossu i ponad 1000 m tras downhillowych z emocjonującymi skokami i skoczniami. Jedną z najbardziej lubianych tras jest Paradiso

a wszystko to w malowniczych lasach Parco dell'Adamello. A jeśli jesteś pełen energii, ucieszysz się z pewnością informacją, że cztery razy w tygodniu istnieje możliwość nocnej jazdy na nartach na dwóch pięknych trasach w Passo Tonale i Ponte di Legno!

Ośrodek narciarski Pontedilegno-Tonale ma znacznie więcej do zaoferowania. Inne sporty, które można tu uprawiać, to narciarstwo biegowe, skialpinizm, snowkite, fatbike, jazda na tyżwach, wędrowki z wykorzystaniem rakiet śnieżnych – to prawdziwy raj dla miłośników sportu. A w styczniu 2024 r. odbędą się tutaj zawody Winter World Masters Games 2024, m.in. w skialpinizmie,

Presena. Każdego tygodnia mają miejsce koncerty lodowych gitar, basów, perkusji, skrzypiec, wiolonczeli, a nawet lodowego didgeridoo! Koncerty trwają 45 min, a magia jest gwarantowana. ■

www.pontedilegnotonale.com





Dziękujemy za zaufanie

LINK 4 |



Zwycięzca w kategorii: **Wysoki A-IQ**

czyli firma, która najlepiej wykorzystuje sztuczną inteligencję w swojej działalności

WIERZYM, ŻE UBEZPIECZENIA
POWINNY BYĆ PROSTE



DRODZY CZYTELNICY, ODKRYWCY I PODRÓŻNICY!

Przekazujemy w Wasze ręce nowe, letnio-jesienne wydanie magazynu „All Inclusive”. Poczesse miejsce zajmuje w nim Jamajka. Tomasz Łada, ekspert od tego karaibskiego kraju, zastanawia się nad jego fenomenem. Skąd bierze się ta popularność? Otóż według naszego jamajskiego specjalisty do najbardziej cenionych przez turystów z całego świata waleńców Jamajki należą jej naturalne piękno, wyrazista kultura oraz zjednoczone społeczeństwo stworzone przez gościnnych, otwartych, radosnych i oryginalnych mieszkańców „Słonecznej Wyspy”. Jamajczycy sami w sobie są jedną z największych atrakcji turystycznych swojego kraju.

Piszemy też wiele o Omanie – prawdziwym diament w koronie Bliskiego Wschodu. Joanna Łukaszuk-Al Hasani, dla której ten leżący w południowo-wschodniej części Półwyspu Arabskiego, nad Morzem Arabskim i Zatoką Omańską sultanat stanowi drugi dom, zabiera nas do państwa, gdzie starożytne tradycje i zwyczaje harmonijnie współgrają z nowoczesnymi cudami, spektakularne krajobrazy nie pozwalają o sobie zapomnieć, a każdy zakątek odkrywa przed nami ciekawą historię. Jest to dla niej wyjątkowe miejsce, które pokochała całym sercem. Sultanat Omanu zachował swoją autentyczną kulturę i bogate tradycje, a o gościnności i życzliwości mieszkańców można by opowiadać bez końca. Odkrywanie tego kraju to głęboko transformująca podróż w czasie, która pozostawia niezatarte wrażenia i wzbogaca naszą duszę.

Równie niepowtarzalnym klimatem charakteryzuje się Tanzania, gdzie przeżyjemy niezapomniane afrykańskie przygody. Zdaniem Roberta Gondka, naszego eksperta od Afryki, być może jest to najlepszy wybór na pierwszą podróż na Czarny Ląd. W ciągu zaledwie dwóch dni można tu przejechać od brzegu jeziora Wiktorii na malownicze wybrzeże Oceanu Indyjskiego. Po drodze będziemy mijać bezkresne sawanny i równiny oraz dzikie zwierzęta słynnego Parku Narodowego Serengeti, krater wulkanu Ngorongoro, górę Meru, majestatyczny szczyt Kilimandżaro, tanzańskie miasta, plantacje tutejszej kawy, którą właśnie teraz piję na Słowacji – tę pochodzącą z Wyżyny Matengo, aby na koniec dotrzeć wreszcie na zasłużony błogi wypoczynek na piękne plaże Zanzibaru.

Równie niepowtarzalnym klimatem charakteryzuje się Tanzania, gdzie przeżyjemy niezapomniane afrykańskie przygody. Zdaniem Roberta Gondka, naszego eksperta od Afryki, być może jest to najlepszy wybór na pierwszą podróż na Czarny Ląd. W ciągu zaledwie dwóch dni można tu przejechać od brzegu jeziora Wiktorii na malownicze wybrzeże Oceanu Indyjskiego. Po drodze będziemy mijać bezkresne sawanny i równiny oraz dzikie zwierzęta słynnego Parku Narodowego Serengeti, krater wulkanu Ngorongoro, górę Meru, majestatyczny szczyt Kilimandżaro, tanzańskie miasta, plantacje tutejszej kawy, którą właśnie teraz piję na Słowacji – tę pochodzącą z Wyżyny Matengo, aby na koniec dotrzeć wreszcie na zasłużony błogi wypoczynek na piękne plaże Zanzibaru.

Jak już wspominałem, przebywam obecnie u naszych południowych sąsiadów – w drodze do rodziny na Węgry. Niedużo Słowację z wielkim potencjałem przybliży nam w tym numerze „All Inclusive” Marta Jeleń. Według niej ten kraj o wielkości mniej więcej dwóch polskich województw, jak np. mazowieckie i lubuskie, może się pochwalić cudownymi góorskimi krajobrazami, wspaniałymi parkami wodnymi i kąpieliskami termalnymi, tajemniczymi jaskiniami i średniowiecznymi zamkami. Poczestówkowe widoki, bogata kultura i wiele cennych zabytków przyciągają tutaj co roku podróżników z całej Europy. Wśród nich znaczną grupę stanowią Polacy, o czym przekonałem się choćby dzisiaj podczas pobytu w Dunajskiej Stredzie, gdzie piszę te słowa.

Od jutra jesteśmy już na Węgrzech, w których ustanowiono trzy „gwiazdne parki”: Obszar Chronionego Krajobrazu Zselic, Park Narodowy Hortobágy i Park Narodowy Gór Bukowych. O tym interesującym fakcie (i nie tylko!) informuje nas Viola Domański-Szabó. W Polsce sezon letni kończy się dość szybko, ale w przyjaznym kraju Madziarów jeszcze długo można się cieszyć piękną, ciepłą i słoneczną pogodą. Warto się o tym przekonać jeszcze tej jesieni.

Życzymy Wam wciągającej lektury, korzystania z końcówki lata i wielu urzekających podróży z magazynem „All Inclusive” w dłoni!

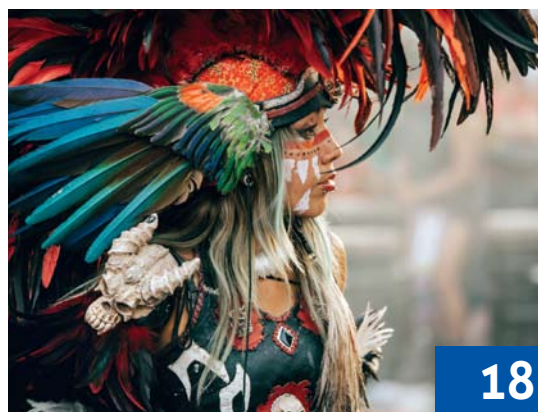
MICHAŁ DOMAŃSKI

DALEKIE PODRÓŻE

6–96

**FENOMEN JAMAJKI.
SKĄD SIĘ BIERZE JEJ POPULARNOŚĆ?** 6

**MEKSYK
– KRAJNA DUCHOWOŚCI** 18



18

KOLUMBIA: MIĘDZY ŚWIATAMI 28

PERU – OCZEKUJ NIEOCZEKIWANEGO 38

BRAZYLIA. SZCZĘŚLIWY GIGANT 48

**OMAN: DIAMENT W KORONIE
BLISKIEGO WSCHODU** 58



58

TANZANIA – AFRYKAŃSKA PRZYGODA 70

**PODRÓŻ DO SERCA KULTURY
I DZIEDZICTWA KENII** 80

WITAJCIE W WIETNAMIE! 88

ZAPRASZAMY TAKŻE NA WWW.ALL-INCLUSIVE.COM.PL

EUROPODRÓŻE

98–184

DWA OBLICZA WYSP KANARYJSKICH

98



98

PRZEWODNIK KINEMATOGRAFICZNY PO RZYMIE I REGIONIE LACJUM

110

TRZY SIOSTRY, KRÓLOWA DOLOMITÓW I KRAINA LADYNÓW

120

SŁOWACJA – MAŁY KRAJ Z WIELKIM POTENCJAŁEM

130

CZECHY CIESZĄ OCZY

142

WĘGRY DADZĄ CI GWIAZDKĘ

158

33 ATRAKCJE BAŁTYCKIE NA 33 LATA NIEPODLEGŁOŚCI LITWY, ŁOTWY I ESTONII

170



170

WEEKEND W POLSCE

186–212

PODLASKIE: W POSZUKIWANIU MAGICZNYCH MIEJSC I SMAKÓW

186

MAŁOPOLSKA – ARCHIPELAG WYJĄTKOWYCH MIEJSC I NIEZWYKŁYCH DOZNAŃ

200



200

EKOTURYSTYKA

214–222

TURYSTYKA W OBLICZU KRYZYSU WODNEGO

214

NOWE TECHNOLOGIE

224–234

REWOLUCJA CYFROWA W TURYSTYCE

224



224

POLACY W TURYSTYCE

236–237

ANDALUZJA TO ESENCJA HISZPANII

236

FENOMEN JAMAJKI.

SKĄD SIĘ BIERZE JEJ POPULARNOŚĆ?

TOMASZ ŁADA

▼ Na Jamajce koniecznie trzeba spróbować świeżych owoców i warzyw sprzedawanych na ulicznych straganach

▲ Spływ bambusową tratwą po rzece Martha Brae

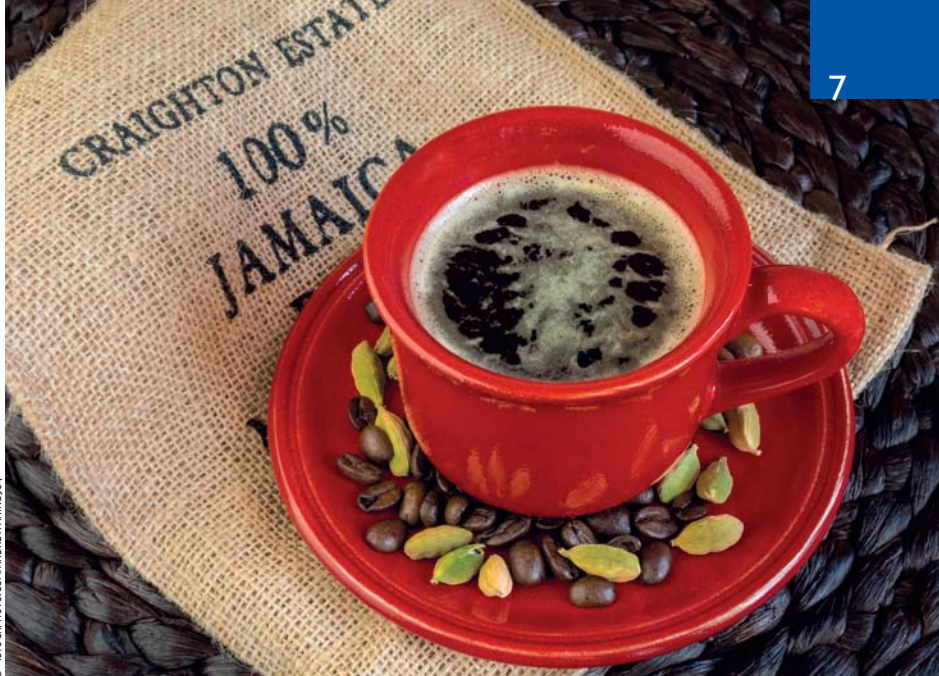


© JAMAICA TOURISM BOARD





© ISTOCKPHOTO.COM/ANDRIEY PANIN 1984



▲ Jamaican Blue Mountain Coffee, Craighton Estate

▼ Garbiki pasiaste w wodach Morza Karaibskiego

© ISTOCKPHOTO.COM/5LS5ANZ4U



© JAMAICA TOURISM BOARD

▼ Popularna plaża Doctor's Cave w Montego Bay

▼ Jamajska kuchnia słynie z przyrządzanych w marynacie jerk grillowanych mięs, m.in. kurczaka



© ISTOCKPHOTO.COM/FROM MY POINT OF VIEW

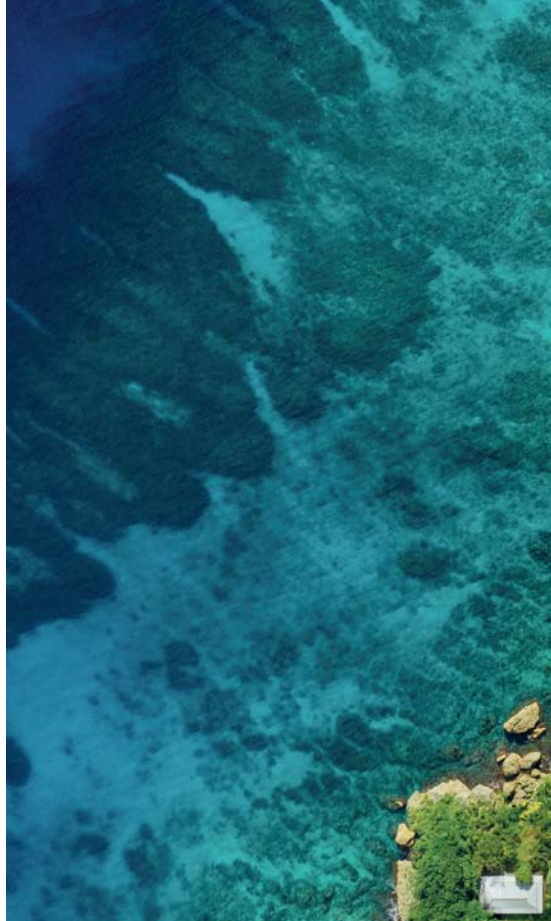
© JAMAICA TOURISM BOARD



LATO-JESIEŃ 2023

ALL
INCLUSIVE

« Szacuje się, iż w pierwszym półroczu 2023 r. Jamajkę odwiedziło ok. 2 mln osób, z czego 1/3 stanowią jednodniowi goście popularnych w tej części świata luksusowych statków pasażerskich. Oznacza to, że liczba turystów, których celem podróży był wyłącznie ten karaibski kraj, zbliżyła się w tym czasie do 1,5 mln. Minister turystyki Edmund Bartlett w swoim niedawnym wystąpieniu oszacował, że do końca br. Jamajkę odwiedzi 3,8 mln gości. Zazwyczaj trafne prognozy jego ministerstwa przewidują, że liczba ta osiągnie 5 mln w 2024 r. – dynamika wzrostu jest wręcz imponująca. Warto w tym miejscu dodać, iż populacja Jamajki wynosi 2,8 mln mieszkańców, a jej obszar nie przekracza 11 tys. km², co można porównać z powierzchnią najmniejszego w Polsce województwa opolskiego (ok. 9,5 tys. km²). Skąd się biorą tak fenomenalne wyniki? »



Osiągnięcia te są w dużej mierze zasługą rządzących, których działania dynamicznie stymulują rozwój rynku turystycznego. Atrakcyjne zachęty dla inwestorów, aktywna działalność promocyjna Ministerstwa Turystyki Jamajki na całym świecie, dynamiczny rozwój bazy noclegowej, wsparcie dla lokalnych firm z branży turystycznej i dbałość o wysoką jakość usług to niewątpliwie czynniki sukcesu polityki państwa. Nie byłby on jednak możliwy bez solidnych podstaw i fundamentów, które na przestrzeni wieków ukształtowali zwykli Jamajczycy oraz Matka Natura.

Do najbardziej cenionych przez turystów walorów Jamajki należą jej naturalne piękno, wyrazista kultura oraz zjednoczone społeczeństwo tworzone przez gościnnych, radosnych i oryginalnych mieszkańców. Jamajczycy sami w sobie stanowią jedną z największych atrakcji turystycznych swojego kraju.

JAMAJCZYCY

Mieszkańcy wyspy są gościnni, życzliwi, otwarci i uprzejmi wobec turystów, czego z pewnością doświadczycie podczas zwiedzania. Pozdrowienia i wyrazy szacunku przybierają tutaj różnicowane i oryginalne formy. *One Love, Respect, Bless, All right my friend, Whaa Gwan* to tylko niektóre z licznych repertuaru serdeczności, jakie usły-

szymy od wielu przypadkowo napotkanych ludzi każdego dnia. Jamajczyków cechuje wrodzony luz, naturalność i pogodne usposobienie, które bywają zaraźliwe nawet po krótkim przebywaniu w ich towarzystwie. Lubią podkreślać oni swoją indywidualność i wyjątkowość, cenią sobie godność osobistą oraz szacunek do siebie i innych ludzi. Jednocześnie spore zaskoczenie dla turystów może stanowić duża swoboda zachowania granicząca z beztroską, a w relacjach społecznych ich bezpośredniość i śmiałość

nazywania rzeczy po imieniu. Kiedy na ulicy chcą zwrócić uwagę nieznanego o niskim wzroście, powiedzą *Hej, niski człowieku!*, kiedy chodzi o osobę bez włosów, zawołają *Hej, łysy!*, a białego turystę nazwą zwrotem *Hej, biały!* – i nie ma w tym cienia negatywnego podtekstu, a jedynie praktyczna użyteczność, żeby nie było wątpliwości, do kogo się zwracają.

Jamajczycy kochają swoją Jamajkę, ich patriotyzm i miłość do własnego kraju są godne pozazdroszczenia. Co najważniejsze,

▼ Przyjaźni i radości Jamajczycy chętnie nawiązują kontakt z odwiedzającymi ich kraj turystami



© JAMAICA TOURISM BOARD



▲ Frenchman's Cove – urokliwa plaża położona na wschód od miasta Port Antonio w regionie Portland

nie ma to nic wspólnego ze szkodliwym nacjonalizmem lub rasizmem. Jamajczycy nie identyfikują Jamajki z własnym rządem, ustrojem politycznym i politykami czy systemem i kondycją gospodarczą. To dla nich piękno natury, tworzący ten karaibski kraj ludzie i ich osiągnięcia, relacje społeczne i tradycja. Przyglądając się jamajskiemu społeczeństwu, zauważymy, jak bardzo podkreśla ono swoją przynależność narodową poprzez eksponowanie symboli i barw

narodowych w elementach garderoby, dekoracji mieszkań, samochodów, obiektów biznesowych i samorządowych. Jamajczycy uwielbiają być Jamajczykami i są dumni ze swojej kultury.

KULTURA JAMAJKI

Jeden naród spośród wielu (po angielsku *Out of Many, One People*) – to motto zapisane w herbie Jamajki bardzo trafnie obrazuje genezę i definiuje kształt jamajskiej kul-

tury i relacji społecznych. To wypadkowa tradycji pochodzących z różnych krajów afrykańskich, ale także kultury europejskiej przywiezionej tutaj w czasach niewolnictwa, najpierw przez najeźdźców hiszpańskich, a później przez Anglików. Niewolnicy sprowadzeni na wyspę reprezentowali odmienne tradycje i w ten sposób powstała społeczność zmuszona dzielić los pomimo kulturowych różnic. Po zniesieniu niewolnictwa ludzie ci stworzyli spójne społeczeństwo, nauczyli się żyć razem i tak powstała wyjątkowa kultura Jamajki, jednego narodu, który powstał z wielu innych. Warto dodać, iż rdzenni mieszkańcy wyspy zostali praktycznie całkowicie wytępieni przez kolonizatorów, a dzisiejsza Jamajka to niemal wyłącznie pokolenie niewolników oraz ich historycznych oprawców.

Jamajska kultura jest bardzo wyrazista, nadal żywotna, chętnie celebrowana i prezentowana turystom. Stanowi ona stały element życia społecznego i duchowego, przejawia się w wierzeniach, relacjach społecznych, obrzędach i rozrywce. Jej widoczne na pierwszy rzut oka elementy to zaplecione w dredloki włosy i kolorowe rastafariańskie czapki, identyfikacja z afrykańskimi przodkami i ich spuścizną. *Mama Afrika* to częsty slogan na Jamajce. Jamajczycy zazwyczaj używają w komunikacji lokalnego języka patois (patwa) – wywodzi się on z urzędowego angielskiego, do którego zostały dodane elementy afrykańskie i kreolskie. Afrykańskie wpływy można też zauważyć w przysłowia i przypowieściach, modzie, ludowej mądrości, symbolach i rytuałach. Jamajkę zamieszkuje duża grupa wyznawców religii (dla niektórych jest to filozofia) Rastafari, która ma realny wpływ na współczesną kulturę.

Stereotypowo dość kontrowersyjny i znany na całym świecie element tutejszej kultury stanowi marihuana. Dla jednych to święte zioło, a dla innych popularna używka, część stosuje ją do duchowych rytuałów, pozostali jako rozrywkę. Faktem jest, iż marihuana na Jamajce jest powszechna, społecznie akceptowana i stanowi pewnego rodzaju atrakcję dla zagranicznych turystów.

Jednak najbardziej znany i doceniany na całym świecie element jamajskiej kultury stanowi muzyka. Odgrywa ona jedną z kluczowych ról w życiu społecznym mieszkańców, od wielu lat przechodzi dynamiczne zmiany i spójne ewolucje, tworząc różne gatunki, które wynikają z siebie nawzajem. To tutaj powstały mento, calypso, ska, rocksteady, wpisane w 2018 r. na Listę ▶

▼ Świeża woda kokosowa pita wprost z orzecha przyjemnie orzeźwia i regeneruje w upalny dzień



Reprezentatywną Niematerialnego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO reggae oraz najnowszy dancehall. Ten specyficzny żywiołowy taniec zdobywa przebojem coraz więcej tancerzy z całego świata i często jest celem ich podróży na Jamajkę.

Wśród rastafarian popularnością cieszy się muzyka afrykańskich bębnów, a w chrześcijańskich kościołach usłyszemy gospel. Muzyka na Jamajce kształtuje obyczaje, pełni funkcję edukacyjną, informacyjną i rozrywkową. To z niej Jamajczycy uczą się historii, za jej pomocą propagują życiowe mądrości i przekazują cenne wartości. To właśnie ona kształtuje postawy społeczne i przekazuje pokoleniową spuściznę. Aż 90 proc. muzyki słuchanej przez Jamajczyków stanowią dzieła jamajskich artystów, zagranicznych twórców słucha się zdecydowanie rzadziej. Największe zasługi dla popularyzacji Jamajki przypisuje się Bobowi Marleyowi (1945–1981), który zwrócił uwagę świata na tę maleńką karaibską wyspę. Dziś w gronie międzynarodowych gwiazd sceny muzycznej znajduje się także wielu jamajskich wykonawców. Wśród nich mamy takich znanych artystów jak Shaggy, Sean Paul czy Damian Marley. Do światowej klasy gwiazd dołącza też nowe pokolenie jamajskich muzyków. Wśród nich z kolei warto wymienić 23-letnią zdobywczynię nagrody Grammy – Koffee, a także Chronixx i Protoje. Muzyka w tym karaibskim kraju jest wszechobecna, a uliczne imprezy z potężnymi soundsystemami stanowią fenomen na skalę światową. Do muzyków, najsukceszniej promujących Jamajkę na arenie międzynarodowej, dołączyli również fenomenalni jamajscy sportowcy, których wyczyny w sprincie podziwia cały świat.

POGODA NA JAMAJCE

Natura tego kraju oferuje wszystko to, z czego słynie region Karaibów – bajeczne plaże, przejrzyste morze w kolorach intensywnego błękitu, słoneczną pogodę i tropikalny klimat. Średnia roczna temperatura powietrza na Jamajce wynosi blisko 30°C, a różnica pomiędzy sezonem letnim a zimowym to kilka punktów na skali Celsjusza, co czyni tę wyspę przyjazną do podróżowania przez okrągły rok. Latem bywa tu oczywiście gorąco, więc jeśli ktoś nie przepada za upałem, lepiej wybrać okres od grudnia do kwietnia. Szczyt sezonu turystycznego przypada na miesiące zimowe, lecz nie jest to spowodowane wyłącznie warunkami pogodowymi panującymi na Jamajce, a tym, że wielu turystów zamieszkujących surowsze strefy klimatyczne ucieka przed uciążliwą zimą



▲ Rastafarianin sprzedający na plaży święte zioło



▲ Pomnik Boba Marleya niedaleko portu w Ocho Rios

w tropiki. Przypadający na miesiące letnie oraz jesień sezon huraganów nie powinien być wyznacznikiem planowania podróży. Te zjawiska pogodowe nie pojawiają się przecież znienacka i pozostaje dużo czasu, aby się do nich przygotować. Poza tym trwają stosunkowo krótko i rzadko przybierają niszczycielską formę. Istnieje zatem niewielkie prawdopodobieństwo, że huragan zepsuje wam wakacje na Jamajce. Podobnie rzecz się ma z porą deszczową. Przypada ona na te same miesiące, ale nie jest uciążliwa. Ciepłe deszcze trwają krótko i nadal zdarzają się dość rzadko. W tym okresie odczuwalna temperatura jest nieco wyższa, a powietrze bardziej wilgotne. O każdej porze roku, niezależnie od klimatycznej klasyfikacji, doświadczycie z pewnością dużo słońca i radości z tropikalnego klimatu Jamajki.



▲ Na Jamajce odbywa się wiele festiwali reggae



IMPREZY I WYDARZENIA

Tych z was, którzy pragną głębiej i dokładniej poznać jamajską kulturę i uczynić swój wyjazd jeszcze bardziej wyjątkowym, zachęcam do zaplanowania podróży nie tylko z uwzględnieniem warunków pogodowych, lecz także wydarzeń i imprez kulturalnych, które warto zawrzeć w planie wycieczki. W drugiej połowie stycznia odbywa się najpopularniejszy festiwal muzyki reggae: Rebel Salute. Luty to miesiąc reggae na Jamajce oraz urodziny Boba Marleya (przypadające 6 lutego), które to wydarzenia obfitują w liczne koncerty na żywo i inne atrakcje. W marcu producenci jamajskiej Blue Mountain, uznanej przez smakoszy za jedną z najlepszych kaw na świecie, organizują Festiwal Kawy w Blue Mountain – Jamaica Blue Mountain Coffee Festival. W kwietniu zapraszam z kolei do Kingston na



▼ Uczestnicy kolorowej parady karnawałowej w Kingston



huczny i barwny karnawał oraz do Treasure Beach na świetną imprezę sportową Jakes Treasure Beach Off-Road Triathlon. Początek czerwca to międzynarodowy festiwal Jamaica Jazz and Blues, który cieszy się dużą popularnością wśród miłośników tej muzyki. W lipcu odbywa się kolejna wielka impreza dla fanów reggae: tygodniowy festiwal muzyczny Reggae Sumfest w Montego Bay. W sierpniu Jamajka obchodzi dwa najważniejsze święta związane z jej kulturą – wypadający 1 sierpnia Dzień Zniesienia Niewolnictwa (Emancipation Day) oraz przypadający 6 sierpnia Dzień Niepodległości (Independence Day). Obie daty obfitują w muzyczne i kulturalne wydarzenia na całej wyspie. Wrzesień jest pełen imprez dla branży turystycznej, której przedstawiciele mogą znaleźć inspirację na takich targach i wydarzeniach jak JAPEX – Jamaica Product

Exchange, Jamaica Bridal Expo oraz Światowy Dzień Turystyki (World Tourism Day). Kolejny festiwal muzyczny dla fanów jamajskich rytmów stanowi organizowany w listopadzie Reggae Sunsplash. Grudzień zaczynamy najlepszą naszym zdaniem imprezą sportową, czyli Reggae Marathon w Negril. To najpopularniejsze tego typu wydarzenie na Jamajce. Koniec roku to święta Bożego Narodzenia oraz sylwester – w tym czasie na całej wyspie znajdziecie bardzo dużo wszelkiego rodzaju imprez.

Jamajka obfituje w różne interesujące wydarzenia, w każdym miesiącu odbywa się ich kilka. W tym artykule w magazynie *All Inclusive* opisałem jedynie te, które moim zdaniem wydają się najbardziej atrakcyjne. Szczegółowy kalendarz imprez znajdziecie na visitjamaica.com, która jest oficjalną stroną informacyjną Ministerstwa Turystyki Jamajki.

HOTELE I RESORTY TYPU „ALL INCLUSIVE”

Jamajski rynek turystyczny oddaje do dyspozycji gości szeroki wybór hoteli i resortów typu *all inclusive*, zapewniając im w ten sposób bogaty wachlarz ofert, wszystko w zależności od oczekiwań i możliwości finansowych. Podejmując decyzję o wyborze konkretnego miejsca noclegowego, możemy wziąć pod uwagę preferowany przez nas region pobytu, standard obiektu i jakość obsługi, dostępność atrakcji hotelowych i lokalnych wycieczek fakultatywnych oraz typ i profil gości preferowanych przez hotel. Znajdziecie resorty przeznaczone dla rodzin z dziećmi lub tylko dla dorosłych

(dla osób powyżej 18. roku życia). Są też specjalne obiekty dostępne wyłącznie dla par, hotele dla nudystów lub imprezowiczów. W jamajskiej ofercie znajdują się zarówno duże hotele z setkami pokoi, jak i niewielkie, klimatyczne miejsca dla koneserów.

W Polsce znajdziemy kilka biur podróży oferujących wczasy na Jamajce w pakietach hotel plus bilet lotniczy wraz z transferami lotniskowymi. Najczęściej wybieranym przez naszych rodaków tourooperatorem jest TUI Poland. To oczywiście nie jedyne, choć największe, biuro na polskim rynku oferujące takie wycieczki na tę karaibską wyspę. Aby znaleźć touroperatora, który sprosta naszym oczekiwaniom, warto zapoznać się też z ofertą następujących firm: Nekera, Exim Tours, Best Reisen Group, LogosTour czy Ecco Travel.

Najczęściej wybieranymi przez Polaków hotelami w tym karaibskim kraju są obiekty sieci Riu Hotels & Resorts, których relację ceny do jakości najlepiej oceniają nasi rodacy. Znajdują się one w każdym z trzech największych regionów turystycznych Jamajki, opisywanych przeze mnie w dalszej części artykułu. Polacy chętnie wybierają także hotele Iberostar Rose Hall Beach i Iberostar Grand Rose Hall w Montego Bay oraz znajdujący się pomiędzy Montego Bay a Negril Grand Palladium Jamaica Resort & Spa – jeden z największych tego typu obiektów na wyspie (z aż 537 przestronnymi pokojami). Jeśli oczekujecie jeszcze wyższego standardu, zachęcamy do zapoznania się z ofertą sieci Sandals Resorts, a na szczególną uwagę zasługuje tutaj nowo otwarty Sandals Dunn's River w Ocho Rios. Jego nazwa pochodzi od ▶

▼ Kolacja w luksusowym kompleksie Eclipse należącym do resortu Half Moon i otwartym w 2020 r.



położonych w bezpośrednim sąsiedztwie, najpopularniejszych na Jamajce wodospadów (na rzece Dunn) – Dunn's River Falls. Warto również poświęcić uwagę nowo wybudowanemu Princess Resort Jamaica, który zlokalizowany jest ok. 30 min jazdy z Negril w kierunku Montego Bay (w Hannoverze). Nowo otwarte inwestycje często oferują atrakcyjne promocje i upusty.

Znakomita większość resortów typu *all inclusive* zlokalizowana jest w okolicach trzech miast stanowiących największe centra turystyczne Jamajki – Montego Bay, Negril oraz Ocho Rios. W rzeczywistości wybór regionu stanowi rzecz wtórną, a priorytetem okazuje się atrakcyjność oferty samego hotelu. Lokalizacja może mieć z kolei znaczenie dla tych wczasowiczów, którzy pragną spędzić większą część czasu poza murami resortu. W dalszej części artykułu przedstawiam krótką charakterystykę wspomnianych trzech największych jamajskich ośrodków turystycznych.

W chwili pisania tego tekstu rodzime biura podróży nie oferują stałej opieki polskich rezydentów w hotelach ani wycieczek prowadzonych w ojczystym języku. Na Jamajce mieszka z kolei kilku Polaków, którzy prowadzą własne firmy turystyczne oferujące we wszystkich regionach wyspy jednolite wycieczki fakultatywne z polskojęzycznym przewodnikiem. Można ich łatwo znaleźć w internecie. Najaktywniej na tym polu działa grupa naszych rodaków prowadząca działalność pod marką **najamajke.pl**. Organizują oni takie wycieczki z dowolnego miejsca i hotelu na wyspie, a także dla pasażerów luksusowych statków pasażerskich cumujących w Montego Bay, Falmouth i Ocho Rios. Poza tym każdy z jamajskich resortów prowadzi sprzedaż wycieczek fakultatywnych w języku angielskim.

NAJWIĘKSZE OŚRODKI TURYSTYCZNE JAMAJKI

Jak już wspominałem, Jamajka może się pochwalić trzema dużymi ośrodkami, wokół których toczy się turystyczne życie. Są to Negril, Montego Bay oraz Ocho Rios. Dalej przedstawiam krótką charakterystykę każdego z tych regionów, która może pomóc w wyborze odpowiedniego miejsca pobytu.

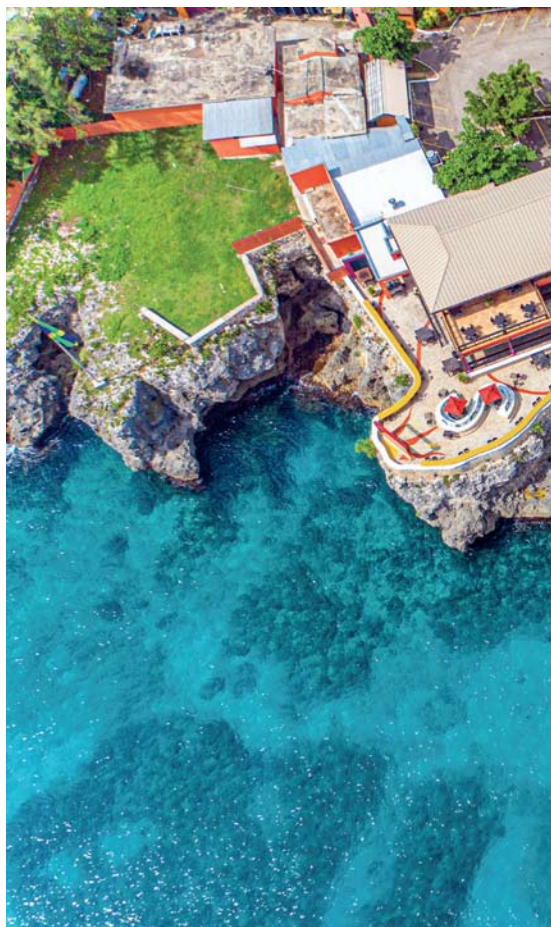
Negril posiada interesującą historię rozwoju rynku turystycznego. Przed osiągnięciem dzisiejszego statusu jednego z trzech najpopularniejszych miejsc z ekskluzywnymi resortami było ulubionym kierunkiem hipisów, którzy w latach 60. XX w. licznie przybywali w jego okolice. To ta subkultura



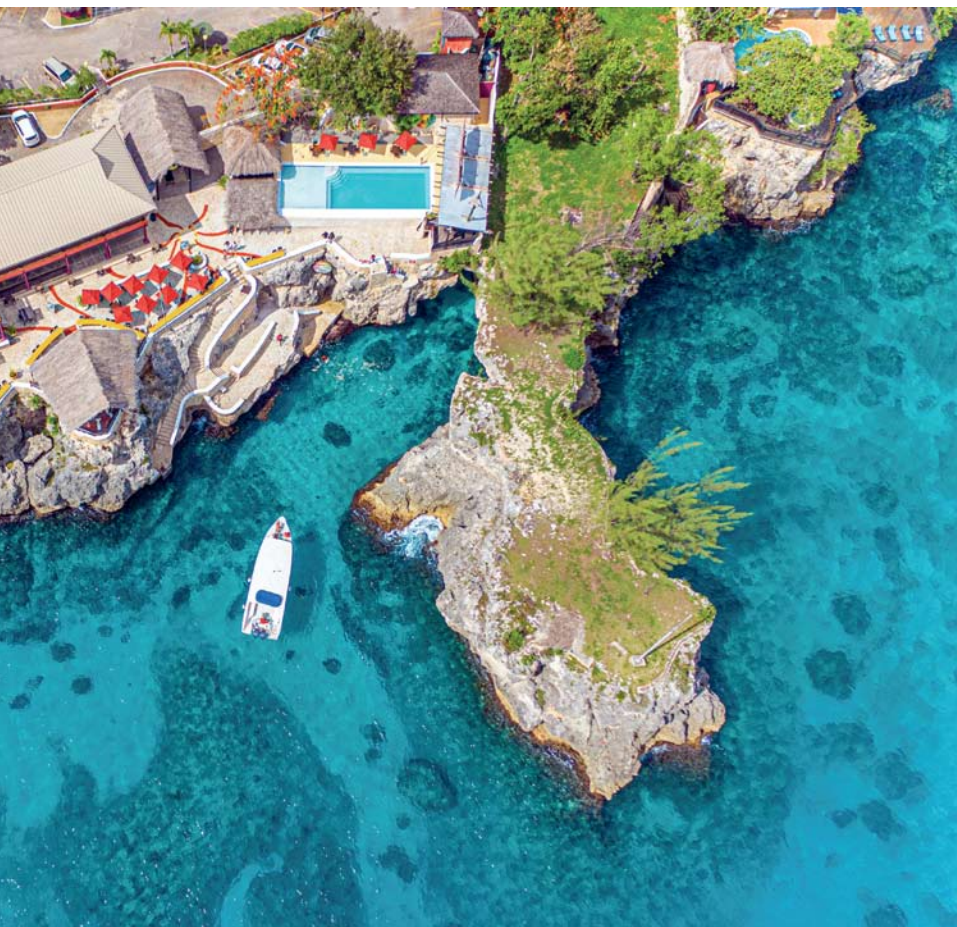
▲ Śmiałkowicie skaczący do wody przy „Rick's Café”

jako pierwsza odkryła wypoczynkowe walory tej miejscowości i spopularyzowała ją następnie na świecie. Wkrótce ogromne zalety Negril dostrzegł duży międzynarodowy biznes i uruchomił inwestycje w postaci rozbudowanych resortów.

▼ Na Doctor's Cave Beach w Montego Bay skorzystamy z leżaków, parasoli, pryszniców i przebieralni



To, co wyróżnia ten modny ośrodek wypoczynkowy usytuowany na zachodnim wybrzeżu Jamajki, to rozciągająca się na długości kilku kilometrów, długa rajska plaża z białym piaskiem, ozdobiona wysmukłymi palmami kokosowymi i spokojnym morzem o intensywnym błękitnym kolorze.



© JAMAICA TOURISM BOARD

▲ Do słynnego baru „Rick’s Café” w Negril warto wpaść zarówno na imprezę, jak i po prostu na drinka

Tzw. Siedmiomilowa Plaża (*Seven Mile Beach*), bo o niej mowa (w rzeczywistości mająca jednak ok. 6,5 km, a nie 11 km), rozpoczyna się w centrum Negril i jest publicznie dostępna na przestrzeni kilku pierwszych kilometrów, dzięki czemu można tu spędzić

czas w międzynarodowym towarzystwie podróżników bawiących się wspólnie z mieszkańcami. Na początkowym odcinku plaży znajduje się wiele mniejszych hoteli i domów gościnnych z bezpośrednim dostępem do morza, restauracje, bary i kluby z muzyką

▼ Podczas wycieczki tratwą po rzece Martha Brae można relaksować się widokiem bujnej roślinności



© JAMAICA TOURISM BOARD

na żywo oraz liczne punkty oferujące możliwość uprawiania sportów wodnych. Dzięki takiemu rozwiązaniu Negril tętni turystycznym życiem i oferuje bogate życie nocne. Hotele i duże resorty *all inclusive* mieszczą się w oddalonej o kilka kilometrów od centrum części *Seven Mile Beach*. Ich plaże są ogrodzone i pozostają do wyłącznej dyspozycji gości tych obiektów. Jeśli podczas wakacji chciałbyś spędzić czas w międzynarodowym, imprezowym towarzystwie i korzystać z uroków życia nocnego Jamajki, ten region będzie odpowiednim wyborem.

Najpopularniejszą atrakcją turystyczną Negril stanowi „Rick’s Café”. Ten słynny lokal otworzył w kwietniu 1974 r. Richard Hershman. Magazyn *National Geographic* (i nie tylko) umieścił go nawet na swojej liście 10 najlepszych barów na świecie. W niewielkiej odległości od Negril znajduje się miejscowość Orange Hill, która znana jest z uznawanych za jedno z najlepszych na wyspie plantacji marihuany. Zainteresowani tematem mogą je odwiedzić, zasięgając języka u lokalnych taksówkarzy lub niezależnych organizatorów. Jeśli jednak oczekujesz bogatej oferty wycieczek fakultatywnych sprzedawanych w hotelach, lepszym wyborem może się okazać jeden z dwóch pozostałych regionów turystycznych Jamajki.

Montego Bay, przez mieszkańców nazywane *MoBay*, to drugie co do wielkości, zaraz po stołecznym 700-tysięcznym Kingston, miasto kraju (zamieszkuje je ponad 100 tys. osób). W miejscowości tej ląduje znakomita większość samolotów z turystami i najprawdopodobniej to właśnie tutaj po raz pierwszy dotknięcie jamajskiej ziemi. Niemal wszystkie loty z Europy kończą swoją trasę na międzynarodowym lotnisku w Montego Bay (MBJ), dzięki czemu unikniecie czasochłonnych transferów z portu lotniczego do hotelu po długiej podróży na Jamajkę. W mieście można zauważyć dwa centralne punkty. Jeden z nich to Downtown, czyli centrum, które skupia codzienne życie Jamajczyków i nie spotkacie tu zbyt wielu turystów. Drugi punkt stanowi turystyczny bulwar, gdzie znajdziecie wiele restauracji, barów, sklepów z pamiątkami, kantory wymiany walut i niewielkie publiczne plaże na jego początku oraz końcu. W jego centrum znajduje się znana na całą Jamajkę plaża Doctor’s Cave (Doctor’s Cave Beach), której wizerunek znajduje się na jamajskim banknocie 50-dolarowym.

Montego Bay położone jest pomiędzy dwoma pozostałymi ośrodkami turystycznymi – w odległości niespełna 2 godz. ►

jazdy zarówno od Negril, jak i Ocho Rios. Jeśli jesteście gotowi pokonać taką trasę, możecie skorzystać z wycieczek fakultatywnych obejmujących także atrakcje obu tych miejsc. Miasto ma jednak całkiem sporo ciekawostek położonych bliżej, a do najpopularniejszych z nich należą m.in. spływ rzeką Martha Brae na bambusowej trawie, tzw. Świecąca Laguna w Falmouth (Luminous Lagoon), jaskinie Green Grotto (Green Grotto Caves) oraz lokalne morskie wycieczki katamaranem.

Ocho Rios to trzeci i ostatni główny ośrodek turystyczny, którego okolice oferują interesujący wybór resortów i hoteli typu *all inclusive*. Jest to jednocześnie miasto o największej dostępności zróżnicowanych ofert wycieczek fakultatywnych. Znajdziecie

Marley Museum) w Nine Mile. W podobnej odległości stąd znajduje się stolica Jamajki, która jest trudniej dostępna z Montego Bay i Negril. Jeśli podczas pobytu na wyspie zamierzacie korzystać z wycieczek fakultatywnych, Ocho Rios będzie z pewnością najlepszym wyborem.

KINGSTON – KULTURALNA STOLICA JAMAJKI

Kingston to największe miasto kraju – jego obszar metropolitalny zamieszkuje ponad 1,2 mln ludzi. Mieści się tu drugie co do wielkości międzynarodowe lotnisko na Jamajce (KIN) – port lotniczy imienia jamajskiego polityka Normana Manleya (1893–1969). O ile w Montego Bay znakomitą większość pasażerów stanowią turyści, o tyle w stolicy

mieszkańców. Po tego typu edukację możecie udać się do Fortu Charles wzniesionego w założonym w 1494 r. przez Hiszpanów Port Royal, zajrzeć do placówek muzealnych The Institute of Jamaica (The African Caribbean Institute of Jamaica – Jamaica Memory Bank, Liberty Hall: The Legacy of Marcus Garvey, Jamaica Music Museum, Natural History Museum of Jamaica, National Gallery of Jamaica i National Museum Jamaica) oraz zwiedzić Devon House – posiadłość pierwszego czarnego jamajskiego milionera po zniesieniu niewolnictwa. Tym ostatnim był George Stiebel (1821–1896), który zbił fortunę na transporcie morskim między Ameryką Północną i Południową oraz kopalni złota. Jeśli interesujecie się jamajską muzyką i chciałbyście zgłębić jej korzenie oraz



© JAMAICA TOURISM BOARD

▲ Naturalne baseny powstałe przy wodospadach na rzece Dunn idealnie nadają się na ochładzającą kąpiel

tutaj dużo ciekawostek przyrodniczych i atrakcji wodnych, wśród których do najpopularniejszych należą wodospady na rzece Dunn, Blue Hole, wspomniane już jaskinie Green Grotto, spływy okolicznymi rzekami, delfinarium (Dolphin Cove) oraz kompleks Rainforest Adventures (Mystic Mountain) z wieloma atrakcjami, takimi jak zjazdy na tyrolce czy przejażdżka po tropikalnym torze bobslejowym, do którego budowy inspirację stanowił oparty na faktach amerykański film familijny *Reggae na lodzie* (1993 r.). Niemal każdy hotel sprzedaje też zorganizowane wycieczki do oddalonego o niewiele ponad godzinę jazdy muzeum Boba Marleya (Bob

najczęściej lądują ci, którzy przylecieli w celach biznesowych (Kingston nie należy do najpopularniejszych turystycznie miejsc na wyspie). Ze względu na znaczną odległość od Negril i Montego Bay biura podróży w tych lokalizacjach rzadko organizują tutaj wycieczki fakultatywne. W najlepszym położeniu znajduje się Ocho Rios, gdyż dzięki autostradzie prowadzącej ze stolicy Jamajki (Highway 2000) przejazd między tymi miastami trwa niecałe 1,5 godz.

Jeżeli ktoś pragnie zgłębić się w kulturę tego karaibskiego kraju, to właśnie tu najlepiej poznamy tło historyczne, które wpłynęło na dzisiejszy kształt wyspy i jej



poszerzyć swoje muzyczne doświadczenia, to wizyta w Kingston jest obowiązkowa. Tutaj powstało kilka gatunków muzycznych, kultura soundsystemów, dancehall, a ścieżki jamajskiej ewolucji muzycznej od zawsze wyznacza właśnie stolica. Warto odwiedzić jedno z legendarnych studiów nagrań, doświadczyć nocnych imprez dancehallowych i wspaniałej atmosfery klubów serwujących najlepsze na świecie rytmy reggae. Nie możecie również pominąć Muzeum Boba Marleya przy Hope Road. Poznacie w nim historię króla reggae. Obowiązkowy przystanek stanowi też Trench Town Culture Yard Museum – miejsce, w którym zdaniami wielu narodziła się muzyka reggae.

TURYSTYKA ALTERNATYWNA

Wczasy typu *all inclusive* to najpopularniejsza, lecz nie jedyna forma wypoczynku spotykana na „Słonecznej Wyspie”, jak mówi się o Jamajce. *Community tourism*, czyli „turystyka społeczna”, to termin używany w tym karaibskim kraju do określenia sposobu podróżowania poza modnymi kurortami i resortami *all inclusive*. Zwolennicy takiej formy pobytu często wybierają małe hotele, domy gościnne lub prywatne wille w niewielkich, aczkolwiek uroczych regionach wyspy. Baza noclegowa oferująca tego typu noclegi jest tu dość dobrze rozbudowana i oferuje wszelkie standardy: od najtańszych hosteli i pensjonatów po ekskluzywne hotele i prywatne wille wynajmowane przez małe grupy na wyłączność. Takie obiekty

się na kilka dni w oddalonych od popularnych szlaków Treasure Beach, Port Antonio, Górach Błękitnych (Blue Mountains) i oczywiście stołecznym Kingstons.

BEZPIECZEŃSTWO

Pomimo wielu niekorzystnych opinii i stereotypów panujących na temat bezpieczeństwa na Jamajce jest ona bardzo przyjazna turystom i przy zachowaniu pewnych środków ostrożności stosunkowo bezpieczna do samodzielnego podróżowania. Alarmujące statystyki i publikacje dotyczące przemocy i rozbojów to w większości efekt działalności konkurujących ze sobą gangów i kryminalistów wobec innych Jamajczyków, nie dotyczy one przyjezdnych. Sami przestępcy mają świadomość, iż agresja wobec turystów

złodziei. Złota biżuteria na szyi, luksusowy zegarek na rękę i portfel w tylnej kieszeni spodni nie są dobrym pomysłem. Nie używaj też drogiego telefonu na barach i w zatłoczonych miejscach.

2. Jeśli przemieszczasz się autem, zablokuj zamki, poruszaj się za dnia i nie zabieraj nieznanym pasażerów oraz autostopowiczów.
3. Nie spaceruj w nocy po miejscach mających opinię niebezpiecznych, zasięgnij wcześniej wiedzy na ten temat u kilku mieszkańców, przewodnika lub w hotelu.
4. Nocne imprezy, zarówno klubowe, jak i uliczne, są bezpieczne, można śmiało brać w nich udział, ale potem wróć taksówką, jeśli trasa należy do mało uczęszczanych.



© JAMAICA TOURISM BOARD

▲ Kompleks Rainforest Adventures Mystic Mountain

znajdują się zazwyczaj w oddaleniu od popularnych miejsc, tłumnie odwiedzanych przez turystów. Największymi zaletami takiego podróżowania są możliwość poznania autentycznej, niezmięnionej przez masową turystykę kultury i natury, interakcja z mieszkańcami i uczestnictwo w codziennym życiu lokalnej społeczności.

Decydując się na alternatywne formy turystyki, warto rozważyć kilkukrotną zmianę hotelu i zwiedzanie kilku regionów podczas jednego wyjazdu, żeby odwiedzić najciekawsze atrakcje każdego z nich. Oprócz opisanych już największych ośrodków turystycznych Jamajki polecam zatrzymanie



▲ Devon House, dawna posiadłość milionera George'a Stiebela, należy do historycznych zabytków Jamajki

powoduje międzynarodowe śledztwa, zaangażowanie zagranicznych ambasad i wielką determinację rządu Jamajki w celu wykrycia i surowego ukarania sprawców. Turysta na wyspie jest dużo bardziej chroniony niż zwykły Jamajczyk. Nie oznacza to jednak, iż można beztrudnie ignorować podstawowe zasady bezpieczeństwa. Podobnie jak w niemal każdym kraju, i tutaj zdarzają się pospolite kradzieże i drobne oszustwa, na które są narażeni także turyści. Jak zatem uniknąć tego typu nieprzyjemności?

1. Zbędne kosztowności pozostaw w domu i nie eksponuj publicznie pieniądze, schowaj je tak, aby nie kusity potencjalnych

5. Podróżuj licencjonowanymi środkami transportu i legalnymi taksówkami, poznasz je po czerwonych tablicach rejestracyjnych. Nie przemieszczaj się autostopem i nie korzystaj z okazji podwiezienia przez nieznajomych.
6. Nie spaceruj w nocy po odludnych miejscach.
7. Nie zapraszaj obcych do pokoju hotelowego i zamykaj drzwi na klucz.
8. Lokalną walutę kupuj w kantorach. Nie wymieniaj pieniędzy na ulicy, a jeśli już się na to zdecydujesz, dokładnie przelicz otrzymaną kwotę, zanim przekażesz swoją równowartość.

9. Jeśli zapragniesz odwiedzić miejsca oddalone od turystycznych szlaków, przed podróżą zasięgnij opinii lokalnych przewodników, mieszkańców lub obsługi hotelu.

TRANSPORT

Jamajka daje nam do wyboru kilka opcji poruszania się po wyspie transportem publicznym oraz prywatnym. W zależności od naszego budżetu, preferencji i oczekiwań mamy następujące rozwiązania:

Charter taxi – jeśli chcesz podróżować sprawnie, komfortowo i całkowicie według własnego planu, możesz skorzystać z tradycyjnych taksówek, które zabiorą cię w dowolnym kierunku bez dodatkowych pasażerów. Na Jamajce znajdziesz także wiele firm i indywidualnych kierowców, którzy zajmują się wyłącznie organizacją transportów czarterowych oraz wycieczek dla turystów. Są to zazwyczaj profesjonalści z doświadczeniem w turystyce, posiadający licencję Jamaica Tourist Board (JTB) i odpowiednie ubezpieczenie. Tacy przewoźnicy będą mieli dodatkowo naklejkę na szybie z literami JTB oraz legitymację ze zdjęciem. Tych właśnie kierowców polecam wszystkim turystom na lokalne wycieczki i transfery lotniskowe z obsługą w języku angielskim.

Route taxis / route buses – to najpopularniejszy i najtańszy jamajski środek transportu zbiorowego. Mogą to być większe busy lub mniejsze samochody osobowe, w których każdy pasażer płaci za siebie, a taksówkarze zazwyczaj wypełniają auta ludźmi po brzegi, nie zważając na oficjalny limit przewożonych osób. Taksówki takie mają z góry określoną cenę za przejazd oraz trasę, po której kursują. Zazwyczaj jeżdżą one pomiędzy większymi sąsiednimi miastami i można je tapać na początku trasy w centrach transportowych lub gdziekolwiek przy drodze na odcinku ich przejazdu. Taksówki takie poznacie po czerwonych tablicach rejestracyjnych oraz specjalnych oznaczeniach na drzewach. Jeśli jedziecie w dalszą trasę, konieczne będzie połączenie kilku odcinków. Przykładowo jeżeli chcesz dotrzeć z Montego Bay do Treasure Beach, będziesz potrzebował minimum trzech takich taksówek lub busów. Najpierw pokonasz odcinek Montego Bay – Savanna-la-Mar, następny etap to Savanna-la-Mar – White House, kolejny to White House – Black River i ostatni fragment podróży z Black River do Treasure Beach.

Knutsford Express – to sieć komfortowych i wygodnych dużych autobusów, które mają z góry ustaloną trasę i jako jedyne



▲ Często spowite mgłą Góry Błękitne (Blue Mountains) przyciągają miłośników wypraw trekkingowych



▲ Domek znajdujący się w granicach rekreacyjnego obszaru Holywell Park w rejonie Gór Błękitnych

na Jamajce jeżdżą według rozkładu jazdy, a sieć ich połączeń obejmuje wszystkie większe miasta na wyspie. Hasło Knutsford Express to *City2City in comfort & style*. Bilety na przejazd można zakupić na przystankach autobusowych w każdym większym mieście lub online na stronie internetowej www.knutsfordexpress.com. Knutsford Express zatrzymuje się również na międzynarodowych lotniskach w Kingston oraz Montego Bay.

inDrive – to bardzo wygodne rozwiązanie dla osób podróżujących po stołecznym Kingston i Montego Bay. Jest to aplikacja na smartfona, w której swoje usługi może oferować każdy kierowca. Wpisujesz jedynie punkt docelowy. Miejsce odbioru pasażera zostanie ustalone przez aplikację automa-

tycznie. Jest to rozwiązanie bardzo podobne do znanego na całym świecie Ubera, który działa także na Jamajce, choć cieszy się mniejszą popularnością od inDrive.

Legalne taksówki oraz pojazdy licencjonowanego transportu publicznego poznamy na Jamajce po czerwonych tablicach rejestracyjnych (nie ma ich Uber ani inDrive). Z powodów bezpieczeństwa radzę wybierać takie właśnie środki transportu.

PIENIĄDZE

Choć Jamajka ma własną walutę, jaką jest dolar jamajski (JMD), niemal wszędzie możemy postugiwać się dolarami amerykańskimi (USD). Osoby przebywające w hotelach typu *all inclusive* nie muszą wymieniać waluty na lokalną. W modnych kurortach i resortach



© JAMAICA TOURISM BOARD

▲ Naturalne bogactwo Jamajki pomagają turystom poznawać miejscowi wykwalifikowani przewodnicy



© JAMAICA TOURISM BOARD

▲ Jaskinie Green Grotto zagraty w filmie o przygodach Jamesa Bonda *Żyj i pozwól umrzeć* (1973 r.)

za wszystko bez problemu zapłacisz w USD. W każdym dużym mieście działają kantory wymiany walut, które oprócz dolarów amerykańskich przyjmują także euro, funty brytyjskie oraz dolary kanadyjskie.

Jeśli zamierzasz podróżować po Jamajce bardziej aktywnie lub przebywać poza popularnymi kurortami, warto zaopatrzyć się w walutę lokalną oraz rozmiąć pieniądze na drobne. W ten sposób łatwiej dokonasz transakcji i unikniesz niekorzystnego kursu.

Płatności kartami płatniczymi przyjmowane są w większych restauracjach i dużych sklepach. Z kolei tym, którzy podróżują dużo po wyspie, radzimy zaopatrzyć się w gotówkę. Tutaj znowu sprawdza się zasada, że im dalej od kurortów i cywilizacji, tym trudniej o płatności bezgotówkowe.

Bankomaty na Jamajce znajdziemy w każdym większym mieście. Zdecydowana większość z nich wypłaca jedynie lokalną walutę. W kurortach i na terenie hoteli *all inclusive* coraz częściej znajdziemy jednak bankomaty wypłacające zarówno dolary jamajskie, jak i amerykańskie.

POŁĄCZENIA LOTNICZE

Obecnie nie ma bezpośrednich lotów z Polski na Jamajkę, możemy się na nią dostać z kilku europejskich lotnisk. Najwygodniejsze i najlepsze połączenie oferują niemieckie linie lotnicze Condor. Mają one bezpośrednie loty z Frankfurtu nad Menem dwa razy w tygodniu, sprawnie dobierają do nich loty z Polski i oferują jeden z lepszych standardów na tej trasie,

której pokonanie zajmuje ponad 10 godz. Podróż możecie rozpocząć w jednym z kilku największych polskich miast (Warszawa, Kraków, Gdańsk, Poznań, Katowice, Wrocław). Cała trasa na Jamajkę zostanie zawarta na jednym bilecie przez jednego przewoźnika. W tym przypadku nie ma konieczności noclegów podczas międzylądowania, przerzucania bagaży pomiędzy lotami, czas przesiadki najczęściej nie przekracza 4 godz. i nie wymaga zmiany lotnisk. Na tę karaibską wyspę dostaniemy się też bezpośrednio z Amsterdamu (tui.nl), Brukseli (tuifly.be), kilku lotnisk w Wielkiej Brytanii (tui.co.uk) oraz liniami lotniczymi Edelweiss z Zurychu. W tych przypadkach jednak najczęściej będziemy musieli samodzielnie zestawić dołoty z Polski oraz zorganizować sobie nocleg podczas przesiadki w drodze na Jamajkę, z powrotem nie ma już takiej konieczności. Polskie biura podróży sprzedające pakiety wycieczek do tego karaibskiego kraju zazwyczaj wybierają wygodny lot Condorem.

JAMAJKA – PRZEPISY WIZOWE I PRAWO IMIGRACYJNE

Polacy podróżujący na Jamajkę otrzymają wizę turystyczną na miejscu już po wylądowaniu, a formularz wizowy dostaną w samolocie. Z tym wypełnionym dokumentem oraz ważnym paszportem należy podejść do biurka jednego z urzędników imigracyjnych i po krótkiej rozmowie otrzyma się stempel z wizą w paszporcie. Zazwyczaj wydaje się ją na trzy miesiące lub do dnia, w którym macie wykupiony bilet powrotny z Jamajki. Jeśli przed wygaśnięciem jej ważności postanowicie zostać dłużej na wyspie, możecie zgłosić się do urzędu imigracyjnego w Montego Bay lub Kingston i przedłużyć wówczas wizę o kolejne trzy miesiące. Na Jamajce turysta nie może jednak przebywać dłużej niż sześć miesięcy w roku kalendarzowym.

Zgodnie z przepisami imigracyjnymi podróżni lądujący w tym karaibskim kraju muszą mieć bilet powrotny, rezerwację noclegu oraz paszport, którego termin ważności jest o sześć miesięcy dłuższy niż planowany powrót ze „Słonecznej Wyspy”. Procedury lotniskowe nie należą do skomplikowanych. Możecie zostać poproszeni o okazanie biletu lotniczego na powrót oraz rezerwacji noclegu, najczęściej jednak działanie ogranicza się do przybicia pieczęci w paszporcie i życzeń udanych wakacji od oficera imigracyjnego. Witamy na Jamajce! *One Love!* ■

MEKSYK

– KRAINA DUCHOWOŚCI

DOROTA KOZIOŁ-KOMARNICKA

« Według moich meksykańskich przyjaciół Meksyk to kraina koloru i smaku, surrealistyczny kraj ze wspaniałą historią, stojący jedną nogą w przeszłości, a drugą – w przyszłości. To państwo pełne pięknych i pracowitych ludzi, kolorowego rękodzieła, jedzenia i spektakularnych plaż. »

Meksyk dał światu kukurydzę, czekoladę, chili, pomidory, fasolę, awokado, wanilię, dynię... W mitologii Majów kukurydzę uważano za boską. To z masy kukurydzianej zmieszanej z krwią bogów miał powstać człowiek. Z kolei kręwy kakaowca jako pierwsi zaczęli uprawiać Olmekowie (ok. 1,5 tys. lat p.n.e.). Wkrótce potem zaczęli spożywać ich ziarna – początkowo na surowo, a później w formie naparu. Według wierzeń kakao miał podarować ludziom Quetzalcoatl, czyli Pierzasty Wąż, olmecki bóg przyrody, który z czasem zaistniał jako bóg wiatru, powietrza, dziennego nieba i dobrobytu. Ziarna kakaowca stopniowo stały się nawet formą waluty, często wycenianej wyżej niż złoto. Z kolei ten, kto pościł i odmawiał sobie jedzenia chili, uważany był za świętego.

Cywilizacja mezoamerykańska, podobnie jak cywilizacje Egiptu, Chin, Indii i Mezopotamii, nie wywodzi się z żadnej cywilizacji obcej. Cechują ją m.in. rytualne używanie papieru i kauczuku, trzy kalendarze: słoneczny (365-dniowy), wenusjański (584-dniowy) i astrologiczny, pismo hieroglificzne, księgi składane jak parawan, piramidy schodkowe, stosowanie nawozów, rozwinięty system nawadniania, domy z łaźniami parowymi, pływające ogrody, a także obrzędowa gra w piłkę i boiska do gry w pelotę (*ullamalitzli*, *ollamalitzli* czy *tlachtli*) oraz specyficzne rytuały składania ofiar z ludzi.

MOIM SERCEM JEST SZMARAGD

Pierwsi ludzie przywędrowali do Meksyku prawdopodobnie w czasach, w których poziom wód na ziemi był na tyle niski, że w miejscu dzisiejszego Morza Beringa istniała rozległa nizina. Jak wskazują złożone dane lingwistyczne i biogenetyczne, można przypuszczać, że pierwotnie teren ten zasiedlały ludy rasy mongoloidalnej, które przywędrowały z okolic współczesnego jeziora Bajkał, i mogło to nastąpić nawet jakieś 15–30 tys. lat temu. Wielu badaczy dodaje, że prawdopodobnie nie był to jedyny szlak wędrowny sprowadzający *homo sapiens* na te ziemie. Człowiek mógł zamieszkiwać owe tereny już wiele lat wcześniej, jednak nie istnieją żadne pewne dane, żeby potwierdzić tę tezę. Wykopane w 1984 r. podczas prac archeologicznych w Chimalhuacán w stanie Meksyk szczątki ludzkie, tzw. *Hombre de Chimalhuacán*, mają ok. 12 tys. lat. W związku z tym ten obszar określa się mianem jednej z kolebek człowieka mezoamerykańskiego.

Oprócz hiszpańskiego meksykański rząd uznaje 68 języków narodowych używanych przez ludność rdzenną. Należą one do 8 rodzin językowych i zawierają aż ok. 290 dialektów. Wśród najbardziej powszechnych wymienić można języki nahuatl (meksykański lub aztecki), maya (maja), tseltal (tzeltal), tsotsil (tzotzil), mixtec i zapoteki (zapotec).



▲ Aztecki tancerz w tradycyjnym stroju na polu *chinampa* w Xochimilco, dzielnicy Ciudad de México

Meksyk jest największym na świecie producentem srebra (ok. 6,2 tys. t rocznie) oraz eksporterem piwa, które sprzedaje w bardzo dużych ilościach do USA. Położenie kraju między morzami sprzyja rozwojowi rybołówstwa. Poza tym Meksyk zajmuje też wysokie, dziewiąte miejsce na świecie pod względem produkcji kawy.

Większość ludności w kraju stanowią dzisiaj Metysi (ok. 58 proc.) oraz przedstawiciele autochtonicznych ludów Ameryki Północnej (mniej więcej 22 proc.), głównie Nahuja, Majów, Zapoteków, Misteków (Mixteków), Otomów czy Totonaków, poza tym mieszkańcy pochodzenia europejskiego (ok. 20 proc.). Według spisu powszechnego z 2020 r. 78 proc. Meksykanów jest wyznania rzymskokatolickiego, 12 proc. – protestanckiego, 8 proc. to ateści, a pozostałe 2 proc. stanowią członkowie nowych ruchów religijnych. Ludność Meksyku, wynosząca obecnie mniej więcej 130 mln, jest rozmieszczona bardzo nierównomiernie. Za najgęściej zaludniony obszar uchodzi południowa część Wyżyny Meksykańskiej (Mesa del Centro lub Mesa Central), a najrzadziej – południowa część Półwyspu Kalifornijskiego (Península de Baja California), Jukatan (Yucatán) i północna część kraju. Ludność miejska stanowi 76,5 proc. populacji. Największe meksykańskie miasta (oczywiście poza stolicą) to Tijuana, Ecatepec de Morelos, León, Puebla, Ciudad Juárez i Guadalajara.

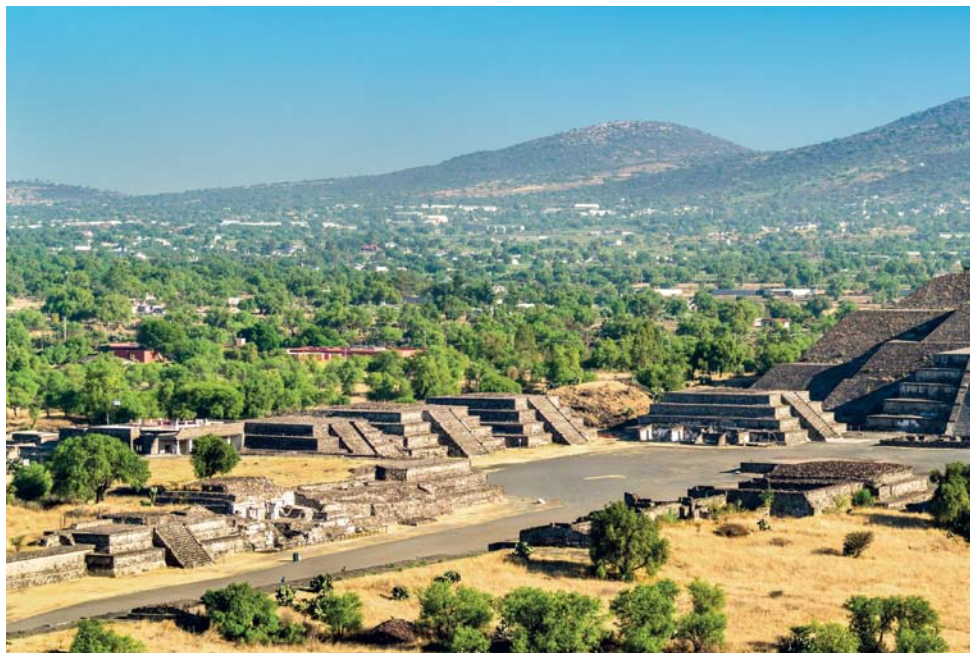
Stolica Meksyku (Meksyk – Ciudad de México) jest drugim miastem na świecie, zaraz po Londynie, pod względem liczby muzeów (blisko 170 placówek!). W całym kraju znajduje się 35 obiektów wpisanych na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Wśród najciekawszych z nich wymienić można osiem pierwszych wpisów, jeszcze z lat 80. XX w.: Rezerwat Biosfery Sian Ka'an na wschodnim wybrzeżu Jukatanu; miasto prekolumbijskie i Park Narodowy Palenque; zespół zabytkowy Ciudad de México i Xochimilco; Teotihuacán, „miejsce, gdzie rodzą się bogowie”, święte miasto, usytuowane ok. 50 km od dzisiejszej stolicy kraju; historyczne centrum miasta Oaxaca i strefa archeologiczna w Monte Albán; zespół zabytkowy w Pueblu; zespół zabytkowy i kopalnia srebra w Guanajuato; miasto prekolumbijskie Chichén-Itzá – niegdyś jeden z największych ośrodków Majów na półwyspie Jukatan.

TENOCHTITLÁN – STOLICA PAŃSTWA AZTEKÓW

Kiedy zobaczyliśmy tak wiele miast i wsi zbudowanych na wodzie i innych miast na suchym lądzie, byliśmy zdumieni i powie-



▲ Zachowane fragmenty kompleksu religijnego Templo Mayor ze zniszczonej stolicy Azteków Tenochtitlán



▲ Piramida Księżyca, zamykająca od północy oś Alei Zmarłych, w prekolumbijskim mieście Teotihuacán

dzieliśmy, że to było jak czary, [...] wpadliśmy w zdumienie z powodu wielkich wież, pałaców i budynków wznoszących się z wody, i wszystko to było murowane. A niektórzy z naszych żołnierzy nawet pytali, czy to, co widzieliśmy, nie było snem? [...] Nie wiem, jak to opisać, widzieć takie rzeczy, o jakich nigdy wcześniej nie słyszano, nie widziano, nawet się nie śniło, [...] wydaje się to być krajobrazem, o jakim opowiadają księgi Amadisa – pisał Bernal Díaz del Castillo (1495/1496–1584), hiszpański podróżnik i konkwistador, autor Historia verdadera de la conquista de la Nueva España, czyli Prawdziwej historii podboju Nowej Hiszpanii, jednego z najlepszych źródeł dotyczących zdobycia Meksyku przez Hernána Cortésa. Żołnierze zupełnie nie spodziewali

się, że odkryją na tym terenie tak wielką i zaawansowaną cywilizację. Sam Hernán Cortés (1485–1547) był tak bardzo zafascynowany, że zastanawiał się przez chwilę, czy ma prawo to zniszczyć.

Tenochtitlán, co w języku nahuatl oznacza „Miejsce Owocu Kaktusa” lub „Kaktusową Skatę”, w owych czasach postrzegane było jako „Wenecja Ameryki”. Stolica państwa Azteków została założona w 1325 r. na wyspie (oraz na sztucznych pływakach) pośrodku jeziora Texcoco (na wysokości 2239 m n.p.m.) i w zaledwie 200 lat stała się prawdziwą perłą Meksyku. Cały kompleks połączono siecią kanałów i groblami (w tym ze stałym lądem). Poziom wody regulowano przy pomocy tam. W mieście po-



▲ Kółkowy kalendarz słoneczny używany przez Azteków



wstały *chinampas* (pływające ogrody i szkółki), pałace i wielkie centrum ceremonialne otoczone murem na planie czworokąta, ozdobionym wizerunkami Quetzalcoatl. Pod względem urbanistycznym, i nie tylko, Tenochtitlán był wyjątkowy. Pośrodku miasta znajdowała się ogromna, wysoka na ok. 45 m piramida schodkowa Templo Mayor (w języku nahuatl Huēy Teōcalli) – najważniejszy obiekt sakralny Azteków z dwoma sanktuariami na szczycie. Wewnątrz centrum znajdowała się świątynia Quetzalcoatl oraz boisko do gry w *ullamalitztli* (pelotę).

Świątynia została zniszczona przez Hiszpanów w 1521 r., a w jej pobliżu zbudowano Katedrę Metropolitalną (Catedral Metropolitana de la Ciudad de México). Materiałów z Templo Mayor oraz innych bu-

dynków i świątyń użyto do budowy nowego miasta – Meksyku. Do 1982 r. całkowicie odsłonięto zachowaną strukturę dawnej świątyni głównej. Wykopaliska archeologiczne na obszarze Templo Mayor wciąż trwają. Naukowcy co chwilę odnajdują *ofrendas* – skrzynie ofiarne, które przybliżają nam kulturę Azteków. Na południowy zachód od Templo Mayor, pomiędzy ulicami Seminario i Justo Sierra, powstał główny plac dzisiejszego Meksyku – Plac Konstytucji (Plaza de la Constitución), popularnie nazywany *Zócalo*. Miejsce to stanowi część zespołu zabytkowego Ciudad de México, który został wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO w 1987 r. (wraz z Xochimilco).

W czasach podboju Meksyku Tenochtitlán był klejnotem w mezoamerykańskiej mozaice politycznej i największym ośrodkiem gospodarczym. Warto zaznaczyć, że w całym imperium istniało wiele podobnych miast-państw, zwanych *altepetl*. Były one kontrolowane przez powstałe w 1428 r. tzw. Trójpriemierze: Tenochtitlán, Texcoco i Tlacopán. Tenochtitlán, nazywane miastem zdobywców, w 1518 r. uzyskało hegemonię. Podporządkowane *altepetl* zobowiązane były do składania danin. W nadziei na uwolnienie się od zobowiązań tubylcy z niektórych miast przyłączyli się do konkwistadorów. Niestety bardzo szybko uświadamiali sobie, że skutki sojuszu z Hiszpanami nie były takie, jak się spodziewali. Nadal musieli oni ofiarowywać daniny, zmienić się tylko ich adresat.

Oprócz ruin Templo Mayor oraz potężnej Katedry Metropolitalnej i *Zócalo* w stolicy Meksyku i jej okolicy warto zobaczyć: Narodowe Muzeum Antropologiczne (Museo Nacional de Antropología), reprezentacyjną aleję Paseo de la Reforma, park Chapultepec (Bosque de Chapultepec), dzielnicę artystyczną Coyoacán, plac Garibaldi (Plaza Garibaldi), Bazylikę Matki Bożej z Guadalupe (Basílica de Nuestra Señora de Guadalupe), plac Trzech Kultur (Plaza de las Tres Culturas), Stadion Azteków (Estadio Azteca), dzielnicę Xochimilco czy prekolumbijskie miasto Teotihuacán. W Ciudad de México znajdują się liczne muzea, filharmonie, teatry i galerie sztuki. Meksykańska stolica jest także siedzibą wielu ważnych szkół artystycznych.

DOÑA MARINA – BOLESNA KARTA MEKSYKU

Tenochtitlán posiadało niesamowite walory architektoniczne, a także władzę polityczną. Podbijając miasto, Hernán Cortés określił swoje dokonania mianem „tej konkretnej”

konkwisty Meksyku (*la conquista de México*), co szczególnie podkreślało doniosłość tego wydarzenia. Otóż zajmując Tenochtitlán, zdobywał cały Meksyk. Nie zrobiłby tego jednak bez pomocy kobiety, którą otrzymał w zamian za pokój na ziemiach Tabasków – Malintzin (po 1495–1529), znanej także jako Malinali (Malinalli), Malinche lub Doña Marina (hiszpańskie imię przyjęte na chrzcie). Ponieważ kobieta doskonale znała język Majów oraz nahuatl, początkowo przy pomocy franciszkańskiego misjonarza Gerónima de Aguilara (1489–1531), umożliwiła Cortésowi komunikowanie się z większością plemion. Gdy Malintzin opanowała hiszpański, pośrednictwo Aguilara nie było już konieczne. Zresztą postugiwał się on jedynie językiem Majów, nie znał nahuatl. Malintzin została doradczynią, tłumaczką i towarzyszką życia Cortésa.

Gerónimo de Aguilar trafił na Yukatan w 1511 r. i został schwytany przez Majów. Jego okręt rozbił się u brzegów półwyspu po uderzeniu w mieliznę. Załoga i pasażerowie wsiedli do małej łodzi, mając nadzieję dotrzeć na Kubę lub Jamajkę, ale silne prądy sprowadziły ich na wybrzeże współczesnego meksykańskiego stanu Quintana Roo. Czterech rozbitków, którzy zdążyli dotrzeć do brzości, zostało złożonych w ofierze bogom, a Aguilar wraz z żeglarzem Gonzalem Guerrerem (ok. 1470–1536) trafili do niewoli w Tulum. Po przybyciu Cortésa do Meksyku w 1519 r. Aguilar został jego tłumaczem. Z kolei Guerrero wybrał życie wśród Majów i walczył z Hiszpanami.

Malinche była piękną i inteligentną Indianką. Niektóre źródła donoszą, że dzięki podsłuchanym przez nią rozmowom woda Azteków Montezumy II (ok. 1466–1520) z wojskowymi Cortés wiedział o jego planach obronnych, co bardzo pomogło mu w zdobyciu azteckiego imperium. Doña Marina została kochanką Cortésa i urodziła mu syna Martina. Dla Hiszpanów stanowi symbol Nowej Hiszpanii, jednak dla wielu Meksykanów do dziś jest symbolem hańby, zdrady, a także upokorzenia.

TEOTIHUACÁN I MOJA PRZYGODA Z „CHAPULINES”

Teotihuacán znajduje się zaledwie 50 km na północny wschód od miasta Meksyk i jest niezwykle ciekawym miejscem. Zawsze dziwiłam się, jak ludzie mogą jeść szarańcze. Widziałam je na bazarach i stołach w wielu krajach na świecie, ale nigdy nie odważyłam się ich spróbować. W Teotihuacán to się zmieniło. Po zwiedzeniu Piramidy Słońca (Pirámide ►

del Sol) i Piramidy Księżyca (Pirámide de la Luna) oraz przejściu słynną Aleję Zmarłych (Calzada de los Muertos), po której kilka wieków temu szło tylu strażników, byłam pod tak wielkim wrażeniem, że gdy usiadłam w znajdującej się przy tym kompleksie restauracji ze spektakularnym widokiem na wymienione powyżej obiekty, poczułam, jakby coś się we mnie zmieniło. I kiedy podano mi na kolorowych placzkach z masy kukurydzianej (zwanych *sopes*, przypominających tartinki) grillowane szarańcze (*chapulines*), to przyznam, że – jak do tej pory – jest to moje najmilsze wspomnienie kulinarne, jakiego doświadczyłam.

Plan urbanistyczny miasta Teotihuacán uwzględniał naturalne elementy doliny, takie jak rzeka San Juan, której bieg został zmieniony tak, aby przecinał Aleję Zmarłych. Wiele budynków ozdobiono malowidłami ściennymi, w których materializowały się elementy ówczesnego światopoglądu i środowiska. Wpływy kulturalne i artystyczne Teotihuacán, jednego z najsilniejszych ośrodków Mesoameryki, nie tylko objęły cały region, lecz także sięgnęły poza jego granice.

„Miejsce, gdzie rodzą się bogowie” stanowiło potężne centrum polityczne, wojskowe, gospodarcze i kulturalne. Miało ono przemożny wpływ na inne ludy Mesoameryki. W szczytowym okresie rozwoju miasto rozciągało się na powierzchni ponad 20 km² i było zamieszkane przez ok. 100–200 tys. ludzi. Poza centrum ceremonialnym, które pomimo imponujących rozmiarów stanowiło tylko 10 proc. całkowitej powierzchni, wykopaliska archeologiczne ujawniły pałace oraz dzielnice mieszkalne, m.in. La Ventilla, Tetitla, Zacuala i Yayahuala na zachodzie oraz Xala i Tepantitla na wschodzie. Miasto zostało zniszczone przez pożar, a następnie opuszczone w IX–X w. Aztekowie, którzy kilka stuleci później odkryli ruiny Teotihuacán, uczynili je w swojej mitologii miejscem narodzin bogów. Wciąż jednak nie wiadomo, komu zawdzięczamy powstanie tego wielkiego miejsca.

JUKATAN – TUBYLCY W BIAŁYCH KOSZULACH

Zanim kolonizatorzy pojawili się pod majestatycznym Tenochtitlán, odbyli dwie wcześniejsze wyprawy, które z terenów dzisiejszej Kuby dotarły do wybrzeży półwyspu Jukatan. Pierwsza ekspedycja w celu poszukiwania przygód i złota poprowadzona została w 1517 r. przez Francisca Hernández de Córdobę (ok. 1467–1517), którego uważa się za odkrywcę Jukatanu.



▲ Plaza de la Independencia i Catedral de la Purísima Concepción w historycznym centrum Campeche



▲ Wyspa Kobiet (Isla Mujeres) na Morzu Karaibskim

▼ Port w Veracruz z Latarnią Venustiana Carranzy





▲ Fort San José el Alto w Campeche, dziś muzeum



▼ Przepiękne rafy koralowe w wodach Riwieri Majów



© ISTOCKPHOTO.COM/DENBERCEL21

© ISTOCKPHOTO.COM/DARRENTIERNEY

© ISTOCKPHOTO.COM/DAMOCCAN

Córdoba i jego załoga po wielkiej burzy zgubili się na morzu. Po dziewięciu dniach dryfowania ukazał im się nieznaną łód z wyraźnie zarysowanym przylądkiem, który nazwali *Catoche* – teren obecnej gminy Wyspa Kobiet (Isla Mujeres) w stanie Quintana Roo. Przy brzegu zobaczyli niewielkie, płaskodenne łódzie, zwane pirogami, które zaczęły płynąć w ich kierunku. W każdej znajdowało się po 40 tubylców odzianych w białe lniane koszule i przepaski, z maczugami i włóczniami w dłoniach. Córdoba wraz z załogą w starciach z Indianami poniósł duże straty. Po kilku krwawych potyczkach zdołał odpłynąć, ale jedynym osiągnięciem wyprawy było przebadanie części wybrzeża Jukatanu na długości ok. 700 km, aż po dzisiejsze miasto Campeche.

San Francisco de Campeche (w skrócie Campeche) stanowi jedyne w całym kraju miasto-twierdzą. Do dziś zachowało się tutaj wiele kolonialnych murów i fortyfikacji, które miały chronić przed atakami piratów i bukanierów. Dzięki temu jest to jedna z najpiękniejszych miejscowości Ameryki Łacińskiej. W 1999 r. zabytkowe miasto warowne Campeche zostało wpisane na prestiżową Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO.

Przed przybyciem Hiszpanów Jukatan stanowił dom Majów, po których pozostało wiele pięknych budowli, jak np.: Calakmul, Río Bec, Edzná, Hormiguero, Becán, Chichén Itzá, Uxmal, Ek Balam (Ek' Balam), Kabáh, Labná, Sayil czy Tulum i wiele innych. Znajduje się tu aż jedna czwarta wszystkich stanowisk archeologicznych w kraju (łącznie ok. 150).

Wyprawa ta pochłonęła wszystkie nasze skromne zapasy; jako biedacy wróciliśmy na Kubę, cali w długach i pokryci ranami; pięćdziesięciu siedmiu zmarło – wspominał kapitan Francisco Hernández de Córdoba, który zmarł 10 dni po powrocie na Kubę. Możemy o tym przeczytać na kartach *Historia verdadera de la conquista de la Nueva España* (Prawdziwej historii podboju Nowej Hiszpanii), autorstwa Bernala Díaza del Castillo.

Po nieudanej wyprawie Francisca Hernándeza de Córdoby odbyła się druga (w 1518 r., pod wodzą Juana de Grijalvy, 1490–1528) oraz trzecia – brutalna i zuchwała, pod dowództwem Hernána Cortésa, która rozpoczęła się w lutym 1519 r. wypłynięciem z Kuby 11 statków z 500 żołnierzami i 50 marynarzami. W kwietniu 1519 r. ekspedycja wylądowała na plażach nazywanych Chalchihuecan w pobliżu dzisiejszego portu Veracruz. Udział w niej brali ochotnicy,

którzy w zamian otrzymywali prawo do ewentualnych łupów. Cortés założył tutaj pierwszą hiszpańską osadę i wznosił pierwszy ratusz w kontynentalnej części Ameryki. Pierwszymi burmistrzami zostali Francisco de Montejo (1479–1553) i Alonso Hernández Portocarrero (zm. w 1523/1524 r.). Miasto otrzymało nazwę Villa Rica de la Vera Cruz: *Villa*, jak miejscowości w Hiszpanii, *Rica* ze względu na bogactwa, którymi Montezuma obdarował przybyszów w porcie, *Vera* – „prawdziwy” oraz *Cruz* – „krzyż”, ponieważ Cortés zszedł tu na ląd w Wielki Piątek, 22 kwietnia 1519 r., kiedy to składano hołd krzyżowi, na którym umarł Chrystus. Podstępem powołano pierwszą radę miejską na obszarze kontynentalnej Ameryki. W ten sposób Hernán Cortés chciał się odciąć od gubernatora Kuby, który ustanawiał legalne władze na nowo zdobytych terenach, zgodnie z obowiązującym hiszpańskim ustawodawstwem.

KOPERNIK MAJÓW

Kiedy upadły wielkie centra kulturowe i większość niesamowitych miast stworzonych przez Majów, ludzie przenieśli się do wiosek, ale zachowali praktycznie do dziś swoje dawne wierzenia, mity oraz skomplikowaną hierarchiczną strukturę społeczną. W czasach konkwisty spalono większość majańskich ksiąg. Zachowały się jedynie cztery kodeksy, w których zawarte są zapiski obserwacji astronomicznych, teksty magiczne, religijne i rytualne. Trzy z nich: Kodeks Drezdeński, Kodeks Paryski i Kodeks Madrycki znajdują się poza terytorium Meksyku (odpowiednio w Królewskiej Bibliotece Saksonii w Dreźnie, Bibliotece Narodowej Francji w Paryżu i Muzeum Amerykanistyki w Madrycie). Tylko jeden – Kodeks Sáenz (Kodeks Grolier) – udało się sprowadzić do meksykańskiej stolicy i przechowywany jest obecnie w Narodowym Muzeum Antropologicznym w parku Chapultepec. Odnaleziono go w jednej z jaskiń w stanie Chiapas w latach 60. XX w. (wraz z mozaikową maską oraz kilkoma niezapisanymi kartkami prekolumbijskiego papieru amate, w języku nahuatl *āmatl*). Za najpiękniejszy uchodzi Kodeks Drezdeński, jest on również kompletnym dokumentem. Został wykonany na papierze amate, złożono go w formie harmonii i pokryto pismem i malunkami na obu stronach.

Kodeks zawiera dokładne obliczenia astronomiczne, almanachy i dzienne rachunki pomocne w prorocztwach i obrzędach religijnych. Znajdują się w nim też dwie

astronomiczne i astrologiczne tabele. Jedną z nich poświęconą jest zaćmieniu Słońca i ruchowi planety Wenus oraz proroctwom dotyczącym każdego 20-dniowego miesiąca. W kodeksie można znaleźć także użyteczne informacje na temat rolnictwa i jego powiązania z kalendarzem Majów, teksty o chorobach, medycynie, gwiazdozbiorach, planetach i księżycu, a nawet o sezonach deszczowych.

Rdzenni mieszkańcy Meksyku nie znali kota, ale odkryli i zrozumieli zasady ruchu planet w przestrzeni pozaziemskiej na długo przed stworzeniem heliocentrycznego modelu przez Mikołaja Kopernika (1473–1543). Majowie od zawsze również czuli odrębność kulturową i w całej swojej historii podejmowali wiele zbrojnych prób odzyskania samodzielności politycznej, niezatrącenia się i przetrwania. Wybudowali niesamowite piramidy, ołtarze, pałace. Jako pierwsi uprawiali kukurydzę, kakaowiec i bawełnę, a także hodowali pszczoły – wszystkie informacje zapisywali skrupulatnie w księgach. Potrafili wyrabiać naczynia ze złota, miedzi, srebra oraz jadeitu. Ten ostatni cenili bardziej od złota. Pomimo używania prostych narzędzi byli dobrymi matematykami i astronomami. Stworzyli własne pismo oparte na hieroglifach, wprowadzili nowy system w zapisie liczb oraz posługiwali się skomplikowanym kalendarzem słonecznym, który składał się z 18 miesięcy 20-dniowych i jednego okresu 5-dniowego, tzw. *xma kaba kin*, czyli dni bez nazwy, które uważano za pechowe. Przed przybyciem Hiszpanów na półwysep Jukatan region nazywał się *Majab* (*Mayab*), co w języku Majów oznacza „troszkę”.

RIWIERA MAJÓW TO NIE TYLKO MORZE

Wzdłuż karaibskiego wybrzeża w stanie Quintana Roo, graniczącym na północy i zachodzie z Jukatanem i Campeche, na półwyspie Jukatan rozciągają się jedne z najpiękniejszych i chyba najbardziej rozpoznawalnych plaż na świecie. W Meksyku linia brzegowa ma aż 11 122 km. Obszar obecnie zajmowany przez Quintana Roo w dawnej cywilizacji Majów stanowił ważny ośrodek handlowy. Przez stulecia miejsce to pozostało prawie nietknięte, częściowo dzięki bujnej selwie i trudnemu dostępowi. Niemal cały półwysep Jukatan pokrywają wilgotne lasy równikowe, znajdują się tu ogromnych rozmiarów połacie zielonego raju, jak np. Rezerwat Biosfery Sian Ka'an (Reserva de la Biósfera de Sian Ka'an), wpisany w 1987 r. na Listę Światowego Dziedzic-



▲ Rezerwat Biosfery Sian Ka'an obejmuje m.in. lasy namorzynowe i przybrzeżne rafy koralowe



▲ Pozostałości dawnego miasta Majów Cobá leżącego nad dwoma jeziorami w otoczeniu bujnego lasu

stwa Ludzkości UNESCO (z niesamowitymi lasami namorzynowymi, lagunami, bagnami, naturalnymi studniami wapiennymi, tzw. cenotami, strefami archeologicznymi i ukrytymi plażami), Rezerwat Biosfery Ría Lagartos, Rezerwat Biosfery Ría Celestún, rezerwat Yum Balam (Área de Protección de Flora i Fauna Yum Balam), Park Narodowy Tulum, Park Narodowy Wyspy Contoy, Rezerwat Biosfery Calakmul, Laguna Bacalar (tzw. Laguna Siedmiu Kolorów) i wiele innych cudownych miejsc, wciąż nietkniętych ludzką ręką.

W 1974 r. otwarto port lotniczy Cancún (Aeropuerto Internacional de Cancún – CUN) i wybudowano tu pierwsze hotele. Pierwotnie tutejsza Riwiera Majów (Riviera Maya) była nazywana „korytarzem Cancún–Tulum”. Stynie ona dzisiaj z resortów *all inclusive*, mniejszych butikowych hoteli, rozbudowa-

nej bazy turystycznej oraz wielu znakomitych restauracji dostępnych wzdłuż drogi Carretera Federal 307, na plażach lub w ich pobliżu. Główny magnes przyciągający na Riwierę Majów stanowią rafowe atrakcje wód przybrzeżnych i ponad 900-kilometrowej Wielkiej Mezoamerykańskiej Rify Koralowej (Sistema Arrecifal Mesoamericano), zaczynającej się w pobliżu Cancún i ciągnącej na południe wzdłuż całej długości Riviera Maya aż do Hondurasu. Ten system raf koralowych jest drugim najdłuższym na świecie (po Wielkiej Rafie Koralowej u wybrzeży Australii). Oczywiście bezcenne stanowiska archeologiczne i jedyne w swoim rodzaju starożytne miasta, jak np. Tulum, Chichén Itzá ze słynną Świątynią Kukulkana (Templo de Kukulkán) czy Coba, są również wspaniałymi wizytówkami tej części Meksyku.



▲ Cancún w stanie Quintana Roo należy do najpopularniejszych kurortów wypoczynkowych w Meksyku



▲ Cenote Dos Ojos to ok. 82-kilometrowy system jaskiń i tuneli znajdujący się na północny wschód od Tulum

syku. Wspominając o atrakcjach wodnych, należy powiedzieć też o cenotach (*cenotes*), lejach zapadliskowych charakterystycznych dla wapiennych równin półwyspów Jukatan i Floryda oraz Kuby. Mają one koliste kształt i pionowe ściany, wypełnione są wodą.

Wiele prekolumbijskich miast, jak np. Chichén Itzá, Majowie budowali wokół tych naturalnych studni krasowych, żeby mieć dostęp do wody pitnej. Niektóre z nich pełniły także ważną rytualną rolę, związaną z kultem boga deszczu i grzmotu Chaaka (Chaaca), który zgodnie z dawnymi wierzeniami miał mieszkać w cenotach.

Jukatan stanowi absolutny fenomen nie tylko architektoniczny, lecz także przyrodniczy. Na półwyspie nie ma naziemnych rzek, są za to naturalne studnie krasowe wypełnione wodą – cenoty (na Jukatanie znajdziemy

ich więcej niż dziur w szwajcarskim serze), połączone imponującą siecią podziemnych rzek z jaskiniami pełnymi stalaktytów i stalagmitów. Te wąskie szczeliny to jakby wejście do innego świata – Majowie wierzyli, że łączą ich z innym wymiarem. I nie mylili się w tej kwestii... Nie wiem, czy wiedzieli, co kryje się we wnętrzu ziemi, którą zamieszkiwali, ale z całą pewnością jest to niezwykle imponujący, inny wymiar życia. Tylko pomiędzy Playa del Carmen a Tulum oznaczono 560 km takich wodnych dróg i jest to zaledwie mały procent tego, co tak naprawdę skrywa ten półwysp. Na Jukatanie jest kilka tysięcy *cenotes*. Najbardziej znane z nich to m.in. Dos Ojos (z całą siecią tuneli i jaskiń), Taak Bi Ha, Sac Aua (90 m szerokości, z wyspą pośrodku) czy Suytún (miejsce uwielbiane przez miłośników fotografii).

Ciepły klimat i częste opady deszczu sprawiają, że flora i fauna na półwyspie są zróżnicowane i bogate. Współżyją tu zarówno zwierzęta występujące w różnych zakątkach świata, jak i gatunki endemiczne. Dzięki odległemu położeniu znaczna część Jukatanu zdołała uchronić się przed nadmierną ingerencją człowieka, a niektóre naturalne obszary objęto ochroną rządową. Równolegle powstają coraz śmielsze plany rozbudowy infrastruktury turystycznej. Planowane i budowane są nowe hotele, resorty i osiedla. W czerwcu 2020 r. rozpoczęto inwestycję w postaci linii kolejowej, która przybliży turystykę do tego regionu Majów. Tzw. Tren Maya ma mieć długość 1525 km i posiadać 20 stacji. Jego trasa będzie przebiegać przez tereny 84 gmin w pięciu stanach południa Meksyku: Chiapas, Tabasco, Campeche, Jukatan i Quintana Roo.

Wśród gatunków zamieszkujących półwysp Jukatan można spotkać m.in.: jaguary, pumy, oceloty nadrzewne, jelenie, sarny, ostronosy, pancerniki, tapiry, mrówkojady oraz nieco mniejsze ssaki, jak np. aguti, szopy pracze, wydry czy skunksy. Miłośnicy awifauny natrafią tutaj choćby na bażanty, papugi ary, kolibry, przedrzeźniacze północne, kardynały, flamingi, pelikany, słowiki, kaczki, jaskółki i wiele innych gatunków. Poza tym w miejscowych wilgotnych lasach równikowych żyją m.in. piłodzioby, sokoły, przepiórki czy modrowronki jukatańskie. Wśród gadów spotkać tu można legwany, jaszczurki zaroślowe, gekony oraz wiele gatunków węży. W okolicach raf koralowych natrafimy np. na żółwie białe, graniki wielkie czy lucjany czerwone, ślimaki, ośmiornice i delfiny. Występują tutaj też homary i rekiny.

KAKAO Z CHIAPAS

Piję kakao. Dzięki niemu mogę się cieszyć. Moje serce się raduje. Moje serce jest szczęśliwe. To fragment pochodzący z *Romances de los señores de Nueva España* – cennego XVI-wiecznego zbioru pieśni lub poematów w języku nahuatl przechowywanego w gmachu Benson Latin American Collection na Uniwersytecie Teksańskim w Austin.

Jak już wspominałam, w Meksyku bardzo dużą rolę odgrywa kakao. A w stanie Chiapas pije się je nawet na powitanie każdego kolejnego dnia. Napój przygotowuje się ze specjalnej pasty, miazgi kakaowej i uciera z mlekiem kokosowym lub wodą. Niekiedy dodaje się do niego odrobinę chili, czasami wanilii lub innych przypraw. Główne uprawy kakao znajdują się na południu stanu Chiapas. Majowie jako pierwsi zrobili ▶

kakaowy napój. Badania archeologiczne potwierdzają obecność kakao w majańskim rolnictwie już od ok. II w. p.n.e. Majowie nazywali go *chakau haa*, co w ich świętych pismach symbolizuje krew.

W Chiapas jest najwięcej rdzenną ludności – Tzeltalów (Tseltal), Tzotzilów (Tsotsil), Chol, Tojolabal, Zoque, Chujów (Czuhów, Chuj), Kanjobal (Q'anjob'al), Mam, Jakalteków (Jakalteko), Mochó, Kaqchikel (Cachiquel) i Lakandonów. Miasta-państwa Majów po okresie wspaniałego rozkwitu z niewiadomych przyczyn pogrążyły się w upadku. W XV w. nad regionem dominovali Aztekowie. Nigdy jednak nie udało im się narzucić swojej władzy przybyłym tu po Majach Chiapas (Chiapanecas lub Soctones). Do dziś w Chiapas istnieje silna potrzeba autonomii i zachowania godności, którą co jakiś czas widać w postawie zapatystów (Zapatystowskiej Armii Wyzwolenia Narodowego – Ejército Zapatista de Liberación Nacional, EZLN) broniących praw rdzennych mieszkańców Meksyku.

Krajobraz Chiapas jest wyjątkowo piękny. Nazwa stanu oznacza „ziarno wody”. Dlatego kiedy myślę o Chiapas, widzę niesamowite kaskadowe wodospady, jak np. 30-metrowy Misol-Ha, oraz ogromny, wysoki na 1,3 tys. m Kanion Sumidero (Cañón del Sumidero) – przetłok rzeki Grijalva, po której płyną łódkami tubylcy. Kanion powstał na skutek uskoku tektonicznego, który miał miejsce w plejstocenie, ok. 30 mln lat temu. Stanowi on jedną z najważniejszych atrakcji turystycznych w stanie Chiapas. Zamieszkuje go wiele zwierząt, w tym m.in. krokodyl, jaguarundi amerykańskie czy zagrożone wyginięciem czubacze zmien-

ne. Teren kanionu objęty jest ochroną i od 1980 r. ma status parku narodowego (Parque Nacional Cañón del Sumidero). W Chiapas znajdują się także takie atrakcje turystyczne, jak np. Laguna Miramar – dziewicze jezioro przyciągające amatorów ekoturystyki, wodospady Agua Azul (Cataratas de Agua Azul), rozlewisko Agua Clara i oczywiście słynny Park Narodowy Palenque.

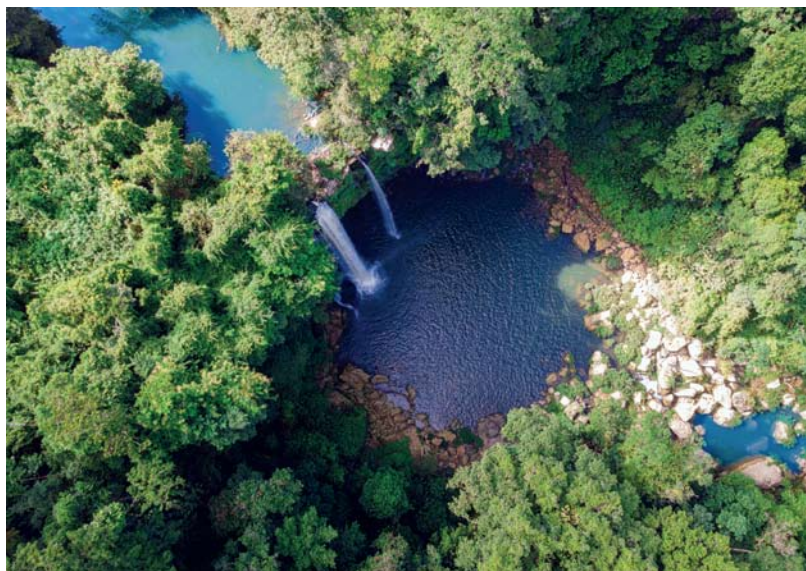
Wraz z przybyciem Hiszpanów wywiązały się tutaj zacięte walki pomiędzy rdzenną ludnością a konkwistadorami. Hiszpanie dopiero po sześciu latach prób (1522–1528) zdolali założyć pierwsze stałe osiedle w tym rejonie – była to osada Villa Real de Chiapa (obecne San Cristóbal de las Casas). Stan Chiapas jest aktualnie największym producentem i eksporterem kawy w kraju. To właśnie stąd pochodzi aż 40 proc. wszystkich meksykańskich upraw.

OAXACA – GÓRA JAGUARA

Dawne centrum kulturalne Monte Albán, zwane Górą Jaguara, związane jest kolejno ze sztuką olmecą, Zapoteków i Misteków (Mixteków). Najstarsze budynki w Monte Albán pochodzą z okresu do II w. n.e., a ich budowę przypisuje się Olmekom. Co ciekawe, postaci na płaskorzeźbach nie przypominają Indian. Podobnie zresztą jak kamienne płyty *Los Danzantes* („Tancerze”), przedstawiające nagich mężczyzn w nienaturalnych pozach, okaleczonych i z zamkniętymi oczami. Zdaniem archeologów wyobrażają one rytualny taniec lub ofiary składane bogom. Do dziś odkryto jedynie ponad 10 proc. zabudowań tej potężnej metropolii. W jednym z grobowców Misteków natrafiono na przedmioty z kości zdobione ornamentami,



▼ Wodospad Misol-Ha na rzece o tej samej nazwie, za którym znajduje się wejście do jaskini



kielich i czaszki z górskiego kryształu, naszyjnik z kamieni i peret, tańców ze złota, złotych muszli oraz złotych skorup, diadem ze złotymi piórami, maski i naczynia. Te niesamowite artefakty można podziwiać dzisiaj w Muzeum Kultur (Museo de las Culturas) w mieście Oaxaca de Juárez.

Oaxaca jako jedna z pierwszych osad na terenie Nowej Hiszpanii otrzymała prawa miejskie (w 1532 r.). W pobliżu miasta we wsi San Pablo Guelatao (obecnie Guelatao de Juárez) urodził się w 1806 r. Benito Juárez, uznawany za bohatera narodowego, broniący praw Indian, prezydent Meksyku w latach 1857–1872. Od 10 października 1872 r., po śmierci Juáreza w lipcu tego samego roku, miasto nosi rozbudowaną nazwę Oaxaca de Juárez. Oaxaca, wzniesiona na planie szachownicy, stanowi udany przykład

© ISTOCKPHOTO.COM/MARDOZ



© ISTOCKPHOTO.COM/DIEGO GRANDI

▲ Widok z góry na spektakularny Kanion Sumidero



© ISTOCKPHOTO.COM/ESDEVIAL

▲ Ręczne zdobienie naczynia z czarnej ceramiki



© ISTOCKPHOTO.COM/SPACEWALK

▲ Centrum kulturalne Monte Albán w stanie Oaxaca



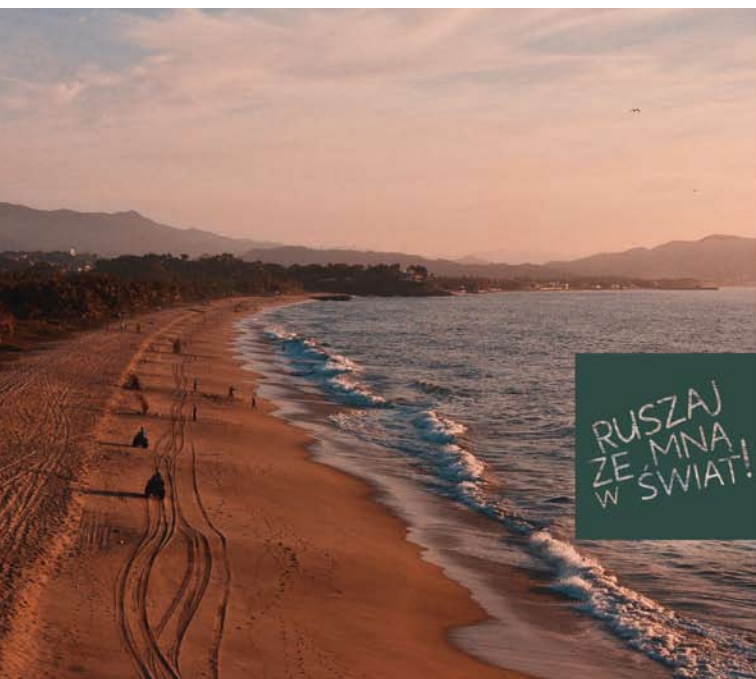
© ISTOCKPHOTO.COM/MACCIUSTA

▲ Tamales z mąki kukurydzianej nadziewane mięsem

hiszpańskiej kolonialnej urbanistyki. Bryty i solidność budynków, niejednokrotnie prawdziwych pereł architektury, pokazują, że zostały one przystosowane do regionu podatnego na trzęsienia ziemi.

Stan Oaxaca słynie z wyrobów rękodziela ludowego. Wytwarza się tu m.in. tradycyjne tkaniny, ceramikę, przedmioty z drewna i skóry oraz wiele innych. Do najbardziej znanych produktów należą czarna ceramika z San Bartolo Coyotepec (*cerámica de barro negro* lub *cerámica negra*), ceramika emaliowana na zielono z Santa María Atzompa, wetniane tkaniny z Teotitlán del Valle, przedmioty z drewna i skóry, *alebrijes* (kolorowe rzeźby przedstawiające fantastyczne stworzenia), biżuteria oraz mezcál (wysoko-procentowy napój alkoholowy o lekko słodkawym kolorze). Tak jak w całym kraju jedzenie jest tutaj wręcz wyśmienite, a przygotowywane od wieków *tamales* (nadziewane ciasto z mąki kukurydzianej, gotowane na parze po wcześniejszym owinięciu liściem z kolby kukurydzy) to kwintesencja tego interesującego regionu.

Meksyk to bez wątpienia kraj niezwykły, ze wspinałką – ale jakże też trudną niekiedy – historią, której spuścizna stanowi rdzeń meksykańskiej tożsamości. Wyjątkowość Meksykanów polega m.in. na umiejętności zachowania własnych tradycji, zwyczajów i wierzeń oraz radzeniu sobie z wyzwaniami, jakie przynosi im przyszłość. Można wybrać się do Meksyku po to, aby zobaczyć najpiękniejsze plaże na świecie czy spojrzeć w oczy olbrzymim piramidom, ale myślę, że nic nie sprawi nam większej przyjemności niż pyszne *chapulines* na kolorowych *sopesitos* albo wyśmienite *tamales* w jakimś wybranym zakątku tego odległego i przepięknego kraju. ■



...czujesz ten klimat?

Nie czekaj, przemień pragnienie
w autentyczną podróż, niech szary
listopad stanie się niezapomnianą
przygodą!

RUSZAJ
ZE MNĄ
W ŚWIAT!

MEXICO
MAGICO
17.11.23-03.12.23

www.ofca.travel

f @ofca.travel



OFCA

•TAM I Z POLOTEM•

KOLUMBIA: MIĘDZY ŚWIATAMI

SZYMON OPRYSZEK

« Kolumbia to kraj na granicy dwóch światów. Magiczny realizm miesza się tutaj z trudnym dziedzictwem, balansuje między prawdą i kłamstwem, między mitami i przyszłością. »

To było kilka lat temu w Aracatace, położonej 2 godz. drogi od karaibskiego wybrzeża Kolumbii. Miejscowość, w której wychował się Gabriel García Márquez (1927–2014), stała się pierwowzorem słynnego Macondo ze *Stu lat samotności*. To właśnie dzięki tej powieści kolumbijski pisarz zyskał najwyższe uznanie Akademii Szwedzkiej, która w 1982 r. przyznała mu Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury za całokształt twórczości.

Byłem prawie dziesięć lat starszy od „Gabito”, więc nie bawiliśmy się razem – opowiadał mi 95-letni wówczas Hannibal Cai, bujając się w drewnianym fotelu na ganku przed domem, który stał przy jednej z niewielu brukowanych w mieście ulic. Dziadunio i babunia nie pozwalali mu wychodzić z dziećmi na ulicę. Spod domu zabierała go nauczycielka, pras za rękę i do szkoły. A potem z powrotem. „Gabito” nie miał tej wolności co ja.

Do rozmowy włączyła się Yolanda Marcos de Sade, która mieszkała nieopodal w stylowym, nawet nieco dystyngowanym Domu Umarłaka, po którym niegdyś podobno biegał duch. *Wszystko, co Márquez opisuje, jest realne: sposób, w jaki mówili ludzie i to, jak żyli. Loterie fantowe, gry, Cyganie, którzy zachodzili do Aracataki, by czytać przyszłość z dłoni – opowiadała.*

Kiedy słuchałem tych wspomnień i patrzyłem na Casa Museo García Márquez, zrekonstruowany dom pisarza, zrozumiałem, dlaczego Kolumbia uchodzi za ojczyznę „realizmu magicznego”. Usypiający upał, gęste opisy, żółte motyle przysiadające przy kałużach po deszczu, towarzyszące też zresztą powieściowemu Mauricio Babilonii – to wszystko pozwalało balansować między

snem i jawą. Dziś do mitycznego Macondo zaglądają nieliczni turyści, ale Kolumbia pozostaje krajem pełnym mitów, a opowieści rodzą się tutaj na każdym rogu.

LA CANDELARIA – PRZEDSMIAK KOLUMBII

Zawsze myślę o tamtych, jakby zawieszonych w czasie, chwilach w Aracatace, gdy leczę do Kolumbii. Aby roztopić się w niej i zacząć ją smakować, muszę najpierw udać się do Bogoty. Zwykle są to wizyty nieco wymuszone, bo miejscowe lotnisko oferuje najczęściej połączeń z Europą. Miasto szczyci się m.in. tym, że uchodzi za jedną z najwyższych położonych stolic świata (zaraz po La Paz i Quito).

W żadnym mieście na świecie nie czułem się tak obco jak w Bogocie – notował Márquez. Kolumbijska stolica jest ogromna, zakorkowana i chaotyczna, trudno się w niej potapać. Niektóre ulice mają te same nazwy, więc trzeba zwracać uwagę, czy wybieramy się na *calles*, czyli ulice, które biegną ze wschodu na zachód, czy *carreras* – aleje biegnące z północy na południe.

Kiedy swego czasu muzeum w Bogocie otworzyło wystawę o lenistwie, rozłożono hamaki, zaścielono łóżka, a przed sofami zawisły telewizory, to uznałem, że to najlepsze miejsce, by zregenerować się po długim locie i dojść ze swoim ciałem do porozumienia. Wysokie położenie stolicy Kolumbii – 2625 m n.p.m. – nie ułatwia aklimatyzacji i powoduje lekkie oszołomienie.

Mimo wszystko sądzę, że warto spędzić choć jedną noc w kolonialnej dzielnicy La Candelaria, uroczej i nieco odizolowanej od wielkomiejskiego szumu, wybrać się na plac Bolívara, serce historycznej części ►



“Ningún lugar
en la vida es más
triste que una cama vacía”

(Gabriel García Márquez)

makondo

Hotel Boutique + Rooftop

▲ Mural z Gabrielem García Márquezem na ścianie Makondo Hotel Boutique w Cartagenie de Indias

© ISTOCKPHOTO.COM/DC.COLOMBIA

Bogoty, ale też do Parque de la 93 (Parque 93), skweru otoczonego mnóstwem barów i restauracji. Nieopodal znajduje się też Muzeum Złota (Museo del Oro) z największą na świecie kolekcją prekolumbijskiego złotnictwa. To prawdziwa perełka w skali Ameryki Południowej.

Obowiązkowym punktem na etapie poznawania się z Bogotą jest także trekking na wzgórze Monserrate (Cerro de Monserrate). Można go zacząć właśnie w La Candelarii. To najlepsze miejsce do podziwiania panoramy kolumbijskiej stolicy. Monserrate wznosi się na wysokość 3152 m n.p.m., a na szczycie znajduje się urokliwe sanktuarium, którego początki sięgają XVII stulecia. Z dystansu zobaczymy to, czego turyści często nie chcą oglądać: miasto społecznych nierówności, otoczone niezbyt bezpiecznymi, ubogimi dzielnicami na obrzeżach, miasto nękane brakiem podstawowych usług, jak wodociągi czy sanitariaty.

W drodze powrotnej warto przyjrzeć się ściennym malowidłom. Kolumbia słynie z zamięłowania do graffiti i murali, a niedługi spacer między Calle 12C a Carrera 2 pozwoli na posmakowanie lokalnego kolorytu. Ten widoczny jest w wiecznie szarej i często deszczowej Bogocie tylko na ścianach. Na szczęście w Kolumbii intensywności barw i smaków nie brakuje.

„TINTO” I INNE KOLUMBIJSKIE NIESPODZIANKI

Dlaczego tak się upieram, by opowiadać o tych przenikających się światach? Bo to swoiste balansowanie między skrajnościami zawsze towarzyszy mi w podróżach po Kolumbii. Przykłady? Kraj ma złą sławę jednego z najbardziej niebezpiecznych w Ameryce Południowej. A tymczasem Kolumbijczycy uchodzą w rzeczywistości za najmilej usposobiony naród na kontynencie. Wystarczy posłuchać ich hiszpańskiego: szczerzą się tutaj, że używają najpiękniejszej odmiany tego języka, jakby wprost wyjętej z pełnych kurtuazji listów i dyskusji prowadzonych w dawnych zamkach i pałacach. Nikt tu nie zwróci się do sprzedawczynie obcesowym *chleb poproszę*. Zdecydowana większość mieszkańców powie jej za to: *Czy mogłaby mi pani podarować kawałek chleba?* Przy czym to słowo – „podarować” – wcale nie znaczy, że klient oczekuje daru. W Kolumbii to forma uprzejmości, do której łatwo się przyzwyczaić. Zawsze, gdy jechałem stąd do innego latynoskiego kraju, jacyś sprzedawcy szybko sprowadzali mnie na ziemię, gdy używałem w tym kontekście hiszpańskiego



▲ Imponująca Katedra Solna (Catedral de Sal) z miejscowości Zipaquirá znajduje się w dawnej kopalni



▲ Porastające Valle de Cocora wysmukłe palmy woskowe wyglądają niczym kolumny podtrzymujące niebo

słowa *regalar* („podarować”, „sprezentować”). *Nic panu nie podaruję! Ja tu sprzedaję!* – ofukiwano mnie.

Pojedźmy z Bogoty do Cali, największego miasta departamentu Valle del Cauca, raczej przemysłowego i szarego, nie licząc ulic pełnych graffiti oraz kolonialnej i urokliwej dzielnicy San Antonio z XVIII-wiecznym Kościołem lub Kaplicą św. Antoniego (Capilla de San Antonio) w stylu barokowym. Cali przyciąga tysiące turystów rocznie dzięki etykietce światowej stolicy salsy. Szkoły taneczne są tutaj na każdym rogu, impreza trwa codziennie. Można tu tańczyć od południa do bladego świtu.

I w końcu kawa... Kolumbia jest trzecim największym jej producentem na świecie – zaraz po Brazylii i Wietnamie. Ze świecą jednak szukać tutaj smaku przypominają-

jącego włoskie espresso. Pamiętam, gdy w stołecznej Bogocie swój pierwszy sklep otworzyła sieć Starbucks. Mieszkając wtedy w pobliskiej miejscowości Zipaquirá, znanej z powodu imponującej solnej katedry wykutej w podziemnej kopalni – Catedral de Sal (jak się dowiedziałem, zarządcy obiektu przed laty byli nawet w Wieliczce na wizycie studyjnej). Przez trzy miesiące pracowałem jako wolontariusz w szkole w pobliskiej wsi jako pomagający w lekcjach angielskiego. W każdym razie do kawiarni amerykańskiej sieciówki już o świcie zaczęły ustawiać się długie kolejki. Najbardziej wytrwali stali już od 5.00, żeby spróbować hipsterskiej kawy. A w kolejce popijali *tinto* – słodką, niezbyt mocną kawę. Serwuje się ją tu z termosów na ulicy i podaje w małych plastikowych kubeczkach. I choć *tinto* to w większości



▲ Ekspонат z Muzeum Złota (Museo del Oro), Bogota



▲ Pracownica plantacji kawy z zebranymi owocami

hiszpańskojęzycznego świata „czerwone wino”, w Kolumbii przyjęto się tak nazywać właśnie taką małą, słodką i raczej lekką kawę.

Kolumbijczycy są przekonani, że najlepsza kawa na świecie rośnie w Regionie Kawy (Zona Cafetera), który otacza miasteczko Salento w departamencie Quindío. Salento jest kolonialne i niezwykle malowniczo położone. Jego wysokość (1895 m n.p.m.) i umiarkowany klimat sprawiają, że piękne widoki i urocze wycieczki są tutaj gwarantowane.

Największą atrakcją Salento stanowią wycieczki do hacjend, w których uprawia się kawę. Każdy tutejszy hotel oferuje spacer po farmie zwanej fincą. Podczas niego mamy możliwość prześledzenia sposobu produkcji kawy, a na koniec czeka degustacja. Z miasteczka rozciąga się widok na

dolinę Cocora (Valle de Cocora), wizytówkę regionu i jedno z najchętniej odwiedzanych turystycznych miejsc w Kolumbii. Podczas trekkingu można zobaczyć setki wysmukłych palm sterzących pomiędzy zielonymi zboczami. Palma woskowa (palma de cera del Quindío) została oficjalnie uznana za narodowe drzewo Kolumbii. To najwyższa palma na świecie – osiąga od 45 do nawet 60 m wysokości. Jej wspaniałe okazy, często otoczone mgłą, wyglądają, jakby w niej ginęły albo z niej nagle się objawiały, co stanowi surrealistyczny obrazek. W okolicy możliwy jest kilkugodzinny trekking, podczas którego trzeba przekraczać rzekę Quindío wiszącymi (ale bardzo bezpiecznymi) mostami, i można, a wręcz należy (!), zatracić się w zieloności, jaką oferuje Region Kawy. Punkt kulminacyjny stanowi zwykłe wizyta w pobliskim sanktuarium kolibrów. W Kolumbii występuje najwięcej gatunków tych niezwykłych ptaków na świecie. Spróbujmy uchwycić te niewyobrażalnie szybkie stworzenia w kadrze obiektywu...

I znów niespodzianka: do doliny Cocora turystów wożą tzw. willie (willys), przez miejscowych zwane też „mechanicznymi mułami”. To odrestaurowane jeepy z okresu II wojny światowej, niezbyt wygodne, ale dla wielu stanowiące dodatkową atrakcję. Wyrusza się nimi o świcie z głównego placu w Salento (Plaza de Bolívar), a wraca wieczorami, gdy w lokalnych knajpkach zaczynają się pojedynki w *tejo* (*turmequé*). To narodowy sport Kolumbii, który polega na rzucaniu ciężarkami do celu. Warto go spróbować, podobnie zresztą jak miejscowych pstrągów!

Okolice Salento to również wymarzony rejon dla miłośników kolarstwa. Ledwie 100 km stąd znajduje się mityczna przełęcz Alto de Letras (na wysokości 3692 m n.p.m.), a wiedzie do niej jeden z najbardziej wycieńczających podjazdów na świecie: ok. 80 km ostrej wspinaczki, gdzie przewyższenie wynosi prawie 3800 m. Nic więc dziwnego, że z Kolumbii pochodzą jedni z najlepszych kolarzy świata, jak Egan Bernal, Nairo Quintana, Rigoberto Urán, Sergio Henao, Fernando Gaviria czy Sergio Higuita, a kolarstwo ma status sportu narodowego. Każdej niedzieli w Bogocie odbywa się rowerowe wydarzenie, podczas którego stołeczne ulice o łącznej długości 120 km zostają zamknięte dla ruchu samochodowego, żeby mogli z nich korzystać amatorzy dwóch kółek. W samej kolumbijskiej stolicy na rower wsiada wtedy średnio 2 mln ludzi (żyje w niej obecnie łącznie 8 mln osób), a podobne wydarzenia odbywają się m.in. w Cali i Medellín.

MIASTO, KTÓRE CHCE SIĘ UWOLNIĆ OD ESCOBARA

Kolumbijskie opowieści są mocniejsze niż kawa – zaśmiał się kiedyś Carlos Palau, dobiegający 60 lat były policjant z Medellín, gdy zwiedzaliśmy wspólnie miasto Pabla Escobara, chyba najstydniejszego na świecie narkotykowego barona. I znów mamy tutaj do czynienia z przenikającymi się światami równoległymi: obrośnięty legendami zbrodniarz, którego najbiedniejsi mieszkańcy Kolumbii wręcz mitowali, nagle stał się niezmiernie popularny na całym świecie, głównie dzięki amerykańskiemu serialowi telewizyjnemu *Narcos*. Na ekranie pojawia się też Roberto Escobar, *El Osito*, czyli „Niedźwiedź”, starszy ►

▼ Wycieczka z miasteczka Salento w poszukiwaniu najlepszej kawy wśród upraw obszaru Zona Cafetera



© ISTOCKPHOTO.COM/ANAMIA18

brat Pabla i księgowy kartelu z Medellín. Mało kto wie, że pasjonowało go kolarstwo: odnosił sukcesy w wyścigach, zajął 3. miejsce w drużynowych mistrzostwach kraju (w 1965 r.), był także trenerem kolumbijskiej kadry.

Ale wróćmy do Carlosa Palau. Przez lata należał on do jednostki, której zadaniem było schwytanie Pabla. Spośród 150 funkcjonariuszy, którzy wstąpili razem z Carlosem do policji, tylko trzech wciąż żyje. Jeździliśmy więc śladami Escobara: cmentarz z grobem *narcotraficante*, przy którym pozowali turyści, dach domu, na którym zginął, dawna posesja z pustymi dziś basenami. W końcu zapytałem byłego policjanta, czy nie ma problemu z gwałtownym rozwojem narkoturystyki w Medellín. *Escobar to duch, który żyje wśród nas* – odpowiedział mi Carlos. *Kiedy opowiadam turystom lub dziennikarzom o latach, podczas których go ścigałem, to dla mnie najlepsza psychoterapia* – dodał na koniec.

W tamtej podróży szukałem odpowiedzi na pytanie, czy Kolumbia poradziła sobie z tym trudnym dziedzictwem. Bo przecież w światowych mediach pojawia się zwykle z powodu działalności karteli narkotykowych lub też toczącej się przez pół wieku wojny domowej pomiędzy rządem a oddziałami ruchu partyzanckiego FARC (Fuerzas Armadas Revolucionarias de Colombia, czyli Rewolucyjne Siły Zbrojne Kolumbii). W 2016 r. za zainicjowanie rozmów pokojowych i zakończenie konfliktu ówczesny prezydent Juan Manuel Santos dostał Pokojową Nagrodę Nobla.

Gdyby spojrzeć tylko na Medellín, to wydaje się, że wyszło z traumy i zerwało z łatką miasta Escobara, a jego ślady chcą tu tropić tylko zaafekowani serialem *Narcos* turyści. Dawno zapomniano tutaj o przełomie lat 80 i 90. XX w., gdy wybuchały bomby i samochody pułapki, a średnia 15 zabójstw dziennie czyniła je jednym z najbardziej niebezpiecznych miejsc na świecie. Dziś to otoczone zewsząd zielonymi wzgórzami miasto, ze względu na swój przyjazny klimat określane mianem „miasta wiecznej wiosny” (*La Ciudad de la Eterna Primavera*), pełne jest wolności. Czuć ją choćby w Parku Lleras – idealnym miejscu na szklaneczkę *aguardiente* przed imprezą w okolicznych hipsterskich barach, lub w Muzeum Antioquii (Museo de Antioquia), które odwiedzają liczni entuzjaści sztuki Fernanda Botera, najważniejszego i bardzo charakterystycznego współczesnego kolumbijskiego artysty.

Zresztą Medellín to dzisiaj wizytówka całego kraju i Ameryki Południowej – uchodzi za ikonę zrównoważonego rozwoju. Powstały



▲ Plaza Botero z rzezbami Ferdynanda Botera i okoliczne zabudowania Medellín oświetlone nocą



▲ Widok na Peñón de Guatapé i leżące u stóp tej ogromnej skały sztuczne jezioro Peñol-Guatapé





© ISTOCKPHOTO.COM/R.M. NUNES



© ISTOCKPHOTO.COM/ERICOL

▼ Zachód słońca nad zamglonym lasem deszczowym



© ISTOCKPHOTO.COM/STREETLASH

tu dwie linie naziemnego metra zintegrowane z *metro cables*, czyli gondolowymi kolejami linowymi dowożącymi mieszkańców ubogich wzgórz do położonego w dolinie centrum. Ale próba przeciwdziałania wykluczeniu najuboższych dotyczyła też choćby kultury: na stacjach obecne są wypożyczalnie książek zwane Bibliometros, a na terenie biedniejszych osiedli lokalny samorząd wybudował biblioteki otoczone parkami. Te ostatnie inwestycje udało się zrealizować w ramach budżetu partycypacyjnego, który stanowi 5 proc. całego budżetu miasta. A to jedynie kilka przykładów zrównoważonych inicjatyw, dzięki którym Medellín uważane jest dziś za przykład inteligentnego miasta, tzw. smart city, które wyszło zwycięsko z walki ze społecznymi nierównościami. Ta niezwykle metamorfoza dotyczy także rozmaitych obszarów gospodarki. Medellín słynie obecnie jako duży hub firm związanych z IT i ważny ośrodek badawczy w tej części świata. Kilka lat temu zdziwiłem się, odwiedzając lokalny uniwersytet, gdy usłyszałem, że mają tu jedyny w Kolumbii, a prawdopodobnie w całej Ameryce Południowej, bank mózgow. A to dlatego, że miejscowi neurobiolodzy przy udziale specjalistów z całego świata szukają leku na chorobę Alzheimera! Czemu akurat w tym kolumbijskim mieście? Otóż w regionie Antioquia, którego stolicą jest blisko 2,7-milionowe Medellín, żyje 5 tys. osób ze zmutowanym chromosomem 14. Sprawia on, że prędzej czy później, a raczej prędzej, zapadną one na chorobę Alzheimera, do której rozwoju mają predyspozycje genetyczne. Często zaczyna ona dawać objawy już u czterdziestolatków. Wiele jest tu rodziców, którzy opiekują się swoimi osuwającymi się w demencję dziećmi. Rodziny włączone w badania stanowią idealną grupę laboratoryjną. Trwający od lat monitoring śledzą z nadzieją badacze nie tylko z Kolumbii, lecz także z całego świata, licząc, że już wkrótce zostanie odkryte remedium na tę straszną chorobę.

I teraz chyba nie powinny nas już dziwić rozczarowane spojrzenia i pełne rezygnacji westchnienia mieszkańców, którzy ciągle słyszą od turystów pytanie: *Jak mieszka się w mieście Escobara?*

SMOCZE OWOCE, CZYLI KULINARNYM SZLAKIEM PO KOLUMBII

Kiedy opowiadam o Kolumbii, zawsze przychodzi mi na myśl *pitaya*, zwana smoczym owocem. Jej intensywnie różowa i pokryta łuskowatymi wyrostkami skórka wyda-

je się zamknięta, wręcz nieco wroga. Ale kiedy wejść głębiej, to w środku zobaczymy słodkawy, soczysty, biały miąższ, jakby naszpikowany czarnymi nasionkami, które przypominają pieprz.

Nieopodal Medellín znajduje się Guatapé, znane jako najbardziej kolorowe miasteczko Kolumbii. Feeria barw na każdej kamienicy, wszechobecne murale i klimatyczne stoliki przy uliczkach pozwalają zatopić się w bezczasie. Można też wdrapać się na Peñol (Piedra del Peñol lub Peñón de Guatapé), ogromną, 220-metrową skałę (czeka tu na nas 715 schodów do pokonania), z której rozciąga się zapierający dech w piersiach widok na wyspy, które utworzyły się po zalaniu okolicy w latach 70. XX w. pod tamę (Embalse Peñol-Guatapé albo Represa de Guatapé).

Z góry Guatapé przypomina lokalny targ owocowy. W całej Ameryce Południowej trudno o lepsze miejsce do degustacji tak zróżnicowanych tropikalnych owoców. Zwykle chodzić na targi i próbować wszystkiego, co popadnie: mangostanu właściwego (po hiszpańsku *mangostino*) – tak cenionego przez brytyjską królową Wiktorię (1819–1901), że płaciła setki funtów każdemu, kto go ze sobą przywiózł, właśnie pitai, ale także cyfomandry grubolistnej, zwanej pomidorem drzewiastym (*tomate de árbol* lub *tomatillo*), psianki lulo (*lulo*), piñueli, wilhelmki wytwornej (*chontaduro* albo *cachipay*) czy faszowca miękkościernistego (*graviola* lub *guanábana*). Wielu z tych owoców można spróbować tylko tutaj. Są zbyt delikatne do transportu. I całe szczęście! Podoba mi się świat, w którym nie wszystko jest dostępne zawsze i wszędzie, a po niektóre wrażenia trzeba się pofatygować.

Kiedyś poleciałem z Bogoty do Leticii (można do niej dotrzeć tylko drogą powietrzną): z wysokich Andów, nad Niziną Orinoko (Llanos del Orinoco), aż do samego serca Puszczy Amazońskiej. Niewielka (jak na kolumbijskie warunki), 55-tysięczna Leticia leży w niesamowitym miejscu, nieopodal styku trzech państw: Kolumbii, Brazylii i Peru. I tuż nad potężną Amazonką.

Tutaj również nietrudno stracić poczucie czasu i oddać się zmysłom. Na targu spróbowałem wówczas kakowca *cupuassu* (*cupoazú*), tzw. amazońskiego białego kakao (po prostu obłędnego!) i *canangucho* (*moriche*, *palma de moriche*), przypominającego nieco nasze kasztany. Miejscowa gospodyni poczęstowała mnie plackami z mąki z juki wypieczonymi tuż nad ogniskiem i lokalną rybą posypaną hariną (harina ►

de mandioca), czyli maniokową mąką, którą rdzenni mieszkańcy dodają do wielu potraw.

Skoro jesteśmy na kulinarnym szlaku po Kolumbii, to musimy zaznaczyć, że wiele dań warto tu spróbować. Na wybrzeżu na pewno będzie to pochodzące z tradycji hiszpańskiej *sancocho*, gęsta zupa mięsna lub rybna. Dobrze smakuje też *lechona*: wolno gotowana, nawet 10–13 godz., mieszanka ciecierzycy, mięsa wieprzowego, mocno przyprawiona i podawana z *arepas*, kultowymi kolumbijskimi plackami z mąki z białej kukurydzy. Smaży się je na czarnej blasze i czasem można kupić jako *street food* w miastach Kolumbii. Oryginalny przysmak stanowią intrygujące *hormigas culonas*, pieczone mrówki o dość dużych odwłokach, uważane za frykas głównie w regionie Santander.

Wróćmy jednak do pitai i jej łuskowatej skórki. W całym zachwycie nad wielkim kolorytem i bioróżnorodnością Kolumbii nie można zapomnieć o tym, jak międzynarodowe koncerny, często przy współudziale skorumpowanych elit politycznych, degenerują ekosystemy, czy to Puszczy Amazońskiej (*Selva Amazónica*), czy np. karaibskiego półwyspu La Guajira położonego tuż przy granicy z Wenezuelą. Wszyscy powinniśmy patrzeć im bacznie na ręce i pomagać się ochrony tych ziem.

W 2017 r. powstał raport Krajowej Komisji Prawdy, która zaczęła działać w zakresie wychodzenia Kolumbii z półwiecznej wojny domowej. Jego autorzy dowiedli, że grupy paramilitarne współpracowały z międzynarodowymi koncernami (np. węglowymi), by bronić interesów korporacji. To właśnie m.in. dlatego Kolumbia pozostaje jednym z czołowych krajów, w którym ginie najwięcej aktywistów środowiskowych walczących o zachowanie zasobów i tak oształmających oaz bioróżnorodności.

RZKA, KTÓRA MA OSOBOWOŚĆ PRAWNĄ

O ile Leticia jest trudno dostępna, o tyle przygody w tropikalnym lesie można też zasmakować w departamencie Magdalena na północy Kolumbii. Najlepszą bazę wypadową na puszczańskie trekkingi stanowi Minca, spokojna wioska utopiona w zieleni i śpiewie ptaków – mieszka ich tutaj ponad 160 gatunków. Osada położona jest na wysokości mniej więcej 650 m n.p.m. i jeszcze nie tak bardzo wyeksplorowana przez turystów. Otaczają ją porośnięte selwą wzgórza, z których rozciąga się piękna panorama na

Morze Karaibskie. Lokalną atrakcją stanowi Pozo Azul, błękitne oczko wodne nieopodal wodospadu.

Można powiedzieć, że Minca to przedsiónek Parku Tayrona (*Parque Nacional Natural Tayrona*). To najpopularniejszy z 59 parków narodowych Kolumbii, a zarazem miejsce, gdzie bujna selwa spotyka się z karaibskim

ma się ścianę lasu równikowego i masyw Sierra Nevada de Santa Marta (ze Szczytem Krzysztofa Kolumba – Pico Cristóbal Colón – na czele, 5775 m n.p.m.), to niepowtarzalne doświadczenie.

To właśnie pośród tutejszych gór leży Ciudad Perdida, czyli Zaginione Miasto. Odkryte dopiero w latach 70. ubiegłego



▲ Tropikalna plaża w Parque Nacional Natural Tayrona z masywem Sierra Nevada de Santa Marta w tle



▲ Działające na wyobraźnię Zaginione Miasto (Ciudad Perdida) – takich kamiennych tarasów jest tu 169

wybrzeżem. Poza bogatą fauną i florą (można zobaczyć tu m.in. leniwce, wyjce, oceloty, iguany, krokodyle, żółwie, a usłyszeć ponad 300 gatunków ptaków) atrakcję stanowią zatoczki z niewielkimi plażami i wysmukłymi palmami kokosowymi. Wypoczynek w takim miejscu, gdy za plecami

stulecia ruiny, przejęte przez bujną roślinność, rozpalają wyobraźnię turystów z całego świata. Starożytne miasto należało niegdyś do ludu Taironów i zostało podbite przez Hiszpanów. Było ono miejscem duchowych rytuałów sprawowanych ku czci Matki Ziemi (po hiszpańsku Madre Tierra).

Po niemal wieku walki z konkwistadorami Taironi wyginęli (Ciudad Perdida została opuszczona ok. 1650 r.), a za ich potomków uchodzą dziś przedstawiciele ludu Arhuaco (Ika, Iku albo Bintukua). Wciąż żyją w okolicy i noszą się tradycyjnie. Sierra Nevada de Santa Marta stanowi dla nich serce planety. Wierzą, że dobrobyt reszty świata

kukurydzy, bananów, manioku, fasoli, trzciny cukrowej, a ostatnimi laty także kawy. Żyją tu też ludzie Wiwa, znani z upraw ananasów, słodkich ziemniaków, dyni i ryżu, oraz przedstawiciele społeczności Kogui (Kágaba). Ci ostatni, znani po prostu jako „ludzie” (z języka kogui), zajmują się tkaniem włókien i produkcją tradycyjnego rzemiosła.

stanowią 13,6 proc. populacji Kolumbii. Łączy ich to, że w ich kosmogonicznych wizjach świata kluczowy jest duchowy związek ludzi z ziemią, rozumianą jako środowisko naturalne, opiekunka i żywicielka, o którą oni również czują się zobowiązani dbać. Wielu z przedstawicieli ludów tubylczych (po hiszpańsku *indígenas*) uważa, że przyroda stanowi ich dziedzictwo, dlatego ich światopogląd i działania koncentrują się na ochronie Matki Ziemi.

Babcie opowiadają nam, że jesteśmy związani z Matką Ziemią niewidzialną nicią. A skoro ona daje nam przywilej posiadania życia, to my też powinniśmy o nią dbać – opowiadał mi kiedyś jeden z mężczyzn z ludu Arhuaco. Wierzymy, że gdy Matka Ziemia cierpi i czuje się przez nas opuszczona, to wszelkie ekosystemy więdną, a społeczności zaczynają toczyć choroby – dodawał z przekonaniem.

Rdzenni mieszkańcy Kolumbii, bez względu na zamieszkiwaną przez nich prowincję, na różne sposoby walczą o zachowanie ekosystemów. Ich przeciwnikami są wielkie korporacje, często powiązane z polityczną wierzchuszką.

Jeden z najlepszych przykładów zwycięskiej walki o prawa natury stanowi przypadek 750-kilometrowej rzeki Atrato. W jej sprawę zaangażowała się międzynarodowa fundacja, która w imieniu ludności tubylczej domagała się zadośćuczynienia za poniesione straty. Powodowie argumentowali, że działalność nielegalnych górników w Chocó naruszyła podstawowe prawa człowieka społeczności żyjących wzdłuż Atrato, powodując jej skrajną degradację, niszcząc jej naturalny bieg, zalewając lasy deszczowe i zanieczyszczając rzekę chemikaliami. Sprawa trafiła ostatecznie do Trybunału Konstytucyjnego Kolumbii (Corte Constitucional de Colombia). Sędzia Jorge Iván Palacio wskazał, że rząd naruszył podstawowe konstytucyjne prawa społeczności poprzez zaniedbanie kontroli nielegalnego wydobycia w Chocó (prawo do życia, zdrowia, wody, bezpieczeństwa żywnościowego, czystego środowiska oraz prawo do kultury i terytorium społeczności etnicznej). Na koniec uznał, że rzeka Atrato ma osobowość prawną, a więc zasługuje na całkowitą ochronę ze strony państwa.

Dziś pilnują jej strażnicy, którzy uznawani są za prawnych przedstawicieli Atrato, tacy jak Noency Mosquera Martínez, pieśniarka i aktywistka. *Nasza rzeka łączy przeszłość z przyszłością, a zarazem wszystkich ludzi Kolumbii: od rdzennych mieszkańców, przez mieszkańców stolicy,*



© ISTOCKPHOTO.COM/DC COLOMBIA



© ISTOCKPHOTO.COM/LASLO MATE

▲ Młoda matka z grupy etnicznej Kogui (Kágaba)



© ISTOCKPHOTO.COM/TENRAY



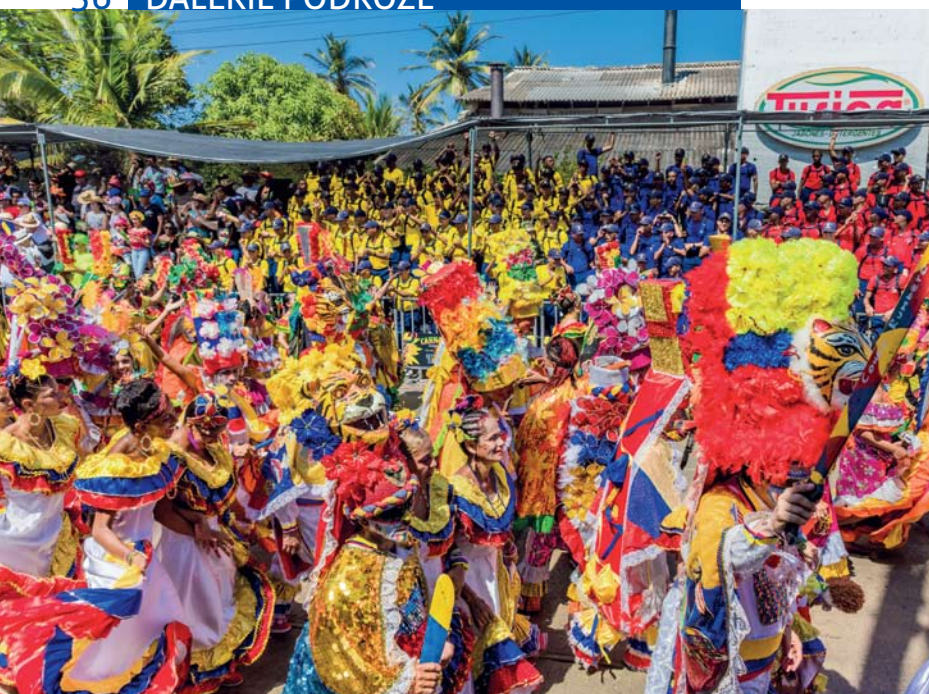
© ISTOCKPHOTO.COM/CESARROS PHOTO

▲ Barwne rękodzieło oferowane na lokalnych targach

zależy właśnie od tego, w jakim stanie znajduje się ten maszyn górski w północnej Kolumbii.

W okolicy mieszka wiele rdzennych ludów, np. Kankuamo (Kankui), określane mianem „strażników równowagi świata” (*guardianes del equilibrio del mundo*). Podobnie jak Arhuaco trudnią się głównie uprawą

Trzeba podkreślić, że w Kolumbii żyje 115 zidentyfikowanych grup rdzennych mieszkańców, którzy mówią 69 językami i są rozmieszczeni w 827 rezerwach zlokalizowanych w 27 departamentach kraju (dane według spisu ludności z 2018 r.). Rdzenni mieszkańcy (w sumie ponad 1,9 mln osób)



▲ Radosny i widowiskowy karnawał w Barranquilli

▼ Palenqueras z owocami w Cartagenie de Indias



▲ Brama Zegarowa (Puerta del Reloj) w Cartagenie



aż po Afrokolumbijczyków. Jest naszą bronią i celem w walce o przyrodę – zapewniła Noency, gdy opisywałem przypadek rzeki Atrato w mojej książce o kryzysie wodnym *Woda. Historia pewnego porwania*. Walka Kolumbijczyków o uznanie rzeki za osobę prawną stała się inspiracją dla aktywistów na całym świecie. Również dla Polaków złączonych w Plemieniu Odry, które w tym roku maszerowało wzdłuż tej potężnej granicznej rzeki, żeby ubiegać się o nadanie jej prawnego statusu, umożliwiającego zapewnienie jej lepszej ochrony dla dobra wszystkich istot. Także ludzi.

KARAIBY TO NIE TYLKO PLAŻE I PALMY KOKOSOWE

Należy wspomnieć, że Kolumbia jest też krajem wielu karnacji. Karaibskie wybrzeże zamieszkuje głównie społeczność afrokolumbijska. Widać to wyraźnie, gdy ruszy się nadmorską drogą z Parku Tayrona do Cartageny de Indias. Jeśli akurat trwa czas karnawału, warto zatrzymać się w ponad 1,3-milionowej Barranquilli. To rodzinne miasto Shakiry cieszy się sławą organizatora najlepszej imprezy karnawalowej w całej Ameryce Południowej (co roku bierze w niej

udział ok. 3 mln osób!). Barranquilla zamienia się wówczas w tętniący muzyką uliczny klub pełen roztańczonych przybyszów z całej Kolumbii (i nie tylko).

Wspomniana Cartagena de Indias to prawdziwa perła kolumbijskich Karaibów, a zarazem jeden z najważniejszych portów w kraju. Jej czar nie zbladł ani trochę i dziś dumnie zdobi Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Przypomina o tym oblegany przez turystów potężny fort na wzgórzu San Lázaro – Castillo San Felipe de Barajas. To największa z twierdz zbudowanych przez Hiszpanów na całym kontynencie.



▼ Santa Cruz del Islote w archipelagu San Bernardo



nencie. Castillo San Felipe de Barajas dominuje nad miastem i roztacza się stąd piękna panorama.

Założona w 1533 r. Cartagena de Indias to turystyczny *must see*. To jedno z pierwszych miast kontynentu, które uzyskało

niepodległość od Hiszpanii (11 listopada 1811 r.). Dzięki strategicznemu położeniu na szlakach handlowych i boomowi na ropę naftową rozwijało się prężnie. Dziś ogromne wieżowce w strefie biznesowej (Bocagrande) górują nad wybrzeżem i Starym Miastem (tzw. Ciudad Amurallada). Ta niesamowita mieszanka sprawia, że nadmorska Cartagena de Indias stanowi jedno z najwspanialszych miast w Ameryce Łacińskiej.

Spacery po Ciudad Amurallada nie mają końca. W klimatycznych zaułkach pomiędzy kolonialnymi domkami można stracić poczucie czasu. Podobnie jak w Getsemaní, artystycznej dzielnicy, w której nie brakuje sklepów z rękodziełem i uroczych knajpek, takich jak „Café Havana”, w której niegdyś bywał sam słynny amerykański pisarz i dziennikarz Ernest Hemingway (1899–1961). Miłośnicy plażowania też znajdą coś dla siebie, ale na najpopularniejsze plaże, jak Castillogrande, Chiringuito lub La Boquilla, trzeba wybrać się już na dłuższą wędrówkę (co nie jest najlepszym rozwiązaniem w karaibskim skwarze) lub dojechać taksówką. Zamożniejsi turyści zwykle nie wyjeżdżają z Cartageny bez jakiegoś szmaragdu – Kolumbia słynie z tego, że wydobywa się tu najpiękniejsze kamienie na świecie. Co prawda występują one w odległych od Cartageny de Indias prowincjach, ale w stolicy kolumbijskich Karaibów nie brak jubilerów, którzy prześcigają się w ich oryginalnej aranżacji.

Wspomniany już Márquez pisał w *Stu latach samotności*: *Człowiek nie należy do żadnej ziemi, póki nie ma w niej nikogo ze swych zmarłych*. I sam zdecydował o tym, że jego prochy spoczną właśnie w ukochanym przez niego mieście – Cartagenie. A miłośnicy jego literatury wciąż znajdują nowe miejsca, które ukrył w swoich powieściach. Jak choćby park Bolívara, w którym Florentino Ariza pisał listy miłosne do Fermíny Dazy w *Miłości w czasach zarazy*.

Cartagena stanowi także świetną bazę wypadową na Morze Karaibskie. Kiedyś zabierałem grupę turystów do niezwykłego hotelu na wodzie – Casa en el Agua (ostatnio pozostaje „tymczasowo” zamknięty i nie wiadomo, kiedy się to zmieni). W tym ekologicznym hostelu, który zajmuje wy-

sepkę, mieści się ledwie 30 osób: część śpi w hamakach, część w prywatnych pokojach. Prosto z hamaka można wskoczyć do Morza Karaibskiego lub do motorówki, która zabiera na beztrudne plażowanie na ekskluzywne wyspy Múcura i Titipán, należące do archipelagu San Bernardo. Brzmi jak raj, zwłaszcza dla miłośników podwodnych eksploracji, prawda?

W odległości zaledwie 5 min motorówką leży najmniejsza spośród wysp archipelagu San Bernardo – Santa Cruz del Islote. Wygląda ona jak kawałek miasta wycięty i wklejony prosto w Morze Karaibskie. Brzegi wysepki to keje, wybudowane często na zalanych betonem śmieciach i muszlach ślimaków morskich – mieszkańcy stosują tę technikę, by uzyskać choć kilka metrów kwadratowych na dodatkowy pokój w domu. Cała wysepka ma mniej więcej 1 ha, a na nim stoi prawie 100 domów. W okresach wakacyjnych, gdy uczniowie wracają na wyspę ze szkół z internatem położonych na wybrzeżu – albo, jak sami mówią, „na kontynencie” – na Santa Cruz del Islote mieszka nawet ponad 1,2 tys. osób! Dlatego też uchodzi za najgęściej zaludnioną wyspę świata, choć o to miano ubiega się oczywiście jeszcze kilka innych. Poza wakacjami mieszkańców jest znacznie mniej – ok. 500–800 osób. Ich ścieżki na wyspie są ograniczone. Nie ma tu miejsca na boisko, nie ma miejsca nawet dla kawałka plaży i kilku palm. Nie ma także miejsca, żeby pochować zmarłych. Dlatego mieszkańcy, aby zagrać w piłkę, muszą płynąć na sąsiednią wyspę. Aby pochować najbliższych – również. W ostatnią drogę zmarły wyrusza łodzią przystrojoną kwiatami, a za nią płynie kondukt pogrzebowy.

Zwykle turyści oglądają Santa Cruz del Islote jedynie z perspektywy motorówki, ewentualnie schodzą z pokładu na kilka chwil, nawet nie ściągając kamizelek ratunkowych. Odpywają stąd, nikogo nie poznając i niewiele rozumiejąc. Ja zabrałem turystów, których miałem przyjemność oprowadzać, na wizytę do starych znajomych z wysepki. Byli zachwyceni. Bo mogli dotknąć tego, co ukryte. Tego, co prawdziwe. Balansująca między różnymi światami Kolumbia wciąż daje taką możliwość. ■

Best of Colombia

Unveil exhilarating adventures and wonderful sceneries!

Scan the QR to download a guide with the best hotels & experiences in Colombia, as well as more information.

sales@pure-travelgroup.com | www.pure-travelgroup.com

Pure!
Colombia
DMC TOUR OPERATOR





PERU

– OCZEKUJ NIEOCZEKIWANEGO

EWA TRESZCZOTKO

▲ Skryte wśród andyjskich szczytów Machu Picchu leży nad zakolem płynącej w dole rzeki Urubamby

« Górskie szczyty, plaże, pustynia, lasy deszczowe, architektura od starożytności, przez kolonializm, aż po nowoczesność, bogata kultura i daleka od monotonii historia, a do tego wyjątkowa kuchnia... Peru oferuje podróżnikom szeroki wybór miejsc i doświadczeń w swojej wyjątkowej latynoskiej formie. Nawet ci, którzy nie podróżują, słyszeli o Machu Picchu. Ta atrakcja z elitarnej współczesnej listy siedmiu cudów świata motywuje podróżników ze wszystkich zakątków globu do obrania tego południowoamerykańskiego kraju na cel wyprawy. Czy jednak wyobrażenie magicznego Peru stworzone przez emitowane za granicą reklamy jest adekwatne do zastanej na miejscu rzeczywistości? Jak wygląda reszta tego państwa nad Oceanem Spokojnym? Jakie jest dziś Peru? »



© ISTOCKPHOTO.COM/SHANKOP

▼ Kobiety z ludu Uros (Urus) mieszkającego na pływających trzcinowych wyspach na jeziorze Titicaca



© ISTOCKPHOTO.COM/SL PHOTOGRAPHY

Patrząc na ten kraj z dwóch perspektyw: backpackerki, która spędziła w nim 4 tygodnie, poznając zakątki ziemi Inków, i ekspatki pracującej w Limie przez 10 miesięcy. Po dniach naszpikowanych samodzielnym zwiedzaniem, próbowaniem nowych smaków i rozmowami ze stęsknionymi za obcokrajowcami miejscowymi (podróż rozpoczęłam, gdy tylko otwarto granice powietrzne Peru po pandemii), byłam zaskoczona nowoczesnym stylem życia w peruwiańskiej stolicy i chłodnym, deszczowym klimatem Cusco (Cuzco). Z kolei w trakcie dłuższego pobytu, już w celach zawodowych, zaczęłam dostrzegać cienie i blaski życia codziennego oraz panujące kontrasty społeczne. Miałam za sobą też kilka nagłych, nocnych pobudek spowodowanych przez trzęsienia ziemi.

napisano o nim aż tyle książek, i to nie tylko przewodników turystycznych. W niemalże każdej bibliotece w Polsce znajdziemy dzieła peruwiańskiego pisarza, laureata Nagrody Nobla w dziedzinie literatury w 2010 r., Maria Vargasa Llosy, który na stronach swoich utworów przybliża historię i kulturę ojczystego kraju.

„COSTA”, „SIERRA” I „SELVA”

Zajmujące powierzchnię blisko 1,3 mln km² Peru to trzecie pod względem wielkości państwo w Ameryce Południowej (po Brazylii i Argentynie) i czwarte – w Ameryce Łacińskiej (wyprzedza je jeszcze Meksyk). Jego populacja wynosi 33,8 mln i jest czwartą z najliczniejszych na kontynencie (po Brazylii, Kolumbii i Argentynie). Na terenie kraju można wyodrębnić trzy kompletnie

czyli zarobki i pracę. Tę ostatnią łatwo zarówno znaleźć, jak i stracić, bo w Peru aż mniej więcej 75 proc. ogółu zatrudnionych pracuje „na czarno”, bez formalnych umów (dane z 2023 r.). Nawet w obrębie Costy widać różnice. Styl życia na północy odbiega od tego w zabieganej Limie. Wielbiciele lazurów wód, złotego i miękkiego piasku oraz zabawy znajdują to wszystko w miejscowości Máncora, gdzie słońce świeci... 365 dni w roku! To jedna z najpopularniejszych rajskich, imprezowych plaż na kontynencie. Popularny jest tutaj surfing oraz związany z nim specyficzny styl życia – surferzy pozdrawiają się gestem *shaka* (*hang loose*) i noszą ubrania z motywem hawajskich kwiatów. Inne znane plaże na północy kraju to m.in. Punta Sal oraz Huanchaco, która stanowi prawdziwy raj dla surferów.



▲ Port i plaża w mieście Piura znajdującym się na wybrzeżu Oceanu Spokojnego w departamencie Piura



Sierra, część górską, Kordyliera Andyjska (Cordillera de los Andes), cechuje się chłodniejszym klimatem, z dużymi dobowymi wahaniami temperatur, gdzie dojazd w wiele miejsc jest utrudniony ze względu na ukształtowanie terenu, sięgające w maksymalnym punkcie 6768 m n.p.m. (szczyt Huascarán lub Mataraju), i niewystarczająco rozwiniętą infrastrukturę drogową. Dotarcie do zakątków tak oszałamiająco pięknych, jak turkusowe jezioro wśród gór nazywane Laguną 69 (ok. 4600 m n.p.m.) to prawdziwe wyzwanie, dlatego tylko najbardziej zdeterminowani

Czy warto odwiedzić Peru? Po stokroć tak! Czy warto z perspektywy Europejki/Europejczyka zahaczyć tam na dłużej, np. pracując jako cyfrowy nomada – to już kwestia gustu. Peru jest pełne legend, przejawów synkretyzmu kulturowego, owiane tajemnicami, historiami z pogranicza magii i realizmu, jak chociażby te o krainie Eldorado. Opowiadanie o atrakcjach tego południowoamerykańskiego państwa to jak prawię baśni – sam opis może oczarować, a co dopiero rzeczywistość! Może dlatego

do siebie niepodobne części o różnych krajobrazach, innym klimacie i stylu życia. Peru dzieli się na *Costę*, *Sierre* i *Selwę*, czyli wybrzeże, góry i puszcze amazońską.

Aż 28 z 33,8 mln Peruwiańczyków mieszka na wybrzeżu, z czego 9,7 mln w stolicy – Limie. *Costa* zajmuje tylko ok. 11 proc. terytorium kraju, więc gęstość zaludnienia jest tu spora. Na wybrzeżu obywatele znajdują wygody życia w stylu zachodnim, importowane jedzenie, życie kulturalne, jak kina czy muzea, oraz to, co w praktyce najważniejsze,

podróżnicy decydują się na zwiedzanie tej części kraju. Na obszarze *Sierry* znajdują się najbiedniejsze departamenty: Ayacucho, Cajamarca, Huancavelica, Pasco i Puno.

Z kolei *Selva* to peruwiańska część Amazonii – trudno dostępna, dziewicza. To przeciwny biegun w porównaniu z *Costą*, bo zajmuje aż ok. 59 proc. terytorium kraju, a mieszka tutaj zaledwie 12 proc. Peruwiańczyków – większość obszaru zajmują rozległe i bujne tereny zielone, w tym największe rezerваты przyrody w Peru, jak np. Rezerwat Narodowy Pacaya-Samiria, który rozciąga się na terenie 20,8 tys. km². Dzięki większej izolacji od świata zachodniej kultury masowej tu właśnie tradycje ludności indygenicznej są częściej kultywowane, a życie toczy się w większej mierze według lokalnych reguł niż wytycznych z odległej

w departamencie San Martín, docierają podróżnicy kochający naturę, wodospady ukryte między wielkimi drzewami, żaby i ptaki o jaskrawych barwach, pachnące tropikalne owoce. Z okolic Machu Picchu do Cusco wracałam autostopem z rodziną z San Martín, która uraczyła mnie opowiadaniem o pięknie ich zielonego regionu. Wielu turystów wybiera Amazonię na kierunek podróży nie za sprawą krajobrazów, ale w celu wzięcia udziału w coraz modniejszej ostatnimi laty ceremonii rytualnego zażycia ayahuaski (ajahuaski). To podawany przez szaman halucynogeny wywar i silny, płynny psychodelik, po którym zażywający wchodzi w stan specyficznej duchowej wędrówki. Ceremonia ayahuaski znacznie napędza turystykę w Peru – koszt udziału w takim rytuale to ok. 400–800 zł, a w 2020 r. odnotowano aż

mimo kilku semestrów nauki tego języka w szkole, może w praktyce nie rozumieć zbyt wiele. Tak jest np. w Chile – według powszechnej opinii najcięższe jest zrozumieć hiszpański w Ameryce Południowej właśnie w wydaniu chilijskim. Z kolei hiszpański z peruwiańskim akcentem uznaje się za jeden z najłatwiejszych do zrozumienia przez obcokrajowców. Nieraz słyszałam, że Peru to idealny kierunek na kurs językowy lub sprawdzenie już zdobytych umiejętności. Poza hiszpańskim można tu usłyszeć aż 47 języków ludów rdzennych, w tym keczua (kiczia), który ma status urzędowego i posługuje się nim ok. 14 proc. społeczeństwa. Nawet nazwa Peru, w keczua *Piruw*, pochodzi od lokalnych słów – istnieją tutaj trzy hipotezy: od *biru*, czyli rzeki, od imienia jednego z wodzów – Beru, tudzież od Pelu



▲ Laguna 69 na terenie Parku Narodowego Huascarán

stolicy. Najważniejsze miasta w tym regionie to 330-tysięczna Pucallpa oraz stolica departamentu Loreto – blisko 500-tysięczne Iquitos (tzw. Iquitos Metropolitano). To ostatnie stanowi największą miejscowość na świecie, do której nie prowadzą drogi kołowe czy kolejowe łączące ją z resztą kraju (wyjątkiem jest jedynie długa autostrada – Ruta Departamental LO-103 – biegnąca do Nauty na południu i San Antonio del Estrecho na północy). Do takich tutejszych miast, jak np. 230-tysięczne Tarapoto



▲ Podczas wycieczki po Rezerwacie Narodowym Pacaya-Samiria można natknąć się m.in. na uroczę leniwe

4,5 mln turystów, którzy spróbowali napoju mającego właściwości psychoaktywne. Ludność rdzenną Amazonii oferującą *Ayahuasca tourism* lub *Ayahuasca retreat* oskarża się o komercjalizację ich kultury, ale mimo tych niepochlebnych komentarzy nikt nie zamierza rezygnować z intratnego biznesu.

„¿HABLAS ESPAÑOL?”

Choć hiszpański jest powszechny na całym kontynencie (nawet w Brazylii), różne akcenty i zwroty mogą sprawić, że Europejczyk,

–dawniej nazwy regionu. W tym południowo-amerykańskim kraju przebywa obecnie wielu imigrantów z Wenezueli. Większość z nich, bo aż mniej więcej 80 proc., mieszka w stolicy, co czyni Limę miastem z największą liczbą Wenezuelczyków poza ojczyzną. Wprowadzają oni wiele radości swoim karaibskim, temperamentnym usposobieniem, tak różnym od spokojniejszych Peruwiańczyków. Zamiatowanie Wenezuelczyków i Wenezuelek do dbania o urodę i ich energię sprawiają, że pojawiają się często nawet ►

w telewizji peruwiańskiej. Oczywiście zdarzają się zgrzyty narodowościowe, ale są one wyjątkiem, a nie regułą.

Będąc w Peru, warto mieć na uwadze, że panuje tu bardzo odmienna od polskiej kultura jazdy: przepisy ruchu drogowego, przegląd techniczny auta czy maksymalną liczbę pasażerów kierowcy traktują jak sugestię, a nie obowiązek. W 1991 r. ówczesny prezydent (od 1990 do 2000 r.), dyktator o japońskich korzeniach, Alberto Fujimori maksymalnie zliberalizował import używanych pojazdów z zagranicy, aby rozwiązać problem słabego transportu publicznego, co spowodowało zalew kraju tanimi autami w wątpliwym stanie. Samochód można było nabyć „od ręki” od ulicznego sprzedawcy, a procedury urzędowe prawie nie istniały. Przy takim „dobrobycie” wielu świeżo upieczonych kierowców prowadziło auta na zasadzie: „kto pierwszy, ten lepszy”. Tę kulturę jazdy, mimo znacznej poprawy, widać do dziś. Aby poradzić sobie za kółkiem w Peru, trzeba jeździć odważnie i dynamicznie, a swoją obecność, szczególnie przed wjazdem na ruchliwe skrzyżowanie, zapowiedzieć dźwiękiem klaksonu.

LIMA. NAJPRAWDZIWSZA LATYNOAMERYKAŃSKA METROPOLIA

Lima należy do miejskich molochów, które można pokochać lub znienawidzić już podczas pierwszego dnia pobytu. Stolica Peru to latynoamerykańska metropolia w pełnym tych słów znaczeniu. Niektórych dzielnic – bogatych i bezpiecznych, z czystymi chodnikami, gustownymi restauracjami i kawiarniami, nowoczesnymi budynkami – mogłyby Limie pozazdrościć duże europejskie miasta. Będąc w wybieranym przez obcokrajowców Miraflores lub zamieszkałym przez dyplomatów, polityków i najbogatszych limeńczyków San Isidro czy też w „lepszych” dystryktach, jak Jesús María i Barranco, ma się ochotę uszczyplnąć w ramię i zapytać, czy to na pewno Ameryka Łacińska? Pamiętać należy jednak, że Iberoameryka jest pełna kontrastów, dlatego kilka kilometrów od bogatych dzielnic, nawet nie na obrzeżach miasta, znajdują się te mniej uprzywilejowane części – bez wygód i z większym zagrożeniem drobną przestępczością, jak kradzież portfela czy telefonu. Niewygodny temat w Limie stanowi klasowość i dyskryminacja ludności rdzennej pochodzącej z poszczególnych dzielnic. Mieszkanie w „nieodpowiedniej” części peruwiańskiej stolicy może skreślić kandydata w drodze do zdobycia lepszej posady. Choć 60 proc. obywateli Peru to



▲ Panorama Miraflores, jednej z bogatych dzielnic Limy, z Puente Villena Rey na pierwszym planie



▲ Machu Picchu, zadziwiająco dobrze zachowane, uchodzi powszechnie za symbol cywilizacji Inków





© ISTOCKPHOTO.COM/CHRISTIAN VINCES



© ISTOCKPHOTO.COM/ANDRÉS JACOBÍ

▼ Widok na główny plac w Cusco i kościół jezuitów



© ISTOCKPHOTO.COM/SL PHOTOGRAPHY

Metysi, a biali to niecałe 6 proc. ogółu, do dziś istnieją rasizm i uprzedzenia. Jeszcze w latach 70. XX w. sama obecność ludzi z grup indygenicznych w bogatszych dzielnicach, np. w Miraflores, była źle widziana.

Kilkukrotnie spotkałam się z opinią, że Lima to stolica na góra dwa dni lub tylko na przesiadkę, przystanek w podróży. Nic bardziej mylnego. Warto tu zobaczyć imponującą architekturę w historycznym centrum miasta z Placem Głównym (Plaza Mayor), znanym też pod nazwą Plaza de Armas, gdzie znajduje się Pałac Rządowy (Palacio de Gobierno), Pałac Arcybiskupa (Palacio Arzobispal) i Katedra (Catedral de Lima). Zespół zabytkowy w stolicy Peru można zwiedzać pieszo, najlepiej w ciągu dnia. Co ciekawe, wkład w przebudowę centrum Limy, m.in. projekt fasady Klubu Narodowego (Club Nacional), miał polski architekt Ryszard Jaxa Małachowski (1887–1972). Następnie polecam wybrać się na ulice targowe Mercado Central. Kupi się tutaj tanio praktycznie wszystko. Sklepy są podzielone tematycznie, np. na jednej ulicy znajdują się tylko te ze słodyczami, na innej – jedynie salony fryzjerskie, a na kolejnej punkty handlowe z artykułami gospodarstwa domowego. Tuż obok w peruwiańskim Chinatown (po hiszpańsku *barrio chino*), czyli części azjatyckiej, można zjeść autentyczne chińskie specjały. Życie nocne w weekendy toczy się w każdej części miasta, ale najbardziej słynie z niego dzielnica Barranco, gdzie na spragnionych dobrej zabawy czekają liczne bary i dyskoteki. W Limie ostatnimi laty powstało wiele galerii handlowych w stylu nieróżniącym się od warszawskich Złotych Tarasów. Dla przykładu w centrach Real Plaza dostępnych jest wiele znanych europejskich marek. Z dala od domów handlowych w zachodnim stylu znajdziemy wiele lokalnych sklepików, m.in. liczne salony jubilerskie. Peru uchodzi za jedno z najlepszych miejsc w całym regionie do zakupu produktów ze srebra i złota po względnie okazyjnej cenie, dlatego np. 18-karatowa złota biżuteria stanowi dobry pomysł na prezent. Któż nie chciałby otrzymać w upominku przywiezionym z tego południowoamerykańskiego państwa odrobiny złota Inków?

Mimo odległości ponad 11 tys. km od Polski natrafimy tu także na nasze rodzime akcenty. W dzielnicy Jesús María jest Park Polonia (inna nazwa to Park Habicha), gdzie wznosi się pomnik upamiętniający wkład polskich inżynierów w rozwój Peru, m.in. Edwarda Jana Habicha (1835–1909), Ernesta Malinowskiego (1818–1899) i Ryszarda Jaxy Małachowskiego. Znajduje się

w nim również pięć płaskorzeźb upamiętniających zamordowanych w sierpniu 1991 r. w Pariacoto przez partyzantkę Świetlistego Szlaku (Sendero Luminoso) dwóch misjonarzy z zakonu franciszkanów o. Zbigniewa Strzałkowskiego i o. Michała Tomasza, księdza specjalizującego się w medycynie naturalnej Edmunda Szeligę (1910–2005) oraz historyczkę i badaczkę kultur andyjskich Marię Rostworowską (1915–2016). Na terenie Limy jest kilka pomników papieża Jana Pawła II (1920–2005) i powstałe dwa lata temu polskie murale. W Ambasadzie RP w stolicy Peru działa nawet polska biblioteka, choć większość peruwiańskiej Polonii dziś już dość słabo włada językiem polskim.

O zachodzie słońca piękną panoramą wybrzeża Limy – z całą gamą odcieni pomarańczu i wysokimi czarnymi klifami pod naszymi stopami – obejrzymy, spacerując przez deptak Malecón w dzielnicy Miraflores. Zwieńczeniem takiej przechadzki będzie Park Miłości (Parque del Amor) z rzeźbą *El beso*, czyli *Pocatunek*, autorstwa peruwiańskiego artysty Víctora Delfina. Stolica Peru charakteryzuje się specyficznym klimatem, oczywiście zdarzają się w niej słoneczne dni, szczególnie w czasie peruwiańskiego lata, ale przez większość roku niebo nad nią jest zachmurzone. W Limie nie ma kultury plażowania, dlatego limianie często wyjeżdżają w weekendy poza miasto do nadmorskich kurortów, m.in. do przypominającego greckie wyspy 10-tysięcznego miasteczka San Bartolo lub do przyjaznego dla turystów, budżetowego Ancón czy też na Playa de Asia, gdzie wypoczywają peruwiańskie elity.

MACHU PICCHU I CUSCO. NIECH ZADZIAŁA MAGIA

W 2022 r. Machu Picchu odwiedziło ponad 1,5 mln turystów. Styszałam wielokrotnie, że bez odwiedzenia tego słynnego zabytkowego sanktuarium nie można powiedzieć, że było się w Peru, co obrazuje jak dobry marketing mają ruiny inkaskiego miasta. Pierwszy punkt wizyty w regionie stanowi Cusco – wpisana w 1983 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO stolica imperium Inków, w języku keczua Qusqu lub Qosqo, co oznacza „pępek świata”. Większość odwiedzających dociera tu samolotem, ale są także śmiałkowie (m.in. ja), którzy decydują się na ponad 26-godzinną podróż z Limy autobusem, żeby obserwować po drodze wspaniałe krajobrazy. Po zwiedzaniu urokliwego Cusco turyści udają się koleją lub kilkoma busami, tzw. *colectivos*, do miejscowości Aguas Calientes (znanej ▶

również jako Machu Picchu-Pueblo) lub stacji Hidroeléctrica (Central Hidroeléctrica Machu Picchu). Czekając na pociąg, na który bilety dla miejscowych są tanie, a dla obcokrajowców horrendalnie drogie, można podziwiać lokalne atrakcje. Ja np. oniemiałam na widok nagiego psa peruwiańskiego, rasy w Polsce prawie nieznanego. Spokojnie przechadzał się on koło miejscowych czekających na stacji. Aby dotrzeć do celu kolejną, trzeba się jeszcze przesiąść w miasteczku Ollantaytambo. Nieraz przez protesty uliczne lub osuwanie się ziemi i niekorzystne warunki pogodowe pociąg bywa odwoływany. Alternatywę stanowi tania trasa autobusowa z kilkoma przesiadkami i półtoragodzinną przechadzką przez las. Wybrałam tę drugą opcję – spacer po selwie. Skacząc nad przetęczami po oddalonych od siebie deskach torów, miałam serce w gardle i czułam strach zmieszany z podekscytowaniem – ściemniało się, a ja byłam sama w lesie. Dziś to spotkanie prawie „sam na sam” z piękną naturą jest moim najlepszym, tak autentycznym wspomnieniem z wyprawy na Machu Picchu.

Aguas Calientes utrzymuje się w pełni z turystyki. W jednej z lokalnych restauracji dzień przed dotarciem na Machu Picchu, co w języku keczua oznacza „Stary Szczyt”, zjadłam stek z alpaki po zaskakująco niewygórowanej cenie. Zarówno Aguas, jak i Cusco czy Ollantaytambo to dobre punkty na wykupienie udziału w zorganizowanych, kilkudniowych trekkingach w tutejszych licznych agencjach turystycznych. Dostępne są dłuższe i krótsze (na ogół cztery lub dwa dni) trasy Inca Trail (Camino Inca), m.in. spektakularny szlak Salkantay (w wersji klasycznej trwa pięć dni, podczas których pokonuje się ok. 70 km) czy wyprawa na tzw. Tęczową Górę (Vinicunca lub Winikunka, 5200 m n.p.m.), nazywaną też Górą Siedmiu Kolorów (po hiszpańsku *Montaña de Siete Colores*). Inną opcję stanowi wycieczka do ruin potężnych inkaskich murów Sacsayhuamán (w keczua *Saqsaywaman*), co wymawia się prawie jak *sexy woman*. Nazwa przykuwa uwagę turystów i z humorem zachęca do wyprawy na „seksowną kobietę”.

Zwiedzanie miasta króla Pachacúteca (ok. 1400–1471), jednego z największych i najbardziej zastraszonych władców inkaskiego państwa, uważanego za twórcę jego imperialnej potęgi, warto poprzedzić przygotowaniem teoretycznym. Można też skorzystać z pomocy przewodnika lub aplikacji audio na telefon, która w czasie przechadzki po zabytkowym sanktuarium śledzi dokładną lokalizację smartfona i opowiada



▲ Vinicunca zwana jest Tęczową Górą ze względu na zbocza zaskakujące mnóstwem rozmaitych kolorów



o każdym z miejsc. Stokami Machu Picchu, prawie na wyciągnięcie dłoni, przechadzają się urocze, oswojone z widokiem turystów lamy. Ciekawostką jest, że podczas zwiedzania obowiązuje zakaz robienia *selfie* telefonem i używania kijków do *selfie*, za co karcą wszechobecni strażnicy. Takie zarządzenie wprowadzono ze względów bezpieczeństwa. Choć wielokrotnie na forach internetowych czytałam o tłumach gwarnych turystów, szczególnie z Azji, oblegających Machu Picchu, wcześniej rano w marcu, pierwszego dnia wiosny, na szczęście, nie było poza mną na całej trasie więcej niż kilkanaście osób.

ICA, SUCHY REGION PEŁEN UNIKATOWYCH MIEJSC

Region Ica – położony na południe od Limy, jeden z 24 departamentów Peru, tak wyjątkowy, choć jeszcze niezbyt skutecznie

wypromowany za granicą – jest moim peruwiańskim *must see*. Są tu trzy wielkie atrakcje: Narodowy Rezerwat Paracas (Reserva Nacional de Paracas), oaza Huacachina i geoglify z Nasca (Nazca). Do Ica można dotrzeć samochodem z Limy, to zaledwie ok. 300 km drogi. Miłośnicy jazdy terenowej będą z pewnością zachwyceni – suche pustyńne pagórki regionu stanowiły arenę Rajdu Dakar w 2012, 2013, 2018 i 2019 r.

W północnej części departamentu Ica rozciąga się piaszczysty półwysep Paracas, który znajduje się w granicach Reserva Nacional de Paracas. Wyruszając stąd promy na pobliskie Islas Ballestas – tzw. peruwiańskie Galapagos, wyspy, na których można obserwować takie zwierzęta, jak uchatki patagońskie, głuptaki niebieskonogie czy pingwiny peruwiańskie (inaczej pingwiny Humboldta). Na północ od półwyspu znajdu-



▼ Sacsayhuamán z lotu ptaka przypomina głowę pumy



▲ Zamieszkała oaza Huacachina z małym jeziorem

▼ Gigantyczny rysunek małpy na płaskowyżu Nasca



je się grupa trzech niewielkich wysp Chinchas, które słyną z guano, czyli niezwykle cennych odchodów tutejszych ptaków morskich, służących jako bogaty w składniki mineralne naturalny nawóz. Guano z Chinchas nazywano niegdyś „białym złotem”. Mówi się, że to właśnie cenny nawóz uratował w XIX w. Peru od bankructwa.

Z kolei na południe od półwyspu Paracas mieści się oaza Huacachina. Gdyby to miejsce znajdowało się w bogatszym kraju, np. Zjednoczonych Emiratach Arabskich, z pewnością stanowiłoby turystyczną maszynkę do zarabiania pieniędzy. W Huacachina można się wspinać na okoliczne wydmy, trenować sandboarding (zjazd na specjalnie przygotowanej desce po piasku) i przejechać się jeepem w wersji cabrio, co gwarantuje końską dawkę adrenaliny. Tutejsza laguna, usytuowana pomiędzy białymi, usypanymi



z piasku górami, to iście wyjątkowy widok, prawie surrealistyczny. Zastanawiam się, czemu nie wypromowano jej bardziej poza granicami Peru. Wybierając się do oazy Huacachina, należy pamiętać o kremie z możliwie najwyższym filtrem UV, okryciu głowy i okularach przeciwsłonecznych, bo jaskrawe promienie słońca, przy braku cienia, mogą podrażnić co wrażliwsze oczy.

Trzecią atrakcją departamentu Ica jest prawdziwy raj dla archeologów, odkryte dla współczesnej nauki dopiero w 1926 r. linie i rysunki naziemne z Nasca, wpisane w 1994 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. To ogromne, sięgające długości nawet ok. 370 m geoglify z czasów preinkaskich. Znaki można ujrzeć z lotu ptaka, dlatego małe samoloty z turystami na pokładzie krążą nad nimi kilkanaście razy dziennie. Działają tutaj różne linie lotnicze,

ale najpopularniejsze i statystycznie najbezpieczniejsze są Alas Peruanas. Nie ma 100-procentowej pewności wśród archeologów, po co powstały olbrzymie rysunki zwierząt, ptaków, roślin, ludzi i figur geometrycznych, co czyni to miejsce jeszcze bardziej zagadkowym.

Z departamentu Ica można dalej zmierzać na południe kontynentu, w stronę blisko 1,2-milionowej Arequipy, która urzeka kolonialną, murowaną białą architekturą. To drugie co do wielkości miasto w Peru i zarazem stolica regionu o tej samej nazwie. Mniej więcej 100 km od Arequipy znajduje się monumentalny, będący jednym z najgłębszych na świecie, kanion rzeki Colca. W jego eksploracji zażyli się 42 lata temu polscy kajakarze uczestniczący w wyprawie Canoandes '79. Przeżyli oni ten kanion, pod kierownictwem Andrzeja Piętowskiego, ►

jako pierwsi na świecie. Mniej więcej 300 km stąd, co w skali Peru nie stanowi dużej odległości, na położonym na peruwiańskim i boliwijskim terytorium jeziorze Titicaca znajdują się sztuczne, wykonane z trzciny *totoras*, pływające wyspy Uros (Urus). Przyciągają

światowej elity współczesnej gastronomii za sprawą odważnych, wizjonerskich szefów kuchni, jak Gastón Acurio, który promował kuchnię *fusion* i nowoandyską na skalę globalną. Historię drogi do sławy peruwiańskiej sztuki kulinarnej ciekawie

wiedzieć, co kryje się pod tą nazwą. *Chifa* to połączenie kuchni peruwiańskiej z chińską, a punkty gastronomiczne określające się tym słowem serwują pożywne, niewyszukane, niedrogie i duże porcje niczym bary mleczne i lokale z tzw. kuchnią domową w Polsce. Są to dania w prostym wydaniu, jak *tallarín* – makaron, ryż lub ziemniaki z mięsnym dodatkiem, sosem i warzywami, tudzież *aeropuerto* – dosłownie „lotnisko”, potrawa łącząca kilka typów węglowodanów i protein, mieszanka *arroz chaufa* i *tallarín saltado*.

W wielu polskich domach ziemniaki podaje się niemal codziennie. Znaną są nam głównie jego białe i żółte odmiany, a np. słodkie, pomarańczowe bataty pojawiły się w Polsce stosunkowo niedawno. W Peru, ojczyźnie tej jadalnej bulwy, ziemniaki spożywa się we wszystkich zakątkach kraju, istnieje ich tu aż blisko 4 tys. odmian, które różnią się nie tylko smakiem, lecz także kolorem (od brązu i żółci po fiolet i czerwień)! Podobnie zresztą wygląda sprawa z kukurydzą. Dostępna jest ona tutaj w kilkudziesięciu odmianach w rozmaitych kolorach. Będąc w tym rejonie Ameryki Łacińskiej, nawet w godzinach porannych można spróbować przystawki *causa* (*causa a la limeña*), która wygląda jak porcja kolorowego tortu, ale jest zrobiona z ułożonych estetycznie warstwami ziemniaków, pasty z papryki, majonezu, kurczaka lub ryby. Inną opcję stanowi *ceviche* (*cebiche*), czyli surowa ryba lub *mariscos* (owoce morza) marynowane w sosie z limonki i podawane w akompaniamencie wielu dodatków. *Leche de tigre*, dosłownie „mleko tygrysa”, to serwowana osobno, niczym znajomy nam chłodnik, marynata z *ceviche* – podobno niezawodna na kaca. Na obiad warto sięgnąć po *lomo saltado*, należące do kuchni typu *chifa*, pociętej w paski wołowiny duszonej z warzywami na rozgrzanym oleju, z dodatkiem sosu sojowego, octu winnego i przypraw, podawane z białym ryżem. Kolejną interesującą opcją jest *aji de gallina*. To kurczak w śmietanowym sosie z dodatkiem żółtej ostrej papryczki, serwowany też w towarzystwie białego ryżu. Raczej nie w przydrożnych knajpach, ale w lepszych restauracjach dostaniemy *rocoto relleno*. To pieczona ostra papryka odmiany *rocoto* nadziewana mielonym mięsem wołowym lub wieprzowym. Na podwieczorek polecam peruwiański specjał, podawany w restauracjach, ale także jako street food – *anticuchos de corazón*, czyli szaszłyki z krowich serc. W niektórych częściach kraju, lecz raczej nie w stolicy, dostaniemy danie z *cuy*, czyli ze świnki morskiej. Ponieważ spróbowałam je



▲ Plac Broni (Plaza de Armas) i neorenesansowa Katedra (Catedral de Arequipa) powstała z ignimbrytu

one podróżników głodnych poznania kultury ich rdzennych społeczności. Ludzie Uros stanowią niezwykle grupę indygeniczną, żyjącą według tradycyjnych reguł. Mówią oni o sobie, że są starsi niż Słońce, nie czują zimna, a ich krew jest czarna.

GASTRONOMIA, KRAJOWA DUMA

Każdy kraj ma dania narodowe, które uwielbiają obcokrajowcy. W wypadku Peru temat kulinariów wchodzi jednak na wyższy, elitarny poziom. Organizuje się tu nawet wycieczki dla zagranicznych turystów skupione stricte na jedzeniu, czyli tzw. gastro-turystykę, a miejscowa kuchnia jest jedną z najbardziej docenianych w całej Ameryce Łacińskiej. Peru zostało zauważone wśród

opisuje od lat związany ze stacją CNN argentyński analityk i dziennikarz Andrés Oppenheimer w książce *Crear o morir*, czyli po polsku *Stworzyć lub umrzeć*. „El Central” w Limie jest od kilku lat numerem 1 w rankingu 50 najlepszych restauracji w Ameryce Łacińskiej. Stolica Peru może pochwalić się wieloma lokalami uhonorowanymi prestiżowymi gwiazdkami Michelin. Miejscowi nieskromnie żartują, że w Limie „za cenę z McDonald’s można dostać jakość na poziomie Michelin”.

Przeciwieństwo wspomnianej powyżej kuchni *fusion* stanowi *chifa*. Spacerując ulicami peruwiańskich miast, szczególnie Limy, mija się mnóstwo tanich restauracji z wielkimi sztydami *chifa*. Choć miejscowi nie zwrócili na to uwagi, obcokrajowiec ma prawo nie

wcześniej w Ekwadorze, w Peru nie miałam już ochoty tego powtarzać – mięso wydało mi się dość gumiate i z wieloma małymi kosteczkami. Mimo tego warto skosztować świnki morskiej, aby mieć własną opinię na ten temat. Na deser polecam *suspiro limeño* (*suspiro de limeña*), bardzo słodki, kremowy deser z orzeźwiającymi nutami limonki. Pragnienie ugasić *inca kola*, czyli peruwiańską oranżadą, produkowaną od lipca 1935 r. i popularną po dziś dzień. Narodowy alkohol to *pisco* – wysokoprocentowy trunek destylowany z winogron, a koktajl to *pisco sour*, czyli *pisco* wymieszane z sokiem z limonki, ubitymi białkami kurzych jajek i gorzkim likierem Angostura wytwarzanym przez House of Angostura z Trynidadu i Tobago. Dumni z tego drinka Peruwiańczycy toczą niekończące się spory z Chilijczykami, którzy uważają, że jest to ich wynalazek.

PERU. STABILNIE NIESTABILNE

Trzęsienia w Peru to nic nowego, zarówno te spowodowane ruchami sejsmicznymi, jak i wydarzeniami politycznymi. Jeśli chodzi o pierwsze z nich, kraj leży w Pacyficznym Pierścieniu Ognia (po angielsku Pacific Ring of Fire). To strefa charakteryzująca się częstymi trzęsieniami ziemi i erupcjami wulkanicznymi. Sama podczas 10-miesięcznego pobytu w położonej na uskoku płyt tektonicznych Limie doświadczyłam trzy razy wstrząsów na tyle silnych, że szklane szyby w meblach dzwoniły, a łóżko, na którym spałam, zaczęło wibrować, wybudzając mnie nagle niczym zły sen. Peruwiańczycy muszą być przygotowani na takie trwające nie więcej niż kilkadziesiąt sekund nieprzyjemne doświadczenia, dlatego wielu mieszkańców na wypadek szybkiej ewakuacji posiada w domu spakowaną torbę z najpotrzebniejszymi rzeczami. Co do trzęsień wywołanych polityką, blokady dróg i uliczne manifestacje są standardową formą wyrażania niezadowolenia obywateli, zresztą dość często stosowaną ostatnimi laty. Peru to nie kraj pisania petycji, referendów i merytorycznej debaty przy stole. Od 1990 r. wszystkich sześciu eksprezydentów przebywało lub wciąż przebywa w więzieniu. W listopadzie 2020 r. doszło do wyjątkowej

sytuacji, gdy w ciągu tygodnia kraj miał aż trzech prezydentów (Martín Vizcarra, Manuel Merino i Francisco Sagasti). Chociaż sytuacja ekonomiczna Peru w odniesieniu do regionu nie jest wcale najgorsza, panuje tu polityczny chaos. Po nieudanej próbie

niezapomnianą wyprawę do Peru. Jeśli będzie się czekać na polityczną stabilność, można nigdy nie trafić do tego pełnego atrakcji południowoamerykańskiego państwa. Lepiej jednak w planie podróży zarezerwować sobie dodatkowy dzień lub dwa na możliwe



▲ Causa a la limeña, czyli ziemniaczana przekąska

▼ Orzeźwiający koktajl o nazwie leche de tigre



przeprowadzenia puczu w grudniu 2022 r. przez urzędującego wówczas prezydenta Pedra Castilla, strony internetowe MSZ krajów europejskich załaty komunikaty z ostrzeżeniami przed podróżami do Peru ze względu na uliczne zamieszki. Sami Peruwiańczycy mówią, że na początku 2023 r. polityka zrujnowała tutejszą turystykę. Warto jednak zaryzykować, pamiętając, że protesty zazwyczaj odbywają się na względnie małych wycinkach miast, i udać się na

blokady dróg spowodowane przez protesty, lawiny czy osuwiska lub opóźnienia w naszych rozkładach jazdy, które pojawiają się np. w wyniku ruchów sejsmicznych czy niespodziewanych znajomości... W Peru warto przewidywać nieprzewidywalne. W końcu jak mówi oficjalny slogan Ministerstwa Turystyki Peru *Cada experiencia tiene una riqueza escondida. ¡Encuéntrala!*, czyli *Każde doświadczenie ma w sobie ukryte bogactwo. Znajdź je!* ■



Pure!
Peru
TRAVEL GROUP

Feel the thrill of Peru in every bite!

Delight in the top world's gastronomy & renowned culture.

Scan the QR to download a guide with the best hotels & experiences in Peru, as well as more information.

sales@pure-travelgroup.com

www.pure-travelgroup.com





▼ Brazylijska tancerka podczas parady karnawałowej

▲ Reprezentacji narodowej w piłce nożnej w Brazylii kibicuje się z zapalem całymi rodzinami



© ISTOCKPHOTO.COM/CABUSCAA



BRAZYLIA.

SZCZĘŚLIWY GIGANT

EWA TRESZCZOTKO

« Nigdy nie widziałam przygnębionego czy narzekającego Brazylijczyka. Oczywiście nie liczę rozpacz po przegranym meczu w piłkę nożną reprezentacji narodowej lub lokalnego klubu. To jedyna sytuacja, gdy Brazylijczycy okazują smutek. »

Ten największy kraj Ameryki Południowej (zajmujący powierzchnię ponad 8,5 mln km² i zamieszkiwany przez ok. 215 mln ludzi) jest większy od wszystkich krajów Unii Europejskiej razem wziętych i piąty pod względem wielkości swojego terytorium na naszym globie (siódmy pod względem liczby ludności). Brazylia składa się z 5 regionów i 26 stanów. Opisało ją w tysiącach przewodników, folderów turystycznych i katalogach biur podróży na tysiące możliwych sposobów. To ziemia paradoksów i kontrastów.

Przedstawiając walory turystyczne Brazylii, zastanawiam się tylko nad jednym pytaniem: od czego zacząć? Czy od kultowego Rio de Janeiro – esencji tego, co Brazylia ma najlepsze, czy od São Paulo – miasta o najwyższej populacji na kontynencie (aż 12,5-milionowej!)? A może lepiej zacząć od rajskich plaż i lasów Amazonii na północy kraju i skończyć na południu, przy zapierających dech w piersiach wodospadach Iguaçu (Cataratas do Iguaçu) i bardziej europejskiej niż latynoskiej Kurytybie? Czy też przedstawić to rozległe państwo od północno-wschodniego wybrzeża po centralny zachód, od ulic zachwycającego kolonialną architekturą, wpisaną zresztą na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, Salvadoru, przez futurystyczną Brasilię, aż po ekologiczne, bagienne połacie stanu Mato Grosso? Brazylia ma wszystko i nie jest to kierunek na jeden sezon, ale na całe życie...

BRAZYLIJCZYCY SĄ RADOŚNI Z NATURY. CO JESZCZE WARTO O NICH WIEDZIEĆ?

Najlepiej zacząć opisywać Brazylię od tego, co wspólne dla każdej części kraju – czyli jej mieszkańców. Jest ich według statystyk

ok. 216,4 mln (dane z 2023 r.). Mimo różnych kolorów skóry, pochodzenia, wierzeń i statusów materialnych łączy ich jedno – emocjonalność i ekspresja radości życia tu i teraz. Codzienna, tak naturalna, swobodna bliskość międzyludzka i niestronienie od dotyku nieraz onieśmiela obcokrajowców, nawet przybyłych z tego samego kontynentu. My, mieszkańcy Europy Centralnej czasem nie mamy odwagi lub odrobiny refleksji, aby docenić chwilę szczęścia i od razu okazać emocje. Brazylijczycy są w tym mistrzami, należą do szczęśliwych realistów, nie rozpamiętują przeszłości i nie snują dalekosiężnych planów na przyszłość, mają temperament i charyzmę. O problemach nie rozmawiają prawie wcale – zostawiają je w domu. Uważają, że nie powinno się przytłaczać innych zmartwieniami, bo każdy ma swoje. Rodzina jest priorytetem: żaden brazylijski mechanik nie naprawi auta na prośbę niecierpliwego klienta w sobotni wieczór, bo to czas dla bliskich. Po tygodniu pracy, który przepisowo wynosi 44 godz., weekend, a w szczególności niedziela, stanowi porę na odpoczynek. Wówczas najważniejsze jest *bienestar*, czyli dobre samopoczucie.

Witając się z Brazylijczykiem, pamiętajmy o lekkim przytuleniu i o dwóch buziakach, lub przynajmniej jednej z tych czynności, a żegnając się – o przytuleniu. W wypadku mężczyzn lekki uścisk i braterskie poklepanie po plecach także będzie poprawne. W Brazylii przyjęcie w znane miejsce, tj. do pracy, na siłownię, na imprezę okolicznościową, a nieraz nawet do fryzjera, bez wyraźnego zaakcentowania „ceremoniału” pożegnania i powitania z gospodarzem i innymi obecnymi osobami, uchodzi za brak dobrych manier. Nie próbujmy „po cichu” wymknąć się ze spotkania towarzyskiego – możemy urazić tym organizatora.

▼ Gulasz z krewetek podawany zwykle m.in. z ryżem



© ISTOCKPHOTO.COM/FAWHELD

© ISTOCKPHOTO.COM/CACIO MURILLO DE VASCONCELOS

Krytyka i pouczanie są tym, na punkcie czego typowy Brazylijczyk jest przewrażliwiony. Obcokrajowcy nie powinni też mówić źle

Gdy myślimy o „typowym” Brazylijczyku, my Europejczycy widzimy różne obrazy, zazwyczaj wykreowane przez media, filmy

Brazylia w tej dziedzinie wyprzedza nawet USA (dane do 2014 r.: 161 tys. operacji okolicy oczu, 515 tys. powiększenia piersi,



▲ Pomnik Chrystusa Odkupiciela o wysokości 38 m stojący na wzgórzu Corcovado w Rio de Janeiro

o Brazylii, nawet jeśli w ich obecności miejscowi ją krytykują. Brazylijczycy mają podejście do ojczyzny, takie jak matka do dziecka, która sama je strofuje, ale obraża się, gdy robią to obcy. Należy po prostu uśmiechać się i słuchać, a nawet skomplementować odwiedzany kraj. Brazylijczycy lubią żartować i śmiać się, również z samych siebie. W 2010 r. do Kongresu Narodowego (Congresso Nacional do Brasil) dostał się zawodowy kłown i popularny komik Francisco Everardo Oliveira Silva, *Tiririca*, który do dziś działa aktywnie w polityce i po raz czwarty z rzędu został wybrany do Izby Deputowanych (Câmara dos Deputados) – izby niższej parlamentu federalnego Brazylii. Rozmowy o brazylijskiej polityce w 2023 r. to jednak stąpanie po kruchym lodzie, ponieważ społeczeństwo jest niemalże po równo podzielone na zwolenników obecnego (Luiz Inácio Lula da Silva, *Lula*) i byłego prezydenta (Jair Bolsonaro).

i znanych sportowców. *Faux pas* będzie komentarz w stylu: *Wyglądasz jak typowy Brazylijczyk, tudzież: Hmm..., nie wyglądasz na Brazylijkę/Brazylijczyka*. Nie istnieje coś takiego, jak wygląd typowego Brazylijczyka! To informacja warta wykrzyknika na końcu zdania. Wpływy europejskie (druga najliczniejsza Polonia, zaraz po USA, szacowana nawet na 3 mln, znajduje się w Brazylii), ludność rdzenna (*indígenas, povos ameríndios*), potomkowie afrykańskich niewolników i Azjaci (w większości Japończycy) spowodowali, że różnorodność stanowi dziś charakterystykę Brazylii. Spotkamy tu wszystkie możliwe typy urody, a ta jest tu nad wyraz ważna. Brazylijki i Brazylijczycy są pewni siebie i dumni ze swojego wyglądu, dlatego uwielbiają chirurgię plastyczną. Według danych International Society of Aesthetic Plastic Surgery (ISAPS)

129 tys. modelacji brzucha, 63 tys. powiększenia pośladków). Tutaj wykonuje się ok. 13 proc. ogółu operacji plastycznych na świecie. Brazylia częściowo refunduje zabiegi z zakresu medycyny estetycznej dla najuboższych, oferując je po znacznie niższych cenach, w tym też implanty piersi i pośladków. W samym Rio de Janeiro działa ponad 20 szpitali publicznych świadczących takie usługi. Jest tu lepsza jakość zabiegów niż w USA, i to przy niższej cenie, a do tego nie ma krytyki społecznej, a wręcz panuje admiraacja piękna, nieważne, czy naturalnego, czy spod chirurgicznego skalpela.

Wspólną cechą Brazylijczyków i ich sąsiadów z państw hiszpańskojęzycznych stanowi specyficzne poczucie czasu i tendencja do spóźniania się, tak charakterystyczna dla wszystkich Latynosów, o czym my, punktualni Polacy, powinniśmy pamiętać. Odwiedzając

Brazylię, uzbrójmy się więc w cierpliwość, bo w Ameryce Łacińskiej nie mówi się *czas to pieniądz*, ale *czas to prezent*.



© ISTOCKPHOTO.COM/BAISTOCK IMAGES

RZECZY ŚWIĘTE, CZYLI FUTBÓL I MUZYKA

Mimo iż w Brazylii znajduje się największa katolicka wspólnota na świecie oraz istnieje wiele innych wierzeń, tylko futbol stanowi religię ponad podziałami – jej wyznawcami są biedni i bogaci, mieszkańcy zarówno dużych miast, jak i prowincji. Brazylijczycy dominują w kilku dyscyplinach: siatkówce, sportach walki i sportach motorowych. Ale futbol jest tylko jeden. Mają oni przekonanie, że są najlepsi na świecie w grze w piłkę nożną i na każdych mistrzostwach świata zakładają z góry wygraną, bo to przecież Brazylia, bo to ich ukochany *futebol*. O uprzywilejowanej pozycji tego sportu świadczy chociażby to, że najpopularniejsze sieci supermarketów w kraju, jak Guanabara czy Mundial, które są otwarte nawet w Boże Narodzenie i Nowy Rok, w Rio de Janeiro zostały zamknięte na 2 godz. w grudniu

2022 r. podczas występu Brazylii w ćwierćfinale Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej 2022 w Katarze. Rozgrywane kilka razy w miesiącu mecze lokalnych drużyn na stadionie Maracanã w Rio de Janeiro (oficjalna nazwa Estádio Jornalista Mário Filho) gromadzą na trybunach ok. 65–70 tys kibiców (maksymalna pojemność obiektu to 78 838 miejsc), a drugie tyle ogląda mecz na ekranach telewizorów w pobliskich barach. Dla porównania na dwukondygnacyjnych trybunach PGE Narodowego w Warszawie znajduje się 58 580 miejsc siedzących. Najważniejsze cztery drużyny z siedzibą w Rio to Flamengo, Fluminense, Botafogo i Vasco da Gama, z czego Flamengo, założone w 1895 r., jest najbardziej znanym klubem piłkarskim w kraju, noszącym przydomek *Rubro-Negro* (Czerwono-czarni), który pochodzi od jego barw (czerwono-czarnych). Upodobania co do zespołu, któremu się kibicuje, dziedziczy się z dziada pradziada i nikogo to nie dziwi. Zadaniem brazylijskiego ojca czy matki jest zabranie dziecka na mecz, tak jak kiedyś zrobili ich rodzice. Jest to traktowane niczym niepisany obowiązek rodzicielski, jak nauczanie swojej pociechy jazdy na rowerze.

Równie wielką miłością co futbol Brazylijczycy darzą muzykę. Powinna ona być taka, aby chciało się do niej tańczyć. Dzięki bogactwu rytmów i brzmień mawia się, że muzyka w Brazylii to osobny wszechświat. Samba to duma i niematerialny produkt eksportowy numer jeden, to mieszanka europejskiej polki i afrykańskich bębnow. Błędnym jest przekonanie, że każdy Brazylijczyk potrafi ją tańczyć. Jeśli ktoś mówi, że tego nie robi, to możliwe, że słucha bossa novy, która stanowi „wolniejszą” wersję samby z wpływami francuskiego impresjonizmu i amerykańskiego

jazzu. Aby oswoić się z typowym rytmem tego stylu muzyki brazylijskiej i przenieść w realia Rio de Janeiro lat 50. XX w. warto obejrzeć dwa sezony serialu *W rytmie bossa novy* (*Coisa Mais Linda*, premiera 2019 r.), który jest dostępny na platformie Netflix. Do popularnych gatunków muzycznych należą również pagode (uwielbiany przez słynnego brazylijskiego piłkarza Ronaldinho), forró oraz funk (zwłaszcza wśród młodzieży). Muzyka w Brazylii nawiązuje do afrobrazylijskich religii i tradycji, takich jak candomblé, lundu i maracatu.

Największe muzyczne święto to karnawał odbywający się od piątku aż do południa w Środę Popielcową przed Wielkim Postem. Próby szkół tańca przed najstojniejszym karnawalem w Rio de Janeiro intensyfikują się już w listopadzie, dlatego jeśli czymś marzeniem jest udział w tanecznej paradzie w barwach jednej z kilkunastu najlepszych szkół, a nie oglądanie jej z pozycji widza na trybunach, należy być na miejscu najpóźniej w drugiej połowie listopada i z dyscypliną uczestniczyć w cotygodniowych treningach.

RIO DE JANEIRO – BRAZYLIJSKIE „ALL IN ONE”

Nazywa się je Cudownym Miastem (po portugalsku *Cidade Maravilhosa*). Jeśli planujesz swoją pierwszą podróż do Brazylii, to nie zastanawiaj się, którą część kraju wybrać, tylko leć do Rio i dodaj do niego jakiś inny punkt, np. wodospady Iguaçu, Amazonię czy Salvador. Nie można poznać tego gigantycznego kraju bez wizyty w Rio de Janeiro. Dlaczego? Rio kumuluje wszystko to, co najlepsze dla turystów w Brazylii. Znajduje się tutaj uważany za największy miejski las tropikalny na świecie (zajmujący powierzchnię ►

▼ Słynna plaża Copacabana ma długość 4,15 km i graniczy z elegancką Aleją Atlantycką (Avenida Atlântica)



© ISTOCKPHOTO.COM/NATARNIA_8

ok. 40 km²) – Park Narodowy Tijuca. Można wykąpać się w nim w licznych kaskadach ukrytych w soczystości zielonych gęstych drzew, a także spróbować wspinaczki górskiej. Tu, w Rio można nauczyć się tańczyć sambę, pójść na uliczne imprezy w rytmach funku (dzielnica Lapa), posmakować kuchni narodowej, poznać historię Brazylii od przybycia pierwszych kolonizatorów, zobaczyć luksusowe życie bogatych i celebrytów (dzielnica Barra da Tijuca; polecam dostępny z polskim lektorem na platformie Netflix serial *Maldivas*, premiera 2022 r., którego akcja toczy się w typowym kondominium bogatego Rio), ale też ujrzeć realia *comunidades*, znanych jako fawele, czyli dzielnice nędzy. Tu wreszcie można poopalać się na słynnych plażach Copacabany, Ipanemy czy Leblon i pójść na mecz piłki nożnej na stadion Maracanã. Jeśli będziesz w Rio w lutym, poznasz, czym są prawdziwe upały i... prawdziwe ulewę. *Cariocas*, jak nazywa się mieszkańców miasta, żartują, że jeśli wytrzymałeś *Rio 40 Graus* (*Rio 40 stopni*, nawiązanie do tytułu filmu z połowy lat 50. XX w., ale też letniej pogody i upałów sięgających 40°C), już jesteś w połowie carioca... Do priorytetów podczas pobytu w Rio należą m.in. zobaczenie z bliska pomnika Chrystusa Odkupiciela (Cristo Redentor) i podziwianie spektakularnej panoramy miasta z jednego ze wzgórz, np. z Głowy Cukru (Pao de Açúcar, 396 m n.p.m.), Wzgórza Dwóch Braci (Morro Dois Irmãos, 533 m n.p.m.), Skały Marsla (Pedra da Gavea, 844 m n.p.m.), Pięknej Skały (Pedra Bonita, 699 m n.p.m.) czy wielu innych.

Rio de Janeiro pokochają esteci, wielbiciel sportu i zdrowego stylu życia, gdyż panuje tutaj kult ciała. Wielu ludzi jest tu po prostu pięknych, bo jak mówią miejscowi, większość roku chodzą w bikini lub kąpielówkach. Nie spotkamy się tutaj ze snobistyczną modą eksponowania drogich marek i nazwisk projektantów. Ciało to strój, liczą się kształty, promienna twarz, musnięta słońcem skóra, włosy jak z reklamy szamponu i zadbane paznokcie, czyli atrybuty, których uliczny złodziej nie może ukraść. Rio to natura, kultura i energia, której nie sposób wyrazić słowami, trzeba ją poczuć na żywo na własnej skórze.

SÃO PAULO – BRAZYLIJSKI NOWY JORK?

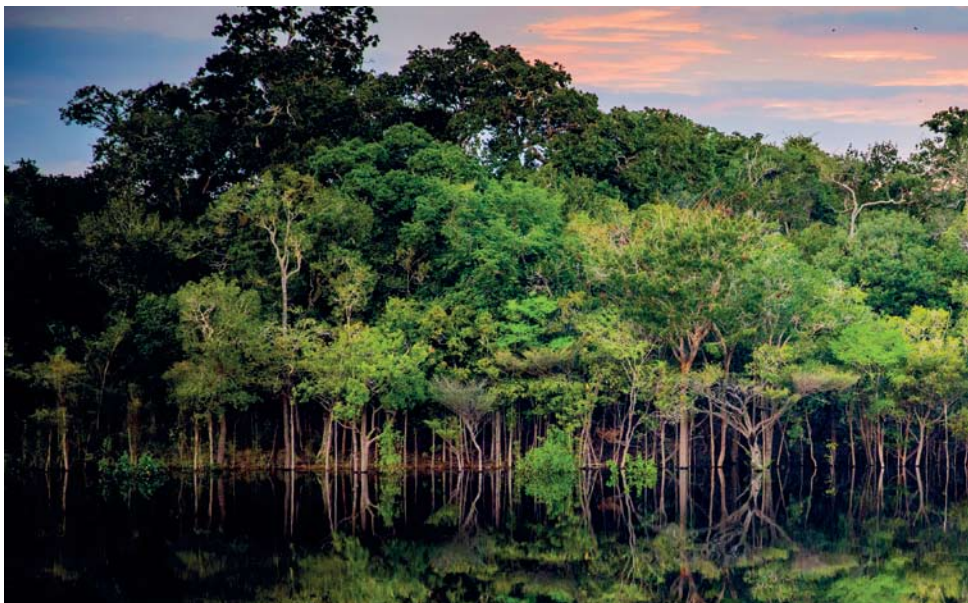
Sampa, jak nazywają je miejscowi, to największe miasto półkuli południowej. Wraz z obszarem metropolitalnym (Região Metropolitana de São Paulo, tzw. Grande



▲ Widok na Park Ibirapuera i miejską zabudowę São Paulo od strony jednego z parkowych jezior



▲ Gmach Kongresu Narodowego (brazylijskiego parlamentu) w Brasílii autorstwa Oscara Niemeyera





© ISTOCKPHOTO.COM/DUJO RICCO



© ISTOCKPHOTO.COM/BRASSTOCK IMAGES

▼ Amazoński las deszczowy – królestwo przyrody



© ISTOCKPHOTO.COM/ANNA CAROLINA NEGRİ

São Paulo) liczy ponad 22 mln mieszkańców. Ta pełna drapaczy chmur betonowa dżungla jest stolicą najbogatszego stanu w Brazylii o tej samej nazwie. Przemysłowy moloch stanowi siedzibę przedstawicielstw, filii lub oddziałów setek firm zagranicznych i wiodących koncernów medialnych, dlatego São Paulo określa się gospodarczą stolicą kraju. Mentalność *paulistas*, czyli mieszkańców *Sampy*, i *cariocas* to dwa przeciwne bieguny. Mawia się, że Rio się bawi, a São Paulo pracuje. *Paulistas* uchodzą za mało otwartych jak na Brazylijczyków, bardziej punktualnych i skupionych na pracy. Być może wpływa na to fakt, że w Grande São Paulo mieszka największa (aż 1,6-milionowa!) wspólnota japońska poza Japonią.

Punkt centralny tego olbrzymiego miasta to mierząca blisko 2,8 km Avenida Paulista. Na odwiedzających São Paulo czekają m.in. bazar miejski (Mercadão, Mercado Municipal Paulistano), Muzeum Afro-Brasil (Museu Afro Brasil) i Teatr Miejski (Theatro Municipal). Miasto słynie z interesującego życia kulturalnego, dobrych restauracji i urozmaiconego życia nocnego (dzielnica Bela Vista). Należy pamiętać o możliwych tutaj opóźnieniach komunikacyjnych. Największy korek samochodowy w historii São Paulo wyniósł 344 km, co wyjaśnia, dlaczego miasto posiada ponad 200 lądowisk dla śmigłowców.

BRASÍLIA, RAJ DLA ARCHITEKTÓW I DOM DLA URZĘDNIKÓW

Wielu obcokrajowców, którym zada się pytanie o stolicę Brazylii, da sobie chwilę na zastanowienie. Na początku XX stulecia nikt nawet by nie pomyślał, że stolicą będzie miasto, które jeszcze nie istnieje. Brasília powstała od zera na suchym płaskowyżu. Zbudowano ją w ciągu 4 lat (1956–1960) za kadencji odważnego i zdeterminowanego do zapisania się na kartach historii prezydenta Juscelina Kubitschka (1902–1976), którego motto i hasło wyborcze brzmiało „50 lat postępu w 5” – oczywiście za jego kadencji. Motywami budowy nowej stolicy było uaktywnienie niezagospodarowanego interioru i zapewnienie bezpieczeństwa w razie ataku instytucjom rządowym, jak Kongres Narodowy, ministerstwa i siedziba prezydenta – zlokalizowane w głębi kraju byłyby trudno dostępne siłom nieprzyjaciela. Miało to też zademonstrować powojennemu światu, że Brazylia jest otwarta na przyjęcie jeszcze wielu imigrantów, bo obszar interioru ma ku temu predyspozycje.

21 kwietnia 1960 r. stolicę przeniesiono z Rio de Janeiro do Brasília. Zbudowanie jej od podstaw pochłonęło ogromne koszty. Miasto zostało zaprojektowane na kształt kondora z rozpostartymi skrzydłami. Kreatorami tej wizji są słynny brazylijski architekt Oscar Niemeyer (1907–2012) i urbanista Lúcio Costa (1902–1998). Materiały budowlane musiały być transportowane na plac budowy na pustkowiu często drogą powietrzną. Budynki, urzeczywistnienie projektów dziś już ikonicznego Niemeyera, są futurystyczne i mogą służyć za scenę filmu fantastycznonaukowego. Brasília miała być nowoczesna i bogata, ale ściągnęli tu w poszukiwaniu pracy mniej uprzywilejowani i pełne baraków dzielnice biedy zaczęły powstawać równie szybko, co samo miasto, tworząc kontrast obnażający rozwarstwienie społeczne w kraju. Nawet robotnicy, którzy pracowali przy budowie nowej stolicy, nie raz nie mieli za co wrócić do swoich domów, więc zostali, osiedlając się na przedmieściach. Brasília to wizja „miasta idealnego”, surowych i minimalistycznych form, nazywana architektoniczną utopią XX w. W 1987 r. wpisano ją na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Dziś w „domach z betonu” mieszkają przede wszystkim urzędnicy państwowi. Zarobki i standard życia są tutaj wyższe niż w innych miastach kraju.

AMAZONIA, „PŁUCA ŚWIATA” I REGION NORTE

Region Północny, czyli Região Norte, jest największym, bo stanowiącym aż ponad 45 proc. ogółu powierzchni kraju (zajmuje obszar blisko 3,9 mln km²) i obejmującym siedem stanów, a zarazem najrzadziej zaludnionym spośród wszystkich regionów (na 1 km² przypada tu zaledwie mniej niż 5 osób). To właśnie tutaj znajduje się Amazonia ze swoim głównym miastem – 2,5-milionowym Manaus. Z tutejszego lotniska (Manaus Airport – MAO) miłośnicy natury z całego świata rozpoczynają eksplorację rozległego lasu deszczowego. Amazonii nie trzeba przedstawiać ani reklamować. Wyprawy w głąb amazońskiego lasu deszczowego (Floresta Amazônica) owocują bliskim kontaktem z egzotyczną fauną i florą. Szacuje się, że Amazonia jest domem dla ok. 16 tys. gatunków roślin i zwierząt oraz 390 bln drzew. Eksploracja tropikalnego lasu deszczowego daje również szansę na odwiedzenie osad grup ludności rdzennej, które kultywują tradycje i zwyczaje swoich przodków, skutecznie opierając się wpływom zachodniej cywilizacji. Żywą debatę ►

stanowi tu wycinka drzew, zawłaszczanie ziemi i wydobywanie złóż naturalnych, nadużywane przez proceder korupcji. Amazonia nazywana jest globalnym filtrem powietrza, dlatego Brazylia nie ma wolnej ręki w kwestiach decyzyjnych i musi brać pod uwagę głos międzynarodowej społeczności.

Dwa stany Região Norte, Pará i Amapá, mają dostęp do linii brzegowej Atlantyku. Posiadają one malownicze plaże, jak np. Praia de Alter do Chão, Praia do Cururu, Praia da Fazendinha, Praia do Goiabal, które choć niezbyt znane obcokrajowcom przez dość trudny dostęp do nich, są warte zobaczenia.

POŁUDNIE BRAZYLII, CZYLI EUROPA PO DRUGIEJ STRONIE ATLANTYKU

Będąc w stanach Parana, Santa Catarina i Rio Grande do Sul, wchodzących w skład Regionu Południowego (Região Sul do Brasil), można odnieść wrażenie, że to Europa, a nie Ameryka Południowa. Panuje tu nieco chłodniejszy klimat niż w większości kraju. W XIX w. i na początku XX stulecia licznie osiedlali się tutaj imigranci z Europy, wiedzeni nadzieją na lepsze życie niż w targanej politycznymi konfliktami Europie lub oszukani przez nagabywaczy obiecujących świetlaną przyszłość i darmową ziemię, jak to miało miejsce w wypadku ubogich polskich chłopów. Przybyło tu najwięcej Niemców, Polaków, Włochów i Ukraińców, którzy wraz z potomkami Portugalczków i Hiszpanów stworzyli znany współcześnie obraz południa Brazylii. Região Sul do Brasil to tereny dobrze prosperującego rolnictwa, głównie hodowli bydła i upraw zbóż, oraz produkcji przemysłowej.

Nie dziwi tutaj nikogo Brazylijczyk z ty-powo polskim nazwiskiem, a w Kurytybie, blisko 2-milionowej stolicy stanu Parana, w wielu restauracjach można zjeść pierogi. Niektórzy nawet nazywają ją „Chicago Ameryki Południowej”. Niedaleko Kurytyby, w stanie Rio Grande do Sul, w 1906 r. powstała polska wieś Áurea (początkowo nosząca nazwę Rio Marcelino), dziś będąca już 3,5-tysięcznym miasteczkiem. Ta tzw. polska stolica w Brazylii (*Capital Polonesa do Brasil*) w 90 proc. jest zamieszkała przez osoby polskiego pochodzenia. Ludzie posługują się tu językiem polskim w takiej formie, jaka była powszechna ponad 100 lat temu, gdy przybyli w to miejsce ich przodkowie.

Turyści odwiedzają południe kraju przede wszystkim ze względu na przyrodniczy fenomen, jakim są wodospady Iguaçu, ogłoszone



▲ Pomnik Ukraiński (Memorial Ucrainiano) z replikami architektury regionalnej, Park Tingui, Kurytyba

11 listopada 2011 r. jednym z siedmiu nowych cudów natury (New 7 Wonders of Nature). Kaskady sięgają wysokości aż 82 m – największa z nich to Diabelska Gardziel (po portugalsku Garganta do Diabo) po stronie argentyńskiej, a ich łączna liczba to 275. Cataratas do Iguaçu można podziwiać zarówno na terytorium Brazylii, jak i Argentyny. Najlepiej jednak obejrzeć cały kompleks z obu stron.

„DUSZA BRAZYLII JEST W BAHII”. NORDESTE – BIAŁE PLAŻE, BIEDA I FOLKLOR

W Regionie Północno-Wschodnim Brazylii, czyli Região Nordeste do Brasil, natrafimy na najpiękniejsze plaże w kraju – z białego, jasnego i miękkiego jak mąka piasku, rozłożone wzdłuż linii brzegowej aż siedmiu stanów: Alagoas, Bahia, Ceará, Maranhão,

▼ Imponujące wodospady Iguaçu można podziwiać zarówno od brazylijskiej, jak i argentyńskiej strony



Paraíba, Pernambuco, Piauí i Rio Grande do Norte. Panują tu doskonałe warunki do uprawiania sportów wodnych, jak surfing czy kitesurfing. Popularne jest forró, me-lancholijny taniec w parach mający status dziedzictwa kulturowego. Nordeste, mimo niekwestionowanego uroku, to najbardziej niebezpieczny region w Brazylii, nawiedzany przez długie i częste susze, które skłaniają urodzone tutaj osoby do migracji zarobkowej w inne części kraju.

Najbardziej rozpoznawalnym miastem regionu, czwartym pod względem wielkości w Brazylii (po São Paulo, Rio de Janeiro i Brasílii), jest blisko 3-milionowa stolica stanu Bahia – zachwycający piękną kolonialną architekturą w stylu barokowym, szczególnie tę w historycznej części Pelourinho (popularnie zwanej *Pelô*) – Salvador. Na każdym kroku widać tu wciąż żywe wpływy kultury afrykańskiej – przywiezionej kilka wieków temu przez niewolników, głównie z ludu Joruba, pochodzącego z terenów Nigerii, Togo, Beninu i Ghany – zaadaptowane w brazylijskich realiach. Zobaczmy tutaj kobiety w tradycyjnych strojach ludowych, pokazy sztuki walki capoeira oraz lokal-

ne tańce. Bahia znana jest z najlepszych w kraju szkół boksu i brazylijskiego jiu-jitsu – właśnie stąd pochodzi wielu wybitnych sportowców. W tym stanie praktykuje się ludowe czarownictwo (tzw. makumba) i obrzędy z zakresu afroamerykańskiej religii candomblé. Mówi się, że właśnie tu znajduje się dusza Brazylii. Cały świat usłyszał o Salvadorze i Pelourinho, gdy Michael Jackson nagrał tutaj teledysk do piosenki *They Don't Care About Us*, będącej manifestem przeciw rasizmowi.

SZYBKOWAR I ZAPARZACZ DO KAWY W KAŻDYM DOMU, CZYLI BRAZYLIA OD KUCHNI

Bez względu na to, czy jest to kuchnia taniego hostelu, kącik do gotowania w domku w faweli, czy luksusowy penthouse, zawsze znajdzie się tam: szybkowar, płócienné sitko do kawy i zazwyczaj termos. Prosty, aluminiowy szybkowar stanowi wszechobecny sprzęt i przyrządza się w nim domowe obiady.

Brazylijczycy nie wyobrażają sobie dnia bez *cafézinho*, czyli kawusi. Nawet dzieciom nie broni się picia kawy. Podobnie jak Kolumbijczycy, przyrządzają kawę, filtrując ją przez płócienné sitko lub używając kawiarki w stylu włoskim i piją ją o każdej porze dnia. Brazylia zajmuje pierwszą pozycję wśród największych producentów kawy na świecie (przed Wietnamem, Kolumbią i Indonezją). W emocjonującej południowoamerykańskiej debacie, czy lepsza jest kawa kolumbijska, czy brazylijska, ta druga wygrywa zdecydowanie pod względem ilości (ok. 39 proc. światowej produkcji). Według ekspertów Kolumbia ma wyższą jakości kawę, bo w tym kraju bardziej selekcjonuje się ziarna, wybierając tylko te dojrzałe i czerwone. Z kolei Brazylia, chociaż dominuje ilością zbiorów, to wiele

kaw powstaje tu „hurtowo” z zielonych, nie w pełni dojrzałych ziaren. Kawa brazylijska jest mimo to pyszna, przy tym ogólnodostępna i nigdy droga. Najpopularniejsze w supermarketach marki to Melitta, Pilão i 3 Corações, a cena za 0,5 kg nie przekracza 20 reali brazylijskich (ok. 17 zł).

Słowo *churrasco* zna każdy Brazylijczyk. To grillowane mięso przyprawione wyłącznie gruboziarnistą solą. To dzięki *vaqueiros*, znanym na świecie jako *gaúchos*, czyli konnym pasterzom bydła, *churrasco* jest tak popularne w Brazylii, Argentynie, Urugwaju i Paragwaju. Niedzielne obiady w *churrascarias* – steak house'ach, gdzie między stołami krążą kelnerzy, ucinając kawałki mięs gościom prosto na talerz, stanowią część stylu życia Brazylijczyków.

Za brazylijską potrawę narodową uchodzi *feijoada*, gulasz na bazie czarnej fasoli z różnymi rodzajami mięsa. Co gospodyni, co restauracja to trochę inna *feijoada*, dlatego może się zdarzyć, że danie zjedzone po raz pierwszy nie posmakuje. Wtedy powinniśmy spróbować go gdzieś indziej, aż nas zachwyci. W stanie Bahia i ogólnie w przybrzeżnej części Nordeste poleca się potrawę *moqueca* (*muqueca*), gęstą zupę rybną na mleku kokosowym, która jest dumą regionu. Na przekąskę idealne będą *acarajé*, smażone pulpeciki z masy fasolowej, wypełnione nadzieniem z rozgniecionych krewetek i aromatycznymi dodatkami.

Za iście brazylijski specjał uchodzi mała znana gdziekolwiek indziej tapioka, czyli skrobia z manioku. Pod wpływem wysokiej temperatury ten biały proszek zmienia konsystencję, dlatego robi się z niego naleśniki i omlety bez użycia oleju. *Crepes de tapioca* serwowane są zarówno na słono, jak i na słodko.

▼ Huczne obchody karnawału na ulicach Pelourinho, historycznej części Salvadoru, stolicy stanu Bahia



© ISTOCKPHOTO.COM/THOMAS DE WIERER

© ISTOCKPHOTO.COM/REM. NUNES

▲ Wołowy stek *picanha* z grilla z farofą i sałatką▼ Deser z *açaí*, czyli owoców euterpy warzywnej

Melodyjnie brzmiące słowo *açaí* oznacza brazylijskie ciemnofioletowe jagody, zakwalifikowane w państwach zachodnich jako modny *superfood*. Serwuje się je mrożone w formie deseru w kubku, pucharku lub wafelowym rożku. To doskonała alternatywa dla klasycznych lodów mlecznych. Często deser jest dosładzany i ma wiele dodatków, jak mleko w proszku, banany czy płatki owsiane. Dlatego też warto zapytać o *açaí puro*, czyli czyste, 100-procentowe açaí bez cukru, aby poznać autentyczny smak tych jagód. Nie tylko açaí, ale wszystkie owoce w Brazylii są przepyszne. Najlepiej sięgnąć po te prawie nieznanne w Polsce, jak acerola, żabotikaba (*jabuticaba*), *cupuaçu* i *fruta-do-conde* (*fruta-pinha*), czyli flaszowiec tuskowaty.

Wśród deserów najstojniejsze są *brigadeiros*, kuleczki z masy na bazie zagotowanego mleka skondensowanego z dodatkami. Dużą popularnością cieszą się także „babki” pieczone w brytfance, nazywane tu *bolos*. Występują one w wielu wariantach smakowych, np.: *bolo* marchewkowe, waniliowe, kukurydziane, ananasowe, czekoladowe, kokosowe, z manioku, bananów.

W kategorii wyrobów z procentami prym wiodą *caipirinha* i zimna *cervejinha*, czyli piweczko (Brazylijczycy uwielbiają zdrobnienia). *Caipirinha* to koktajl z rozrartej mięty

z limonką z dodatkiem brązowego cukru (choć w praktyce często zastępuje się go białym, bo jest tańszy i ogólnodostępny), koniecznie sporej ilości kostek lodu i brazylijskiego wysokoprocentowego napoju alkoholowego z fermentowanego soku trzcinowego, czyli *cachaça*. Taki drink ma wiele wariacji, np. *caipivodca* (*caipirosca*, *caipirodka*), gdzie *cachaça* zostaje zastąpiona wódką, albo *morangoska*, gdzie zamiast limonek dodaje się truskawki. W cieplejszych częściach Brazylii, zwłaszcza latem, króluje schłodzone piwo, które towarzyszy plażowiczom i osobom spotykającym się przy *churrasco*.

STEREOTYPY I BŁĘDY W MIĘDZYNARODOWEJ REKLAMIE

Według oficjalnych rządowych danych, aż 93 proc. ogółu turystów w Brazylii stanowią turyści krajowi – sami Brazylijczycy (źródło: Deutsche Welle Brasil – DW Brasil, 02.05.2023 r.). To znaczna różnica w porównaniu z innymi państwami w Europie, Azji czy nawet w samej Ameryce Łacińskiej. Opierając się na statystykach pochodzących z 2019 r. (przed pandemią), Brazylię odwiedziło 6,4 mln obcokrajowców (dane Światowej Organizacji Turystyki – UNWTO), czyli tyle, co w tym samym czasie 175 razy



mniejszą Republikę Dominikańską i o 2 mln mniej niż japońskie miasto Osakę. Chociaż 6,4 mln to duże liczby, w proporcji do gigantycznego terytorium i potencjału turystycznego należy oczekiwać więcej.

Zdaniem ekspertów stosunkowo niewielki udział turystów zagranicznych wcale nie wynika z przestępczości, bo to nie jest charakterystyka tylko Brazylii, ale np. też od lat walczącego z kartelami narkotykowymi Meksyku, który odwiedza dziewięć razy więcej obcokrajowców. Jednakże ostrzeżenia na stronach internetowych większości ambasad państw europejskich, np. Niemiec czy Polski, przed wyższym niż na Starym Kontynencie prawdopodobieństwem napaści na tle rabunkowym z bronią w rękę, może budować negatywny obraz, oparty na marginalnych sytuacjach. Kinowy hit z 2002 r. *Miasto Boga* (*Cidade de Deus*) dodatkowo spopularyzował świat najmniej uprzywilejowanych grup społecznych i łatwego dostępu do broni.

Wpływ na stosunkowo niewielką liczbę turystów zagranicznych mogą mieć wysokie ceny międzynarodowych połączeń lotniczych i braki w infrastrukturze. Wciąż jest mało lotów do Amazonii. Przykładowo do Manaus istnieją jedynie trzy połączenia międzynarodowe w tygodniu (z Bogotą, Panamą i Miami). Brakuje również lotnisk międzynarodowych na



© ISTOCKPHOTO.COM/CHRISTIAN HERZOG

▲ Formacja skalna Morro Dois Irmãos w okolicy plaży Cacimba do Padre na wyspie Fernando de Noronha

północy kraju, gdzie plaże są piękne, ale trudno do nich dotrzeć. Prawie każdy przybyły z Europy turysta trafia najpierw na lotnisko w São Paulo i ma tam przesiadkę.

Najczęściej wymienianym powodem niewielkiej liczby turystów zagranicznych są nietrafione międzynarodowe kampanie marketingowe, jak budzący kontrowersje slogan promowany przez Brazylijski Instytut Turystyki (Embratur) *Brazil, visit and love us*, który wywołuje dwuznaczne, seksualne skojarzenia. Bra-

zylia, według ekspertów, promuje niewłaściwy image i nie potrafi wyeksponować własnych sukcesów, np. organizacji XX Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej w 2014 r. i Letnich Igrzysk Olimpijskich w Rio de Janeiro w 2016 r. Po pandemii to południowoamerykańskie państwo ma nową szansę na skuteczną globalną kampanię, adekwatną do bogactwa natury, wspaniałej kultury i ciepła, z jakim przyjmuje turystów. Ten piękny i gigantyczny kraj z pewnością warto odwiedzić.

DOKUMENTY, WYMOGI WIZOWE I ZDROWIE

W celu odwiedzenia Brazylii jako turysta obywatele polscy są zwolnieni z obowiązku posiadania wisy i mogą przebywać tam jednorazowo do 90 dni w okresie 180 dni. Pobyt można łatwo przedłużyć do 180 dni, wypełniając wniosek online i uiszczając opłatę w wysokości 110 reali brazylijskich (ok. 93 zł), a następnie przedstawiając wymagane dokumenty (bilet powrotny, dowód posiadania wystarczających środków finansowych, ważny paszport) w oddziale Policji Federalnej (Policia Federal – PF). W styczniu 2022 r. Brazylia wprowadziła *digital nomad visa*. Jest to nowy typ wisy skierowany do obcokrajowców pracujących zdalnie. Cyfrowi nomadzi mogą przebywać w Brazylii przez rok z opcją przedłużenia na dwa lata, jeśli wykażą, że ich miesięczny dochód jest większy lub równy 1500 dolarów / 1400 euro lub posiadają na koncie oszczędności równe lub wyższe niż 18 300 dolarów / 17 000 euro i wykonują pracę zdalną już przez minimum trzy miesiące. W Brazylii powstała pierwsza w Ameryce Łacińskiej i druga na świecie (pierwsza znajduje się na portugalskiej Maderze) wioska dla cyfrowych nomadów. Stworzono ją przy plaży nieopodal miasteczka Pipa w stanie Rio Grande do Norte.

W razie nieprzewidzianych zdarzeń losowych podczas pobytu w Brazylii Polacy mogą skontaktować się z Ambasadą RP w Brasílii lub Konsulatem Generalnym RP w Kurytybie. Przed podróżą z Europy nie ma obowiązkowych szczepień, rekomenduje się jednak szczepienie przeciw żółtej febrze. Osobom planującym wielokrotne wizyty w Ameryce Południowej zaleca się posiadanie Międzynarodowej Książeczki Szczepień, tzw. żółtej książeczki. ■



PALLOTTITOUR

Jesteśmy **JEDYNYM** polskim biurem turystycznym w Brazylii (z siedzibą w Rio de Janeiro), działającym w branży turystycznej od ponad 17 lat. Oferujemy: **WYCIEZKI, PIELGRZYMKI, WYJAZDY INDYWIDUALNE.**

PROFESJONALIZM, KOMFORT I BEZPIECZEŃSTWO!

e-mail: casimiro@pallottitour.com | tel.: +48 516 738 421 | www.pallottitour.com

OMAN: DIAMENT W KORONIE BLISKIEGO WSCHODU

JOANNA ŁUKASZUK-AL HASANI

▼ Kawa arabska, zawsze parzona z kardamonem, nie dodaje się do niej cukru, a dla ośłody serwuje się daktyle

▲ Okolice miasta Salala w okresie pory monsunowej



© ISTOCKPHOTO.COM/GEORGE MATTHEW



© ISTOCKPHOTO.COM/PETER KAHANEK

© ISTOCKPHOTO.COM/BAUJI JOSE

▼ Wadi Ghul – imponujący Wielki Kanion Arabii

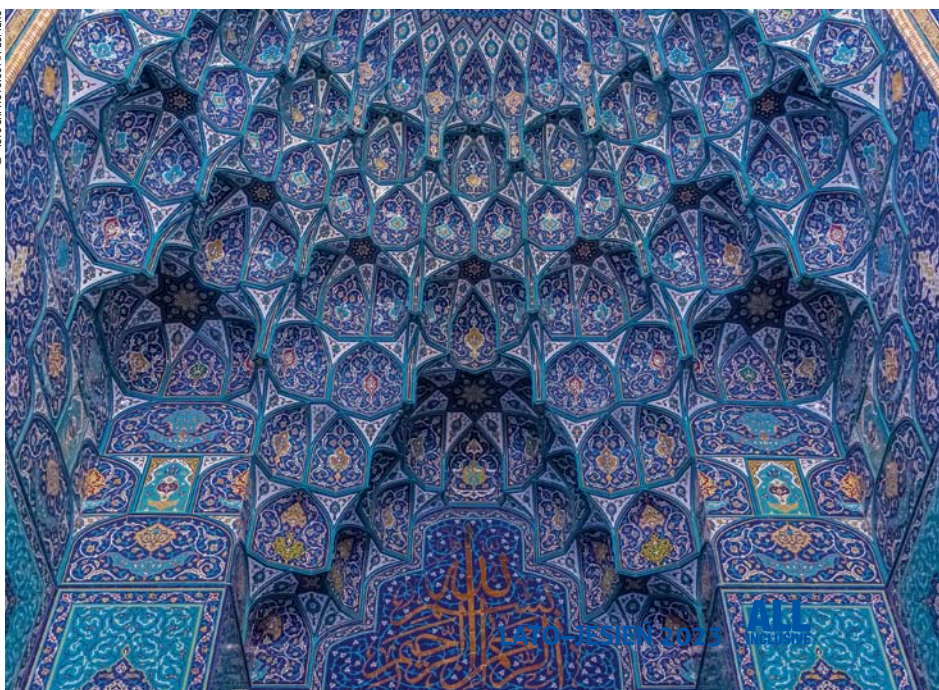


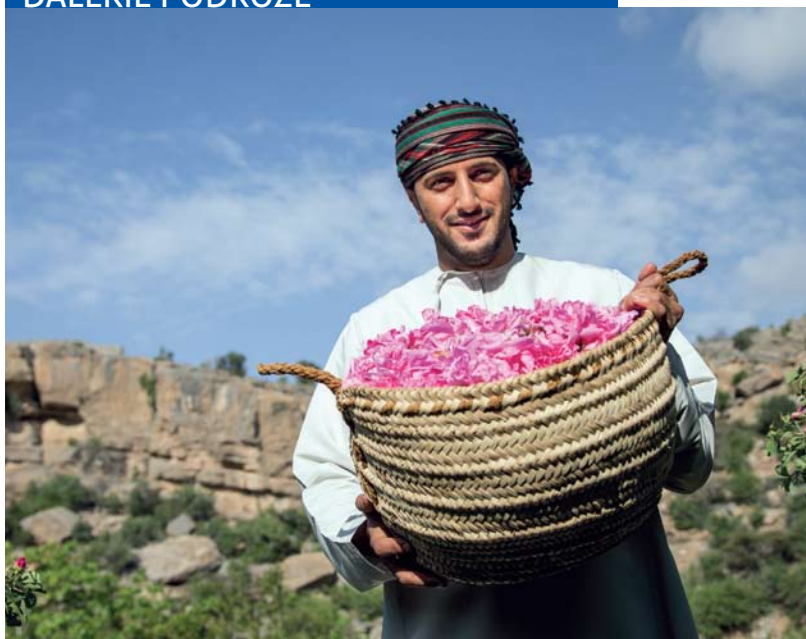
© ISTOCKPHOTO.COM/MICHAEL XIAO

▲ Pustynne wydmy Wahiba Sands (Sharqiya Sands), zajmujące obszar 12,5 tys. km², to oaza ciszy i spokoju

« Witaj w kraju, gdzie starożytne tradycje harmonijnie współgrają z nowoczesnymi cudami, zapierające dech w piersiach krajobrazy nie pozwalają o sobie zapomnieć, a każdy zakątek opowiada interesującą historię. Witaj w Sultanacie Omanu, leżącym w południowo-wschodniej części Półwyspu Arabskiego, nad Morzem Arabskim i Zatoką Omańską, graniczącym ze Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi (ZEA), Arabią Saudyjską i Jemenem. Jest to dla mnie kraj wyjątkowy, który pokochałam całym sercem, miejsce, które zachowało swoją autentyczną kulturę i tradycję, a o gościnności mieszkańców można pisać w nieskończoność. »

▼ Wspaniały mihrab – nisza wskazująca kierunek modlitwy – z Wielkiego Meczetu Suttana Kabusa w Maskacie





▲ Zawarty w płatkach olejek różany, oprócz wyjątkowego zapachu, wpływa również korzystnie na stan skóry

W świecie zdominowanym przez tętniące życiem miasta i szybki tryb życia Oman stanowi światło dzienne trwałego piękna przyrody i niezłomnego ducha jego mieszkańców. Od majestatycznych szczytów gór Al-Hadžar (Hajar) po dziewicze plaże wzdłuż wybrzeża – ten malowniczy sułtanat oferuje barwny gobelin krajobrazów, chociaż dla mnie prawdziwy urok tego kraju leży w jego zdolności do zachowania dziedzictwa kulturowego w niezwykle dynamicznie zmieniającym się dziś środowisku. Tutaj starożytne forty stoją niczym strażnicy przeszłości, szepcząc opowieści o męstwie i triumfach. Z kolei zapachy kadzidła i kardamonu przyciągają na pełne uroku tradycyjne suki i zapraszają do fascynującej podróży przez tętniący życiem świat omańskiego rzemiosła.

Nie można nie być urzeczonym ciepłem i życzliwością Omańczyków. Ich gościnność jest niemal legendarna, a szczerą chęć dzielenia się z gośćmi swoją kulturą i tradycjami naprawdę wzrusza. Niezależnie od tego, czy popijasz omańską kawę w beduińskim namiocie, uczestniczysz w żywym tradycyjnym tańcu, czy też angażujesz się w głębokie rozmowy z mieszkańcami, Oman zapewni przeżycia, które pozostawią niezatarty ślad w twojej duszy.

Zagłębiając się w kolejne strony tego artykułu, przygotuj się na przeniesienie do świata, w którym czas zwalnia, a przyroda i dziedzictwo kulturowe zajmują centralne miejsce. Poprowadzę cię przez cuda Omanu, odsłaniając przed tobą ukryte skarby i prze-

kazując poufne wskazówki, które pomogą ci w pełni wykorzystać podróż po tym kraju. Od tętniącej życiem stolicy, Maskatu, po spokój panujący na pustynnych wydymach Wahiba Sands (Sharqiya Sands), od budzących podziw wadi po bezcenne stanowiska archeologiczne – ten położony na Półwyspie Arabskim sułtanat rozbudzi twoją wyobraźnię, wywołując nieodpartą żądzę przygód.

GEOGRAFIA I KRAJOBRAZY

Oman, ze względu na swoją różnorodność geograficzną, obdarzony jest zachwycającym naturalnym pięknem. Od surowych gór Al-Hadžar na północy po rozległą pustynię Ar-Rab al-Chali (Rub' al Khali) na południu i oszałamiające wybrzeże Morza Arabskiego – ten kraj oferuje niezmiernie wiele atrakcji, które tylko czekają na odkrycie. Tutejsze majestatyczne szczyty sięgają nieba, tworząc niebanalne tło fotograficzne. Wadi, czyli urokliwe doliny ocienione okazałymi palmami, zapraszają do chwili relaksu i kontemplacji fascynującej przyrody. Z kolei pustynia Ar-Rab al-Chali to niekończące się piaski tworzące widowiskowe pejzaże. Piszząc o geografii Omanu, nie można zapomnieć o wybrzeżu, które stanowi prawdziwą perłę Morza Arabskiego. Linia brzegowa sułtanatu to aż 3165 km. Na tutejszym wybrzeżu czekają wyjątkowe doświadczenia dla miłośników przygód i wielbicieli plażowania.

HISTORIA I DZIEDZICTWO

Dzieje Omanu sięgają tysięcy lat wstecz. Był on położony na ważnych szlakach handlowych. Jego strategiczne usytuowanie przyciągnęło Persów, Portugalczyków, Arabów,



▲ Najwyżej położone tereny znajdują się na północy

Turków i Brytyjczyków, co ukształtowało wyjątkową tożsamość sułtanatu. Tutejsze krajobrazy usiane są starożytnymi fortami i zamkami oraz stanowiskami archeologicznymi, które przybliżają bogatą przeszłość Omanu. Fort Nizwa z połowy XVII w., wpisany w 1987 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO Fort Bahla i stanowiska archeologiczne Bat, Al-Chutm (Al-Khutm) i Al-Ajn (Al-Ayn) to tylko kilka przykładów cudów architektury. Dzięki nim goście przenoszą się w czasie do minionych epok.

STABILNOŚĆ POLITYCZNA I TRADYCJE KULTUROWE

W Omanie panuje monarchia dziedziczna. Głową państwa jest obecnie (od stycznia 2020 r.) sułtan Hajsam ibn Tarik Al Sa'id



(Haitham bin Tariq Al Said). W kraju nie ma parlamentu i konstytucji (w zachodnim znaczeniu) ani partii politycznych. Obowiązuje tutaj prawo muzułmańskie (szariat). W Omanie istnieje szczególnie silna tradycja nakazująca kierować się konsensusem, zasięgać rady i konsultować się przed podjęciem decyzji (*szura* – rodzaj rady konsultacyjnej, funkcjonującej jako ciało będące zarodkiem demokracji opartej na wyborach). W dziejach państwa *madżlis*, czyli rady (plemienne, wioskowe itp.), pełniły bardzo ważną funkcję. W tutejszym społeczeństwie wyraźne jest podejmowanie decyzji kolektywnie przez wiele osób. Niemniej formalnie, choć nie w praktyce, sultan jest władcą absolutnym. Nacisk tego kraju na zachowanie dziedzictwa kulturowego widać w silnym przywiązaniu do tradycyjnych wartości i zwyczajów. Omańczycy, stynący ze swojej gościnności i serdecznego charakteru, tworzą atmosferę, w której goście czują się mile widziani i otrzymują autentyczne wrażenia.

DELEKTOWANIE SIĘ OMANEM: KULINARNA PODRÓŻ

Odkrywanie omańskiej kultury poprzez delektowanie się kulinarnymi przysmakami to niezwykle doświadczenie. Kuchnia Omanu to harmonijna mieszanka wpływów arabskich, perskich, indyjskich i północnoafrykańskich, oferująca niepowtarzalne smaki i różnorodność składników. Wykorzystywanie bogactw Morza Arabskiego odgrywa kluczową rolę w tutejszej gastronomii, w której owoce morza zajmują centralne miejsce. Grillowane ryby, dania z krewetek i wyrafinowane rybne *biriani* (*biryani*) to tylko kilka przykładów pyszności, które z pewnością zachwycą miłośników *frutti di mare*. Omańska kuchnia korzysta też z dobrodziejstw pustyni i darów ziemi. Wykorzystywanie świeżych lokalnych produktów, a także szacunek do tradycji kulinarnych prowadzą do powstania prawdziwych arcydzieł, które nie tylko wyśmienicie smakują, lecz również przekazują gościom historię i ducha Omanu.

Miejscowa gastronomia ma też wiele do zaoferowania miłośnikom mięsa. Nie można przegapić okazji do spróbowania lokalnej potrawy – *shuwa* (*shuwaa*), która stanowi dumę i symbol kulinarnego dziedzictwa Omanu. To tradycyjne danie przygotowane jest ze świeżego mięsa, marynowanego wcześniej w cynamonie, kardamonie, goździkach, imbirze, czosnku i chili. Następnie mięso owija się w liście bananowca i gotuje przez wiele godzin w specjalnym piecu umieszczonym w piasku. Ten powolny ▶

▼ Mieszkańcy pustyni Wahiba Sands zajmują się hodowlą wyścigowych dromaderów, które stanowią ich dumę



proces przyrządzania sprawia, że staje się ono niesamowicie soczyste, delikatne i ma intensywny smak. To prawdziwa uczta dla podniebienia!

Podczas wizyty w Omanie koniecznie należy spróbować takich specjałów jak *halwa*, kawa, *karak* i daktyl. Omańska *halwa* to słodki skarb pełen unikatowego smaku i aromatu. Choć nazwa może kojarzyć się z chałwą, którą bardzo dobrze znamy, uwierzcie mi, że to zupełnie inny wyrób. Powstaje ze skrobi, cukru, jajek, tłuszczu (to składniki podstawowe) oraz różnorodnych przypraw i dodatków, takich jak kardamon, szafran, orzechy, cynamon, daktyl lub woda różana. Ten przysmak albo się kocha, albo nienawidzi. Oczywiście nie można także zapomnieć o kawie. Omańska kawa, *kahwa*, znajduje się w każdym domu, a co ciekawe, można nią zostać poczęstowanym nawet podczas oczekiwania w kolejce do lekarza, w czasie zakupów czy załatwiania spraw urzędowych. Mieli się ją z kardamonem, wsypuje do wody i doprowadza do wrzenia, gotując kilka minut. Na koniec często dodaje się wodę różaną. To raczej słaba kawa o jasnobrązowym kolorze. Gotowy napar wlewa się do termosu w kształcie dzbanka, który zawsze jest pod ręką na wypadek wizyty gości. Kawę podaje się, trzymając dzbanek w lewej ręce, a niewielką filiżankę bez uszka – w prawej. Napar jest gorzki (nigdy się go nie stodzi), dlatego najlepiej smakuje z daktylami, które obowiązkowo znajdują się w każdym omańskim domu. Warto dowiedzieć się więcej o tutejszych obyczajach związanych z piciem kawy. Niektóre z nich są typowe dla Półwyspu Arabskiego, a inne specyficzne tylko dla Omanu. Na koniec tej kulinarnej podróży po niezwykłym kraju warto wspomnieć o jeszcze jednym napoju, a mianowicie o *karaku* (zwanym także *masala chai*). To mocna czarna herbata z mlekiem i przyprawami, najczęściej z kardamonem, cynamonem czy szafranem. W przeciwieństwie do kawy podaje się ją z dużą ilością cukru.

MIEJSCA, KTÓRE MUSISZ ODWIEDZIĆ

Maskat: spotkanie tradycji i nowoczesności w sercu Omanu

Położony nad lazurowymi wodami Morza Arabskiego Maskat czeka z otwartymi ramionami na gości, aby urzec ich zmysły i pozostawić niezatarty ślad we wspomnieniach

© ISTOCKPHOTO.COM/TRAVEL PHOTOGRAPHY



▲ Oddany do użytku w 2001 r. Wielki Meczett Suttana Kabusa otaczają pięknie zaprojektowane tereny zielone



▲ 500-metrowa plaża resortu Shangri-La Barr Al Jissah

▼ Królewski Teatr Operowy, Royal Opera House Muscat

© ISTOCKPHOTO.COM/TRAVEL PHOTOGRAPHY





▲ Bogate wnętrza Wielkiego Meczetu Sultana Kabusa



▼ Mutrah Souq w Maskacie – barwne stoiska i stragany



z podróży. Dzięki połączeniu starożytnych tradycji i współczesnych cudów stolica Omanu stanowi kulturową oazę, która przyciąga turystów z całego świata. Ze względu na unikatowe zasady budownictwa i estetyki architektura miasta wyróżnia się na Półwyspie Arabskim. W sultanacie istnieją ściśle określone przepisy budowlane, które mają na celu zachowanie autentycznego charakteru i dziedzictwa kulturowego kraju. Wszystkie nowe budynki w Maskacie muszą powstawać z zachowaniem zasad omańskiej tradycji, dzięki czemu idealnie wpisują się w otoczenie, tworząc z nim harmonijną całość.

Jeden z wyróżniających się elementów architektonicznych stanowi wykorzystywanie naturalnych materiałów, takich jak kamień, wapień i drewno, używanych często do budowy domów, meczetów i gmachów publicznych. Poza tym charakterystyczną cechą architektury stolicy Omanu są geometryczne wzory i zdobienia, które widać na fasadach budynków oraz na minaretach i kopułach. Te detale dodają miastu uroku i piękna. Maskat jest dumny ze swojej architektury, która odzwierciedla bogactwo omańskiej kultury i tworzy niepowtarzalny urbanistyczny krajobraz. A co ciekawego można tutaj zobaczyć?

Wielki Meczet w Maskacie: przeszłość, majestat i duchowość

Ikoniczny Wielki Meczet w Maskacie, znany też jako Wielki Meczet Sultana Kabusa (panującego w kraju od 1970 do 2020 r.), stanowi jedną z najważniejszych religijnych i architektonicznych atrakcji w Omanie. To także obiekt należący do największych miejsc kultu muzułmańskiego na świecie, mogący pomieścić 20 tys. wiernych i mający powierzchnię 416 tys. m².

Wielki Meczet Sultana Kabusa powstał w 2001 r. i reprezentuje połączenie tradycyjnej omańskiej architektury i współczesnego designu. Jego imponująca biała fasada, złożona z pięknych zdobień, wywiera niezapomniane wrażenie. Meczet ma pięć minaretów – najwyższy wznosi się na wysokość 90 m. Każdy z nich jest misternie zdobiony. Największe wrażenie robi sala modlitw dla mężczyzn (o wymiarach 74,4 na 74,4 m). W olbrzymiej kopule usytuowanej w jej centralnej części znajduje się unikatowy żyrandol o wysokości 14 m. Jego średnica wynosi 8 m, a waga 8,5 t, wliczając w to 600 tys. kryształów Swarovskiego. Podłogę meczetu pokrywa ważący 21 t dywan o wymiarach 70 na 60 m tkany przez cztery

lata w Iranie przez 600 tkaczek. Przybył on do Omanu w 32 kawałkach, które zostały na miejscu zszyte, tworząc to zapierające dech w piersiach arcydzieło.

Opera w Maskacie: sztuka i elegancja w harmonii dźwięków

Kolejny punkt na mapie Maskatu stanowi moje ulubione miejsce – Królewski Teatr Operowy, czyli Royal Opera House Muscat. Ta monumentalna budowla jest zarówno architektonicznym arcydziełem, jak i prężnym centrum artystycznym, które przyciąga miłośników muzyki i sztuki z całego świata. Otwarta we wrześniu 2011 r. (jej budowa trwała cztery lata), zyskała sławę jako jeden z najnowocześniejszych teatrów operowych na naszym globie. Biała fasada oraz misterne zdobienia przyciągają wzrok i gwarantują niezatarte wrażenia natury estetycznej. Główna sala koncertowa, utrzymana w kolorystyce złota i czerwieni, może pomieścić nawet 1,1 tys. widzów, a perfekcyjna akustyka zapewnia doskonałą jakość uzyskiwanego dźwięku. Idealne uzupełnienie wizyty w Royal Opera House Muscat stanowi odwiedzenie tutejszej wystawy sztuk muzycznych – *Oman and The World*. Jest to fascynujące miejsce poświęcone historii i rozwojowi opery na świecie. Dzięki interaktywnym eksponatom czas spędzony w tym miejscu będzie świetną zabawą. W skład całego kompleksu wchodzi również liczne restauracje, kawiarnie i sklepy, które oferują wykwintne jedzenie, pyszne desery, pamiątki oraz artykuły związane z kulturą Omanu.

Mutrah Souq: kolorowa uczta dla zmysłów

Mutrah Souq (Muttrah Suk) w Maskacie to jedno z najstarszych i najbardziej malowniczych targowisk na Półwyspie Arabskim. Znajduje się w samym sercu historycznej dzielnicy Mutrah (Muttrah) i przyciąga zarówno miejscowych, jak i turystów z całego świata. To prawdziwy labirynt wąskich uliczek, gdzie można odkryć bogactwo tradycyjnych omańskich produktów. Spacerując po Mutrah Souq, można oddać się prawdziwej uczcie dla zmysłów. Intensywne aromaty przypraw – kardamonu, goździków czy kadzidła – unoszą się w powietrzu, tworząc niepowtarzalną atmosferę. Kolorowe stoiska i stragany pełne są eleganckich tkanin, bogatych i różnorodnych haftów, ceramicznych wyrobów, tradycyjnych ozdób, a także dziesiątek rodzajów omańskiej halwy.



© ISTOCKPHOTO.COM/USER10095428_393



▲ Pałac Al-Alam (Pałac Flagi) ukończono w 1972 r.

▼ W Omanie natrafimy zarówno na plaże pełne złotego piasku, jak i kamieniste dzikie miejsca



© ISTOCKPHOTO.COM/EMRAN OMAR

Pałac Sultana w Maskacie: majestat i historia

Pałac Sultana (Pałac Al-Alam, czyli Pałac Flagi) w Maskacie to rezydencja sultanów, będąca jednym z najważniejszych miejsc w kraju. Odbywają się tu oficjalne uroczystości z udziałem władcy Omanu. Olśniewająca architektura pałacu i otaczające go rozległe ogrody przyciągają wzrok przechodniów. Nie jest on otwarty dla turystów. Jego imponująca fasada stanowi symbol władzy i elegancji. To ważne miejsce, które podkreśla prestiż sultana Omanu oraz przypomina o historii i kulturze kraju. Mimo braku możliwości wejścia do środka warto podziwiać architekturę Pałacu Al-Alam z zewnątrz i cieszyć się pięknem tej rezydencji. Dla zagranicznych gości oraz mieszkańców Omanu to symbol władzy i jej splendoru, a także dumy narodowej, który stanowi nieodłączny element krajobrazu architektonicznego Maskatu.

Oaza kultury i rekreacji

Miłośnicy przyrody znajdą ukojenie i upragniony wypoczynek wśród cudów natury omańskiej stolicy. Park Al Riyam, rozciągający się przy eleganckiej promenadzie Mutrah Corniche (Mutrah Corniche), stanowi spokojne miejsce, w którym można podziwiać panoramiczne widoki na wybrzeże i malownicze zachody słońca. Nieskazitelną plażę, takie jak Qurum Beach i Al Jissah, zachęcają do relaksu na swoich złotych piaskach i uprawiania sportów wodnych.

Miłośnikom historii Maskat oferuje mnóstwo muzeów i zabytków kultury. I tak np. otwarte w 1998 r. Muzeum Bait Al Zubair prezentuje bogate omańskie dziedzictwo. To prywatna instytucja, która przechowuje i eksponuje zbiory związane z tradycją i kulturą kraju. Stanowi ona niezmiernie cenne źródło wiedzy o omanickiej historii, zwyczajach, sztuce i rzemiośle. Wnętrza muzeum

ożywiają unikatowe eksponaty, takie jak tradycyjne stroje, meble, instrumenty muzyczne i narzędzia rzemieślnicze, które pozwalają zgłębić dziedzictwo kulturowe Omanu. Ta interesująca placówka należy do Fundacji Bait Al Zubair, która zaprasza tutaj do kilku wyjątkowych obiektów, jak np. Bait Al Bagh (Dom Ogrodów), Bait Al Oud (Wielki Dom), Bait Al Nahdhah (Dom Renesansu), Gallery Sarah czy wreszcie Bait Al Zubair Coffee Shop, oferujących pełen zakres doświadczeń kulturowych i edukacyjnych. Z kolei otwarte w 2016 r. Muzeum Narodowe Omanu stanowi prawdziwy skarb dla miłośników historii. To fascynujące miejsce przedstawia bogate kolekcje archeologiczne, dzieła sztuki oraz dokumenty związane z dziejami kraju. To wszystko pozwala odkryć oraz poznać bliżej długą i różnorodną historię Omanu, sięgającą tysięcy lat wstecz. Place & People Museum ze Starym Domem (Old



▲ Al Riyam Park w Maskacie z malowniczymi widokami na port z gigantycznej ozdobnej kadzielnicy



▲ Wzdłuż Wadi Bani Khalid rozrzucone są duże naturalne baseny ze szmaragdową wodą i olbrzymie głazy

House), Muzeum Ubrań (Clothes Museum) i Muzeum Sztuki Nowoczesnej (Modern Art Museum) to kolejne ważne miejsce, które warto odwiedzić. To mekka dla miłośników sztuki i kultury, prezentująca zarówno tradycyjne, jak i współczesne dzieła omańskich artystów. Tutejsze wnętrza pełne są ekspozycji

malarskich, rzeźb, ceramiki i tkanin, które pięknie odzwierciedlają różnorodność i bogactwo kulturowe Omanu.

Maskat, z jedynym w swoim rodzaju połączeniem starożytnego uroku i nowoczesnego wdzięku, oferuje turystom niezwykle doznania. To miasto misternie łączy bogatą prze-

szłość z wizją przyszłości, zachęcając odwiedzających do wspaniałej podróży pełnej odkryć, inspiracji i zanurzenia w kulturze.

Salala: magiczne miasto w otoczeniu zapachów i urokliwej natury

Salala (Salalah), położone na południowym wybrzeżu Omanu, nad Morzem Arabskim, to miasto pełne kontrastów i niezwyklej doświadczeń. Jego wyjątkowość tkwi w zupełnie odmiennym charakterze tego miejsca podczas dwóch różnych pór roku.

W okresie pory monsunowej, zwanej też *khareef*, Salala zamienia się w zieloną oazę. Robi się wówczas przyjemnie chłodno, a okoliczne pagórki i doliny pokrywają się soczystą roślinnością. To doskonały czas na spacer po zapierających dech w piersiach ogrodach, oglądanie wodosпадów oraz podziwianie malowniczych krajobrazów. Z kolei gorąca pora letnia zachęca turystów do odpoczynku na słonecznych plażach i do kąpieli w ciepłych wodach Morza Arabskiego (części Oceanu Indyjskiego). Można wylegiwać się wtedy na piaszczystym wybrzeżu i cieszyć oczy rajskimi widokami. To idealny czas na błogi relaks i kąpiele słoneczne.

Salala słynie z produkcji kadzideł, aromatycznych zapachów i perfum. Wieczorne spacerowanie po tradycyjnym bazarze Al-Husn Souq (Al-Husn Suk) stanowią niezwykle doznania dla zmysłów. Miejsce to jest po prostu skąpane w rozmaitych zapachach przypraw. Można tutaj znaleźć różnorodne produkty, takie jak kadzidła, olejki eteryczne, arabskie perfumy i lokalne rękodzieło.

Warto odwiedzić także Park Archeologiczny Al-Balid (Al-Baleed Archaeological Park), który jest wpisany od 2000 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO (w ramach tzw. szlaku kadzidła). To miejsce odkrywa przed nami historię regionu, eksponując ruiny ufortyfikowanego starożytnego miasta portowego Sumhuram (Khor Rori) oraz oferując interesujące muzea i wystawy. ►



Beautiful Salalah Tours według TripAdvisor jest touroperatorem numer 1 w Salala.

Działamy od 2016 r., organizujemy wycieczki indywidualne i grupowe oraz wycieczki szyte na miarę. Specjalizujemy się w safari na pustyni, luksusowym zakwaterowaniu, noclegach w namiotach beduińskich na pustyni Ar-Rab al-Chali, obserwacji delfinów, podglądaniu ptaków, safari w górach i wycieczkach na plażę. Organizujemy również transfery lotniskowe Land Cruiserami.



ODKRYJ:

- safari na największej pustyni na świecie – Ar-Rab al-Chali
- nocleg w namiocie beduińskim na pustyni
- dziewicze plaże, góry i wodospady



Beautiful Salalah Tours
Ar Rubat Street, Salalah, Oman
tel. (także WhatsApp):
+968 9120 6678; +968 9135 3647
e-mail: info@beautifulsalalah.com
www.beautifulsalalah.com

© ISTOCKPHOTO.COM/TRABANTOS



▲ Fort Nizwa powstał za panowania Sultana I ibn Sajfa z dynastii Ja'aribi, rządzącego w latach 1649–1679

▼ Sur było niegdyś centrum handlu z Afryką Wschodnią

© ISTOCKPHOTO.COM/NIMESANA



▼ Piękny Wielki Kanion Arabii niedaleko najwyższego szczytu kraju – Dżabal Szams (ok. 3000 m n.p.m.)

© ISTOCKPHOTO.COM/MICHAEL XIAO



Salala to magiczne miasto, w którym można doświadczyć harmonii natury, kultury i zapachów. Bez względu na to, czy wybierzesz się tu na relaksujące plaże, czy zdecydujesz się odkrywać tajemnice historycznych miejsc, ta „arabska stolica perfum” zapewni niezapomniane wrażenia zmysłowe.

Przemierzając pustynie Omanu: magia, przygoda i niezmierzone piękno

Pustynie Omanu, takie jak Wahiba Sands (Sharqiya Sands), Ar-Rab al-Chali (Rub' al Khali), czyli *Empty Quarter* (Pusty Kwartał), i Bidiya (Bidiyyah), oferują niezapomniane przygody i pełne kontrastów doświadczenia. Podczas podróży przez te bezkresne obszary można się zatrzymać w tradycyjnych obozach pustynnych bądź też nowoczesnych ośrodkach wkomponowanych w ten wyjątkowy krajobraz. Na pustyni na turystów czekają ekscytujące aktywności, takie jak jazda na wielbłądach po wydmach, safari w samochodach terenowych z napędem na cztery koła, a także piesze wędrówki po piaskach. W pustynnym krajobrazie Omanu należy się spodziewać niezwyklej widoków w postaci złotych wydm, równin i fantastycznych formacji skalnych. Kolory pustyni zmieniają się w zależności od pory dnia i oświetlenia, co tworzy niesamowite efekty wizualne. Warto zabrać ze sobą aparat fotograficzny, aby uchwycić te magiczne momenty. Pustynie Omanu mogą również zaskoczyć pod względem różnorodności przyrody. Mimo surowych warunków życia natrafimy tutaj na gatunki roślin i zwierząt, które przystosowały się do ekstremalnych warunków. Wizyta na pustyniach Omanu to też okazja do zanurzenia się w lokalnej kulturze i tradycji. Warto odwiedzić tutejsze oazy, jak np. Wadi Bani

Khalid, gdzie można odpocząć w cieniu palm i nad turkusowymi naturalnymi źródłami. Spotkanie z plemionami beduińskimi, które wieki temu przystosowały się do życia w surowych warunkach pustyni, może być niezwykle inspirujące i pouczające.

Nizwa: urok starożytności i barwna kultura w sercu Omanu

Nizwa to urokliwe miasto w północnym Omanie, które szczyci się bogatą historią i kulturowym dziedzictwem. To miejsce, gdzie tradycja spotyka się z nowoczesnością, tworząc niepowtarzalną atmosferę. Można tutaj podziwiać piękne forty, takie jak Fort Nizwa z potowy XVII stulecia. Miasto słynie także z tradycyjnego suku (Nizwa Souq), gdzie można zakupić lokalne rękodzieło, świeże owoce, warzywa i przyprawy. Nizwa jest również znanym ośrodkiem naukowym, ze swoim renomowanym uniwersyteciem (University of Nizwa – UoN) oraz muzeum (Gate of the Past Museum), które prezentuje historię i dziedzictwo kulturowe Omanu. Niezwykłe krajobrazy wokół miasta, takie jak Wadi Tanuf i najwyższy szczyt kraju – Dżabal Szams (Jebel Shams, Jabal Shams, ok. 3000 m n.p.m.) w paśmie Al-Hadżar (Hajar Mountains), przyciągają miłośników przyrody i turystów poszukujących przygód. Nizwa to miejsce, które zachwyca swoją autentycznością, gościnnością mieszkańców i naturalnym pięknem, tworząc niezapomniane wspomnienia dla odwiedzających.

Sur: historia, tradycja i urok nadmorskiego miasta

Sur, położone nad brzegiem Zatoki Omańskiej (Oceanem Indyjskim), to fascynujące miasto, które zachwyca historią i tradycją.

Pełni ono funkcję ważnego centrum handlu morskimi wyrobami. Sur jest też renomowanym ośrodkiem stoczniowym, w którym buduje się tradycyjne arabskie statki żaglowe typu *dau* (dhow). Tutejsza malownicza nadmorska promenada, z pięknym widokiem na niebieskie wody i białe piaski, przyciąga turystów i mieszkańców. W Sur warto odwiedzić starą część miasta, gdzie można podziwiać tradycyjne omańskie domy i wąskie uliczki, odkrywać tajemnicze meczety i zgłębiać ciekawe dzieje regionu. Ta stolica Prowincji Południowo-Wschodniej (Ash Sharqiyah South Governorate) słynie także z produkcji kadzideł oraz ręcznego wyrobu łodzi *dau* (dhow). Spacerując po lokalnym bazarze, można znaleźć rękodzieła, pamiątki i tradycyjne omańskie produkty. Sur to miejsce, w którym odczuwa się autentyczną atmosferę Omanu, odkrywając w spokoju jego kulturowe dziedzictwo i ciesząc się urokami wybrzeża.

Góry Omanu: przygoda i piękno na wysokościach

Góry Omanu stanowią prawdziwy skarb tego kraju, oferując niezapomniane wrażenia i atrakcyjne możliwości wypoczynku miłośnikom przyrody i przygód. Wchodzą one w skład łańcucha Al-Hadżar, który ciągnie się przez północną i wschodnią część kraju. Ta malownicza i zróżnicowana górską kraina kryje w sobie mnóstwo wyzwań dla wielbicieli aktywnej turystyki, a także spektakularne krajobrazy i cuda natury.

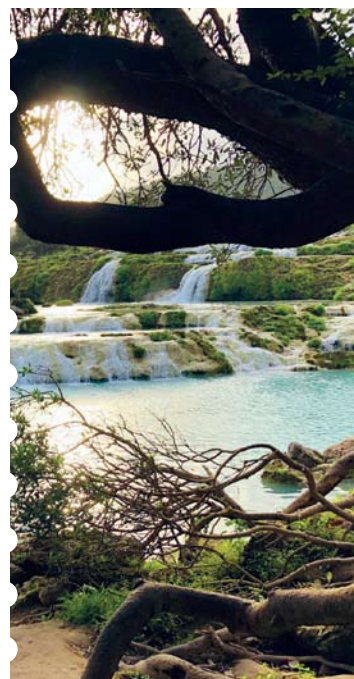
Dżabal Szams, czyli „Góra Słońca”, to korona Omanu. Ten majestatyczny szczyt oferuje spektakularne widoki na okoliczne doliny i kaniony, na czele z imponującym Wielkim Kanionem Arabii (Grand Canyon of Arabia, Al Nakhur Canyon). To jeden ►

Oman – Perła Orientu Z HALLA SALALAH

Oferujemy wycieczki w języku polskim.
W sezonie 2022/23 obsłużyliśmy 3437 turystów z Polski.
Zapraszamy do współpracy klientów indywidualnych
oraz touroperatorów.



info@hallasalalah.com





▲ Bat, prehistoryczne osiedle i nekropolia, groby powstały z kamiennych płyt, ułożonych w kształcie ula

z najgłębszych wąwozów na świecie, który zapiera dech w piersiach nawet najbardziej wymagającym podróżnikom.

Inny ważny szczyt w regionie stanowi Dżabal Achdar (Jebel Akhdar, 2980 m n.p.m.), czyli „Zielona Góra”. To raj dla miłośników przyrody i górskich wędrówek. Podczas wspinaczki w tym rejonie można odkryć piękno naturalnych oaz, tarasowych pól uprawnych i tradycyjnych wiosek. Góry Omanu zachwycają różnorodnością krajobrazów – od skalistych zboczy i suchych wąwozów po bujne doliny i wodospady. To idealne miejsce do eksploracji i odkrywania nowych zakątków.

Turystyka górską jest jedną z najpopularniejszych aktywności w omańskich górach. Szczyty tańcucha Al-Hadžar oferują rozmaite trasy i wyzwania dla wspinaczy o różnym poziomie zaawansowania. Pie-sze wędrówki po górach Omanu stanowią wspaniałą opcję umożliwiającą odkrywanie ukrytych ścieżek, przelęczy i górskich do-

lin. Obserwacja dzikich zwierząt, takich jak koziorożce nubijskie, gazy i różnorodne ptactwo, to wyjątkowe doświadczenie, które z pewnością przypadnie do gustu każdemu miłośnikowi natury.

Omańskie szczyty oferują również wiele innych aktywności na świeżym powietrzu. Amatorzy kolarstwa górskiego mogą wybrać się na wyprawy po malowniczych trasach, podziwiając przy okazji piękno okolicznej przyrody. Wycieczki off-roadowe to świetny sposób na odkrywanie dzikich zakątków w górach, usytuowanych z dala od utartych ścieżek. Z kolei osoby poszukujące ekstremalnych wrażeń mogą spróbować swoich sił w paralotniarstwie.

PRAKTYCZNE WSKAZÓWKI DLA PODRÓŻUJĄCYCH: ODKRYJ OMAN PEWNIEM I KOMFORTOWO

Wymagania wizowe. Obywatele polscy muszą posiadać wizę, aby wjechać do Omanu. Wyjątek stanowi sytuacja, kiedy chcemy

▼ Dżabal Achdar (2980 m n.p.m.), czyli „Zielona Góra”, przyciąga amatorów górskich wycieczek i natury



▲ Park Archeologiczny Al-Balid na tzw. szlaku kadzidła

odwiedzić sułtanat w celach turystycznych, na okres nieprzekraczający 14 dni. Wówczas obywatele polscy są zwolnieni z obowiązku wizowego. Oznacza to brak konieczności wnioskowania o wizę w Ambasadzie Sułtanatu Omanu w Berlinie, kompetentnej w sprawach dotyczących Polski, czy przez internet. Zaleca się, żeby turyści po przylocie byli gotowi okazać: potwierdzenie rezerwacji hotelowej, dowód ubezpieczenia zdrowotnego i bilet powrotny.

Najlepszy czas na wizytę. Podczas planowania podróży warto wziąć pod uwagę pogodę. Najlepszy termin na odwiedzin Omanu to chłodniejsze miesiące – od października do kwietnia, kiedy temperatura jest umiarkowana. Jeśli jednak chcesz przeżyć porę monsunową (*khareef*) w Salala, zaplanuj wizytę między czerwcem a wrześniem.

Bezpieczeństwo i zdrowie. Oman uchodzi za bezpieczny kraj o niskim poziomie przestępczości i stabilnej sytuacji politycznej. Przed wyruszeniem ważne jest wykupienie odpowiedniego ubezpieczenia podróznego, które obejmie koszty leczenia i ewakuacji medycznej w razie potrzeby (nagłego zachorowania lub nieszczęśliwego wypadku). Przed wyjazdem sprawdź jego warunki i zasady oraz upewnij się, że masz ze sobą dokumentację niezbędną do zgłoszenia ewentualnego roszczenia.

Szanuj lokalne zwyczaje. Oman jest krajem muzułmańskim o konserwatywnych zwyczajach. Unikaj zatem publicznych okazywania uczuć i spożywania alkoholu w miejscach publicznych. Pamiętaj o odpowiednim stroju podczas wizyt w miejscach kultu religijnego. Szanowanie lokalnych tradycji i zwyczajów pomoże nawiązać pozytywne relacje z mieszkańcami.



© ISTOCKPHOTO.COM/DYANMOLAND

© ISTOCKPHOTO.COM/BAJU JOSE

Język. Językiem urzędowym w Omanie jest arabski. Angielskiego używa się powszechnie w miejscowościach turystycznych i dużych miastach. Pomocne może być jednak nauczanie się kilku podstawowych arabskich zwrotów lub noszenie rozmówek w celu ułatwienia komunikacji, zwłaszcza w głębi lądu lub na prowincji.

Waluta i pieniądze. Oficjalną walutę Omanu stanowi rial omański (OMR), warty ok. 11 złotych. Karty kredytowe są powszechnie akceptowane w hotelach, restauracjach i dużych sklepach, ale wskazane jest, aby

▲ **Fort Bahla** – potężna twierdza z gliny, otoczona murem o wysokości 5 m, odrestaurowana w 2012 r.

mieć przy sobie trochę gotówki dla mniejszych sprzedawców lub podczas wizyty na obszarach wiejskich.

Transport. Oman ma dobrze rozwiniętą sieć drogową, a wynajęcie samochodu stanowi popularną opcję wśród podróżników. Międzynarodowe prawo jazdy nie jest wymagane, ale znajomość lokalnych przepisów już owszem, gdyż mandaty w Omanie należą do wysokich. Alternatywnie łatwo dostępne są taksówki i prywatne transfery. Warto rozważyć wynajęcie lokalnego przewodnika lub

dołączenie do zorganizowanych wycieczek, aby poznać lepiej naturalne piękno i zabytki tego kraju.

Oman oczarowuje autentyczną kulturą, malowniczymi krajobrazami i życzliwością swoich mieszkańców. To miejsce, gdzie tradycja spotyka się z nowoczesnością, a przyroda i dziedzictwo kulturowe odgrywają wielce istotną rolę. Odkrywanie Sultanatu Omanu to podróż w czasie, która pozostawi z pewnością niezapomniane wrażenia i wzbogaci duszę. ■

Odkryj z nami uroki południowego Omanu podczas wycieczek „szytych na miarę” z polskim przewodnikiem

ZAKRES USŁUG, JAKIE OFERUJEMY W OMANIE:

- wycieczki lokalne z polskim przewodnikiem
- wycieczki indywidualne
- wycieczki dla zorganizowanych grup i wyjazdy motywacyjne
- off-road i noclegi na pustyni
- transfer
- wynajem samochodów

» EKSKLUZYWNE MIEJSCA

» PROFESJONALNY SERWIS

» KONKURENCYJNE CENY



Enjoy Salalah
Polskie wycieczki po Omanie

KONTAKT:

tel./Whatsapp: +48 502 629 691, +968 92509284
e-mail: biuro@enjoysalalah.com
www.enjoysalalah.com

TANZANIA

– AFRYKAŃSKA PRZYGODA

ROBERT GONDEK
www.szczytyafryki.pl



▼ Nowo narodzone lwiątko mają cętki i ważą 1–2 kg

▲ Ol Doinyo Lengai (2962 m n.p.m.) dla Masajów i grupy etnicznej Sonjo (Batemi, Wasonjo) to „Góra Boga”



ALL
TRAVEL

LATO-JESIEŃ 2023

© ISTOCKPHOTO.COM/RYDZAK



« Tanzania to być może najlepszy kraj na pierwszą podróż do Afryki, duży i zróżnicowany pod każdym względem. W ciągu dwóch dni można przejechać różnej jakości drogami od brzegu jeziora Wiktorii (największego afrykańskiego jeziora o powierzchni blisko 60 tys. km²) na wybrzeże Oceanu Indyjskiego. Po drodze mija się bezkresne sawanny, rozległe równiny i dzikie zwierzęta Parku Narodowego Serengeti, krater wulkanu Ngorongoro, górę Meru, lodowiec pokrywający Kilimandżaro, tanzańskie miasta, aby na koniec zobaczyć piękne plaże. Podróżując przez Tanzanię, wystarczy przejechać kilkadziesiąt kilometrów i można znaleźć się w regionie, gdzie nie uda nam się porozumieć w języku, w którym mówili ludzie w miejscu, z którego przed chwilą wyjechaliśmy. Mimo problemów z komunikacją przekonujemy się jednak, że Tanzańczycy są fantastycznymi ludźmi: zwykle przyjaznymi, otwartymi, o ciekawych zwyczajach. Nie zważając na „atakującą” ich gwałtownie cywilizację i nowoczesność, wciąż starają się żyć po swojemu. »

Tanzania jest 14. pod względem powierzchni krajem w Afryce, mniej więcej trzykrotnie większym od Polski (zajmuje obszar niemal 950 tys. km²). Jej terytorium zamieszkuje ok. 66 mln ludzi z ponad 120 grup etnicznych.

To wschodnioafrykańskie państwo charakteryzuje się rozległymi przestrzeniami. Pokonując terenowym samochodem dziesiątki kilometrów sawann, pól, bezdroży, przez kilka godzin można nikogo nie spotkać. Często przez bardzo długi czas nie widać żadnych miast, wiosek, pojedynczych domów, ludzi... Oczywiście cieszą za to wspaniałe widoki i zmieniający się krajobraz. Pojawiają się sawanny, trawy, góry, wąwozy, wodospady, wyschnięte rzeki, busz, las albo piękne plaże.

Gdy zapada noc, można rozbić namiot i przez wiele godzin wpatrywać się w oształtująco rozgwieżdżone niebo, z doskonałym widoczną Drogą Mleczną. Tego wspaniałego widoku nie zakłóca żadne sztuczne światło. Do najbliższego skupiska ludzkiego może być kilkadziesiąt kilometrów, a nawet wię-

cej. Warto wsłuchać się w ciszę, odgłosy nocnych owadów, sów albo wędrujących nocami lwów i stoni.

Wśród największych atrakcji turystycznych, z których słynie Tanzania, należy wymienić Kilimandżaro (średnio ok. 100 tys. turystów rocznie próbuje zdobyć najwyższą górę Afryki), aktywny stratowulkan Meru, wulkan Ol Doinyo Lengai, Park Narodowy Serengeti, krater Ngorongoro, Park Narodowy Aruszy, Park Narodowy Tarangire, Park Narodowy Jeziora Manyara, Park Narodowy Ruaha, rezerwat Selous (Selous Game Reserve, obecnie noszący nazwę Parku Narodowego Nyerere), Park Narodowy Gór Mahale, Park Narodowy Gombe Stream, słone jezioro Natron, wyspę Zanzibar (Unguję) i wiele innych cudownych miejsc.

Aby choć trochę poznać ten piękny kraj, na podróż trzeba przeznaczyć co najmniej kilkanaście dni i najlepiej podzielić ją na trzy części. Pierwsza z nich, spokojna, kilkudniowa, pozwala zobaczyć afrykańską przyrodę. To safari w tanzańskich parkach narodowych w poszukiwaniu stoni, żyraf, lwów, ▶

▼ Wioska Paje na południowym wschodzie Zanzibaru



© ROBERT CONDEK/WWW.SZCZYTAFRYKI.PL

© ISTOCKPHOTO.COM/MARLUSITU

gopardów i innych dzikich zwierząt. Podczas drugiej części można spróbować sił w kilkudniowej wędrówce na jedną z najbardziej znanych gór na świecie – Kilimandżaro. Jeśli nie mamy aż tyle czasu, możemy wejść na wulkan Ol Doinyo Lengai (2962 m n.p.m.), który charakteryzuje się pięknym, niemal stożkowym kształtem. Wybierając się w dłuższą podróż do Tanzanii, warto wejść na obie góry, ale należy pamiętać, żeby dla lepszej aklimatyzacji zacząć od tej niższej. Na koniec wyprawy trzeba wybrać się na Zanzibar. Tu można odpocząć, popływać w Oceanie Indyjskim, zobaczyć piękne plaże, rafy koralowe, żółwie, gerezy trójbabarne i zabytkowe Kamienne Miasto (Stone Town).

SERENGETI I „TWIGA”

Safari stanowi obowiązkowy punkt niemal każdej podróży do Tanzanii. Nie ma znaczenia, czy jest to wycieczka z biura podróży, czy planowana i organizowana we własnym zakresie.

Aby móc w pełni doświadczyć afrykańskiego safari, powinno się na nie przeznaczyć przynajmniej kilka dni i zaplanować wizytę w kilku rezerwatach. Gdy jest taka możliwość, warto wybrać się na dłuższą do Parku Narodowego Serengeti, a wcześniej spędzić trochę czasu we wnętrzu słynnego krateru Ngorongoro.

Podczas zwiedzania niektórych parków narodowych w Afryce można nocować w namiotach na nieogrodzonych polach kempingowych. Nie wiadomo wówczas, czy w pewnym momencie tuż obok nie przejdzie stół albo stado lwów. Wiąże się to więc z pewnym ryzykiem. Mimo wszystko jest wielu chętnych na spędzenie takiej nocy z dreszczykiem.

▼ Żyrafa należy do niezwykle ostrożnych zwierząt, ma doskonale rozwinięte zmysły wzroku i słuchu



Pewnego razu podczas safari w Parku Narodowym Serengeti nocowałem właśnie w namiocie. Wieczorem po obozowisku przechadzał się stół oraz kilka antylop. Z uwagą wsłuchiwałem się w nieznane mi odgłosy buszu. Po kilku godzinach zwierzęta sobie poszły, zrobiło się ciszej, a ja poczułem się bezpiecznie. Wczesnym rankiem, gdy pakowałem plecak w namiocie, nagle usłyszałem dziwne dźwięki. Coś poruszało się tuż obok. Pomyślałem, że stół wrócił. Wyjrzałem na zewnątrz i zobaczyłem nogi. Nade mną stała żyrafa i jadła liście z rosnącej obok akacji. Poczekalem cierpliwie, aż się oddali, po czym ostrożnie, żeby nie zostać kopnięty przez przestraszone zwierzę, wyszedłem z namiotu. Nogi żyrafy mają blisko 2 m długości, co oznacza, że bez problemu mógłbym zmieścić się pomiędzy nimi. Wolałem jednak nie ryzykować.

Żyrafa, zwana w języku suahili *twiga*, to jedno z najciekawszych afrykańskich zwierząt. Ma długą szyję, długi język, długie nogi, przypominające rogi ossikony oraz charakterystyczne wzory na ciele.

▼ Żyrafa zjada liście nawet z ciernistych gałęzi drzew

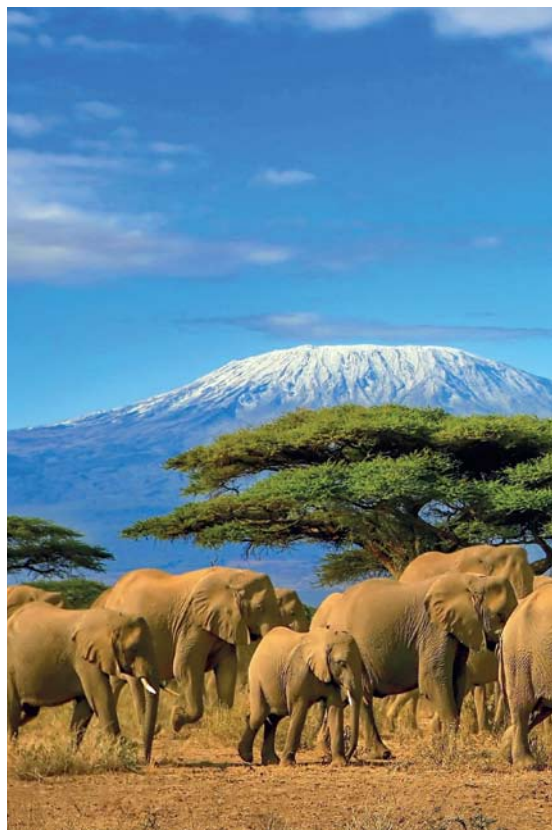


Żyrafy są najwyższymi ssakami lądowymi. Ich wysokość często przekracza 5 m (najwyższy znany samiec mierzył 5,88 m), a waga 1 t (najcięższy osobnik ważył 1930 kg). Występują w większości państw Afryki, chociaż najczęściej można je spotkać we wschodniej oraz południowej części kontynentu, m.in. w Tanzanii. Ich ulubione środowisko stanowi sawanna, obszary trawiaste oraz otwarte tereny leśne.

Światowa populacja żyraf wynosi obecnie ok. 115 tys. osobników. Ze względu na wygląd zewnętrzny oraz terytorium występowania zwierzęta te dzieli się na dziewięć podgatunków. Jednak to nie jedyna istniejąca klasyfikacja. Jest ich kilka (w zależności od stosowanej metody). Jedną z najnowszych i najpopularniejszych stanowi podział na trzy gatunki, uwzględniający różnice genetyczne. Według niego na świecie żyją: żyrafy północne (blisko 22 tys. osobników), żyrafy masajskie (kenijskie – ok. 45 tys. przedstawicieli) oraz żyrafy południowe (mniej więcej 48 tys. okazów).

Najbardziej charakterystyczną częścią ciała tego zwierzęcia jest ponad 2-metrowa szyja. To ona powoduje, że *twiga* to nie tylko najwyższy lądowy ssak, lecz także największy z przeżuwaczy żyjących w czasach nowożytnych.

Szyja żyrafy stanowi niewątpliwą atut podczas zdobywania pożywienia, które znajduje się wysoko na drzewach i jest nie-





© ISTOCKPHOTO.COM/JOAKELLY

▲ W poszukiwaniu wody stonie często pokonują dziesiątki kilometrów, stadu przewodzi stara słońca

dostępne dla innych zwierząt. Czasem przydałoby się, aby była jeszcze nieco dłuższa, ponieważ długonogiej żyrafie nie jest łatwo

schylić się, żeby napić się wody. Nie dosięga do niej. Konieczne staje się więc rozstawienie przednich nóg oraz ugięcie kolan. Żyrafy

piją jednak rzadko, zwykle co kilka dni. Dużą część niezbędnej wody dostarczają do organizmu wraz z roślinnym pożywieniem.

W przypadku samców długa szyja przydaje się też podczas walk, zwanych w języku angielskim *necking*. Rywalizacja polega na przepychaniu się szyjami, wymachiwaniu nimi oraz wielokrotnych próbach wzajemnych uderzeń. Ostatecznie samce żyrafy starają się doprowadzić do zadania rywalowi zwycięskiego ciosu za pomocą znajdujących się na głowie ossikonów. Większość pojedynków jest bezkrwawa, ale zdarzają się niestety przypadki złamań po otrzymanych uderzeniach.

Język żyrafy osiąga nawet 50 cm długości i bez większego problemu *twiga* może nim oblizać i wyczyścić swój nos. Jego główne zadanie stanowi jednak umiejętne lawirowanie pomiędzy kolczastymi gałęziami akacji i innych roślin w celu chwycenia smacznych liści, pędów, pąków, owoców, traw i kwiatów. Część języka ma charakterystyczny fioletowo-czarny kolor, który prawdopodobnie zabezpiecza go przed poparzeniami słonecznymi. Konieczność takiej ochrony wynika z tego, że żyrafy większą część dnia przebywają na słońcu. Podczas jedzenia przez długi czas ekspozują język na działanie mocnych promieni słonecznych, co może prowadzić do bolesnych poparzeń. ►



www.gibbsfarm.com



© ISTOCKPHOTO.COM/JACOBEMAN

NGORONGORO I „SIMBA”

Park Narodowy Serengeti to ogromny obszar ochrony przyrody, zajmujący powierzchnię prawie 15 tys. km². Niemal połowę mniejszym terytorium może się pochwalić Ngorongoro Conservation Area ok. 8,3 tys. km². Centralną część stanowi tutaj słynny krater Ngorongoro („zaledwie” ok. 260 km² powierzchni). Do jego wnętrza można się udać wkrótce po opuszczeniu Serengeti. Zjeżdża się ponad 600 m z krawędzi położonej na wysokości mniej więcej 3 tys. m. Dzięki naturalnej barierze w postaci krawędzi krateru oraz stosunkowo

▲ Park Narodowy Serengeti został wpisany w 1981 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO

niewielkiej powierzchni częstość spotkań z różnorodnymi dzikimi zwierzętami jest tu znacznie większa niż w Serengeti.

Lew to jeden z przedstawicieli tzw. Wielkiej Piątki Afryki, którego można spotkać we wnętrzu Ngorongoro. Pozostałe gatunki zaliczane do tej grupy, czyli afrykański stoń sawannowy, bawół afrykański, nosorożec czarny oraz lampart, również tutaj występują. Potocznie przez to pojęcie rozumie się pięć najgroźniejszych zwierząt Afryki, chociaż pierwotnie określenie, które zostało wymyślone przez myśliwych, oznaczało

pięć najbardziej walecznych i sprawiających im najwięcej problemów podczas polowań dużych ssaków afrykańskich.

Czy rzeczywiście są to aż tak szalenie groźne zwierzęta? Okazuje się, że to tylko częściowo prawda. Bardziej niebezpieczne są hipopotamy, a nawet komary. To z powodu roznoszonych przez te owady chorób na Czarnym Lądzie ginie bardzo wiele osób. Ale to właśnie dużych ssaków z Wielkiej Piątki najczęściej szuka się podczas safari w Afryce. *Simba* (w języku suahili „lew”) zawsze wzbudza ogromne emocje, szczególnie wtedy, gdy pamięta się wzruszający film animowany z 1994 r. *Król Lew*, którego głównym bohaterem jest młody lew o imieniu Simba. I to właśnie tych zwierząt warto szukać podczas safari w Ngorongoro, bo jest ich tu całkiem sporo na niewielkim terenie.

Populacja lwów żyjących na wolności wynosi aktualnie przeszło 20 tys. Można je spotkać w ponad 20 państwach, głównie na wschodzie oraz południu kontynentu (lwy afrykańskie), a także w Azji (lwy azjatyckie) w indyjskim Parku Narodowym Gir. Dawniej ssaki te występowały również w pozostałych rejonach Afryki, na Bliskim Wschodzie, w Ameryce Północnej i Południowej (lwy amerykańskie), w większej liczbie miejsc w Azji, a nawet w Europie. Szczątki wymarłych kilkanaście tysięcy lat temu lwów jaskiniowych odnaleziono też w wielu regionach naszego kraju, m.in. w Tatrach, Sudetach i na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej.

▼ Gdy lwice ruszają na polowanie, lwiątko pozostają często pod opieką jednej albo dwóch „ciotek”



© ISTOCKPHOTO.COM/NEWIRSKYI/VACHESLAV



© ISTOCKPHOTO.COM/IGIENTEKUN

▲ Ol Doinyo Lengai tuż obok najważniejszych na świecie miejsc paleoantropologicznych, np. wąwozu Olduvai

Lwy to jedno z największych aktualnie żyjących ssaków z rodziny kotowatych (większe są tylko tygrysy). Waga dorosłych samców wynosi nawet 230 kg, a długość ciała mierzona od głowy do ogona zwieńczonego włochatym końcem podobnym do pędzla dochodzi do 310 cm. Samce są wyraźnie większe i cięższe od samic.

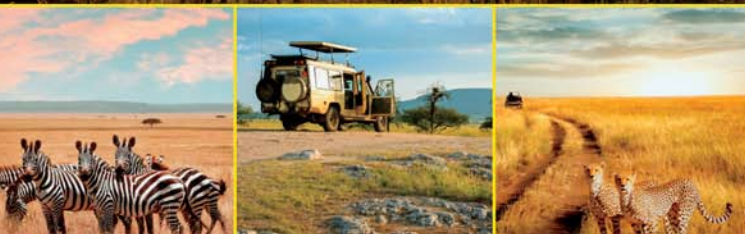
Lwy mogą być srebrzysto-szare, żółte, pomarańczowo-brązowe, a nawet ciemno-brązowe. W rezerwacie Timbavati (Timbavati Private Nature Reserve) w RPA można także spotkać niezwykle rzadkie naturalnie białe drapieżniki. Za ten kolor odpowiedzialny jest leucyzm, czyli niedobór ciemniejszych pigmentów w skórze i sierści. Co ciekawe, ich oczy, opuszki łap, nos i pysk mają nor-

malne zabarwienie, co różni je od albinosów. Niecodzienne ubarwienie powoduje również różne komplikacje w codziennym funkcjonowaniu. Białym lwom jest zdecydowanie trudniej ukryć się podczas polowania na pożółkłej sawannie.

Unikatową cechą lwich samców stanowi grzywa, która nie występuje u innych kotowatych. Wyrastająca w okresie dojrzewania czupryna różni się u poszczególnych osobników długością i kolorem. Zdarzają się lwy, które mają niewielką grzywę lub nie posiadają jej wcale. Z prowadzonych obserwacji wynika, że osobniki cechujące się dłuższą i ciemniejszą grzywą mają większy poziom testosteronu, często są silniejsze i cieszą się większym powodzeniem u samic.

Aby zobaczyć lwy, trzeba uzbroić się w cierpliwość i mieć sporo szczęścia. Nikt nie da nam gwarancji, że spotkamy je podczas każdego safari. W kraterze Ngorongoro jednak szansa na ich wytopienie jest naprawdę spora.

Lwy można żartobliwie nazwać leniuchami, ponieważ odpoczywają przeciętnie przez ok. 20 godz. na dobę. W ciągu dnia na sawannie temperatura w słońcu często przekracza 50°C i jakakolwiek aktywność w takich warunkach powoduje ogromną utratę energii. Dlatego w dzień lwy znajdziemy pośród wysokich traw, w cieniu skał, w buszu, a czasem na drzewach (np. w pobliskim Parku Narodowym Jeziora Manyara). Gdy robi się chłodniej (późnym popołudniem, nocą i wczesnym rankiem), ►



PODRÓŻE MARZEŃ DO AFRYKI

- WYPRAWY SAFARI DO TANZANII
- POBYTY NA ZANZIBARZE
- LUKSUSOWE WYPRAWY NA SAFARI I PLAŻE W KENII Z SERENA HOTELS
- WYPRAWY DO UGANDY – GORYLE I SZYMPANSY

SPRAWDŹ NASZĄ OFERTĘ



africanfive.com



african5.travel



africanfive



africanfive.travel



AFRICANFIVE.COM

BEZPIECZNE I SPRAWDZONE
WYPRAWY PODRÓŻNICZE
DO AFRYKI DLA WSZYSTKICH,
KTÓRZY CHCĄ PRZEŻYĆ
NAJWIĘKSZĄ PRZYGODĘ
SWOJEGO ŻYCIA.

stają się bardziej aktywne. Wtedy wędrują i polują, trzymając się zajmowanego przez stado obszaru. Opuszczają swój rewir tylko w wyjątkowych sytuacjach, np. gdy brakuje pożywienia. Doskonale wiedzą, że są wtedy narażone na ataki ze strony innych lwów bojących się o utratę terytorium i dominacji nad stadem.

W większości afrykańskich rezerwatów obowiązują zakazy wychodzenia z pojazdów podczas safari, ponieważ drapieżniki doskonale potrafią się kamuflować. Często ich nie zauważamy, bo sierść zlewa się kolorystycznie z wysuszonymi trawami. Podczas spotkania oko w oko z głodnym lwem moglibyśmy stać się dla niego łatwo zdobytą przekąską.

W stadzie lwów za polowania odpowiadają głównie samice, strategicznie współpracując ze sobą podczas zdobywania pożywienia. Najczęściej ich tupem padają zebry, antylopy, żyrafy, guźce, młode słonie i bawoty afrykańskie. Nie oznacza to jednak, że inne zwierzęta mogą czuć się bezpiecznie.

Podczas gdy lwice zajmują się zdobywaniem pożywienia oraz opieką nad lwiatkami, samce odpowiadają za ochronę stada oraz zajmowanego terytorium. Ich donośny ryk, podkreślający obecność w okolicy, często można usłyszeć nocą, nawet z odległości 8 km. Zaczyna się on od kilku głębokich, długich ryknięć, które przechodzą w serię krótszych, a następnie milkną. Trwa to zazwyczaj kilkadziesiąt sekund.

OL DOINYO LENGAI

Po emocjonujących spotkaniach z dzikimi afrykańskimi zwierzętami: lwami, hipopotamami, żyrafami i innymi gatunkami można pomyśleć o nieco aktywniejszym etapie podróży po Tanzanii. Dobrym pomysłem może być wędrowka na jedną z dwóch tanzańskich gór.

Ol Doinyo Lengai (2962 m n.p.m.) stanowi jedyny czynny karbonatytowy wulkan na świecie i jedną z najwyższych gór w tym wschodnioafrykańskim kraju. Wiele osób mówi, że jest trzeci pod tym względem w Tanzanii. To nieprawda. Trzecie miejsce zajmuje Lomalasin, który mierzy 3648 m n.p.m. Ol Doinyo Lengai mieści się prawdopodobnie w pierwszej dziesiątce najwyższych tanzańskich gór. Wejście na wulkan zajmuje kilka godzin, a w trekkingu turystom towarzyszy jeden z przewodników z miejscowej społeczności, którzy wierzą, że w kraterze grzmi bóg Ngai (Enkai). Dlatego właśnie uważają Ol Doinyo Lengai za świętą górę.

Przed trekkingiem turyści zwykle zatrzymują się na kempingu w pobliżu słonego jeziora Natron, które słynie z występującej tutaj ogromnej populacji flamingów małych (czerwonaków małych). Koło północy kierowca zawozi wędrowców do ostatniego dostępnego drogą kołową punktu u podnóża Ol Doinyo Lengai. W tym miejscu zaczyna się marsz. Na początku jest zwykle bardzo ciepło. Ścieżkę otaczają wysokie trawy, a podejście nie należy do trudnych. Z każdym metrem jest jednak bardziej stromo. Trawy powoli stają się coraz rzadsze, a równą ścieżkę zastępuje pył wulkaniczny, w którym idzie się dość ciężko.

Piękne rozgwieżdżone niebo podczas pory suchej sprzyja wędrowce. Droga podejścia nie wije się pod górę – została poprowadzona niemal w linii prostej. Z każdym metrem powoduje to jednak coraz większe problemy. Jest po prostu stromo. W pewnym momencie zaczynają się też skały. Czasem trzeba sobie pomóc rękoma. Powodem, dla którego wędruje się po ciemku, jest nie tylko chęć uniknięcia marszu w upale, lecz także duża, wyraźnie odczuwalna ekspozycja. Należy być bardzo skoncentrowanym, żeby nie runąć w dół.

Po dojściu do krawędzi krateru bez problemu można dostrzec unoszący się pył i kopytki z kamieni wyrzucanych przez wulkan. Czuć zapach siarki, a małe bulgoczące jezioro czarnej mazi regularnie daje o sobie znać. To właśnie dlatego, planując wejście na szczyt, trzeba zwrócić uwagę na aktywność Ol Doinyo Lengai. Co kilka, kilkanaście lat daje on o sobie znać w postaci erupcji, która czasem jest bardzo spektakularna i powoduje jednocześnie wiele szkód w bliskim i dalszym otoczeniu.

Krawędź krateru to jeszcze nie koniec podejścia, chociaż niestety przewodnicy często liczą na to, że turystom wystarczy sam jego widok, obserwacja wschodu słońca z tego miejsca i spacer ścieżką dookoła krawędzi. Kilkaset metrów dalej znajduje się wzniesienie, które stanowi właściwy wierzchołek góry. Wejście na niego zajmuje dodatkowe pół godziny. Dopiero z tego punktu można dostrzec, jak eksponowanym podejściem wchodzi się na Ol Doinyo Lengai.

Droga w dół zajmuje ok. 4 godz. Też nie należy do łatwych. Jest stromo i ślisko, a marsz przeradza się w zjazd z górką na nogach lub pupie po grząskim pyłe. Nawet gdy pod stopami czuć skałę, trzeba uważać, bo często kruszy się ona wkrótce po tym, gdy się na niej stanie.



▼ Północne Pole Lodowe – lodowiec na Dachy Afryki



© ROBERT CONDEK/WWW.SZCZYTARWU.PL

KILIMANDŻARO – SZCZYT WOLNOŚCI

Ol Doinyo Lengai można potraktować jako rozgrzewkę przed prawdziwym wyzwaniem podczas tanzańskiej wyprawy. Stanowi je bez wątpienia zdobycie Kilimandżaro. Po nocnym wypoczynku w Aruszy albo Moshi pozostaje tylko dojechać samochodem do miejsca, z którego rozpoczyna się trekking.

Dróg, którymi można wejść na wierzchołek Uhuru (5895 m n.p.m.), co w języku suahili oznacza „Szczyt Wolności”, jest kilka. Do najpopularniejszych szlaków należą Machame (62 km) i Marangu (70 km). Warto wybrać tę pierwszą, trochę krótszą drogę. Machame to prawdopodobnie najładniejsza krajobrazowo trasa, ale przede wszystkim taka, która pozwala na dobrą aklimatyzację.



▲ Podczas wyjątkowego trekkingu na Kilimandżaro przekracza się różnorodne piętra klimatyczno-roślinne



▲ „Szczyt Wolności” to prawdopodobnie jedyna tak wysoka góra z dobrą infrastrukturą turystyczną

Cały trekking zajmuje sześć dni. Można go wydłużyć nawet do tygodnia, ale w większości przypadków nie jest to konieczne.

Marsz rozpoczyna się przy bramie wejściowej Machame na wysokości 1743 m n.p.m. Po rejestracji uczestników bagaż rozdzielany

jest pomiędzy tragarzy. Waga pakunków nie może przekroczyć dozwolonego limitu 25 kg na jednego nosiciela.

Pierwszego dnia trasa prowadzi przez las deszczowy. Zwykle pokonanie go zajmuje ok. 4 godz. Trzeba się jednak liczyć z dość dużym prawdopodobieństwem wystąpienia burzy i silnego deszczu. Celem tego dnia jest kemping Machame na wysokości 3026 m n.p.m. Pierwszy nocleg pod namiotem uświadamia wszystkim, że z każdą kolejną nocą będzie zimniej.

Drugiego dnia turyści wędrują do obozu Shira położonego ok. 800 m wyżej (3840 m n.p.m.). Po sprawnym marszu jest sporo czasu na podziwianie wulkanu Meru – drugiej pod względem wysokości góry Tanzanii (4562 m n.p.m.), oddalonej od Kilimandżaro o mniej więcej 70 km, oraz pięknego zachodu słońca.

Kolejnego dnia trzeba wspiąć się na wysokość ponad 4600 m n.p.m., na tzw. Lava Tower, aby ostatecznie zejść do doliny zwanej Barranco – do Barranco Camp (3950 m n.p.m.). Dzięki temu ma się dobrą aklimatyzację. Od czasu do czasu na trasie można dostrzec śnieg. Zwykle nie ma go zbyt dużo, ale wystarczająco, żeby nieco przyprószyć porastającą dolinę ogromne senecje i lobelie wielkie.

Czwarty dzień jest często bardziej wymagający. Początkowy odcinek ma nawet coś z elementów łatwej wspinaczki, aczkolwiek nie wymaga użycia specjalistycznego sprzętu. A później na piechurów czekają już tylko: górka, dotek, górka, dotek... A wszystko to ponad chmurami rozścielonymi nad Tanzanią. Wciąż jednak idzie się powoli wyżej i wyżej, aż do bazy usytuowanej na wysokości 4645 m n.p.m. (Barafu Camp), z której jeszcze nocą rozpoczyna się atak szczytowy.

W nocy jest naprawdę zimno. Temperatura spada do -15°C. Czasami nawet jeszcze bardziej. Często pada też śnieg. Na szczyt ►



Przeżyj niezapomnianą przygodę w samym sercu Afryki!

Safari wśród dzikich zwierząt w najpiękniejszych zakątkach Afryki oraz błogi relaks na rajskich plażach Zanzibaru.

Sprawdź!

- Indywidualny plan podróży dopasowany do Twoich potrzeb
- Szeroka oferta ponad 30 wycieczek i atrakcji
- Blisko 100 osobiście sprawdzonych hoteli i kempingów
- Dostęp do największego portalu o wakacjach w Tanzanii

Tanzania
ADVISOR



www.tanzaniaadvisor.com

☎ 575 301 901

wyrusza się koło północy. Nie czuje się wtedy chłodu. Zimno jest stłumione przez emocje związane z decydującym podejściem.

Po drodze przechodzi się obok Stella Point (5756 m n.p.m.). Powoli wschodzi słońce. Przy bezchmurnym niebie widoki są obłędne. Ale to jeszcze nie koniec... Z tego miejsca czeka na nas jeszcze nieco ponad

się Mafia, Pemba i Unguja. Tę ostatnią zwykle nazywa się Zanzibarem (od nazwy miasta – stolicy autonomicznej części Tanzanii). Na tę modną wyspę dociera się samolotem albo promem z Dar es Salaam.

Co można zobaczyć na Zanzibarze? Pierwsze skojarzenie to piękne plaże, wysmukłe palmy i ciepły Ocean Indyjski. To

parkowym. Podczas niej istnieje szansa zajrzenia z przewodnikiem do rzadziej odwiedzanych miejsc.

Jedną z ciekawostek związanych z Zanzibarem są podwodne plantacje alg morskich. Uprawiane poletka tworzą charakterystyczny przybrzeżny krajobraz wyspy. Podczas odpływu (dość silnego w tym rejonie) spod



▲ Stone Town – wędrowka krętymi i wąskimi uliczkami oraz zakamarkami historycznej części miasta Zanzibar

100-metrowe podejście, co często przekłada się na ponad godzinny marsz w wolnym tempie. Większość turystów dociera do upragnionego celu we łzach, nie mogąc złapać oddechu z braku tlenu i wzruszenia. Odczuwa się ogromną radość z faktu, że wszystkie słabości i kryzysy udało się pokonać, a szczyt został zdobyty.

Pozostaje tylko zrobić pamiątkowe zdjęcia i bezpiecznie zejść z Kilimandżaro. To jeszcze prawie dwa żmudne i wyczerpujące dni marszu... Trekking kończy się przy bramie Mweka (1653 m n.p.m.), a na schodzących turystów czekają Tanzańczycy, pełni nadziei, że podekscytowani i szczęśliwi zdobywcy zostawią im odzież albo kupią od nich pamiątki po zdecydowanie zawyżonych cenach.

RAJSKI ZANZIBAR

Po udanym wejściu na najwyższą górę Afryki przychodzi czas na prawdziwe leniuchowanie i błogi relaks na rajskim Zanzibarze. Najczęściej celem jest jedna z kilku tanzańskich wysp wchodzących w skład archipelagu na Oceanie Indyjskim, oddalonego od kontynentu afrykańskiego o kilkadziesiąt kilometrów. Największą popularnością cieszą

oczywiście prawda. Na tej wyspie jest pięknie i gorąco. Często jednak to, co widać na pierwszy rzut oka, zmienia się, gdy tylko minie się bramę wejściową do hotelu i przejdzie się uliczkami, o których trudno znaleźć choćby wzmiankę w folderach turystycznych. To właśnie w takich miejscach znajduje się prawdziwy i ciekawy Zanzibar, czyli tzw. klimat. Warto tego doświadczyć, zagubić się nieco i wybrać się gdzieś dalej niż do baru hotelowego, na plażę albo na zorganizowaną wycieczkę z innymi zagranicznymi turystami.

Zwiedzanie Zanzibaru można rozpocząć od wyprawy do Parku Narodowego Jozani-Chwaka Bay (Jozani-Chwaka Bay National Park). To jedyny park narodowy na wyspie. Jest on niewielki pod względem powierzchni (ok. 50 km²), obejmuje swoim obszarem las Jozani, słynący m.in. z ciekawskich endemicznych małp – gerez trójbarwnych. Turyści spotkają je wyjątkowo w tym miejscu. Obowiązkowy punkt każdej wycieczki z przewodnikiem po lesie stanowi również spacer drewnianymi kładkami pośród niezwykłych namorzyn. Można też umówić się na indywidualną wędrowkę po terenie

wody wytaniają się całe pola alg. Kobiety wędrują, aby je pielęgnować, poprawiać, podwiązywać, zbierać i sadzić na nowo. Na brzegu można obserwować suszące się na słońcu algi, którą przybierają różne odcienie w zależności od stopnia wysuszenia. Warto także przysiąść po prostu nieco z boku, przyjrzeć się wszystkim czynnościom wykonywanym przez kobiety i pomyśleć wówczas o ich ciężkiej pracy. Ciekawe jest również to, że algi morskie z Zanzibaru stanowią jeden ze składników wielu kosmetyków. Być może nawet ich używasz, bo z każdym rokiem stają się coraz popularniejsze.

Jeśli ktoś chciałby ujrzeć piękny podwodny świat, Zanzibar nadaje się do tego doskonale. Wyspy archipelagu otaczają wspaniałe rafy koralowe. Jest wiele miejsc, gdzie można podziwiać podwodne życie. Działa też sporo firm, szczególnie w okolicy miejscowości Nungwi (na północnym krańcu Zanzibaru), które w kilka chwil zorganizują wycieczki dla miłośników snorkelingu albo nurkowania. Wystarczy zwykła maska z rurką, żeby podziwiać piękno oceanicznego świata. O sprzęt nie trzeba się martwić. Bez problemu można go tu wypożyczyć w każdym miejscu.



Kolejną popularną atrakcją na Zanzibarze stanowią pokazowe plantacje przypraw. Mieszkańcy za drobną opłatą chętnie oprowadzą nas po uprawach. To dla nich dodatkowe źródło dochodu. Z kolei dla nas jest to często szansa, aby zobaczyć, jak wygląda to, co w Polsce widzimy już w znacznym stopniu przetworzenia. Na Zanzibarze

w 2000 r. zostało umieszczone na prestiżowej Liście Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. To naprawdę niezwykle miejsce. Miesza się tu wpływ wielu narodów, z których każdy wywarł widoczny do dziś ślad w architekturze, sztuce, zwyczajach, a nawet słownictwie. Wszędzie dostrzeżemy się odniesienia do kultury Suahili, perskiej,

„KWAHERI TANZANIA, TUTAONANA”

Tanzania jest naprawdę dużym, dynamicznie rozwijającym się i zmieniającym się krajem. Tych kilka opisanych atrakcji i aktywności to zaledwie niewielka część tego, co można obrać za cel wymarzonej afrykańskiej podróży. Być może właśnie dlatego w Tanzanii



▲ Zanzibar znany jest z przepięknej linii brzegowej

▲ Podczas odpływu turyści mogą obserwować zanzibarskie kobiety pracujące ciężko przy zbiorze alg morskich

można dowiedzieć się, jak rośnie pieprz, goździki, wanilia, kardamon, gałka muskatołowa czy cynamon.

Podczas pobytu na tej rajskiej wyspie obowiązkowo należy zwiedzić Kamienne Miasto (historyczną część miasta Zanzibar). Stone Town stanowi wspaniały przykład nadbrzeżnych miast handlowych ludu Suahili w Afryce Wschodniej, dzięki czemu

arabskiej, hinduskiej czy europejskiej. Przed oczami turystów przewijają się tu wąskie uliczki, stosunkowo wysokie domy, place, bazy, meczety... Uwagę zwraca także materiał, z którego w dużej części zbudowane są tejsze domostwa. To koralowiec i jego charakterystyczny czerwony kolor, widoczny szczególnie wyraźnie zaraz po deszczu.

byłem już pięć razy. Wiem też, że na mapie tego wschodnioafrykańskiego państwa pozostało mnóstwo nieodkrytych i ciekawych regionów, do których chciałbym dotrzeć. Wiem również, że miejsca, w których byłem, chciałbym odwiedzić ponownie. Dlatego na koniec piszę *Kwaheri Tanzania ya kuonana*, co w języku suahili oznacza „Żegnaj, Tanzania, do zobaczenia wkrótce”. ■



ZANZIBAR – WAKACJE W RAJU

- Oferujemy safari i wycieczki w języku polskim.
- W sezonie 2022/23 obsłużyliśmy 2697 turystów z Polski.
- Zapraszamy do współpracy klientów indywidualnych oraz touroperatorów.



PODRÓŻ DO SERCA KULTURY I DZIEDZICTWA KENII

JUSTYNA I TOMASZ KĘPSCY



▲ Taniec z charakterystycznymi podskokami wykonywany przez wojowników z grupy etnicznej Samburu

▼ Zebry i gnu pęgowane w czasie Wielkiej Migracji

« W dzisiejszym globalizującym się świecie trudno znaleźć kraje, które posiadają wyjątkowy monopol na bogactwa przyrodnicze. Wśród nich wyróżniają się z pewnością Tanzania i Kenia, gdzie można doświadczyć piękna afrykańskiej sawanny w całej jej krasie. Te interesujące państwa stanowią oazy, w których zwierzęta wciąż mogą migrować w naturalny sposób, nieograniczone przez sztuczne przeszkody. Podobnie jest z tradycyjnymi społecznościami etnicznymi – niewiele krajów może poszczycić się takim monopolem. W przypadku Kenii, w obrębie jej granic istnieje imponująca liczba 52 różnych grup etnicznych o odmiennych kulturach. Jest to niezaprzeczalny atut, który pozwala zagłębić się w różnorodności etnicznej i tradycjach, które przetrwały przez wieki. »



Kenia oferuje unikatowe możliwości zarówno pod względem dzikiej przyrody, jak i kultury. Przebywając na jej terenie, można nie tylko podziwiać majestatyczne krajobrazy i egzotyczne zwierzęta, lecz także zanurzyć się w autentycznym życiu społeczności etnicznych, z ich tradycjami, obrzędami i codziennymi zajęciami. To afrykańskie państwo, stające się prawdziwą mekką dla miłośników natury i entuzjastów kultury, zapewnia niepowtarzalne doświadczenia, których nie można znaleźć nigdzie indziej na świecie.

Kenia od wielu dziesięcioleci odgrywa wiodącą rolę jako kraj przyciągający turystów do regionu Afryki Wschodniej. Pogranicze z Tanzanią zostało obdarzone przez przyrodę wyjątkowym ekosystemem Masai Mara (po kenijskiej stronie) i Serengeti (część tanzańska), zapewniającym przez cały rok jedno z najpiękniejszych widowisk natury, znane pod nazwą Wielkiej Migracji. Ten spektakl przyciąga rokrocznie ogromną liczbę widzów, którzy generując ruch turystyczny, wpływają na rozwój gospodarczy obu afrykańskich państw. Nie bez powodu Kenia i Tanzania określane są mianem „motorów napędowych” rozwoju opartego na turystyce.

Obszar Masai Mara i Serengeti zamieszkują Masajowie, zwani „rycerzami sawanny”. Jednak w dzisiejszych czasach, ze względu na dużą presję turystyczną, ci rdzenni „rycerze” stali się bardziej „rycerzami ze smartfonami w rękach”. Pomiedzy inscenizacjami kulturowymi przygotowywanymi dla przyjezdnych gości, rozwijają oni swoje biznesy oparte na dziedzictwie i popularności tej najbardziej rozpoznawalnej grupy etnicznej w Afryce Wschodniej. Masajowie mają jednak „kuzynów” – Samburu, którzy – mimo iż na pierwszy rzut oka wyglądają i zachowują się bardzo podobnie – ze względu na swoje peryferyjne położenie nadal zachowują tradycyjny styl życia i są wiernymi strażnikami swojej kultury.

PASTERZE I PÓLKOCZOWNICY. TRADYCYJNE ŻYCIE SAMBURU NA PÓŁNOCNYCH TERENACH KENII

Tradycja, która wciąż nie została skomercjalizowana, jest charakterystyczna dla pasterzy i półkoczowniczych plemion zamieszkujących północne tereny Kenii. Na tym obszarze dominują suche sawanny i półpustynie. Poza stolicą hrabstwa o tej samej nazwie, nie ma tu większych ośrodków miejskich, a jedynie mniejsze wioski, gdzie Samburu mogą zdo-

bywać podstawowe dobra. Licząca nieco ponad 300 tys. członków grupa etniczna żyje więc w znacznym rozproszeniu.

Codziennie życie Samburu determinuje wypas zwierząt, które są odporne na długotrwałe susze. Hoduje się tutaj głównie kozy, krowy i coraz częściej wielbłądy, jeszcze do niedawna nietypowe dla stad miejscowych pasterzy. Ze względu na swój koczowniczy styl życia, ludność hrabstwa Samburu przemieszcza się swobodnie w poszukiwaniu najlepszych pastwisk dla swojego bydła. Mieszkańcy wsi ulokowanych blisko studni i źródeł wody (wykopanych kilka metrów pod dnem koryta rzeki) dbają o ziemię i informują podróżnych o ewentualnych chorobach zwierząt hodowlanych.

Samburu sąsiadują na południu ze swoją „najbliższą rodziną” etniczną – Masajami laikipskimi. Przy wschodniej granicy hrabstwa mieszkają przedstawiciele ludu Rendille, także koczowniczy pasterze. Pod względem ubioru i ornamentyki przypominają oni Samburu, żyją jednak w nieco bardziej pustynnym środowisku. To właśnie od Rendille Samburu przejęli zwyczaj trzymania wielbłądów w swoich stadach, co stało się koniecznością w obliczu gwałtownych zmian klimatu i długotrwałych susz.

Granice zachodnia i północna hrabstwa stanowią miejsca niepokojów. Żyjące tu plemiona Pokot i Turkana znajdują się w konflikcie z Samburu, a walki dotyczą głównie bydła i dostępu do zasobów naturalnych. Jednak przed omówieniem współczesnych problemów tego ludu, warto poświęcić choć kilka słów na temat ich genezy.

OD WIELKIEJ KLĘSKI DO WSPÓŁCZESNOŚCI

Samburu należą do grupy ludów wschodnich, a ich językiem jest maa w dialekcie samburskim. Pierwsze wzmianki o tym ludzie pojawiają się w literaturze w drugiej połowie XIX w., dzięki brytyjskim antropologom, którzy pisali o nim w kontekście e-mutai, czyli Wielkiej Klęski spowodowanej wirusową epidemią pomoru bydła, charakterystyczną dla krajów subsaharyjskiej Afryki w tamtym okresie. Od tego czasu wiadomo również o bliskich i dobrych relacjach Samburu z sąsiednimi Rendille, którzy współpracowali w celu odbudowy stad, najeżdżając inne plemiona.

Przełom XIX i XX stulecia przyniósł walkę z kolejną epidemią w północnej Kenii, tym razem ospy. To także okres walk z Turkana, którzy pozyskiwali broń palną z Królestwa Abisynii (obecnie Etiopia). Czasu po ▶



© ISTOCKPHOTO.COM/OZBALCI



© ISTOCKPHOTO.COM/WAYNE MARINOVICH

zakończeniu II wojny światowej przyniosły nowe wynalazki, takie jak brytyjski samochód terenowy marki Land Rover, który znacznie ułatwił pokonywanie trudno dostępnych półpustynnych obszarów północnej Kenii. Ogólnie rzecz biorąc, w okresie panowania brytyjskiego w Kenii (1888–1963), można powiedzieć, że Samburu współpracowali z Brytyjczykami, co przynosiło wzajemne korzyści. Wojska brytyjskie patrolowały dzikie obszary północy, miały sojusznika w podejmowaniu akcji, a Samburu mogli czuć się bezpiecznie w obliczu najazdów plemienia Turkana czy Borana.

Druga połowa XX w. i obecne czasy to okres ciągłych przemian cywilizacyjnych, które zachodzą w hrabstwie Samburu i wpływają na lokalną społeczność. Najważniejsze zmiany, mające istotne znaczenie dla rdzennych mieszkańców tych terenów, dotyczą sposobu zagospodarowania obszarów, które od pokoleń były wykorzystywane przez pasterzy do wypasu zwierząt.

STARSZYNA, MĘSTWO I TRADYCJE

Rządy w społeczności Samburu sprawuje starszyzna, która działa w ramach gerontokratycznego systemu władzy. Mężczyźni są podzieleni na grupy według wieku, który obejmuje różne etapy: dzieciństwo (chłopięctwo), obrzezanie, okres wojowniczy i starość (przynależność do starszyny). Ten zorganizowany przez ludność Samburu system opiera się na rolach i zasadach panujących w grupach polityczno-wojskowych. Ma on też kluczowe znaczenie dla współpracy i ustalania nowych sekcji terytorialnych w pleminiu.

Najważniejszym etapem w życiu Samburu jest okres bycia *morani*, czyli wojownikiem. To wtedy nastoletni chłopiec musi wykazać się męstwem i udowodnić swojemu klanowi, że jest godny noszenia tego miana. Próba jego odwagi rozpoczyna się już od momentu obrzezania, podczas którego nie może się on poruszać. Wykazanie strachu podczas tej ceremonii wiąże się z ogromną hańbą zarówno dla niego, jak i jego rodziny. Panika w tym momencie może nawet skutkować wykluczeniem młodego Samburu z rodzinnego klanu, ponieważ podważałoby to jego szacunek (w dialekcie samburskim *nkanyit*), który stanowi credo każdego Samburu.

Innym elementem nadającym cechy męstwa młodemu wojownikowi jest kradzież krowy ze stada innego plemienia. Ten głęboko zakorzeniony w kulturze Samburu zwyczaj ewoluje wraz z nimi, dostosowując



▲ Stelaż z gałęzi – podstawa nowo budowanej chaty

▼ Chłopcy z ludu Samburu w czasie lekcji w szkole



się do nowych realiów. Kiedyś wiązał się on z walką wręcz lub dzidami, a dzisiaj coraz częściej towarzyszą mu karabinki AK (AK-47, potocznie *Katasznikow*). *Morani*, który nie dokonał w swoim życiu przynajmniej jednej kradzieży krowy, nie zasługuje na szacunek, nie jest uważany za męskiego i odważnego. Ta tradycja, którą praktykują chłopcy już od najmłodszych lat, prowadzi do oswojenia się z tym kontrowersyjnym procederem. Są oni jednak świadomi możliwych konsekwencji, takich jak klątwa nałożona na nich przez wszechmocny organ decyzyjny w pleminiu – starszyznę.

Trzecią kluczową regułą w okresie wojowniczym dla Samburu jest niemożność spożywania posiłków. Młodzi wojownicy mają obowiązek pić i posilać się poza domostwem, tak aby żadna kobieta nie mogła przyglądać się, gdy jedzą. To kolejny element podlegający silnym przemianom, gdyż

coraz więcej chłopców – nawet gdy podążają życiową ścieżką wojownika – uczęszcza do szkół podstawowych, gdzie posiłki wydaje się w jednym czasie wszystkim dzieciom.

TAJEMNICZA SIŁA KLĄTWY

W pleminiu Samburu decyzje dotyczące życia codziennego podejmują starsi członkowie społeczności. Drobne problemy rozwiązuje się indywidualnie, ale istotne sprawy wymagają zgromadzenia starszyny. Spotkania te rozpoczyna i kończy modlitwa, która jest aktem zaufania wobec boga (Nkai) oraz wyrazem wdzięczności za bliskich i posiadane dobra.

Debata starszyny odbywa się na zorganizowanym forum. Zazwyczaj w obecności osoby pełniącej rolę quasi-moderatora, czyli rozpoczynającej i czasem kończącej spotkanie. Wszyscy uczestnicy siedzą w okręgu, skupieni na dyskusji. Każdy, kto chce zabrać



▲ Ceremonialne przyrządzanie herbaty na palenisku

▼ Śpiewające i tańczące kobiety w barwnych strojach



głos, sygnalizuje to poprzez delikatne uniesienie sylwetki lub ruch ciałem. Wypowiedź polega na przedstawieniu swojego poglądu w danej kwestii i próbie wpłynięcia na postawę pozostałych członków starszyny. Istotne jest, że podczas tych spotkań nie ma miejsca na dialog. Głos zabierają poszczególne osoby, a ich wypowiedzi służą przekazaniu własnych stanowisk i argumentacji.

W przypadku gdy istnieje duża różnica zdań w konkretnej sprawie, spotkanie może zostać powtórzone w odległym czasie, co pozwala na spokojną refleksję i dalsze rozmowy. Celem takiego podejścia jest wypracowanie konsensusu w społeczności. Proces ten może trwać nawet kilkanaście miesięcy i wymaga serii kilkunastu lub kilkudziesięciu spotkań.

W plemieniu Samburu starszyna pełni również kluczową rolę w aranżowaniu małżeństw. To ona posiada swoisty monopol

w tej dziedzinie. W tradycji Samburu każdy mężczyzna dąży do posiadania więcej niż jednej żony – jest to oznaka prestiżu społecznego i statusu. Życie małżeństw opiera się na zasadzie patrylokalności. Oznacza to, że po zawarciu związku małżeńskiego para zamieszkuje wioskę z rodziną męża. Jest to istotne, ponieważ umożliwia bliskie więzi i kontynuację tradycji rodzinnych. Małżonkowie mają wsparcie i opiekę ze strony swoich rodzin oraz mogą kontynuować dziedzictwo kulturowe i społeczne przekazywane przez przodków.

Aby wpłynąć na zachowanie i realizację celów lub zadziałać na konkretną osobę, starszyna może sięgnąć po ostateczny środek, jakim jest groźba narzucenia klątwy. Stanowi ona nieodłączny element kultury Samburu, który przetrwał do dziś, pomimo istniejącego rozwoju cywilizacyjnego. Warto jednak zauważyć znaczną różnicę pomiędzy

klątwą a czarami. Ta pierwsza jest porównywana do trucizny pochodzącej z jadowitego drzewa – jeśli dostanie się do rany, spowoduje śmierć. Jeśli jednak skóra pozostaje nietknięta, nie wydarzy się nic złego. Klątwa nie może być użyta przeciwko niewinnym osobom. Z kolei czary stosuje się niekiedy np. przeciwko tym, którym druga strona zezdrości nadmiaru bytła lub jedzenia.

Przeklęty Samburu niesie na swoich barkach ciężar (w dialekcie samburskim *ngoki*). Inni wierzą, że ich stado będzie się rozmnażać, dzieci będą rosły silne, a trawa wokół ich domu będzie zielona, więc muszą się trzymać z daleka od osoby dotkniętej klątwą, aby nie spotkała ich kara boska. Taka świadomość ma też swoją własną nazwę pośród Samburu, którą można przetłumaczyć jako *Waiting on a Col*, czyli „oczekiwanie na przetłom”. Oznacza to czekanie na punkt zwrotny w którymś życiu. Osoba, która podpadła w jakiś sposób przedstawicielowi starszyny, naraża się na jego „zemstę”. Przykładowo może on sprzeciwić się i wydać weto, jeśli taka osoba będzie chciała poślubić kobietę pochodzącą z jego klanu.

To jeden z wielu mechanizmów kontrolnych, które wpływają na zachowanie i porządek w społeczności Samburu. Poprzez groźbę narzucenia klątwy starszyna utrzymuje swoją władzę i wpływ na ludność, jednocześnie podtrzymując tradycyjne wartości i normy plemienne. Pomimo współczesnych zmian klątwa nadal pełni istotną rolę w społeczności Samburu: kształtuje relacje między współplemieńcami i jest ważnym elementem ich życia.

NIEWIDOCZNE MOCARSTWO

Pozycja kobiet w plemieniu Samburu stanowi zupełny kontrast do pozycji mężczyzn. Dotychczas nie była podnoszona kwestia roli żeńskiej części ludności, ponieważ nie ma ona wpływu na funkcjonowanie społeczności plemiennej. Dziewczynki od najmłodszych lat są przygotowywane do małżeństwa z mężczyzną z innego klanu, do którego dochodzi, gdy tylko nadarzy się ku temu okazja. Wczesne lata życia spędzają u boku swoich matek, pomagając im w domowych obowiązkach, kluczowych dla roli kobiet w społeczności. To właśnie kobiety budują zagrody, chaty (*manyatta*) oraz zapewniają wodę i pożywienie dla mężczyzn. Informacje o sytuacji żeńskiej części ludności są trudno dostępne dla osób spoza Samburu. Mężczyźni często skupiają się na opowiadaniu o tym, czym mogą się szczycić. Mówią więc z dumą o stadach, bogactwie ►



▲ Chaty typu *manyatta* zrobione z gałęzi, błota, trawy i krowich odchodów niedaleko osady Archers Post



▲ Rozpalanie ognia z użyciem lokalnych materiałów

kultury i dotyczących ich ceremoniach. Jedynym obrzędem w kulturze Samburu, w którym uczestniczą przedstawicielki płci żeńskiej, jest obrzezanie.

Ranga i pozycja kobiet w plemieniu wzrasta wraz z wiekiem i po zawarciu małżeństwa. Mężczyźni często zasięgają opinii u nich i kierują się następnie nimi przy podejmowaniu decyzji dotyczących klanu, wioski i społeczności. Jednak honor nie pozwala im przyznać się do tego faktu. Konsultowanie ważnych kwestii z kobietami staje się zatem formą ukrytej strategii, która pozostaje tematem tabu w obrębie społeczności Samburu.

DIALOG MIĘDZY TRADYCJĄ A NOWOCZESNOŚCIĄ

W ostatnich dekadach plemiona w Afryce Wschodniej podlegają dynamicznym przemianom, które obejmują wszystkie aspekty ich życia społecznego. Tempo tych zmian



▲ Mężczyźni z ludu Samburu trudnią się obecnie także m.in. sprzedażą swojej sztuki czy rzemiosła

jest niezwykle szybkie, z uwagi na znaczny dystans rozwojowy oddzielający te grupy od społeczeństw nowoczesnych. Przemiany społeczno-kulturowe widać szczególnie w odległych regionach, z dala od obszarów o intensywnym wzroście gospodarczym.

Przeobrażenia, które zachodzą w społecznościach plemiennych, mają charakter cywilizacyjny i dotyczą różnych sfer życia społecznego i obyczajów. Dotyczą one zarówno wartości kulturowych i systemu wartości, jak i związanych z nimi norm, opinii i postaw. Zmiany te widać także w sposobach gospodarowania oraz poszukiwaniu nowych źródeł dochodu.

Afrykańskie tradycyjne społeczności etniczne stają przed wyzwaniami wynikającymi z narastającego wpływu świata zewnętrznego. Globalizacja, postęp technologiczny i rozwój komunikacji przyczyniają się do coraz większej interakcji między plemionami a społeczeństwem globalnym. To z kolei



prowadzi do przyjmowania nowych wzorców zachowań, stylów życia i wartości, które kształtują się w nowoczesnym świecie.

Przemiany często wpływają na tradycyjne struktury społeczne i hierarchie plemienne. Wzorce rodzinne, relacje międzypokoleniowe i pełnione role w społeczności ulegają redefinicji. Młodsze pokolenia zaczynają kwestionować dotychczasowe normy i oczekiwania, ale jednocześnie starają się zachować swoją tożsamość kulturową.

Wprowadzenie nowych technologii i dostęp do informacji mają również istotny wpływ na sposoby zarządzania zasobami naturalnymi i poszukiwanie nowych źródeł utrzymania. Tradycyjne formy życia oparte na hodowli, myślistwie czy rolnictwie ustępują miejsca nowym możliwościom, takim jak turystyka, rzemiosło czy prace w sektorze usług.

Jednak mimo tych wszystkich zmian plemiona często starają się zachować swoją unikatową tożsamość kulturową. Dawne



▲ Prowizoryczne stragany z warzywami i owocami



▲ Wojownik Samburu spotkany koto miasta Maralal

wartości, obrzędy, wierzenia i praktyki nadal odgrywają ważną rolę w codziennym życiu. Wiele społeczności podejmuje wysiłki w celu zachowania swojego dziedzic-

stwa kulturowego i zapewnienia, że ich tradycje zostaną przekazane kolejnym pokoleniom.

Przemiany społeczno-kulturowe, które obserwujemy wśród plemion Afryki Wschodniej, są złożonym procesem. Odzwierciedla on nieustanny dialog między tradycją a nowoczesnością. Te zmiany mają zarówno swoje pozytywne, jak i negatywne skutki. Wymagają one wnikliwej analizy i zrozumienia, aby wspierać rozwój i dobrobyt tych społeczności w kontekście szybko zmieniającego się świata.

TRADYCJA W OBLICZU PRZEMIAN SPOŁECZNYCH I NOWOCZESNOŚCI

Samburu stanowi wyjątkowy przykład afrykańskiego ludu, który mimo radykalnych przemian kulturowych zachował tradycyjny styl życia i gospodarowania, utrwalaony na przestrzeni wieków. W przeciwieństwie do innych grup etnicznych w Kenii i Afryce Wschodniej, takich jak np. Kikuj, przedstawiciele Samburu nadal praktykują dawne zwyczaje i starają się utrzymywać swoją unikatową tożsamość kulturową.

Współcześnie jednak, w wyniku wielokierunkowych oddziaływań, również społeczność Samburu doświadcza stopniowych zmian w wielu sferach życia. Obejmują one zwyczaje, system wartości, postawy oraz sposoby gospodarowania. Istnieje wiele czynników, które przyczyniły się do tych przemian i wpłynęły na społeczność Samburu. Jeden z nich to budowa autostrady A2, która prowadzi w kierunku Etiopii. Ta nowa inwestycja infrastrukturalna nie tylko otworzyła szerzej cały region na wpływy zewnętrzne, lecz także umożliwiła lokalnej ludności podjęcie nowych form gospoda-

rowania, wykraczających poza tradycyjne pasterstwo. Dzięki lepszemu dostępowi do rynków Samburu mają większe możliwości zarobkowania i handlu, co przyczynia się do ewolucji ich gospodarki.

Wprowadzenie technologii mobilnej odegrało też ważną rolę w przemianach społecznych wśród tej społeczności. Rozpowszechnienie telefonów komórkowych zmieniło sposób komunikacji i organizacji Samburu. Przykładowo informacje dotyczące wypasu zwierząt hodowlanych mogą być teraz wymieniane szybciej i bardziej efektywnie, co ma wpływ na tradycyjne praktyki w gospodarowaniu stadami.

Turystyka także odgrywa istotną rolę w przemianach społecznych Samburu. Przybycie turystów tworzy nowe możliwości zatrudnienia w sektorze usług, co aktywizuje lokalną ludność, w tym kobiety. Dzięki temu mają one szanse zarabiać pieniądze i nawiązywać kontakty z przedstawicielami innych kultur, co przyczynia się do rozwoju społeczności i wprowadzania nowych perspektyw.

Przemiany społeczne, które zachodzą wśród Samburu, nie są jednoznaczne ani jednostronne. Mimo wpływu czynników zewnętrznych społeczność ta wciąż pielęgnuje swoje dawne tradycje, obrzędy i wartości kulturowe. Jest to delikatna równowaga między przystosowaniem się do zmieniającego się świata a zachowaniem tożsamości i dziedzictwa kulturowego. Plemiona takie jak Samburu stanowią ważny przykład tego, jak tradycja i nowoczesność mogą współistnieć i wzajemnie oddziaływać na siebie, tworząc unikatowe społeczności.

Stosunek Samburu do polityki ochrony środowiska i tworzenia obszarowych form ochrony przyrody, takich jak *conservancies*, stanowi kolejne istotne zagadnienie. Jest to ►

Kenia – dzika Afryka dla każdego! z African Mosaic Tours

Safari i wycieczki w języku polskim • W sezonie 2022/23
obsłużyliśmy 2995 turystów z Polski • Zapraszamy do współpracy
klientów indywidualnych oraz touroperatorów



proces związany z koniecznością wprowadzania zmian w tradycyjnej gospodarce pasterskiej. Przyczynia się on jednocześnie do rozwoju turystyki safari, stanowiącej źródło dochodów dla tej społeczności.

„CONSERVANCIES” W SPOŁECZNOŚCIACH SAMBURU

Conservancies są jedną z 15 kategorii obszarowych form ochrony przyrody w Kenii. Poza samą ochroną cennych obszarów natury mają one również pełnić ważne funkcje społeczne, takie jak zachowanie dziedzictwa

Wprowadzanie i funkcjonowanie *conservancies* stanowi nowe zjawisko w kulturze ludu Samburu, co wiąże się z obawami i niepewnością wśród miejscowych. W rezultacie lokalna społeczność nie ufa podmiotom zarządzającym obszarami ochrony przyrody, uważając ich struktury za podatne na korupcję i nielegalne praktyki. Dystans i brak zaufania wzmacniają też poczucie wykorzystywania kultury Samburu w celach biznesowych, w tym promowania turystyki.

Rozszerzanie się *conservancies* na terytory zamieszkiwane przez lud Samburu zmienia tradycyjny sposób zarządzania ziemią

stron. Paradoksalnie, to właśnie konsekwencje gwałtownych zmian klimatycznych mogą stać się czynnikiem, który wymusi wypracowanie nowych i akceptowalnych rozwiązań w zakresie współdzielenia zasobów przyrody. Takich, które będą możliwe do przyjęcia zarówno dla Samburu, jak i podmiotów zarządzających *conservancies*.

UMOJA – O SILE, JEDNOŚCI, ODWADZE

Ważnym aspektem transformacji społeczności Samburu jest pojawienie się idei kobiecych wiosek. Pierwsza z nich, niezależnie



▲ Widok Masaja z telefonem komórkowym nie jest w dzisiejszych czasach już niczym zaskakującym



▲ Masajscy wojownicy noszą biżuterię z koralików oraz ubrania najczęściej w kolorze czerwonym

kulturowego społeczności plemiennych, zapewnienie bezpieczeństwa ludzi i zwierząt hodowlanych oraz poprawienie warunków życia lokalnej ludności. Chociaż stworzenie takiej formy ochrony jest uregulowane prawnie, wiele szczegółowych czynników – takich jak doświadczenie w dziedzinie ochrony przyrody inicjującego powołanie podmiotu, rodzaj zasobów naturalnych czy lokalne uwarunkowania – wpływa na przebieg procesu ustanowienia konkretnego obszaru *conservancy*.

i dostęp do zasobów przyrodniczych. Swobodne korzystanie z nich ustępuje miejsca szczegółowym regulacjom, które zmieniają nie tylko zasady wypasu bydła, lecz także rozwój innych dziedzin gospodarczych, w tym turystyki safari. Wydaje się, że zarówno przyszłość ochrony przyrody w regionie zamieszkiwanym przez społeczność Samburu, jak też zachowanie ciągłości kulturowej i spójności społecznej tej grupy etnicznej, zależeć będzie od utrzymania delikatnej równowagi między interesami obu



funkcjonująca, otrzymała nazwę Umoja. Powstała ona w hrabstwie Samburu w 1990 r. z inicjatywy urodzonej w 1962 r. Rebeki Lolosoli i grupy innych kobiet, które zdecydowały się opuścić swoich mężów z powodu przemocy i stygmatyzacji ze strony współmałżonków oraz członków ich rodzin. Stopniowo dołączały do nich kolejne. Kobiety postanowiły wspólnie prowadzić osadę, która początkowo miała być tylko tymczasowym schronieniem dla nich i ich dzieci. Mężatki oraz dziewczęta przybywały do Umoji z różnych powodów losowych, ale wspólnym

czynnikiem motywującym je do tego było pragnienie ucieczki z dotychczasowego środowiska i sprzeciw wobec krzywdzącego, uprzedmiotawiającego traktowania płci żeńskiej w patriarchalnej kulturze pasterzy i zarazem wojowników Samburu.

Dla większości mieszkanki wioski główne powody podjęcia decyzji o opuszczeniu rodzinnych stron stanowiły przemoc ze strony mężczyzn, brak szacunku, pozbawienie możliwości podejmowania decyzji, przymus wczesnego zawierania małżeństw, praktyka obrzezania stosowana wobec młodych dziewcząt oraz akty społecznego wykluczenia, których

od wiosk. Sytuację kobiet w społecznościach pasterskich Afryki, z perspektywy zasad funkcjonowania współczesnego społeczeństwa, można określić jako niezwykle trudną i obciążoną niesprawiedliwością.

Aby zrozumieć bunt kobiet z Umoji, należy oddzielić sprzeciw wobec przemocy i obrzezania od walki o równość płci i emancypację. Musiały one mocno negocjować kompromis z niepodważalną władzą starszyny plemiennego, która stosuje „kłątwę” jako ostateczne narzędzie przymusu, wykluczając w ten sposób daną osobę i jej rodzinę z plemiennego grona. Działania uznawane za

atrakcyjnego wizerunku turystycznego dla wioski Umoja w społeczeństwie zachodnim, ale z drugiej – stanowić poważne zagrożenie (nawet dla życia) dla mieszkanki osady, zwłaszcza młodych kobiet.

KULTURA, ZMIANY CYWILIZACYJNE I NIEZNANA PRZYSZŁOŚĆ

Wyżej wymienione przykłady przemian cywilizacyjnych wyraźnie pokazują najważniejsze zmiany zachodzące wśród przedstawicieli społeczności Samburu według ich własnej oceny. Łatwo zauważyć, że dotyczą one niezwykle istotnego dla nich elementu codziennego życia – kultury i tradycji. To właśnie te przemiany wpływają na pozycję starszyny, zmieniają rolę kobiet i modyfikują pasterstwo. Dodatkowo nieuchronnie zachodzą wynikające z globalnego rozwoju cywilizacyjnego oczywiste zmiany, które nie omijają również bardziej peryferyjnych obszarów Kenii. Rozwój telefonii komórkowej i dostęp do smartfonów, rozbudowa infrastruktury drogowej, poprawa dostępu do opieki zdrowotnej, edukacji i produktów spożywczych – to wszystko przyczynia się do transformacji społeczności Samburu.

Można przewidzieć, że w nadchodzących latach ten afrykański lud przejdzie proces rozwoju podobny do swoich kuzynów, Masajów. Autentyczność wiosek i tradycji Samburu będzie istnieć już tylko na odległych terenach, bliżej jeziora Turkana (inaczej Rudolfa), na pograniczu Kenii i Etiopii. Dawne zwyczaje będą powoli zapomniane w wyniku presji społecznej, nakazów wprowadzanych ogólnie (jak np. zakaz obrzezania kobiet, który został uwzględniony w kenijskiej konstytucji od 2010 r.) oraz odejścia od plemiennych rytuałów coraz większej grupy wykształconych młodych Samburu. Jednakże dalszy przebieg tych zmian, kierunek ich implementacji i sposób, w jaki Samburu zaczną się identyfikować jako Kenijczycy (przesunięcie się od tożsamości etnicznej na rzecz narodowej widać coraz bardziej w opisie przemian społecznych w Kenii) są dla nas zupełnie nieznane i stanowią obecnie obszar niezwykle interesujących obserwacji naukowych. ■



© ISTOCKPHOTO.COM/NIKUSISION

▲ W trakcie *adumu*, masajskiego skaczącego tańca, mężczyzna musi utrzymywać wyprostowaną pozycję ciała

doświadczyły niektóre z nich i ich dzieci w związku z aktami gwałtu, których dopuszczali się niektórzy żołnierze brytyjscy stacjonujący w bazie wojskowej położonej 10 km

„rewolucyjne” zagrażają kulturze i spotykają się za każdym razem ze zdecydowaną reakcją. Dlatego popularne hasła ideowe mogą być z jednej strony podstawą budowania

Zanurz się w kulturze, odkryj dziką przyrodę!

Wyprawy marzeń do Kenii i Tanzanii



wyjazdy katalogowe • kilkuosobowe grupy • travel concierge

www.flowafrica.pl

bilety i ubezpieczenie

WITAJCIE W WIETNAMIE!

ROBERT PAWEŁEK
www.travelcompass.pl

« Jest prawdziwą perłą Indochin, piękny, egzotyczny, z oszałamiającą przyrodą i cudownymi krajobrazami. Wietnam posiada zróżnicowane wybrzeże, do którego należy ponad 3 tys. dużych i małych wysp, dwa większe archipelagi – Wyspy Paracelskie (Hoàng Sa) i Wyspy Sztormowe (Spratly Island, Trường Sa), ok. 1 tys. raf koralowych, a także niezwykle formacje skalne. To usytuowane w Azji Południowo-Wschodniej państwo wyróżnia się bogactwem kulturowym z imponującymi świątyniami i niezwykłymi miastami oraz przyjaznymi ludźmi. »

Wietnam, położony na Półwyspie Indochińskim, nieco większy od Polski (zajmujący powierzchnię ponad 331 tys. km²), jest długi na blisko 1,7 tys. km i bardzo wąski. W najwęższym miejscu mierzy zaledwie ok. 50 km. Wygląda trochę jakby był ścięty w talii. Niektórym przychodzi na myśl literę S, innym kojarzy się ze smakiem, którego oko to stolica Hanoi. Najczęściej jednak porównywany jest do *đôn gành* – dwóch koszy potączonych bambusowym drągami, w których wietnamscy rolnicy od stuleci noszą zebrany ryż. Symbolizują one dwa najbogatsze regiony Wietnamu z deltami dwóch największych tutejszych rzek: wietnamskiej części Mekongu – Sông Mê Kông (na południu) i Rzeki Czerwonej – Sông Hồng (na północy).

Podróż do Wietnamu to prawdziwa wyprawa. Czekają na nas co najmniej kilkanaście godzin lotu z Polski z minimum jedną przesiadką. Na miejscu spotka nas za to nagroda w postaci sporej dawki emocji. Klimat podzwrotnikowy powoduje, że jest tutaj gorąco i wilgotno. Od kwietnia do listopada, podczas pory desz-

czowej, często leje przez kilka dni bez przerwy, a temperatura dochodzi do 30°C. Można podziwiać w tym czasie spektakularne burze. Od końca listopada do marca, podczas pory suchej, wilgotność się zmniejsza, a temperatura spada poniżej 20°C, przynajmniej w północnej części kraju. To właśnie wtedy najlepiej wybrać się do Wietnamu. Chociaż także w tym okresie pogoda jest zróżnicowana w zależności od regionu. Kiedy na północy w Hanoi przyda się sweter lub lekka kurtka, na południu w Ho Chi Minh słońce pali nieśmiertelnie. Ma to jednak swój urok, ponieważ będąc w jednym kraju, można doświadczyć różnych stref klimatycznych, wystarczy krótki przelot samolotem. W miastach panują zgiełk i ścisk, które mogą przyprawić o zawrót głowy. Prawdziwy urok Wietnamu tkwi w sielskich wiejskich krajobrazach, surowych górach i błękitnych zatokach, wysokich wodospadach i malowniczych polach ryżowych.

KRAJ UŚMIECHNIĘTYCH LUDZI

Wietnamczyk nie jest zdziwiony, kiedy po przybyciu do innego regionu swojego kraju ma trudności w porozumiewaniu się z jego ►



▲ Trang An – obszar krajobrazowy w okolicy miasta Ninh Binh położonego w delcie Rzeki Czerwonej



▲ Zatłoczona wąska uliczka w Hanoi, wypelniona sklepikami, warsztatami i Wietnamczykami na skuterach

mieszkańcami. To azjatyckie państwo to istny tygiel kulturowy. Żyją tutaj aż 54 grupy etniczne, które mają odmienne pochodzenie i tradycje, a nawet języki. Najliczniejszą z nich są Wietowie (Việt), zwani też Kinh, zamieszkujący przede wszystkim niziny na północy kraju i deltę Rzeki Czerwonej (stanowią oni ponad 85 proc. populacji kraju). To od nich wywodzi się nazwa Wietnam (Việt – „naród Việt”, Nam – „południe”, Việt Nam – naród Việt znajdujący się na południu od Chin). Sporą grupę stanowią również Tajowie (Thái) wierzący w duchowość nie tylko ludzi, lecz także roślin i zwierząt. Słynący z waleczności i niezłomnego charakteru Khmerowie żyją głównie w delcie Mekongu. Duże miasta na południu Wietnamu są zasiedlone w większości przez pochodzących z Chin Hoa (Chińczyków Han). Istnieją też małe grupy etniczne liczące od kilku do 200 tys. ludzi. Jako przykład mogą nam tu posłużyć blisko spokrewnieni z Malajami Czamowie, którzy zamieszkiwali niegdyś Czampę (Chăm Pa) – powiązane ze sobą niepodległe państwa na obszarze współczesnego środkowego i południowego Wietnamu, rozciągające się mniej więcej od przełęczu Ngang (zwanej także Bramą Annamu, czyli „Uspokojonego Południa”) po skraj delty Mekongu, istniejące między II w. n.e. a 1832 r. Obecnie na wietnamskim terytorium żyje ok. 180 tys. Czamów. Wyróżniają się oni barwnymi strojami. Mężczyźni odziani w żółte tuniki skrywają swoje długie włosy pod białymi turbanami. Z kolei kobiety przywdziewają kolorowe suknie, a przez ramiona przerzucają złote szarfy prawie jak Miss World. Grupy etniczne zamieszkujące Wietnam różnią się nie tylko strojami i językami, lecz także wyznają różne religie. Dlatego też tak ważne są tutaj poszanowanie

odmienności kulturowych i tolerancja. To, że ludzie w tym kraju dużo się uśmiechają, może przyjezdnych nieco zwiść. Uśmiech ma tu wiele znaczeń – może wyrażać zarówno radość, akceptację, jak i zakłopotanie, niezrozumienie, wstyd lub lęk.

HANOI NA RÓŻNE OKAZJE

Blisko 4,2-milionowa stolica, drugie co do wielkości miasto Wietnamu, jest egzotyczna, pełna kontrastów i energii. W Hanoi historia łączy się z nowoczesnością, zachowane są dawne tradycje, a jednocześnie daje się odczuć dynamikę rozwijającej się metropolii. Niezwykła atmosfera, staromodny urok i nostalgiczny wygląd niektórych dzielnic przyciągają tu turystów z całego świata.

Historyczne centrum Hanoi to miejsce o bogatych dziejach i kulturze. Labirynt wąskich uliczek przypomina dawne czasy. Można tutaj zobaczyć tradycyjne drewniane domy, chińskie świątynie, pagody i zabytkowe budynki. Wiele ulic rozciągających się na tym obszarze nosi nazwy, które odzwierciedlają historyczne rzemiosła, np. ulica Jedwabiu, ulica Laka, ulica Złotnika itp. Stare Miasto tętni życiem, jest znanym miejscem targów, na których sprzedaje się lokalne produkty. Stare, wąskie uliczki, zabytkowe budynki z zielonymi patiami i stuletnie drzewa tworzą malowniczą scenerię. Głównym symbolem Hanoi jest jezioro Hoàn Kiếm, które znajduje się w gwałnym śródmieściu i stanowi popularne miejsce spotkań mieszkańców i turystów. Spacer wokół tego malowniczego akwenu, zwłaszcza o poranku lub wieczorem, w niepowtarzalnej atmosferze spokoju i romantyzmu, należy do bardzo przyjemnych aktywności. Warto po nim zagłębić się ponownie w wąskie uliczki wypelnione straganami, na których sprze-

dawane są świeże owoce, warzywa, lokalne przysmaki, rękodzieło i rozmaite pamiątki. Gwar, hałas i intensywny ruch uliczny tworzą żywą i energiczną atmosferę. Ludzie siedzą przy stolikach, spożywają uliczne jedzenie i spędzają czas na rozmowach z przyjaciółmi. Wiele budynków w Hanoi ma charakterystyczne piętra z dachami w postaci tarasów, na których lokalni mieszkańcy uwielbiają spędzać czas. Można z nich podziwiać panoramę miasta, poczuć delikatny wiatr, cieszyć się widokami na pagody i tętniące życie uliczne.

Do miejsc wartych odwiedzenia w Hanoi zaliczają się Świątynia Literatury (Văn Miếu), Cytadela Cesarska (Hoàng thành Thăng Long), Świątynia Na Jednej Kolumnie (Chùa



Một Cột) czy Katedra św. Józefa (Nhà thờ Lớn). Stanowią one wspaniałe przykłady bogatej historii Wietnamu oraz dają możliwość odczucia kultury i duchowości regionu.

Nowsza część Hanoi – Hoàn Kiếm – jest bardziej nowoczesna i rozwinięta. Znajdują się tu zarówno wysokie budynki, biurowce, centra handlowe i luksusowe hotele, jak i atrakcje turystyczne, m.in. Muzeum Historii Wietnamu, Opera Narodowa (Nhà hát lớn Hà Nội), wspomniane już jezioro Hoàn Kiếm i tzw. czerwony most. W tym rejonie działają liczne sklepy, restauracje, kawiarnie i kluby nocne.

Niezwykłe miejsce w Hanoi stanowi Wodny Teatr Lalek Thăng Long (Múa rối nước). Ma on długą historię i jest jednym



▲ Buddyjska pagoda Truc Quốc znajdująca się na małej wyspie na największym jeziorze Hanoi – Hồ Tây



▲ Widok na szmaragdową zatokę Hạ Long stanowiącą jedną z najpopularniejszych wizytówek Wietnamu

z najważniejszych tutejszych miejsc kultury. Taniec lalek na wodzie należy do najbardziej charakterystycznych dla Wietnamu gatunków dramaturgii ludowej. Podczas przedstawień można podziwiać misternie wykonane lalki, którymi manipulują wykwalifikowani artyści. Pływają one po wodzie, tworząc widowiska pełne ruchu, muzyki i narracji. Sztuki często opowiadają legendy i mitologię wietnamskie oraz ważne wydarzenia historyczne.

Innym obliczem Hanoi jest chaos, który stanowi tu normę. Ulice przez cały czas wypełniają tłumy ludzi. Wszyscy śpieszą się i pędzą przed siebie na rowerach, motocyklach lub motocyklach, zdecydowanie

rzadziej samochodami. Drogi są zatłoczone i gwarne. Trzeba bardzo uważać na rozpędzone jednoślady. W zasadzie pieszy nie ma tutaj specjalnych praw na przejściach przez ulicę. Panuje zasada: kto pierwszy, ten lepszy. Ale to właśnie magia Hanoi. Należy do niej dodać atmosferę miasta, które nigdy nie śpi, zachwycającą, egzotyczną, z mnóstwem ludzi, zakorkowanymi ulicami i straganami pełnymi najprzeróżniejszych produktów. Koniecznie trzeba spróbować ulicznych przysmaków! Można się mile zaskoczyć, jeśli porówna się je do tego, co serwuje się czasami w wietnamskich barach w Polsce. Tradycyjny sposób przygotowania potraw, wyłącznie ze świeżych składników, czyni ogromną różnicę.

ULICZNE PRZYSMAKI

Phở – zupa rybną z makaronem ryżowym i aromatycznym bulionem to jedno z najbardziej rozpoznawalnych wietnamskich dań. Autentycznego *phở* najlepiej spróbować w małych, rodzinnych restauracjach lub na ulicznych straganach. Z kolei *bánh mì* jest tradycyjną wietnamską bułką cieszącą się międzynarodową sławą. To połączenie chrupiącej bagietki, marynowanych warzyw, świeżych ziół, kawałków mięsa (takich jak wędzona wieprzowina lub grillowany kurczak) oraz smacznych sosów. Popularne danie serwowane na ulicach miasta, składające się z grillowanych klopsików z mięsa wieprzowego, podawanych z makaronem ryżowym, świeżymi ziołami i sałatką nazywa się *bún chả*. Z kolei *nem rán* to nic innego jak smażone pierożki, wypełnione mielonym mięsem, grzybami, cebulą i przyprawami. Są chrupiące na zewnątrz, a w środku miękkie i soczyste. Często podaje się je z sosem rybnym i sałatką. *Bánh cuốn* – delikatne naleśniki nadziewane mięsem, grzybami, cebulą i świeżymi ziołami, serwowane są z aromatycznym sosem rybnym i posiekanym koperkiem. *Chè* jest wietnamskim deserem na bazie słodkiego ryżu, fasoli, owoców i mleka kokosowego. To idealna przekąska na ciepłe dni w Hanoi. Istnieją różne rodzaje *chè*, takie jak *chè ba màu* (z trzema kolorami), *chè chuối* (z bananem) czy *chè đậu xanh* (z zieloną fasolą). To oczywiście tylko kilka przykładów dań, które warto skosztować na ulicach Hanoi, pełnych różnorodnych stoisk i miejsc, gdzie można spróbować lokalnych potraw.

ZATOKA SMOKA

Z powstaniem zatoki wiąże się legenda (istnieje wiele jej wersji) mówiąca o tym, że kiedy Wietnam był narażony na ataki wrogich sił, bogowie wysłali na ziemię smoka, który pomógł obronić kraj. Zstąpił on z nieba i lądował wzdłuż wybrzeża, tworząc rozległe doliny i wąwozy. Jego ogon wbił się w ziemię, dzięki czemu powstały liczne wyspy, a jego potężne łuski chroniły kraj przed hordami dzikich najeźdźców. Gdy zadanie obrony zostało wykonane, smok zanurkował w morzu, a jego wydłużone ciało utworzyło labirynt wysp i formacji skalnych, które stanowią teraz zatokę Hạ Long. Sama nazwa *Hạ Long* oznacza w języku wietnamskim „lądującego smoka”.

Zatoka położona w pobliżu miasta Hạ Long, wpisana w 1994 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, należy do najbardziej niezwykłych miejsc ▶

na świecie i stanowi symbol Wietnamu. Znajduje się ona na północnym wybrzeżu kraju, ok. 170 km od Hanoi. Trudno znaleźć piękniejsze i równie oryginalne miejsce. Wyspy i formacje skalne wyrastają z turkusowych wód Zatoki Tonkińskiej. Mają one różne wielkości i kształty – od małych wzgórz po duże, strome klify. Są tak gęsto rozlokowane i liczne (ich liczbę szacuje się na ok. 1,9–2 tys.), że tutejszy krajobraz po prostu zapiera dech w piersiach. Na niektórych z wysp znajdują się niezwykle jaskinie i groty. Udostępniono je do zwiedzania turystom. Większość z wysp nie zamieszkują ludzie, ponieważ są to głównie wysokie skały wystające z wody.

Jeden z najstunningniejszych widoków w zatoce Hą Long stanowi tzw. Panorama Trzech Żagli utworzona przez trzy skalne szczyty, które wyglądają jakby pływały po wodzie. Inne popularne miejsca warto odwiedzić to m.in. wyspy Đinh Hương i Ti Top, na których znajdują się punkty widokowe, jaskinie i plaże.

Zatokę Hą Long można odkrywać na różne sposoby: pływać po jej turkusowych wodach wypożyczonym kajakiem, tradycyjną łodzią lub wybrać się w rejs statkiem wokół wysp i wysepek. Na tę ostatnią propozycję potrzebujemy zazwyczaj kilku dni, podczas których nocuje się na pokładzie danej jednostki pływającej. Obowiązkowo trzeba zobaczyć jaskinię Động Thiên Cung. Jej wnętrze wygląda niczym scenografia do filmu science fiction. Na niektórych tutejszych wyspach mieszkają społeczności rybackie, które zachowały tradycyjny sposób życia. Można je odwiedzić, poznać ich historię, tradycje i zwyczaje.

Bez względu na to, czy będzie się podziwiać wschód słońca nad skalnymi szczytami, czy eksplorować ukryte jaskinie, z pewnością pozostaną nam niezapomniane wrażenia z odkrywania jednego z najpiękniejszych miejsc na ziemi. Jest tylko jeden mankament. Bardzo często zatokę spowijają mgły i ufratowanie w tzw. fotogeniczną pogodę stanowi często dzieło przypadku.

CUD NATURY – DELTA RZECI W TAM CỐC

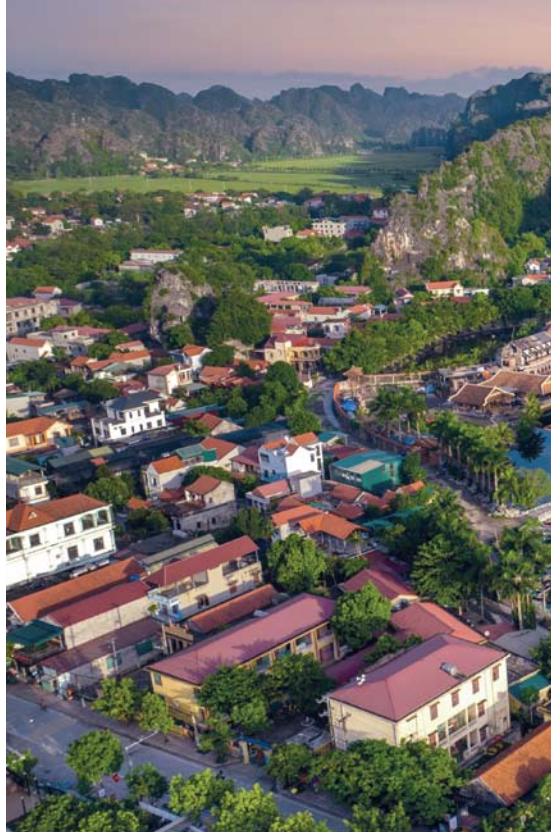
Niespełna 2,5 godz. drogi autobusem, ok. 100 km od Hanoi, w prowincji Ninh Bình znajduje się niezwykle miejsce. To Tam Cốc, czyli „trzy jaskinie”. Aby się do nich dostać, trzeba wynająć w miejscowości Vân Lám sampan – tradycyjną drewnianą łódź wiosłową – z miejscowym przewodnikiem. Podczas spływu rzeką Ngô Đồng przepływa

się przez tak zielone tereny, że nie sposób przestać robić zdjęcia. Przemierza się malownicze krajobrazy, mija wapienne wzgórza, pola ryżowe i jaskinie. Najlepiej ruszyć o poranku, żeby uniknąć największego natłoku turystów. Przed łódką po pewnym czasie pojawia się nasz cel podróży – Tam Cốc, trzy jaskinie – Hang Cỏ, Hang Hai i Hang Ba, które przepływa się w całkowitych ciemnościach. Przy dźwiękach wiosel uderzających o taflę wody można poczuć przesuwające się nad naszymi głowami nisko zawieszone sklepienia. Kiedy po chwili łódź wypływa z jaskiń, oczom turystów ukazują się ponownie pola ryżowe otoczone przez formacje skalne wystające z wody, złudnie podobne do tych z zatoki Hą Long. Tutaj jednak panuje cisza, brak jest wszechobecnej komercji i krzykliwych turystów. W Hą Long połączenie hałaśliwego, chaotycznego, ponad 300-tysięcznego miasta z naturalnym pięknem zatoki aż razi w oczy. Widoki w Tam Cốc są po prostu zachwycające. Na ogromnych polach ryżowych można dostrzec również pracujących w spokoju wietnamskich rolników.

Podczas wycieczki łodzią warto odwiedzić kilka miejsc. Jednym z nich jest położona ok. 3 km od Tam Cốc pagoda Bích Dong. Wznosi się ona na wzgórzu i składa się z trzech budynków usytuowanych na różnych poziomach. Wchodząc ścieżką na górę, można delektować się wspaniałą panoramą całej doliny. Innym miejscem wartym odwiedzenia w okolicy delty rzeki jest też XIII-wieczna buddyjska świątynia Thai Vi. Można też spędzać czas bardziej aktywnie i eksplorować tutejsze tereny wynajętym rowerem lub pieszo. Znajduje się tu wiele szlaków turystycznych, które prowadzą przez pola ryżowe, wzgórza i wioski. To doskonały sposób na odkrywanie ukrytych zakątków delty rzeki. Trzeba jedynie pamiętać o zaopatrzeniu się w wodę i odpowiednie ubranie, szczególnie jeśli planuje się wycieczkę w gorącym okresie.

ZIARENKO DO ZIARENKA

Jakieś 5 godz. (ok. 300 km) drogi na północny zachód od Hanoi dociera się w miejsce, z którego widoki zapierają dech w piersiach. To położone wysoko w górach (mniej więcej 1600 m n.p.m.) miasto Sa Pa. Jego okolica przypomina monumentalne schody stanowiące kompozycję tarasów o różnej wielkości, na których rośnie ryż. Ciągną się one aż po horyzont i są naprawdę spektakularne. Praca na tych poletkach jest jednak bardzo ciężka. Tarasy ryżowe powstały w wyniku



długotrwałej pracy tutejszych rolników. Ten rejon Wietnamu zamieszkują głównie grupy etniczne Hmong (Mong), Dao (Yao, Mien), Tày i Giáy, które od pokoleń uprawiają ryż. W okresie od maja do września, kiedy rośliny ryżowe są zielone, tarasy rozciągają się w pełnej krasie. Z kolei od października do listopada, kiedy ryż dojrzewa, pola przybierają złocisty kolor, tworząc wspaniały kontrast z otaczającymi górami. Są tu znakomite możliwości do trekkingu i wędrowek, istnieje wiele szlaków turystycznych prowadzących przez piękne okolice i lokalne





© ISTOCKPHOTO.COM/TAWATCHAPRABHAKIT

▲ Miejscowość Tam Cốc leżąca wśród wapiennych wzgórz, stynąca z trzech jaskiń połączonych rzeką

wioski. Przyjeżdżając do Sa Pa w miesiącach zimowych, trzeba się jednak liczyć z kiepską pogodą, mgłami zastaniającymi krajobraz i chłodem oraz deszczem.

EUROPA W AZJI

Europejczycy powinni bez trudu dostrzec tutaj francuskie ślady. W Sajgonie (obecnie Ho Chi Minh) są one znaczące i wywarły głęboki wpływ na historię oraz rozwój miasta. Wyraźnie widać je w architekturze.

Wiele budynków w centrum powstało we francuskim stylu kolonialnym, z charakterystycznymi fasadami i żelaznymi balkonami. Przykładem jest choćby Katedra Notre-Dame. Wszystkie materiały użyte do jej budowy w latach 1877–1880 były importowane z Francji. Dzięki Francuzom, którzy przeprowadzili w mieście przekształcenia urbanistyczne, wprowadzając nowoczesne planowanie i rozwijając infrastrukturę, powstały szerokie aleje, zadbane ulice, place,

▼ Tarasy ryżowe zbudowane na zboczach wzgórz w okolicy miasta Sa Pa wyglądają bardzo malowniczo



© ISTOCKPHOTO.COM/CHANUTH

parki, teatry i hotele, nadające miastu europejski wygląd. Wszystko jest skąpane też w dużej ilości zieleni. Francja miała również wyraźny wpływ na kulturę i kuchnię miasta, w którym zaczęto łączyć tradycje wietnamskie z francuskimi. Stworzyło to unikatową mieszankę. To właśnie w Sajgonie narodziła się popularna kuchnia wietnamska i nazywana najsmaczniejszą kanapką na świecie, wspomniana już wcześniej *bánh mì*. Warto zaznaczyć, że wpływy francuskie nie ograniczały się tylko do Sajgonu, ale obejmowały cały obszar Wietnamu w okresie kolonialnym. Francuska obecność w tym kraju skończyła się w połowie XX stulecia. Wietnam ogłosił niepodległość od Francji 2 września 1945 r., 6 marca 1946 r. uzyskał autonomię, a dopiero 21 lipca 1954 r. uznano jego niezależność, dzieląc go jednak na dwie strefy wzdłuż 17. równoleżnika. Przejęcie władzy na południu przez Wietkong umożliwiło w 1976 r. utworzenie Zjednoczonej Socjalistycznej Republiki Wietnamu.

Znacznie dłużej niż Francuzi, w Wietnamie panowali Chińczycy. Wybudowana przez nich Pagoda Jadeitowego Cesarza (Chùa Ngọc Hoàng) należy do najbarwniejszych świątyń w mieście i stanowi jedną z największych atrakcji. Miasto wciąż nosi ślady wojennej przeszłości. Rozłożysty gmach Pałacu Zjednoczenia (Dinh Thống Nhất), dawnej siedziby prezydenta Wietnamu Południowego, pełni dziś rolę muzeum. Wystrój i wyposażenie pałacu nie zmieniły się od kapitulacji Republiki Wietnamu w 1975 r. Można pod nim znaleźć rozległe podziemne bunkry, których wiele jest również w okolicy. Warto zobaczyć słynny system partyzanckich tuneli Củ Chi (Địa đạo Củ Chi) – symbol walki Wietkongu z amerykańskimi wojskami. Podczas wojny wietnamskiej znajdowały się tu schrony, drogi zaopatrzenia, magazyny broni, szpitale, kuchnie, sypialnie, sale narad i centrum dowodzenia. Pod powierzchnią ciągnie się blisko 250 km tuneli, których sieć tworzy całe podziemne miasto. To doskonale zachowany kawałek historii kraju.

„ALE SAJGON!”

To popularne w Polsce powiedzenie oznacza bałagan, zamieszanie i urwanie głowy. W prawdziwym Sajgonie rzeczywiście panuje ogromny chaos. Jest to olbrzymie miasto, w którym oficjalnie mieszka ponad 9,3 mln ludzi, czyli mniej więcej pięć razy tyle co w Warszawie. Duże zanieczyszczenie powietrza sprawia, że panuje tutaj wieczny smog. Jakby tego było mało, Sajgon leży praktycznie na poziomie morza ▶

(19 m n.p.m.), więc w porze deszczowej jest podtapiany. Dorośli broczą wtedy w klapkach po kostki w wodzie, a dzieci świetnie się bawią, puszczając papierowe łódeczki. Mimo podobnego zattoczenia jakie panuje w stołecznym Hanoi, styl życia tutejszych mieszkańców nie jest tak chaotyczny. Po ulicach jeżdżą głównie skutery, motorynki i rowery. Te ostatnie są przeróżne – zarówno nowoczesne, jak i zmajstrowane w garażu z kilku starych egzemplarzy. Możemy je

Poza tym zebr na ulicach prawie w ogóle nie ma. Nawet na chodnikach trzeba zachować czujność, bo często traktuje się je również jak jezdnię, zwłaszcza gdy ktoś się spieszy i chce ominąć korki. A gdy są zastawione zaparkowanymi pojazdami i mobilnymi barami na kółkach – sami też nimi nie przejdziecie. Co ciekawe, wypadki zdarzają się tu niezwykle rzadko, bo wszyscy jadą bardzo płynnie i nie za szybko, a jeśli ktoś wchodzi na ulicę hamując. Wystarczy nie wykonywać

lokalnych agencji turystycznych, biur podróży, na dworcach autobusowych lub online poprzez platformy rezerwacyjne. Ważne jest również sprawdzenie dostępności autobusów na konkretnej trasie, ponieważ nie na wszystkich jeżdżą tego typu pojazdy. Podczas podróży sypialnym autokarem należy zachować ostrożność. Wybieramy zawsze sprawdzonego przewoźnika, który dba o utrzymanie wysokich standardów bezpieczeństwa i komfortu. Przed wyjazdem warto



© ISTOCKPHOTO.COM/HUYTHOI



▲ Nowoczesne oblicze Ho Chi Minh z wieżowcami nad rzeką Sajgon górującymi nad okoliczną zabudową

podziwiać obwieszane licznymi artykułami na sprzedaż: plecionymi koszykami, żywymi kurami w klatkach albo rolkami papieru toaletowego, zza których w ogóle nie widać kierowcy. W dodatku nieraz jednym skuterem podróżuje cała rodzina, a dzieci zamiast w fotelikach siedzą na kolanach rodziców. Z punktu widzenia Europejczyka przyzwyczajonego do równiutkich pasów dla samochodów i przejść dla pieszych, przed którymi zatrzymują się posłusznie pojazdy, tutejszy ruch uliczny (podobnie jak w innych dużych wietnamskich miastach) to absolutny sajgon! Każdy jedzie, jak chce, przechodzi ulicą, gdzie mu bliżej. Nie obowiązują żadne reguły, chyba że „kto pierwszy, ten lepszy”. Kierowcy przejeżdżają na czerwonym świetle, na skrzyżowaniu bez pardonu przecinają sznur pojazdów skręcających w lewo i w ogóle nie zwracają uwagi na pieszych. Nie ma sensu stać na przejściu i czekać, aż ktoś się zatrzyma i nas przepuści.

gwałtownych ruchów i iść zdecydowanym krokiem. I nie przestraszczać się, że wszyscy trąbią – w ten sposób sygnalizują, że jadą, i upewniają się, że ich widzą.

AUTOBUSY Z ŁÓŻKAMI

Czy słyszeliście o sypialnych autobusach? To drugi obok skuterów charakterystyczny dla Wietnamu środek transportu. Sypialne autobusy są tu popularne wśród podróżujących na dłuższych dystansach. Wyposażono je w komfortowe leżanki do spania i odpoczynku w trakcie jazdy. Tego typu autokary kursują na wielu trasach w całym Wietnamie. Łączą większe miasta i popularne miejsca turystyczne. Można nimi podróżować zarówno na długich trasach między miastami, jak i na krótszych odcinkach wewnątrz jednego regionu.

Aby skorzystać z sypialnego autobusu, zazwyczaj konieczne jest wcześniejsze wykupienie biletu. Zrobimy to za pośrednictwem

sprawdź opinie innych podróżnych i zasięgnąć rekomendacji od lokalnych mieszkańców lub przedstawicieli biur podróży.

W Wietnamie sypialne autobusy są popularne wśród tych turystów, którzy chcą się przemieszczać komfortowo i nie płacić dodatkowo za nocleg. To wygodna opcja na dłuższe dystanse, pozwalająca zaoszczędzić czas i pieniądze.

CZERWONY KANION

Mũi Né to popularny kurort w południowo-wschodnim Wietnamie, znany z pięknych plaż i wydmy. To też niezła baza wypadowa do zwiedzania okolicy. Po ok. 20 km jazdy taksówką lub wynajętym skuterem dociera się do wawozu nazywanego Czerwonym Kanionem lub Czerwonymi Wydmi. To słynne wydmy i wspaniałe jezioro pokryte kwiatami lotosu. Miejsce robi naprawdę ogromne wrażenie. Ze względu na intensywną barwę stoki kanionu widoczne są już z daleka. Jednak dopiero z bliska zdajemy

sobie sprawę z jego rozmiarów – rozciąga się na długości dwóch kilometrów. Pokonanie tej trasy nie stanowi problemu, a wręcz przeciwnie – to bardzo przyjemne doświadczenie. Z jednej strony przed naszymi oczami rozciągają się czerwone zbocza, z drugiej – zielone stoki i bambusowy las. To naprawdę magiczne miejsce! W dodatku dnem wąwozu płynie strumyk, zwany Potokiem Wrózek, w którym można się schłodzić. W zależności od pory roku, strumień może

Tàu leżą mniej więcej 100 km na południowy wschód od Sajgonu. W tej okolicy można podziwiać m.in. piękne górskie krajobrazy, wodospady i plaże. Jest to również popularne miejsce wśród miłośników sportów wodnych.

ŻYCIE NA PALACH

Mekong, nazywany Matką Wszystkich Rzek lub Wielką Rzeką, ma ok. 4,4 tys. km długości i jest domem dla ok. 850 gatunków ryb

na rzece i w jej okolicach odbywa się głównie łodziami. Ludzie przemieszczają się nimi między domami, wioskami i targami. To tutaj podstawowy środek transportu. Mieszkańcy używają ich do codziennych spraw, takich jak zakupy, praca czy dostarczanie towarów. Życie na palach na rzece Mekong jest związane z bogatą kulturą i dawnymi zwyczajami. Mieszkańcy tego obszaru często praktykują tradycyjne rzemiosło, np. tkactwo, plecionkarstwo czy tworzenie wyrobów



© ISTOCKPHOTO.COM/HUYTHOAI

© ISTOCKPHOTO.COM/FSPHOTOS

▲ Czerwony Kanion i płynący przez niego strumień

być jedynie wąską strużką lub całkiem spórą rzeczką o głębokości mniej więcej pół metra. Spacer wzdłuż Czerwonego Kanionu trwa zazwyczaj od kilkudziesięciu minut aż do kilku godzin. Wszystko zależy od tego, jak daleko chcemy się przemieścić i jak długo zamierzamy cieszyć się tym spektakularnym miejscem.

W pobliżu Sajgonu jest także wiele innych atrakcji turystycznych, jak np. duży Park Narodowy Cát Tiên (Vườn quốc gia Cát Tiên), oddalony o ok. 150 km na północny wschód od miasta. Znajdują się w nim różnorodne ekosystemy, takie jak lasy bambusowe, wiecznie zielone lasy, rozległe tereny trawiaste i bagienne oraz rzeki. Można tu podziwiać dziką przyrodę, zwierzęta i rośliny. Z kolei Rezerwat Biosfery Cần Giờ znajduje się na obrzeżach Sajgonu i jest uznawany za największy las namorzynowy w Wietnamie. Żyją w nim m.in. rzadkie gatunki ptaków. Prowincja Bà Rịa–Vũng Tàu i jej stolica Vũng



▲ Życiodajna rzeka Mekong od dawna zapewnia pracę i wyżywienie wielu Wietnamczykom, m.in. rybakom

i 1,2 tys. gatunków ptaków. W porze deszczowej tworzy się tutaj gigantyczne rozlewisko, ale wraz z opadającą wodą ukazuje się labirynt kanałów i strumieni. Są tak gęsto rozsiane i poplątane, że często nie wystarczy nowoczesna nawigacja, aby znaleźć prawidłową drogę. Rzeką Mekong uchodzi za największy skarb Wietnamu. Stanowi ważny szlak transportowy i handlowy, zaopatruje Wietnamczyków w ryby, a niesiony przez nią muł przyczynia się do użyzniania okolicznych pól uprawnych. Wietnamczycy nie tylko żyją z tej rzeki, lecz także na niej. Tutaj domy są zbudowane na drewnianych palach lub pontonach uniesionych nad taflą wody. Często mają dachy kryte trziną lub blachą. Są przystosowane do sezonowych wahań stanu wody w rzece.

Mekong słynie z barwnych wodnych targów, popularnych wśród turystów. Można na nich kupić świeże owoce, warzywa, ryby, a także lokalne przysmaki. Transport

z bambusa. Zachowują też swoje lokalne obrzędy i zwyczaje. Odzwierciedlają one ich tradycje i wierzenia, które mogą się różnić w zależności od lokalizacji. Niektóre okolice są rozwinięte turystycznie, podczas gdy inne zachowały swój dziewiczy charakter.

CUDOWNE WŁAŚCIWOŚCI KOKOSA

W delfcie Mekongu, na obszarze prowincji Bến Tre z blisko 150-tysięczną stolicą o tej samej nazwie, położoną ok. 85 km na południowy zachód od miasta Ho Chi Minh, rozciąga się obszar o bujnej roślinności i rolniczym charakterze. Znajduje się tu malownicza trasa turystyczna znana ze swoich licznych plantacji kokosowych – Szlak Kokosowy (Cầu dừa). Naszym oczom ukazują się piękne krajobrazy, zielone pola, palmy kokosowe oraz ukryte między nimi tradycyjne chaty i wiejskie domy. Podczas podróży można poznać codzienne życie wietnamskiej wsi. ►



© ISTOCKPHOTO.COM/ANHUNGCH

▲ Mężczyźni pracujący przy kokosach zbieranych z licznych plantacji położonych w delcie Mekongu

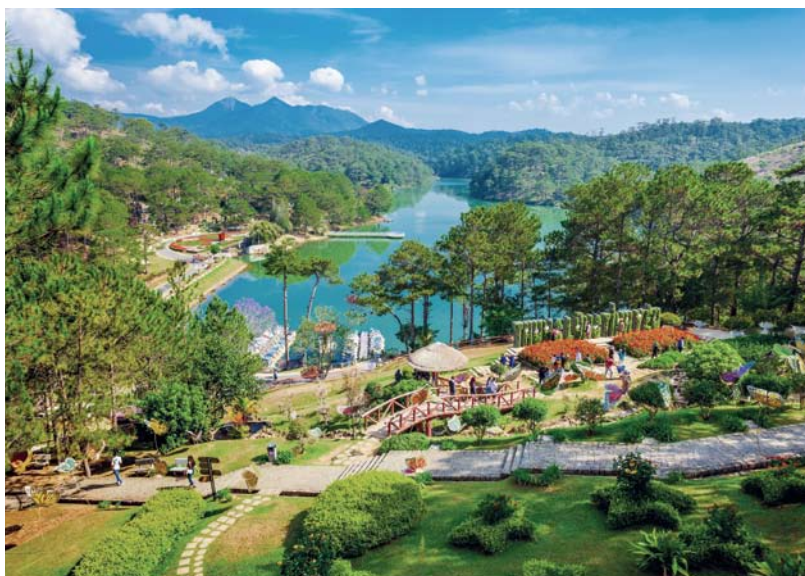
Zobaczymy także, jak rolnicy zbierają owoce palmy kokosowej (ważące do 2,5 kg) i przygotowują jedzenie tradycyjnymi metodami. Możemy tutaj również uczestniczyć w różnych aktywnościach rolniczych, takich jak sadzenie roślin czy wytwarzanie produktów kokosowych: wiórków kokosowych, wody kokosowej, mleczka kokosowego oraz oleju kokosowego.

Na jednym z odcinków odbywa się rejs łodzią po kanale, który prowadzi przez plantacje kokosowe. Na Szlaku Kokosowym warto spróbować lokalnych przysmaków: świeżego mleka kokosowego, słodkich przekąsek z kokosa, a także tradycyjnej wietnamskiej potrawy – *bánh xèo*, czyli kokosowego naleśnika z nadzieniem mięsno-warzywnym lub wegetariańskim.

Popularny napój w Wietnamie stanowi woda kokosowa, dostępna w wielu częściach kraju. Znajduje się ona wewnątrz orzechów

kokosowych, które są owocami palm kokosowych. Wietnam to jeden z największych producentów kokosów na świecie. Dzięki temu woda kokosowa jest tu powszechnie dostępna. Ma ona delikatny, orzeźwiający smak z nutą słodczy. Jest bogata w elektrolity, takie jak potas i magnez, które pomagają w nawodnieniu i odżywieniu organizmu, a także niskokaloryczna, zawiera też naturalne cukry. Woda kokosowa to popularny napój zarówno wśród mieszkańców Wietnamu, jak i turystów. Można ją kupić na ulicach, w sklepach spożywczych i na lokalnych targach. Nierzadko sprzedawana jest bezpośrednio z orzecha kokosowego, który jest świeżo otwierany przed podaniem. Wietnamczycy często piją wodę kokosową w upalne dni, aby zaspokoić pragnienie i dostarczyć swojemu organizmowi składników odżywczych. Używają jej również w kuchni do przygotowywania dań, koktajli i deserów.

▼ Sztuczne jezioro Tuyen Lam leżące na południowy zachód od centrum Đà Lạt ma powierzchnię ok. 320 ha



© ISTOCKPHOTO.COM/SAVO3P

ĐÀ LẠT – WISIENKA NA TORCIE

Położone na południu Đà Lạt jest uważane przez wielu za jedno z najprzyjemniejszych miast w Wietnamie. Decydują o tym jego wyjątkowe położenie w kotlinie w Górach Annamskich i nad rzeką Cam Ly, klimat i urokliwe otoczenie. Zamieszkane przez wietnamskich górąli – lud Degar (Dega) – miejsce zostało odkryte w 1893 r. przez francuskiego bakteriologa i lekarza Alexandre'a Yersina (1863–1943) jako idealne na uzdrowsko dla pacjentów z Francji. Okolice tego 240-tysięcznego dzisiaj miasta znane są z umiarkowanego klimatu, który różni się od gorącej i wilgotnej pogody panującej w innych częściach Wietnamu. Ze względu na dość wysokie położenie (blisko 1500 m n.p.m.) w Đà Lạt przez większość roku panują łagodne temperatury, co czyni je doskonałym miejscem na odpoczynek od upałów.

Miasto otacza piękna przyroda: wzgórza, jeziora, wodospady i ogrody kwiatowe. Brzegi jezior Xuân Hương i Tuyền Lâm cieszą się popularnością wśród amatorów spacerów i błęgiego relaksu. Warto odwiedzić Park Narodowy Bidoup Núi Bà, gdzie można obserwować dziką przyrodę i podziwiać malownicze krajobrazy. Przypominają one bardziej europejskie lasy niż azjatyckie tereny zielone. Miasto jest też znane z unikatowej architektury, łączącej wpływy francuskie z lokalnym stylem. Znajduje się w nim wiele kolonialnych budynków i willi, które nadają mu uroku i specyficznego charakteru.

Đà Lạt nazywa się „miastem kwiatów” i „wietnamską stolicą zakochanych”. Określenia te zawdzięcza m.in. rosnącym tutaj setkom gatunków roślin i kwiatów. Wizyta w ogrodach kwiatowych, takich jak Valley of Love, Flower Garden (Phuonglinh) czy Flower Park, to obowiązkowy punkt programu dla miłośników przyrody i pięknych krajobrazów. Niepowtarzalne doświadczenia oferuje także tutejsza kuchnia. Miasto jest znane z lokalnych specjałów, takich jak *chè Đà Lạt* (deser ryżowy), *bánh tráng nướng* (grillowany ryżowy papier ze smakowymi dodatkami, nazywany „wietnamską pizzą”) i *rong nho* (zielony kawior).

W przeciwieństwie do niektórych większych miast w Wietnamie Đà Lạt oferuje spokojną i relaksującą atmosferę. To miejsce, gdzie można odpocząć, cieszyć się pięknem przyrody i delectować ciszą. Đà Lạt i jego okolice to przykład zróżnicowanego środowiska tego usytuowanego w Azji Południowo-Wschodniej państwa. Z pewnością każdy znajdzie w Wietnamie coś odpowiedniego dla siebie. ■

COCONAUT®

Udowadnia,
że nawadnia
Naturalnie!



Czy wiesz, jakie korzyści płyną z picia wody kokosowej?

Woda kokosowa Coconaut z młodych wietnamskich kokosów to naturalny izotonik. Doskonale nawodni i ugasi pragnienie. Doda energii i zregeneruje. To źródło minerałów i witaminy C. Bez glutenu i laktozy - odpowiednia dla vegan. Coconaut to doskonały towarzysz każdej wyprawy!

GoHigher! Stay hydrated.



Bez
laktozy



Bez
glutenu



Bez dodatku
cukru



Vegan



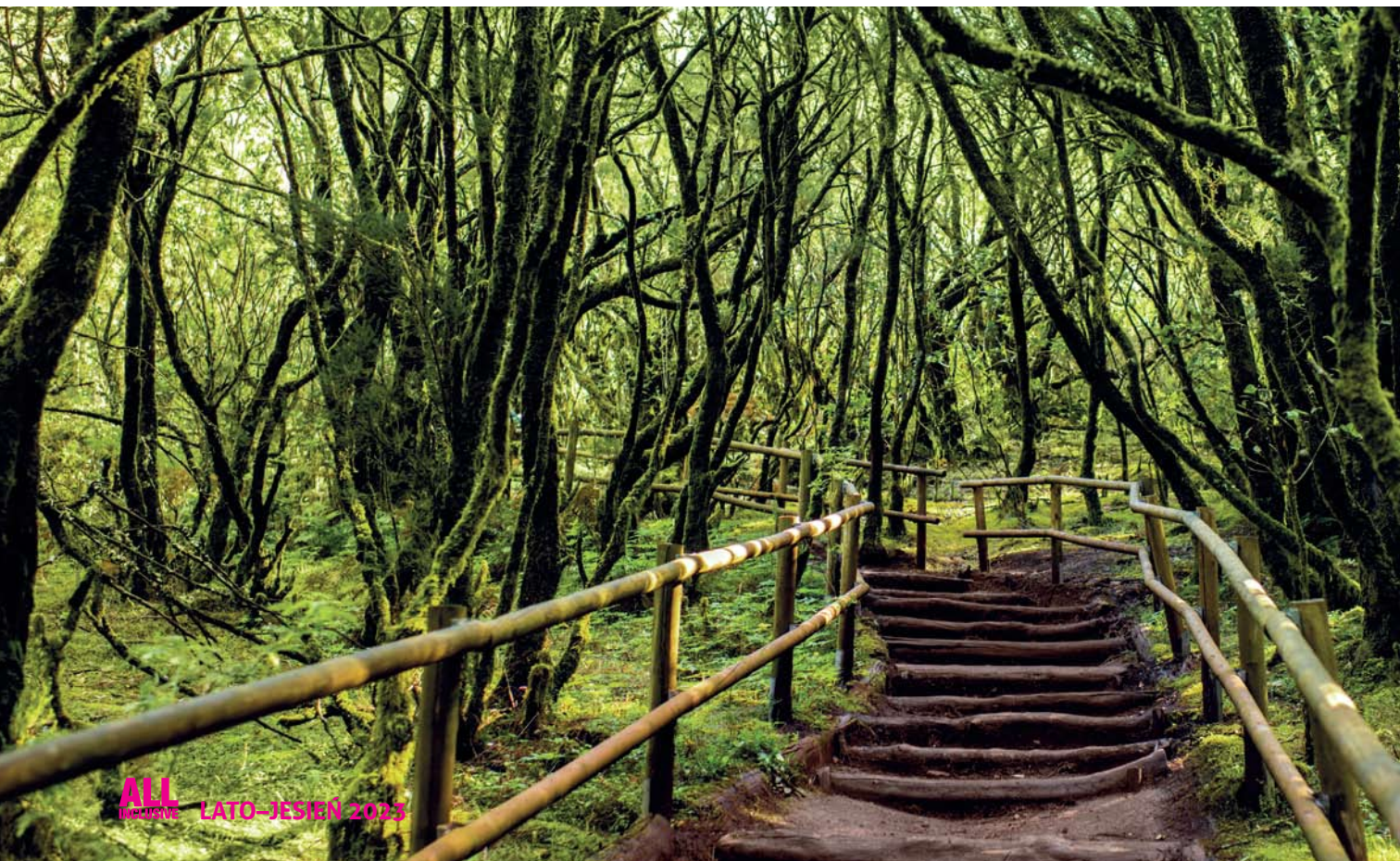


DWA OBLICZA WYSP KANARYJSKICH

VIOLA DOMAŃSKI-SZABÓ

▲ Carnaval de Santa Cruz de Tenerife zalicza się do najpopularniejszych tego typu imprez na świecie

▼ Piękny las wawrzynowy w Parku Narodowym Garajonay





© ISTOCKPHOTO.COM/CAMERIS

© ISTOCKPHOTO.COM/NETLAINA POPOVA



▲ Drago Milenario – ponad 700-letni okaz draceny smoczej rosnący w miasteczku Icod de los Vinos

« Teneryfa i La Gomera są jak dwie siostry. Siedzą obok siebie w błękitnej toni oceanu, na wyciągnięcie ręki i czekają, aż odwiedzą je ciekawscy goście. Nie rywalizują ze sobą. Zresztą nie miałyby powodu, ponieważ są tak różne. Gdy Teneryfa przypomina tętniące życiem, gorącokrwiste stworzenie, które uwodzi każdego, urok La Gomery tkwi właśnie w jej intymności, skromnej powściągliwości i tajemniczości, która nie ujawnia się byle komu. »

▼ Teneryfa z wyraźnie zarysowaną sylwetką Teide widziana z przybrzeżnego klifu na uroczej La Gomerze



© ISTOCKPHOTO.COM/CHARLES93

© ISTOCKPHOTO.COM/ROSSHELEN



Nie każdy zerka na mapę przed wyjazdem na Wyspy Kanaryjskie. Mimo iż ten górzysty archipelag wysp pochodzenia wulkanicznego stanowi część Hiszpanii (i Unii Europejskiej), zdecydowanie bliżej mu do Afryki – jedynie ok. 100 km do zachodnich wybrzeży Maroka. Geograficznie znajdujemy się w Makaronezji, do której należą jeszcze Wyspy Zielonego Przylądka oraz portugalskie Azory, Madera i bezludne Wyspy Dzikie (Ilhas Selvagens). Otaczają nas wody północno-wschodniego Atlantyku. Na Wyspach Kanaryjskich płacimy w euro, a z mieszkańcami porozumiewamy się po hiszpańsku. Z częścią Kanaryjczyków (*canarios*) dogadamy się też bez problemu po angielsku. Zresztą w tym języku są tu niektóre tablice informacyjne.

Położenie Wysp Kanaryjskich, na wodach oceanicznych u północno-zachodnich wybrzeży Afryki, wyjaśnia, dlaczego mamy tutaj taki, a nie inny klimat. Otóż lato jest gorące i suche jak powiew Sahary, a zima łagodna i wilgotna niczym oddech oceanu. Jeśli chcemy uciec od naszego środkowo-europejskiego okresu jesienno-zimowego, od zimna, brzydkiej pogody i braku słońca, Wyspy Kanaryjskie zdają się idealnym celem podróży.

TENERYFA

Karnawał w Santa Cruz

Gdybym miała sobie wyobrazić typową dla Teneryfy sukienkę, byłaby to zapewne błyszcząca, frywolna, kolorowa kreacja, która odważnie eksponuje kobiece kształty. Strój przypominający te, które noszą piękne tancerki prezentujące się przed publicznością na sambodromie. Skąd wzięto się to skojarzenie? Nie bez powodu... Otóż Kanaryjczycy i Hiszpanie uważają Carnaval de Santa Cruz de Tenerife albo za drugi najpopularniejszy karnawał na świecie, zaraz po tym w brazylijskim Rio de Janeiro, albo za trzeci – wyprzedzany jeszcze przez ten w Wenecji. Co roku ulice 210-tysięcznej stolicy największej z Wysp Kanaryjskich stają się areną coraz bardziej kolorowych i spektakularnych szaleństw, co udało się odczuć szczególnie w tym roku (od 15 do 26 lutego), po zakończeniu pandemii. To niesamowite przeżycie wmiszać się wówczas w rozbawiony i szczęśliwy tłum. Słyszac wybijające rytm instrumenty, najchętniej dołączylibyśmy do przesuwających się w barwnym koro-

wodzie tancerzy. Odczuwamy fantastyczny przypyływ energii i przez kilka dni czujemy się niczym pijani, nawet jeśli nie tknęliśmy kropli alkoholu.

Jeśli nie możemy zaplanować naszej podróży na Teneryfę na luty 2024 r., nie zniechęcajmy się. Casa del Carnaval przy ul. Agüere można zwiedzać przez cały rok. Na powierzchni blisko 1,1 tys. m², dzięki wystawionym przedmiotom, zdjęciom i filmom, zanurzymy się w hucznych imprezach karnawałowych z przeszłości, a nawet przy mierzymy jeden ze wspaniałych kostiumów. Jeśli jesteśmy już w Santa Cruz de Tenerife, warto zatrzymać się też w 160-tysięcznym San Cristóbal de La Laguna (w skrócie La Lagunie), które w 1999 r. zostało wpisane

się piękne świątynie oraz budowle prywatne i publiczne pochodzące z XVI–XVIII w. Na te osoby, które pragną atrakcji kulturalnych, czekają także mniejsze miejscowości na Teneryfie, np. 30-tysięczne Puerto de la Cruz – przyciągające m.in. sympatycznym Muzeum Archeologicznym (Museo Arqueológico del Puerto de la Cruz) z ponad 2,6 tys. eksponatów poświęconych kulturze rdzennej ludności Wysp Kanaryjskich, czyli Guanczów. Poza tym z otwartymi ramionami przyjmie je również 42-tysięczna La Orotava, zwracająca uwagę swoimi kolorowymi domami i drewnianymi, rzeźbionymi balkonami. Nie można też zapomnieć o 23-tysięcznym Icod de los Vinos ze słynnym „tysiącletnim” smoczym drzewem – tzw. *Drago Milenario*,



▲ Widok na majestatyczny wulkan Teide z wysokością na 27 m formacją Roque Cinchado w kształcie kolumny

na prestiżową Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Te dwa miasta z biegiem czasu zrosły się tak bardzo, że obecnie ich centra dzieli zaledwie 15 min jazdy samochodem. Wzdłuż szerokich ulic i otwartych przestrzeni La Laguny wznoszą

czy tajemniczym, aktualnie 5-tysięcznym miasteczku Garachico, które ponad 300 lat temu, w maju 1706 r., zostało zniszczone przez wybuch wulkanu Trevejos (inaczej Garachico, Arenas Negras lub Montaña Negra – 1398 m n.p.m.). Nic więc dziwnego,

że tą ostatnią zabytkową miejscowość kanaryjscy i hiszpańscy historycy określają mianem „kanaryjskich Pompejów” (*Pompeya canaria*).

W księżycowych krajobrazach

Największy cud natury na Teneryfie stanowi wulkan Teide (3715 m n.p.m.), który wznosi się w środku wyspy. Otacza go księżycowy Park Narodowy Teide, który utworzono w 1954 r. To największy i najstarszy park narodowy na Wyspach Kanaryjskich, a trzeci pod względem wieku w całej Hiszpanii. Zajmuje on powierzchnię blisko 190 km². W 2007 r. wpisano go na prestiżową Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO.

przeplatane miejscami wściekle zielonymi sosnami kanaryjskimi, które dobrze tolerują suszę. Kształty i odcienie wulkanicznych formacji skalnych są tak różnorodne, jakby były dziełem wyobraźni genialnego artysty. Z parkingu niespiesznym krokiem docieramy do najślawniejszych z nich – Roque Cinchado, La Catedral i La Cascada (tzw. Roques de García), a następnie – z uprzednio zakupionym biletem – próbujemy dotrzeć do kolejki linowej, która zabierze nas na wysokość 3555 m n.p.m. Ale Teneryfa nie jest dzisiaj w zbyt dobrym nastroju... Wściekle chmury gromadzą się wokół majestatycznego szczytu Teide, więc Teleférico del Pico del Teide zostaje zatrzymane. Tym razem nie uda nam się

„Machu Picchu” na Teneryfie

Tym, którzy nie boją się odrobiny wysiłku, Teneryfa pokaże również inne tajemnicze i pełne uroku zakątki. Chociaż rozgniewany wulkan Teide nieco nas wystraszył, za nic nie przegapilibyśmy głębokich wąwozów w osadzie Masca – tzw. Barrancos de Masca. Jednak dotarcie do nich wcale nie jest takie łatwe. Droga prowadząca do wioski ma więcej serpentyn niż odcinków prostych. Poza tym jest niezmiernie wąska, że często nie mieszczą się obok siebie dwa samochody jadące w przeciwnych kierunkach. W jaki sposób kierowcy autobusów turystycznych docierają do wejścia do wioski? To dla mnie tajemnica, ale na pewno ich umiejętności, spokój i opanowanie zasługują na nasze



© ISTOCKPHOTO.COM/DALIU



© ISTOCKPHOTO.COM/KRIS HOOBAER

▲ Budynek Auditorio de Tenerife „Adán Martín”

▼ Wioska Masca leżąca wysoko na zboczu wąwozu



© ISTOCKPHOTO.COM/LESIAK

Do podnóża wulkanu, czyli do dolnej stacji kolejki linowej (2356 m n.p.m.), można łatwo dotrzeć z każdego miejsca na wyspie – czy to z północy, czy z południa. Tutejsze szlaki turystyczne wiodą przez księżycowe krajobrazy, wokół, jak okiem sięgnąć, rozciągają się fantastyczne skały i jałowe równiny,

„zdobyć szczytu”. Na górną stację, zwaną La Rambleta, można wspiąć się pieszo, podążając przez Białą Górę (Montaña Blanca – 2748 m n.p.m.) trasą turystyczną o łącznej długości ok. 9 km, której pokonanie zajmuje mniej więcej 6–7 godz. Któż jednak odważy się dziś wyzwać tego kapryśnego stwora?!

oklaski. Malownicza Masca, nazywana też „mini Machu Picchu Europy” albo „Machu Picchu Teneryfy”, jest po prostu piękna i bardzo klimatyczna. Kolejki chętnych ustawiają się tu do wejścia na taras widokowy, bo każdy chce uwiecznić tę magiczną chwilę i te wspaniałe krajobrazy na fotografię.

► cd. na str. 104

HOTEL LANDMAR COSTA LOS GIGANTES



© HOTEL LANDMAR COSTA LOS GIGANTES

TEKST PROMOCYJNY

Hotel Landmar Costa Los Gigantes sąsiaduje z drugim obiektem sieci – 4-gwiazdkowym Hotelem Landmar Playa la Arena, leży blisko kameralnej Playa de la Arena uhonorowanej prestiżową Błękitną Flagą (Bandera Azul). Co mogłoby lepiej pasować do Teneryfy niż pełen atrakcji wakacyjny kompleks *all inclusive*, gdzie wszystko jest dostosowane do potrzeb rodzin z dziećmi (i nie tylko!)? Na najmłodszych czeka tu sympatyczna hotelowa maskotka – żółt Landi. Goście mają do wyboru pokoje dwuosobowe, apartamenty i apartamenty z pięknym widokiem na ocean oraz apartamenty Landi Village ze specjalnym wyposażeniem i atrakcjami dla maluchów. Jeśli ktoś nie ma zbytnej ochoty na pobliską plażę pokrytą czarnym piaskiem, na pewno znajdzie w Hotelu Landmar Costa Los Gigantes idealne dla siebie miejsce do plaskania i wygrzewania się na słońcu. Podgrzewana woda w sześciu różnych basenach (trzech rodzinnych, dwóch dziecięcych i jednym ze zjeżdżalnią) jest przyjemna nawet wtedy, gdy powietrze staje się nieco chłodniejsze. Na najmłodszych hotelowych gości czekają też wspomniana już ekscytująca zjeżdżalnia wodna oraz stół do ping-ponga, pole do minigolfa i kilka boisk sportowych. Z myślą o maluchach oddano tutaj do użytku park wodny, plac zabaw, miniclub czy specjalną strefę przygód z mostkami linowymi. Drużyny piłkarskie powstają spontanicznie spośród dzieci przebywających tutaj na wakacjach, i wcale nie przeszkadza im, że prawie każdy mówi innym językiem.

Restauracje hotelowe oferują bogaty wybór jedzenia, w tym przepysznych deserów dla dzieci (i nie tylko!). Poza tym w każdej chwili można odwiedzić usytuowane przy basenach bary, które

▲ Goście Landmar Costa Los Gigantes mogą korzystać z aż sześciu basenów

zapraszają na gorące przekąski, hamburgery, pizze czy makarony, na napoje orzeźwiające, kawę i herbatę lub lody. Mało kto potrafi się oprzeć tutejszym wielu smakotykom. Jeśli w drodze powrotnej do domu naszej walizce uda się uniknąć nadbagażu, dodatkowych kilogramów, to nam będzie z tym zdecydowanie trudniej po tygodniowym pobycie w Hotelu Landmar Costa Los Gigantes. Chyba że oprócz leniuchowania nad basenem poświęcimy kilka godzin dziennie na uprawianie jakiegoś sportu (nawet z dziećmi) lub wybierzemy się na ekscytującą wyprawę – w tym celu nie musimy wynajmować na miejscu auta. W hotelowym lobby można wygodnie zarezerwować miejsca na zorganizowane wycieczki autokarowe z lokalnymi przewodnikami, posługującymi się nawet językiem polskim.

A co warto stąd odwiedzić? Tak naprawdę mnóstwo miejsc! Hotel Landmar Costa Los Gigantes usytuowany jest korzystnie zaledwie dwa kilometry od spektakularnych i naprawdę gigantycznych Klifów Olbrzymów (Acantilados de Los Gigantes). To bez wątpienia jeden z najbardziej ekscytujących zakątków na Teneryfie. Do miejscowej mariny, skąd łodzie zabierają turystów na obserwację delfinów i niekiedy wielorybów, możemy dotrzeć z hotelu taksówką albo nawet piechotą, bo odległość nie jest zbyt duża. Po drodze będziemy mieli okazję, żeby podziwiać piękne widoki roztaczające się znad brzegu oceanu.

Z Hotelu Landmar Costa Los Gigantes dojedziemy autobusem do słynnej wioski Masca w ciągu mniej więcej 30 min. Jeśli zdecydowaliśmy się na wycieczkę objazdową po wyspie, to z tego petnego



▲ Spokojny, ogrodzony taras słoneczny z balijskimi łózkami i leżakami



▲ Wesóły żółw Landi, hotelowa maskotka, zaprasza dzieci na smaczny obiad

magii „Machu Picchu Teneryfy” możemy jechać dalej, bo czeka na nas obowiązkowy punkt programu, czyli okazały wulkan Teide. W tu-tejszym parku narodowym (Parque Nacional del Teide) z pewnością zostaniemy już na resztę dnia, bo jest tu bardzo dużo do zwiedzania, a nie musimy się martwić drogą powrotną do hotelu, gdyż to w przybliżeniu jedynie godzina.

Będąc na północnym zachodzie Teneryfy nie możemy przegapić Garachico, które słynie z naturalnych basenów oraz pięknych zabytków z czasów kolonialnych. Stąd już rzut beretem do Icod de los Vinos, gdzie możemy zobaczyć słynne *Drago Milenario*. W rzeczywistości wiek tego najstarszego na wyspie smoczego drzewa szacuje się na ponad 700 lat! Ale nie warto tutaj kończyć wycieczki po wyspie. Jesteśmy już przecież niedaleko Puerto de la Cruz i La Orotavy. Pierwsze z tych miast zachwyci nas m.in. dużym kompleksem basenowym Lago Martiánez, zaprojektowanym przez cennionego architekta z Lanzarote – Césara Manrique (1919–1992), oraz prywatnym ogrodem zoologiczno-botanicznym z ogromną liczbą egzotycznych zwierząt – Loro Parque. Z kolei centrum historyczne ponad 40-tysięcznej La Orotavy, jednej z najstarszych miejscowości na Teneryfie, zwraca uwagę wspaniałą kolonialną architekturą.

Jadąc na południe, dotrzemy na wybrzeże turystycznej gminy Adeje (Costa Adeje) i do jednego z największych kurortów na wyspie – Playa de las Américas (lub po prostu Las Américas). Atrakcją miejscowości są przede wszystkim piękne piaszczyste plaże

(w większości sztuczne, usypane z białego piasku przywiezionego z Afryki) i nadbrzeżna promenada, przy której ulokowało się wiele kawiarni, barów, pizzerii i restauracji. Nic więc dziwnego, że niedaleko stąd, w pobliżu plaży Los Cristianos, powstały dwa atrakcyjne parki: Jungle Park, gdzie czeka na nas 7 ha dżungli z ponad 500 gatunkami zwierząt, oraz Monkey Park – jedyne miejsce na Wyspach Kanaryjskich, które oferuje bezpośrednie obcowanie z małpami! Ten pierwszy zoologiczno-botaniczny park określany jest mianem „jedynej dżungli w Europie” (*la única jungla de Europa*). Podziwiać tu można zwierzęta z rodziny kotowatych – tygrysy, lwy, lamparty, jaguary czy pumy. Jungle Park zaprasza także na pokazy ptaków drapieżnych i egzotycznych oraz zjazd 300-metrowym torem bobslejowym wśród soczystej zielonej tropikalnej roślinności. Za to w Monkey Park w Los Cristianos wchodzi się do klatek z małpami, można je głaskać, karmić czy wygłupiać się z nimi. Zmęczeni tak bogatą ofertą atrakcji turystycznych Teneryfy z chęcią wracamy wypocząć do naszego komfortowego pokoju w wakacyjnym kompleksie *all inclusive*.

Warto nadmienić, że Hotel Landmar Costa Los Gigantes cieszy się obecnie dość dużą popularnością wśród rodzin z Polski. Dlatego też nawet na recepcji można natrafić na obsługę w naszym języku. Ale ten rozległy resort *all inclusive* to nie tylko raj dla rodzin. Jeśli w głowie zaczyna nam już szumieć od dziecięcego hałasu i występów animatorów, nie brakuje tu spokojnych zakątków. Wybierzmy się wówczas np. do eleganckiego MindUP Spa, m.in. z basenami, sauną czy łaźnią turecką, oferującego szeroką gamę usług lub na ogrodzony taras słoneczny z leżakami, parasolami i balijskimi łózkami, gdzie nikt nie będzie nam przeszkadzał w błogim wypoczynku. A wieczorem hałas już sam ustępuje. Stoły w barze są wówczas zapełnione gośćmi hotelowymi, pojawiają się na nich kolorowe koktajle i kieliszki do wina, a łagodna muzyka i głosy rozmawiających ludzi mieszają się z rytmicznym pomrukiem oceanu. ■

▼ Główny budynek 4-gwiazdkowego Hotelu Landmar Costa Los Gigantes





© ISTOCKPHOTO.COM/KOIS HOUBAER

▲ Klify Olbrzymów zdają się wyrastać wprost z oceanu, dlatego najlepiej podziwiać je od strony wody

cd. ze str. 101

Klify Olbrzymów (Acantilados de Los Gigantes) to miejsce, gdzie Teneryfa nakazuje „olbrzymom” zatrzymanie oceanu. W czasach Guanców określano je mianem „Piekielnego Muru” (po hiszpańsku *Muralla del Infierno*) lub „Ściany Diabła” (*Muralla del Diablo*). Klify w Los Gigantes wyglądają niczym ogromne kamienne ogrodzenie, które miejscami osiąga wysokość nawet 600 m. Najlepiej podziwiać je z pokładu łodzi, które zabierają turystów na wycieczki z tutejszej mariny. U podnóża potężnych, stromych ścian czujemy się jak mrówki. Nasza łódź płynie na obserwację delfinów i zdecydowanie rzadziej spotykanych wielorybów. Kapitan z uśmiechem na ustach wita nas i zapewnia, że te pierwsze sympatyczne wodne ssaki z rzędu walenii spotkamy na 100 proc. I rzeczywiście, w oceanie u wybrzeży wyspy żyje wiele delfinów, które są

tak zabawne i towarzyskie, że towarzyszą statkom wycieczkowym na długich odcinkach. Od czasu do czasu wyskakują z wody i zachwycają turystów akrobacjami niczym podczas pokazów w delfinariach, z tym, że tutaj robią to nie z przymusu, lecz z własnej woli i w naturalnym środowisku.

Ponieważ Teneryfa jest wyspą wulkaniczną, plaże są w większości pokryte czarnym piaskiem. Nieliczne fragmenty wybrzeża, gdzie możemy rozłożyć ręczniki na jasnym podłożu, zostały utworzone z piasku przywiezionego z Sahary. Tak stało się w latach 70. XX w. ze słynną obecnie, 1,3-kilometrową plażą Las Teresitas (Playa de Las Teresitas) w San Andrés w gminie Santa Cruz de Tenerife. Sprowadzono na nią z rejonu Al-Ujun (po hiszpańsku El Aaiún) na Saharze Zachodniej 150 tys. m³ piasku o wadze ok. 270 tys. t.

GÜÍMAR I ZAGADKOWE PIRAMIDY

To miejsce na wschodnim wybrzeżu Teneryfy jest warte zobaczenia i choć chwili zadumy. Sześć piramid schodkowych w wiosce Güímar zostało ustawionych w szczególny sposób ze względów astronomicznych. Fakt ten odkrył i udowodnił słynny norweski etnograf, antropolog i podróżnik Thor Heyerdahl (1914–2002). Podczas przesilenia letniego z platformy na najwyższej z piramid zobaczyć można podwójny zachód słońca, które chowa się za wysoką górą, pojawia się ponownie i zachodzi raz jeszcze za następnym szczytem. Wszystkie tutejsze oryginalne i tajemnicze budowle ułożone z kamieni mają schody po zachodniej stronie. Pozwala to wchodzącym na nie rano osobom w przesilenie zimowe obserwować wschód słońca.



© ISTOCKPHOTO.COM/PIBO

▼ Park Etnograficzny Piramid Güímar – tzw. Trujący Ogród z egzemplarzami niebezpiecznych roślin



© PARQUE ETNOGRÁFICO PIRÁMIDES DE GÜÍMAR

▲ Delfiny butlonose pływające koło Los Gigantes

Za najbardziej znaną wyprawę Thora Heyerdahla uchodzi podróż tratwą *Kon-Tiki* przez Ocean Spokojny, którą udało mu się zrealizować w 1947 r. Podczas przygotowań do niej i w trakcie samego rejsu nagrywano kamerą filmową krótkie ujęcia. W 1950 r. z tych materiałów stworzono pełnometrażowy film dokumentalny *Kon-Tiki*. Rok później otrzymał on Oscara.

Piramidy schodkowe w wiosce Güímar to również park etnograficzny (Parque Etnográfico Pirámides de Güímar, www.piramidesdeguiamar.es), mający blisko 65 tys. m² powierzchni. Ufundował go w 1998 r. Thor Heyerdahl, przy wsparciu znanego norweskiego armatora Freda Olsena. Znajdziemy w nim o wiele więcej niż może się nam zdawać! Zacznijmy naszą wizytę ►

Zgubmy się!



PIRÁMIDES DE GÜÍMAR
PARQUE ETNOGRÁFICO
& JARDÍN BOTÁNICO



www.piramidesdeguimar.es



GÜÍMAR · TENERIFE · CANARY ISLANDS

Codziennie od 10:00 do 18:00
z wyjątkiem 1 stycznia i 25 grudnia.

tutaj od tajemniczego ogrodu botanicznego (Jardín Botánico Pirámides de Güímar) o powierzchni ponad 20 tys. m². Rośnie w nim m.in. endemiczna roślinność występująca na Wyspach Kanaryjskich oraz inne interesujące okazy z całego świata. Warto przemierzyć tzw. Szlak Eksportu (Ruta de Exportaciones) przedstawiający główne produkty, które były eksportowane z archipelagu od czasów hiszpańskiej konkwisty, jak np. trzcina cukrowa, wino, koszenila (karmina), kanaryjskie banany, aloes czy pomidory. Z kolei Trasa Kulturowa (Ruta Cultural) prezentuje dziedzictwo Wysp Kanaryjskich, a Szlak Wulkaniczny (Ruta Volcánica) przybliża dzieje powstawania wulkanów na archipelagu oraz ciekawe kwestie związane z geologią i klimatologią. Osobną część stanowi zajmujący powierzchnię 1,5 tys. m² tzw. Trujący Ogród (Jardín Venenoso), który charakteryzuje się tym, że stanowi siedlisko ponad 70 gatunków toksycznych roślin z całego globu.

Szczególnie warte polecenia jest Museo Casa Cachona. Urządzono je w tradycyjnym kanaryjskim domu z XIX stulecia. Przy wejściu znajduje się posąg przedinkaskiego boga stwórcy świata, nauczyciela, prawodawcy, ojca Stońca i Księżycy (Kon-Tiki). Ekspozycja przedstawia wszystkie piramidy oraz tajemnicze budowle i rzeźby stworzone przez starożytne cywilizacje, m.in. w Meksyku, Peru, Egipcie, Mezopotamii czy na chilijskiej Wyspie Wielkanocnej (Isla de Pascua). Oczywiście nie brakuje też obszernych informacji o tutejszym kompleksie w Güímar. W Audytorium (Auditorio), mogącym pomieścić 164 osoby, natrafimy na opisy legendarnych wypraw Thora Heyerdahla, historię jego życia i wspaniałych odkryć, a także replikę łodzi z pęków today trzciny papirusowej *Ra II*, którą słynny Norweg przepłynął w 1970 r. Ocean Atlantycki – z Safi w Maroku na Barbados w Małych Antylach.

Piramidy schodkowe w wiosce Güímar to bez wątpienia niezwykle, owiane mgiełką tajemnicy miejsce, pełne naukowych wyjaśnień, ale w dalszym ciągu nie do końca odgadnione. Warto więc wyruszyć na wschodnie wybrzeże Teneryfy i poznać coś, co do dzisiaj zastanawia różne tęgie głowy.

LA GOMERA

Między brodatymi drzewami

Gdybym miała sobie wyobrazić suknię dla La Gomery, byłby to miękko opadający, ciemnozielony strój z satyny, tak długi, że



▲ W Parku Narodowym Garajonay zobaczymy, jak mogła wyglądać nasza planeta w okresie trzeciorzędu



▲ Monumento al Silbo Gomero – pomnik upamiętniający język gwizdany stojący przy punkcie widokowym





© ISTOCKPHOTO.COM/ROSHEEN



© TURISMO DE LAS CANARIAS

▼ Mirador de Abrante z podłogą zrobioną ze szkła



© ISTOCKPHOTO.COM/FOTOPRINTZ16

sięgałby jej do kostek i tylko delikatnie podkreślał jej piękną sylwetkę. Miałaby poza tym wieniec laurowy na głowie, długie rude loki opadające kaskadami na ramiona, wyglądałaby po prostu majestatycznie, jak prawdziwa królowa. Jej dom stanowi zaczarowany las wawrzynowy, chroniony przez utworzony w 1981 r. Park Narodowy Garajonay. Praktycznie zawsze spowija go mgła, a tutejsze brodate gałęzie i drzewa wydają się żywcem przeniesione z jakiejś baśni.

Najbardziej znaną atrakcją tego niewielkiego skrawka lądu, zajmującego powierzchnię ok. 370 km² i zamieszkanego przez blisko 22 tys. ludzi, jest rozciągający się w centralnej części wyspy wspaniały kompleks lasu wawrzynowego (*laurisilva canaria*). To pozostałość starożytnej formacji leśnej, która pokrywała dużą część Ziemi ponad dwa miliony lat temu (w okresie trzeciorzędu). Dziś Wyspy Kanaryjskie oraz należące do Portugalii archipelagi Madera i Azory to ostatnie miejsca, gdzie można spotkać tego typu lasy. Występują one na ogół na wysokościach od mniej więcej 400 do 2000 m n.p.m. w północnych, północno-zachodnich i północno-wschodnich częściach wysp wystawionych na działanie pasatów, które wiejąc od północnego wschodu przynoszą częste opady i obfite mgły. Zachmurzenie i zamglenie zwiększa wilgotność, zmniejsza wahania temperatury i nasłonecznienie. Mgły mogą zasilać te siedliska w wodę nawet pięciokrotnie bardziej niż czynią to opady. Park Narodowy Garajonay stanowi najlepiej zachowany przykład tego wyjątkowego ekosystemu, dlatego został wpisany w 1986 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Obecność licznych źródeł i strumieni sprzyja tutaj rozwojowi bujnej roślinności, podobnej do tej z okresu trzeciorzędu, która z powodu zmian klimatycznych zniknęła prawie całkowicie z obszaru Europy Południowej.

Łatwiej jest gwizdać

Jeśli serpentyny Teneryfy były wyzwaniem, to drogi La Gomery wydają się miejscami niemożliwe do pokonania. Głębokie przeпаście, strome ściany skalne, imponujące klify dominują w krajobrazie. Drogi są tu dostosowane do topografii wyspy. Oczywiście prowadzenie samochodu stanowi dziecinnie proste zadanie dla mieszkańców La Gomery, np. zaprzyjaźnionego z nami taksówkarza (kiedyś kierowcy ciężarówek), który podczas jazdy za każdym razem nieustannie raczy nas interesującymi opowieściami o okolicy. Podczas naszego pierwszego spotkania

w pewnym momencie wyciągnął on nagle telefon i trzymając jedną ręką kierownicę, zerkając tylko od czasu do czasu na drogę, zaczął pokazywać nam z dumą zdjęcia swojej rodziny, psa czy plantacji awokado... Zresztą ostatniego dnia, zawożąc nas wcześniej rano na prom odpływający na Teneryfę, nie omieszkał sprezentować nam kilku sztuk awokado, rosnącego naturalnie w jego przydomowym ogrodzie. Dziękujemy Domingo, owoce były naprawdę przepyszne!

W dzisiejszych czasach smartfonów każdy ma takie urządzenie w swojej kieszeni, ale w przeszłości przez ukształtowanie terenu (głębokie wąwozy i wysokie góry) mieszkającym tutaj ludziom bardzo trudno było się ze sobą komunikować. Temu służyło *silbo*, oparta na gwizdaniu forma komunikacji, za pomocą której miejscowi mogli porozumiewać się ze sobą na odległość nawet kilku kilometrów. Tego typu język gwizdany używany jest tylko na La Gomery, wpisano go w 2009 r. na Listę Reprezentatywną Niematerialnego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Wyspiarze pielęgnują tę tradycję i dzięki temu udało im się zachować *silbo gomero* do dziś. Dbają oni o swój oryginalny język do tego stopnia, że stał się on nawet w 1999 r. obowiązkowym przedmiotem dla uczniów tutejszych szkół podstawowych. W centrum dla odwiedzających Park Narodowy Garajonay (Centro de Visitantes „Juego de Bolas”) można zobaczyć m.in. niezwykle ciekawy dokument opowiadający o *silbo*, a punkt widokowy Igualero w gminie Vallehermoso ozdobiono pomnikiem ku jego czci (tzw. Monumento al Silbo Gomero). Co interesujące, doświadczony *silbador*, czyli „gwizdacz”, potrafi przekazać na dużą odległość niemal wszystkie wiadomości. Współcześnie *silbo gomero* używa się także podczas obchodów lokalnych świąt i obrzędów religijnych. Organizuje się również specjalne pokazy tego języka gwizdanego dla turystów.

Między niebem a ziemią

Mimo iż poziom adrenaliny podniósł już się nam znacznie w aucie, nie zamierzamy cofnąć się przed wizytą na jednej z najbardziej spektakularnych platform widokowych na świecie. Na szczycie północnego klifu na La Gomery, gdzie powstał niezwykle Mirador de Abrante, zwiedzający nie nachylają się nad przepaścią, ale mają wrażenie unoszenia się nad nią. Przedłużenie skrajnego punktu widokowego stanowi tu 7-metrowa platforma z przeszkloną podłogą. Wchodząc na nią i czując się, jakbyśmy pływali ▶



© ISTOCKPHOTO.COM/PAZMERZAK

▲ W okolicy Valle Gran Rey naszym oczom ukazują się liczne tarasy uprawne wzmacnione kamiennymi murkami

między niebem a ziemią. Pogoda dopisuje, w oddali widać ośnieżony szczyt Teide na sąsiedniej Teneryfie, a pod naszymi stopami rozciąga się Agulo, jedno z najmniejszych miasteczek na wyspie (blisko 1,1-tysięczne). Ta usytuowana bajkowo u podnóża potężnej pionowej skały malownicza rybacka osada to prawdziwa szkatułka z klejnotami. Wędrówka brukowanymi uliczkami wśród udekorowanych kolorowymi kwiatami domów jest niezapomnianym przeżyciem.

Zarezerwowaliśmy nocleg niedaleko, w 1,2-tysięcznej miejscowości Playa de Santiago, która mimo iż jest naj-

większym centrum turystycznym na południu wyspy, wcale nie przypomina zatłoczonych i hałaśliwych kurortów. Zresztą nigdzie na La Gomera nie spotykamy zbyt wielu turystów (oczywiście poza hotelem). Ten skrawek lądu pozostał nietknięty, pełen naturalnego piękna, kuszący te osoby, które poszukują odosobnienia i spokoju. Przy wejściu do naszego komfortowego 4-gwiazdkowego Hotelu Jardín Tecina wisi oryginalna „powitalna przekąska” dla gości – duża kiść kanaryjskich bananów pochodzących z przyhotelowej plantacji. Nie sposób ich pomylić z żadnymi innymi

– są małe, żółte i z ciemnymi plamkami na skórce. Według hiszpańskich naukowców odmiana kanaryjska charakteryzuje się wyższą wartością odżywczą niż zwyczajny banan. Ich zdaniem to nowy „superfood”. Wśród korzyści zdrowotnych związanych z jego konsumpcją wymienia się m.in. ochronny wpływ na układ sercowo-naczyniowy, zmniejszanie stanu zapalnego, regulację zaburzeń nastroju, działanie antyoksydacyjne i wykorzystanie w dietach odchudzających.

Po kolacji siadamy na tarasie naszego kanaryjskiego domku z butelką lokalnego wina, otacza nas piękny subtropikalny ogród. Słychać, jak fale oceanu rytmicznie uderzają w pobliski brzeg. Temperatura jest idealna, a wino bosko smakuje w takich niepowtarzalnych okolicznościach przyrody. Horyzont rozplywa się w bezkresnym oceanie, nad nami wisi piękne, rozgwieżdżone niebo. Przestrzeń i czas na chwilę tracą jakiegokolwiek znaczenie, jest tylko tu i teraz. La Gomera kusi, fajnie by było zakotwiczyć tutaj na dłużej. Legenda głosi, że ta uroczą wyspę stanowiła ostatni ląd, na którym postawił swoją stopę w 1492 r. Krzysztof Kolumb (1451–1506), zanim wyruszył na odkrywanie Nowego Świata. Być może ponad 500 lat temu ten wielki żeglarz i podróżnik akurat gdzieś tutaj siedział i patrzył rozmarzony w kierunku oceanu. Ciekawe, czy nie zawahał się przed opuszczeniem tego tajemnicznego i idyllicznego wybrzeża La Gomery... ■

▼ Z terenu spokojnego Hotelu Jardín Tecina można podziwiać niczym niezamącony widok na Ocean Atlantycki



© MAGAZYN ALL INCLUSIVE

Hotel Jardín Tecina & Tecina Golf

La Gomera | Wyspy Kanaryjskie



Spędź niezapomniane wakacje, grając na 18 dołkach z widokiem na morze w Tecina Golf. Odkrywaj magiczne miejsca i delektuj się wykwintną kuchnią w wyjątkowym otoczeniu natury, korzystając z dobrego samopoczucia.

Hotel Jardín Tecina & Tecina Golf to idealne miejsce na spędzenie niezapomnianych dni w spokojnym otoczeniu. Relaks, przyroda, gastronomia i niezliczone atrakcje sprawiają, że Twój pobyt będzie wyjątkowym przeżyciem. Dostępny jest tu idealny plan dla każdego – chcesz odkryć swój?

Jeśli kochasz naturę, La Gomera oferuje wiele cudów, takich jak Park Narodowy Garajonay, wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO w 1986 r. Wyróżnia się on tym, że jest głównym reprezentantem kanaryjskiego lasu wawrzynowego, ekosystemu z okresu trzeciorzędu, który zachował się tutaj w doskonałym stanie. Są też inne cuda natury, takie jak fantastyczne formacje skalne, liczne punkty widokowe, skąd można podziwiać wspaniałe krajobrazy, czy wreszcie plaże, na których można leżeć na słońcu i popływać w wodach Atlantyku. Możesz także oglądać wieloryby i delfiny w pierwszym certyfikowanym miejscu dziedzictwa wielorybów w Europie, Tenerife-La Gomera Whale Heritage Site.

Dla tych, którzy chcą spędzać wakacje bardziej na sportowo, jest to również wymarzona wyspa. Wędrówki, trekking, nurkowanie, sporty wodne lub jazda na rowerze to tylko niektóre z dostępnych aktywności, które pozwolą odkryć piękno La Gomery. Do tego należy dodać wszystkie usługi i obiekty sportowe Hotelu Jardín Tecina – 18-dołkowe pole golfowe Tecina z pięknym widokiem na morze, korty tenisowe, tenis stołowy, squash, siatkówka plażowa, w pełni wyposażona siłownia i bogaty program w celu utrzymania ciała w odpowiedniej formie poprzez uprawianie takich ćwiczeń jak joga czy pilates. Czy możesz życzyć sobie czegoś więcej?



Jeśli zależy Ci na dobrym samopoczuciu i urodzie, Spa Ahemon stanowi do tego idealne miejsce. Jest to centrum relaksu i zdrowia, z elegancką częścią zewnętrzną i strefą wellness, gdzie można podziwiać wspaniałe widoki na ocean lub zadbać o równowagę ciała i umysłu, podczas gdy rozpryskująca się woda z podgrzewanych basenów rozlewa się po całym ciecie.

Miłośnicy dobrej gastronomii mogą odkrywać La Gomere i delektować się jej smakami. W restauracjach Hotelu Jardín Tecina można skosztować typowych kanaryjskich produktów, a także charakterystycznych dań kuchni międzynarodowej oraz specjalnego menu dla wegetarian i wegan. Jeśli chcesz zadbać o swoje zdrowie, jedząc ekologiczną żywność, możesz to zrobić w Club Laurel, gdzie będziesz miał okazję skosztować ekologicznego menu skomponowanego z produktów uprawianych w Eco Farm Tecina. Jest to w 100% zrównoważona przestrzeń, w której ludzie, rośliny i zwierzęta łączą się w pełen szacunku dla siebie i korzystny dla wszystkich sposob.

Ciesz się błogim spokojem La Gomery w Hotelu Jardín Tecina.



TECINA GOLF ŚWIĘTUJE 20 LAT

Położone na wzgórzach, z pięknym widokiem na ocean pole golfowe Tecina zostało zaprojektowane przez wybitnego brytyjskiego architekta i pisarza Donalda Steela, który określił je jako: „najbardziej ekscytujący i wymagający projekt, jaki zaprojektowałem i zbudowałem. To niezwykle, ponieważ musisz podejść do pierwszego dołka, a potem cały czas jedziesz w dół. Widoki są niesamowite.”

Tecina Golf ma 18 dołków, par 71 i całkowitą długość wynoszącą 6343 m. W 2023 r. to piękne pole golfowe obchodzi 20. urodziny. Jego tory i oczka wodne otoczone są bujną kanaryjską florą, jak np. kaktusy (cardones) i wilczomlecz (tabaibas), a także drzewa owocowe, takie jak banany, awokado czy mango, które rozprzestrzeniają swój charakterystyczny aromat.

FRED. OLSEN, S.A.



PRZEWODNIK KINEMATOGRAFICZNY PO RZYMIE I REGIONIE LACJUM

MAGDALENA CIACH-BAKLARZ
www.italiapozaszlakiem.com



« Łacińskie serce Włoch, zasiedlone od czasów starożytnych – Lacjum to ziemia pełna kontrastów i dziedzictwa, które wywarły niezatarte piętno na historii i kulturze Italii. Bogata przeszłość, znana z zapierających dech w piersiach monumentalnych ruin, to niewątpliwy świadek różnorodności i bogactwa kultury Rzymu, starożytnej stolicy i jądra tego regionu. Lacjum jest obszarem, gdzie historia spleta się z teraźniejszością, kreując unikatowy krajobraz, w którym życie codzienne miesza się z wiecznością. »



▲ Amfiteatr Flawiuszów, czyli Koloseum – szacuje się, że jego widownia mogła pomieścić 50–87 tys. ludzi

© ISTOCKPHOTO.COM/WALLATE



▲ Zamek Świętego Anioła i wiodący do niego most

▶ Jedna ze starych, nastrojowych uliczek Zatybrza



▲ Słynne Schody Hiszpańskie oddane do użytku w 1725 r. i barokowa Fontana della Barcaccia z 1629 r.



Film jako jedna z najbardziej ekspresyjnych form sztuki zawsze fascynował się tym kontrastem i znajduje w Lacjum (po włosku Lazio), a zwłaszcza w Rzymie, bezdenną studnię inspiracji. Stolica Italii, często określana mianem Wiecznego Miasta, należy do najczęściej portretowanych miast w historii kinematografii, służy jako tło dla niezliczonych dzieł od czasów kina niemeż aż po współczesność. Nie tylko krajobrazy i zabytki regionu Lacjum są obecne na srebrnym ekranie, ale przede wszystkim to tutaj narodziły się ikony włoskiego kina. Zdefiniowały one styl i oblicze kinematografii włoskiej oraz światowej.

W niniejszym artykule przyjrzymy się, jak Lacjum i Rzym zostały przedstawione na ekranie oraz jakie inne ikony włoskie są

związane z kinem. Zbadamy, w jaki sposób kinematografia stała się lustrem odzwierciedlającym kulturę i historię tego fascynującego regionu, a także medium promującym jego niezwykle piękno na arenie międzynarodowej.

RZYM W KINEMATOGRAFII

Rzym (po włosku Roma) – istny labirynt historii, jedno z najbardziej znanych miejsc na świecie, które odgrywało znaczącą rolę w dziedzinie kinematografii od początku jej istnienia. Stolica Italii należy do najbardziej filmowych miast, służy jako scenografia dla wielu klasycznych filmów, które zdefiniowały kino XX w. Poniżej publikujemy kilka przykładów potwierdzających ten fakt.

Rzymskie wakacje z 1953 r., w reżyserii Williama Wylera (1902–1981), to prawdopodobnie jedno z najbardziej znanych

dzieł ukazujących Rzym w złotym świetle. Ten romantyczny film, z niezapomnianą Audrey Hepburn (1929–1993) i Gregorym Peckiem (1916–2003), przedstawia stolicę Włoch i Lacjum jako miasto pełne przygód, romansu i niespodzianek, gdzie nawet księżniczka może na chwilę zapomnieć o swoich obowiązkach i po prostu cieszyć się życiem. Dzięki tej amerykańskiej komedii romantycznej wielu widzów na całym świecie mogło doświadczyć niepowtarzalnej atmosfery Rzymu, a skuter marki Vespa, na którym jeździli główni bohaterowie, stał się nieodłącznym symbolem włoskiego stylu życia.

Stodkie życie (po włosku *La dolce vita*) z 1960 r., kultowy czarno-biały film Federica Felliniego (1920–1993), ukazuje z kolei Wieczne Miasto w całkowicie innym świetle. To arcydzieło przedstawia stolicę Italii w sposób mroczniejszy i bardziej skomplikowany, ukazując społeczeństwo pogrążone



© ISTOCKPHOTO.COM/WALANTE

dziele odnajdziemy zarówno nostalgię, jak i krytykę wobec zmian, które zaszły w mieście. Twórca ukazuje Rzym jako miejsce zmagania między przeszłością a przyszłością, tradycją a nowoczesnością.

Pier Paolo Pasolini (1922–1975) to kolejny znany rzymski reżyser (aczkolwiek urodzony w Bolonii), który zastąpił dzięki swoim kontrowersyjnym i prowokacyjnym filmom. Jego twórczość często skupiała się na problemach społecznych, klasowych nierównościach i korupcji, które obserwował w stolicy Lacjum i całych Włoszech.

Jego film *Mamma Roma* (1962 r.) jest poruszającym portretem Rzymu, pokazującym kontrasty między starym a nowym, tradycją a modernizacją oraz bogactwem a ubóstwem. Główna bohaterka, tytułowa Mamma Roma, to była prostytutka, która próbuje stworzyć lepsze życie dla siebie i swojego syna na przedmieściach Rzymu. Surrealistyczny i kontrowersyjny *Salò, czyli 120 dni Sodomy* (1975 r.) Pasoliniego, pomimo że jest osadzony w czasach II wojny światowej w marionetkowej Włoskiej Republice Socjalnej (istniejącej w latach 1943–1945) w rejonie Salò nad zachodnim brzegiem jeziora Garda w Lombardii, również korzysta z atmosfery stolicy Italii. Twórczość Pasoliniego pokazuje, że Rzym, podobnie jak każde inne wielkie miasto, ma swoje ciemne strony, które są równie ważne do przedstawienia na srebrnym ekranie, jak jego bezcenne zabytki i romantyczne uliczki.

Współcześnie jednym z reżyserów, który silnie kojarzy się z Wiecznym Miastem, jest urodzony w 1970 r. w Neapolu Paolo

Sorrentino. Zastąpił on dzięki swoim stylizowanym i emocjonalnym portretem włoskiego społeczeństwa. Jego film *Wielkie piękno* (*La grande bellezza*, 2013 r.) jest zarówno hołdem, jak i krytyką współczesnego Rzymu. Opowieść o sześćdziesięciokilkuletnim pisarzu, który szuka znaczenia swojego życia w nocnych klubach i elitarnych imprezach stolicy Lacjum, stanowi kunsztowną metaforę obecnej kondycji Włoch. To dzieło, które zdobyło w marcu 2014 r. Oscara dla najlepszego filmu nieanglojęzycznego, znane jest ze swojego malarskiego podejścia do kinematografii, z pięknymi widokami Rzymu, kontrastującymi z pustką i rozczarowaniem głównych bohaterów.

Sorrentino kontynuował swoje zainteresowanie włoską stolicą w serialu *Młody papież* (2016 r.) i jego kontynuacji *Nowy papież* (2020 r.). Mimo iż obie serie skupiają się na fikcyjnym papieżu (Piusie XIII) i zmyślonych działaniach Watykanu, często odnoszą się do szerszych tematów społecznych i kulturowych dotyczących Wiecznego Miasta i Włoch. Sorrentino jest reżyserem, który nie tylko korzysta z Rzymu jako tła dla swoich filmów, lecz także analizuje i krytykuje współczesne społeczeństwo włoskie, często konfrontując piękno stolicy Italii z jej mrocznymi stronami i problemami.

Z kolei film *Gladiator* z 2000 r., w reżyserii Ridleya Scotta, zabiera widzów w podróż w czasie do starożytnego Rzymu, gdzie monumentalne budowle, jak Koloseum, służą jako tło dla epickiej opowieści o honorze, zemście i wolności. To dzieło pokazuje Wieczne Miasto jako miejsce heroicznego ▶

w hedonizmie i moralnej pustce. Pomimo tej mrocznej interpretacji *Słodkie życie* przyczyniło się do utrwalenia wizerunku Rzymu jako miejsca pełnego życia, stylu i energii. Via Veneto, barokowa Fontanna di Trevi czy Zamek Świętego Anioła (Castel Sant'Angelo) na prawym brzegu Tybru to tylko niektóre z lokacji, które zyskały nowe znaczenie dzięki temu filmowi.

Federico Fellini – jeden z najważniejszych twórców w historii kina – miał niewątpliwie znaczący wpływ na to, jak włoska stolica jest przedstawiana na srebrnym ekranie. Jego dzieła kręcone w Rzymie nie tylko wykorzystały miasto jako tło, lecz także uczyniły z niego niezwykle ważnego bohatera tych opowieści.

Dlatego przyjrzyjmy się jeszcze jednej znaczącej produkcji, jaką jest film *Rzym* (1972 r.) – osobisty i surrealistyczny portret Wiecznego Miasta według Felliniego. W tym

▼ Fontanna di Trevi z tytanem Okeanosem na rydwanie ciągniętym przez hippokampy (pół konie, pół ryby)



© ISTOCKPHOTO.COM/MASOINA

czynów i wielkich tragedii, podkreślając zarazem nieustępliwość ducha rzymskiego narodu.

Historyczny serial *Rzym* (2005–2007) wyprodukowany przez telewizję BBC oraz HBO również korzystał z historycznej atmosfery miasta i ukazał monumentalne budowle starożytnego Rzymu. Autorzy skoncentrowali się na pokazaniu życia codziennego, zwyczajów i mentalności mieszkańców.

W filmie *Podwodne życie ze Stevem Zissou* (2004 r.) Rzym służy jako kontrast dla tytułowego bohatera – światowej sławy oceanografa, a w dramacie *Dawno temu w Ameryce* (1984 r.) pojawia się jako symbol włoskiego dziedzictwa głównych postaci. Z kolei w *Pasji* (2004 r.) w reżyserii Mela Gibsona stanowi tło dla biblijnej opowieści.

Nowoczesne filmy akcji, takie jak *Kryptonim U.N.C.L.E.* (2015 r.), *Tożsamość Bourne'a* (2002 r.) czy *6 Underground* (2019 r.), wykorzystują tętniące życiem ulice Rzymu do swoich dynamicznych sekwencji pościgów. Seria filmów sensacyjnych *Mission: Impossible*, znana z rozbudowanych scen akcji w egzotycznych lokalizacjach, także wykorzystwała Wieczne Miasto jako tło dla swoich zapierających dech w piersiach ujęć, jak np. w najnowszej produkcji *Mission: Impossible – Dead Reckoning Part One* (2023 r.) czy wcześniejszej *Mission: Impossible III* (2006 r.).

Dziela takie jak *Noc w Rzymie* (2010 r.), *Pod słońcem Toskanii* (2003 r.) czy *Utalentowany pan Ripley* (1999 r.) korzystają z kolei z romantycznej atmosfery stolicy Italii. Nawet filmy oparte na prawdziwych historiach, jak np. *Dom Gucci* (2021 r.) czy *Lamborghini: Człowiek, który stworzył legendę* (2022 r.), zdecydowały się na wykorzystanie autentycznej atmosfery Rzymu do przedstawienia swoich opowieści. Każda z tych produkcji, niezależnie od gatunku czy stylu, korzysta z różnych aspektów Wiecznego Miasta – od starożytnej historii i zabytków, przez piękne ulice i romantyczne zakątki, aż po nowoczesną i dynamiczną atmosferę, która sprawia, że włoska metropolia stanowi idealne miejsce dla każdego filmu.

Warto również wspomnieć o popularnym serialu Netflixa *Suburra*. Korzysta on z atmosfery Rzymu, aby opowiedzieć swoją skomplikowaną historię o korupcji, przestępczości i władzy. Serial jest zdecydowanie mroczniejszym spojrzeniem na stolicę Lacjum. Prezentuje miasto jako miejsce pełne konfliktów i napięć, gdzie przestępczość zorganizowana, kościół i polityka splatają się w niebezpieczny sposób. Twór-



▲ Historyczne zabudowania miasta Viterbo z widoczną z daleka dzwonnica Katedry św. Wawrzyńca



▲ Plaża nad Morzem Tyrreńskim w Lido di Ostia, jednej z 15 jednostek administracyjnych Rzymu

cy wykorzystują autentyczne miejsca, takie jak popularne rzymskie dzielnice Suburra i Ostia, aby dodać realizmu i głębi do swojej narracji.

LACJUM W KINEMATOGRAFII

Chociaż Rzym jest najbardziej znany i rozpoznawany na całym świecie, region Lacjum oferuje więcej fascynujących lokalizacji, które zostały uwiecznione na srebrnym ekranie. Te mniej znane miejsca, z ich unikatowymi krajobrazami i kulturą, dodały nowych wymiarów włoskiej kinematografii.

Miasto Viterbo, znane z zachwycającego średniowiecznego centrum i otaczających je świętych wzgórz, również przyciągało filmowców. Przykładem może być film *Klucze*

do domu (*Le Chiavi di Casa*) z 2004 r. w reżyserii Gianniego Amelii. Ta wzruszająca historia o relacji ojca i syna toczy się w tle pięknego Viterbo, gdzie niepowtarzalny klimat miasta dodaje głębi i tekstury do emocjonalnej opowieści.

Latina, miasto założone w 1932 r. pod nazwą *Littoria*, także znalazło swoje miejsce w kinematografii włoskiej. Jego symetryczne, nowoczesne budynki i szerokie ulice tworzą kontrast z typowymi dla Italii historycznymi centrami, co twórcy wykorzystali w filmach takich jak *Nie bądź złym* (*Non essere cattivo*) z 2015 r. Ta produkcja ukazuje życie młodzieży z podmiejskich dzielnic Latiny, odstawiając cień rzadko widziany w typowych obrazach z Włoch.



© WIKIMEDIA COMMONS/CLAUDIO CARAVANO

▲ Plan filmowy ze scenografią nawiązującą do czasów starożytnych na terenie studia Cinecittà



© ISTOCKPHOTO.COM/578FOOT

▲ Skutery marki Vespa pojawiają się często w filmach, których akcja rozgrywa się w stolicy Włoch

Wybrzeże Lacjum, ze szczególnym uwzględnieniem Ostii, również jest często widoczne w filmach. Przykładem może być *Wielkie marzenie* (*Il grande sogno*) z 2009 r. Reżyser Michele Placido ukazuje Ostię jako miejsce, gdzie bohaterowie uciekają od codziennych trosk i problemów, poszukując chwili spokoju i swobody. Ta część regionu z jej urokliwymi plażami i malowniczymi widokami dodaje filmom nutę uroku i romantyzmu.

Także film *Obietnice* (*Promises*) z 2021 r., który opowiada historię miłosną, choć został zrealizowany głównie w Rzymie, zawiera sceny kręcone na zamku Odescalchi w Palo Laziale (Castello Odescalchi di Palo Laziale) w Ladispoli. Dzieje tej średniowiecznej warowni sięgają XII w.

CINECITTÀ – „HOLLYWOOD NAD TYBREM”

Rzym nie tylko stanowi piękne tło dla filmów, lecz także ważne centrum produkcji filmowej, znane na całym świecie dzięki studiu Cinecittà, co po włosku oznacza „Miasto Filmowe”. Zostało ono zainaugurowane w kwietniu 1937 r. przez Benito Mussoliniego (1883–1945) w celu promowania propagandy faszystowskiej i szybko przerodziło się w „fabrykę snów”.

Cinecittà odgrywała kluczową rolę w epoce „złotego wieku” kina włoskiego, zwanej również neorealizmem. To tutaj Federico Fellini, Roberto Rossellini czy Vittorio De Sica tworzyli swoje przełomowe dzieła, które miały ogromny wpływ na rozwój kinematografii.

Fellini miał szczególny związek ze studiem Cinecittà, stworzył tu takie filmy jak *Śladki życie* czy *8½* (1963 r.). W jednej ze swoich wypowiedzi określił to „Miasto Filmowe” jako „idealne miejsce do tworzenia”. Jego fascynacja studiem była tak wielka, że często używał je nie tylko jako miejsca produkcji, lecz także jako tła dla swoich dzieł.

Ale Cinecittà nie służyła tylko kinu włoskiemu. W latach 50. i 60. XX stulecia, kiedy amerykańska produkcja filmowa przeniosła się za granicę w poszukiwaniu tańszych miejsc do realizacji swoich projektów, studio zaczęło określać mianem „Hollywoodu nad Tybrem”. To tutaj powstały takie międzynarodowe hity jak *Ben-Hur* (1959 r.) czy *Kleopatra* (1963 r.), a także znane seriale, jak np. *Rzym*. Dziś Cinecittà stanowi nadal ważne centrum produkcji filmowej, oferujące swoje usługi zarówno dla dużych międzynarodowych produkcji, jak i mniejszych, niezależnych wytwórni.

„Miasto Filmowe”, podobnie jak Rzym, jest nie tylko miejscem, gdzie powstają filmy. To również prawdziwa ikona, która symbolizuje bogactwo i różnorodność kinematografii włoskiej, a także jej wpływ na kino na całym świecie. Obecnie „Hollywood nad Tybrem” kontynuuje dawne tradycje, które zaczęły się w epoce neorealizmu, przekształcając je na potrzeby współczesności.

WŁOSKIE IKONY PREZENTOWANE NA TLE RZYMU

Vespa – legendarny włoski styl życia

Nie można mówić o tutejszych ikonach bez odniesienia do vespy – skutera, który stał się symbolem włoskiego stylu życia. Kiedy marka Vespa po raz pierwszy pojawiła się na drogach Włoch w 1946 r., niemal natychmiast stała się hitem. Była to odpowiedź na potrzebę taniego, ale eleganckiego środka transportu w powojennym kraju.

Vespa szybko stała się czymś więcej niż tylko praktycznym rozwiązaniem. To symbol włoskiego stylu, elegancji i wolności.

Kinematografia odegrała kluczową rolę w popularyzacji vespy, zwłaszcza na tle Rzymu. Najbardziej znaczącym przykładem jest wspomniany już wcześniej film *Rzymskie wakacje* z 1953 r., w którym młoda księżniczka Anna (w tej roli Audrey Hepburn) zwiedza stolicę Italii na skuterze prowadzonym przez amerykańskiego reportera (Gregory Peck). Ta scena, w której obydwójce przejeżdżają obok takich zabytków jak Koloseum czy Panteon, stała się jednym z najbardziej ikonicznych ▶



© ISTOCKPHOTO.COM/FOOTOO

▲ Kultowy Fiat 500 – model produkowany w latach 1957–1975 i wprowadzony ponownie w 2007 r.



© ISTOCKPHOTO.COM/KUJISON

▲ Marka Vespa stanowi synonim włoskiego stylu życia



© ISTOCKPHOTO.COM/BRANDON WOVSHNIS

▲ Sportowe Ferrari 488 GTB na torze wyścigowym

▼ Rzym to doskonałe miejsce na luksusowe zakupy

▼ W stolicy Włoch odbywa się wiele pokazów mody



© ISTOCKPHOTO.COM/PFEDREIMAGES



© ISTOCKPHOTO.COM/MALEKELIM

obrazów w historii kina. Nie tylko przyczyniła się ona do popularyzacji vespy, lecz także skojarzyła skuter z romantycznym i swobodnym obrazem Rzymu.

Marka Vespa pojawiła się także w innych filmach z lat 50. i 60. XX w., jak np. *Śłodkie życie* Federica Felliniego czy *Fanfaron (Il Sorpasso)* Dina Risiego (1916–2008), gdzie była symbolem nowoczesnego i modnego stylu życia. W późniejszych latach występowała w takich produkcjach, jak m.in.: *Kwadrofonii* (1979 r.), *Amerykańskie graffiti* (1973 r.), *Utalentowany pan Ripley* (1999 r.), *Alfie* (2004 r.) czy *Tłumaczka* (2005 r.).

Dziś nadal jest obecna w kulturze popularnej, zarówno we Włoszech, jak i na świecie. Przewija się w filmach, serialach, muzyce, a nawet modzie, utrzymując swój status jako ikony włoskiego stylu życia. Jeżdżenie po zabytkowych uliczkach Rzymu na skuterze marki Vespa stało się częścią turystycznych doświadczeń. Jego rola w kulturze i kinematografii Italii pokazuje, jak produkty, miejsca i symbole mogą stać się ważnym elementem narracji filmowej, a jednocześnie kształtować percepcję kraju. Vespa, tak jak Rzym, stała się nie tylko świadkiem, lecz także twórcą włoskiej historii i tożsamości.

Netflix zrobił interesujący film o twórcy vespy – *Enrico Piaggio. Vespa* (2019 r.). To fabularyzowana historia powstania tego najbardziej kultowego skutera świata. Przybliża ona też postać włoskiego przedsiębiorcy Enrica Piaggia (1905–1965).

W 2021 r. vespa obchodziła swoje 75 urodziny. Z tej okazji wypuszczono na rynek ekskluzywny model Vespa 946 Christian Dior.

Włoskie samochody – symbol luksusu i designu

Włochy słyną z produkcji niezwykle stylowych i luksusowych samochodów, które stanowią nie tylko wyznacznik bardzo wysokiej jakości, lecz także prawdziwe ikony włoskiego designu i prestiżu. Dwie najbardziej znane marki aut, które reprezentują doskonałość w świecie motoryzacji, to Ferrari i Lamborghini, ale nie można też zapomnieć o równie znaczących – Maserati, Alfa Romeo czy Lancii.

Ferrari to symbol wyścigowych emocji, mocy, elegancji, prestiżu i pasji. Marka ta jest znana na całym świecie dzięki swoim legendarnym samochodom, które wyróżniają się nie tylko osiąganymi, lecz także niezwykle stylem i estetyką. Ferrari pojawia się często w filmach, szczególnie tych o tematyce sportowej lub związanych

z motoryzacją. Przykładem może być film sensacyjny *Tożsamość Bourne'a* (2002 r.) czy *Wolny dzień Ferrisa Buellera* (1986 r.), w którym jednym z najważniejszych „bohaterów” jest Ferrari 250 GT California Spyder. Nieodłącznym „towarzyszem” prywatnego detektywa z serialu *Magnum* (1980–1988) było Ferrari 308 GTS, a wersja F355 GTS pojawia się w jednej z najbardziej ekscytujących scen pościgu w filmie *GoldenEye* (1995 r.) opowiadającym o przygodach Jamesa Bonda, agenta 007. Lista produkcji, w których pojawiały się ferrari jest bardzo długa. Wystarczy tu wspomnieć jeszcze o takich tytułach, jak np.: *Miami Vice* (wersja z 2006 r.), *Le Mans '66* (2019 r.) czy *Wyścig* (2013 r.), gdzie króluje Ferrari 312T2, którym jeździł słynny austriacki kierowca wyścigowy Niki Lauda (1949–2019).

Lamborghini odznacza się niezwykle designem, jest symbolem luksusu, prestiżu, ekstrawagancji i technologicznego postępu. Futurystyczne kształty i niepowtarzalne linie tych aut przyciągają uwagę na drogach i w kinie. Przykładem może być komedia sensacyjna *Włoska robota* z 1969 r., gdzie Lamborghini Miura mknie przez zakręty Wielkiej Przełęcz Świątego Bernarda (Colle del Gran San Bernardo) na granicy Włoch i Szwajcarii. Ta scena uchodzi za jedną z najbardziej ikonicznych w historii kina z wykorzystaniem samochodu. Lamborghini znajdziemy też w *Mrocznym rycerzu* (2008 r.). Batman jeździł w nim luksusowym Lamborghini Murciélago (*murciélago* to po hiszpańsku „nietoperz”). W serii *Szybcy i wściekli* pojawia się kilka modeli lamborghini, np. w ósmej części (2017 r.) Roman Pearce (w tej roli Tyrese Gibson) jeździ na lodowcu w Islandii Lamborghini Murciélago LP640. W *Wilku z Wall Street* (2013 r.) główny bohater przemierza się białym Lamborghini Countach, a w *Doctor Strange* (2016 r.) tytułowa postać, potężny czarodziej doktor Stephen Strange (Benedict Cumberbatch), w jednej ze scen ulega wypadkowi, prowadząc Lamborghini Huracán.

Maserati to kolejna luksusowa marka włoskich samochodów, która wystąpiła w wielu światowych produkcjach, jak chociażby *Zakochany kundel* (2019 r.), adaptacji klasycznej animowanej opowieści Disneya z 1955 r., *Bad Boys for Life* (2020 r.), gdzie główni bohaterowie są często widziani w Maserati GranTurismo. Z kolei Maserati Quattroporte jeździł Vincent Chase (grany przez Adriana Greniera) w filmie *Ekipa* (2015 r.), a Maserati Coupé pojawia się w *50 Cent: Bulletproof – Inside the hood* (2005 r.).

Lancia, znana ze swojej elegancji i sportowego charakteru, zastąpiła dzięki wielu produkcjom, m.in. *Garbie: super bryka* (2005 r.), gdzie pojawia się czerwona Lancia Scorpion, w pierwszym sezonie brytyjskiego serialu *Sex Education* (2019 r.) wystąpiła oszałamiająco piękna Lancia Beta Spider, a w komediodramacie *Alfie* (2004 r.) tytułowy bohater porusza się Lancią Thesis. Ta włoska marka miała także swoje pięć minut w serii filmów o Jamesie Bondzie. Lancia Thesis wystąpiła w *Spectre* (2015 r.), a Lancia Flaminia w *Operacji Piorun* (1965 r.) i w *Tajnej służbie Jej Królewskiej Mości* (1969 r.).

I w końcu Alfa Romeo, niewątpliwie jedna z najbardziej ikonicznych marek włoskiej motoryzacji, której historia rozwoju trwa od ponad 100 lat. Ten słynny producent aut sportowych, luksusowych oraz wyścigowych działa już od 1910 r. To właśnie wtedy powstała w Mediolanie firma A.L.F.A. (skrót od pełnej nazwy „Anonima Lombarda Fabbrica Automobili”). Alfa Romeo (dziś z siedzibą w Turynie) była i nadal jest obecna w kinematografii, pojawia się w wielu znanych filmach i serialach telewizyjnych. W *Ojcu chrzestnym* (1972 r.) w jednej z kultowych scen Michael Corleone (w tej roli Al Pacino) jedzie Alfą Romeo 6C 2500, a w popularnym włoskim serialu kryminalnym *Ośmiornica (La Piovra, 1984–2001)* główny bohater, inspektor Corrado Cattani (Michele Placido), poruszał się Alfą Romeo Alfetta, a potem Alfą Romeo 90.

Rzym jako stolica mody

Rzym to nie tylko jedno z najważniejszych historycznych miast na świecie, lecz także stolica mody. Wieczne Miasto znane jest ze swojego wyrafinowanego stylu i wpływu na świat mody, licznych luksusowych domów mody, cenionych projektantów i wyjątkowych butików. W Rzymie znajdują się siedziby tych najbardziej prestiżowych, które reprezentują włoską doskonałość i elegancję. Takie marki jak Fendi, Valentino, Bulgari czy Roberto Cavalli mają swoje korzenie w stolicy Italii. Ich flagowe sklepy, często usytuowane w eleganckich dzielnicach, przyciągają zarówno lokalnych mieszkańców, jak i turystów, którzy pragną czerpać z ducha i piękna włoskiej mody.

Miasto wypełniają również mniejsze butikiki, designerskie punkty handlowe i unikatowe targi. Oferują one szeroki wybór stylowych i wysokiej jakości produktów dla każdego gustu i budżetu. Słynne ulice, jak np. Via Condotti, Via Borgognona czy Via del Corso, są znane z obecności sklepów ▶

najważniejszych projektantów i marek mody, a także butików z niepowtarzalnymi wyrobami lokalnych projektantów. Targi i bazy, takie jak Mercato Monti czy Porta Portese, to miejsca, gdzie można znaleźć wyjątkowe ubrania, akcesoria i przedmioty vintage, które wprowadzą do garderoby nutkę oryginalności.

W Rzymie regularnie organizowane są też prestiżowe imprezy mody, takie jak tygodnie mody i targi, które przyciągają uwagę projektantów, celebrytów i publiczności z całego świata. Przez swoją wszechobecność moda stała się integralną częścią kultury i życia miasta. Widać to zarówno na

wspierciu włoskiego domu mody Fendi. W ramach inicjatywy „Fendi for Fountains” marka podjęła się finansowania i nadzoru nad odnową tego historycznego zabytku. Prace restauracyjne rozpoczęły się w 2014 r. i trwały przez ponad rok. Proces naprawy obejmował oczyszczenie i odnowę kamieni, naprawę dekoracji i elementów rzeźbiarskich, a także ulepszenie systemów hydraulicznych i oświetleniowych.

Rzymska kuchnia to też ikona

Włoska kuchnia jest dobrze znana na całym świecie i niejednokrotnie stanowiła ważny element filmów. Promiennie uśmiechnięta

Tak, na czele listy ikonicznych włoskich potraw znajduje się makaron. W Rzymie to przede wszystkim spaghetti, fettuccine i bucatini (perciatelli). Jednym z najbardziej charakterystycznych i tradycyjnych rzymskich dań z makaronem jest *cacio e pepe*, czyli po prostu „ser i pieprz”. To prosta, lecz niezmiernie smaczna kombinacja spaghetti z serem owczym *pecorino romano* i świeżo zmielonym pieprzem.

Kolejną potrawą, która kojarzy się z Wiecznym Miastem, jest *pizza romana* – „rzymska pizza”. *Romana* w porównaniu z pizzą neapolitańską charakteryzuje się bardziej zwartą strukturą i mniej wyrośniętymi, chrupiącymi brzegami. Wiele pizzerii w Rzymie serwuje pizzę romanę z różnorodnymi, smaczными dodatkami, nożyczkami tnąc ją na mniejsze kawałki.

Gelato, czyli włoskie lody, to kolejna ikona, która zasługuje na uwagę. Kremowe, ręcznie robione lody są idealne na upalne rzymskie dni i doskonale oddają autentyczny smak Italii. Dlatego też dość często pojawiają się w kinie, jak chociażby w scenie kręconej na Schodach Hiszpańskich (Scalinata di Trinità dei Monti) w *Rzymskich wakacjach* (1953 r.) czy w *Jedź, módl się, kochaj* (2010 r.), gdy Julia Roberts zajada lody na Piazza Navona, a także w filmie Woody'ego Allena *Zakochani w Rzymie* (2012 r.), kiedy bohaterowie cieszą się smakiem *gelato* w trakcie spacerów po Wiecznym Mieście.

Dodatkowo Lacjum ma swoje specjalności kulinarne, które można uznać za prawdziwe ikony. *Porchetta*, czyli wieprzowina nadziewana aromatycznymi ziołami i pieczona na wolnym ogniu, to jedno z najbardziej rozpoznawalnych dań regionu. Jest to soczyste mięso z chrupiącą skórą, często serwowane jako kanapka lub dodatek do innych potraw. Inne dania charakterystyczne dla Lacjum to np. *carciofi alla romana*, czyli karczochy po rzymsku, gotowane z dodatkiem czosnku, oliwy i mięty, oraz *pajata (pagliata)* – duszone jelito cienkie młodego cielaka karmionego jeszcze mlekiem, podawane na ogół z makaronem. Te ikoniczne potrawy stanowią nieodłączną część kulinarnej dziedziczy Rzymu i całego regionu.

Wszystkie te elementy – kinematografia, kultura, dziedzictwo, moda i kuchnia łączą się, tworząc niepowtarzalny wizerunek Lacjum i jego stolicy. Ten region Italii stanowi prawdziwe źródło inspiracji dla twórców filmowych, artystów i podróżników, a jednocześnie wpływa na kształtowanie tożsamości włoskiej kultury i przyczynia się do jej rozpoznawalności na całym świecie. ■



▲ Pizza, ravioli, spaghetti, carpaccio, bruschetta – słynne przysmaki pochodzące z kuchni Italii



▲ Zawsze wyśmienite włoskie lody występują w różnych smakach, również tych mniej tradycyjnych

ulicach, gdzie można zobaczyć dobrze ubranych rzymian w eleganckich stylizacjach, jak i podczas licznych wydarzeń, gdzie moda odgrywa istotną rolę.

Domy mody mają także realny wpływ na wygląd Wiecznego Miasta. Fontanna di Trevi, jedna z najbardziej ikonicznych atrakcji Rzymu, przeszła gruntowną restaurację dzięki

Sophia Loren trzymając w górę widelec pełen spaghetti, Gina Lollobrigida (1927–2023) stoi nad garnkiem gotującego się makaronu, Claudia Cardinale je z apetytem pastę, ale chyba najbardziej kultowa scena pochodzi z komedii *Amerikanin w Rzymie* (1954 r.), kiedy Alberto Sordi (1920–2003) ma usta wypełnione po brzegi spaghetti.



LIVE
MORE
VESPA?

POCZUJ KLIMAT RZYMSKICH WAKACJI Z VESPA!

Vespa to ikona, której historia trwa nieprzerwanie od 1946 roku. Jest obiektem westchnień i marzeń, a także niedoścignionym wzorem stylu, szyku i elegancji. Na Vespie jeździły największe gwiazdy filmu, muzyki i sztuki. Vespa to radość, miłość i poczucie wolności. Daj się porwać na przejażdżkę i odkryj świat w kolorach Vespy!

Wejść do świata Vespy:



 VespaPolska

 www.vespapolska.pl

 VespaPolska

**LIBERTY
CORP**

Oficjalny dystrybutor marki Vespa w Polsce.

Vespa®



▲ Charakterystycznie ukształtowany masyw o nazwie Tre Cime di Lavaredo (inaczej Drei Zinnen)



▲ Cortina d'Ampezzo, usytuowana w samym sercu Dolomitów, to najstłynniejszy włoski kurort narciarski

▼ Zachodzące słońce oglądane ze szczytu Nuvolau



TRZY SIOSTRY, KRÓLOWA DOLOMITÓW I KRAINA LADYNÓW

MARIUSZ SKUPIEŃ

« *Dolomity należą do najpiękniejszych gór, nie tylko we Włoszech, ale w całej Europie. Każdy ich zakątek oczarowuje. Niemożliwe jest dokładne poznanie tego pasma górskiego podczas krótkiej wizyty. Początek przygody warto zacząć od Trzech Sióstr (Tre Cime di Lavaredo, Drei Zinnen) w masywie Dolomiti di Sesto (Sextner Dolomiten) i wizyty w kurorcie Cortina d'Ampezzo, określanym mianem „Królowej Dolomitów”. Uzupełnieniem wyjazdu w Dolomity może być odwiedzenie doliny Val Badia (Gadertal) i poznanie kultury Ladynów. Dobrą bazą wypadową będzie miasteczko San Candido (Innichen).* »

Wjeżdżając w Dolomity, do jednego z wielu wąwozów, można zauważyć, jak bardzo te góry różnią się od innych. Tutejsze doliny mają urokliwy, niemal bajkowy wygląd i zwieńczone są strzelistymi i trudno dostępnymi skałami. Uformowane ze skryształizowanych koralowców, które zaległy na dnie morza w epoce triasu, Dolomity zostały wydzwignięte 60 mln lat temu, w czasie gdy płyty kontynentów Europy i Afryki naparły na siebie.

W przeciwieństwie do polodowcowych przełęcz i grzbietów głównych łańcuchów Alp tutejsze białe skały zostały utworzone przez lód, słońce i deszcze. Ich niszczące siły wyrzeźbiły urwiska, iglice i formy przypominające piszczalki organów, które podziwiamy dzisiaj.

DOLOMITY

Nazwa pasma upamiętnia XVIII-wiecznego francuskiego geologa, podróżnika i wulkanologa, który notabene nigdy tu nie

był. Jest nim Déodat Gratet de Dolomieu (1750–1801). Jako pierwszy stwierdził on odmienność głównego budulca Dolomitów, węglanu wapniowo-magnezowego (dolomitu), od zwykłej skały wapiennej, węglanu wapnia. Skały dolomitowe są dość szeroko rozpowszechnione w świecie, także Polsce, lecz tylko jedno, malownicze góry w Tyrolu Południowym (Alto Adige, Südtirol) składają się z nich w całości. Po raz pierwszy nazwa tych gór pojawia się w przewodniku wydawnym w 1837 r. w Londynie. Od mniej więcej połowy XIX stulecia określenie „Dolomity” jest już powszechne.

GEOGRAFIA

Góry te, stanowiące część Południowych Alp Wapiennych (jednego z trzech sektorów Alp Wschodnich), na zachodzie sięgają po rzeki Adygę (Etsch) i Isarco (Eisack), na północy po rzekę Rienza (Rienz), na wschodzie po dolinę Piawy (Piave), a ich południowa granica przebiega na wysokości Belluno. Najwyższym szczytem Dolomitów jest Punta ►



© ISTOCKPHOTO.COM/MICHAEL LUTZ

© ISTOCKPHOTO.COM/FREESTARTIST

© ISTOCKPHOTO.COM/TOMASSEBRED

Penia (3343 m n.p.m.) w masywie górskim Marmolada. Kraina geograficzna, do której należą Dolomity, to w większości Tyrol Południowy. Po włączeniu go do Włoch po traktacie pokojowym podpisanym we wrześniu 1919 r. w podparyskiej miejscowości Saint-Germain-en-Laye region ten otrzymał włoską nazwę Trydent-Górna Adyga (Trentino-Alto Adige).

Pasma górskie leży na terenie trzech prowincji: część południowa w Belluno w regionie Wenecji Euganejskiej (Veneto), zachodnia w Trydencie (Trentino), a północna w Bolzano (oficjalna nazwa Provincia Autonoma Bolzano-Alto Adige, Autonome Provinz Bozen-Südtirol). Prowincje Trydent i Górna Adyga tworzą wspólnie Region Autonomiczny Trydent-Górna Adyga (Regione Autonoma Trentino-Alto Adige/Südtirol, Autonome Region Trentino-Südtirol). W 2009 r. Dolomity wpisano na prestiżową Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO.

HISTORIA REGIONU

W I w., po rzymskich podbojach, tereny pasma górskiego znalazły się pod zwierzchnictwem Rzymu. Rzymianie zwali mieszkańców Alp Retami (stąd nazwa ich prowincji Recja, w skład której wchodziły też Dolomity). Od połowy I stulecia obszar ten pustoszyli Hunowie, Ostrogoci, Longobardowie, Frankowie i Bawarowie, najczęściej wywożąc stąd tupy. Zdarzało się jednak, że zakładali tu swoje siedziby. Częste najazdy i zmiany władzy rodziły ducha niezależności wśród miejscowej ludności, który przetrwał do dziś w wielu zwyczajach i prawie lokalnym. Duży wpływ na historię regionu miał też Kościół katolicki. Już od początku XI w. prócz przewodnictwa duchowego sięgnął po przywództwo polityczne, w pewnych okresach ciesząc się wsparciem lokalnych władców, wielkich feudałów oraz drobnej szlachty. W rezultacie w rejonie Dolomitów nieustannie rywalizowały ze sobą stronnictwa polityczne gibelinów i gwelfów, biskupi, tyrolscy hrabiowie, pomniejsi lennicy, cesarscy gubernatorzy i różne niezależne grupy miejscowe. Pod koniec XIII stulecia na tym terenie pozostali już tylko biskupi i hrabiowie uznający zwierzchność rodu Habsburgów. I tak obszar Dolomitów w olbrzymiej większości należał do Hrabstwa Tyrolu (od 1363 r. były to dziedziczne ziemie Habsburgów). Z kolei jego południowa część znalazła się pod zwierzchnictwem Republiki Weneckiej (istniejącej w latach 697–1797). W okresie wojen napoleońskich region należał chwi-



© ALTABADIA.ORG

▲ **Ladynowie w tradycyjnych dla regionu strojach**

▼ **Dolina Funes i niewielki Kościół św. Magdaleny**



lowo do Bawarii, a potem do Królestwa Włoch (Regno d'Italia). W 1815 r. powrócił do Austrii. Podczas I wojny światowej był obszarem krwawych starć między armiami Austro-Węgier i Włoch. W 1919 r. na mocy wspomnianego już traktatu pokojowego z Saint-Germain-en-Laye Dolomity znalazły się w granicach Włoch.

MIESZKAŃCY GÓR

Co najmniej od wczesnego średniowiecza pasmo górskie zamieszkiwali ludzie trzech języków. Na północy byli to Tyrolczycy, potomkowie dawnych plemion bawarskich. Już od ok. VIII w. zasiedlali oni Alpy. W południowej części gór i w okolicach Trydentu żyła ludność pochodzenia włoskiego. We wnę-



▲ Dzwonnica Kościoła św. Michała w San Candido



trzu gór – podobnie jak w innych częściach Alp – przebywali pierwotni mieszkańcy, Retoromanie, mówiący językami, które wywodzą się jeszcze z tacy ludowej. W przypadku centralnej części Dolomitów byli to Ladinowie. Ich fascynujący język ladiński wykształcił się w okresie rzymskim z nalożenia się tacy na język retycki. Ladinowie

do tej pory zamieszkują tereny Dolomitów (głównie doliny Fassa, Badia, Gardena i Livinallongo).

POCZĄTKI TURYSTYKI

W Dolomitach rozwój turystyki rozpoczął się dopiero w drugiej połowie XIX stulecia. To wtedy powstały linie kolejowe w regionie. Pierwszym ułatwiającym dojazd do tego pasma górskiego był odcinek Innsbruck – Brenner (Passo del Brennero) – Bozen (Bolzano). Jego otwarcie nastąpiło w 1867 r. Cztery lata później, w 1871 r., otwarto tzw. Pustertalbahn (Ferrovia della Val Pusteria). Linia ta umożliwiła dojazd w pobliżu Cortiny d'Ampezzo (noszącej wówczas nazwę Hayden) zarówno od strony alpejskiej przełęczy Brenner, jak i Grazu czy Klagenfurtu. Największe osiągnięcie stanowiło otwarcie we wrześniu 1909 r. tzw. Große Dolomitenstraße. Ta 109-kilometrowa trasa prowadziła z Bozen (Bolzano) przez najważniejsze przełęcze do Cortiny d'Ampezzo i była pierwszą drogą w wysokich górach Europy powstałą głównie dla turystycznego użytku. W ten sposób Dolomity zostały otwarte dla świata, ale rozwój turystyki przerwał wybuch I wojny światowej.

DZIEDZICTWO I WOJNY ŚWIATOWEJ

Wraz z rozpoczęciem I wojny światowej Dolomity, przez które przebiegała granica, stały się areną wysokogórskich zmagania armii Austro-Węgier i Królestwa Włoch. Po obu stronach konfliktu zginęło 150–180 tys. ludzi. Pozostałością po tej Białej Wojnie (Guerra Bianca), trwającej od maja 1915 do listopada 1918 r., są liczne forty, bunkry, cmentarze i pomniki upamiętniające walki. Dla osób zainteresowanych tym tematem warto polecić wizytę w skansenie Bellum Aquilarum w Kirchweg (www.bellumaquilarum.it).

DROGA W DOLOMITY

Wjazd od strony Austrii prowadzi przez malowniczą dolinę Pusterii (Val Pusteria, Pustertal), dzięki czystemu powietrzu i porastającym zboczom drzewom zwanej często „Zieloną Doliną”. Od czasów rzymskich spinała ona północ z południem – biegła przez nią Via Claudia Augusta, która łączyła obecne tereny południowych Niemiec z północną Italią. Dolina rozciąga się od austriackiego Lienz na wschodzie do Bressanone (Brixen) na zachodzie. Z Lienz, 12-tysięcznej stolicy Tyrolu Wschodniego, prowadzi tu wzdłuż Drawy droga, którą dojedziemy do

San Candido (Innichen) w Dolomiti di Sesto. Do miejscowości dotrzeć można również pociągiem z Austrii lub Niemiec.

SAN CANDIDO (INNICHEN)

To czarujące 3,5-tysięczne miasteczko położone zaledwie 7 km od granicy austriackiej stanowi dobrą bazę wypadową w region Tre Cime (Drei Zinnen). W jego niewielkim historycznym centrum znajdują się eleganckie kamienice, hotele, pensjonaty, bary oraz sklepy z lokalnymi produktami. Wszystko przyozdabiają kwiaty i mała architektura. Wiele miejsc kusi serdeczną gościnnością i miejscową kuchnią.

W 769 r. bawarski książę Tassilo III (Tassilon III), kuzyn Karola Wielkiego, założył tu opactwo benedyktyńskie. Z najdawniejszego kościoła nic nie pozostało, stoi za to wzniesiona na jego miejscu kolegiata (Collegiata di San Candido, Stiftskirche Innichen). Zbudowano ją, wraz z potężną dzwonnica, w stylu romańskim ok. 1140 r. Wewnątrz znajduje się wiele dzieł sztuki, a świątynia uchodzi za najważniejszy zabytek sztuki romańskiej w Tyrolu Południowym i Alpach Wschodnich. W miasteczku trzeba też koniecznie zobaczyć XVII-wieczną Kaplicę Altötting, stojącą w pobliżu centrum. Choć w porównaniu ze wspaniałym kościołem romańskim jest ona skromna, przyciąga jednak oryginalnością. Zbudowano ją jako miniaturę Bazyliki Grobu Świętego w Jerozolimie.

San Candido (Innichen) to idealne miejsce na aktywne wakacje w Dolomitach. Znajduje się tutaj kilka wypożyczalni sprzętu sportowego i rowerów. Ze stacji kolejowej odjeżdżają pociągi w kierunku Brunico (Bruneck), a także w stronę Austrii. Nad miastem dominuje Monte Baranci (Haunold, 2966 m n.p.m.). Latem przygotowanych jest mnóstwo atrakcji zarówno dla miłośników górskich wędrówek, jak i rodzin z dziećmi.

TRE CIME (DREI ZINNEN)

Tre Cime (Drei Zinnen) to znakomity ośrodek narciarski, w którym znajduje się pięć miasteczek: San Candido (Innichen), Sesto (Sexten), Dobbiaco (Toblach), Villabassa (Niederdorf) i Braies (Prags). Stanowi on jednocześnie latem cudowną krainę pieszych wędrówek i wypraw rowerowych. Na tym małym obszarze stykamy się z nieopisanym bogactwem i różnorodnością natury. Ośrodek przygotował urozmaicony program aktywnego spędzania czasu podczas urlopu w regionie. Oto kilka wybranych atrakcji:



© 3 ZINNEN DOLOMITES/K. NOTTSTEGGER

▲ W Dolomitach warto wybrać się na trekking, podczas którego będzie się podziwiać zachód słońca

■ Nowoczesna kolejka gondolowa Helmjet Sexten – wjeżdża się nią z wysokości 1320 na 2052 m n.p.m. Dzięki niej zimą dociera się na wygładzone stoki narciarskie, a latem służy ona amatorom górskich wycieczek. Z górnej stacji kolejki mniej więcej godzinny trekking prowadzi na szczyt góry Monte Elmo (Helm, 2434 m n.p.m.).

■ Monte Elmo – popularny punkt widokowy do podziwiania wschodów i zachodów słońca na tle Dolomitów. Stąd także biegną malownicze górskie szlaki. Aby być świadkiem wschodu słońca, można skorzystać z jednej z bardziej popularnych wycieczek, która obejmuje dotarcie kolejką linową Helmjet Sexten do górnej stacji, a następnie trekking na szczyt Monte Elmo. Potem czeka nas pyszne śniadanie w odnowionej górskiej restauracji w schronisku Rifugio Pendio Monte Elmo (Helmhanghütte, 1610 m n.p.m.). Inną opcją może być podziwianie zachodu słońca z kieliszkiem szampana w dłoni.

■ Park atrakcji Olperla – zajmuje teren na Monte Elmo, tuż przy górnej stacji wyciągów. To 1,5-kilometrowa okrężna ścieżka z 10 stacjami z atrakcjami. Należą do nich m.in. zwierzęta, górskie domki, wieża widokowa oraz powstałe z myślą o dzieciach drewniane przeszkody do pokonania.

■ Kolarstwo górskie – jego amatorom ośrodek 3 Zinnen Dolomity zapewnią wspaniałe trasy pozwalające podziwiać naturalny krajobraz Dolomitów. Na miejscu bez problemu można wypożyczyć rowery, a doświadczeni przewodnicy poprowadzą nas po interesujących ścieżkach dla jednośladów.

■ Popularne trasy rowerowe – na miejscu znajdują się także łatwe szlaki powstałe z myślą o rodzinach, a w miasteczku San Candido (Innichen) działa wiele wypożyczalni rowerów. Polecane trasy to San Candido (Innichen) – Lienz oraz San Candido (Innichen) – Lago di Dobbiaco (Toblacher See). Ta pierwsza to dobrze oznakowana transgraniczna ścieżka rowerowa, uznawana za najpopularniejszą trasę w Tyrolu Południowym. Jej długość wynosi 42 km, ale zjeżdża się z wysokości ok. 1180 do 678 m n.p.m. W drugą stronę można wrócić pociągiem wraz z rowerem albo oddać wypożyczony jednoślad w punkcie przy stacji kolejowej w Lienz. Z kolei trasa rowerowa prowadząca z San Candido (Innichen) nad jezioro Dobbiaco ma 7 km długości. Oba miejsca łączy odseparowana od ruchu samochodowego asfaltowa ścieżka dla miłośników dwóch kółek. Alpejskie jezioro Dobbiaco usytuowane jest na wysokości 1251 m n.p.m. Wokół niego biegnie 4,5-kilometrowa ścieżka przyrodnicza. Jest tu sporo malowniczych terenów rekreacyjnych, a znad jeziora można podziwiać górskie szczyty dominujące nad doliną Landro (Höhlensteintal).

■ Monte Baranci (Haunold, 2966 m n.p.m.) – szczyt górujący nad San Candido (Innichen). Z centrum miasteczka wjeżdża się wyciągiem krzeselkowym na wysokość ok. 1500 m n.p.m. Wyżej można iść jednym z górskich szlaków. Nie brakuje też tutaj atrakcji dla dzieci w postaci m.in. placu zabaw z trampolinami, toru tubingowego (zjeżdża się na wygodnej oponie) i dwóch oczek wodnych, które powstały poprzez odciśnięcie stóp olbrzyma Baranci. Legenda głosi, że

pomógł on w budowie miejscowej kolegiaty. W zamian mieszkańcy dostarczali mu codziennie beczkę wina, grillowaną cielęcinę i ziemniaki. Dziś Gigante Baranci mieszka na szczycie i uwielbia odwiedzić dzieci.

■ Rifugio Gigante Baranci (Riese Haunold Hütte, 1493 m n.p.m.) – przytulne schronisko serwujące południowotyrolską kuchnię, wznoszące się przy górnej stacji kolejki. Z restauracyjnego tarasu rozpościera się widok na skalisty szczyt góry Monte Baranci (Haunold). Bardzo blisko dwóch oczek wodnych przy Rifugio Gigante Baranci znajduje się alpejski teren rekreacyjny, wspaniałe miejsce na relaks, w dodatku z dużą atrakcją dla dzieci w postaci Wioski Krasnoludów. Przekraczając gościnne progi

▼ Park atrakcji Olperla – jeden z przystanków



© 3 ZINNEN DOLOMITES/K. NOTTSTEGGER

▼ Ośrodek 3 Zinnen, doskonałe trasy dla amatorów MTB



© 3 ZINNEN DOLOMITES/K. NOTTSTEGGER

tutejszego Królestwa Olbrzyma Baranci (Regno del Gigante Baranci, Riesenreich Haunold), turyści trafiają do krainy baśni. Mogą tu podążać śladami tego giganta, odwiedzając przy okazji różne interaktywne stacje. To miejsce nastawione na doskonałą zabawę najmłodszych gości.

- **Funbob na Monte Baranci (Haunold)** – pierwszy letni tor saneczkowy. Ma on długość 1739 m i rozwija się na nim maksymalną prędkość 10 m/s.

- **Wędrówki górskie** – ośrodek 3 Zinnen Dolomity słynie z wielu przyjemnych szlaków turystycznych. Jeden z nich rozpoczyna się tuż przy górnej stacji nowej wyprężanej kolejki kabinowej Tre Cime (Drei Zinnen, 8-osobowej), która wjeżdża od Signaue na

Stiergarten, na wysokość 2092 m n.p.m., gdzie niegdyś wypasano latem bydło. Rozciąga się stąd spektakularny widok m.in. na Tre Cime (Drei Zinnen). Obecnie Stiergarten gości amatorów pieszych wędrówek. Trasa jest idealna dla całej rodziny, nawet z małymi dziećmi w wózkach. Zielone łąki i majestatyczne szczyty gór oraz dziewicza przyroda to zalety tutejszych tras. Szlaki należą bez wątpienia do najpiękniejszych w Tyrolu Południowym. Warto wybrać się na tzw. Szlak Przemysłowców, wykorzystywany kiedyś do przemytu między Austrią a Włochami, dziś służący do wędrówki na szczyt Monte Elmo (Helm). Po drodze można podziwiać wspaniałe widoki, jakie zapewnia masyw Dolomiti di Sesto (Sextner Dolomiten).

▼ **Zjazd letnim torem saneczkowym Funbob na Monte Baranci to świetna rozrywka dla całej rodziny**



▼ **W trakcie górskich wędrówek spotyka się zwierzęta wypasane na słonecznych alpejskich łąkach**



- **Sesto (Sexten)** – 2-tysięczne miasteczko otoczone przez Dolomiti di Sesto (Sextner Dolomiten). Nazywa się je „słonecznym zegarem”, ponieważ o każdej pełnej godzinie słońce znajduje się tu nad innym szczytem. Miejscowość przyciąga latem miłośników turystyki pieszej i rowerowej, ale także zapalonych alpinistów. Najpopularniejszy cel wędrówek stanowią Tre Cime di Lavaredo (Drei Zinnen) i Monte Elmo (Helm). Istnieją tutaj zarówno łatwe, rodzinne szlaki wiodące wokół samego miasteczka, jak i trudniejsze trasy dla profesjonalistów.

- **Wspinaczka górską** – na wspinaczy czekają liczne *via ferraty* (szlaki turystyczne o charakterze wspinaczkowym, ubezpieczone linami poręczowymi, które służą do asekuracji). Pierwsze „okute drogi” zbudowano w Dolomitach podczas I wojny światowej w czasie walk między Królestwem Włoch a Austro-Węgrami. Miały one ułatwiać przemieszczanie się żołnierzy. Wybierając się dzisiaj na urlop połączony z wysokogórką wspinaczką, dzięki *via ferratom* pozna się najpiękniejsze i najbardziej klasyczne podejścia na dolomickie szczyty oraz najważniejsze trasy alpejskich wypraw. W ten sposób można podążać śladami słynnych alpinistów. Dokładne trasy zamieszczono na stronie ośrodka 3 Zinnen Dolomity (www.dreizinnen.com).

BRUNICO (BRUNECK)

Brunico (Bruneck) zalicza się do najpiękniejszych miast Tyrolu Południowego. Spacer po reprezentacyjnej Via Centrale (Stadtgasse) zadowoli nawet najbardziej wymagających podróżników. Wybudowane w alpejskim stylu kamienice (niektóre ozdobione zabytkowymi freskami), restauracyjne ogródki i typowy dla regionu porządek oraz bogactwo rzucają się w oczy. Nad miastem góruje średniowieczny Zamek Bruneck (Castello di Brunico, Schloss Bruneck), w którym mieści się jeden z sześciu oddziałów Messner Mountain Museum – MMM Ripa. Wewnątrz można zwiedzić interesującą wystawę prezentującą życie mieszkańców regionów górskich Europy, Ameryki Południowej, Afryki i Azji, a także ich kulturę, religię oraz stosunek do turystyki. Messner Mountain Museum założył słynny włoski alpinista, himalaista i podróżnik Reinhold Messner (jako pierwszy człowiek zdobył koronę Himalajów i Karakorum, czyli wszystkie 14 ośmiotysięczników świata), urodzony we wrześniu 1944 r. w Bressanone (Brixen). Z Brunico warto pojechać do jednej z piękniejszych dolin w Dolomitach, którą jest bez wątpienia Val Badia (Gadertal).

© 3 ZINNEN DOLOMITES/M. KOTTERTEGER

© 3 ZINNEN DOLOMITES/M. KOTTERTEGER

VAL BADIA – PODRÓŻ DO SERCA KRAINY LADYNÓW

Ukryta głęboko wśród gór Val Badia zachowała dawny styl życia lepiej niż którakolwiek inna dolina. To centrum ladańskiej kultury prezentuje wiejską scenerię, tradycje i obyczaje sięgające setki lat wstecz. Val Badia oferuje szeroki zakres udogodnień turystycznych. To wymarzona sielska oaza dla tych osób, które wolą mniej krzykliwą wakacyjną atmosferę. Tutejsze wspaniałe widoki i miejsca o rzadko spotykanej urodzie zachwycają wędrowców i wspinaczy. Mniej więcej 96 proc. mieszkańców doliny stanowią rdzenni przedstawiciele kultury ladańskiej. Dziś, tak jak w czasach monarchii Habsburgów, stroje ludowe są wizytówką każdej miejscowości. Podobnie wiejska architektura pozostaje wierna dawnym wzorcom. Ladański jest oficjalnie uznawany za obowiązujący w dolinie. W związku z tym wiele nazw i oznakowań pojawia się tutaj dzisiaj w trzech językach: niemieckim, włoskim i ladańskim. Ten ostatni trafia nie tylko do urzędów i na tablice drogowe, lecz także do programów szkolnych. W dolinie istnieją dwa duże ośrodki narciarskie: Kronplatz (Plan de Corones) i Alta Badia, ale warto odwiedzić również Corvarę. To atrakcyjne miejsce dla wszystkich, którzy lubią przyrodę, górskie wędrówki czy jazdę na rowerze górskim. Zapaleni golfiarze mogą trenować na położonym na wysokości 1700 m n.p.m. polu golfowym Tranrüs (usytuowanym 3 km od miasteczka). Corvara leży na wysokości 1568 m n.p.m., w samym sercu Dolomitów. Można ją uważać za kolebkę ruchu turystycznego w dolinie, ponieważ już w XVIII w. tutejsi mieszkańcy zaczęli się wspinać na okoliczne góry i oprowadzać po nich pierwszych turystów. Latem kilka wyciągów pozwala łatwo dotrzeć na wysokość ponad 2000 m n.p.m., skąd można podziwiać nieprzerwaną panoramę. Kto chciałby się bliżej zapoznać z kulturą ladańską, może odwiedzić leżące w pobliżu Muzeum Ladinów (Museum Ladin) na Zamku Thurn (Castel Tor, Schloss Thurn) w San Martino in Badia (www.museumladin.it).

1496 m n.p.m.). To prawdopodobnie najpiękniejsze jezioro w Dolomitach, prawdziwa perła Tyrolu Południowego. Dzięki niebiesko-zielonemu kolorowi i pięknemu tłu po prostu zapiera dech w piersiach.

W DRODZE NAD JEZIORO MISURINA

Trasa z San Candido (Innichen) wiedzie przez uroczą miejscowość Misurina (gmina Auronzo di Cadore), położoną nad jeziorem



▲ Zamek Thurn w San Martino in Badia – przybliżające kulturę mieszkańców regionu Muzeum Ladinów



▲ Idylliczne Lago di Braies położone u podnóża góry Croda del Becco (Seekofel, 2810 m n.p.m.)

WYCIEZKA DO PARKU PRZYRODY FANES-SENNESE-BRAIES

To piękny rezerwat przyrody w Dolomitach, który obejmuje obszar ok. 25,5 ha. Na jego terenie wytyczono wiele atrakcyjnych szlaków turystycznych. Słynie on również z pięknych jezior. Do najbardziej znanych z nich należy Lago di Braies (Pragser Wildsee,

Wokół Lago di Braies znajdują się stoły piknikowe i ławki, na których można usiąść i podziwiać w spokoju okoliczne widoki. Można też wypożyczyć drewnianą łódkę i wiosłować po jeziorze, żeby podziwiać jeszcze bardziej magiczne pejzaże. Dojazd w okolice Lago di Braies jest najłatwiejszy od strony San Candido (ok. 20 km drogi).

o tej samej nazwie. „Perła Dolomitów”, jak nazywa się Lago di Misurina (1754 m n.p.m.), stanowiła arenę zawodów w tyżniarstwie szybkim podczas Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Cortinie d'Ampezzo w 1956 r. Były to ostatnie olimpijskie zmagania w tej dyscyplinie sportowej, które odbywały się na naturalnym lodzie. W tym pięknym

jeziorze o długości 1 km i szerokości 300 m, w jego krystalicznie czystej wodzie, odbijają się okoliczne góry. Wśród nich znajduje się imponujący masyw Tre Cime di Lavaredo (Drei Zinnen).

Cima Ovest (Zachodni Szczyt – 2973 m n.p.m.), Cima Grande (Wielki Szczyt – 2999 m n.p.m.) i Cima Piccola (Mały Szczyt – 2857 m n.p.m.). Są one groźne, postrzępione i ostre niczym brzytwa. Porównuje się je do wież, twierdz

i Punta di Frida). Trekking wokół Tre Cime (Drei Zinnen) nie powinien zająć więcej niż 6 godz. i należy do bardzo łatwych, a jednocześnie obfituje w zapierające dech w piersiach widoki. Trasa pozwala obejść masyw górski dookoła, rozkoszując się przy tym niezwykłymi panoramami. Ma ona długość ok. 9,5 km. Miejsce, w którym startuje szlak, to ogromny parking przy schronisku Auronzo (Rifugio Auronzo, 2330 m n.p.m.). Wjazd na górę jest płatny. Koszt dojazdu to 30 euro (od samochodu osobowego). Można tu dotrzeć też autobusem z dworca w Dobbiaco (Toblach). Po drodze zatrzymuje się on m.in. w Landro i Misurinie. Trekking uważa się powszechnie za najpiękniejszy, a co za tym idzie – także najpopularniejszy, w całych Dolomitach.



▲ Przybierające rozmaite kolory niebo odbijające się w niczym niezmąconej tafli jeziora Misurina



▲ Ujęty z wejścia do jaskini masyw Tre Cime oświetlony ciepłymi promieniami zachodzącego słońca

TRE CIME DI LAVAREDO (DREI ZINNEN)

To jeden z symboli całego regionu. Majestatyczne skaliste szczyty stanowią wizytówkę Dolomitów. Tre Cime di Lavaredo, Tre Cime, Drei Zinnen, Trzy Kominy, Trzy Szczyty, Trzy Siostry... Ten masyw ma wiele nazw, tych bardziej i mniej oficjalnych. Trzy główne szczyty to:

czy katedr stojących na straży Dolomitów. To jedno z piękniejszych skalnych ścian Europy, słynny francuski architekt szwajcarskiego pochodzenia Le Corbusier (1887–1965) określił je mianem „najpiękniejszej architektury na świecie”. Wbrew jednak nazwie jest to grupa pięciu przepięknych turni (są jeszcze dwie mniejsze – Piccolissima

CORTINA D'AMPEZZO

Stynna Cortina d'Ampezzo, „Królowa Dolomitów”, leży już poza Tyrolem Południowym, na terenie prowincji Belluno, w regionie Wenecji Euganejskiej (Veneto). Ten pięknie położony ośrodek alpejski i miejsce Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 1956 r. (ponownie będzie gospodarzem Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 2026 r., razem z Mediolanem) stanowi świetną bazę wypadową na okoliczne górskie szlaki. W bezpośrednim sąsiedztwie tego 5,5-tysięcznego kurortu wznosi się masyw górski Tofany (Tofane) – w jego skład wchodzi trzy trzytysięczniki: Tofana di Mezzo (3244 m n.p.m.), Tofana di Dentro (3238 m n.p.m.) oraz Tofana di Rozes (3225 m n.p.m.). Tofany stanowią niezmiernie atrakcyjny rejon dla turystów, bogaty w liczne trasy narciarskie, szlaki turystyczne, *via ferraty* i drogi wspinaczkowe.

Popularną atrakcją stanowi wjazd kolejką linową „Strzała do nieba” (po włosku Funivia Freccia nel Cielo) z 1224 m n.p.m. na szczyt trzeciej co do wysokości góry w Dolomitach – Tofana di Mezzo. Z górnej stacji wychodzi się na wspaniały taras widokowy, na którym można cieszyć się słońcem i cudowną panoramą. Łatwa ścieżka prowadzi stąd na sam szczyt. Dla amatorów wspinaczki, nieco poniżej, zaczyna się *via ferrata*, którą dociera się na kolejną górę – Tofanę di Dentro. Z kolei stąd można zejść do pośredniej stacji kolejki Ra Valles (2475 m n.p.m.).

Cortina d'Ampezzo to jeden z najmodniejszych ośrodków turystycznych w Alpach. Kosmopolityczny charakter tego miejsca sięga już XVI stulecia, kiedy austriacka arystokracja zaczęła odwiedzać Valle d'Ampezzo (Haydental). W XIX w. miasteczko upodobał sobie angielski turyści, ▶



© ISTOCKPHOTO.COM/BRCHK

▲ Typowe dla rejonu Alp domy w modnym kurorcie Cortina d'Ampezzo otoczonym majestatycznymi szczytami

stawiający na aktywnie spędzane wakacje. W takiej atmosferze Cortina wyrastała na popularne letnisko, jakim stała się na dobre po II wojnie światowej. Wieczorem warto przejść się po Corso Italia, 600-metrowej eleganckiej ulicy zamkniętej dla ruchu kołowego, gdzie paraduje barwny tłum, całe rodziny, a strudzeni wędrowcy mieszkają się z bogatymi i sławnymi tego świata. Mniej więcej w połowie jej długości rozciąga się plac z barokowym kościołem (Basilica dei Santi Filippo e Giacomo), którego wysoka na 65,8 m dzwonnica stanowi główny punkt orientacyjny w kurorcie.

KUCHNIA

Wakacje w Dolomitach byłyby niepełne bez spróbowania specjałów lokalnej kuchni. To mieszanka smaków włoskich i tyrolskich, alpejskich i śródziemnomorskich. Na przystawkę warto wybrać górski wędzony ser (Bergkäse), speck, czyli marynowaną w ziołach, wędzoną i suszoną szynkę z udźca wieprzowego, oraz *schüttelbrot* – chrupiące, twarde chlebki z kminkiem.

Z regionalnych specjałów szczególnie poleca się *casunziei*, czyli nic innego jak ravioli (pierożki) kształtem przypominające półksiężyc. Oryginalny przepis z Cortiny d'Ampezzo zawiera „czerwone” nadzienie w postaci buraków, ziemniaków i czerwonej rzepy z Werony. Istnieje też „zielona” wersja ze szpinakiem i dziko rosnącym szczypiorkiem. Inną typową potrawą są *schlutzkrapfen* (po włosku *mezzelune*). To południowotyrolska wersja włoskich ravioli. Są to pierożki z ricottą i szpinakiem, podawane z roztopio-

nym masłem, parmezanem i szczypiorkiem. *Tirtlan* z kolei to smażone w głębokim tłuszczu chrupiące okrągłe pierogi wypełnione różnymi farszami: kapustą, szpinakiem, serem. Bardzo popularny tutaj jest też słynny sznycel wiedeński (*wiener schnitzel*), czyli panierowany w mące, jajku i bułce tartej kulek cielęcy. Kuchnia Dolomitów to również ryby z alpejskich rzek, dziczyzna i oczywiście knedle. Tym ostatnim często towarzyszy surówka z kapusty. Jedną ze specjalności regionu stanowi *Kaiserschmarrn* (*Kaiserschmarren*), czyli omlet cesarski – słodki placek albo gruby omlet, porwany na kawałki w trak-

cie smażenia, z konfiturą i cukrem pudrem. Z deserów szczególnie polecany jest strudel z jabłkami (*apfelstrudel*). W regionie warto odwiedzić także lokalne winiarnie. Uprawa winorośli ma tu bardzo długą tradycję, sięgającą jeszcze czasów sprzed Cesarstwa Rzymskiego. Pochodzące stąd białe wina uchodzą za jedno z najlepszych w całych Włoszech. Z kolei te czerwone gonią w rankingach te wywodzące się z czołowych regionów winiarskich, takich jak Toskania czy Piemont. Region ma też swoje piwa. Do bardzo popularnych należy zwłaszcza produkowana w Merano (Meran) marka Forst.

DOLOMITY LATEM I W CZESNĄ JESIENIĄ

Dolomity, mimo swojej dużej popularności i rozwoju masowej turystyki, stanowią miejsce, które nie straciło swojego pierwotnego uroku. Latem i wczesną jesienią zwiedza się je bardzo wygodnie samochodem. Ułatwiają to dobre i liczne drogi. Na każdej tutejszej przełęczy można podziwiać wspaniałe widoki. Do tego dochodzą bajkowe jeziora, jak Lago di Misurina czy Lago di Braies, oraz liczne kolejki górskie. To idealne miejsce zarówno do wędrowek po górach, wspinaczki dla zaawansowanych, wycieczek rowerowych, jak i błogiego wypoczynku na łonie natury. Region kulturuje dawne tradycje i zwyczaje, niezmiernie interesujące dla przyjezdnych. Widoczne jest to choćby w wyrobach rzemiosła artystycznego, kolorowych ludowych strojach i harmonijnie brzmiącym języku ladańskim. ■

▼ W trakcie wycieczki rowerowej po Dolomitach można zatrzymać się na odpoczynek w jednym ze schronisk



© 3 ZINNEN DOLOMITES/M. NOTTESTEGER

3 ZINNEN DOLOMITY

REGION W SERCU ŚWIATOWEGO DZIEDZICTWA LUDZKOŚCI UNESCO

© 3 ZINNEN DOLOMITES IM NOTTERSTOR

TEKST PROMOCYJNY

Oto najstojniejsze szczyty Dolomitów – trzy skalne wieże Drei Zinnen (Tre Cime). To chyba najbardziej niesamowite cuda natury na całym obszarze alpejskim. I stąd też wielka popularność noszącego tę samą nazwę regionu 3 Zinnen w Dolomitach, dostarczającego poruszających wrażeń podczas obcowania z pięknem Alp. Ten obszar nagrodami ośrodek narciarski zamienia się latem w ciekawy teren do wędrówek i wymarzone miejsce na rodzinne wakacje. Na niewielkiej przestrzeni znajdziemy niespotykane nagromadzenie cudów natury.

Górskie szczyty rozciągają się tu aż po sam horyzont. Natura towarzyszy nam na każdym kroku. Czekają tutaj na nas szlaki piesze, trasy rowerowe, wymagające wprawy szlaki wspinaczkowe i ścieżki spacerowe. Gwarantuje to moc wrażeń dla całej rodziny. Do tego należy dodać talerz włoskiego makaronu, kieliszek dobrego wina oraz okazujących serdeczność mieszkańców... No i zapierające dech w piersiach widoki – zarówno wysoko w majestatycznych górach, jak i w malowniczych dolinach.

▼ Kolejki linowe 3 Zinnen Dolomity zabierają turystów wysoko w góry



© 3 ZINNEN DOLOMITES IM NOTTERSTOR

▲ Masyw Drei Zinnen cieszy się wielkim zainteresowaniem i sławą wśród alpinistów

Poczuj radość ze zdobycia szczytu. Ekscytuj się wyobrażeniami o podążaniu śladami pionierów. Koniecznie udaj się na trekking wokół potężnych skalnych turni Drei Zinnen, a może nawet zdecydować się na wspinaczkę na szczyt. Podziwiasz niesamowite widoki. Szlifuj techniki w tym prawdziwym ogrodzie wspinaczkowym. Ciesz się pobylem w samym sercu Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, w potężnej grupie Dolomitów w okolicach przepięknego jeziora Braies i w paśmie Dolomitów Sekstnerskich, w malowniczych dolinach i parkach krajobrazowych Drei Zinnen, na czele z Fanes-Sennes-Prags. Góry wpisane są w geny tutejszych mieszkańców, tak jak i ich zamiłowanie do dobrego jedzenia. Korzystaj zatem z mnóstwa okazji do rozmakowania się w regionie.

Oferta 3 Zinnen w Dolomitach w pełni zadowoli także amatorów tradycyjnego kolarstwa górskiego i enduro. Cztery góry, każda o innym charakterze, można objeżdżać ścieżkami rowerowymi. Poza słynnymi wyprawami Stoneman Trail, Giro Bike Tour oraz odcinkiem wyścigu kolarskiego Dolomiti Superbike na pasjonatów enduro czekają single tracki „Erla” na Stiergarten i „Standeschützen” na Rotwand.

WJAZD KOLEJKAMI LINOWYMI

Kolejki linowe 3 Zinnen Dolomity umożliwiają całoroczny dostęp do wielu atrakcji. Latem stoki narciarskie zamieniają się w doskonały teren do pieszych wędrówek i rodzinnej rekreacji. Wyciągi wygodnie podwożą na początek szlaków i dróg wspinaczkowych usytuowanych na poziomie 2000 m n.p.m. Przy górnych stacjach kolejek na turystów czekają różne rodzinne parki zapewniające wspaniałą rozrywkę dla młodszych i starszych pokoleń. ■

www.dreizinnen.com

SŁOWACJA

– MAŁY KRAJ Z WIELKIM POTENCJAŁEM

MARTA JELEŃ
www.martajelen.pl



« Słowacja to małe, ale bardzo urokliwe państwo położone w samym sercu Europy. Kraj o wielkości mniej więcej dwóch polskich województw, jak np. mazowieckie i lubuskie, dzierży w swoich rękach cudowne górskie krajobrazy, tajemnicze jaskinie i średniowieczne zamki. Wspaniałe widoki, bogata kultura i wiele zabytków przyciągają tutaj co roku turystów z całego Starego Kontynentu. Oczywiście wśród nich znaczną grupę stanowią Polacy. »

Nasi południowi sąsiedzi kuszą m.in. gorącymi basenami termalnymi, doskonale przygotowanymi stokami narciarskimi czy winem z regionu Małych Karpat. Mnóstwem atrakcji przyciągają Bratysława, Koszyce, Bańska Bystrzyca, Nitra czy Trnawa.

Jakie walory turystyczne kryje Słowacja? Dokąd wyjechać na weekend, a w które miejsce zorganizować jednodniową wycieczkę? W tym tekście postaram się dowiedzieć, że warto dać szansę Słowacji i odkryć piękne zakątki usytuowane blisko polskiej granicy.

TRUDNE POCZĄTKI

W swojej historii Słowacja doświadczyła wielu ważnych wydarzeń, takich jak reformy czeskiego duchownego i bohatera narodowego, filozofa, prekursora protestantyzmu Jana Husa (1370–1415), bitwa pod Mohaczem w sierpniu 1526 r. (podczas niej wojska Królestwa Węgier zostały rozgromione przez armię osmańską), powstanie narodowe na początku XX w. oraz wiele innych. Państwo przez stulecia znajdowało się pod wpływem różnych mocarstw i wchodziło w ich skład (np. Wielkich Moraw, monarchii wczesnopiastowskiej, Węgier czy monarchii habsburskiej), żeby po pierwszej wojnie światowej wejść w skład Czechosłowacji (w październiku 1918 r.). W tych okresach Słowacja ulegała różnym kulturom i tradycjom, co wpłynęło na jej dziedzictwo. Wczesne dzieje tego kraju są związane z Wielkimi Morawami, drugim w historii państwem słowiańskim, które przyjęło chrzest (pierwszym była Karantania w połowie VIII w. za panowania Kakacjusza, inaczej Gorazda). Chrzystianizacja państwa wielkomorawskiego przyspieszyła pod wpływem bizantyjskich misjonarzy z Salonik, Cyryla i Metodego. Przybyli oni na te tereny na prośbę księcia Rościława

w 863 r. Z okresu wczesnochrześcijańskiego pochodzą cenne zabytki romańskiej architektury sakralnej, takie jak Kościół św. Stefana w Nitrze (Kostol sv. Štefana) czy warowny kościółek w miejscowości Haluzice. W czasach panowania Węgier na ziemiach Słowacji zbudowano liczne zamki i pałace, m.in. Zamek Spiski (Spišský Hrad) i zamek w Bojnicach (Bojnický zámok), które do dzisiaj przyciągają rzesze turystów. Okres władania dynastii Habsburgów przyczynił się do powstania na tym obszarze wielu zabytków nawiązujących do gotyku, renesansu czy baroku, takich jak np. XVII-wieczny pałac w Oponicach niedaleko Nitry, czy do rozwoju kurortów i ośrodków uzdrowiskowo-wypoczynkowych, jak chociażby Rajeckie Teplice (Rajecké Teplice).

Dzisiaj Słowacja stanowi demokratyczny kraj o rozwiniętej gospodarce i dynamicznym sektorze turystycznym. Tutejsze atrakcje przyciągają gości nie tylko z europejskich państw.

WYSOKIE TATRY

Słowacja to niezaprzeczalnie kraj górski. W końcu ponad połowę obszaru (ok. 61 proc.) zajmują tu liczne pasma Karpat Zachodnich i Wschodnich. Najwyższy punkt Słowacji to tatrzański szczyt Gerlach (2655 m n.p.m.). Dlatego opowieść o atrakcjach turystycznych tego państwa należy rozpocząć właśnie od gór.

Tatry, które dzieli się na Zachodnie i Wschodnie (Wysokie i Bielskie), to najwyższe pasmo w Słowacji i jeden z najpiękniejszych regionów Europy Środkowej. To idealne miejsce dla miłośników turystyki górskiej, jazdy na nartach oraz innych form aktywnego spędzania czasu na świeżym powietrzu. Wysokie Tatry (Vysoké Tatry), najwyższa część Tatr o charakterze alpejskim, to również obszar o wyjątkowej faunie i florze, gdzie można ►

▲ Malowniczo położony Zamek Orawski wybudowany na skale wznoszącej się na brzegu rzeki Orawy

spotkać wiele gatunków roślin i zwierząt, w tym niedźwiedzie, kozice i świstaki tatrzańskie. Jednym z najpopularniejszych sposobów na poznanie tego regionu jest wspinaczka na szczyty. Liczni miłośnicy górskich wycieczek z całego świata przyjeżdżają tutaj, aby zdobyć najwyższe wierzchołki, jak np. Gerlach, Rysy (2501 m n.p.m.) czy Łomnica (2633 m n.p.m.). Są to jednak dość trudne wyprawy, wymagające dobrej kondycji fizycznej, odpowiednich umiejętności i technicznego przygotowania.

Dla tych, którzy pragną podziwiać piękno Tatr, ale niekoniecznie zdobywać najwyższe szczyty, idealne rozwiązanie stanowią liczne szlaki turystyczne. Są one bardzo różnorodne i dostosowane do różnych poziomów zaawansowania, dzięki czemu każdy znajdzie coś dla siebie. Przepiękne widoki można znaleźć w Dolinie Białej Wody (Bielovodská dolina) czy nad Szczyrbskim Jeziorem (Štrbské pleso).

NA SŁOWACJĘ NA NARTY

Słowacja to doskonałe miejsce dla miłośników narciarstwa, zarówno tych początkujących, jak i zaawansowanych. Tutejsze piękne górskie krajobrazy stanowią idealną scenę do uprawiania sportów zimowych. Dlatego nie ma się co dziwić, że Polacy chętnie wybierają słowackie ośrodki narciarskie. Wśród atrakcji zimowych na Słowacji narciarstwo cieszy się największym powodzeniem. Liczne ośrodki oferują szeroką gamę tras zjazdowych – od tych łagodnych przeznaczonych dla początkujących do ekstremalnych dla doświadczonych narciarzy. Jednym z największych z nich jest Jasná w Niżnych Tatrach (Nízke Tatry), która leży niedaleko miasta Liptowski Mikuláš (Liptovský Mikuláš). W tutejszej ofercie dla narciarzy i snowboardzistów znajdziemy ponad 45 km tras zjazdowych, a także szkółkę narciarską dla początkujących. W okolicy natrafimy również na tereny freeride'owe oraz kilka snowparków. Inne popularne miejsce stanowi ośrodek Chopok Juh, usytuowany też na terenie Niżnych Tatr. Oferuje on ponad 30 km tras zjazdowych, a także specjalne szlaki dla wielbicieli narciarstwa biegowego.

Kolejnym lubianym ośrodkiem narciarskim, jednocześnie najwyżej położonym na Słowacji, jest Štrbské Pleso w Wysokich Tatrach. Tutejsze trasy zjazdowe rozciągają się na wysokości ok. 1500 m n.p.m. Przygotowano tu również trasę biegową oraz specjalny teren dla snowboardzistów. Dla amatorów narciarstwa biegowego Słowacja

ofaruje naprawdę wiele możliwości. Dolina Demianowska (Demänovská dolina) w Niżnych Tatrach przyciąga ich jednym z największych ośrodków w Europie, gdzie mogą pobiegać na nartach po trasach o długości ponad 100 km. Poza tym w niższych grupach i pasmach Karpat, takich jak Małe Karpaty (Malé Karpaty), Białe Karpaty (Biele

Karpaty), Góry Inowieckie (Považský Inovec), Rudawy Weporskie (Veporské vrchy) czy Góry Lewockie (Levočské vrchy), znajdują się bardzo dobre tereny dla narciarzy biegowych.

Słowacja stanowi idealne miejsce dla miłośników białego szaleństwa. Tutejsze ośrodki oferują wiele kilometrów profesjonalnie przygotowanych tras zjazdowych,

▼ Panorama Tatr Wysokich z Popradzkim Stawem w dole rozpościerająca się ze szlaku turystycznego



▼ Populacja niedźwiedzia brunatnego zasiedlająca górskie tereny Słowacji wynosi ok. 800–1100 osobników



© ISTOCKPHOTO.COM/JIMROCK

a górskie krajobrazy sprawiają, że uprawianie narciarstwa w tym kraju gwarantuje niezapomniane wrażenia.

WĘDRÓWKI PO DOLINIE DEMIANOWSKIEJ

Dolina Demianowska zachwyca nie tylko zimą – przyciąga turystów o każdej porze roku. To kraina wspaniałych krajobrazów,



© ISTOCKPHOTO.COM/BELIEVE IN ME

▼ Dobszyńska Jaskinia Lodowa – trasa zwiedzania



© ISTOCKPHOTO.COM/SANDRIS VEREIS

gdzie można znaleźć wiele atrakcji turystycznych: liczne szlaki górskie oraz stoki narciarskie. Jednak to nie wszystko! W dolinie znajduje się największy w kraju system jaskiń o łącznej długości ponad 40 km. Demianowska Jaskinia Wolności (Demänovská jaskyňa Slobody) i Demianowska Jaskinia Lodowa (Demänovská ľadová jaskyňa) to dwie najbardziej znane i najpiękniejsze jaskinie na Słowacji. Odwiedzający mogą w nich podziwiać piękne formacje skalne: stalaktyty, stalagmity, stalagnaty czy kaskady naciekowe. Największe wrażenie robią jednak jeziorka, których w Demianowskiej Jaskini Wolności jest kilka, w tym Szmaragdowe, Złote, Czarodziejskie czy tzw. Liliowe jeziorko z rokokowymi łalkami.

Miłośnikom turystyki pieszej Dolina Demianowska oferuje wiele szlaków turystycznych, które prowadzą przez piękne krajobrazy i zabytkowe miasteczka. Szczególnie polecana jest trasa wiodąca na szczyt Chopoka (2024 m n.p.m.), który stanowi trzecią pod względem wysokości górę w Tatrach Niżnych – po Dziumbierze (2043 m n.p.m.) i Štiavniczy (2025 m n.p.m.). Znajduje się tu schronisko turystyczne Kamienka Chata (Kamenna Chatá, potocznie *Kamienka*, 2000 m n.p.m.), skąd można podziwiać przepiękną górską panoramę. Z Doliny Demianowskiej za przelęczny (położony na wysokości 1120 m n.p.m.) i centrum informacyjnego Biela Pút kursuje na Chopok również trzyetapowa kolej linowa.

(GÓRSKI) RAJ NA ZIEMI

Przepiękne kaniony, liczne wodospady, skały, kładki i cudne widoki na Tatry to Słowacki Raj (Slovenský raj)! Ten usytuowany na wschodzie kraju obszar krasowy o powierzchni ok. 210 km² to część Rudaw Słowackich (Slovenské rudohorie) – pasma górskiego w Wewnętrznych Karpatach Zachodnich. To bez wątpienia prawdziwy raj dla miłośników turystyki pieszej oraz wspinaczki, którzy szukają wyzwania i pięknych widoków. Wędrówka po metalowych drabinkach i pomostach w wapiennej, krasowej dolinie Sucha Biela (Suchá Belá), pokonanie szlaku przelotem rzeki Hornad, odpoczynek nad sztucznym zbiornikiem wodnym Palcmanská Maša (zajmującym powierzchnię 0,85 km²) i podziwianie niesamowitych lodowych kształtów w Dobszyńskiej Jaskini Lodowej (Dobšinská ľadová jaskyňa) należą do obowiązkowych punktów aktywnego programu.

Za największą atrakcję Słowackiego Raju uważa się jednak spektakularne wąwozy, których jest wyjątkowo dużo. Najbardziej

znane z nich to Sucha Biela, Piecky, Malý Kysel' i Veľký Kysel', Zejmarská roklina, Kláštorská roklina, Kanion Strateński (Stratenský kaňon) czy Wielki Sokół (Veľký Sokol). Wszystkie oferują turystom piękne widoki na wodospady i fantazyjne skalne formacje. Dobszyńska Jaskinia Lodowa, która stanowi unikatowy rezerwat przyrody, jest obowiązkowym punktem zwiedzania Słowackiego Raju. To wyjątkowe miejsce, w którym przez cały rok utrzymuje się zimne powietrze – średnioroczna temperatura w jaskini waha się w granicach -3,8 do +0,5°C. Dzięki temu ściany Dobszyńskiej Jaskini Lodowej pokryte są lodem.

Miłośnikom turystyki pieszej i wspinaczki Słowacki Raj oferuje wiele tras, które prowadzą przez wspaniałe krajobrazy. Najciekawsze szlaki stanowią tzw. ścieżki zabezpieczone – wyposażone w metalowe kładki, drabinki, a czasem łańcuchy ułatwiające poruszanie się po stromych zboczach i wąwozach. Jest w czym wybierać! Przejście wszystkich tras może zająć od kilku do kilkunastu dni. Słowacki Raj to bez wątpienia idealne miejsce na wakacje dla wielbicieli przyrody, turystyki pieszej i wspinaczki. Spektakularne wąwozy, jaskinie i szlaki turystyczne to tylko kilka z wielu atrakcji, które oferuje ten piękny region.

RELAKS W GORĄCYCH ŹRÓDLACH

Nic tak dobrze nie ukozi zmęczonego ciała i spiętych mięśni, jak relaksacyjna kąpiel w basenach termalnych. Słowacja słynie z gorących źródeł, dlatego po długich pieszych wycieczkach i intensywnym zwiedzaniu warto poświęcić dzień lub dwa na wypoczynek i relaks w tutejszych termach. Jedno z największych i najpopularniejszych centrów wodnych na Słowacji stanowi Tatralandia, aquapark powstały przy Liptowskim Mikulaszu. Ten ośrodek oferuje wiele różnych atrakcji, w tym 14 basenów termalnych z wodą o temperaturze 26–38°C (10 z nich czynnych jest przez cały rok), 28 zjeżdżalni wodnych (6 całorocznych) i rozbudowane centrum wellness i spa z tzw. Celtyckim Światem Saun (Saunowym Światem Celtów) – kompleksem z 21 saunami parowymi, wodnymi oraz kąpielami połączoneymi z masażami i zabiegami. Kolejne popularne miejsce to Bešeňová (po polsku Beszeniowa). Tutejszy park termalny zapewnia mnóstwo wodnych atrakcji oraz wspaniały widok na Góry Chočańskie (Chočské vrchy).

W malowniczej górskiej miejscowości Orawice (Oravice) u stóp Tatr Zachodnich znajduje się Meander Ski & Thermal Resort, ►

który stanowi kompleksowe połączenie sportu, rekreacji i relaksu. W tym ośrodku oddano do użytku ponad 12 km tras zjazdowych. Dolna stacja kolejki linowej usytuowana jest zaledwie 50 m od wejścia do aquaparku. Wszystkie baseny wypełnia w 100 proc. woda geotermalna (o temperaturze od 28 do 38°C). AquaCity Poprad to rozbudowane centrum wodne położone niedaleko granicy z Polską. W tutejszym aquaparku znajduje się 13 krytych i odkrytych basenów z wodą termalną o temperaturze od 28 do 38°C, mnóstwo zjeżdżalni wodnych i ponad 350 atrakcji. Działa tu największe

w większości basenów ma działanie relaksujące i uspokajające, co stanowi idealne dopełnienie udanego wyjazdu na Słowację.

WSZYSTKIE ATRAKCJE SPISZU

Spisz (Spiš) to historyczny region, położony w Centralnych i Wewnętrznych Karpatach Zachodnich, który zdecydowanie zasługuje na uwagę podczas planowania słowackich wojaży. Uważa się go za jedno z najpiękniejszych i najciekawszych pod względem turystycznym miejsc na Słowacji, z bogatą historią, kulturą i malowniczymi

o Dobszyńskiej Jaskini Lodowej czy Słowackim Raju. Największe lub najbardziej znane miejscowości regionu to Poprad, Kieżmark (Kežmarok), Nowa Wieś Spiska (Spišská Nová Ves), Lewocza (Levoča), Spiskie Podgrodzie (Spišské Podhradie) ze Spiską Kapitulą (Spišská Kapitula) i Stara Lubowla (Stará Ľubovňa).

Jedną z najważniejszych atrakcji Spiszu stanowi średniowieczny Zamek Spiski, wpisany w 1993 r. ze związanymi z nim zabytkami kulturalnymi na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO (po rozszerzeniu wpisu w 2009 r. nosi on nazwę



© ISTOCKPHOTO.COM/MANSICUE

▲ Nowe Szczyrbskie Jezioro (Nové Štrbské pleso) leży na wysokości 1315 m n.p.m. w Tatrach Wysokich

dwupiętrowe centrum wellness na Słowacji – Fire & Water Wellness & Spa, w którym czekają na gości różnego rodzaju sauny i pomieszczenia inhalacyjne, sauna ceremonialna, gdzie odbywają się pokazy saunowe, a także pomieszczenia relaksacyjne, jaskinia lodowa, basen relaksacyjny, tzw. zatoka miłości i jacuzzi. Woda w basenach termalnych w AquaCity Poprad pochodzi z głębokości 1,3 tys. m i zawiera ponad 20 minerałów, które mają dobroczynny wpływ na zdrowie. Osoby poszukujące bardziej wyrafinowanego wypoczynku w termach powinny wybrać się do uzdrowiska Rajcecké Teplice. Kompleks Spa Aphrodite Rajcecké Teplice został wybudowany w stylu antycznym, a pobyt w nim jest istną uczcą dla ciała i ducha. Kąpiel

krajobrazami. Na jego terenie znajduje się wiele atrakcyjnych miasteczek, zamków, kościołów i innych zabytków, które co roku przyciągają rzesze turystów. Z historycznych ciekawostek warto wskazać, że Spisz przez ponad 350 lat należał do królów polskich (od 1412 r.). Polska utraciła ten region w 1769 r., kiedy to podczas konfederacji barskiej cesarzowa Maria Teresa (1717–1780) zagarnęła starostwo spiskie, a później także czorsztyńskie, nowotarskie i sądeckie. Obecnie do Polski należy jedynie mała część tego regionu. Jego powierzchnia wynosi mniej więcej 3,7 tys. km², części słowackiej – ok. 3,5 tys. km², części polskiej – 195,5 km². A co oferuje słowacki Spisz? O kilku atrakcjach tej krainy już wspominałam, chociażby



„Lewocza i Spisz wraz z zabytkami kultury”). Ten kompleks zamkowy, pochodzący z przelotu XI i XII w., był m.in. ważnym punktem obrony przed najazdami tatarskimi. Zajmuje on powierzchnię ok. 25 ha, co czyni go jedną z największych tego typu budowli w Europie Środkowej. Dziś można tutaj zobaczyć pozostałości murów obronnych, kaplicę oraz wieżę, z której rozciąga się piękny widok na okolicę. Jedynie 20 km od polskiej granicy wznosi się kolejny zamek – Zamek Lubowelski (Hrad Ľubovňa lub Ľubovniansky hrad) z końca XIII stulecia, który niegdyś pozostawał w zastawie u królów polskich (od listopada 1412 r.). Warto zobaczyć tu również Skansen w Starej Lubowli (Ľubovniansky skanzen), położony malowniczo pod zamkowym wzgórzem.

Przepięknie prezentuje się w nim greckokatolicka drewniana cerkiew z Matysowej (z 1833 r.), poświęcona Archaniołowi Michałowi.

Spisz to także uroczne miasteczka i wioski, w których ukryte są prawdziwe architektoniczne perełki. W Spiskim Czwartku (Spišský Štvrtok) stoi pierwotnie romańsko-gotycki Kościół św. Władysława (Kostol svätého Ladislava) z XIII w. Z kolei w klimatycznej Lewoczy najważniejsze zabytki stanowią renesansowy budynek dawnego ratusza i Bazylika św. Jakuba (Bazilika svätého Jakuba), ukończona przed 1370 r. Warto odwiedzić

a władcą Węgier i Niemiec Zygmuntem Luksemburskim (1368–1437). Jeden z największych skarbów Kieżmarku stanowi Zamek Kieżmarski (Kežmarský zámok lub Kežmarský hrad), którego budowę rozpoczęta w XV stuleciu wpływową węgierską rodziną szlachecką Zápolyów. Jego wnętrza skrywają bogate zbiory historyczne, w tym meble, zbroje i oręż, a także eksponaty związane z dziejami miasta. Kolejną atrakcją Kieżmarku jest górujący nad trójkątnym rynkiem klasycystyczny ratusz, który uchodzi za jeden z najpiękniejszych zabytków Słowacji. Spacer po tym spiskim mieście

Niedaleko miejscowości Spiskie Podgrodzie wznosi się wspomniany już przeze mnie Zamek Spiski. To obowiązkowa pozycja na trasie podróży przez słowacki Spisz. W Bojnicach znajduje się bajkowy Zamek Bojnicky (Bojnický zámok lub Bojnický hrad), zbudowany w XIII w., a następnie przebudowany w stylu gotyckim i renesansowym. Ten romantyczny obiekt otacza piękny park, którego część stanowi najstarszy, założony w 1955 r., ogród zoologiczny na Słowacji (Národná zoológická záhrada Bojnice). We wnętrzach mieści się muzeum, gdzie można zobaczyć zbiory związane z historią zamku



▲ Spiskie Podgrodzie z Zamkiem Spiskim w oddali

Spiską Kapitułę – siedzibę biskupów Spiszu, do 1948 r. samodzielne miasteczko warowne, a obecnie dzielnicę miasta Spiskie Podgrodzie. Miejsce to nazywa się nawet „słowackim Watykanem”.

Na liście atrakcyjnych spiskich miejscowości nie mogło zabraknąć Kieżmarku. Początki tego ośrodka na szlaku handlowym łączącym Węgry z Polską sięgają XIII stulecia (w 1269 r. uzyskał on prawa miejskie). W ciągu wieków Kieżmark rozwijał się, bogacił i zyskał wiele pięknych zabytków. W 1380 r. stał się wolnym miastem królewskim, obdarzonym następnie licznymi przywilejami. W 1423 r. został w nim odnowiony pokój w Lubowli z 1412 r. pomiędzy królem Polski Władysławem Jagiełłą (ok. 1352/1362–1434)



▲ Zamek Bojnicky z przyległym parkiem, w którym rośnie m.in. ponad 700-letnia lipa króla Macieja

stanowi czystą przyjemność. Z kolei bliska odległość od Tatr sprawia, że Kieżmark jest dobrą bazą wypadową w góry.

SZLAKIEM SŁOWACKICH ZAMKÓW

Słowacja może pochwalić się wieloma zamkami i pałacami. Są one nie tylko wspaniałymi dziełami architektury, lecz także skrywają w sobie mnóstwo ciekawych sekretów, historii i legend. W tym małym kraju znajduje się ponad sto zamków oraz co najmniej dwa razy tyle pałaców. Na Słowacji natrafimy na ruiny twierdz obronnych, majestatyczne zamki wzniesione na stromych skałach i reprezentacyjne pałace. A zatem gdzie szukać najciekawszych budowli?

oraz wystawy sztuki (Múzeum Bojnice, oddział Słowackiego Muzeum Narodowego – Slovenské národné múzeum).

Na skale nad rzeką Oravą dumnie wznosi się Zamek Orawski (Oravský hrad). Zbudowany został na sposób „orlego gniazda” w XIII stuleciu, a później przeszedł przebudowę w stylu renesansowym i neogotyckim. Dzisiaj cały kompleks składa się z dolnego, średniego i górnego zamku, pałaców, fortyfikacji i wież. Obecnie jest to popularna atrakcja turystyczna, a wewnątrz Zamku Orawskiego znajduje się Orawskie Muzeum z wieloma interesującymi ekspozycjami. Planując wycieczkę do stolicy Słowacji – Bratysławy, warto poświęcić czas na odwiedzenie zamku Devín (po polsku również Dziwien). ▶

Okazałe średniowieczne ruiny osadzone na potężnej skale robią wrażenie na zwiedzających. Zamek został wzniesiony w strategicznym miejscu, u ujścia rzeki Morawy do Dunaju, a w jego historii zapisała się nawet polska karta. Otóż na początku XI w. należał on do polskiego władcy Bolesława Chrobrego (967–1025).

Na skale zbudowany jest także potężny Zamek Trenczyński (Trenčiansky hrad). Jego złoty okres przypada na czasy (od 1296 r.), gdy właścicielem Trenčyna (słow. Trenčín) był węgierski możnowładca Mateusz Czák (węg. Máté Csák, ok. 1260–1321), suwerennie władający zachodnią częścią dzisiejszej Słowacji, określanym mianem *Pana Wagu* i *Tatr*. Zamek stał się ośrodkiem jego wielkiego państwa feudalnego. Tutejszy dwór w niczym nie ustępował królewskiemu. Mateusz Czák powiększył znacznie zamek, umocnił wieżę oraz dobudował górny pałac (tzw. Matúšovy hrad) i nowe umocnienia. W połowie XVI w. kompleks przeszedł liczne przebudowy w stylu renesansowym. Wzmocniono go też na wypadek napaści tureckiej. Obecnie odbywa się tu wiele wystaw, koncertów, średniowiecznych rekonstrukcji, a wśród turystów dużą popularnością cieszy się nocne zwiedzanie Zamku Trenczyńskiego.

Pisząc o interesujących zamkach i pałacach na Słowacji, nie można pominąć Zamku w Nitrze (Nitriansky hrad) z pałacem biskupim i Katedrą św. Emmerama – najcenniejszym obiektem grodu, czy chociażby Zamku Czerwony Kamień (Hrad Červený Kameň) z potężnymi fortyfikacjami. U naszych południowych sąsiadów warto zobaczyć także pałace z romantycznymi parkami w stylu angielskim, np. Betliar (Kaštieľ v Betliari), Dolná Krupá czy Mojmírovec. Dobrym pomysłem będzie z pewnością zorganizowanie tematycznego wyjazdu na Słowację szlakiem zamków i pałaców.

BRATYSŁAWA, CZYLI UFO I ROGALE

Bratysława, jedna z najmłodszych stolic na świecie, często jest pomijana przez turystów w ich planach wyjazdowych. Graniczy ona z dwoma państwami – na południu z Węgrami, a na zachodzie z Austrią. Bliskość Wiednia (tylko ok. 80 km) czy Budapesztu (mniej więcej 200 km) sprawia, że dla wielu podróżujących słowacka stolica stanowi tylko punkt na trasie. W Bratysławie warto jednak zatrzymać się choćby na jeden dzień. Jest to dość kameralna stolica (zamieszkała przez 475 tys. osób), której historyczne centrum można bez problemu zwiedzić pieszo.



▲ Widok z Katedry św. Marcina na wzniesiony na wzgórzu nad brzegiem Dunaju Zamek Bratysławski

Stare Miasto (Staré Mesto) wygląda jakby zostało stworzone do niespiesznych spacerów. Jego poznawanie warto rozpocząć od placu imienia słowackiego poety, dramatopisarza i tłumacza Pawła Országha Hviezdoslava (1849–1921) przed Słowackim Teatrem Narodowym (Slovenské národné divadlo). Historyczny gmach robi ogromne wrażenie, a sam elegancki plac (Hviezdoslavovo námestie) to popularne miejsce spotkań towarzyskich. Działa tu mnóstwo restauracji i kawiarni. Stare Miasto uatrakcyjniają oryginalne rzeźby, a jedną z nich stanowi Čumil. Ten pomnik przedstawia kanalarza, który wychyla się z otwartego wlotu kanalizacyjnego i obserwuje przechodniów z poziomu ulicy. Na Starym Mieście znajdziemy jeszcze dwie interesujące rzeźby. Pierwsza z nich, stojąca przy

Sedlárskej ulicy, niedaleko głównego placu słowackiej stolicy (Hlavné námestie), przedstawia *Pięknego Ignacego* (Schöne Náci, wł. Ignác Lamár, 1897–1967) – znaną postać międzywojennej i powojennej Bratysławy, pochodzącą z mieszanej rodziny (jego ojciec był Węgrem, a matka Niemką), a druga – żołnierza napoleońskiego.

Staré Mesto zwraca uwagę wieloma zabytkowymi budynkami i kościołami, takimi jak najstarszy ratusz w kraju, ukończony w stylu gotyckim pod koniec XV w. (Stará radnica), czy też majestatyczna Katedra św. Marcina (Katedrála svätého Martina), która stanowi jeden z symboli miasta. Świątynia przez 300 lat pełniła funkcję kościoła koronacyjnego królów węgierskich. Jednym z najbardziej charakterystycznych zabytków Bratysławy jest jednak Brama Michalska (Michalská brána)



▲ Kościół św. Elżbiety z elewacją w kolorze błękitu



▲ Słodkie, nadziewane rogaliki bratysławskie

– jedyna zachowana brama miejska w stolicy Słowacji. Wzniesiono ją ok. 1300 r., a ośmioboczną, 51-metrową wieżę postawiono na początku XVI stulecia i do dziś zachwyca ona swoją architekturą. Z jej szczytu można podziwiać panoramę miasta i okolic. Podczas zwiedzania słowackiej stolicy nie wypada pominąć Zamku Bratysławskiego (Bratislavský hrad). Położony na wzgórzu w centrum Bratysławy, nad brzegiem Dunaju, na przestrzeni wieków zmieniał nie tylko swój wygląd, ale i przeznaczenie. Z fortecy obronnej przekształcił się w wygodną książęcą siedzibę, następnie w szkołę katolicką, żeby ostatecznie pełnić funkcję koszar (od 1802 r.). Dziś w zamku mieści się Muzeum Historyczne (Historické múzeum), które stanowi część Słowackiego Muzeum Narodowego (Slovenské národné múzeum).

Z zamkowego wzgórza rozpościera się wspaniały widok – z jednej strony na Stare Miasto, a z drugiej na Dunaj i bratysławskie UFO. A o co chodzi z tym UFO? „Latający spodek” stanowi zwieńczenie Nowego Mostu (Mostu Słowackiego Powstania Narodowego – Most Slovenského národného povstania). Znajduje się on na wysokości ponad 84 m, więc jest jednym z najpopularniejszych punktów widokowych w mieście. Spacerując po Bratysławie, warto zawędrować pod tzw. Niebieski Kościółek. To secesyjny, jednonawowy Kościół św. Elżbiety (Kostol svätej Alžbety albo Modrý kostolík), a swój przydomek zawdzięcza błękitnemu kolorowi zewnętrznych ścian. Ufundował go cesarz Franciszek Józef I (1830–1916), który w ten sposób chciał uczcić pamięć swojej tragicznie zmarłej żony, cesarzowej Elżbiety, zwanej Sisi (1837–1898).

Stolica Słowacji ma naprawdę wiele do zaoferowania turystom. Na zwiedzających, którzy chcą poznać historię i kulturę tego pięknego miasta, czekają piękne zabytki, muzea, parki i wiele innych atrakcji. Oczywiście jego poznawanie nie byłoby kompletne bez skosztowania tradycyjnych słowackich potraw. W Bratysławie trzeba wybrać się na *bryndzové halušky* (po polsku bryndzowe haluski), czyli kluski z ciasta ziemniaczano-mącznego (haluski) serwowane z bryndzą (serem z mleka owczego) i polewane roztopioną słoniną i skwarkami, oraz zupę *kapustnica* z kiszonej kapusty (z mięsem i ziemniakami). Wśród turystów prym wiodą takie potrawy jak smażony ser z frytkami i sosem tatarskim (ulubione danie mojego męża) oraz zupa czosnkowa w bochenku. W słowackiej stolicy warto też spróbować tradycyjnych bratysławskich rogalików. Przepis na nie pochodzi ponoć aż z XVII stulecia, kiedy to wiedeński piekarz, chcąc uhonorować króla Polski Jana III Sobieskiego (1629–1696) po zwycięskiej bitwie pod Wiedniem, upiekł słodkie rożki w kształcie szlacheckich wąsów. Pyszne rożki z nadzieniem makowym, migdałowym czy orzechowym można kupić w Bratysławie do dziś.

KULTURALNE KOSZYCE

Położone na wschodzie kraju Koszyce są bez wątpienia jednym z najpiękniejszych miast Słowacji. To ważny ośrodek kulturalny, pełen historii i zabytków. W 2013 r. – wraz z francuską Marsylią – pełnił on zaszczytną funkcję Europejskiej Stolicy Kultury. Koszyce, zamieszkiwane przez ok. 230 tys. osób, są obecnie drugim co do wielkości miastem

w kraju. W VII stuleciu istniały tutaj osiedla koczowniczego ludu Awarów. Początek osadnictwa słowiańskiego datuje się na VIII w. W IX stuleciu tereny dzisiejszych Koszyc wchodziły w skład Księstwa Nitrzańskiego, które było niezależne do 833 r., kiedy to książę Mojmir I przyłączył je do Wielkich Moraw. Pod koniec XI w. włączono je do Królestwa Węgier. Duże wpływy węgierskie oraz habsburskie odcisnęły swoje piętno na architekturze i kulturze miasta. Najważniejszy zabytek Koszyc stanowi z całą pewnością Katedra św. Elżbiety (Dóm svätej Alžbety). Jest to jedna z najpiękniejszych gotyckich świątyń na Słowacji, której budowę rozpoczęto w XIV stuleciu. Wewnątrz znajduje się wiele cennych dzieł sztuki, takich jak ołtarz św. Elżbiety, statua Maryi Niepokalanie Poczętej czy liczne freski.

Życie kulturalne i towarzyskie Koszyc kręci się wokół ulicy Głównej (Hlavná), która pełni funkcję deptaka z mnóstwem kawiarni, restauracji i pubów. Warto zajrzeć do XV-wiecznej kamienicy Levočský dom, w której znajduje się lokalny browar (Pivovar Hostinec). Miłośnicy kultury będą z pewnością zachwyceni Muzeum Wschodniosłowackim (Východoslovenské muzeum). Można w nim podziwiać tzw. koszycki złoty skarb (košický zlatý poklad), czyli kolekcję 2920 złotych monet odkrytą 24 sierpnia 1935 r. Muzeum jest jednym z największych na Słowacji, zgromadzone tu ponad 500 tys. eksponatów. Koszyce zachwycają zabytkami i przyjazną atmosferą. To nie tyle miejsce, o którym uczymy się z podręczników do historii, ile przede wszystkim interesująca propozycja na udany weekendowy wypad.

MAŁOKARPACKI SZLAK WINNY

Słowacja, choć nie kojarzy się tak mocno z winem jak sąsiednie Austria czy Węgry, ma długą tradycję uprawy winorośli i produkcji szlacheckiego trunku. Na terenie kraju znajduje się wiele malowniczych winnic. Warto je odwiedzić, aby spróbować słowackich win i poznać lokalną winiarską kulturę.

Największym i najbardziej cenionym winnym szlakiem na Słowacji jest Małokarpacki Szlak Winny (Malokarpatská vínná cesta – MVC), który powstał w 1995 r. i łączy 25 miast i gmin. Winna droga prowadzi przez ponad 250 piwnic z winem w starych królewskich miastach, takich jak Święty Jur (Svätý Jur), Pezinok, Modra i Trnawa. Dwa razy w roku piwniczki rozsiądane od Bratysławy aż do Trnawy otwierają swoje ►

drzwi i witają gości najlepszymi trunkami podczas Dni Otwartych Piwnic. Tutejsze zbocza Małych Karpat idealnie nadają się do uprawy winorośli, a wiedzieli o tym już starożytni Rzymianie, którzy zakładali na tym obszarze pierwsze winnice. W regionie dominują wina białe, takie jak rizling vlašský (welschriesling) czy veltlínske zelené (grüner veltliner), ale są też wina czerwone, jak frankovka modrá (blaufränkisch) czy svätovavrinské (St. Laurent).

Kolejny popularny region winiarski na Słowacji stanowi Tokaj, leżący na południowym wschodzie kraju (w powiecie Trebišov), niedaleko granicy z Węgrami. Został on oficjalnie ustanowiony w 1737 r. Okazuje się, że słynny tokajski region winiarski (Vinohradnícka oblasť Tokaj) to dzisiaj nie tylko Węgry! Zalicza się do niego również należące od 1920 r. do Słowacji (w wyniku traktatu w Trianon) miejscowości – Slovenské Nové Mesto (węg. Újhely), Viničky (węg. Szőlősk), Malá Trňa (węg. Kistoronya) i Veľká Trňa (węg. Nagytoronya). O wspaniałym smaku tutejszych szlachetnych trunków decydują łagodny i ciepły klimat, urodzajne gleby oraz unikatowy skład pleśni w winnych piwnicach. Wśród odmian winorośli dominuje biały szczep furmint.



© ISTOCKPHOTO.COM/HALFPOINT

▲ Na Słowacji warto wybrać się także na wycieczkę po tutejszych winnicach połączoną z degustacją

Najlepsze tokajskie wina przechowuje się przez wiele lat, aby ich smak i aromat był jeszcze bogatszy.

Oprócz wymienionych regionów i miejscowości winnice znajdują się także w okolicach miasta Dolný Kubín. Dla wielu może stanowić niespodziankę, że Słowacja to idealne miejsce dla miłośników trunku Bachusa. Wina słowackie, mimo iż mniej znane od tych pochodzących z sąsiednich Węgier, zyskują coraz większą popularność i z pewnością zasługują na spróbowanie.

NIEOCZYWISTE ATRAKcje SŁOWACJI

Chyba nikogo nie trzeba już przekonywać, że Słowacja jest krajem obfitującym w atrakcje turystyczne. Oprócz popularnych i dobrze znanych miejsc, takich jak Wysokie Tatry, Słowacki Raj czy Bratysława, istnieją też mniej znane, lecz równie ciekawe, które warto odwiedzić. Należy do nich bez wątpienia wieś Cziczmany (Čičmany) w Rajeckiej Dolinie (Rajecká dolina). Miejscowość ta słynie z pięknie malowanych drewnianych domów, ►

Z WIZYTĄ W NITRZE

► Do największych miast Słowacji należy m.in. 77-tysięczna Nitra, znajdująca się na północnym wschód od Bratysławy (w odległości ok. 1 godz. jazdy samochodem od słowackiej stolicy). Jej najciekawszą turystycznie część stanowi usytuowane w zakolu rzeki Nitry historyczne centrum z kompleksem zamkowym położonym na wzgórzu. W widoku tego ostatniego odznacza się wieża Katedry św. Emmerama. Wnętrzem świątyni w XVIII w. nadano styl barokowy i trzeba przyznać, że bogate



© ISTOCKPHOTO.COM/TOMASSEBEDIA

▲ Katedra św. Emmerama i mury zamkowe w Nitrze

dekoracje robią duże wrażenie. Katedra jest w rzeczywistości połączeniem trzech kościołów: najstarszego – romańskiego, górnego – gotyckiego i dolnego z połowy XVII stulecia. Przylega do niej Pałac Biskupa, siedziba biskupa Nitry. W pobliżu w 1750 r. umieszczono charakterystyczną barokową kolumnę morową ze złożoną figurą Matki Boskiej na szczycie – wotum dziękczynne po ustaniu epidemii dżumy.

U podnóża wzgórza zamkowego, na granicy Górnego i Dolnego Miasta znajduje się Dom Żupny (Župný dom). Ten czteroskrzydłowy pałac powstał jako budowla barokowa w XIX stuleciu, a w kolejnym wieku został przebudowany w stylu secesyjnym. Dziś mieści się w nim Nitrianska galéria prezentująca sztukę współczesną oraz siedziba władz samorządowych. Podczas zwiedzania Nitry warto też zwrócić uwagę na budynek synagogi. Zbudowano ją na początku XX w. w stylu mauretańsko-bizantyjskim. Obecnie nie odgrywa już roli religijnej, spełnia funkcję przestrzeni koncertowo-wystawienniczej.

Najstarsza pisemna wzmianka o Nitrze pochodzi z IX stulecia. Wówczas miał tu wybudować kościół książę Pribina (ok. 800–861), uznawany za władcę (choć według niektórych historyków niesamodzielnego) księstwa nitrańskiego. Jego pomnik znajdziemy dzisiaj w mieście w okolicy wzgórza zamkowego. Obecnie Nitra stanowi ważny ośrodek miejski Słowacji, przyciąga w swoje progi nie tylko turystów. Działa tu jedno z najważniejszych centrów targowo-wystawienniczych – Agrokomplex NÁRODNÉ VÝSTAVISKO. Jego początki sięgają 1973 r., gdy założono przedsiębiorstwo mające na celu wspierać rozwój rolnictwa przez organizowanie stałej wystawy krajowej o charakterze dydaktycznym. Dziś na terenie o powierzchni 143 ha znajduje się 15 pawilonów wystawienniczych, parkingi czy amfiteatr z miejscami dla 1,2 tys. osób. Można tutaj także wynająć salę kongresową (do 400 miejsc) bądź mniejsze sale konferencyjne. Obiekt posiada w pełni wyposażoną infrastrukturę i zaplecze techniczne do organizacji różnorodnych

wydarzeń. Agrokomplex zarządza również pobliskim Słowackim Muzeum Rolnictwa (Slovenské poľnohospodárske muzeum) ze skansenem i kolejką (Nitrianska poľná železnica). Całkowita powierzchnia tej placówki wynosi ponad 30 ha.



© AGROKOMPLEX NÁRODNÉ VÝSTAVISKO

▲ Agrokomplex NÁRODNÉ VÝSTAVISKO

Na koniec należy jeszcze wspomnieć, że Nitra odgrywa rolę stolicy Nitrańskiego Regionu Winiarskiego, a okolica miasta zachęca do wędrówek na łonie natury. Wzgórze zamkowe stanowi część tutejszego pasma górskiego Trybecz (Tribeč). Niedaleko jego najwyższego szczytu, którym jest Wielki Trybecz (Veľký Tribeč, ok. 829 m n.p.m.), można wybrać się na wycieczkę do ruin zamków Gýmeš czy Oponickiego (Oponický hrad). W tym rejonie rozciąga się też Obszar Krajobrazu Chronionego Ponitrie (Chránená krajinná oblasť Ponitrie), obejmujący tereny pasm Trybecz oraz Ptacznik (Vtáčnik) z najwyższą górą o tej samej nazwie (ok. 1346 m n.p.m.), zachwycający przepiękną przyrodą.

**DISCOVER
THE SLOVAK
EXHIBITION
MARKET**

**FURNITURE
AND LIVING
+ GARDENIA**

**24. – 28. 4.
2024**

**INTERNATIONAL
ENGINEERING
FAIR**

**21. – 24. 5.
2024**

**AGROKOMPLEX
NITRA**

AGROSALON

**13. – 16. 11.
2024**

**AUTOSALON
AUTOSHOW**

**3. – 6. 10.
2024**

AGROKOMPLEX
INTERNATIONAL AGRICULTURAL
AND FOOD FAIR

**22. – 25. 8.
2024**



agrokomplex

NÁRODNÉ VÝSTAVISKO OD ROKU 1974





▲ Kolorowe, drewniane wiejskie zabudowania w wiosce Wilkoliniec wznoszone na fundamentach z kamienia



▲ Regionalne tańce w miejscowości Cziczmany z licznymi domami ze ścianami malowanymi w rozmaite wzory

które stały się jednym z symboli kultury ludowej na Słowacji. Zabezpieczano je zawsze wapnem, a od czasu do czasu wokół ich drzwi czy okien pojawiały się drobne wzory geometryczne. W Cziczmanach w 1921 r. wybuchł wielki pożar, a w ramach odbudowy

wioski zorganizowano konkurs na najładniej ozdobione domostwo – i tak to się wszystko zaczęło... Obecnie możemy podziwiać tutaj ok. 130 malowanych domów i zabudowań, a wzory stały się bardziej zróżnicowane i przyciągają wzrok turystów.

▼ Oddana do użytku we wrześniu 2017 r. ścieżka w koronach drzew Bachledka z 32-metrową wieżą widokową



Ostatnimi czasy popularną atrakcją stały się tzw. spacer w koronach drzew. Na Słowacji również znajdziemy miejsce, w którym można obserwować otaczający nas świat z tej ciekawej perspektywy. Tuż przy polskiej granicy, w Dolinie Bachledzkiej (Bachledova dolina), w obrębie miejscowości Zdziar (Ždiar), znajduje się słowacka ścieżka w koronach drzew – Bachledka. Zachwycają tu widoki roztaczające się z tarasu wieży o wysokości 32 m, skąd widać doskonale szczyty Tatr Bielskich (Belianske Tatry), cudowną panoramę Pienin czy malownicze Zamagurze (Zamagurie). Łączna długość ścieżki wynosi 1234 m. To wręcz idealny pomysł na jednodniowy rodzinny wypad na Słowację!

A może wybierzemy wizytę w „żywym skansenie”? Wilkoliniec (Vlkolíneć) został nazwany najpiękniejszą wioską Słowacji, a do tego jest wpisany od 1993 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Ta uroczą miejscowość, położona w paśmie Wielka Fatra (Veľká Fatra), słynie z pięknych drewnianych domów oraz cudownych górskich krajobrazów. O jej wyjątkowości świadczy doskonale zachowany zespół, złożony z 45 budowli charakterystycznych dla tradycyjnego osadnictwa wiejskiego w Europie Środkowej. Podziwiać tutaj można typowe dla górskich obszarów Słowacji budownictwo, oryginalne, pochodzące w większości z XIX w., domy chłopskie z kamiennymi fundamentami, o ścianach pomazanych gliną. Warto zajrzeć do Domu Rolnika (Rolnícky dom), galerii obrazów oraz poszukać studni i szopy pasterzy. Wycieczka do wsi Wilkoliniec to podróż do miejsca, gdzie czas się zatrzymał, a ludowe tradycje są nadal obecne w życiu mieszkańców.

SŁOWACJA – KRAJ NIESPODZIANEK

Słowacja zdaje się wciąż nieodkrytym skarbem Europy. Mimo iż turystyka stanowi jeden z kluczowych sektorów gospodarki kraju, to jednak przemierzając tutejsze drogi, nie spotkamy tłumów. Dla podróżujących może stanowić to nie lada atut, bo czyż nie wypoczywa się lepiej, chłonąc w spokoju sielskie krajobrazy? Kraj przyciąga pięknymi góorskimi widokami, swoimi dziewięcioma dziewiczymi parkami narodowymi, zabytkowymi miastami i wioskami, wspaniałymi pałacami i zamkami oraz relaksującymi basenami termalnymi. Oferta turystyczna Słowacji jest niezmiernie bogata, dlatego warto zapoznać się bliżej z naszym południowym sąsiadem. ■

ZAMEK Z WIDOKIEM NA MAŁE KARPATY



© ISTOCKPHOTO.COM/EGENIS

► Na zachodzie Słowacji, u podnóża malowniczego pasma górskiego Małe Karpaty, znajduje się ponad 3-tysięczna miejscowość Smolenice, o której najstarsza pisemna wzmianka pochodzi z XIII stulecia. Góruje nad nią bajkowy w swoim wyglądzie pałac, określany również jako zamek (po słowacku Smolenický zámok), z widoczną z daleka pięcioboczną wieżą przywodzącą na myśl basztę Roszpunki, długowłosej dziewczyny więzionej przez czarownicę, bohaterki baśni braci Grimm. Jego historia sięga XIV w. Wtedy to w okolicy ówczesnej osady wzniesiono budowlę obronną, strzegącą szlaku handlowego prowadzącego z węgierskiej Budy do czeskiej Pragi (tzw. Czeska Droga). Twierdza przechodziła z rąk do rąk, należała m.in. do rodów Országhów i Erdődych, by w końcu, w 1777 r., znaleźć się w posiadaniu rodziny Pálffy, która jednak w niej nie zamieszkała i o nią nie dbała. W okresie wojen napoleońskich obiekt spłonął – przetrwała tylko część murów oraz pięcioboczna wieża. W drugiej połowie XIX w. József Pálffy rozpoczął odbudowę w stylu historyzującym według projektu węgierskiego architekta Józsefa Huberta (1846–1916). Kontynuację prac przerwała I wojna światowa. Zamek należał do rodziny Pálffy do 1945 r. Później stał się własnością państwa (Czechosłowacji) i w 1953 r. został przekazany Słowackiej Akademii Nauk (Slovenská akadémia vied, SAV). Ukończenie odbudowy sfinansowano ze środków państwowych. Dzisiejszy pałac stanowi mieszankę stylów i rozwiązań architektonicznych, co wraz z malowniczym położeniem nadaje mu wspomniany bajkowy charakter.

Obecnie działa tu Centrum Kongresowe SAV, które przystosowano do organizacji spotkań naukowych i firmowych. Zainteresowani tego rodzaju wydarzeniami mają do dyspozycji Salę Kongresową, Jadalnię Zamkową, salony Czerwony, Artystyczny, Okrągły i Myśliwski oraz Bibliotekę. Poza tym znajduje się tutaj również kaplica, a w Zamku Smolenickim można urządzić zarówno uroczystość ślubną, jak i wesele z zakwaterowaniem gości w jego apartamentach i pokojach. Istnieje także możliwość pobytu indywidualnego. Do wyboru mamy tutaj pięć apartamentów, apartament rodzinny oraz standardowe pokoje jedno- i wieloosobowe. Sam obiekt udostępnia się do zwiedzania, więc wewnątrz obejrzemy też pod-

▲ Zamek Smolenický niczym przykładowy strażnik wita wędrowników wybierających się w malownicze Małe Karpaty

czas zwykłej turystycznej wizyty. Warto również wspomnieć, że pałac otacza rozległy 48-hektarowy park z jeziorem, lasem oraz ścieżkami pieszymi i rowerowymi.

Smolenice stanowią znakomitą bazę wypadową do wycieczek w Małe Karpaty. Niedaleko stąd wznosi się ich najwyższy szczyt – Záruby (ok. 768 m n.p.m.). W okolicy znajdują się także ruiny zamku Ostrý Kameň (576 m n.p.m.). Ciekawym miejscem na spacer będzie też Rezerwat Przyrody Hlbočianská dolina, gdzie można oglądać zdobiące ją formacje skalne

ten sam przetestował, wykonując skok z dachu 41-piętrowego budynku w Waszyngtonie. Patent na spadochron pomysłu Baniča kupił U.S. Army.

W Smolenicach można także spróbować lokalnych specjalów. Działa tu sklep firmy Včelco wytwarzającej miejscowy miód pitny marki Včelovina oraz inne alkoholowe i niealkoholowe wyroby na bazie miodu czy produkty pszczele (np. piwo, cydr, miodowicę, miody, a nawet kosmetyki). Powstał on we współcześnie zaaranżowanym budynku starej stodoły. Przy sklepie znajduje się klimatyczna kawiarnia



© ISTOCKPHOTO.COM/BIACHOVA

▲ Wewnętrzny dziedziniec zamkowy z niewielką fontanną usytuowany u stóp wysokiej pięciobocznej wieży

i 9-metrowy wodospad Hlbočianský. Na zainteresowanie zasługuje poza tym z pewnością jaskinia krasowa Driny z piękną szatą naciekową. Jest ona udostępniona dla turystów – trasa dla zwiedzających ma długość 450 m, a pokonanie jej zajmuje ok. 35 min. Do pierwszych XX-wiecznych odkrywców jaskini należał urodzony w Neštich (dziś część Smolenic) Štefan Banič (1870–1941), który eksplorował ją ze swoim synem Jánem. Zastłynął on również tym, że kiedy przebywał w Stanach Zjednoczonych, opracował projekt spadochronu wojskowego. Wynalazek

i ogród pszczelarski z licznymi kwiatami i ziołami. Včelco założyło trzech przyjaciół zafascynowanych pszczelarstwem. Firma stawia na działalność w zgodzie z naturą i ekologiczne rozwiązania. Można się tutaj wybrać również na degustację wyrobów połączoną z prezentacją procesu ich produkcji, organizowaną w określonych terminach i po wcześniejszej rezerwacji. Zdecydowanie warto odwiedzić ten pięknie położony zakątek Słowacji i sprawdzić, jakie jeszcze atrakcje się w nim kryją.

www.smolenickyzamek.sav.sk



CZECHY CIESZĄ OCZY

MAGDALENA DZIADOSZ

« Praga. Królowa Europy Środkowo-Wschodniej, uwielbiana przez artystów, pisarzy i reżyserów. Choć nieoszczędzona przez wichry historii, pozostała zupełnie niezmącona ze swym dawnym szykiem i urokiem. Dziś cieszy oczy milionów turystów płynących po wąskich, kolorowych, brukowanych ulicach oraz jest podziwiana z licznych punktów widokowych. »



Pragę zamieszkuje blisko 1,5 mln osób, podczas gdy rocznie odwiedza ją ok. 6 mln zagranicznych turystów (dane Czech Tourism i Prague City Tourism za 2022 r.). Najprościej jest ten tłum po prostu pokochać. Do czeskiej stolicy można przyjechać na weekend, ale na pewno nie zaspokoimy naszej ciekawości i nie nasycimy się nią w tak krótkim czasie. Z powodzeniem można tu spędzić pełen atrakcji tydzień, a dołożyć należałoby do tego jeszcze co najmniej kilka chwil na wypadach za miasto. Ruszajmy zatem do kraju, w którym pije się najwięcej piwa na świecie (średnio 181,9 l rocznie na osobę), zachowało się ponad 2 tys. zamków, króluje ateizm (wśród ok. 60 proc. populacji), a góry i wzgórza pokrywają 76 proc. jego terytorium.

Praga, jak większość stolic, leży nad najdłuższą rzeką w państwie. W Czechach jest nią ponad 430-kilometrowa Węltawa (Vltava). W 1784 r. w jedno miasto potączono pięć wcześniej samodzielnych, ale powiązanych ze sobą organizmów: Stare Miasto (Staré Město), Nowe Miasto (Nové Město), Józefów (Josefov), Małą Stronę (Malá Strana) i Hradczany (Hradčany). W 1918 r. Praga została stolicą nowo utworzonej Czechosłowacji, a po jej rozpadzie 1 stycznia 1993 r. – Czech. Zarówno stolica Czechów, jak i cały kraj lingwistycznie nie mają łatwej historii. Gdy w listopadzie 1620 r. na Białej Górze pod Pragą protestanckie siły czeskie uległy wojskom koalicyjnym katolickich Habsburgów, językiem szlachty i mieszczaństwa stał się niemiecki, a po czesku mówili prawie wy-

łącznie niewykształceni chłopcy. Przez ponad 150 lat świadomość narodowa pozostała uśpiona, żeby obudzić się na dobre na przełomie XVIII i XIX w., gdy ukształtował się współczesny język literacki (*spisovná čeština*), do czego przyczynił się znany czeski pisarz, językoznawca, leksykograf i tłumacz Josef Jungmann (1773–1847). Czesi wspaniale się jednak odrodzili.

Do Pragi można przyjechać samochodem, pociągiem, autobusem lub przylecieć samolotem. Polska jest dobrze skomunikowana ze stolicą Czech, a drogi są wygodne (10-dniowa winieta dla samochodów osobowych, do kupienia online, kosztuje 310 koron – ok. 58 zł, można ją też nabyć w sklepach i kantorach na granicy polsko-czeskiej za 85 zł).

▲ Zamek Praski to według *Księgi rekordów Guinnessa* największy pod względem powierzchni zamek na świecie

SPACERY PO PRADZE

Bez względu na to w jaki sposób przybywamy do Pragi, należy wybrać się na Dworzec Główny (Praha hlavní nádraží). Ten budynek, rozbudowany i przebudowany w latach 1901–1909 pod kierunkiem Josefa Fanty (1856–1954), stanowi prawdziwą perłę secesji. Aby w pełni odczuć piękno jego architektury, polecam wstąpić na lemoniadę lub kawę do „Fanta Café”, w której wciąż lśni dawny imperialny blask.

Zabytki i interesujące miejsca w Pradze są rozsiane po całym mieście. Warto zaopatrzyć się w wieloprzejazdowy 24-godzinny bilet w cenie 120 koron (ok. 22,5 zł) albo 72-godzinny, który kosztuje 330 koron (ok. 62 zł).

Gdy głowa jeszcze nie jest przesycona wrażeniami, polecam zwiedzić Zamek Praski lub inaczej Zamek na Hradczanach (Pražský hrad). Cudownie zacząć właśnie od tego wspaniałego miejsca. To największy zabytkowy kompleks zamkowy na świecie, który zajmuje powierzchnię ok. 70 tys. m². Pierwsze zabudowania powstały tu w IX w. za księcia Borzywoja I (ok. 825/853–888/890) z dynastii Przemyślidów na pagórku o nazwie Žiži (Žiži), gdzie od dawien dawna miały miejsce zgromadzenia plemienne Czechów oraz składano ofiary pogańskim bogom. W kolejnych stuleciach wielokrotnie przebudowywano, ulepszano i powiększano zespół historycznych budowli na Hradczanach. Dzisiaj możemy podziwiać tutaj imponujące pałace czy kościoły.

Dużą popularnością wśród turystów cieszy się zmiana warty na Zamku Praskim. Odbywa się ona o każdej pełnej godzinie – od 7.00 do 20.00 w sezonie letnim i od 7.00 do 18.00 w sezonie zimowym. Najbardziej uro-

czysta zmiana warty, z udziałem orkiestry, ma miejsce przed pierwszym dziedzińcem zamku o godz. 12.00.

W gotyckiej Katedrze Świętych Wita, Wacława i Wojciecha, gdzie koronowano i grzebano czeskich królów, ponad tzw. Złotą Bramą, ozdobioną XIV-wieczną mozaiką ze sceną Sądu Ostatecznego, przechowuje się insygnia koronacyjne, w tym powstała ok. 1347 r. koronę św. Wacława, symbol państwowości i suwerenności Czech. Można tu wspiąć się po 280 stopniach na wieżę potłuczniczą – nagrodą będzie nie tylko największy praski dzwon „Zygmunt” z 1549 r., który waży ok. 13,5 t, lecz także cudowna panorama miasta widziana z tarasu widokowego.

W Bazylice św. Jerzego znajduje się drewniany grobowiec księcia czeskiego Wratysława I z dynastii Przemyślidów (ok. 875/888–921). To ojciec św. Wacława, patrona Czech i męczennika. Kościół pełni obecnie funkcje muzealne, organizowane są w nim wystawy czasowe oraz koncerty muzyki organowej.

Obowiązkowy punkt praskiego programu turystycznego stanowi Złota Uliczka (Zlatá ulička), zamieszkiwana w dawnych czasach przez złotników. W domku pod nr 22 w latach 1916–1917 przebywał niemieckojęzyczny pisarz pochodzenia żydowskiego Franz Kafka (1883–1924), do którego w tym artykule jeszcze wrócimy.

Zamek Praski od 1918 r. pełni funkcję siedziby prezydenta państwa. Od rozpadu Czechosłowacji rezyduje tu prezydent Czech. Gdy przebywa na zamku, flaga na maszcie jest podniesiona. Uważajcie zatem, bo możecie niechcący wpaść na Hradczanach na generała Petra Pavla, całkiem świeżego prezydenta, który objął ten urząd w marcu 2023 r.



Miłośnicy sztuki powinni wybrać się do należącego obecnie do Galerii Narodowej w Pradze renesansowego Pałacu Schwarzenbergów (Pałacu Lobkowiców, po czesku Schwarzenberský palác albo Lobkovický palác). Można w nim podziwiać najstarszą i największą prywatną kolekcję dzieł sztuki w Czechach.

Północną część kompleksu zamkowego zajmują renesansowe Ogrody Królewskie (Královská zahrada), które zostały założone w 1534 r. z inicjatywy Ferdynanda I Habsburga (1503–1564). Były to czasy ogromnej fascynacji egzotycznymi roślinami – możemy tu zatem podziwiać wiele pozaeuropejskich gatunków. Po rzuceniu okiem na barokowe rzeźby „Herkules” i „Alegoria nocy” lub tzw. śpiewającą fontannę warto udać się do Letniego Pałacu Królowej Anny (Letohrádek královny Anny), zwanego również Belwederem. Obiekt został wzniesiony na zlecenie cesarza Ferdynanda I dla jego ukochanej żony Anny Jagiellonki (1503–1547), która miała 15 dzieci (3 z nich zmarło w niemowlęctwie). Fasada budowli ozdobiona jest alegorycznymi malowidłami wykonanymi techniką sgraffito.

▼ Rynek z Ratuszem Staromiejским i słynnym zegarem astronomicznym będącym prawdziwym dziełem sztuki



© ISTOCKPHOTO.COM/SHANSHE



© ISTOCKPHOTO.COM/NARPS

▲ **Kamienny Most Karola łączący brzegi Włtawy – jego ozdobą jest galeria 30 figur bądź ich grup**

Pałac uległ niewielkim zniszczeniom w czasie II wojny światowej. Po jej zakończeniu sgraffito odrestaurowano i domalowano kilka nowych postaci (m.in. alegorię przemysłu z sierpem i młotem).

Na Hradczany warto wrócić nocą. Widok na miasto ze wzgórza jest wówczas zachwycający, a i turystów bywa znacznie mniej niż za dnia.

Potem możemy udać się na Staré Město i Nové Město, aby przejść klasycznym szlakiem prowadzącym do kolejnych ważnych zabytków i dalej delektować się intelektem

alną uczcą oferowaną przez Pragę. Spacer rozpoczynamy na Rynku Staromiejskim (Staroměstské náměstí), gdzie stoi monumentalny pomnik Jana Husa oraz gotycki Ratusz Staromiejski (Staroměstská radnice) z przepięknym zegarem astronomicznym, zwanym praskim Orlojem (Pražský orloj). Zainstalowano go po raz pierwszy w 1410 r., co czyni z niego trzeci najstarszy na świecie i pierwszy wciąż działający obiekt tego typu. Zegar składa się z kilku części i znajduje się na nim kilka postaci: figurki 12 apostołów, wyobrażenie Śmierci bijącej w dzwon, Turek

kręcący głową, Skąpiec z mieszkami pieniędzy i Próźniak przeglądający się w lustrze. O każdej pełnej godzinie odbywa się tutaj mały spektakl. Turyści podziwiają wówczas wszystkie figury, które poruszają się i wykonują ruchy zaprogramowane przez zegarmistrza. Na koniec pieje złoty kogut i bije wielki dzwon na szczycie wieży. Mówi się, że przy pierwszym porannym pianiu koguta, z Pragi uciekają duchy i diabły. Podczas zwiedzania Ratusza Staromiejskiego można podziwiać jego romańsko-gotyckie piwnice, zabytkowe pomieszczenia oraz kaplicę, ale przede wszystkim wieżę, która stanowi wspaniały punkt widokowy na stolicę Czech.

Ważnym zabytkiem średniowiecznym (i kolejnym doskonałym punktem widokowym!) jest wysoka na 65 m późnogotycka Brama Prochowa (Prašná brána). Pierwotnie znajdowała się ona na trasie prowadzącej w stronę Kutnej Hory (rezydencji królewskiej). Stanowiła też początek drogi koronacyjnej czeskich władców. Jej obecna nazwa pochodzi z XVII i XVIII stulecia, kiedy wykorzystywano ją jako skład prochu.

Tłem wielu wydarzeń w książkach i filmach jest zdecydowanie najbardziej znany zabytek Pragi – Most Karola (Karlův most). Łączy on dzielnice Malá Strana i Staré Město. Ta prowadząca nad Włtawą przeprawa jest obecnie otwarta tylko dla ruchu pieszego. Na skrajach mostu stoją średniowieczne wieże bramne: Staromiejska Wieża Mostowa oraz Małostránska Wieża Mostowa. Na obie można wejść – rozpościera się z nich malowniczy widok na okoliczne praskie tereny.

Jeśli ktoś zdecyduje się pójść ze Starego Miasta na Hradczany pieszo, to odwiedzi Malą Stranę, gdzie znajdzie co najmniej kilka interesujących miejsc. Wyróżnia się tutaj m.in. Pałac Wallensteina (Valdštejnský palác), zajmowany dziś przez Senat Parlamentu Republiki Czeskiej, oraz jego barokowe ogrody (Valdštejnská zahrada) ze ►

AIM Group Prague
your Congress and MICE
Events Professional
since the 1960s

AIM Group Prague
Profesjonalny organizator
kongresów
i wydarzeń MICE od lat 60-tych
XX wieku

AIM Group Prague
Panská 890/7 - Prague 1 - Czech Republic
prague@aimgroup.eu, +420 284 007 340





▲ Barokowy ogród w stylu włoskim z fontannami, rzeźbami i małym stawem przy Pałacu Wallensteina



▲ Fragment graffiti na tzw. ścianie Johna Lennona

▼ Zabytkowa rotunda św. Marcina na Wyszehradzie



sztuczną jaskinią krasową. Spragnionych sacrum zaprasza do swoich wnętrz barokowy Kościół św. Mikołaja. Warto wspiąć się także na jego wieżę (i kolejny atrakcyjny punkt widokowy). Dzięki swojej wspaniałej akustyce świątynia stanowi częste miejsce koncertów. Tradycja ta sięga XVIII w. – wówczas grał tu sam Wolfgang Amadeus Mozart (1756–1791).

Na Małej Stranie znajduje się również tzw. ściana Johna Lennona (Lennonova zeď), która po zabójstwie artysty w grudniu 1980 r. została zapelniona graffiti inspirowanymi postacią brytyjskiego muzyka, kompozytora i piosenkarza oraz fragmentami tekstów piosenek Beatlesów. W 1988 r. ten praski mur stał się źródłem irytacji dla reżimu komunistycznego Gustáva Husáka (1913–1991). Młodzi Czeši pisali skargi na ścianie, co doprowadziło do starć pomiędzy licznymi studentami i służbą bezpieczeństwa w pobliżu Mostu Karola.

Tu też, obok Muzeum Franza Kafki, natrafimy na popularną rzeźbę noszącą nazwę „Sikający” (Čůráni, Čůrající postavy lub Čůrající fontána), której autorem jest David Černý. W ten sposób ten słynny czeski rzeźbiarz uczcił w 2004 r. wejście Czech do Unii Europejskiej. Według autora oddawanie moczu stanowi miłą i przyjemną czynność, podobnie jak wstąpienie do UE. Pokazuje to duży dystans Czechów do siebie, własnej historii i symboli narodowych.

POŁUDNIOWA TWIERDZA PRAGI

Zamek na Hradczanach nie był jednak jedynym, który bronił miasta. Przez wiele lat na wzgórzu Wyszehrad (Vyšehrad, 232 m n.p.m.) istniał drugi gród, broniący Pragi od południowej strony. Według legendy miała znajdować się tutaj siedziba legendarnego czeskiego władcy Kroka, następcy Czecha. Jego najmłodsza córka, Libusza (Lubosza), założyła Pragę. Po śmierci Kroka wybrano ją na władczynię, gdyż według kanonika praskiego i pierwszego czeskiego kronikarza Kosmasa (ok. 1045–1125) była mądrzejsza od swoich siostr i w dodatku posiadała dar wieszczcy. Przypisuje się jej założenie grodu Libuśin. Kosmas opisuje Libuszę jako doskonałą władczynię, sprawiedliwą, przezorną i dobrą dla poddanych. Jej szczęśliwe rządy trwały do czasu, gdy między dwoma moźnymi doszło do zatargu o granice posiadłości. Po rozsądzeniu sprawy na korzyść jednego z nich, drugi stanowczo zaprotestował przeciwko władzy kobiety. Urażona Libusza wskazała swoim poddanym wieś Stadice nad ►



© HILTON PRAGA

HILTON PRAGA – PRZESTRZEŃ PEŁNA WIELKICH MOŻLIWOŚCI

TEKST PROMOCYJNY

Hilton Praga czeka na nowych gości ze swoimi świeżo odnowionymi wnętrzami. Dzięki lokalizacji nad brzegiem Włtawy, zaledwie kilka minut od historycznego centrum miasta i 25 min jazdy autem od lotniska, stanowi idealny wybór dla podróżników oraz doskonałą bazę wypadową do zwiedzania pełnej atrakcji Pragi.

Pokoje są ładnie urządzone w nowoczesnym stylu i wyposażone w 55-calowe płaskie telewizory, szybkie łącze internetowe

doświadczenie pubu z szerokim wyborem nalewanych lokalnych piw, tradycyjną czeską kuchnię, ale w nowoczesnym wydaniu, oraz sześć dużych ekranów HD do oglądania transmisji sportowych na żywo.

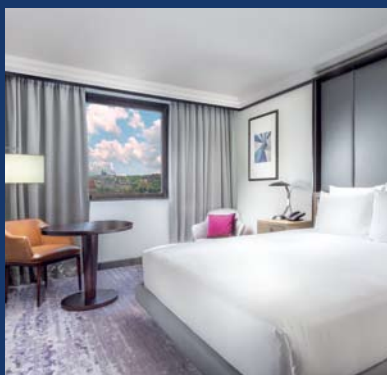
Najnowszą atrakcją stanowi restauracja „Seasons”, która celebrytuje bogate europejskie tradycje kulinarne, dodając do nich czeskie akcenty i uwzględniając również rozmaite bezmięsne wariacje i zmieniające się pory roku. Wykwalifikowani szefowie

podczas wizyty w Pradze, oferujący zapierające dech w piersiach widoki na miasto, zewnętrzne tarasy oraz autorskie koktajle i przekąski.

Nowoczesne spa i siłownia czekają na gości z najnowocześniejszymi urządzeniami cardio i siłowymi, takimi jak system podwieszonych TRX, oraz platformami Flowin i strefami do jogi i pilatesu. Można tu też zrelaksować się w basenie, saunie lub łaźni parowej oraz skorzystać z szerokiej gamy zabiegów spa.



© HILTON PRAGA



© HILTON PRAGA



i Wi-Fi, minibary, sejfy w rozmiarze laptopa, ładowarki USB przy łóżkach, indywidualnie sterowaną klimatyzację oraz wiele więcej udogodnień. Poza całkowicie nowymi pokojami i apartamentami goście mogą korzystać też z eleganckich piętér typu Executive oraz kompletnie odnowionego Executive Lounge.

Renowacja objęła także stylowe restauracje hotelu Hilton Praga. Bar piwny i sportowy „Hop House” oferuje autentyczne czeskie

kuchni są dumni z tego, że pozyskują najświeższe sezonowe składniki od lokalnych rolników, dzięki czemu każdy kęs jest niczym wspaniałe święto darów natury. Wyjątkowy wybór win i tętniąca życiem otwarta kuchnia wynoszą na jeszcze wyższy poziom doznania kulinarne.

Elegancki „Cloud 9 Sky Bar & Lounge” pozostaje głównym elementem dachu hotelu Hilton Praga, zawieszzonego 40 m nad Włtawą. To obowiązkowy punkt programu

Hilton Praga, uznany przez World Travel Awards za wiodący hotel w Czechach, stanowi doskonały wybór podczas wizyty w Pradze, złotym mieście o stu wieżach.


Hilton
PRAGUE

rzeką Bíliną, gdzie mieli znaleźć męża dla niej i władce dla siebie. Wyszanci odnaleźli w tym miejscu Przemysła Oracza, który poślubił ją i rządził wraz z nią Czechami, ustanawiając prawa dla kraju i zakładając dynastię Przemyslidów. Libusza miała też sen, w wyniku którego nad rzeką Węltawą kazała poszukać człowieka ciosającego próg domu i założyć w tej lokalizacji gród, nazwany od progu Pragą (po czesku Praha). Tyle z legend. Fakty są takie, że Zamek Wyszehradzki powstał odrobinę później niż Hradczany, ale

Warta uwagi jest też rotunda św. Marcina, jedna z najstarszych świątyń w Czechach (jej wnętrza nie są udostępnione dla zwiedzających). Za nią rozciąga się blisko 3-hektarowy park – Vyšehradské sady, w którym podziwiać można XIX-wieczne pomniki postaci znanych z czeskich legend i baśni: Libuszy i Przemysława Oracza, Ctirada i Šárki (przedstawicieli zwalczających się plemion mężczyzn i kobiet toczących tzw. Wojnę Dziewic i kobiet toczących tzw. Wojnę Dziewic), Zábója i Slavoja (bohaterów *Rękopisu królowodworskiego* – rzekomego rękopisu

plastycznych to nie tylko malarstwo i rzeźbiarstwo. Dwa przykłady takiej architektury to budynki przy ulicy Neklanovej 30 i Rašínovo nábřeží 42/6.

PRASKI ŻOLIBORZ

Na koniec praskich spacerów jeszcze krótka wizyta w miejscu mało turystycznym, ale pięknym. Osiedle Baba uważa się za najważniejsze dzieło Pavla Janáka (1882–1956), czeskiego architekta tworzącego m.in. w stylu modernistycznym w latach 20. i 30. XX w.



▲ Praski plac Wacława i XIX-wieczny gmach Muzeum Narodowego wpisany na listę czeskich zabytków

rzeczywiście stacjonowali tutaj władcy, m.in. Wratysław II (ok. 1033–1092) czy Sobiesław I (ok. 1090–1140).

Dziś Wyszehrad jest uwielbiany przez prażan jako doskonałe miejsce na noc sylwestrową. Po zamku pozostały jedynie ruiny, ale na miejscu dawnej twierdzy zachowało się wiele zabytków, a tutejsze uliczki nie są tak oblegane przez turystów, jak reszta historycznego centrum miasta. Można tu zwiedzać imponujące fortyfikacje, bramy, mury... Najbardziej niezapomniane wrażenie sprawia system podziemnych tuneli, którymi przemieszczali się żołnierze, żeby uniknąć ostrzału. Wyznaczona tutaj trasa turystyczna ma długość ok. 1 km. Podziemnymi korytarzami można dojść do wielkiej sali, gdzie przeniesiono grupy rzeźbiarskie z Mostu Karola.

poświęconego najstarszym dziejom Czech, w rzeczywistości XIX-wiecznej mistyfikacji Václava Hanki i Josefa Lindy) oraz Lumíra (legendarnego barda, który odmówił uczczenia chwalebnej pieśni zwycięskich w Wojnie Dziewic mężczyzn).

Na Cmentarzu Wyszehradzkim w mauzoleum Slawin spoczywa wiele wybitnych osobistości czeskiej kultury, sztuki, nauki i techniki. Na tej nekropolii pochowani zostali m.in. grafik i malarz Alfons Mucha (1860–1939), kompozytor i dyrygent Antonín Dvořák (1841–1904), pisarz Karel Čapek (1890–1938) czy językoznawca i pedagog Václav Hanka (1791–1861).

W okolicach wzgórza Wyszehrad znajduje się także kilka interesujących budowli reprezentujących prąd czeskiego kubizmu. Jak się okazuje, ten kierunek w sztukach

Wspaniale się tu przechadzać, podziwiając budynki zaprojektowane dla różnych klas społecznych, w różnicowanej formie, ale jednocześnie z ogromną konsekwencją i w zgodzie ze zdrowym stylem życia. Geometryczne bryły cieszą oczy zwiedzających, a uporządkowane ulice dają doskonały przykład przemysłowego planowania miasta.

MUZEA W PRADZE

Nie bez powodu Praga jest jedną z częściej odwiedzanych przez turystów stolic Europy. Nie brakuje tu zarówno zabytków uprzyjemniających romantyczne spacer, jak i interesujących muzeów, które nie stanowią jedynie planu B w razie deszczu. Z pewnością warto odwiedzić Muzeum Narodowe (Národní muzeum), które ma charakter historyczno-przyrodniczy. Z wizyty w nim będą ukontentowani zarówno mali, jak i dumi. Ekspozycja

przedstawia mnóstwo eksponatów – od zabytków prehistorycznych (dinozaurów i mamutów) po sztukę XX w.

Kolejnym ciekawym muzeum jest Galeria Narodowa (Národní galerie v Praze), z bogatymi zbiorami od średniowiecza do współczesności. To wspaniały przegląd sztuki nie tylko czeskiej, lecz także środkowoeuropejskiej oraz europejskiej. Można zobaczyć tutaj dzieła wielkich artystów, m.in. autoportret Pabla Picassa, obrazy Edvarda Muncha, Gustava Klimta

POLIN, nie skupia się na zagładzie, ale na historii i zwyczajach wyznawców judaizmu na terenie Czech. Muzeum Żydowskiemu w Pradze podlega wiele miejsc w dzielnicy Josefov, m.in. synagogi, w tym najbardziej imponująca Synagoga Hiszpańska, oraz okazałej wielkości miejscowy kirkut z cudownymi macewami (najstarsza z nich pochodzi z 1439 r.), bogatymi w dekoracje typowe dla żydowskich cmentarzy. Co ciekawe, doskonały stan praskich zabytków związanych z Żydami jest „darem” Hitlera, który postanowił

ale z Pragą był nierozdzielnie związany przez całe życie. Na ulicy Cihelnej mieści się Muzeum Franza Kafki, które samo w sobie niczym wielkim nie porywa, ale warto zapoznać się tutaj w mapkę ułatwiającą nam spacer po czeskiej stolicy śladami pisarza.

Kiedy zatrzymamy się na placu przed Katedrą Świętych Wita, Wacława i Wojciecha, możemy popatrzeć na niego i tę wspaniałą świątynię oczami Kafki, które swoje wrażenia oddał w słowach Józefa K. z *Procesu*: *Plac katedralny był całkiem pusty. K. przypomniat*



▲ Synagoga Jerozolimska, zwana też Jubileuszową

(znajdziemy je w Veletržní palác, czyli Pałacu Wystaw, w dzielnicy Holešovice) czy Albrechta Dürera, Agnola Bronzina, El Greca, Rembrandta oraz innych znanych europejskich malarzy tworzących od antyku do baroku (w Pałacu Sternbergów).

Jeśli jest sprawa, z którą Czesi i Czechy (poza piwem) bardzo nam się kojarzą, to na pewno jest to trud czasów słusznie minionych. W Muzeum Komunizmu zobaczymy ekspozycję dotyczącą różnych aspektów życia politycznego i codziennego w komunistycznej Czechosłowacji.

ŻYDOWSKA PRAGA

Dzieje Żydów w Czechach są równie interesujące co w Polsce. Prezentuje je doskonała wystawa w Muzeum Żydowskim. Praska placówka, podobnie jak warszawskie Muzeum



▲ Instalacja ustawiona przed Muzeum Franza Kafki w klimatycznej dzielnicy Malá Strana, niedaleko Wetzawy

stworzyć w stolicy Czech Muzeum Wymarłej Rasy. Zwożono tutaj z okupowanych krajów różnego rodzaju kosztowności, dzięki czemu powstała największa kolekcja przedmiotów pochodzenia żydowskiego w Europie.

CZECHY W POPKULTURZE NA PRZESTRZENI DZIEJÓW

Istnieje kilka nazwisk nierozdzielnie związanych z czeską stolicą. W Pradze żyli i tworzyli przez większą część życia Jan Neruda (1834–1891), Bohumil Hrabal (1914–1997) czy Jaroslav Hašek (1883–1923), ale jest jeszcze dwóch wybitnych pisarzy, którzy dołożyli swoją cegiełkę do popularyzacji miasta. Przede wszystkim chodzi mi tu o Franza Kafkę. Stały był z niego Czech – mówił i pisał po niemiecku, miał pochodzenie żydowskie, był obywatelem monarchii austro-węgierskiej,

sobie, że już gdy był dzieckiem, uderzało go to, iż w domach tego ciasnego placu były prawie wszystkie story u okien zawsze spuszczone. [...] Także i w katedrze było pusto, nikomu, rzecz jasna, nie przychodziło do głowy zajrzeć tu teraz. [...] W dali iskrzył się na głównym ołtarzu wielki trójkąt ze świec. [...] Pierwsze co K. zobaczył, a po części odgadł, był ogromny, opancerzony rycerz wymalowany na krawędzi obrazu. Opierał się na swoim mieczu, który wbił przed sobą w nagą ziemię – tylko tu i ówdzie ukazywało się kilka żdźbeł trawy.

Drugim, dużo bardziej kontrowersyjnym pisarzem, którego możemy kojarzyć z Pragą, a już na pewno Czechosłowacją, jest urodzony w Brnie, niestety niedawno zmarły w Paryżu Milan Kundera (1929–2023). Jego dorastanie opierało się na doświadczeniach wyniesionych z lat wojny, z okresu ▶

niemieckiej okupacji. To pchnęło go w kierunku poglądów marksistowskich, od 1948 r. należał do Komunistycznej Partii Czechosłowacji. W 1950 r. został z niej usunięty za działalność antypartyjną, co stanowiło dla niego inspirację do napisania powieści *Žart* (1967 r.). Partia ponownie przyjęła go w swoje szeregi w 1957 r., po czym znowu, w 1970 r., usunęła Kunderę ze swoich struktur. Podobnie jak inni czescy intelektualiści, tacy jak Václav Havel (1936–2011), był zaangażowany w Praską Wiosnę w 1968 r. Ze względu na

w czeskiej stolicy lub tęsknili za ojczyzną. W 1990 r. wydał *Nieśmiertelność*, ostatnią powieść napisaną w języku czeskim, w której dominują elementy filozoficzne. Choć późniejsze utwory pisał po francusku, to czeskość na zawsze pozostała obecna w jego książkach. W 1984 r. Kundera opublikował najbardziej znane dzieło pt. *Nieznosna lekkość bytu*. W 1988 r. amerykański reżyser Philip Kaufman dokonał ekranizacji tej książki, która okazała się sukcesem. Co ciekawe, sam Kundera nie był jednak z niej

intelektualistów tamtego okresu. Spacer śladami miejsc z dzieła Kundery stanowi fantastyczny plan na zwiedzanie czeskiej stolicy.

Polacy na ogół bardzo lubią Czechy i doceniają, a nawet podziwiają ich mieszkańców. Nic więc dziwnego, że jest to jedno z chętniej opisywanych społeczeństw przez polskich reporterów i eseistów. O Czechach pisali m.in. Mariusz Szczygieł (*Gottland, Łaska nebeská* czy *Osobisty przewodnik po Pradze*) i Mariusz Surosz (*Pepiki. Dramatyczne stulecie Czechów, Ach, te Czeszki i Praga. Czeskie ścieżki*).



© ISTOCKPHOTO.COM/GWART

© ISTOCKPHOTO.COM/PABEZ

▲ Zupa czosnkowa z ziemniakami i majerankiem



▲ Typowa czeska potrawa – gulasz z knedlikami

▼ Latkes, placki ziemniaczane z kuchni żydowskiej



© ISTOCKPHOTO.COM/PETEERS

© ISTOCKPHOTO.COM/MONICELLO

▲ Twórcą piwa Pilsner Urquell był Josef Groll

krytykę wobec sowieckiej interwencji, do której doszło w nocy z 20 na 21 sierpnia 1968 r., dzieła Kundery trafiły na czarną listę. Pisarz i eseista w 1975 r. wyemigrował do Francji. Tam w 1978 r. opublikował *Księgę śmiechu i zapomnienia*. Początkowo tworzył w Pradze i nawet potem, już na francuskiej emigracji, bohaterowie jego książek żyli

zadowolony i powiedział, że już nigdy nie zgodzi się na przeniesienie żadnego swojego dzieła na ekran. Nawet Daniel Day-Lewis i Juliette Binoche nie podotali, według autora, zadaniu oddania historii utrudzonych w bojach miłości Tomasza i Teresy. Tło książki stanowi Praska Wiosna. *Nieznosna lekkość bytu* opisuje trudną historię Pragi i odkrywa przed czytelnikami realia życia czeskich

Nasi południowi sąsiedzi nie tylko jednak dobrą literaturą stoją, lecz także filmem. Czeski reżyser i scenarzysta Petr Zelenka po sukcesie filmu z 2005 r. pt. *Opowieści o zwykłym szaleństwie* stał się ulubieńcem polskiego widza. Jego filmy trafiają do dystrybucji, a ich absurdalny humor i nieugięta postawa życiowa bohaterów są doceniane na festiwalach, w tym i w Polsce.

KRÓTKA PRZERWA NA POSIŁEK

Pisząc o jedzeniu w Czechach, warto wspomnieć o ciekawostce związanej z czeskimi benefitami pracowniczymi. Należy do nich *stravenka*, czyli bon żywnościowy, który można zrealizować zarówno w barze mlecznym, jak i luksusowej restauracji, a nawet w sklepie spożywczym. Ważne, żeby wydać go na posiłek. Do tego potrzeba jednak czeskiego pracodawcy, a my jesteśmy (jak na razie) jedynie turystami.



▲ Knedliki nadziewane śliwkami w wersji na stołko



▲ Wypiekane na grillu trdlo z dodatkiem lodów

Kuchnia czeska ma wspólny mianownik z polską, słowacką, niemiecką, węgierską i austriacką. Króluje w niej mięso w formie wołowego lub wieprzowego gulaszu z dodatkiem zmiksowanych warzyw wylanego na knedliki (knedliczki). Te ostatnie to popularna potrawa mączna, ukochana przez Czechów, pyszna, ale mało odżywcza. Nie

zawsze jednak musi być zdrowo, szczególnie na wakacjach. Kuchnia czeska to fuzja prostych dań górskich pasterzy z wykwintnymi, salonowymi posiłkami.

Smażony ser (*smažený sýr*) to chyba najpopularniejsza potrawa kuchni naszych południowych sąsiadów. Tradycyjne czeskie danie stanowi ponoć całkiem świeży wynalazek, który miał przypominać kotleta w czasach, gdy o mięso w kraju nie było łatwo. *Smažený sýr* podaje się z surówką, sosem tatarskim (lub majonezem) i frytkami, tudzież gotowanymi ziemniakami albo w formie purée. W wersji *street food* serwuje się go w bułce, także z sosem tatarskim (lub majonezem).

Czeski klasyk to również zupa czosnkowa (*česneková polévka* lub *česnečka*). Ma ona w Czechach, w zależności od regionu, różną konsystencję, barwę i smak. Interesujące danie stanowi też *svíčková na smetaně* – stódko sos z bitą śmietaną ułożony na plastrze cytryny, podawany z wytrawnym mięsem i knedlikami. To nietypowa potrawa, ale naprawdę smaczna.

Miłośnicy piwa powinni wiedzieć, iż w Pradze czeka na nich świeżo otwarta interaktywna wystawa Pilsner Urquell: The Original Beer Experience. Mieści się ona od 22 kwietnia 2023 r. na trzech piętrach zabytkowego budynku City Palais przy placu Wacława (*Václavské náměstí*) w centrum czeskiej stolicy. Można tu poznać tajniki przemysłu piwowarskiego oraz dzieje marki Pilsner Urquell, a także całych Czech i dodatkowo sylwetki miejscowych władców, którzy przyczynili się do rozwoju browarnictwa. W tutejszej klimatycznej piwiarni można nie tylko degustować pilzneńskie piwo i zapoznać się ze sztuką nalewania tego złocistego trunku, lecz także podziwiać umiejętności tapsterów. Kto to taki? Słowo *tapster* jest związane nierozdzielnie z marką Pilsner Urquell. Od samego początku, czyli od 1842 r., jej złociste piwo podaje się z obowiązkową białą pianą.

Dla miłośnika piwa „tapster” to to samo, co sommelier dla konosera win – tłumaczy Marcin Przewoźnik z restauracji „U Przewoźnika” w Tychach. Jego rola zaczyna się w chwili, gdy piwo wyjeżdża z browaru. Ma on za zadanie dbać o to, aby złocisty trunek marki Pilsner Urquell, który trafia do naszego kufła, był idealny pod każdym względem – jakości i smaku. Samo słowo „tapster” pochodzi od staroangielskiego określenia karczmarza i w niektórych krajach Ameryki Południowej do dzisiaj barmanów nazywa się „tapsterami”. Ale „tapster” to tak

naprawdę ktoś więcej – to człowiek odpowiedzialny za smak i jakość serwowanego piwa. Można go porównać do baristy, który zajmuje się wybieraniem, parzeniem oraz podawaniem kawy. I robi to w taki sposób, abyśmy pijąc czarny napar, byli z niego jak najbardziej zadowoleni. To nie zawód. To misja, to styl życia.

KULINARNE I PIWNE ADRESY W PRADZE

Wiadomo, że każdy trud zwiedzania musi zostać nagrodzony jedzeniem i napitkiem. Jeśli chcemy skosztować piwa, warto udać się do „BeerGeek Bar”, gdzie leje się złociste trunki z 32 nalewaków. Natrafimy tu na etykiety pochodzące z browarów z Czech, Słowacji, Polski, Niemiec, Belgii, Holandii, Norwegii, Danii, Włoch, Hiszpanii i USA.

Miłośników piwa swoim smakiem zaskoczą również pozytywnie produkty pochodzące z rzemieślniczego browaru Vinohradský pivovar. Są one dostępne w należącym do niego lokalu – piwiarni i restauracji przy ulicy Korunní w dzielnicy Vinohrady (w budynku warzelni, zresztą serwuje się tutaj też pyszne klasyki czeskiej kuchni), a także w wielu innych miejscach w Pradze.

Numer 1 w kategorii *street food* zdaniem wielu ekspertów należy się sklepowi rzeźniczemu i bistro „Naše maso” prowadzonemu przez Radka Chaloupka. Odkryjemy tu czystą radość płynącą z prostych smaków. Lokal jest niewielki, może pomieścić zaledwie kilka osób. Na zewnątrz zwykle tworzy się kolejka. Najbardziej charakterystyczny posiłek z „Naše maso” stanowi przekrojony na pół cheeseburger z różową wołowiną. Do polecenia jest również tutejszy tatar i kanapka z plasterkami miękkiego pastrami.

Najlepszy smażony ser podaje się ponoć w „Restaurant Globus”. Ten niepozorny lokal w praskim Břevnovie, na lewym brzegu Włtawy, jest absolutnie fantastyczny.

Jeśli ktoś lubi klimat typowy dla food hall, musi odwiedzić „Manifesto Market”. Jedzenie serwuje tu blisko 20 restauracji, piekarni, barów, wędzarni, burgerowni i piwiarni. W tym miejscu strumieniami leje się piwo i drinki, stoją leżaki i panuje przyjemna atmosfera relaksu i wypoczynku oraz niewymuszonego luzu.

„CHAŁUPKI”, CZYLI DOMKI ZA MIASTEM

Mówi się, że jest stołeczna Praga i reszta Czech – i to jakby dwie zupełnie osobne historie. Bez dwóch zdań pozostałą część kraju nie oblegają tak mocno turyści, jak ▶

ma to miejsce w przypadku pięknych i popularnych praskich ulic. To, co na pewno można powiedzieć o Czechach, to fakt, że bardzo swoją ojczyznę umiłowali i nie ma w tym stwierdzeniu ani grama przesady. Nasi południowi sąsiedzi chętnie odwiedzają tzw. chałupki, czyli domki za miastem, usytuowane wśród przyrody. W piątki już ok. 13.00 wiele biur pustoszeje, a drogi wylotowe się korkują. Niemal wszyscy wyjeżdżają wówczas z dużych miast na weekend, żeby spędzić go w otoczeniu lasów, na łonie natury.

KRÁLÍKY – DLA GŁODNYCH WRAŻEŃ, GÓRSKICH I RELIGIJNYCH

To niewielkie, ponad 4-tysięczne miasto leży u podnóża góry Jeřáb (1003 m n.p.m.) w Sudetach Środkowych. Stynie ono z usytuowanego na wschód od miasteczka kompleksu klasztorno-pielgrzymkowego Hora Matky Boží, czyli Góra Matki Bożej (760 m n.p.m.), z dużym, barokowym klasztorem redemptorystów i domem pielgrzyma. W 1846 r. kościół z klasztorem, zarządzane ówczynie przez zakon serwitów, ucierpiał w pożarze powstałym w wyniku uderzenia pioruna, ale dość szybko naprawiono szkody. Wyposażenie wnętrza uzupełniono stopniowo w stylu neorenesansowym dopiero w latach 1883–1907. Dzisiaj turystów zachwycają zarówno świątynia, krużganki, jak i krypta, w której znajdują się groby zakonników. Najważniejszy obiekt Góry Matki Bożej stanowi klasztor redemptorystów z tzw. Świętymi Schodami, na których wierni mogą rozważać mękę Jezusa oraz wybory, przed którymi staje w swoim życiu człowiek. W Kralikach znajduje się też dość ciekawe Muzeum Wojskowe (Vojenské muzeum Králíky) oraz odcinek przedwojennych umocnień granicznych (na północ od miasteczka), mający chronić przed atakami III Rzeszy. Tutejszy rynek to przyjemny, zadrzewiony skwer.

Nie tylko Králíky i ich najbliższe okolice, ale całe Dolne Morawy to prawdziwy raj dla amatorów górskich wycieczek. Ostatnio magnesem przyciągającym tu turystów stał się najdłuższy na świecie most wiszący dla pieszych – Sky Bridge 721. Jak sama jego nazwa wskazuje, ma on aż 721 m długości, a ok. 95 m pod nim rozciąga się głęboka górská dolina. Tuż obok, na wysokości 1116 m n.p.m., znajduje się tzw. Ścieżka w Chmurach (Ścieżka w Obłokach, po czesku Stezka v oblacích), ogromna drewniana kładka o długości 710 m i wysokości ścieżki wynoszącej ok. 55 m. Na

najodważniejszych czeka tutaj 100-metrowa zjeżdżalnia z okienkami i kilkoma pochyłymi zakrętami. Z samego szczytu Ścieżki w Obłokach roztaczają się spektakularne widoki na cały Masyw Śnieżnika (Králícký Sněžník) z malowniczą doliną rzeki Morawy. W oddali dostrzec można główne pasmo Jesioników (Jeseníky), Suchý vrch (995 m n.p.m.) w Górach Orlickich i Karkonosze. W Górskim Rezerwacie Dolna Morawa (Horský resort Dolní Morava) znajdziemy też dodatkowo Park Wodny Mamutka (Mamutikův vodní park)

Z kolei amatorzy dwóch kótek mogą skorzystać z Trail Parku Dolní Morava. Przygotowano tutaj sześć tras zjazdowych o różnym stopniu trudności. Do dyspozycji rowerzystów oddano: Downhill trail (najtrudniejszy odcinek o długości 2 km), AirLine (łagodny szlak dla średniozaawansowanych i zaawansowanych osób, stanowiący część Flow trail – 0,8 km), Flow trail (łagodna trasa o mniejszej trudności, odpowiednia dla średniozaawansowanych – 7 km), Mlýnský trail (niski stopień trudności, dla nowicjuszy i rodzin z dziećmi – 8 km),



▲ **Kompleks Hora Matky Boží w pobliżu Kralíků**

▼ **Drewniana kładka widokowa Ścieżka w Chmurach**



z ponoć największym mamutem na świecie o wysokości 13 m oraz Mamucią Kolejką Górską (Mamutí horská dráha Dolní Morava). Ta ostatnia to najdłuższa kolejka górská w Czechach i druga pod tym względem w Europie. Jej trasa liczy 3 km, przy przewyższeniu 364 m pokonamy tu 25 ultraszybkich zakrętów, obrót o 360° na wysokości 12 m nad ziemią, pętlę w kształcie ósemki, podziemny tunel i cztery kładki nad leśnymi ścieżkami.

Leśny trail (dla zaawansowanych – 5,2 km) i Mamuci trail (bardzo trudna, dla doświadczonych zawodników – 3,2 km). Na miejscu istnieje możliwość wybrania roweru dla siebie w dobrze wyposażonej wypożyczalni.

NAJPIĘKNIEJSZE UZDROWISKO CZECH

Karlowe Wary (Karlovy Vary) znajdują się jedynie ok. 1,5 godz. jazdy autem z Praги, z Wrocławia – ponad 4,5 i Warszawy



– blisko 8. Kojarzone są głównie za sprawą znanego międzynarodowego festiwalu filmowego, odbywającego się od 1946 r. Warto wspomnieć jednak i o kilku innych tutejszych atrakcjach, np. dobroczynnych gorących źródlach. Jest ich w sumie 16 i biją w historycznym centrum miasta. Z ich właściwości leczniczych można skorzystać w specjalnie wybudowanych tzw. kolumnadach – odpowiednikach polskich pijalń wód. Warto wspiąć się także na wieżę widokową Diana (Rozhledna Diana, 556 m n.p.m.),

narodowej przybliża turystom i kuracjom Muzeum Jana Bechera – tzw. Dom Becherovki. W 1794 r. Josef Vít Becher (1769–1840), lekarz z Karlowych Warów, zakupił destylarnię, a w 1807 r. zaczął sprzedawać ziółowy likier według własnej receptury (pod nazwą *English Bitter*). Obecnie ponoć tylko dwóch pracowników zna wszystkie tajemnice wyrobu Becherovki.

W centrum miasta spacerowiczów przyciągają Dvořákovy sady oraz Smetanovy sady, czyli piękne ogrody. Warta odwiedzenia

Tematem interesującego spaceru po Karlowych Warach mogą być okazałe i eleganckie secesyjne kamienice w dzielnicy Westend. A jeśli ujmą nas też okolice uzdrowiska i mamy jeszcze trochę więcej czasu, żeby zostać dłużej w kraju karlowarskim (Karlovarský kraj), to można także wybrać się do malowniczo położonego w zakolu rzeki Ohry 3-tysięcznego Loket, które w XV w. należało do najlepiej ufortyfikowanych miast w Europie Środkowej. Jego upadek rozpoczął się w czasie wojny trzydziestoletniej



© ISTOCKPHOTO.COM/IRONSTIK

do której prowadzi zbudowana w latach 1911–1912 linowo-terenowa kolej o tej samej nazwie. Mówi się, że „kto nie był na Dianie, ten nie widział Karlowych Warów”.

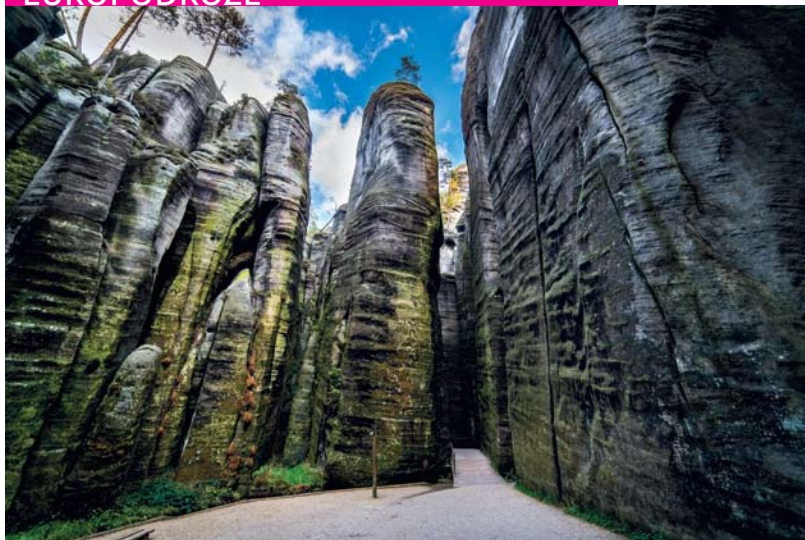
Kolejne powiedzenie to takie, że „Karlowe Wary to Becherovka, a Becherovka to Karlowe Wary”. Można się nawet niekiedy spotkać ze stwierdzeniem, że ten znany ziółowy likier stanowi 13., co najważniejsze skuteczne w leczeniu, źródło tego czeskiego uzdrowiska. Historię i smak czeskiej dumy

jest również Willa Lützowa z lat 50. XIX stulecia. Ciekawy wątek związany z Karłowymi Warami stanowi historia Ludwiga Mosera (1833–1916) oraz wytwarzanych przez niego grawerowanych szklanych zdrojowych kubków oraz innych przedmiotów, które oferował turystom na ulicach uzdrowiska. Dzisiaj Moser to doskonale prosperująca firma z wyrobami szklanymi, istniejąca już od 1857 r.

(1618–1648), a w 1725 r. dzieła zniszczenia dopełnił wielki pożar. Miasteczko zachowało jednak do dzisiaj przyjemny klimat i stanowi lubiany przez filmowców plener. W 2006 r. realizowano tutaj zdjęcia do brytyjskiego filmu *Casino Royale* o przygodach Jamesa Bonda, agenta 007. W miasteczku Loket kręcono sceny z Czarnogóry, a w pobliskich Karlowych Warach, w Grandotelu Pupp („grającym” Hotel Splendide), turniej pokerowy.

▲ Poprzecinana mostkami rzeka Teplá przepływa przez znane miasto uzdrowiskowe Karlowe Wary





© ISTOCKPHOTO.COM/AURICADESIGN

▲ Na czeskie Skalne Miasto składają się dwa oddzielne zespoły – Skąty Adrspaskie i Skąty Teplickie

SKALNE MIASTO

Jeśli ktoś ceni urok Gór Stołowych, to niech sobie wyobrazi, że czeskie Skalne Miasto (Adršpašsko-teplické skály) jest najwspanialszym w Europie kamiennym labiryntem wyrzeźbionym siłami natury. Wąskie przejścia, drabinki, olbrzymie głazy o fantazyjnych kształtach to powód, dla którego codziennie ściągają tu wiele osób.

Skalne Miasto to w rzeczywistości dwa duże i niezależne zbiorowiska skał: Skąty Adrspaskie (Adršpašské skály) oraz oddalone od nich o kilka kilometrów Skąty Teplickie (Teplické skály), a także kilka innych, usytuowanych na obrzeżach rezerwatu, atrakcji. Obie te części łączy malowniczy Wilczy Wąwóz (Vlčí rokle), przez który biegnie żółty szlak turystyczny liczący ponad 4 km

długości. Te fantastyczne zbiorowiska skał upodobał sobie niegdyś m.in. August II Mocny (1670–1733), cesarz Józef II Habsburg (1714–1790), a nawet najwybitniejszy przedstawiciel literatury niemieckiej – Johann Wolfgang von Goethe (1749–1832).

Národní přírodní rezervace Adršpašsko-teplické skály, utworzony w 1933 r. na obszarze 17,12 km², to część Gór Stołowych, które dzielimy z Czechami. Większość skał to piaskowce pochodzące z różnych okresów geologicznych. Charakterystyczna górska roślinność to kilkadziesiąt interesujących gatunków, takich jak fiołek dwukwiatowy, wietlica alpejska, podbiałek alpejski czy modrzyk górski. Ze zwierząt można tu natrafić m.in. na borsuki, bociany czarne, czaple, nietoperze czy żmije zygzakowate.

▼ Śnieżka, usytuowana na granicy między Polską a Czechami, jest najwyższym szczytem całych Sudetów



© ISTOCKPHOTO.COM/PIPIYICZECH

Trasa standardowej wycieczki z przewodnikiem wiedzie jedynie przez Skąty Adrspaskie. Pokonuje się odcinek prowadzący od malowniczego jeziora (to teren dawnej kopalni piasku) do przystani łodzi turystycznych, którymi można wybrać się w sezonie letnim w rejs po jeziorze Adrspaskim (Adršpašské jezírko, 563 m n.p.m.). Warto jednak na własną rękę odwiedzić cały kompleks. Zachwyca on nawet najbardziej wybrednych obywateli!

KRÓLOWA CZESKICH GÓR

Choć terytorium Czech jest dość mocno pofalowane, wysokość tutejszych gór nie imponuje. Najwyższy szczyt Czesi dzielą z nami – to Śnieżka (Sněžka, 1603 m n.p.m.). Wejście od czeskiej strony uchodzi za dużo łatwiejsze. Trasa startuje z miasteczka Pec pod Sněžkou. Początkowo jest wyasfaltowana, jak zresztą wiele szlaków po czeskiej stronie Karkonoszy. Następnie przechodzi się przez Hnědý vrch (1207 m n.p.m., znajduje się tu wieża widokowa). Stąd biegnie ostatni odcinek trasy, który prowadzi piechurów na szczyt „Królowej Karkonoszy”.

Można też zdobyć Śnieżkę od strony czeskiej, wjeżdżając na nią oddaną do użytku w lutym 2014 r. kabinową kolejką linową (z kabinami dla czterech osób). W miejscowości Pec pod Sněžkou warto odwiedzić restaurację „Útulná Craft”, z bardzo krótką sezonową kartą. Tutejsze dania stanowią fuzję tradycji i nowoczesności. Wizyta w tym miejscu zapewni nam doskonałe doświadczenia kulinarne połączone z pięknym widokiem rozciągającym się z restauracyjnego tarasu. ■

„MAŁA KERALA” W CZECHACH RESORT SVATÁ KATEŘINA

VIOLA DOMAŃSKI-SZABÓ



SVATÁ
KATEŘINA
RESORT



▲ Pawilon Ajurwedy w Resorcie Svatá Kateřina został zaprojektowany przez architekta Jakuba Tejkla

© RESORT SVATÁ KATEŘINA

« Leżę na łóżku do masażu owinięta miękkim ręcznikiem. W tle gra łagodna muzyka relaksacyjna, a w powietrzu unoszą się korzenne zapachy. Ciepły olej splywa z garnka cienkim strumieniem na moje czoło i łaskocze delikatnie skronie. Potrzebuję trochę czasu, aby uspokoić mętlik w mojej głowie i poddać się uczuciu, że obecnie nic nie jest ważne, istnieje tylko tu i teraz. Wszystko może poczekać chociaż godzinę... »

TEKST PROMOCYJNY

Po zabiegu *Shirodhara* z moich włosów kapie nadmiar oleju. Terapeuta zakłada mi na głowę turban zrobiony z ręcznika i odprowadza mnie do strefy relaksu. *Shirodhara* służy głębokiemu odprężeniu, ale jest także masażem na „trzecie oko”, zwane inaczej „wewnętrznym okiem”. Ma za zadanie odmłodzenie organizmu i eliminację źródła powstałego schorzenia. Dostaję ciepłą herbatę i kładę się na leżaku. Niby jest to czas przeznaczony na odpoczynek, ale ja nie mam zamiaru przysnąć – ani tego rzeczywistego, ani tego „trzeciego”. Przez okna sięgające od podłogi do sufitu można podziwiać niesamowity widok na okoliczne zielone lasy. To jest dopiero panorama! Mogłabym tutaj leżeć i leżeć...

Z pewnością nie tylko ja odczuwam czasami potrzebę wyrwania się z codziennej goniwoty. Coraz więcej osób szuka właśnie takich miejsc, gdzie można uciec od zgiełku świata i zwolnić to szalone tempo współczesnego życia. Fajnie jest być cały czas na topie, prowadzić firmę, wychowywać dzieci oraz ogarniać gospodarstwo domowe niczym wielorełki bóg Śiwa, ale dość szybko uświadamiamy sobie, że nasza energia jest ograniczona, a jeśli nie zadamy o doładowanie naszych baterii, to niestety odbije się to na naszym zdrowiu.

Jedno z takich wymarzonych miejsc leży właśnie blisko Polski, u naszych sąsiadów, w Czechach. Otacza je Wyżyna Czesko-Morawska, a z Warszawy dojedziemy tutaj samochodem w zaledwie 7 godz. Resort Svatá Kateřina ze stuletnimi lasami, jeziorami i łąkami, usytuowany na wysokości 750 m n.p.m., stanowi prawdziwą oazę spokoju pośród nietkniętego przez człowieka krajobrazu. W pokojach nie ma telewizorów, a auta nie mogą wjeżdżać na teren ośrodka. W ten sposób dba się o ciszę, czystość tutejszego lasu oraz bogatą w składniki mineralne wody źródłanej Svatá Kateřina. Czterokołowi „intruzi” mają swój parking kilka kilometrów dalej, w urokliwym miasteczku Počátky, a gości zabiera stąd często kursujący bus (w obu kierunkach). Jeszcze do niedawna nie było tu nawet internetu. Teraz już jest, ale tylko dlatego, że zgłosili takie zapotrzebowanie goście resortu.

Poczułam głód, a więc kieruję się do restauracji. Wielki termos z herbatą ajurwedyjską, który dostałam rano przy śniadaniu, mam cały czas ze sobą. Na obiad czeka na mnie specjalnie przygotowany, przepyszny ajurwedyjski zestaw. Szczepie mówiąc, mogłabym chapsnąć z trzy razy tyle, ale wiadomo, że tutaj nie chodzi o to, aby się napchać jedzeniem, lecz by pomóc organizmowi

w detoksykacji i regeneracji. Mam jeszcze czas do poobiedniego zabiegu, zatem udaję się w kierunku miejscowego „Stonehenge”. Kamienny krąg druidów stanowi doskonałe miejsce do medytacji. Ogromna, leżąca skała w środku okręgu, ogrzana przez słońce, przyjemnie ogrzewa moje plecy. Jest tu niezwykle spokojnie i cicho, tylko górskie łąki wokół mnie dają niesamowity koncert...

Moje ulubione miejsce w tym ośrodku stanowi Pawilon Ajurwedy. Budynek ten stoi na ponad 100 granitowych filarach, a zawieszane na ogromnych oknach długie, białe firanki kołysz się na wietrze, co sprawia, że ma się wrażenie, jakby cała konstrukcja lewitowała między ziemią a niebem. Obok wejścia znajduje się ogród medytacyjny w stylu zen z posągami indonezyjskich bogów, a z drugiej strony na gości czeka taras słoneczny z altanką i leżakami. Zbudowany przez praskiego architekta Jakuba Tejkla pawilon inspirowany jest starożytnymi praktykami feng shui i ajurwedy, a także nowoczesnością. Nic więc dziwnego, że kilka lat temu został nagrodzony Czeską Nagrodą Architektoniczną (Czech Architecture Award) jako „Najlepszy nowy budynek 2019 r.”. Jury zwróciło uwagę na jego zrównoważoną konstrukcję, harmonijnie wkomponowaną w naturę.

Tak jak w wielu miejscach w Azji, przy wejściu do Pawilonu Ajurwedy zdejmujemy się klapki i chodzi wewnątrz boso. Ściany zdobią wielkie, rzeźbione panele, a drewniane, ręcznie wykonane, unikatowe meble wyglądają dokładnie tak, jak te, które widziałam w sklepach meblowych w Indonezji, Indiach czy na Sri Lance. Trochę głębiej, za bogato zdobionymi drzwiami, znajdują się gabinety zabiegowe z indywidualnie zaprojektowanymi stołami do masażu wykonanymi z mahoni indyjskiego, a także prywatne łaźnie parowe do zabiegów olejowych i ziołowych.

Jest środek tygodnia, a więc w resorcie nie ma tłumów. Oprócz dwóch pań, pracownic recepcji, oraz kilku gości w strefie wellness, nie ma tu zbyt wielu białych ludzi. Za to wszędzie widać uśmiechnięte, hinduskie twarze o pięknej, ciemnej karnacji skóry, które witają gości, a następnie z największym profesjonalizmem wykonują różne zabiegi. Nic w tym dziwnego, ponieważ wszyscy pracujący tutaj lekarze i terapeuci, a nawet szefowie kuchni, pochodzą z Indii i są po profesjonalnym szkoleniu przez ekspertów z prestiżowego Centrum Leczenia Kairali z Kerali. Poza tym wszystkie stosowane podczas terapii oleje, zioła i suplementy diety pochodzą wyłącznie z zakładów produkcyjnych należących do Kairali Ayurvedic Group. To jedna z najbardziej renomowanych ajurwedyjskich marek na świecie. Jestem pod dużym wrażeniem, jak stworzono tę „małą Keralę” na Wyżynie Czesko-Morawskiej.

Kolejna część Pawilonu Ajurwedy pełni funkcję luksusowego centrum wellness ze strefą delikatnej refleksologii – chodzeniem po kamieniach i kamykach, a także sauną fińską, aromaterapeutyczną łaźnią parową, jacuzzi oraz basenem zasilanym z własnego źródła mineralnego. O leczniczym działaniu wody źródlanej Svatá Kateřina wiedzieli już od dawnych czasów ludzie, którzy tu mieszkali. To cenne „płynne złoto”, które wciąż wypływa ze wszystkich rur resortu, a także zasilą prywatne jezioro kąpielowe, działa dobroczynnie przy różnego rodzaju chorobach nerwów, nerek, serca, pęcherzyka żółciowego oraz dolegliwościach reumatycznych. W późniejszych stuleciach, w XIX w. chętnie przyjeżdżały tutaj czeskie i austriackie elity, a wujek znanego pisarza Franza Kafki oraz ojciec pioniera fantastyki naukowej Karla Čapka i malarza Josefa Čapka – Antonín Čapek (1855–1929) – pracował tu kiedyś jako lekarz uzdrowiskowy.

Podikizhi, Kati-Vasti, Abhyanga – to wszystko kojarzy się na początku ze słowem *abracadabra* lub czymś w tym stylu, ale po malutku wszystko się wyjaśnia. To kolejne zabiegi ajurwedyjskie, które przepisano mi na najbliższe dni. Ich lista jest oczywiście dużo dłuższa i można z nich tutaj skorzystać, w zależności od potrzeb naszego ciała i duszy. Aby się w tym nie pogubić, warto zapisać się na początku na konsultację

ajurwedyjskie, m.in.: *Panchakarma*, odmładzanie, odchudzanie, leczenie bólu kręgosłupa czy ajurweda dla kobiet. Ale to nie wszystko! Niektórzy przyjeżdżają tutaj, bo uprawiają jogę i chcieliby zapisać się na jakiś pobyt z jogą, czyli np. Body & Mind yoga, yoga detox, yoga workshop weekend czy yoga marathon. Z kolei inni pragną po prostu odpocząć, korzystając z bogatych usług spa i wellness. Poza Pawilonem Ajurwedy



▲ Wystrój większości pokoi dla gości przywodzi na myśl wnętrza resortów z indyjskiego stanu Kerala



▲ Zabieg *Shirodhara* z użyciem ciepłego oleju, którym polewa się miejsce na czole zwane trzecim okiem

z ajurwedyjskim lekarzem. Zgodnie z tradycyjnym nauczaniem ajurwedy wszystkie funkcje organizmu, jak również nasze samopoczucie psychiczne, kontrolowane są przez trzy dosze: *Vata*, *Pitta* i *Kapha*. Jeśli naturalna interakcja dosz zostanie zakłócona przez takie czynniki jak stres czy niezdrowa dieta, pojawiają się blokady i choroby. Celem jest wtedy zharmonizowanie i zrównoważenie tych dosz za pomocą metod energetyzujących lub detoksykujących.

Resort Svatá Kateřina koncentruje się na ajurwedzie, zwłaszcza na detoksykacji i odchudzaniu, a także poprawie ogólnego samopoczucia. Można wybierać różne pakiety

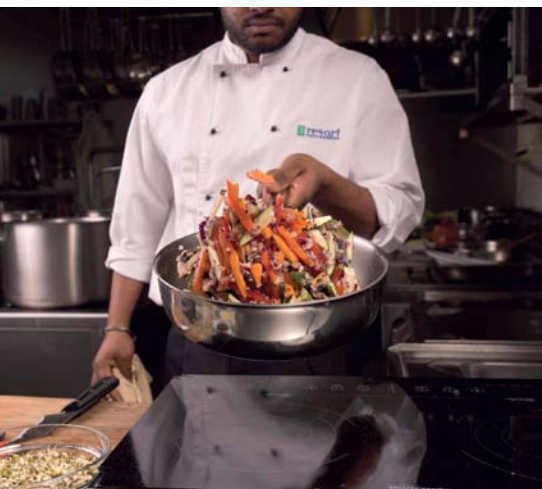
resort ma też własne centrum spa, które oferuje liczne udogodnienia, jak np. fińskie, ziołowe, solne i aromaterapeutyczne sauny, łaźnie parowe, kąpiele błotne rasul, a także jacuzzi oraz wewnętrzne i zewnętrzne strefy relaksu.

Jedną z moich ulubionych atrakcji w strefie wellness stanowią romantyczne altany na świeżym powietrzu z prywatnym jacuzzi. Najlepiej skorzystać z tej propozycji wtedy, kiedy robi się trochę chłodniej, bo wtedy jest naprawdę cudownie odprężyć się w ciepłej wodzie przy lampce szampana – setki błogich bąbelków masują nas od wewnątrz i od zewnątrz, a my podziwiamy sielskie

krajobrazy roztaczające się dookoła. Poza tym jest tu też profesjonalnie wyposażone centrum fitness oraz rozmaite sale, gdzie możemy uprawiać jogę, pilates, jazdę na rowerze stacjonarnym lub poświęcić się innym zajęciom sportowym. Jeżeli ktoś woli aktywny wypoczynek na świeżym powietrzu, wówczas może wypożyczyć rowery albo kijki do nordic walking i wyruszyć na jedną z wielu oznaczonych okolicznych tras. Na terenie

te, które leżą nie dalej niż 1,5 godz. drogi samochodem i wpisano je na prestiżową Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, wówczas mamy do wyboru Pragę i jej zabytkowe centrum, Kutną Horę – Stare Miasto z Kościołem św. Barbary i Katedrą Mariacką w dzielnicy Sedlec, historyczne centrum miasta Telč, Třebíč z dzielnicą żydowską i Bazyliką św. Prokopa, Brno – znane m.in. z interesującej Willi Tugendhatów,

W zabytkowym centrum miasta Telč, w dobrze przygotowanym punkcie informacji turystycznej miła pani wyciąga mapę z szafy i dokładnie zaznacza nam drogę, którą powinniśmy wracać. Prawdopodobnie nie jesteśmy pierwszymi (ani ostatnimi) osobami tutaj, które muszą skorzystać z tak staroświeckiej metody nawigacji. Z rozłożoną na kolanach mapą i z wielkimi uśmiechami na twarzy wjeżdżamy na parking. Udało się! I to bez GPS-a...



© RESORT SVATÁ KATEŘINA

▲ Dania ajurwedyjskie powstają ze świeżych składników



© RESORT SVATÁ KATEŘINA

▲ Z ogromnych okien Pawilonu Ajurwedy rozpościera się relaksujący widok na otaczające budynek drzewa



© RESORT SVATÁ KATEŘINA

▲ Praktykowanie jogi w otoczeniu zielonego lasu

ośrodka znajdują się również pole golfowe, korty tenisowe, plac zabaw oraz boisko do piłki nożnej. Można też zapisać się na jazdę konną z doświadczonymi instruktorami. Przez okrągły rok oferowane są wycieczki nordic walking w towarzystwie miejscowego trenera. Od wiosny do jesieni goście resortu mogą wypożyczyć rowery, a zimą – narty biegowe i rakietki śnieżne.

Co prawda, jeżeli ktoś trafi w gościnne progi tego resortu, niekoniecznie marzy o tym, aby wystawiać nogi poza jego teren, mimo iż w okolicy znajduje się wiele wspaniałych miejsc, które warto odwiedzić. Wystarczy tylko, że wspomnimy tutaj jedynie

cudowny Český Krumlov czy wreszcie wieś Holaszowice z wyjątkowymi przykładami tzw. baroku ludowego. My też nie odwiedziliśmy tych wszystkich atrakcji, ale kilka z nich udało się nam zobaczyć. W drodze powrotnej z ostatniej z wycieczek z miasta Telč, jak na zawołanie, wszystkie nasze trzy telefony rozładowały się niemal w tym samym momencie. Powerbank oraz ładowarki zostały w hotelu. Przeszło mi przez myśl, jak krętą drogą tutaj przyjechaliśmy, przejeżdżając przez wioski o takich nazwach, o których nigdy wcześniej nie słyszałam, i przez chwilę ogarnął mnie niepokój. Jak my teraz wrócimy na nasz parking w Počátkach?!

Niektórzy z nowo przybyłych gości, którzy w otoczeniu swoich bagaży czekają na busa do resortu, patrzą na nas podejrzliwie, jakbyśmy byli z Marsa. A przecież my jesteśmy tylko stąd, pobliskiej „Małej Kerali”. Ale oni jeszcze nie mają pojęcia, co czeka na nich w tym magicznym miejscu, gdzie nie tylko goście, ale nawet telefony się wyłączają...



© RESORT SVATÁ KATEŘINA

▲ W Resorcie Svatá Kateřina można również korzystać z bogatej oferty rozmaitych usług spa i wellness

RESORT SVATÁ KATEŘINA
www.katerinaresort.cz
info@katerinaresort.cz
 tel.: +420565456666
 +420725585666

WĘGRY DADZĄ CI GWIAZDKĘ

VIOLA DOMAŃSKI-SZABÓ

« Kiedy lato się kończy,
nie ma co się smucić, wiele
wrażeń jeszcze przed nami!
Teraz nadszedł czas, żeby
robić wszystko to, na co aż tak
bardzo nie mieliśmy ochoty,
kiedy panowały 30-stopniowe
upały i nie było czym oddychać.
W Polsce sezon letni szybko się
kończy, ale na Węgrzech jeszcze
długo można się cieszyć piękną,
ciepłą i słoneczną aurą. Babie
lato nieraz ciągnie się aż
do końca października! »

▲ Przywodząca na myśl piszczałki gigantycznych organów Góra św. Jerzego (Szent György-hegy)

▼ Widok na Zakole Dunaju ze szczytu Prédikálószték





© ISTOCKPHOTO.COM

© BÜKKI NEMZETI PARK I GAZDASÁG

© MAGYAR TURISZTIKA I ÜZEMELTETŐ



▲ Ścieżka w koronach drzew uformowana w kształt ryby w miejscowości Pannonhalma niedaleko Győr



▲ Obserwatorium w Górach Bukowych (Bükk hegység)

▼ Wyjątkowe Kąpielisko Jaskiniowe w Miskolctapolca



© HTA

© HTA



Jestem ciekawa, ile osób słyszało o Międzynarodowym Stowarzyszeniu Ciemnego Nieba. Choć jego nazwa (po angielsku International DarkSky Association) brzmi jak intergalaktyczna federacja z *Gwiezdnych wojen*, jego cel jest całkiem przyziemny.

Działające od 1988 r. w Tucson w Arizonie stowarzyszenie zostało powołane do rzeczenia i opiniowania tych miejsc na naszej planecie, gdzie dzięki niskiemu poziomowi zanieczyszczenia świetlnego można bez przeszkód obserwować nocne niebo. Obecnie istnieje blisko 120 certyfikowanych

w Europie Środkowej centrum badań astronomicznych i ośrodek popularyzujący naukę o kosmosie – Bükki Csillagda. Obserwatorium w Górach Bukowych (Bükk hegység) wyposażono w lunetę słoneczną oraz służący do obserwacji nieba północnego teleskop o największej na Węgrzech średnicy. Z kolei w tutejszym Planetarium odwiedzający mogą obejrzeć specjalne filmy 2D i 3D. Znajduje się tutaj też unikatowa kolekcja meteorytów. W tym nowoczesnym kompleksie nie może zabraknąć także atrakcji dostarczanych dzięki rzeczywistości wirtualnej. Specjalne okulary przeniosą nas np. do marsjańskiego kanionu czy na powierzchnię Księżyca.

stynącym z uprawy cebuli. Tutejszą konstrukcję uzupełniają wieże zwieńczone kopułami w kształcie cebuli, a z jednej z nich – z wysokości 18 m – możemy zjechać po specjalnej zjeżdżalni. Na uwagę zasługują jeszcze ścieżki w miasteczku Pannonhalma oraz na terenie łańcucha górskiego Gerecse. Ta pierwsza ma kształt ryby, a druga, o okrągłej konstrukcji, jest dostosowana dla osób poruszających się na wózku inwalidzkim.

Z LOTU PTAKA

Chociaż najwyższy szczyt Węgier, Kékes, położony w górach Mátra, ma „zaledwie” 1014 m n.p.m., to nie znaczy, że nie znaj-



▲ Powierzchnia Marsa z symulacji wyświetlanej przez okulary VR, jednej z atrakcji Bükki Csillagda

Międzynarodowych Parków Ciemnego Nieba (International Dark Sky Parks). Znajdziemy je m.in. w Stanach Zjednoczonych, Grecji, Hiszpanii, Anglii, Niemczech, Walii, Szkocji, Japonii, Irlandii, Danii, Austrii, Chorwacji, Kanadzie, Izraelu, Nowej Zelandii, Australii, Korei Południowej i na Węgrzech.

GWIEZDNE PARKI

W kraju Madziarów ustanowiono aż trzy „gwiazdne parki”: Obszar Chronionego Krajobrazu Zselic (w 2009 r.), Park Narodowy Hortobágy (w 2011 r.) i Park Narodowy Gór Bukowych (w 2017 r.). W dwóch pierwszych miejscach już od kilku lat działają obserwatoria astronomiczne. Z kolei w wiosce Répáshuta w pobliżu Miskolca tego typu inwestycja dobiegła końca w marcu 2022 r. W jej efekcie powstało największe

Kto woli jednak mocno stąpać po ziemi, ten może skorzystać z niezmiernie interesującej 4-kilometrowej ścieżki edukacyjnej.

SPACER W KORONIE DRZEW

Jeśli ktoś nie chce wzniesić się aż do gwiazd, znajdzie atrakcje trochę niżej, bo między koronami drzew. Świat leśnej przyrody można odkrywać już w całym kraju z takiej niecodziennej perspektywy. Wszystko za sprawą specjalnych platform unoszących się ponad koronami drzew. Obecnie na Węgrzech istnieje 10 takich miejsc. Drewniana konstrukcja w Parku Leśnym w Karcag (Karcag lombkorona sétány) ma 6 m wysokości i ponad 300 m długości. Z kolei ścieżka w Kaszów koło Kaposváru umożliwia „spacer w chmurach” na wysokości 10 m. Wyjątkowa atrakcja czeka w Makó, mieście



▲ Cebulowa wieża, część ścieżki widokowej w Makó

dziemy tu ciekawych punktów widokowych. Jeden z najbardziej spektakularnych stanowi Gömbkilátó w Balatonboglár (Gömbkilátó Xantus János). Rozciąga się stąd olśniewający widok na jezioro Balaton. Oryginalna kula stoi na wysokości 165 m, ma średnicę 15 m i składa się z 240 trójkątnych płyt. Wyposażono ją w dekoracyjne oświetlenie, które widać również z północnego wybrzeża. Ciekawostką jest fakt, że przy silnym wietrze może ona bujać się nawet kilka metrów na boki! Druga spektakularna wieża widokowa to 7-poziomowa, 22-metrowa Zengő-kilátó w mieście Pécsvárád. To najwyższy punkt w południowej części Zadunaju. W pogodny dzień można dostrzec stąd nawet Badacsony na północnym brzegu Balatonu oraz lasy łęgowe w dolinie rzeki Drawa i pasmo gór Papuk w północnej Chorwacji (Sławonii).

Punkt widokowy Íróttkő, zbudowany w 1913 r., znajduje się obecnie na terytorium dwóch krajów – Węgier i Austrii. Granica austriacko-węgierska, ustalona w wyniku traktatu w Trianon (podpisanego 4 czerwca 1920 r.), biegnie środkiem kamiennej wieży widokowej, na co wskazuje również kamień graniczny. Wejście na dach zapewnia nam piękną panoramę. Widać stąd też wyraźnie dawny szlak „żelaznej kurtyny”. Przy dobrej pogodzie można dostrzec także Jezioro Nezyderskie (Fertő), Balaton, zwany „węgierskim morzem”, i szczyty pasma górskiego Rax-Schneeberg-Gruppe we wschodniej Austrii. Aby w pełni dostrzec

skalnych Góry Bukowe usiane są wyjątkowymi rzeźbami krasowymi oraz romantycznymi wąwozami. Najpopularniejszym celem wycieczek jest malownicza dolina potoku Szalajka z 17-metrowym wodospadem Fátyol, czyli Welon, którego wody spływają po 18 naturalnych schodach powstałych z tufu wapiennego. Do najbardziej interesujących zjawisk krasowych w Górach Bukowych należą stożkowate skalne wieże, tzw. skalne ule, w których nasi przodkowie wykuli niegdyś wnęki. Jakże było ich przeznaczenie? Tego niestety nie wiemy dokładnie. Według niektórych badaczy niszczące te służyły do składania urn z prochami

– Fertő-Hanság Nemzeti Park, Órség, Małej Kumanii – Kiskunsági Nemzeti Park, Kereszt-Marusza – Körös-Maros Nemzeti Park, Wzgórz Balatońskich – Balaton-felvidéki Nemzeti Park), w których w przyspieszonym tempie prowadzi się liczne inwestycje. W Parku Narodowym Wzgórz Balatońskich kilka lat temu odnowiono infrastrukturę stanowiska geologicznego wzniesienia Hegyestű (337 m n.p.m.), które stanowi jeden z najbardziej zachwycających cudów natury w tym regionie. Kilka milionów lat temu rozpościerała się tu kotlina, zalewana lawą wydobywającą się z 50 okolicznych wulkanów. Rozżarzona masa skalna zastygająca w kraterach była



© BÜKKI NEMZETI PARK IGAZGATÓSÁG

© HTA



▲ Punkt widokowy w kształcie kuli w Balatonboglár

▲ „Skalne ule” w rejonie wsi Szomolya w Górach Bukowych kojarzone z krajobrazami tureckiej Kapadocji

uroki Zakola Dunaju (Dunakanyar), warto wspiąć się na jeden z punktów widokowych usytuowanych po obu stronach rzeki. Najbardziej znanym z nich jest taras na szczycie Prédikálószék (639 m n.p.m.). Rozpościera się stąd zapierający dech w piersiach widok: po tej samej stronie Dunaju ukazuje się nam Wyszehrad (Visegrád), a na przeciwległym brzegu – grupa góriska Börzsöny.

WĘGIERSKA KAPADOCJA

Park Narodowy Gór Bukowych (Büki Nemzeti Park) stanowi prawdziwy raj dla miłośników górskich wędrówek. Mniej więcej 95 proc. jego terenu porastają lasy bukowe (w wyższych partiach) oraz dębowe (niżej, zazwyczaj z udziałem grabu i klonu tatarskiego). To największy park narodowy na Węgrzech – zajmuje powierzchnię blisko 420 km². Za sprawą wapiennych formacji

zmarłych, a zdaniem innych naukowców – w skałach tych istniały ołtarze dla bożków, którym składano ofiary. Istnieje też teoria, która mówi, że przechowywano w nich ule. Na obszarze Gór Bukowych w 41 miejscach natrafimy w sumie na 82 „skalne ule”. Te najbardziej spektakularne stoją na granicy dużej wsi Szomolya, na terenie określanym mianem „małej węgierskiej Kapadocji”. Kilka lat temu odnowiono tutejszą ścieżkę edukacyjną i teraz to bajeczne królestwo możemy zwiedzać, spacerując po stalowych platformach i pomostach.

NA ZIEMI WULKANÓW

Poza Górami Bukowymi na Węgrzech zlokalizowanych jest jeszcze dziewięć parków narodowych (Hortobágy, Krasu Węgierskiego – Aggteleki Nemzeti Park, Dunaj-Drawa, Dunaj-Ipola, Jeziora Nezyderskiego i Hanság

roznoszona przez wiatr i wodę. W ten sposób powstały tutaj bazaltowe kopce, które geolodzy nazwali „wzgórzami pamięci”. Wzniesienie Hegyestű wyróżnia się regularnymi, pionowymi kolumnami, przywodzącymi na myśl organy. Działający niegdyś w tym miejscu kamieniołom odsonił znaczną część zbocza, przez co możemy dziś bez przeszkód zajrzeć do wnętrza dawnego wulkanu.

Formacje skalne regionu są popularnym miejscem pieszych wędrówek. Szczyty tutejszych wzgórz oferują malowniczy widok na przyozdobione białymi żaglami turkusowe lustro Balatonu oraz na najbliższą okolicę, w tym stynącą z produkcji wina miejscowość Badacsony. Po zboczach spłaszczonych wzniesień wdrapując się tu winnice. Jeśli spacerując wśród nich, pocujemy zmęczenie lub zechcemy ugasić pragnienie, możemy zrobić sobie przerwę w jednej z licznych ▶

piwniczek winiarskich. W sąsiedztwie Badacsony wznosi się też Góra św. Jerzego (Szent György-hegy, 415 m n.p.m.), znana z wysokich na 30–40 m organów bazaltowych, które swoją nazwę wzięły od tutejszych skalnych kolumn przypominających piszczalki organowe. Korzystając ze specjalnej, łagodnie opadającej ścieżki, możemy wejść pomiędzy te nietypowe geologiczne twory. Odniesiemy wówczas wrażenie, jakbyśmy spacerowali pośród nóg jakichś olbrzymów!

CUDA PODZIEMNEGO ŚWIATA

Na Węgrzech znajduje się wiele pięknych jaskiń, które przyciągają m.in. turystów i poszukiwaczy przygód, wielbicieli muzyki, miłośników kąpiei w jeziorach jaskiniowych i pływania todziami czy wreszcie kuracjuszy. Tuż przy granicy ze Słowacją rozciąga się Park Narodowy Krasu Węgierskiego, sąsiadujący z Parkiem Narodowym Kras Słowacki. Na terenie Krasu Słowacko-Węgierskiego znanych jest obecnie ponad 1,4 tys. jaskiń, z czego do 280 można dotrzeć od strony węgierskiej. Wśród nich największą sławę cieszy się 25-kilometrowy słowacko-węgierski system jaskiniowy Baradla-Domica. Naukowcy szacują, że powstał on ok. 2 mln lat temu. Woda z potoków wyrzeźbiła w wapieniu jamy i jaskinie, a następnie w wyniku wytrącania się węglanu wapnia ze skapującej ze stropu wody wytworzyły się stalaktyty o różnych przepięknych kształtach. Niektóre z nich mają takie wymowne nazwy, jak np. Głowa Smoka, Tygrys, Język Teściowej, Hala Kolumnowa czy Hala Gigantów. W imponującej Sali Koncertowej, charakteryzującej się wspianą akustyką, organizowane są muzyczne koncerty.

Kąpielisko Jaskiniowe w Miskolctapolca (Miskolctapolca Barlangfürdő) to wyjątkowe miejsce w całej Europie. Dzięki temu, że jest usytuowane w jaskini położonej nad gorącymi źródłami, możemy tutaj pływać w wodzie o temperaturze 30°C. Dodatkowo woda ta ma działanie lecznicze, zwłaszcza przy chorobach stawów. Poza tym jej zasolenie jest niższe niż w przypadku wód leczniczych, więc można się w niej kąpać bez ograniczeń czasowych. Z kolei klimat jaskini Szeamlő-hegyi w Budapeszcie służy korzystnie osobom z chorobami układu oddechowego, zwłaszcza astmą i częstymi zapaleniami oskrzeli. Wilgotność względna jest tu bardzo wysoka, a powietrze – niezmiernie czyste i wolne od kurzu. Jego czystość dorównuje tej spotykanej w kurortach położonych na dużych wysokościach. Jaskinia źródłana w Tapolca (Tapolcai-barlang) jest



▲ Wzgórze Hegyestű (336 m n.p.m.) zbudowane z regularnych pionowych słupów bazaltowych o średnicy 10–45 cm

też wyjątkowa, bo można ją zwiedzać... dzięki! Na mniej więcej 300-metrowym, spacerowym odcinku uwagę zwracają piękne formacje skalne. Nie będziemy tutaj nawet marznąć, bo temperatura wynosi ok. 20°C.

WĘGRY NA DWÓCH KÓŁKACH

Magiczne krajobrazy Węgier nadają się znakomicie do rowerowych wycieczek. Kuszą tu pagórkowate regiony, tereny położone wzdłuż brzegów pięknych rzek i jezior, gęste

▼ Powulkaniczne wzniesienia w okolicy Badacsony nad Balatonem pokrywają liczne uprawy winorośli





▲ Bogata szata naciekowa w kompleksie jaskiniowym Baradla-Domica na granicy słowacko-węgierskiej



▲ Podczas wypraw rowerowych wokół węgierskich jezior trudno nie zachwycić się tutejszą przyrodą

las, średniowieczne zamki i sielskie wioski szczycące się swoim przywiązaniem do tradycji. Jazda na rowerze jest nie tylko bardzo zdrowa, lecz także korzystna dla środowiska naturalnego. Całe Zakole Dunaju można prze-

jechać na dwóch kółkach. Po jednej stronie rzeki prowadzi ścieżka z Budapesztu do miasteczka Szob nad Ipólą, a po drugiej – ze stolicy Węgier do Ostrzyhomia (Esztergom), nazywanego „węgierskim Watykanem”. Wzdłuż

Dunaju ciągnie się też 420-kilometrowy węgierski odcinek międzynarodowego szlaku rowerowego EuroVelo 6, tzw. Szlak rzek o długości 3653 km, który łączy Ocean Atlantycki z Morzem Czarnym. Dostarcza on rowerzystom wielu niezapomnianych wrażeń i wspaniałych widoków. Poza trasą EuroVelo 6 przez Węgry przebiegają jeszcze trzy inne europejskie szlaki rowerowe: EuroVelo 11 – tzw. Szlak Europy Wschodniej (przecinający także Polskę), EuroVelo 13 – Szlak Żelaznej Kurtyny, EuroVelo 14 – Szlak Wód Europy Środkowej, wiodący przez Austrię i Węgry (od Zell am See do Velence, czyli po węgiersku „Wenecji” – 1125 km).

Naturalny system rzeczny Mur, Drawy i Dunaju uchodzi za jeden z najpiękniejszych na naszym kontynencie. Nie powinna więc dziwić jego alternatywna nazwa: „Europejska Amazonia” lub „Amazonia Europy”. Wzdłuż tych trzech rzek, łączących pięć różnych państw – Austrię, Słowenię, Chorwację, Serbię i Węgry, powstała inna międzynarodowa trasa rowerowa – Amazon of Europe Bike Trail. Ten ponad 1250-kilometrowy szlak wiedzie od austriackiego miasteczka Mureck do węgierskiego Mohácsa (Mohács). Jego północny fragment (550 km) składa się z 11 odcinków, a południowy (700 km) z 16. W samych Węgrzech na trasie północnej (300 km) utworzono sześć przystanków, a na południowej (77 km) dwa.

Warto jeszcze wspomnieć o trasach rowerowych, które przebiegają nad większymi jeziorami. Są one nie tylko częścią dłuższych międzynarodowych szlaków, lecz także stanowią odrębne ścieżki umożliwiające okrajenie danego akwenu. Wokół Balatonu biegnie wyjątkowo piękna, blisko 210-kilometrowa trasa – Balatoni Bringakörút. Z kolei sąsiedni Mały Balaton



Füzer
VÁRA

Regélő vár

Zamek Füzer został odnowiony w ramach projektu o nazwie „Füzer Reg-Élő Vár”, numer kodu: GINOP 7.1.1-15-2016-00022.

www.fuzervara.hu

Füzer leży w jednych z najpiękniejszych gór na Węgrzech. Zamek Füzer i jego Dolny Bastion stoją dumnie na wzgórzu zamkowym dominującym nad miejscowością, a 7 haubic oznajmia dźwiękiem: Zamek REGÉLŐ został odbudowany i znowu żyje pośród Gór Tokajsko-Słańskich (Zempléni). W kaplicy zamkowej święci z dynastii Arpadów, w tym św. Kinga, strzegą zamku i jego okolic.



SZÉCHENYI 2020

MAGYARORSZÁG
KORMÁNYA

Európai Unió
Európai Regionális
Fejlesztési Alap



BEFETÉSTÉS A JÖVŐBE



© HFA

▲ Czikosz w tradycyjnym stroju, który prowadzi piątkę koni, stojąc na grzbietach dwóch z nich

(Kis-Balaton), choć mniej oblegany przez turystów, to wcale nie mniej urokliwy, można okrążyć w ciągu 2–2,5 godz. Aby objechać jeziora Weneckie, Velence (Velencei-tó) i Cisańskie (Tisza-tó) potrzeba nieco więcej czasu, ale nie warto się spieszyć, gdyż i tutaj mija się po drodze wiele atrakcji. Również Jezioro Nezyderskie (Fertő) przyciąga wielu amatorów rowerowych wycieczek i choć większa jego część należy do Austrii, to cały zbiornik wodny otacza specjalna ścieżka.

NA KOŃSKIM GRZBECIE

W 2003 r. UNESCO zainaugurowało program światowego dziedzictwa ludzkości związanego z astronomią. Na specjalną listę, na której figurują m.in. Stonehenge w połu-

dniowej Anglii, piramidy w Gizie w Egipcie czy obserwatoria na Mauna Kea na Hawajach (Mauna Kea Observatories – MKO), w 2018 r. wpisano Park Narodowy Hortobágy na Wielkiej Nizinie Węgierskiej (Alföld), co dla Węgrów jest wielkim wyróżnieniem! Na bezkresnym stepie nic nie zakłóca widoku rozgwieżdżonego nieba, stąd też ciała niebieskie zawsze odgrywały istotną rolę w życiu mieszkających tu nomadów, a później pasterzy. Park Narodowy Hortobágy obejmuje największą pusztę (stepową równinę) nie tylko na Węgrzech, lecz także w Europie Środkowej.

Widok tutejszego szarego bydła przechodzącego do poidła, jesienny lot żurawi czy konie kładące się na ziemi na zawołanie

miejsowych czikoszy (csikósok) gwarantują niezapomniane przeżycia. Kto już widział takie niezwykle widowiska, docenił z pewnością bliską relację łączącą czikoszy z ich końmi oraz podziwiał ich diabelską sprawność, kiedy stojąc na końskim grzbiecie, prowadzą całą zaprzęg. Klasyczna formacja węgierskiej woltyżerki to „piątka” – jeździec stoi na dwóch koniach i pogania trzy inne, ale zdarzają się też tacy odważni, którzy panują równocześnie nad 7, 10 czy nawet 17 wierzchowcami! Jeden z najnowszych wpisów do *Księgi rekordów Guinnessa* stanowi wyczyn pewnego czikosza, który poprowadził aż 20 koni!

Dla większości z nas wystarczy już z pewnością jedno końskie siodło, żeby wyruszyć w niezapomnianą podróż. Jeździectwo ma niezmiernie bogate tradycje w kraju Madziarów. Dlatego też usługi z nim związane są jedną z popularniejszych atrakcji. Choć szlaki konne, specjalne miejsca noclegowe dla koniarzy i interesujące programy jeździeckie znajdziemy w różnych zakątkach Węgier, to infrastruktura na potrzeby turystyki konnej najbardziej dynamicznie rozwija się na północy kraju i w północnej części Wielkiej Niziny Węgierskiej. W tych dwóch rejonach – dzięki wsparciu Unii Europejskiej – powstał niedawno 1800-kilometrowy szlak jeździecki z 31 bazami turystycznymi, w których można wraz z końmi zatrzymać się na nocleg.

SPORT NA USPOKOJENIE

Legenda głosi, że golfa wymyślił pewien szkocki pasterz owiec, który z nudów uderzył pasterskim kijem w kamień, który przypadkowo wpadł do dziury w ziemi wykopanej przez zwierzęta... Według innej teorii w podobne gry grywano też w Niderlandach i Chinach. Niezależnie od tego, gdzie leży prawda, faktem jest, że obecnie golf stanowi jedną z ulubionych dyscyplin sportowych, przede wszystkim dla tych osób, które pragną ruchu na świeżym powietrzu, lubią elegancję i życie towarzyskie. Dzisiejsze Węgry obfitują w pola golfowe, które oferują piękne widoki, a także dają możliwość profesjonalnego uprawiania tego sportu. Jeśli ktoś marzy o spędzeniu w kraju Madziarów kilku dni na grze w golfa i oderwaniu się od stresującej codzienności, naprawdę ma w czym wybierać. Najlepsze węgierskie hotele golfowe zapewniają podróżującym, nawet tym, którzy nie grają w golfa, wszelkie udogodnienia, a usytuowane przy nich pola są na najwyższym poziomie. ■

▼ Usytuowane przy Greenfield Hotel Golf & Spa w Bükfürdő 18-dolkowe pole o powierzchni 100 ha



© ADVENTOR-HOTELS



Adventor Hotels

AKTYWNE PRZEŻYCIA
NA ŁONIE NATURY – Z WYJĄTKOWYM ŚWIATEM SPA



GREENFIELD
hotel golf & spa • BUK



fagus HOTEL
SOPRON ***** SUPERIOR
Conference & Spa



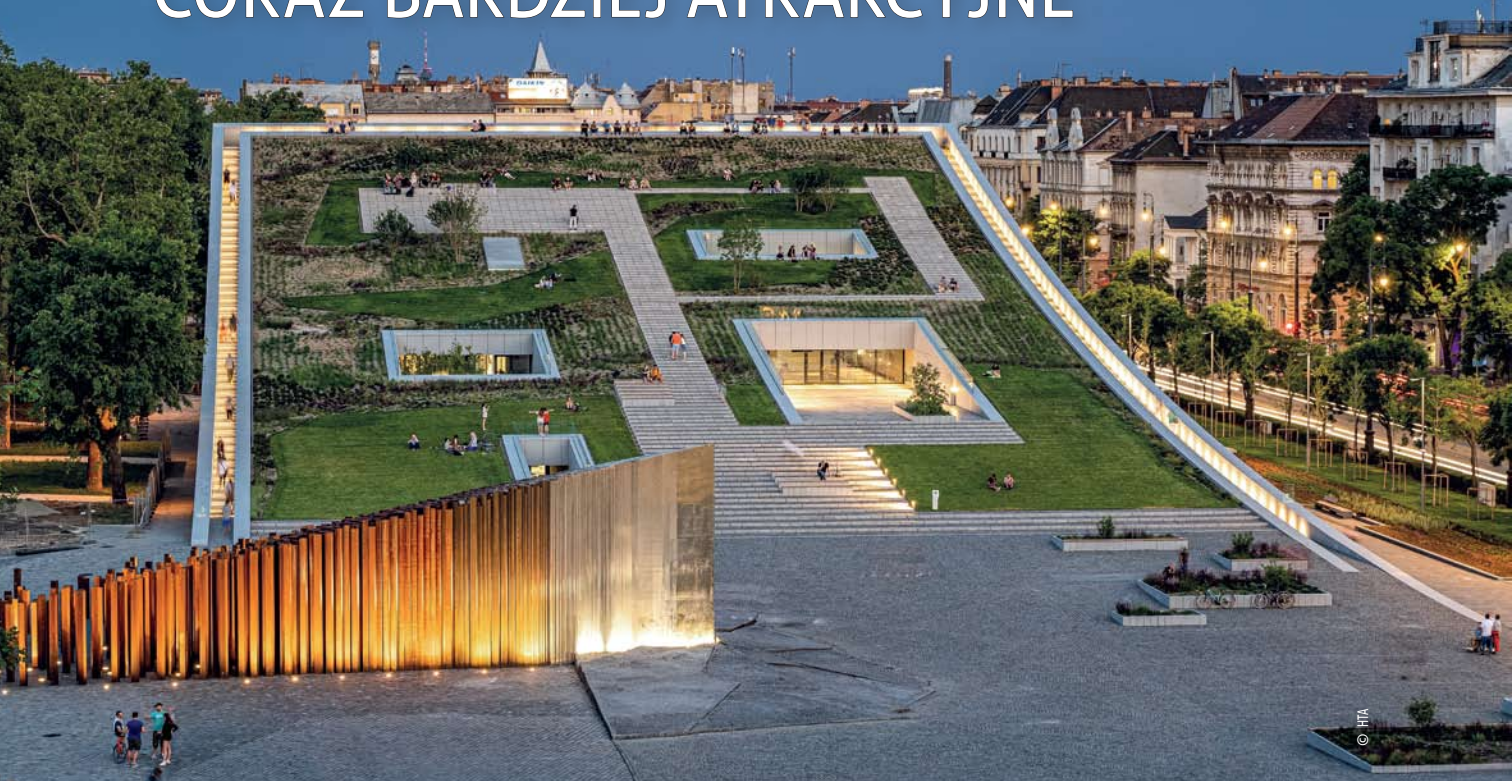
SIRIUS
***** HOTEL superior

www.adventorhotels.hu



WĘGRY

CORAZ BARDZIEJ ATRAKCYJNE



▲ Po dachu położonego w Parku Miejskim (Városliget) oryginalnego Muzeum Etnograficznego można spacerować

▼ Gmach węgierskiego Parlamentu nad wodami Dunaju

« Spektakularne zmiany w hotelach, atrakcjach turystycznych i miejscach imprez przyciągają w ostatnich latach uwagę profesjonalistów z branży turystycznej, którzy ponownie zapoznają się z Węgrami i jednocześnie zmieniają percepcję tego kierunku. Odwiedzający mogą poznać turystyczne skarby oraz najpiękniejsze zabytki i zakątki kraju Madziarów na wiele sposobów: poprzez piesze wędrówki, jazdę na dwóch kółkach, relaks w jednym z wielu uzdrowisk z wodą termalną lub zwiedzanie muzeów i galerii. Niezależnie od tego, którą formę turystyki wybierzemy, za każdym razem możemy natrafić na inne wspaniałe atrakcje. »



Na Węgrzech wzrosła ostatnio nie tylko liczba i standard hoteli, atrakcji turystycznych i miejsc różnego rodzaju wydarzeń, lecz także tutejsza gastronomia oferuje niezliczone nowe możliwości miłośnikom kuchni węgierskiej. Restauracje i bistra bazujące na tradycyjnych węgierskich daniach, street foodzie, a nawet fine diningu harmonijnie ze sobą współistnieją. Wycieczka gastronomiczna po Budzie, w okolicach Zamku Królewskiego może być naprawdę wyjątkowa. Tak samo zresztą jak przejście się po kawiarniach Pesztu.

NASZ CENNY SKARB, DUNAJ

Dunaj, który przecina węgierską stolicę, stanowi doskonałe miejsce do podziwiania spektakularnego zachodu słońca. Można to uczynić, siedząc na schodach nad jego brzegiem lub udając się na wycieczkę motorówką po rzece. Piękny widok rozświetlonej stolicy z kieliszkiem szampana w dłoniach wprawia nas w romantyczny nastrój. Oświetlone zabytki Budapesztu warto zobaczyć także podczas wieczornego rejsu po Dunaju. Daje on najlepszą możliwość do fotografowania podświetlonych atrakcji miasta. Najważniejszymi atrakcjami nadbrzeża, którego panoramę wpisano na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, są Most Łańcuchowy (Lánchíd),



▲ Budapeszt stanowi znakomite miejsce na zapoznanie się z węgierską kuchnią

Dzielnica Zamkowa (Budai várnegyed), neorenesansowy kompleks budowlano-parkowy Várkert Bazár, który został przywrócony do dawnej świetności, oraz ogromny gmach Parlamentu (Országház), będący drugim największym budynkiem parlamentu na świecie. Podczas zwiedzania tego ostatniego zabytku można zobaczyć koronę św. Stefana – największą relikwię narodu węgierskiego – i insygnia królewskie, które wystawiono w sali kopułowej.

PO STRONIE BUDY

Dzielnica Zamkowa w Budzie, oprócz znanego już przez wielu Kościoła Macieja (Mátyás templom) i Baszty Rybackiej (Halászbástya), oferuje kilka nowych miejsc na różnego rodzaju wydarzenia. Sala św. Stefana (Szent István-terem) stanowi bogatą pamiątkę dawnej historii, a ładnie zrekonstruowana Stajnia (Lovarda) może również pełnić funkcję fantastycznego miejsca na udaną imprezę. Atmosfera średniowiecznych budowli przenosi nas w przeszłość. Odwiedzających oczarowuje wspaniała panorama rozciągająca się z tarasów tutejszych doskonałych restauracji. W towarzystwie wyśmienitego wina tokaj lub wielokrotnie nagradzanego węgierskiego ginu



▲ Nowoczesny budynek Domu Muzyki Węgierskiej (Magyar Zene Háza)

z tonikiem można podziwiać panoramę Pesztu także z hotelowego tarasu na dachu. Budapeszt to romans, bujne życie towarzyskie, pyszne jedzenie i napoje oraz bogata kultura.

Ogród Filozofii (Filozófiai kert) znajduje się na Wzgórzu Gellerta (Gellért-hegy), w cudownym otoczeniu, z fantastycznym widokiem na centrum miasta. Nie ma tu wielu turystów, więc możemy w spokoju robić zdjęcia. Zainaugurowany w 2001 r. zespół ośmiu rzeźb z brązu i granitu stanowi dzieło żyjącego niegdyś w Japonii rzeźbiarza Nándora Wagnera (1922–1997). Posągi Jezusa Chrystusa, Buddy, Lao Tse (Lao Tzu lub Laozi), Abrahama i faraona Echnatona, ustawione w formie koła, przedstawiają harmonijne współistnienie pięciu kierunków duchowych. Świecąca kula pośrodku okręgu symbolizuje wspólne bóstwo, które łączy wszystkie szkoły religijne. Wystarczy stąd krótki spacer, żeby dojść na szczyt 235-metrowego Wzgórza Gellérta.

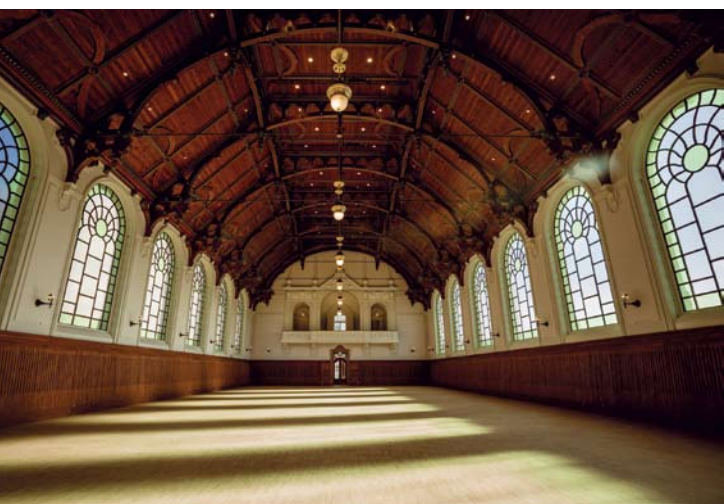
PO STRONIE PESZTU

Jesienią i zimą centrum Budapesztu stanowią plac Vörösmartyego (Vörösmarty tér) i teren przed Bazyliką św. Stefana (Szent István Bazilika), które zamieniają się w arenę barwnych jarmarków i wydarzeń gastronomicznych. Szczególną popularnością cieszy się tutaj jarmark bożonarodzeniowy, który odbywa się w listopadzie i grudniu. ►

▼ Basen termalny w secesyjnych Łazienkach Gellerta (Gellért fürdő)



Aleja Andrásyego (Andrássy út), reprezentacyjna arteria Budapesztu, zaprowadzi nas do odrodzonego Parku Miejskiego (Városliget). Wcześniej możemy pospacerować po odrestaurowanej Węgierskiej Operze Państwowej (Magyar Állami Operaház) lub obejrzeć w niej balet *Dziadek do orzechów*, który jest już tradycyjnym elementem jej jesienno-zimowego repertuaru. Park Miejski, który dzięki inwestycjom ostatnich lat stał się doskonale zaaranżowaną, nowatorską zieloną przestrzenią, oferuje mnóstwo atrakcji turystycznych i ciekawe programy o każdej porze roku. Jezioro w Városliget znajduje się kilka metrów od słynnej na całym świecie restauracji „Gundel”. Ten malowniczy zbiornik wodny wesole grupy i rodziny wybierają latem na krótki rejs łódkami. Z kolei zimą zmienia się on w lodowisko.



© VÁRKAPTÁNYISÁG NONPROFIT ZRT.

▲ Wnętrze pięknie odrestaurowanej Stajni (Lovarda) w Dzielnicy Zamkowej

Jedną z najpiękniejszych nowych atrakcji turystycznych, uznanych już na arenie międzynarodowej, stanowi Dom Muzyki Węgierskiej (Magyar Zene Háza), który jest wybitnym przykładem innowacyjnej i zrównoważonej architektury na świecie. Organizowane są tutaj nie tylko koncerty, to także interaktywne muzeum muzyki i przestrzeń edukacyjna. Dom Muzyki Węgierskiej, wyjątkowa instytucja, stanowi miejsce pierwszej w kraju kompleksowej wystawy prezentującej dzieje muzyki. Stąd możemy wybrać się na przyjemny spacer do kultowego budynku Term Széchenyiego (Széchenyi fürdő). Ten wspaniały kompleks basenów i term czeka zimą i latem na tych, którzy chcą się odświeżyć i zrelaksować. Listę pięknych budowli oddanych do użytku w Parku Miejskim wzbogaciło także w 2022 r. Muzeum Etnograficzne (Néprajzi Múzeum), którego dach porośnięty jest trawą i roślinami.

Budapeszt to również miejsce styku kultur i religii, tutejsze żydowskie zabytki i dziedzictwo kulturowe są bardzo bogate. Można je znaleźć zresztą nie tylko w stolicy, lecz także we wszystkich częściach kraju.

OKOLICE BUDAPESZTU

Etyek i jego region winiarski znajdują się zaledwie 30 km od Budapesztu. To taka mała Toskania na Węgrzech. Na zboczach tutejszych wzgórz ujrzymy rzędy winorośli, pola lawendy, przytulne karczmy i wspaniałe szpalery jaworów. Wszystko to służy temu, żeby pozwolić sobie na chwilę błędnego relaksu i cieszyć się latem oraz widokiem zbiorów. Z kolei mroźną zimą można przytulić się przy kominku.

Ale Węgier nie da się odkryć, spędzając tylko kilka dni w jednym miejscu. Bez względu na to, w którą stronę pojedziemy ze stolicy, wszędzie znajdziemy prawdziwe perełki!

PROPOZYCJA WYCIEZKI OBJAZDOWEJ PO WĘGRZECH:

Po dwóch cudownych dniach spędzonych w Budapeszcie udaj się na wschód autostradą M3!

Usytuowane zaledwie 30 km od Budapesztu **Gödöllő** może się pochwalić największym barokowym pałacem na Węgrzech. Była to niegdyś letnia rezydencja cesarzowej Austrii i królowej Węgier Elżbiety, żony cesarza Franciszka Józefa, znanej jako *Sisi*. Niedaleko stąd, w **Domonyvölgy** możemy obejrzeć fascynujący program jazdy konnej oraz odkryć tradycyjną harmonię kuchni węgierskiej, kultury i pólki.

Po zwiedzeniu Bazyliki w **Egerze** (Egri Bazilika) podążamy do unikatowego węgierskiego Pamukkale, czyli **Egerszalók**, które oferuje szeroki wybór miejsc noclegowych. Następnie, nie zapominając o wizycie we wpisanym na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO **Hollókő**, docieramy do **Tokaju**, odwiedzając jeszcze po drodze atrakcyjne miejscowości **Mád** i **Tarcal**. Pierwsza z nich słynie z pięknej synagogi (Mádi zsinagóga). W tych malowniczych okolicach możemy cieszyć się spokojem regionu winiarskiego Tokaj oraz szczególnym klimatem zbiegu rzek Bodrog i Cisa.

Następnego dnia możemy się odświeżyć w **Nyíregyháza-Sóstó** z mnóstwem miejsc noclegowych i terenów wypoczynkowych, a także odwiedzić ZOO w mieście **Nyíregyháza**.

▼ Królewski Pałac Grassalkovichów (Gödöllői Királyi Kastély) w Gödöllő



© HTA

▼ Formacja wapienna na Wzgórzu Solnym (Sódomb) w uzdrowisku Egerszalók



© HTA



© HTA

Na miłośników aktywnej turystyki czekają w okolicy doskonałe trasy rowerowe. Nie można też przegapić wizyty w mieście **Sárospatak** i na zamku **Füzér** (Füzéri vár)!

Nomadzi z **Hortobágy** niegdyś spali pod rozgwieżdżonym niebem, ale nawet teraz można się cieszyć jego niesamowitym widokiem, ponieważ zanieczyszczenie światłem jest tutaj bardzo niskie. Dzięki wybrzeżu jeziora **Cisa** (Tisza-tó) możemy objechać na rowerze,

▼ Głowa wołu zdobiąca pamiątkową studnię (Zsolnay-kút) w mieście Pecz



© HTA

▼ Sala z cennymi barokowymi freskami w zamku (Nádasyd-vár) w Sárospatak



© HTA

▲ Opactwo benedyktyńskie na półwyspie Tihany na brzegu jeziora Balaton

ale wycieczka łodzią po tym malowniczym sztucznym zbiorniku wodnym również gwarantuje niezapomniane wrażenia. **Szarvas** i jego okolice to idealne miejsce na rodzinne wakacje, bo południowa część kraju jest pełna nietkniętej przez człowieka dzikiej natury.

Przejeżdżając przez most w mieście **Dunaföldvár**, jesteśmy już na Zadunaju. Stąd droga prowadzi do zabytkowego Pecz, a pokonując wzgórza Somogy, znajdziemy się w okolicach **Balatonu**, gdzie możemy nie tylko pojeździć szlakiem rowerowym EuroVelo 14, lecz także odwiedzić największe na świecie biologicznie aktywne jezioro termalne w **Hévíz** oraz popływać w jego ciepłej wodzie wśród lilii wodnych. Jeśli ktoś chce spędzić tu więcej czasu, może to zrobić, ponieważ dookoła jeziora znajdują się liczne ośrodki rekreacyjne, medyczne i odnowy biologicznej. Pałac Festeticsów w **Keszthely** (**Keszthelyi kastély**) to wspaniałe miejsce, w którym kręcono wiele filmów historycznych i fantastycznych.

Na północnym brzegu Balatonu wjeżdżamy na drogę M7. Żegnamy tutaj sielską węgierską wieś nad **jeziorem Velence** (Velencei-tó) i wracamy do baśniowego miasta Budapesztu.



Hungarian Tourism Agency/
Visit Hungary
1027 Budapest, Kacsá u. 15-23
+36 1 4888 700
contact@visithungary.com
visithungary.com



33 ATRAKCJE BAŁTYCKIE NA 33 LATA NIEPODLEGŁOŚCI LITWY, ŁOTWY I ESTONII

TOMASZ OTOCKI
www.przegladbaltycki.pl



« W 1990 r. trzy kraje bałtyckie ogłosiły niepodległość od Związku Sowieckiego. Polacy nie od razu je pokochali od strony turystycznej. Początkowo największą popularnością cieszyły się wycieczki do Wilna, względnie zwiedzanie trzech stolic w kilka dni, a także pobyty sanatoryjne w Druskienikach. Później na rozwój bałtyckiej turystyki wpłynęło rozszerzenie Unii Europejskiej (2004 r.) i strefy Schengen (2007 r.). Któż nie chciałby zobaczyć wszystkich stolic UE?! »

▲ Prospekt Giedymina i Bazylika archikatedralna św. Stanisława Biskupa i św. Władysława w Wilnie

© ISTOCKPHOTO.COM/VEJAA

Dziś kraje bałtyckie znów są w modzie. Na ich popularność wśród Polaków nie wpłynęła nawet agresja Rosji na Ukrainę, która przez chwilę każała się zastanawiać, czy bezpiecznie jest podróżować do Wilna, Rygi i Tallinna. Pozytywną zmianę wniosły tanie linie lotnicze oferujące przeloty zwłaszcza na trasach Warszawa–Ryga/Kowno, Kraków–Ryga oraz Gdańsk–Ryga. Brakuje wciąż taniego połączenia do Estonii. Pozostają więc autobusy różnych firm, względnie uruchomiony w grudniu 2022 r. pociąg PKP i Kolei Litewskich na trasie Kraków–Warszawa–Wilno. Na Rail Baltica, która ma połączyć Warszawę i Białystok z trzema państwami bałtyckimi, wciąż czekamy.

Co polecamy w 2023 r.? Na naszej liście znajdują się nie tylko „samograje”, takie jak obiekty wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, znane bardzo dobrze Polakom – Stare Miasto w Wilnie (Vilniaus senamiestis), Stara Ryga (Vėcrīga), zabytkowe centrum Tallinna (Tallinna vanalinn) lub kojarzone trochę mniej – Kiernów (Kernavė), Mierzeja Kurońska (Kuršių nerija) czy Południk Struvego. Chcemy zwrócić również uwagę na Listę Reprezentatywną Niematerialnego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, w tym wspólne dla Litwy, Łotwy i Estonii Festiwal Pieśni i Tańca Bałtyku, przestrzenie kulturowe Suitów w Kurlandii (Kurzeme) i wyspy Kihnu czy tradycje związane z estońską sauną (pisałyśmy na ten temat w poprzednim wydaniu magazynu *All Inclusive*, gdyż Estonia ogłosiła 2023 r. rokiem sauny).

Zapraszamy w podróż trasą zabytków i starych pieśni oraz zachęcamy, żeby napić się piwa birżańskiego, spróbować sera marki Dziugas, balsamu ryskiego czy popularnych także w warszawskich marketach szprotek Rīgas zelts. Kto wie, może przywieziemy do Polski nie tylko wspaniałe wspomnienia, zdjęcia, lecz także kawałek litewskiego sękacza?

Litwa

1. STARE MIASTO W WILNIE (UNESCO)

Jeden z czterech litewskich obiektów wpisanych na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Każdy znajdzie tutaj coś dla siebie, zwłaszcza z okazji 700 lat Wilna (Vilnius) – miasta, o którym jako pierwszy wspomniał w dokumentach z 1323 r. wielki książę Giedymin (ok. 1275–1341). Złośliwi

mieszkańcy Kłajpedy (Klaipėda) mówią: jesteśmy starsi, bo z 1252 r.! Po prawdzie Wilno to jednak nie tylko stolica i centrum życia społecznego, politycznego i kulturalnego, lecz także miasto biznesu. Wystarczy pojechać do dzielnicy Śnipiszki (Šnipiškės), leżącej po drugiej stronie rzeki Wilii (Neris), żeby przejrzyć się w nowoczesnych szklanych wieżowcach, położonych obok... rozwalających się drewnianych chałup. Na Starym Mieście spotkamy zarówno biznes turystyczny – wyśmienite hotele i drogie restauracje, jak i coś swojskiego – miejsca, gdzie można zjeść tradycyjne potrawy litewskie na bazarze ziemniaka, a także napić się wybornego piwa. Wileńskie *Senas miestas* pełne jest barokowych kościołów, fantastycznych cerkwi oraz śladów po tutejszych Żydach (warto zrobić sobie zdjęcie z pomnikiem Gaona Wileńskiego albo doktora „Oj Boli”). Na placu Ratuszowym często odbywają się imprezy kulturalne. Grzechem (nie tylko dla katolika!) jest pominięcie Ostrej Bramy (Ašmens vartai), o której pisał w inwokacji Adam Mickiewicz (1798–1855). Jego pomnik z 1984 r. znajduje się blisko Kościoła św. Anny. Świątynię tę Napoleon chciał przenieść do Paryża.

2. MIERZEJA KUROŃSKA (UNESCO)

Co to za miejsce, które Litwini i Rosjanie kochają po równo? Oczywiście chodzi tu o Mierzeję Kurońską (Kuršių nerija), rozdzieloną prawie po połowie między dwa kraje. Zdradzimy sekret: w obecnej sytuacji zdecydowanie bezpieczniej odwiedzić stronę litewską, po której znajdują się dwie większe miejscowości – Nida oraz Juodkrantė. Ta druga przed I wojną światową nazywała się Schwarzwort i znaczyła prawie to samo, co teraz. *Juodas* to po litewsku „czarny” (np. *juoda kava*, którą zamawiamy w litewskiej *kavinė*), a *krantė* to „brzeg”. Język niemiecki i religia luterńska były tutaj powszechne aż do 1945 r. Mierzeję zamieszkiwali tzw. Mali Litwini, a więc ludność podobna do Mazurów: protestancka, zachowująca swój odrębny od niemieckiego język, germańskie imiona i litewskie nazwiska. Litewską stronę mierzei, przyłączoną do tego kraju w 1923 r., upodobał sobie Tomasz Mann (1875–1955). Dziś znajduje się tutaj dom tego pisarza (Tomo Manno muziejus), co roku w lipcu odbywa się też specjalny festiwal. Mierzeja należy do miejsc spokojniejszych niż pobliska Potąga (Palanga), ale także droższych. Czego się jednak nie robi, aby uciec od zatłoczonego Helu?

3. KIERNÓW (UNESCO)

To nieduża miejscowość turystyczna położona nad Wilią, często pomijana przez turystów, gdy ci udają się szlakiem trzech stolic: Wilna, Kowna (Kaunas) i Trok (Trakai). Znany z odkryć archeologicznych Kiernów nazywany jest również „Litewską Troją”. Według polskiego historyka Michała Bałińskiego (1794–1864) nazwa miejscowości pochodzi od słów *kieras* – „pień”, *kiernonjė* – „pień nowy”. Pomijając już kwestie lingwistyczne (Litwini utrzymują, że ich język jest najtrudniejszy w Europie, a wywodzi się z... sanskrytu), warto tu przyjechać na niedzielny piknik, zwłaszcza że wieś leży 40 km od Wilna. Na terenie „Litewskiej Troi” znajduje się pięć grodzisk, w tym góra ofiarowana ze świątynią pogańską (Litwini ochrztili się dopiero w 1386 r., w praktyce jeszcze później, do dziś spora część mieszkańców praktykuje tradycyjne wyznanie zwane Romuwa). W 2004 r. stanowisko archeologiczne w Kiernowie zostało wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. W skład kolejnego grodziska wchodzi Góra Lizdejki, siedziba litewskiego półlegendarnego kaptana pogańskiego Lizdejki. Jeśli obawiamy się o naszą tożsamość religijną, schronienia możemy szukać w pięknie zbudowanym w 1920 r. katolickim Kościele Matki Bożej Szkaplerznej.

4. KOWIEŃSKI MODERNIZM

Nigdzie, nawet w stołecznym Wilnie, nie znajdziecie tylu przejawów modernizmu, co w Kownie, „tymczasowej stolicy” Litwy, gdy Vilnius wchodził w skład II Rzeczypospolitej. Litwini uczynili z prowincjonalnej stolicy guberni pulsujący ośrodek życia kulturalnego, społecznego i politycznego. Lokalni architekci zbudowali centrum pokryte modernistycznymi kamienicami. Nasza ulubiona ulica to Putwińskiego (Vladasa Putvinskisa, 1873–1929), założyciela Związku Strzelców Litewskich, paramilitarnej organizacji powstałej w 1919 r. Znajdują się tu nie tylko budynki Uniwersytetu Witolda Wielkiego (Vytauto Didžiojo universitetas), drugiej co do wielkości uczelni Litwy, lecz także sporo architektonicznych cudowności międzywojnia. Możemy tutaj kupić bilety na tzw. funikular kowieński (kolejkę linowo-terenową). Jego trasa prowadzi na Zieloną Górę (Žaliakalnio seniūnija), pięknie położoną część Kowna, w której sporą liczbę mieszkańców stanowili do 1945 r. Polacy. Drugi z funikularów działa na Aleksocie, po drugiej stronie Niemna. Grzechem byłoby nie zobaczyć przedwojennej siedziby prezydenta ▶

przy ul. Wileńskiej, a także kowieńskiego ratusza (Kauno rotušė) zwanego „białym łabędziem”. Aleja Wolności (Laisvės alėja), łącząca Stare Miasto z dawnym soborem prawosławnym, stanowi idealne miejsce do spacerów, podziwiania architektury sprzed czasu okupacji sowieckiej, wypicia popularnej kawy czy herbaty z rokitnika, którą uwielbiają Litwini. Jak już nasycimy się dobrym obiadem, to wtedy konieczne trzeba kupić bilet na autobus do dawnego klasztoru kamedułów w Pożajściu (Pažaislis).

5. KURORT PIŁSUDSKIEGO

Odkąd LOT skasował wakacyjne połączenie Warszawa–Połaga, a Flix Bus otworzył w Druskienikach przystanek na trasie Warszawa–Ryga, ukochany kurort Józefa Piłsudskiego (1867–1935), w którym wypoczywał w willi „na Pogance” (niestety zburzonej przez Sowietów), znów wrócił do łask Polaków. Ale czy naprawdę kiedykolwiek z nich wypadł? Zanim pojedziemy do Druskienik, niestety już nie kolejną (ta zawoziła do kurortu w latach 30. XX w., co opisuje dr Jan Skłodowski w swojej najnowszej książce *Druskieniki*, szczególnie polecamy stare pocztówki!), warto zapoznać się z takimi nazwiskami, jak np. malarz, grafik i kompozytor litewski Mikołaj Konstanty Czurlanis (Mikalojus Konstantinas Čiurlionis, 1875–1911) oraz rzeźbiarz Jacques Lipchitz (1891–1973) – obaj dorobili się w mieście swoich muzeów. Gdy jesteśmy już w tym kurorcie popularnym przez cały rok, inaczej niż Połaga, warto zaplanować podróż kolejką linową łączącą oba brzegi Niemna (Nemunas), kupić bilet autobusowy (tylko 60 centów!) do parku Grutas (Grūto parkas), w którym przedsiębiorca Viliumas Malinauskas zgromadził usunięte po 1990 r. pomniki sowieckich i litewskich komunistów. Przeszłość w Druskienikach już jednak nie straszy, można za to skorzystać z największej liczby zabiegów sanatoryjnych na Litwie oraz dobrej kuchni w lokalnych knajpkach.

6. MUZEUM SĘKACZA

Litwini kochają czarny chleb, świńskie uszy, robią wyborne wędliny i sery, jednak także łasuchują. Niedaleko Druskienik (3 km) znajduje się Muzeum Sękacza (Šakočių muziejus), gdzie zobaczymy nie tylko, jak przyrządza się ten słynny przysmak, zaczerpnięty z tradycji germańskiej, lecz także obejrzymy urządzenia do wypieku sprowadzone z różnych krajów i litewski rekord Guinnessa – wielometrowy *šakotis*, zrobiony z 1,7 tys. jaj. Gdy nasycimy już oczy starymi

przyrządami kuchennymi, możemy usiąść i zamówić kawałek ciasta z kawą. O wiele taniej niż w sklepie kupimy tutaj prezenty, w różnych rozmiarach. Litewski sękacz, zwany kiedyś z niemiecka baumkuchenem, jest inny niż ten w Sejnach, bardziej kruchy i ma na sobie sporo „kolców”. Wygrywa on konkurencję z mrowiskiem (*skruzdėlynas*), znanym także w polskiej części Suwalszczyzny. Obie słodkości to tradycyjne litewskie wypieki, choć hipsterscy mieszkańcy Wilna do kawy zjedzą raczej donuty lub eklery. Jeśli chcemy skosztować mniej oczywistych smaków, takich jak zupa chlebowa na stodko, musimy udać się na Łotwę.

7. ŚLADAMI ESPERANTO SIGITASA GEDY I EMILII PLATER

Prawie każdy Polak, który słyszał o esperanto, sztucznym języku stworzonym przez Ludwika Zamenhafa (1859–1917), całą inicjatywę kojarzy z Białymstokiem. I słusznie, bo „Doktor Esperanto” znalazł się wśród 10 najbardziej znanych mieszkańców grodu nad Białką. Nie każdy jednak wie (spokojnie, Litwinom także tej wiedzy brakuje), że młody doktor praktykował też w Wiejsiejach (Veisiejai), miasteczku na trasie z Sejn do Druskienik, położonym już po litewskiej stronie granicy. Dawne Wiejsieje były w dużej mierze sztetlem, który zniknął wraz z Holocaustem na Litwie (1941–1944). Ale dzisiaj w pięknym parku nad jeziorem stoi popiersie Zamenhafa. W Wiejsiejach spacerujemy się również wśród starych drewnianych domów, znajdziemy do malowniczego Kościoła św. Jerzego, a także poznamy postać poety Sigitasa Gedy (1943–2008), tłumaczonego na język polski. W parku znajduje się „skrzyneczka poetycka” – wystarczy odrobina fantazji, aby przenieść się w *poezijos pasaulis*. A propos: Litwini zauważyli w tym roku 100. rocznicę urodzin Wisławy Szymborskiej (1923–2012), wciąż kochają Czesława Miłosza (1911–2004), upamiętnionego w Kiejdanach (Kėdainiai) i Szetėjniach (Šėteniai). Jeśli ktoś jednak jest konserwatystą i uwielbia Mickiewicza, to warto udać się do Kopciowa: na grób Emilii Plater (1806–1831). Z kolei bliżej Druskienik, na cmentarzu w Rotnicy (Ratnyčia), znajduje się grób polskiego poety, etnografa i przyjaciela Adama Mickiewicza Jana Czeczota (1796–1847).

8. MAJĄTKI TYSZKIEWICZÓW

No dobrze, powiecie, oprowadzamy was po bezdrożach Dzukii (Dzūkija), jednego z pięciu regionów etnograficznych Litwy, słynnego



© ISTOCKPHOTO.COM/BORIS17

▲ Kowieński Ratusz z wieżą mającą wysokość 53 m



© ISTOCKPHOTO.COM/VEBAA

▼ Popiersie Ludwika Zamenhafa w parku w Wiejsiejach



© ATAKSODZUKIA.LT



▲ Muzeum Sękacza – utensylia kuchenne i wypieki

▼ Pałac Tyszkiewiczów w Połtądzie – Muzeum Bursztynu



◀ Drewniana XIX-wieczna cerkiew w Druskenikach

▼ Dawna rezydencja rodziny Radziwiłłów w Birżach



z lasów i grzybów, a nie zabierzemy was do Połtągi? Warto się do niej udać choćby śladami polsko-litewskiej rodziny Tyszkiewiczów (Tiškevičiai), która pozostawiła po sobie piękne pałace: w Połtądzie – mieszczący obecnie Muzeum Bursztynu (Litwini kochają go prawie tak samo jak mieszkańcy Kaliningradu, przepraszamy... Królewca), a także w leżącej odrobinę dalej od morza Kretyndzie (Kretinga). W przedwojennej Połtądzie rezydencję miał wieloletni prezydent Republiki Litewskiej Antanas Smetona (1874–1944), ale z pociągu wysiadał zawsze w Kretyndzie. Dziś Litwini dyskutują, czy nie pociągnąć drogi żelaznej (geležinkeliai) aż do samego kurortu, ale wszystko rozbija się o finansowanie. W Połtądzie działa lotnisko, jednak samochodem można trafić również do sąsiedniej Kłajpedy – starego miasta, którego charakter można porównać do Gdańska, a także wybrać się do sąsiedniej Lipawy (Liepāja), położonej już na Łotwie. Mierzeję Kurońską, leżącą o rzut beretem, reklamowaliśmy wcześniej. Zła wiadomość (dobra dla ekologów!): Litwini raczej nie zbudują sobie tunelu jak Polacy w Świnoujściu, więc z Kłajpedy na Mierzeję trzeba wciąż płynąć promem.

9. BIRŻAŃSKIE PIWO I... KALWINIŚCI

Kto kocha miody i piwo, nie rozczaruje się Litwą. Mamy tutaj mnóstwo rodzajów tego ostatniego trunku – wielką popularnością cieszy się oczywiście piwo birżańskie (biržų alus), którego skosztować można w lokalnych knajpach. Birże (Biržai) to przede wszystkim malownicze 10-tysięczne miasto położone blisko łotewskiej granicy, nad pięknym jeziorem, stolica litewskiego kalwinizmu, który wyznawał nie tylko możny ród Radziwiłłów (Radvilos), lecz także wielu znanych Litwinów i Polaków w XX w., aby wymienić postaci takie jak Józef Piłsudski, Józef Beck czy Stefan Starzyński. W tym roku litewscy ewangelicy reformowani obchodzą 500 lat reformacji szwajcarskiej. Z tej okazji warto urządzić sobie wycieczkę śladami zborów reformowanych znajdujących się w Birżach, Radziwiłiskach (Radviliškis), Szwabiszkach (Svobiškis), Popielu (Papilys) czy Sołomieściu (Salamiestis). Nazwy te nie mówią nikomu nic, chyba że sięgniemy do Sienkiewicza albo lepiej do podręczników historii, przypominających jak wielowyznaniowa była Rzeczpospolita Obojga Narodów (1569–1795). Jeśli jesteśmy w Wilnie przy ulicy Pylimo wita nas nie tylko synagoga, lecz także kościół reformowany. ▶

10. LITWACY

W tym roku Litwa będzie obchodzić smutną rocznicę likwidacji getta wileńskiego we wrześniu 1943 r. Wraz z Ponarami (Panerių seniūnija), które w czasie II wojny światowej stanowiły miejsce kaźni i Żydów, i Polaków, wileńskie oraz kowieńskie getto stały się symbolem zagłady. Jednak przez kilkadziesiąt lat na Litwie żyli Żydzi, zwani tutaj Litwakami (w zeszłym roku w Kownie odbył się ich wielki kongres). Mieli swoje jeshivy, chedery, bóżnice, najczęściej drewniane. Do dziś na Litwie zachowały się dwie działające synagogi, oprócz wspomnianej wileńskiej także kowieńska przy ulicy Orzeszkowej (Ožėžkienės). Kilka lat temu w tym nadbałtyckim kraju obchodzono rok słynnego mędrca Gaona Wileńskiego (właściwie Eliasza ben Salomona Zalmana, 1720–1797). Na wileńskim Starym Mieście napotkamy też pomnik żydowskiego doktora „Oj Boli” – Cemachy Szabada (1864–1934). Gdy zaś pójdziemy dalej, ukaże nam się warte odwiedzenia Muzeum Żydowskie (Vilniaus Gaono žydų istorijos muziejus) przy ulicy Naugarduko. Przed II wojną światową Wilno było nazywane „Jerozolimą Północną”, działało tutaj YIVO, czyli Żydowski Instytut Naukowy, a w 1939 r. co dziesiąty wyborca oddał głos na lewicową, antysyjonistyczną partię żydowską Bund, współpracującą z polskimi socjalistami.

11. SZTUKA RZEźBIENIA KRZYŻY I „SUTARTINĖS” (UNESCO)

Sutartinės (po polsku „w zgodzie”, *sutarti* to „tworzyć harmonię”) są litewskimi pieśniami polifonicznymi wykonywanymi przez kobiety w północno-wschodniej części Litwy. Można powiedzieć, że stanowią pewien rodzaj dajny. W 2010 r. wpisano je na Listę Reprezentatywną Niematerialnego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Pieśni traktują o wszystkim: pracy, czasie wolnym, rodzinie. Śpiewa się je (w ponad 40 różnych stylach) podczas ważnych uroczystości, koncertów i festiwali. Wykonują je najczęściej dwie pieśniarki równolegle, względnie dwie grupy, gdzie solistka jednej wyśpiewuje zwrotki, grupa refreny, a całość powtarzana jest przez kolejną grupę. Dwa lata wcześniej niż *sutartinės* na listę UNESCO została wpisana sztuka rzeźbienia krzyży i kapliczek związana z religią katolicką, dominującą na Litwie od czasu jej chrztu w XIV stuleciu. Swymi korzeniami tradycja ta sięga jednak czasów pogaństwa, do kultu Drzewa Świata. Krzyże mogą być stawiane wszędzie: na cmentarzach, na poboczach dróg, przy rzekach i jeziorach, przy kościołach, a także w celu

upamiętnienia ważnych wydarzeń. Zwyczaj ten obecny był również w okresie zaborów i rządów sowieckich. Krzyże stały się wtedy symbolami odrębności kulturowej Litwy.

Łotwa

1. STARA RYGA (UNESCO)

Stara Ryga to nie tylko popularny na terenie byłego ZSRR (*pardon*, Łotysze twierdzą, że nigdy nie byli „sowieccy”) deser z twarogu, lecz przede wszystkim Stare Miasto z katedrami luterancką i katolicką. Założona w 1201 r., a więc starsza od Wilna o stulecie Ryga, ma do zaoferowania wiele świątyń różnych wyznań. Możemy zachwycić się charakterystycznym Kościołem św. Piotra (Svētā Pēterā baznīca), Zamkiem Krzyżackim (Rīgas pils), od 1995 r. pełniącym rolę siedziby prezydenta Łotwy, pięknymi kamienicami, Muzeum Sztuki „Rīgas Birža”, basztą prochową,

mieszczącą obecnie Muzeum Wojny, a także Kościołem Matki Bożej Bolesnej, w którym do dziś odbywają się msze święte w języku polskim. Warto wpaść nie tylko do wspomnianej już „Birży”, lecz także do Teatru Rosyjskiego im. Czechowa (Mihaila Čehova Rīgas Krievu teātris). Tej jesieni zobaczymy w nim znowu sztukę *W butach do tańca przez syberyjskie śniegi*, według książki łotewskiej dyplomatk i pisarki Sandry Kalniete, opowiadającej o sowieckich wywózkach na Wschód. Dotknęły one prawie każdą tutejszą rodzinę. W Starej Rydze obowiązkowo trzeba spróbować miejscowej kuchni, którą Łotysze chwalą się o wiele mniej niż Litwini własną. Dlaczego jednak nie skosztować ryb, czarnego chleba i czarnego grochu ze szpekami, a także popić to wszystko wybornym łotewskim piwem?! Wiele rodzajów tego ostatniego znajdziemy nieco dalej od najstarszej części Rygi, leżącej na prawym brzegu rzeki Dźwiny (Daugavy).

▼ Plac Ratuszowy i zdobiona fasada kamienicy sąsiadującej ze słynnym Domem Bractwa Czarnogłowych w Rydze



2. MALOWNICZE MIASTECZKA

Nawet jeśli na Łotwę wpadamy jedynie na kilka dni, nie oznacza to, że musimy spędzać cały czas w Rydze. Warto odwiedzić malownicze miasteczka, położone nieco dalej, np. Kieś (Cēsis) w Inflantach (Vidzeme) albo Kuldygę (Kuldīga) w Kurlandii (Kurzeme). W zależności od tego, kogo pytamy, dowiemy się, które z nich jest ładniejsze – raz wybór pada na pierwszą miejscowość, a raz – na drugą. Kieś nad rzeką Gaują, którą Niemcy dość zabawnie nazywali „Aa”, w czasach I Rzeczypospolitej było stolicą województwa wendeńskiego (istniejącego w latach 1598–1620). Znajdziemy tutaj zamek, siedzibę polskich starostów, luterkański Kościół św. Jana (Svētā Jāņa baznīca), konsekrowany w 1284 r., w którym płytą nagrobną upamiętniono biskupa Andrzeja Patrycego Nideckiego (1522–1587). Ma tu siedzibę najstarszy browar, istniejący od 1590 r. (Cēsu alus) – Łotysze, podobnie jak Litwini, kochają piwo i mają się czym pochwalić. Z kolei Kul-

dīga, położona nad rzeką Windawą (Ventā), oferuje nam unikatowy w skali całych Inflant zespół drewnianej, historycznej zabudowy, ceglany most z 1874 r. o długości 165 m na rzece Windawie, „domek kata” oraz luterkański Kościół św. Katarzyny z XVII w. (Svētās Katrīnas baznīca), tudzież synagogę, pozostałość po licznej społeczności żydowskiej, która do 1941 r. zamieszkiwała Łotwę. Główną atrakcją miasta są jednak wodospady rumba Windawy (Ventas rumba), progi wodne z kaskadami – najszersza tego typu formacja w Europie o szerokości dochodzącej do 270 m i wysokości ponad 2 m.

3. ŁOTEWSKIE MOKRADŁA, CZYLI PARK NARODOWY KĖMERI

Wystarczy wyjechać kilkadziesiąt kilometrów poza Rygę i można poczuć się jak w dziczy. Sosnowy las, bagna, mokradła, dziesiątki szlaków do pokonania i wymarte uzdro-

wisko. Taki jest Park Narodowy Kėmeri, łotewski raj dla wędrówców – pisał w 2016 r. polski podróżnik Kuba Zygmunt, zwany „Sądeckim Włóczykijem”. To powoli przestaje być aktualne, nie dlatego, że bagna i mokradła zniknęły, ale zmieniło się ostatnio Kėmeri, jedna z historycznych dzielnic Jurmały (Jūrmala), kurort znany już w XIX w. jako Kemmern, do którego licznie przyjeżdżali także Polacy. Kilka lat temu dokonano renowacji parku. Dziś można w nim zrobić sobie piękne zdjęcie w malowniczej gloriocie, wejść do drewnianej cerkiewki (Łotwa jest, jak pisaliśmy już wcześniej, krajem wielowyznaniowym), wdrapać się na wieżę ciśnień, skosztować wybornych łodów, podobno najlepszych w Jurmale. Niestety hotel z czasów łotewskiego dyktatora Kārlisa Ulmanisa (1877–1942) wciąż czeka na otwarcie – będzie to jednak miejsce dla ludzi z grubym portfelem. Z Kėmeri koniecznie trzeba wyruszyć na mokradła – to wycieczka ▶

▼ Jedna z wież starego zamku w mieście Kieś wzniesionego przez Kawalerów Mieczowych na początku XIII w.



© ISTOCKPHOTO.COM/TELENA SAFRONOVA

▼ Drewniana kładka spacerowa prowadząca przez mokradła położone w granicach Parku Narodowego Kėmeri



© ISTOCKPHOTO.COM/SANGA PARK



© ISTOCKPHOTO.COM/KAVALENKAVOLHA

na kilka godzin, jednak wasz trud zostanie wynagrodzony po stokroć. Aha, i nie zapominać o unoszącym się w pewnym miejscu charakterystycznym zapachu jaj. W Ķemeri znajduje się największe na Łotwie źródło wody siarczanowej.

4. MUZEUM OKUPACJI ŁOTWY

Niedaleko ratusza ryskiego, którego główny gabinet jest obecnie pusty (mer Rygi podał się w czerwcu do dymisji), mieści się Muzeum Okupacji Łotwy (Latvijas Okupācijas muzejs). Budynek, przed którym ujrzymy pomnik strzelców łotewskich, kontrowersyjnej formacji służącej Rosji, w tym Rosji czerwonej, oddano do użytku w 1971 r., w stulecie urodzin Lenina. Aż do końca okupacji sowieckiej Łotwy (zaczęła się w 1940 i zakończyła w 1991 r.) prezentowano w nim ekspozycję poświęconą „czerwonym strzelcom”. W 1993 r. uruchomiono Muzeum Okupacji, podobne istnieje zresztą w Tallinnie. Wystawa obejmuje wiele plansz ilustrujących historię Łotwy w XX wieku, dwa totalitaryzmy, które odebrały wolność narodom bałtyckim. W muzeum znajduje się rekonstrukcja drewnianego baraku z sowieckiego łagru. Jeśli pojedziemy kilka przystanków dalej, na rogu ulic Brīvības i Stabu, znajdziemy dom KGB, w którym do 1991 r. urzędowały te służby specjalne. Niestety, po przejściowym otwarciu dla zwiedzających, kilka lat temu wystawiono budynek na sprzedaż, zastrzegając, iż nabywca musi zachować ekspozycję muzealną. Temat radzieckiej okupacji Łotwy to wciąż bolesna sprawa.

5. ŻYDOWSKA RYGA

Do 1941 r. kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców łotewskiej stolicy stanowili Żydzi, w większości chodzący do synagogi (obecnie zachowała się tylko jedna, w Starej Rydze, można ją zwiedzać), posługujący się jidysz, ale także łotewskim, rosyjskim i niemieckim. W mieście, w którym w 1941 r. utworzono getto na tzw. Moskiewskim Przedmieściu (Maskavas foršate), znajdziemy sporo zabytków pozostawionych przez społeczność żydowską. Sam spacer po wspomnianej dzielnicy wart jest trudu, ujrzymy tu ruiny synagogi chóralnej, w której Niemcy i ich lokalni pomocnicy spalili Żydów z Rygi i Kowna. Na Moskiewskim Przedmieściu działa otwarte w 2010 r. Muzeum Getta Ryskiego i Holocaustu na Łotwie (Rīgas Geto un Latvijas Holokausta muzejs). W mieście są jednak także inne placówki: Muzeum „Żydzi na Łotwie” (Muzejs „Ebreji Latvijā”) przy ulicy Skolas, opowiadające nie o śmier-



© LIVERGIA.COM/ANIS STARIKS

▲ Muzeum Okupacji Łotwy, które przedstawia czasy okupacji sowieckiej i niemieckiej na terenie kraju



© CENTRUM KULTURY POLSKIEJ W DAUGAVPILS

▲ Święto ulicy Warszawskiej w Dyneburgu przygotowywane każdego roku przez Centrum Kultury Polskiej

ci, a o życiu żydowskim w tym kraju, a także muzeum pamięci Jānisa Lipkego (Žana Lipkes memoriāls), robotnika portowego, łotewskiego Sprawiedliwego wśród Narodów Świata (1900–1987).

6. POLSKI DYNEBURG

Do Dyneburga (Daugavpils) turyści z Polski zaglądają rzadziej niż powinni. To siedziba lokalnych Polaków, którzy w zeszłym roku obchodzili 100-lecie Związku Polaków na Łotwie (Latvijas Poļu savienība), oraz Centrum Kultury Polskiej, mieszczącego się w historycznym gmachu zwanym „Domem Polskim” przy ulicy Warszawskiej. Co roku na początku maja odbywa się w Dyneburgu pełne radości święto ulicy Warszawskiej, kolorowa fiesta, głównie w barwach biało-czerwonych. W mieście do dziś dzia-

ła Państwowe Gimnazjum Polskie im. Józefa Piłsudskiego (J.Pilsudska Daugavpils valsts poļu ģimnāzija), wyzwoliciela Łatgalii (Latgale), jednej z czterech łotewskich krain historycznych (jej stolicą jest Dyneburg), spod władzy bolszewików. Jeśli już tutaj dotarliśmy, warto wpaść pod tzw. Krzyż na Stobódce. Upamiętnia on polski cmentarz wojenny, istniejący w tym miejscu do lat 60. XX w., zburzony przez Sowieców. Dobrze też zajrzeć na cmentarz katolicki, gdzie znajdują się nagrobki zasłużonych dla Dyneburga Polaków, takich choćby jak adwokat, działacz polonijny i poseł na Sejm Republiki Łotewskiej Jan Wierzbicki (1888–1946). Także w okolicy miasta, m.in. w Ławkiesach (Laucesa) i Wyszkach (Višķi), znajdują się miejsca, gdzie pochowani są polscy żołnierze.



▲ Muzeum Chleba w Agłonie przybliża wiedzę o tradycyjnej sztuce wypieku łotewskiego pieczywa



▲ Pozostałości fortyfikacji carskiego portu wojennego na wybrzeżu w dzielnicy Lipawy Karoście

7. SMAK ŁOTEWSKIEGO CHLEBA

Do Agłony (Aglony) ludzie wpadają zazwyczaj z powodu turystyki religijnej. Lokalną Bazylikę Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny (Vissvētākās Jaunavas Marijas Debesīs Uznēšanas Bazilika lub w skrócie Aglonas bazilika) zbudowano w stylu barokowym w latach 1768–1780, już w momencie, kiedy Inflanty Polskie (dzisiejsza Łatgalia) trafiły pod władzę carów. Obok kościoła wzniesiono klasztor, a tutejsi dominikanie wnieśli duży wkład w rozwój kultury w całym regionie. Rozwinął się tu kult Matki Boskiej Agłońskiej. Dzieje Agłony to historia walki nie tylko z rosyjskim zaborcą, lecz także sowieckim okupantem Łotwy, który dążył do ateizacji kraju. We wrześniu 1993 r. bazylikę odwiedził Jan Paweł II,

a w 2018 r. papież Franciszek. Tak jak wyjazdu do Druskienuk nie można sobie wyobrazić bez wizyty w Muzeum Sękacza, tak samo w Agłonie warto odwiedzić Muzeum Chleba (Maizes muzejs). *Łotewskie dziedzictwo kulinarne jest nie do pomyślenia bez prawdziwego chleba wypiekanego w piecu opalanym drewnem* – można przeczytać na stronie tej interesującej placówki muzealnej, którą stworzyła gospodyni Vija Kudiņa z „szacunku do łotewskich smaków”. Na miejscu można skosztować pieczywa różnego rodzaju.

8. POBYT W ROSYJSKIM WIĘZIENIU

Jeśli nie byliście w Lipawie (Liepāja), to może to jest ten moment, żeby wpaść do stolicy Kurlandii? Miasto słynęło niegdyś z przemysłu (kto w dawnym Związku Ra-

dzieckim nie słyszał o słynnej „kawie lipawskiej” albo o zakładach Metalurgs?), jednak zachowało się w nim sporo zabytków takich jak kościoły czy stare kamienice. Osobny rozdział stanowi spacer po dzielnicy nadmorskiej, pełnej drewnianych domów z dawnej epoki. Wśród nich znajduje się byłý konsulat RP (obecna ulica Kr. Barona 17), niestety nieoznaczony do tej pory tablicą. Podziwiać możemy też współczesną architekturę, m.in. Wielki Bursztyn (Lielais dzintars) – salę koncertową zbudowaną w kolorze bursztynu. Jednak turyści na miejscie „pielgrzymek” obierają najczęściej Karostę (Kara ostē), czyli pochodzący jeszcze z czasów carskich port wojenny. Na lipawskim blokowisku znajdziemy imponujący Sobór Morski św. Mikołaja, a także obiekt *Karostas Cietums* (cietums to po łotewsku „więzienie”), gdzie turyści mogą zwiedzić większość pomieszczeń, wysłuchać historii tego ponurego miejsca, wejść do więziennego muzeum, a także spędzić noc w „hotelu” jako więźniowie okresu radzieckiego. Jest tu również czym zakąsić...

9. ŚLADAMI LIWÓW W MAZIRBE

Łotwa to kraj wielu narodowości, jednak tylko niektóre z nich zapisano w Konstytucji Republiki Łotewskiej zwanej *Satversme*. Do takich narodów należą Liwowie (w liczbie ok. 250 osób), posługujący się językiem odrębnym od grupy bałtyckiej, zbliżonym do estońskiego. Przez dłuższy czas mieszkali na wybrzeżu łotewskim, w Kurlandii i Liwonii (Vidzeme). Nazywali siebie *raandalist* (mieszkańcami wybrzeży) lub *kalaimed* (rybakami). *Rand* do dziś w języku estońskim oznacza „plażę”, a *kala* – „rybę”. W 1923 r., w warunkach niepodległej już Łotwy, powstała Wspólnota Liwska, przy której działał chór, na terenach wybrzeża organizowano festiwale piosenki Liwów, przyjęto też flagę liwską – proporcjami, choć nie kolorami (zielonym, białym i niebieskim), przypominającą łotewską. Język liwski był nauczany w szkołach, istniały także dwie parafie (w miejscowościach Kolka i Mazirbe) w ramach krajowego kościoła luterańskiego. Pojawiły się publikacje w tym języku, a w 1939 r. w Mazirbe stworzono Centrum Wspólnoty Liwów. W czasach sowieckich społeczność Liwów została praktycznie wyniszczona, zaczęła się odradzać po 1990 r. Dziś w Mazirbe działa Dom Ludowy Liwów, który warto odwiedzić, podobnie jak przylądek Kolka (Kolkasrags), znajdujący się niedaleko. ▶



▲ Młodzieżowy Festiwal Łotewskiej Pieśni i Tańca na ponad 10-tysięcznym Stadionie Daugava w Rydze

10. BAŁTYCKIE FESTIWALE PIEŚNI (UNESCO)

Noszą różne nazwy, ale są przejawem umiłowania Litwinów, Łotyszy i Estończyków do śpiewu. Tradycyjne festiwale pieśni i tańca organizuje się co pięć lat na Łotwie i w Estonii oraz co cztery lata na Litwie. Pierwszy Estoński Festiwal Pieśni i Tańca odbył się w Tartu w 1869 r., a na Łotwie cztery lata później, w stolicy Rydze. Bałtowie inspirowali się obecną na tym terenie aż do II wojny światowej kulturą niemiecką, ze swą tradycją stowarzyszeń chórnych. Z kolei na Litwie pierwszy festiwal zorganizowano stosunkowo późno, bo dopiero w 1924 r. w Kownie (za rok przypada więc okrągły jubileusz!). W 2023 r., na przełomie czerwca i lipca, Bałtowie celebrowali swoją miłość do pieśni i tańca w Rydze. Jest to święto całego narodu. Podobnie zresztą jak przypadające z 23 na 24 czerwca *Līgo*. To odpowiednik nocy świętojańskiej czy słowiańskiej Nocy Kupały, z podobną symboliką i obrzędowością. Zarówno w międzywojniu, jak i w okresie radzieckim festiwale świad-

czyły o odrębności narodów bałtyckich. Dziś stanowią także ciekawą atrakcję dla turystów, zwłaszcza że bilety na tegoroczne imprezy w Rydze nie były drogie.



▼ Obchody *Līgo*, czyli święta przesilenia letniego



11. PRZESTRZEŃ KULTUROWA SUITÓW (UNESCO)

Alsunga w Kurlandii to nie tylko miejsce, gdzie doszło do ogromnej tragedii w 2007 r., kiedy spłonął lokalny dom starców. Poznamy tutaj także historię niewielkiej etnograficznej grupy Suitów, która wiąże się z rodem Szwerynów (von Schwerin), właścicieli Alsungi, położonej w luteranckiej prowincji Łotwy. Jeden z przedstawicieli rodziny – pułkownik Jan Ulyrk Szweryn (ok. 1592–1637), aby poślubić w 1619 r. polską szlachciankę – Barbarę z Konarskich, przeszedł na katolicyzm, a wraz z nim konwersji dokonała znaczna część jego poddanych, mieszkańców Alsungi i okolic. Kościół w Alsundze został odebrany luteranom i przyznany katolikom. Przywiązanie do kościoła rzymskiego przetrwało nawet czasy sowieckie, do dziś znajduje się tu parafia katolicka św. Michała.

▲ Kościół św. Michała nad brzegiem jeziora w Alsundze

W 2001 r. powstało Centrum Kultury Etnicznej Sui, zajmujące się zachowaniem i promocją kultury Suitów, którą wyróżniają takie cechy jak kobiecy śpiew z burdonem, gra na dudach, obrzędy weselne, barwne tradycyjne stroje, język sui (odmiana dialektu kurlandzkiego), tradycje religijne, obchody dorocznych świąt i wyjątkowo duża liczba historycznych pieśni, tańców i melodii ludowych. Dziś jedynie starzy ludzie zachowali w pamięci dziedzictwo Sui, stąd, jak podkreśla UNESCO na swojej stronie internetowej, *pilna potrzeba upowszechnienia tej wiedzy i zaangażowania na rzecz utrwalenia tych elementów dziedzictwa, które zachowały się jedynie w piśmiennictwie, archiwach audio-wizualnych i zbiorach muzealnych.*

Zaplanuj swój urlop w Lipawie!

- Szeroka piaszczysta plaża i zapierające dech w piersiach zachody słońca
- Piękna panorama miasta
- Bogate dziedzictwo kulturowe
- Różnorodne możliwości aktywnego spędzania czasu
- Lokalna gastronomia i browary

Lipawa to urokliwy kurort nad Bałtykiem z wyjątkowymi widokami, perłami kultury i architektury oraz szeroką plażą z niezwykle białym i drobnym piaskiem. To gościnne miasto zadowoli wszystkich tych, którzy szukają dobrej gastronomii, rozrywki i komfortowego noclegu.

Estonia

1. ESTONIA TO RAJ DLA WYSPIARZY

Jak podpowiada Wikipedia, po estońsku *vaba entsüklopeedia*, znajduje się tutaj ponad 1,5 tys. wysp. Nie może pochwalić się nimi Litwa, choć ta kocha swą wyspę Ruś (Rusnės sala) w delcie Niemna. Największe z wysp Estonii to Saaremaa (Saaremaa, zajmująca powierzchnię 2683 km²), Hiiuma (Hiiumaa, 1018 km²) i Muhu (blisko 205 km²). Ich zwiedzanie pewnie najlepiej zacząć od najrozleglejszej, kiedyś zwanej Ozylią, której stolicą pozostaje obecnie 13-tysięczne Kuressaare. Odkrycie leczniczych właściwości lokalnego błota morskiego przekształciło to miasto (wówczas nazywane po niemiecku Arensburgiem) w znaną miejscowość letniskową w carskiej Rosji. W Kuressaare pójdziemy nie tylko na dobrą kawę po estońsku (czarna kawa z dodatkiem likieru Vana Tallinn), zwiedzimy zamek czy zakochamy się w starej architekturze, lecz zostaniemy także na kilka dni, lokując się w jednym z luksusowych hoteli albo centrów spa. Można też wybrać się do parku miejskiego lub na plażę. Warto zatrzymać się na moment na zamku, gdzie znajduje się muzeum opowiadające dzieje Estonii (Saaremaa muuseum, 1865), w tym okres sowiecki, gdy miasto nazywało się Kingissepa, na cześć znanego estońskiego komunisty Viktora Kingissepa (1888–1922).

2. UNIWERSYTECKIE TARTU

Tartu pełni w Estonii rolę podobną do Krakowa. O ile główny uniwersytet znajduje się w stołecznym Tallinnie, to ten prestiżowy – w Tartu, drugim co do wielkości mieście kraju (zamieszkiwanym przez ponad 90 tys. ludzi), znanym w czasach Rzeczypospolitej jako Dorpat. Obecnie studiuje tu kilkadziesiąt tysięcy studentów. Tartu nazywa się „miastem młodości”, poza tym słynie dziś również ze startupów: *Tartu samo określa się jako estońskie „sTARTUp-city”, funkcjonuje tam powiązany świat cyfrowy nowych twórców i przedsiębiorców* – pisał w 2019 r. *Przegląd Bałtycki*. Można jednak tutaj poczuć też ducha historii. Na placu Ratuszowym (Raekoja plats) trzeba zobaczyć Ratusz (Tartu raekoda) z 1789 r., a także Krzywą Wieżę. Nieco dalej natrafimy na ruiny katedry rzymskokatolickiej (Tartu toomkirik), w przeszłości pod wezwaniem św. Piotra i Pawła. Ten jeden z symboli architektonicznych Tartu należy do najwspanialszych zabytków sakralnych na obszarze dawnych Inflant. Znajduje się tu



▲ Średniowieczny zamek, obecnie muzeum (Saaremaa muuseum, 1865), w mieście Kuressaare na wyspie Saaremaa



▲ Prowadząca na Stare Miasto w Tallinnie Brama Viru (Viru värav) stanowi część dawnych murów obronnych

dziś m.in. Muzeum Historyczne Uniwersytetu w Tartu (Tartu Ülikooli ajaloo muuseum). Gmach główny tej uczelni znajdziemy kilka kroków dalej, podobnie jak wart polecenia ogród botaniczny. Warto skierować swoje kroki do luterńskiego Kościoła św. Jana (Tartu Jaani kirik), a także do Muzeum Zabawek (Tartu Mänguasjamuuseum). Zresztą, kto nie był jeszcze w Tartu?!

3. STARE MIASTO W TALLINNIE (UNESCO)

Zabytkowe centra wszystkich bałtyckich stolic są piękne. Do tej listy można by śmiało dopisać także Kowno, Kłajpedę, Windawę (Ventspils) czy Tartu. Stare Miasto w Tallinnie (Tallinna vanalinn), stanowiące część dzielnicy Śródmieście (Kesklinn), nie jest wyjątkiem, zostało zresztą wpisane w 1997 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzko-

ści UNESCO. Pomijając Vanalinn, do największych atrakcji turystycznych dzielnicy należą m.in. Pałac Prezydencki w parku Kadriorg, Estońskie Muzeum Sztuki Kumu, względnie Estońskie Muzeum Morskie (Eesti Meremuuseum). Śródmieście Tallinna zwraca też uwagę dwoma stadionami. Są to nowoczesna A. Le Coq Arena, może się tu pomieścić blisko 14,5 tys. widzów, oraz 12-tysięczny Stadion Centralny Kalevi (Kalevi Keskstaadion). Kalevipoe, czyli Syn Kaleva, to ważna postać z mitologii estońskiej, odpowiednik fińskiego Kalevali (Kalewala), względnie totewskiego Niedźwiedziobójcy.

Na Starym Mieście w Tallinnie, gdzie inaczej niż w Rydze, turyści „zmuszeni są” także do wspinania się (na Wzgórze Katedralne, czyli Toompea, niedawno Estończycy dyskutowali, czy nie warto wybudować tam... kolejki linowej), znajdziemy piękny



© ISTOCKPHOTO.COM/JULIUS JANSSEN

▼ Budynek Estońskiego Muzeum Sztuki Kumu, Tallinn



© ISTOCKPHOTO.COM/AQUARIUS

Ratusz (Tallinna raekoda), wspaniałe kamienice mieszczańskie, luterzańską Katedrę Najświętszej Marii Panny, kościoły św. Mikołaja i Olafa (Niguliste i Oleviste), Sobór św. Aleksandra Newskiego (Aleksander Nevski katedraal), mieszczący się na wprost gmachu jednoizbowego estońskiego parlamentu – Zgromadzenia Państwowego (Riigikogu). Najpewniej zatrzymamy się również na lokalne piwo oraz coś „na ząb”. Może będą to estońskie pierniczki (*piparkoogid*) albo orzeszki w różnych smakach?

4. KREENHOLM, CZYLI MANUFAKTURA PRZODKÓW SZEFEWEJ KOMISJI EUROPEJSKIEJ

Gdy media podały, że Ursula von der Leyen, była minister pracy i spraw społecznych, a następnie minister obrony Niemiec, zostanie przewodniczącą Komisji Europejskiej,

Estończycy przypomnieli sobie o jej związkach z ich krajem. Von der Leyen ma wśród swoich przodków założyciela fabryki tekstyliów na wyspie Kreenholm w mieście Narwa (Narva) – Kreenholmi Manufaktuuri – barona Johanna Ludwiga von Knoopa (1821–1894), bremeńskiego handlarza bawełną. Stworzył on największą w Rosji manufakturę tekstyliów. W 1856 r. nabył wyspę Kreenholm (niem. Krähnholm; w tłumaczeniu na polski to „Wronia Wyspa”) położoną na rzece Narwie, która dawała energię przyszłej fabryce, działającej od 1857 r. W zakładzie zatrudniono 4,5 tys. robotników z lokalnej ludności, kadra zarządzająca pochodziła głównie z Wielkiej Brytanii. Ludwig Knoop zastąpił z płacenia niskich stawek, ale wprowadził system ubezpieczeń zdrowotnych. Zapewnił też swoim pracownikom mieszkania służbowe, szkoły i przedszkola. Zakłady na Kreenholmie istniały w czasie niepodległej Estonii (1918–1940), a także podczas okupacji sowieckiej (1940–1990). Po odzyskaniu przez kraj niepodległości manufaktura została sprywatyzowana, dostała się w ręce Szwedów i mocno podupadła. Obecnie stanowi głównie atrakcję turystyczną i jest miejscem wydarzeń kulturalnych.

5. MUZEUM SZTUKI KUMU

Tak, jak będąc w Wilnie, warto wpaść do MO przy ulicy Pylimo albo chodząc po Starej Rydze, wdepnąć do „Birzy”, tak *must see* w Tallinnie jest Estońskie Muzeum Sztuki Kumu (Eesti Kunstimuuseum, po estońsku słowo „sztuka” to, podobnie jak po niemiecku, *kunst*, a artysta to *kunstnik*). Jak przypomina portal Eesti.pl ta placówka muzealna została otwarta w 2006 r. i już wtedy stała

się ogromną atrakcją estońskiej stolicy. Jej budynek sąsiaduje z Pałacem Prezydenckim (Kadrioru administratiivhoone). Pałac Kadriorg (Kadrioru loss), który warto zobaczyć podczas drogi do Kumu (podobnie jak Dom Piotra Wielkiego w Petersburgu), pełnił niegdyś funkcję letniej rezydencji carycy Katarzyny (1684–1727). Obecnie znajdują się nim także powierzchnie muzealne (Eesti Kunstimuuseum Kadriorg). W założeniu twórców budynek Kumu o bardzo ciekawej współczesnej architekturze, w której dominuje beton i szkło, miał być głównie centrum sztuki i edukacji. Według redaktorów Eesti.pl *gmach jest najdroższym obiektem publicznym w historii Estonii – ok. 55 mln euro. Koszt wzrósł o ok. 10 proc. i obawiano się, że budowa nie dojdzie do skutku, jednak muzeum zostało ukończone. Kumu to pierwszy nowoczesny obiekt tego rodzaju w krajach bałtyckich. Budynek zajmuje powierzchnię 4 ha i ma siedem kondygnacji (w tym 2 techniczne) o całkowitej powierzchni 23 900 m².*

6. STALINOWSKIE MIASTO

W 1940 r. Estonia została przymusowo włączona do Związku Radzieckiego, poddana stalinizacji, represjom politycznym, wywózkom, brutalnej asymilacji i rusyfikacji. Pomnik Lutra, ważny dla protestanckich Estończyków, przetopiono na pomnik Stalina, a w miastach zaroilo się od ulic Lenina, Rewolucji Październikowej, a także estońskiego komunisty Viktora Kingisseppa. Wprowadzono urzędowo socrealizm, który odbił się na literaturze estońskiej i lokalnej architekturze. Ze wszystkich stolic bałtyckich najwięcej jest go w Wilnie, ale znajdziemy go też w Tallinnie oraz „tajnym

▼ Promenada wiodąca na plażę nad wodami Zatoki Fińskiej (części Bałtyku) w „tajnym mieście” Sillamäe



© ISTOCKPHOTO.COM/RANDREY

mieście” z okresu ZSRR, a więc... Sillamäe. Leży ono w północno-wschodniej Estonii, na południowym wybrzeżu Zatoki Fińskiej. Ponad 87 proc. z 12 tys. mieszkańców stanowią Rosjanie, a tylko 5 proc. Estończycy. W okresie Estońskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej Sillamäe było ośrodkiem zamkniętym, ze względu na fabrykę produkującą materiały nuklearne dla sowieckich elektrowni atomowych i do produkcji broni jądowej. W okolicy wydobywano uran, później sprowadzano go z całego bloku wschodniego, głównie z Czechosłowacji. Miasto, od trzech dekad otwarte dla turystów, zachowało socrealistyczną architekturę, wśród której znajdują się ratusz, klub kultury, sowieckie kamienice, a także wspaniałe schody prowadzące na brzeg Bałtyku. W lokalnym hotelu (www.krunk.ee) za nocleg zapłacimy o wiele mniej niż w Narwie czy bałtyckim uzdrowisku Narva-Jõesuu.

7. ESTONIA STOLICĄ SAUNY

Sauny towarzyszyły Estończykom od pokoleń, nawet w okresie wojen światowych czy okupacji radzieckiej. Estonia ogłosiła 2023 r. rokiem sauny. Z tej okazji w dniach 17–18 lutego odbył się Europejski Maraton Saunowy, który powrócił po dwuletniej przerwie spowodowanej pandemią. Nie wszyscy wiedzą, że estońskie tradycje związane z sauną dymną w południowo-wschodnim regionie Võrumaa znajdują się na Liście Reprezentatywnej Niematerialnego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. W Estonii wyróżnia się trzy różne typy saun: dymną opalaną drewnem, rosyjską opalaną drewnem oraz fińską opalaną drewnem i ogrzewaną elektrycznie. Oprócz nich funkcjonują takie pojęcia, jak np. sauna torfowa, sauna igloo, sauna tratwa, sauna o strukturze plastra miodu czy sauna lodowa. Jak przeczytamy na oficjalnym portalu agencji Visit Estonia, sauny są zakorzenione w estońskiej kulturze od ponad 2 tys. lat, a rok obchodów rzuci światło na ten aspekt jej dziedzictwa. Sauny znajdziemy zarówno w dużych miastach, jak i na prowincji. Wystarczy wejść na stronę internetową sauna2023.ee. Od razu widzimy mapkę z zaznaczonymi na niej czerwonymi punkcikami. Czas chyba wybrać odpowiednie miejsce dla siebie...

8. PRZESTRZEŃ KULTUROWA KIHNU (UNESCO)

Z powierzchnią ok. 17 km² Kihnu jest siódmą co do wielkości wyspą kraju, charakteryzuje się kamienistym wybrzeżem, nie ma tu malowniczych plaż. Na Kihnu mieszka



▲ W Estonii zwyczaje związane z sauną dymną są wciąż żywe i często praktykowane przez jej mieszkańców



▲ Kihnu słynie ze swojej unikatowej kultury wyspiarskiej, w której ogromną rolę odgrywają kobiety

blisko 500 osób. Na terenie wyspy znajdują się cztery wioski: Linaküla, Rootsiküla, Sääre i Lemsi. W tej drugiej miejscowości atrakcję stanowi m.in. 28-metrowa latarnia morska Kihnu z 1865 r. (Kihnu tuletorn). Przez lata izolacji powstała tutaj unikatowa kultura wyspiarska, zbliżona do nordyckiej (który Estończyk nie aspiruje dziś do tego, żeby być Skandynawem?!). Składają się na nią miejscowe obyczaje, legendy, pieśni ludowe, a także charakterystyczny ubiór. Wyspa zachowała również swój dialekt. Jest to też miejsce ciekawe dla feministek. Przez stulecia panowała tu kultura matriarchalna: mężczyźni zajmowali się rybołówstwem i połowaniem na foki, a kobiety podczas ich nieobecności – prowadzeniem domu i gospodarstw. Bardzo ważny dla kultury Kihnu jest śpiew, który towarzyszył ważnym świę-

tom religijnym w luterkańskiej niegdyś Estonii. Warto wspomnieć o tkactwie: do dziś wyrabia się tutaj tradycyjne wełniane materiały, z których kobiety szyją później stroje ludowe. Z kolorowej wełny dzierga się rękawiczki, pończochy i bluzki, a wiele ze wzorów nawiązuje do estońskich podań.

9. POŁUDNIK STRUVEGO (UNESCO)

W 2005 r. Południk Struvego został wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Jest to wspólny, „ekumeniczny” wpis dla Estonii, Litwy i Łotwy, ale także Norwegii, Szwecji, Finlandii, Rosji, Białorusi, Ukrainy oraz Mołdawii. Na liście UNESCO znalazły się 34 oryginalne punkty pomiarowe. Na terenie Estonii są to: Woibifer (Võivere), Katko (Simuna) oraz Obserwatorium w Tartu



© VISIT ESTONIA/PRIDU SAART

▲ Latarnię morską na Kihnu wzniesiono w 1865 r.



© VISIT ESTONIA

▲ Zajmująca trzy piętra wystawa w młynie w Vöivere prezentująca historię pomiarów Południka Struvego



© VISIT ESTONIA

▲ Pomnik Friedricha Georga Wilhelma Struvego, Tartu



© VISIT ESTONIA/PRIDU SAART

▲ Kobiety z mniejszości etnicznej Seto (Setu) wykonujące tradycyjny taniec na festiwalu folklorystycznym

(Tartu Observatorium). Na obszarze Łotwy: Sestu-Kalns na wzgórzu Ziestu oraz miasto Jēkabpils. Z kolei na terytorium Litwy: Kariszki, Mieszańce i Biereśniaki (dwa ostatnie punkty leżą na Wileńszczyźnie). Południk Struvego został wyznaczony w pierwszej połowie XIX w. na terenie ówczesnej Szwecji oraz Rosji. Prace były prowadzone pod nadzorem rosyjskiego naukowca niemieckiego pochodzenia Friedricha Georga Wilhelma Struvego (1793–1864). Południk służył do pomiaru dokładnego kształtu i rozmiarów Ziemi. Pierwszy założony punkt znajduje się w Obserwatorium w Tartu, położony jest na wzgórzu Tõravere. Samo obserwatorium powstało w 1802 r., a 12 lat później Struve rozpoczął prowadzenie obserwacji. W 1946 r. obiekt stał się częścią Akademii Nauk Estońskiej SRR. Obserwatorium po-

siada trzy duże teleskopy, największy to 1,5-metrowy teleskop zwierciadlany w układzie Cassegraina.

10. „LEELO” – POLIFONICZNY ŚPIEW Z REGIONU SETUMAA (UNESCO)

Paghjella, męski śpiew wielogłosowy, to jedna z atrakcji turystycznych Korsyki. Zaraz, zaraz, przecież to zupełnie inny region Europy... Czy słyszeliście kiedyś o estońskiej mniejszości Seto (Setu)? Dla tej społeczności z południowo-wschodniej części kraju (region Setomaa, Setumaa) śpiew polifoniczny (dla odmiany głównie żeński) stanowi podstawę lokalnej tożsamości i tradycji. Zasada jest prosta: pieśń rozpoczyna główna śpiewaczka, a później włącza się chór, powtarzający za nią kolejne wersy. Dawniej śpiew *leelo* towa-

rzyszył tutejszym wieśniakom w pracy, ale do dziś, mimo iż pieśni wykonuje się głównie na scenie, tradycja ta wciąż pełni rolę ważnego elementu lokalnych uroczystości w tym regionie Estonii. Obszar Setumaa wyróżniają także bardzo poruszające pieśni lamentacyjne, których próżno szukać w innych regionach Estonii. Co ciekawe, zwyczaje tego regionu zawierają w sobie wiele elementów przedchrześcijańskich – wspomniano w 2007 r. na portalu Eesti.pl.

11. BUDOWANIE I UŻYTKOWANIE CZŁOŁEN W REGIONIE SOOMAA (UNESCO)

Soomaa to park narodowy (Soomaa rahvuspark) usytuowany na terenie prowincji Viljandimaa (Viljandi maakond) i Parnawa (Pärnu), składający się głównie z torfowisk ►

i lasów. Można tu spotkać niedźwiedzia brunatnego, wilki i rysie, a także bociana czarnego i orlika krzykliwego. Na terenach podmokłych żyją bobry, wydry i norki. Tutejsze akweny bogate są w ryby, takie jak: szczupaki, okonie, płocie i ukleje. Ale co z tymi czółtami?! Jak informuje UNESCO, są to *przypominające kajaki łodzie o szerokim kadłubie z płytkim dnem. Wydrążone są z jednej kłody*

ZAKOŃCZENIE

Przedstawiliśmy 33 atrakcje turystyczne na Litwie, Łotwie i w Estonii na 33 lata niepodległości. Podczas tegorocznej końcówki lata i całej jesieni pewnie nie uda nam się ich wszystkich zobaczyć. Zresztą sztuką jest także smakowanie wszystkich krajów po kolei, a niekoniecznie w ramach jednej szybkiej wycieczki „Wilno, Ryga, Tallinn”.

Bałtyckiego (www.przegladbaltycki.pl), gdzie przeczytamy o starych tradycjach Bałtów, w tym lokalnej społeczności regionu Setumaa.

33 atrakcje turystyczne, m.in. te wpisane na listę dziedzictwa materialnego i niematerialnego UNESCO, to także okazja, żeby poznać lepiej tę organizację afiliowaną przy ONZ. Trzy kraje bałtyckie przystąpiły



© VIST ESTONIA SVEN ZACEK

▲ Park Narodowy Soomaa w objęciach porannej mgły

▼ Mieszkaniec regionu Soomaa przemieszczający się za pomocą tradycyjnego czółna wydrążonego z pnia drzewa

drzewa, przeważnie topolowego. Buduje się je ręcznie techniką tradycyjną. W procesie powstawania czółna, którego finałem jest wodowanie, biorą udział mistrzowie, czeladnicy i inni członkowie lokalnej społeczności (struktura podobna jak w tajnej organizacji). W międzyczasie opowiadają oni „profanom” o legendarnych mistrzach i łodziach. Czółna to nie tylko bogata historia, lecz także codzienność Soomaa.

Gdy w Estonii rządili jeszcze Rosjanie (XIX w.), wykorzystywano je do przewożenia towarów, osób oraz do połowu ryb. Rozwój techniki sprawił, że powoli czółna stały się niepotrzebne, stąd pojawiło się zagrożenie dla tej estońskiej tradycji. Droga do jej zachowania jest wykorzystywanie czółten z regionu Soomaa w celach rekreacyjnych, takich jak wycieczki przyrodniczo-wypoczynkowe i hobbyściyczny połów ryb. Jak wskazuje UNESCO, problem stanowi coraz rzadsze przekazywanie wiedzy przez mistrzów, małe zainteresowanie budową i użytkowaniem łodzi, mniejsza dostępność surowców oraz zmniejszająca się liczba ludności w regionie Soomaa. Obecnie żyje już tylko pięciu mistrzów, a przez ostatnie dwie dekady co roku budowano tylko jedno lub dwa nowe czółna.



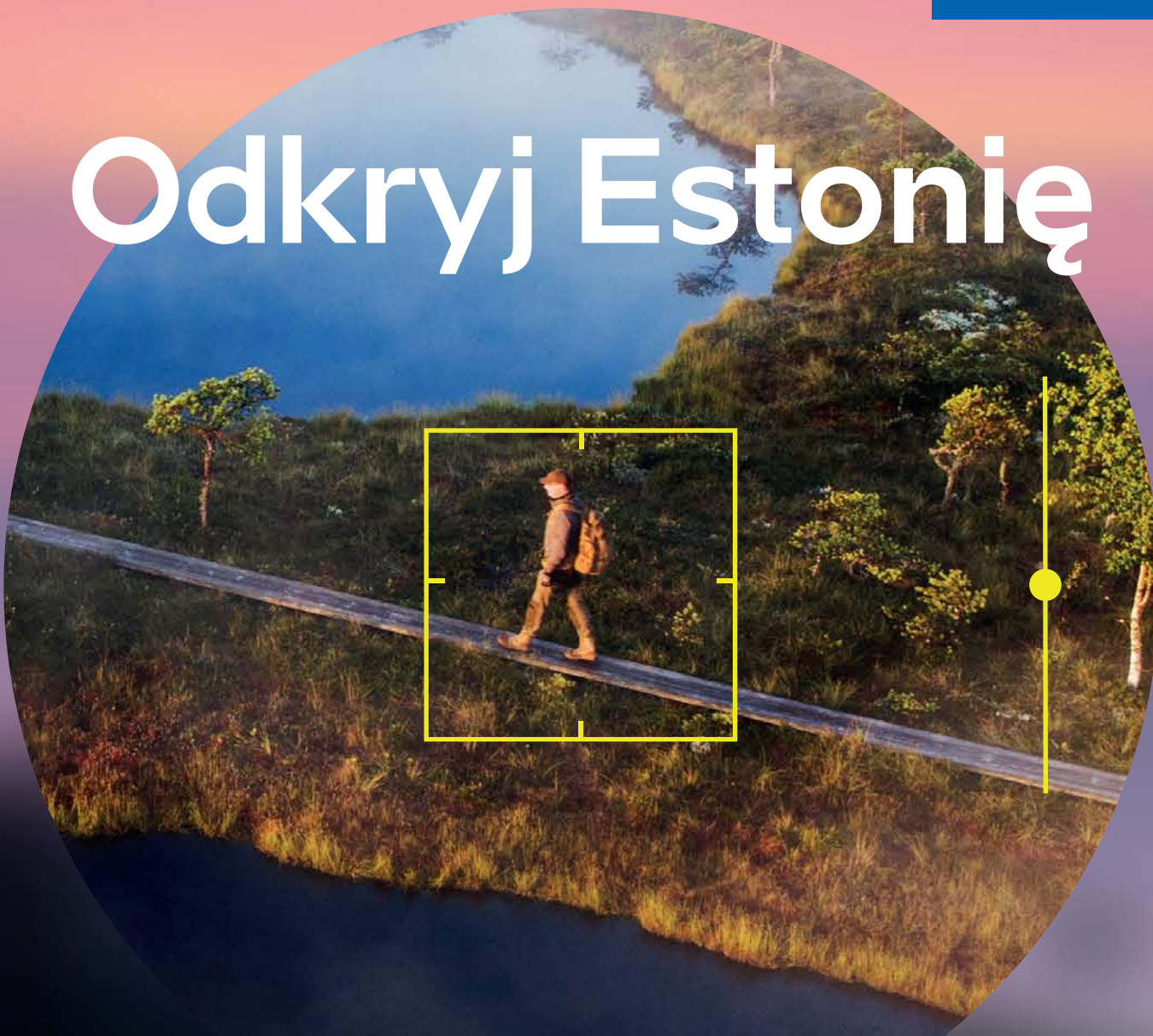
© VIST ESTONIA MARTIN KOSK

Bo to tak, jakby słynne *Trzy Dziewiętki* (Trejos Devynieris, litewska nalewka ziołowa) mieszać z Ryskim Czarnym Balsamem (Rīgas Melnais balzams) i likierem Vana Tallinn. Postarajmy się na koniec lata i podczas jesieni zboczyć nieco dalej: do Kiernowa, na Mierzeję Kurońską (może spotkamy tu tosia na plaży?), odbyć podróż wagonikiem w Siguldzie nad Gaują, zwiedzić „stalinowskie miasto” w Sillamäe. Dobre rozwiązanie może też stanowić lektura *Przeglądu*

do niej w 1991 r., po chwili pojawiły się pierwsze „bałtyckie” wpisy na jej liście. Litwa, Łotwa i Estonia są od lat członkami społeczności międzynarodowej, należą do NATO, Rady Europy i Unii Europejskiej, strefy Schengen i strefy euro (praktyczna sprawa – jadąc z Wilna do Rygi, a z Rygi do Tallinna nie trzeba wymieniać waluty). I tak już pewnie pozostanie, dopóki zegar na protestanckiej ryskiej katedrze będzie odmierzając czas... ■

visit
estonia

Odkryj Estonię



Skup się na małych
przyjemnościach



PODLASKIE: W POSZUKIWANIU MAGICZNYCH MIEJSC I SMAKÓW

BARBARA TEKIELI



▼ Międzynarodowy Festiwal Hajnowskie Dni Muzyki Cerkiewnej w Soborze Świętej Trójcy w Hajnówce

▲ Jedynym królem Puszczy Białowieskiej jest żubr



© PAVEŁ TADEJNO / DOT REGION PUSZCZY BIAŁOWIECKIEJ

ALL
INCLUSIVE

LATO-JESIEŃ 2023

« Tutaj czas płynie zdecydowanie wolniej, a bogactwo regionu stanowią m.in. unikatowa w skali europejskiej przyroda z najstynniejszym kompleksem leśnym – Puszcą Białowieską (już w 1979 r. Białowieski Park Narodowy został wpisany na prestiżową Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, a w 2014 r. stało się tak z całą puszczą), starannie pielęgnowane tradycje, żywy folklor oraz wyróżniająca się na tle innych rejonów Polski wielokulturowa kuchnia. Województwo podlaskie to także tworzący niezwykły klimat gościnni i otwarci ludzie oraz liczne wydarzenia, których nie doświadczymy w innych częściach naszego kraju. »

Tę niezwykłą krainę można eksplorować pieszo albo uczestnicząc w największym w Polsce spływie kajakowym w Drohiczyń, tudzież wybierając dwa kółka, bo tędy właśnie przebiega najdłuższa część Wschodniego Szlaku Rowerowego Green Velo (blisko 600-kilometrowa). Wizytówkę województwa podlaskiego stanowi wspaniała przyroda z czterema parkami narodowymi – Białowieskim, Biebrzańskim, Narwiańskim i Wigierskim, które zajmują łącznie powierzchnię niemal 1 tys. km², oraz prastarą Puszcą Białowieską, rozległą potacją pierwotnego lasu, unikatową z punktu widzenia zachowania różnorodności biologicznej.

Nieważne, czy zdecydujesz się na nocleg w ekskluzywnych apartamentach Enklawy Białowieskiej, w białoruskiej chałupie w Ziółtowym Zakątku w Korycinie czy w dawnym dworcu kolejowym w Bojarskim Gościńcu w Narewce, wszędzie poczujesz moc natury i doświadczysz jej zbawiennego wpływu na zdrowie w czasie kąpieli leśnych. Przy odrobinie szczęścia spotkasz też żubra – króla puszczy.

Jeśli marzysz o podróży w czasie, odwiedź Park Kulturowy Korycin-Milewyszczyna i zanoć w zabytkowym wiatraku. Wybierz się także do Suchowoli, gdzie znajduje się geograficzny środek Europy. Ustalił to królewski kartograf i astronom Szymon Sobierajski w 1775 r., a przypomina o tym głąz ustawiony w parku miejskim. Odwiedź również malownicze miasteczka – Drohiczyń, szczytający się najpiękniejszym widokiem na dziki Bug

i największą liczbą muzeów przypadającą na jednego mieszkańca, oraz wielokulturowy Supraśl. Pozwolą one poczuć ci wielką magię Podlasia.

W DRODZE DO PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ

Nazywana „bramą do Puszczy Białowieskiej” Hajnówka coraz bardziej zaskakuje i przyciąga większą liczbę turystów. Dzieje tego obecnie 20-tysięcznego miasta sięgają XVI w. W maju 2021 r. Hajnówka świętowała 70-lecie uzyskania praw miejskich. Jej oblicze zmienia się dynamicznie, a plany wykorzystania wielkiego potencjału, jaki stanowi Puszcza Białowieska, są odpowiedzią na potrzeby zarówno mieszkańców całego powiatu hajnowskiego oraz samego miasta, jak i przyjeżdżających tu turystów.

To właśnie z myślą o nich wszystkich Urząd Miasta Hajnówka wspólnie z partnerem norweskim przygotował projekt „Hajnówka OdNowa – Zielona Transformacja”, na który pozyskano 3,5 mln euro. W jego ramach zostanie wytyczona nowa przestrzeń miejska dla mieszkańców. Powstanie też Akademia Przyrody popularyzująca wiedzę o Puszczy Białowieskiej, Centrum Produktu Lokalnego oraz nowe centrum Hajnówki z bohatere-rem książek dla dzieci – żubrem Pompikiem, stworzonym przez pochodzącego stąd biologa, popularyzatora przyrody oraz rysownika i twórcę komiksów Tomasza Samojlika. Projekt ma być zrealizowany do końca kwietnia 2024 r. Za to już dzisiaj możemy podziwiać zrewitalizowany skwer Dymitra Wasilewskiego przed budynkiem Urzędu Miasta ▶

▼ Chałupa z Dąbrowy-Moczydeł z 1926 r., Wasilków



© ISTOCKPHOTO.COM/ONDREJ PROSICKY

© PINKLUNONA ZAWADZKA

w Hajnówce z pomnikiem żubra oraz piękny park miejski z amfiteatrem, miejscem wielu ważnych imprez kulturalnych.

Hajnówka może pochwalić się kilkoma ważnymi wydarzeniami, które mają swoich wiernych odbiorców. Jedno z największych z nich stanowi odbywający się w maju Międzynarodowy Festiwal Hajnowskie Dni Muzyki Cerkiewnej. Koncerty mają miejsce w różnych miejscowościach Podlasia, m.in. w Mielniku, Bielsku Podlaskim czy Białymstoku. Prawdziwą uczcą jest koncert laureatów, bo odbywa się w szczególnie obiekcie – Soborze Świętej Trójcy w Hajnówce. Ta perła architektury sakralnej, zbudowana w latach 1973–1992, zachwyca ikonostasem oraz polichromiami autorstwa greckiego malarza Dymitrios Andonopulosa. Unikatowe w skali kraju jest panikadło, czyli żyrandol w kształcie krzyża greckiego, ozdobiony witrażami przedstawiającymi Bogurodzicę oraz słowiańskich świętych. Wydarzeniu muzycznemu towarzyszyły w tym roku imprezy kulturalne. Do najciekawszych z nich należała wystawa *Nowosielski: Malarz, wizjoner, teolog 1923–2011* oraz projekcja filmu dokumentalnego Piotra Łozowika *Śladami mistrzów. Nowosielski na Podlasiu* (2017 r.).

Z kolei 9 lipca 2023 r. odbył się XVI Jarmark Żubra, który stanowi nie tylko uczcę kulinarną, lecz także prezentację i świetną promocję regionu Puszczy Białowieskiej. Organizatorem wydarzenia, które ma miejsce w parku miejskim, jest Hajnowski Dom Kultury. To znakomita okazja, żeby zakupić lokalne produkty, takie jak miody, sery, wyroby piekarnicze oraz dzieła twórców ludowych. Dodatkową atrakcją stanowią występy kapel ludowych i zespołów folklorystycznych na dwóch scenach: plenerowej oraz w amfiteatrze. Miesiąc później, bo 6 sierpnia, teren przy hajnowskim amfiteatrze był areną Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego WERTEP.

Hajnówka ma też największą imprezę sportową dla fanów nordic walkingu – Puchar Polski Nordic Walking Hajnówka. W tym wydarzeniu biorą udział nie tylko zaawansowani zawodnicy z całej Polski, lecz także całe rodziny oraz liczna grupa, którą stanowią mieszkańcy powiatu hajnowskiego i młodzież z hajnowskich szkół. W minionych latach liczba uczestników przekroczyła 900 osób! Wydarzenie to organizowane jest od 2012 r. W tym roku imprezę zaplanowano na 9 września. Organizatorami zawodów są: Starostwo Powiatowe w Hajnówce wspólnie z Polską Federacją Nordic Walking (PFNW) oraz Nadleśnictwem Hajnówka.

To znakomita promocja nie tylko miasta, lecz także Puszczy Białowieskiej, bo trasa przebiega przez jej obszar, a wydarzeniu sportowemu towarzyszą imprezy kulturalne i wycieczki. Jedną z propozycji stanowi przejazd Leśną Kolejką Wąskotorową z Hajnówki do Topiła (11 km), gdzie w zaciszu polany w klimatycznym Zajeździe „Ostatni Grosz”,

m.in. z przepysznej babki ziemniaczanej i całej gamy pierogów. Z kolei jadąc do Hajnówki z Siemiatycz, w Dubiczach Cerkiewnych w „Zajeździe u Jana” poznamy kuchnię białoruską ze specjałami o oryginalnych nazwach, jak hałuszki czy kresowe hryczaniki, oraz przepyszną zupę opieńkową. Niektóre dania można kupić na miejscu, ale na pewno



▲ Zespół folklorystyczny ubrany w ludowe stroje wykonujący regionalne pieśni na Jarmarku Żubra



▲ Budynek Centrum Turystyki i Promocji „Krainy Żubra” w Budach Leśnych przy drodze do Białowieży

działającym w czasie kursowania kolejki oraz po wcześniejszej rezerwacji, można zjeść pyszne podlaskie dania i wypić piwo z lokalnego browaru. Długość szlaków do nordic walkingu liczy ponad 170 km.

Jest też możliwość posmakowania regionalnej kuchni w bistro „Babushka”, naprzeciwko Parku Wodnego w Hajnówce, albo w Zajeździe „Wrota Lasu” (ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 14), który słynie

warto posłuchać gospodarza, który barwnie opowiada nie tylko o swoich pasjach kulinarnych, lecz także o tradycjach i obrzędach białoruskich.

Wartym odwiedzenia miejscem jest dawny dworzec kolejowy w Hajnówce, gdzie obecnie funkcjonuje centrum artystyczne, edukacyjne i kulturalne Hajnówka Centralna – Stacja Kultury. Znajduje się tutaj siedziba Teatru A3 oraz Stowarzyszenia Kulturalnego

„Pocztówka”, które zaskakuje wieloma oryginalnymi pomysłami, w tym interesującymi sztukami teatralnymi, wystawianymi też czasem w Warszawie. Poza tym jest również organizatorem Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego WERTEP, warsztatów i spektakli dla dzieci, warsztatów kulinarnych i ekologicznych.



▲ Pomnik żubra przed Urzędem Miasta w Hajnówce



▲ Nordic walking w rejonie Puszczy Białowieskiej

W Hajnówce i najbliższej okolicy mieści się wiele miejsc przeznaczonych dla dzieci. Polecam Chatkę Baby Jagi w Orzeszkowie lub Park Miniatur Zabytków Podlasia (ul. Bielska 120) oraz wizytę w moim ulubionym sklepie „Puszczyk” (ul. Stefana Batorego 34/42), gdzie tracę głowę, zaopatrując się w kolejne gadżety puszczańskie, gry i książeczki z ulubionym bohaterem dzieci – żubrem Pompikiem.

Bliskość Puszczy Białowieskiej inspiruje do penetrowania miejsc, które są zapowiedzią doświadczenia czegoś absolutnie wyjątkowego. Jadąc na spotkanie z żubrem, posmakujemy najlepszych dań w eleganckiej restauracji i zamieszkamy w komfortowych wagonach kolejowych na dawnym dworcu Białowieża Towarowa i stojącej przy nim wieży ciśnieni, zbudowanych w 1903 r. na potrzeby przyjazdów cara Mikołaja II (1868–1918). „Restauracja Carska”, w której klimatycznym wnętrzu spoglądają na nas członkowie carskiej rodziny, specjalizuje się w daniach kuchni regionalnej, myśliwskiej i rosyjskiej. Sposób ich podania, podobnie jak barwne opowieści właściciela restauracji i apartamentów Michała Drynkowskiego, oprowadzającego nas też po luksusowych wagonach stylizowanych na carskie salony, robią wrażenie.

MAGICZNA KRAINA

Prawdziwy magnes przyciągający turystów stanowi Białowiecki Park Narodowy. Dawniej na tym obszarze odpoczywali i polowali królowie polscy oraz wielcy książęta litewscy, o czym przypomina blisko kilometrowy Szlak Dębów Królewskich i Książąt Litewskich, ścieżka edukacyjna wśród drzew pamiętających czasy średniowiecza. Wiele miejsc można tu zwiedzać indywidualnie. Szlaki piesze wytyczają oznakowane ścieżki, takie jak: „Carska Tropina”, „Wilczy Szlak”, „Tropem Żubra” czy „Wokół Uroczyńska Głuszcza”.

Dzisiaj Puszcza Białowieska to obiekt zachwytów turystów z całego świata, którzy pragną zaszyć się w tej enklawie unikatowej przyrody oraz wielokulturowej tradycji. Warto zacząć jej penetrowanie od wizyty w Rezerwacie Pokazowym Żubrów i tutajszym interaktywnym Pawilonie Edukacyjnym z 12 stanowiskami multimedialnymi, a potem zwiedzić w siedzibie dyrekcji Białowieckiego Parku Narodowego ekspozycję pokazującą życie puszczy i jej mieszkańców. Na koniec rekomenduję wjazd windą na wieżę widokową, żeby poczuć moc natury. Rozpościerający się stąd widok zapiera dech w piersiach nawet najbardziej wybrednym obywatelom.

Dobry pomysł stanowi przemierzanie Puszczy Białowieskiej na rowerze, bo dzięki tutejszym szlakom rowerowym odkryjemy klimatyczne wsie i miasteczka, posłuchamy opowieści ich mieszkańców, poznamy legendy i piękne miejsca, pamiętające najstojniejszych mieszkańców regionu. Należy do nich bez wątpienia Simona

Kossak (1943–2007), krakowianka, biolog, profesorka nauk leśnych, popularyzatorka nauki, która swoje życie związała z puszczą i poświęciła jej mieszkańcom badania naukowe.

Najlepiej zacząć penetrowanie Puszczy Białowieskiej od wizyty w Centrum Turystyki i Promocji „Krainy Żubra”, które mieści się w Budach Leśnych 1A, przy drodze prowadzącej z Hajnówki do Białowieży. To prawdziwa wizytówka powiatu hajnowskiego. W pięknie wkomponowanym w okoliczną przyrodę budynku znajdują się pomieszczenia wystawiennicze i sala konferencyjna. Poza tym na turystów czeka tutaj ogromna liczba materiałów promocyjnych. Przygotowano także miejsce do grillowania, plac zabaw dla dzieci, a nawet bezpieczny postój dla kampera! Zdarza się, że przed centrum można kupić miody i sery oraz inne wyroby produkowane w rejonie Puszczy Białowieskiej. Warto tu zdobyć cenne informacje, gdzie znajduje się najlepsze miejsce na fotografowanie i zachwywanie się urodą puszczańskie przyrody oraz spotkanie z królem puszczy.

Region Puszczy Białowieskiej stanowi prawdziwy raj dla miłośników różnych form turystyki aktywnej, ale też dla wielbicieli folkloru, architektury drewnianej i podglądania dzikiego ptactwa. Mają tutaj także pole do popisu fani sportów wodnych, zwłaszcza kajakarze i windsurferzy. W okolicy natrafimy na zadbane plaże, pola namiotowe i kempingowe. Najlepiej zagospodarowany zbiornik wodny to Jezioro Siemianowskie (Zalew Siemianówka), jeden z większych akwenów w Polsce (zajmujący powierzchnię 32,5 km²). Równie atrakcyjne są jednak mniejsze zbiorniki, jak Zalew Bachmaty w Dubiczach Cerkiewnych czy Zalew Repczyce w gminie Kleszczewo.

W ENKLAWIE DZIEWICZEJ PRZYRODY

W sąsiedztwie dziewiczej przyrody Puszczy Białowieskiej, w miejscu wielu kultur i religii znajduje się prawdziwa oaza spokoju i pozytywnej energii – Enklawa Białowieska (www.apartamentywpuszczy.pl). Zachwyca ona już od pierwszego wejrzenia, a wypoczynek w niej sprawi, że odnajdziesz wewnętrzną harmonię i zregenerujesz organizm, żyjąc w zgodzie z naturą. To atrakcyjne o każdej porze roku miejsce zachwyca statych bywalców oraz tych, którzy przyjechali tu po raz pierwszy, aby znaleźć wyciszenie i relaks w cieniu dostojnych puszczańskich drzew.



© ENKLAWA BIAŁOWIESKA-FORESTESA

▲ Enklawa Białowieńska – budynki z komfortowymi apartamentami w otoczeniu pięknej podlaskiej przyrody

Oferty, jakie przygotowano dla gości tego ukrytego w lesie kompleksu, spełnią wszelkie oczekiwania. To znakomite miejsce zarówno dla rodzin z dziećmi, jak i zapracowanych biznesmenów, bo propozycje są dostosowane do indywidualnych potrzeb nawet najbardziej wymagających klientów.

Piękno otaczającej przyrody i atrakcyjne dodatkowe oferty sprzyjają organizacji wyjazdów integracyjnych oraz wydarzeń, w czasie których można przeżyć prawdziwą przygodę. Znakomicie wyposażona sala konferencyjna „Czarnobiata”, mieszcząca łącznie do 40 osób, stanowi komfortową arenę spotkań biznesowych i organizacji imprez okolicznościowych. Doskonale sprzyja integracji i jednocześnie pozwala na chwilę relaksu.

W okresie wiosenno-letnim można tutaj skorzystać z namiotu eventowego, który jest w stanie pomieścić do 150 osób. W pobliżu znajduje się wydzielone miejsce na grilla oraz ognisko.

Z kolei chwile relaksu zapewni pobyt w Parku Rekreacyjnym, na którego terenie na gości czekają dwie sauny oraz biobasen i jacuzzi. Latem popularnością cieszą się tu sauna party, a zimą porą – morsowanie.

Błogi wypoczynek w puszczańskiej enklawie uzupełnia pobyt w przytulnych, pięknie wkomponowanych w zieleni pokojach i apartamentach, z których każdy posiada aneks kuchenny oraz unikatowe wnętrza zaaranżowane w modnej i spójnej stylistyce nawiązującej do otaczającej obiekt oazy zieleni.



▲ Podlasie to idealne miejsce na wyprawę kajakiem

Wyjątkowe miejsce, gdzie odnajdziemy harmonię i pozytywną energię, stanowi Park Sensoryczny. Porusza on pięć zmysłów i pozwala zrelaksować się w otoczeniu roślin i kwiatów. Tzw. ogród wzroku, znajdujący się w jego północnej części, w sąsiedztwie ogromnego dębu, zachwyca kolorową rabatą. Kolejną atrakcją stanowi ścieżka sensoryczna, która stymuluje zmysł dotyku. Nie mniej ciekawy jest tzw. ogród smaku, który pobudza zmysły węchu i smaku, bo obsadzonych ziołami oraz krzewami owocowymi rabat można dotknąć, a owoce zerwać i posmakować. Kolejna strefa parku prowadzi do centralnie położonego tzw. ogrodu słuchu z fontanną otoczoną zbiornikiem wodnym z zachwycającymi barwami roślinami wodnymi. To miejsce ukoi zmysł słuchu i doskonale nas wyciszy. Siedząc na ławeczkach, można tutaj kontemplować otaczającą naturę. Sprzyja temu również tzw. ogród ciszy, który umieszczono na planie koła oraz otoczono kwiatami azalii i hortensji.

Prawdziwy raj dla dzieci stanowi specjalnie dla nich przygotowany plac zabaw. Czekają tu na nich park linowy, trampoliny oraz miejsce, które uruchomi wyobraźnię do najbardziej szalonych zabaw.

WĘDRUJĄCY FESTIWAL I ŻUBRY

Gmina Narewka (www.narewka.pl) w Krajinie Żubra cieszy się od lat dużym zainteresowaniem nie tylko miłośników natury i wypoczynku z dala od tłumów, lecz także słynie z wielu cyklicznych wydarzeń, m.in. Nocy Kupaty czy Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego WERTEP, który ma tu swój przystanek, wędrując ze sztukami. Ta największa impreza kulturalna w regionie Puszczy Białowieńskiej odbywa się od 2009 r. Jej ideą jest



© ANNA MICHALSKA



© MACIEJ ZANIEWSKI

© LOT RECON PUSZCZY BIAŁOWIEJSKIEJ



dzielenie się sztuką, czyli wędrowanie z nią i jej współtworzenie. Codziennie widzowie oglądają kilka spektakli dla dorosłych i dzieci, a pokazom towarzyszą spotkania z aktorami, twórcami, poznawanie nowych kultur i tradycji narodowych. Co ciekawe, sztuki wystawiane są w zdecydowanej większości w plenerze, na przystosowanych do tego terenach (np. w tym roku w Drohiczyńnie, nad Bugiem, w Orli – przy Gminnym Ośrodku Kultury, a w Narewce – w stacji kajakowej).

▲ **Spektakl Igraszki z Dropsem Teatru Małe Mi w ramach Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego WERTEP**

Gmina Narewka posiada wspaniałe obszary, które pozwalają się nie tylko zrelaksować, lecz także przemierzać je na rowerze, kajakiem, konno, quadem lub pieszo. Trasy rowerowe oraz te przeznaczone do nordic walkingu połączone są ze ścieżkami edukacyjnymi przebiegającymi przez Puszcę Białowieską.

Dzika natura, czyste powietrze i znakomite jedzenie przemawiają za tym, żeby wybrać się tutaj nie tylko w szczycie sezo-

nu. Prawdziwą frajdę mają miłośnicy birdwatchingu oraz polowań z aparatem na króla puszczy – żubra. Najlepszą porą, aby go „upolować”, jest okres jesienno-zimowy. Wtedy stada żubrów można spotkać w wielu miejscach. Mnie udało się to w Bojarskim Gościńcu w Narewce, kiedy nocowałam w dawnym carskim dworcu kolejowym, obecnie przystosowanym do przyjmowania gości, którzy cenią sobie lokalną kuchnię oraz kontemplowanie natury. ▶



Enklawa Białowieska Forest&Spa – Apartamenty w Puszczy

Nasz Aparthotel to oaza spokoju i luksusu otoczona zielenią w sercu Puszczy Białowieskiej. Stawiamy tutaj na życie w zgodzie z naturą, zrównoważoną turystykę i wakacje w rytmie *slow*. Bliskość pradawnego lasu, biobasen i strefa SPA pomogą naładować baterie. Pośród atrakcji w Rodzinnym Parku Rekreacyjnym znajdziecie też park linowy, boiska sportowe i plac zabaw. Park Sensoryczny to doskonałe miejsce na spacer o każdej porze dnia.

Sprawdź naszą ofertę konferencji oraz uroczystości! Nowa sala konferencyjna na 100 osób oraz restauracja „Jagiellonka” przyjmą pierwszych gości w czwartym kwartale 2023 r.

Apartamenty w Puszczy
Enklawa Białowieska Forest&Spa
Nieznany Bór 1 • 17-200 Hajnówka

Rezerwacje:
+48 22 814 34 43, +48 512 892 494
repcja@apartamentywpuszczy.pl



www.apartamentywpuszczy.pl

Fani turystyki aktywnej, sportów wodnych i wypoczynku na pięknie zagospodarowanych plażach na pewno nie odmówią sobie wypadu nad Zalew Siemianówka, trzeci co do wielkości sztuczny zbiornik wodny

Jedną z atrakcji Narewki stanowi Kościół pw. św. Jana Chrzciciela. Narodzenie tego proroka wspomina się 24 czerwca. Odbywa się wówczas odpust parafialny, a w wigilię święta wierni uczestniczą

Świętojańską. Świętom prawosławnym towarzyszą zazwyczaj festyny i koncerty zespołów ludowych, w czasie których można też nabyć lokalne rękodzieło i posmakować podlaskich specjałów.



© MACIEJ NOWAKOWSKI

▲ Zabytkowa prawosławna Cerkiew św. Mikołaja Cudotwórcy w Narewce wzniesiona w latach 60. XIX w.

▼ „Ziółowy Zakątek” to unikatowy ogród botaniczny



© TOMASZ SUDOWSKI

w Polsce, zwłaszcza gdy w okolicy odbywa się jakieś duże wydarzenie, a tych tu nie brakuje. Przykładowo w czerwcu mają miejsce Regaty o Puchar Żubra (w tym roku odbyła się ich XXIII edycja), a w sierpniu – Maraton Kresowy, Rajd Rowerowy Tropem Białych Żubrów i Bieg Srebrnego Żubra.

w tradycyjnym świętojańskim obrzędzie poświęcenia wody. Jan Chrzciciel to święty katolicki, którego narodzenie czi także Kościół prawosławny (7 lipca). Z tej okazji ma miejsce uroczysta procesja wokół Cerkwi św. Mikołaja. Obchody te zbiegają się z Nocą Kupaty, wschodniostowiańską Nocą

Będąc w Siemianówce, warto odwiedzić prywatną Izbę Regionalną „Na Kupinie” (ul. Lipowa 90). Jej opiekunką jest mieszkanka Narewki Anna Zasim, osoba z duszą i pasją. Twórczyni izby pielęgnuje ślady swoich przodków i chętnie dzieli się wiedzą na temat regionu, jego osobliwości oraz historii.

Zdradzi nam także niejedną tajemnicę skrytą w wielu zgromadzonych przedmiotach. To m.in.: koromysto do noszenia wiader z wodą i walizka z 1920 r. na wyjazd do samego marszałka Józefa Piłsudskiego.

SKANSEN W ZIOŁOWYM RAJU

„Ziołowy Zakątek”, położony na Podlasiu Nadbużańskim, jest jednym z najpiękniejszych i największych ogrodów botanicznych w Polsce (www.ziolowyzakatek.pl). Ma aż blisko 20 ha powierzchni. To dom dla ponad 2 tys. roślin, w tym ponad 100 zagrożonych gatunków, jak np.: dziewięsiś bez-todygowy, tojad liś, starodub tåkowy, widłak goździsty, widłak jåkowcowaty, lilia złoto-główek, żmijowiec czerwony, kilka gatunków goryczek i arnik oraz wiele innych. „Ziołowy Zakątek” w Korycinach w gminie Grodzisk robi wrażenie, bo przyciąga różnorodnością i bogactwem upraw, wśród których przeważają zioła.

Na miejscu znajduje się również doskonale przygotowana baza noclegowa, od eleganckich rustykalnych chat do chałupy w białoruskim stylu, w której można się przespać na siennikach ze słomy oraz na zapiecku. Dodatkowy atut stanowi znakomita kuchnia regionalna, a także mnóstwo

atrakcji, w tym tradycyjny plac zabaw dla dzieci oraz przygotowany w starej stodole na sianie. Są też klimatyczne sklepiki z „darami natury”, w których możemy zaopatrzyć się w ekologiczne zioła i przyprawy.

Warto odwiedzić „Ziołowy Zakątek” w czerwcu, kiedy odbywają się „Nadbużańskie Ziołowe Spotkania”. Ich formuła zmienia się każdego roku. Tegoroczne, już 12, miały charakter warsztatowy. Uczestnicy mogli wziąć udział w zajęciach uczących przygotowania naturalnych kosmetyków, zielników, rozpoznawania ziół, wicia wianków czy pieczenia tradycyjnych podplomyków z ziołami. Dużym powodzeniem cieszyła się lasoterapia.

Właścicielem tego ziołowego raju jest pasjonat i znawca ziół dr Mirosław Angielczyk, który w 2011 r. założył ogród botaniczny z myślą o przyjmowaniu turystów i edukacji najmłodszych. Ci ostatni mają tu okazję spotkać się z domowymi zwierzętami, kurami i ptactwem zagrodowym. Mogą też wziąć udział w warsztatach ceramicznych lub zielarskich albo poznać tajemnicę tworzenia kompozycji ziołowych. Dorośli z kolei poznają tajniki przygotowania tradycyjnych nalewek i ziołowych herbat dla urody i wzmocnienia sił vitalnych. Warsztaty i spacer (na terenie ogrodu znajduje się

kilka ścieżek edukacyjnych) odbywają się w towarzystwie przewodnika, bo powstał tutaj Ośrodek Edukacji Przyrodniczej. Podlaski Ogród Botaniczny zaprasza także gości do zwiedzania wystaw *Pożytki z lasu* oraz *Zioła w kulturze chrześcijańskiej*.

Zdarza się, iż wśród chodzących tu i ówdzie kaczek i kur parkuje elegancki samochód. Duże wrażenie robi również drewniana zabudowa zdobiona podlaską snycerką, skąpana w niezliczonej ilości kwiatów i roślin, niekiedy unikatowych i cennych, bo bardzo rzadkich. To było zresztą warunkiem wpisania „Ziołowego Zakątka” w Korycinach na ministerialną listę ogrodów botanicznych w Polsce. Edukacja, ochrona ginących i zagrożonych gatunków roślin, propagowanie wiedzy o ich znaczeniu dla człowieka i środowiska, a także ekologia – to wszystko mocne strony tego miejsca, stanowiące ogromny atut Podlaskiego Ogrodu Botanicznego.

Imponująca jest baza noclegowa (ponad 150 miejsc) oraz jej oryginalność. Otóż można tutaj przenocować m.in. w leśnej chacie, domkach w pniu i nad rozlewiskiem, ziemiance czy też w pokojach gościnnych w zabytkowych wiejskich domach z połowy XIX stulecia. Prawdziwą perelką „Ziołowego Zakątka” stanowi XVII-wieczny drewniany Kościół pw. Matki Boskiej Jagodnej, przeniesiony ▶



ZAINWESTUJ! Enklawa Białowieska Forest&Spa

Ostatnie dostępne apartamenty w unikalnej inwestycji na Podlasiu w sercu Puszczy Białowieskiej. Enklawa Białowieska Forest&Spa.

Nowy budynek przyjmuje gości od 28 kwietnia 2023 r. – zainwestuj i zarabiaj od razu! Atrakcyjne warunki pobytów właścicielskich.

Wysoka jakość materiałów i wyposażenia oraz unikalne widoki i atmosfera miejsca to znak rozpoznawczy Enklawy.



**Apartamenty w Puszczy
Enklawa Białowieska Forest&Spa**
Nieznany Bór 1 • 17-200 Hajnówka

Rezerwacje:
+48 22 814 34 43, +48 512 892 494
repcja@apartamentywpuszczy.pl

Dowiedz się więcej na www.enklawabialowieska.pl

z pobliskiej miejscowości Grodzisk, usytuowany wśród kolekcji róż i roślin zielarskich, tuż obok tzw. Ogrodu Biblijnego.

Kiedy już nacieszymy się widokiem kwitnących kwiatów, zapachem ziół i tutejszymi urokliwymi miejscami, czas na posiłek w karczmie słynącej z podlaskich specjałów, które są przygotowywane z warzyw uprawianych bez dodatku „ulepszaczy”, a dania doprawia się ziołami i ekologicznymi przyprawami oraz dzikimi roślinami jadalnymi zbieranymi na okolicznych łąkach, polach i w pobliskich lasach. Do specjałów należą też domowe nalewki powstałe według starych receptur. W jednym z zakątków ogrodu ukryty jest nawet stary szałas bimbrownika.

Wiele produktów firmy Dary Natury można kupić w znajdującym się na terenie ogrodu sklepiku. Są tu m.in. ciasteczka żółędziowe i naturalna kawa żółędziowa, różne herbatki ziołowe i napoje, np. na kaca. „Ziołowy Zakątek” w Korycinach oferuje także ciekawy program imprez integracyjnych i firmowych. Stanowi on pewnego rodzaju „Podlasie w pigułce”, które inspirowane jest zwiedzającymi do wyruszenia w teren i odkrywania miejsc niezwykłych i nieoczywistych, bo takie są bogactwem tego regionu.

BITWA TRUSKAWKOWA I PODRÓŻ W CZASIE

Znakomite położenie między Puszczą Knyszyńską a Biebrzańskim Parkiem Narodowym, bliskość granicy z Litwą i Białorusią, a także moc atrakcji i imprez odbywających się w gminie Korycin przez cały rok sprawiają, że miejsce to uchodzi za jedno z najbardziej atrakcyjnych na Podlasiu (www.korycin.pl). Na uwagę zasługuje Park Kulturowy Korycin-Milewsczyzna, otwarty uroczyscie 11 listopada 2018 r. na 100-lecie odzyskania niepodległości, uznany za jeden z najlepszych produktów turystycznych województwa podlaskiego. Park zaprasza od maja do końca października, a jego atrakcje niejednego turystę przyprawią o zawrót głowy. Warsztaty młynarskie, tkackie, serowarskie, garncarskie czy pieczenia podplomyków to tylko niektóre z tutejszych propozycji. Zwiedzanie parku z przewodnikiem, który opowie o dziejach tego regionu i jego mieszkańców, czy też średniowieczne imprezy z udziałem rekonstruktorów, jak np. sierpniowy Festyn Archeologiczny, dopełniają szeroką ofertę turystyczną tego miejsca. Tegoroczną nowością stanowi wystawa pełnowymiarowych średniowiecznych machin obłączniczych, która została uroczyscie otwarta 30 kwietnia.

Wstęp do parku jest bezpłatny. To znakomite miejsce, żeby poznać 1000-letnią historię Ziemi Korycińskiej. Park Kulturowy Korycin-Milewsczyzna stworzono w miejscu średniowiecznego grodziska, a zgro-

Jedną z atrakcji turystycznych gminy stanowi również nocleg w korycińskim wiatraku. Stoi on tuż przy XVII-wiecznym Parku Plebańskim i zalewie w Korycinie. Jest to wiatrak typu paltrak, który dysponuje świat-



▲ Bitwa o gród – jedna z atrakcji Festynu Archeologicznego w Parku Kulturowym Korycin-Milewsczyzna



▲ Kompleks Parku Kulturowego Korycin-Milewsczyzna z widocznym z daleka wiatrakiem holenderskim

madzone w nim przedmioty codziennego użytku służyły niegdyś mieszkańcom okolicznych wsi.

Uwagę przykuwa ustawiony tutaj, na majdanie grodu, działający, w pełni wyposażony wiatrak typu holenderskiego z 1949 r., jeden z najpiękniejszych w Polsce. Można go zwiedzać samodzielnie lub z przewodnikiem. W czasie imprez odbywających się w parku skrzydła wiatraka są uruchamiane i goście mogą zobaczyć oraz usłyszeć, jak wygląda praca młyna wiatrowego.

nie przygotowanymi pokojami (dla 4 osób), biblioteką oraz miejscem do rekreacji. Wynajęcie całego obiektu to koszt 400 zł za dobę.

W ramach przedsięwzięcia pn. *Zabytki Królewskiego Korycina*, na które gmina pozyskała środki unijne, wyremontowano wnętrze korycińskiego kościoła z cudownym obrazem Matki Bożej Korycińskiej, zrewitalizowano jedyny w województwie podlaskim, przyciągający pielgrzymów (i nie tylko!) Park Plebański słynący ze Świętego Źródła. Poza

tym koryciński rynek nabrał blasku, a uwagę przyciąga pomnik Truskawkowej Księżniczki, bo truskawki odgrywają ważną rolę w promocji gminy, która słynie z plantacji tych owoców.

pyszności, truskawkowych konkursów czy występów gwiazd, lecz także sportowe zmagania podczas Półmaratonu Mlecznego, w którym główną nagrodą jest... krowa. To również rozgrywki Błotnej Ligi Mistrzów

podpuszczkowy, wytwarzany z mleka nie-pasteryzowanego. Może być z dodatkiem ziół, orzechów czy oliwek, ale co ważne – przygotowuje się go z poszanowaniem tradycji, ekologii i... z wielką miłością. Lokalne gospodynie prześcigają się w doborze składników, dlatego każdy ser wyróżnia się niepowtarzalnym smakiem.

Dla strudzonych podróżników przygotowano teren rekreacyjny wokół zalewu. Wyróżnia się on bogatą infrastrukturą plażową: dwoma placami zabaw, polem do minigolfa czy boiskiem do piłki siatkowej. W tutejszym zalewie można się nie tylko kąpać, lecz także wypożyczyć sprzęt w postaci kajaków, rowerów wodnych czy jedynych w okolicy drewnianych tratw. W pobliżu znajduje się też siłownia pod chmurką, boiska do piłki nożnej i korty tenisowe.

ZASMAKUJ W PODLASKICH SPECJAŁACH

Trudno oprzeć się smakom Podlasia. Każda podróż, nawet w najdalsze i trudno dostępne miejsca, może zakończyć się degustacją przysmaków, które zapamiętamy na długo. Kilka pochodzących stąd produktów oczarowało wielkich tego świata, a nawet, co nie jest wykluczone, spowodowało klęskę Napoleona w Rosji. Otóż jak głosi legenda, ogórki z Kruszewa, zwane Kruszewskimi Ogórkami Herbowymi, tak posmakowały cesarzowi Francuzów, że idąc na Moskwę, zabrali on ze sobą beczkę tego specjału i... przegrał całą kampanię. Każdego roku na początku września w Kruszewie jest hucznie obchodzony Dzień Ogórka, czemu towarzyszy wiele atrakcji.

Narwiańskie ogórki kwaszone (kiszzone) przygotowuje się od lat taką samą metodą. Ważną rolę odgrywa tu nie tylko woda, lecz także dobór składników oraz późniejszy sposób przechowywania (beczki z ogórkami zatapia się w studni), co sprawia, że ich smak jest wyborny. Najlepiej smakują w miejscach słynących z uprawy ogórków, takich jak Choroszcz, Kobylin-Borzymy, Sokoty, Łąpy czy Tykocin. Można je kupić nie tylko na jarmarkach i podczas lokalnych imprez kulinarnych, lecz także w sklepach w tej części Podlasia.

Kolejny specjał uznany za wizytówkę powiatów sejneńskiego i suwalskiego stanowi miód. Nie byłoby w tym nic specjalnego, gdyby nie fakt, że produkt ten sygnowany jest chronioną nazwą pochodzenia, a jego intensywny, aromatyczny smak pszczelarze uzyskują dzięki wytwarzaniu go w środowisku nieczym nieskażonych, dziko rosnących roślin. ▶



▲ Światowa Bitwa Truskawkowa „Korycin – reszta świata” podczas Ogólnopolskich Dni Truskawki w Korycinie



▲ Wykonawcy muzyki ludowej występujący na hucznych obchodach Dnia Ogórka w Kruszewie we wrześniu 2022 r.

Każdego roku w ostatni weekend czerwca, na zakończenie zbiorów truskawkowych, odbywa się dwudniowa impreza ściągająca turystów z Polski i z zagranicy, np. Litwy, Włoch, Malty, Irlandii, a nawet Ghany. Główną atrakcją tego święta stanowi Światowa Bitwa Truskawkowa „Korycin – reszta świata”, podczas której dwie drużyny zaciekle walczą o zwycięstwo, a wokół pola bitwy unosi się wspaniały truskawkowy zapach. Ogólnopolskie Dni Truskawki w Korycinie to nie tylko festyn pełen regionalnych

– Swampions Soccer League czy Triathlon Koryciński – zawody w pływanii, bieganiu oraz jeździe na rowerze.

Gmina Korycin słynie nie tylko z truskawki, lecz także z sera korycińskiego, który należy do najbardziej rozpoznawalnych w Polsce regionalnych wyrobów, wpisanych na ministerialną listę produktów tradycyjnych. Przysmak ten szczyli się europejską ochroną miejsca wytwarzania. Oznacza to, że można go produkować jedynie na terenie trzech gmin: Korycin, Janów i Suchowola. Jest to ser



© BARBARA TENIŁ

▲ Zaguby nadziewane farszem zrobionym z ziemniaków



© ZACUBEK NADBRZUŃSKI OŚRODEK PRODUKTU LOKALNEGO

▲ Stodkie mrowisko z przepysznym podlaskim miodem

▼ Marcinek – ciasto przekładane kremem śmietankowym



© ZACUBEK NADBRZUŃSKI OŚRODEK PRODUKTU LOKALNEGO

▼ Białe wino wytwarzane w „Winnicy Korol” w Mielniku

▲ Sękacz wypieka się na rożnie nad otwartym ogniem



© BASIA SZWOTLIOT REGION PUSZCZY BIAŁOWIECKIEJ

▼ Kartacze z mięsem podawane ze skwarkami z boczku



© WINNICA KOROL



© ISTOCKPHOTO.COM/DAR1970

Miód z Sejneńszczyzny można kupić na terenie Suwalszczyzny, ale też w wybranych sklepach spożywczych w Sejnach. Koniecznie trzeba choć raz wziąć udział w tutejszych „stodkich” imprezach, a do takich należą odbywające się w drugiej połowie sierpnia biesiady miodowe w Tykocinie i Kurowie.

Swoich wielbicieli mają również podlaskie wędliny, najczęściej wyrabiane w przydomowych wędzarniach, z poszanowaniem tradycji, metodami przekazywanymi z pokolenia na pokolenie. Zazwyczaj przywożonym z Podlasia gościńcem z podróży jest kindziuk lub kumpiak. Na ich smak i kolor ma wpływ gatunek użytego do wędzenia drewna. Jednymi z najstojniejszych producentów tych specjałów jest rodzinna firma Ancypo z Sokółki, ale duży wybór można znaleźć także w rodzinnej masarni w Rotkach, ok. 10 km od Drohiczyna, w firmowym sklepie „Dażynka – Nadbużańskie Smaki”.

Nadbuzzańskie specjały można też kupić w „Zagubku” – Nadbużańskim Ośrodku Promocji Produktu Lokalnego w Drohiczynie (ul. Targowa 1). Jest tu duży wybór herbat i przypraw firmy Dary Natury, podlaskich miodów, olei tłoczonych na zimno w domowych olejarniach, serów, soków, słodkich mrowisk oraz przetworów. Wnętrza „Zagubka” zdobią tradycyjne podlaskie stroje oraz kilimy, a w kuchni organizuje się na zamówienie warsztaty dla dorosłych oraz dzieci, np. kulinarne, serowarskie, ziołowe czy wytwarzania wyrobów i ozdób świątecznych. W ostatnią niedzielę lipca br. turyści mieli też okazję do posmakowania lokalnych produktów, zakupienia najlepszych regionalnych wyrobów, uczestniczenia w warsztatach podczas I Jarmarku Drohiczyńskiego. Impreza odbyła się na terenie lokalnego rynečku przy „Zagubku”, gdzie w każdy poniedziałek jest targ.

To tutaj także mieści się jedna z siedzib Piwniczki Podlaskiej (www.piwniczkapodlaska.pl), powstałej z miłości do tradycji i produktów Podlasia Nadbużańskiego. Jej twórczynią jest Justyna Paluch, prezeska Lokalnej Organizacji Turystycznej „LOT nad Bugiem”. Promowane produkty stanowią przykład najlepszych tradycyjnych wyrobów z Podlasia Nadbużańskiego, nierzadko posiadających certyfikat jakości oraz ekologiczny.

Drohiczyn słynie również z kolejnego przysmaku wpisanego w 2021 r. na listę produktów tradycyjnych. Mowa tu o zagubach: cieście z farszem z ziemniaków z dodatkiem okras, podawanym na gorąco wprost z wody lub podsmażanym z dodatkiem wiejskiej śmietany. Zaguby stanowią

specjalność restauracji „Zamkowej” w Drohiczyźnie (ul. Kraszewskiego 16), gdzie od lat szefuje Teresa Nazarczuk, promotorka podlaskiej kuchni, świetna gawędziarka, która o kuchni może opowiadać godzinami, a jak zajdzie potrzeba, poprowadzi świetne warsztaty kulinarne.

Będąc na Podlasiu, trzeba koniecznie spróbować mrowiska. To regionalny produkt składający się z misternie ułożonych faworków smażonych na smalcu. Z wyglądu przypomina kopiec. Ciasto przekładane jest „lepiszczem” z dodatkiem maku, miodu i rodzynków namoczonych wcześniej w likierze leśnym. Mrowisko podbiło serce niejednego łasucha. Najlepsze jadłam w piekarni i cukierni „Emma”, która ma kilka przedstawicielstw w Hajnówce i Bielsku Podlaskim. Z produktu tego słynie także cukiernia i piekarnia Celiny Glińskiej z Ejszeryszek koło Suwałk, której wyroby cukiernicze, w tym najstojniejszy z nich makowiec, zyskały miano produktu polskiego promowanego przez Polską Organizację Turystyczną (POT).

Jeśli mowa o słodyczach, to prawdziwym rarytasem, goszczącym niegdyś często na królewskich dworach, a nawet w Watykanie, jest sękacz, który przywędrował do nas z Litwy (jego litewska nazwa to *šakotis*). Przygotowanie tego przysmaku wymaga czasu i odpowiedniego drewna, najlepiej dębowego. Sękacz wypieka się na specjalnym drewnianym wałku, powoli dodając kolejne warstwy. W efekcie ciasto przypomina sęki drewna, a jego smak i wielkość zależą od liczby użytych jaj i dodatków. Ponoć po raz pierwszy sękacz został upieczony na ziemiach polskich we wsi Berżniki koło Sejna na Suwalszczyźnie. Rozstawiła ten złoty kołacz królowa Bona Sforza (1494–1557), bo podała go na ślubie swojego syna Zygmunta Augusta (1520–1572). Dzisiaj trudno sobie wyobrazić podlaskie wesele bez sękacza, który należał też do ulubionych przysmaków papieża Jana Pawła II (1920–2005).

Moje serce podbił hajnowski marceinek, ciasto wpisane na listę produktów regionalnych Podlasia. Jego historia sięga przełomu XIX/XX w., kiedy to na dworze carskim w Białowieży podawano go w dniu św. Marcina i z okazji ważnych uroczystości. Służba wykradła przepis na ciasto i zaczęto go przygotowywać zarówno w okolicznych wsiach, jak i na dworach szlacheckich. Surowce użyte do jego produkcji pochodzą wyłącznie z Podlasia. Należy do nich m.in. śmietana ze znanej w Europie hajnowskiej mleczarni. Mleko firmowane przez Okręgową Spółdzielnię Mleczarską w Hajnówce

(ul. Warszawska 108) pochodzi od krów pasących się na łąkach w granicach Puszczy Białowieskiej. Bardzo cienkie placki (co najmniej 25, a nierzadko i 30) przekłada się po upieczeniu masą składającą się z 30-procentowej śmietany z dodatkiem cukru, wanilii i cytryny. Miałam okazję podglądać proces powstawania tego ciasta w hajnowskiej piekarni i cukierni Andrzeja Borowika („Emma”), skąd pochodzi – moim zdaniem – najlepszy marceinek nie tylko w Hajnówce, lecz także na całym Podlasiu.

Prawdziwy podlaski rarytas stanowią wyrabiane z niepasteryzowanego krowiego mleka sery korycińskie i z Wiżajn. Ich smak zależy od dodatków i przypraw, które też w pewnym sensie je konserwują. Dzięki temu ser może dojrzewać przez dwa tygodnie. Najlepszym dodatkiem jest wyborne wino, dlatego w „Winnicy Korol” w Mielniku nad Bugiem podaje się je do degustacji, które są organizowane tutaj na zamówienie. Jedną z kolacji tematycznych zaplanowano na 16 września. Wtedy także, poza zwiedzaniem winnicy i winiarni, będzie można spróbować fermentującego moszczu, tzw. burczaka (od czeskiego słowa *burčák*). Odbędzie się również prezentacja win. Cena kolacji wraz z atrakcjami to 200 zł od osoby.

W Mielniku wiele się dzieje, bo Amfiteatr Topolina proponuje szereg koncertów, poczynając od XIV Koncertu Plenerowego „Chopin nad Bugiem”, który miał miejsce 5 sierpnia. Tydzień później, w ramach XXXII Muzycznych Dialogów nad Bugiem, odbył się Festiwal Folklorystyczny, podczas którego zaprezentowano nie tylko tradycyjny folklor, lecz także współczesną muzykę inspirowaną twórczością ludową.

W czasie podróży kulinarnej po Podlasiu koniecznie trzeba spróbować babki ziemniaczanej, podawanej najczęściej ze śmietaną, ogórkami małosolnymi lub zestawem surówek. Chyba najlepszą jadłam w Zajeździe „Wrota Lasu” w Hajnówce, ale być może się mylę, dlatego proponuję wybrać się do Supraśla, żeby wziąć udział w Mistrzostwach Świata w Pieczeniu Babki i Kiszki Ziemniaczanej, które odbywają się co roku w sierpniu.

Nie sposób pominąć w menu kartaczy, zwanych na Litwie cepelinami (po litewsku *cepelinai* lub *didžkukuliai*). To rodzaj pyz przygotowanych z ciasta ziemniaczanego bez dodatku mąki. Nadzienie stanowi zazwyczaj farsz mięsny, rzadziej grzybowy, kapuściany albo z twarogu. Kartacze są niezwykle syćące. Najczęściej podaje się je na Suwalszczyźnie. ▶

Trudno podróżować po Podlasiu i przy okazji nie wziąć udziału w imprezach kulinarnych, które cieszą się ogromnym zainteresowaniem wśród turystów z Polski i z zagranicy. Jedną z nich stanowi odbywające się w połowie sierpnia w Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu Podlaskie Święto Chleba. Jeśli chcemy zgłębić wszystkie tajemnice podlaskich przysmaków i poznać kuchnię litewską, białoruską czy tatarską, polecam Podlaski Szlak Kulinarny (www.podlaskiszlakkulinarny.pl) i organizowane na nim wydarzenia.

MAGIA IKON I MISTRZ NOWOSIELSKI

Jedno z najbardziej malowniczych miasteczek położonych na Szlaku Wielkiego Gościńca Litewskiego stanowi Supraśl. Jego wielowiekowa historia i unikatowe zabytki znakomicie komponują się z niepowtarzalną przyrodą Puszczy Knyszyńskiej i Narwiańskiego Parku Narodowego. W 2001 r. słynący z korzystnego mikroklimatu Supraśl uzyskał status miasta uzdrowiskowego.

Uwagę przyciąga Ławra Supaska – prawosławny monaster z monumentalną Cerkwią Zwiastowania Najświętszej Marii Panny oraz mniejszą świątynią pw. św. Apostoła Jana Teologa. Dzieje tego miejsca sięgają końca XV w. Związany jest z nim najstarszy zabytek piśmiennictwa cerkiewnosłowiańskiego – pochodzący z początku XI stulecia *Kodeks Supraski* (po łacinie *Codex Suprasliensis*), wpisany w 2007 r. na Listę Pamięci Świata UNESCO. Wywieziono go stąd w XIX w. i cudem odnaleziono po II wojnie światowej, w latach 60., w Stanach Zjednoczonych. Podzielony na trzy części kodeks znajduje się obecnie w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie, Biblioteki Narodowej i Uniwersyteckiej w Lublinie oraz Rosyjskiej Biblioteki Narodowej w Petersburgu. W klasztorze można było podziwiać niegdyś słynącą z licznych łask, cudowną, 400-letnią Supraską Ikonę Matki Bożej, którą prawosławni mnisi podczas wielkiego exodusu w 1915 r., tzw. bieżenstwa, wywieźli w głąb Rosji. Dzisiaj w klasztornych świątyniach ujrzemy XIX- i XX-wieczne powtórzenia tego wizerunku.

Swoją siedzibę w murach monasteru ma Muzeum Ikon będące oddziałem Muzeum Podlaskiego w Białymstoku, które ma również inne placówki warte odwiedzenia: Ratusz w Białymstoku, Muzeum Rzeźby Alfonsa Karnego w Białymstoku, Muzeum Historyczne w Białymstoku, Muzeum w Tykocinie, Muzeum Wnętrz Pałaco-



▲ XX Podlaskie Święto Chleba zorganizowane w Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu 14 sierpnia 2022 r.



▲ Dwór z Bobry Wielkiej znajdujący się na terenie Podlaskiego Muzeum Kultury Ludowej w Wasilkowie

wych w Choroszczy oraz Muzeum Obojga Narodów w Bielsku Podlaskim. Utworzone w 2006 r. supraskie muzeum już od wejścia robi duże wrażenie. Multimedialna ekspozycja, w której prezentowane są ikony, to specjalnie zaaranżowana przestrzeń. Nastrój buduje narracja wizualna w postaci monumentalnych malowideł ściennych przedstawiających tematykę ikonową, a także podkreślające kontekst ikony światło i ścieżka dźwiękowa ze śpiewami cerkiewnymi. Na ekspozycji zobaczyć można szerokie spektrum sztuki cerkiewnej: freski i ikony wykonane w tradycyjnej technice tempery żółtkowej, namalowane na deskach ikonowych, oraz metalowe krzyże, plakiety i poliptyki. Najcenniejszy zabytek w kolekcji muzeum

stanowią tzw. freski supraskie. To zespół 30 relikwów XVI-wiecznej pobizantyńskiej polichromii, który zabezpieczono na ruinach Cerkwi Zwiastowania NMP w Supraślu, wysadzonej w lipcu 1944 r. przez wycofujące się wojska niemieckie. Ocalałe fragmenty tej unikatowej polichromii stanowią jedne z najcenniejszych zabytków Podlasia. Wśród eksponatów sztuki cerkiewnej zobaczymy ikony związane z historią regionu. Należy do nich np. skrzydło rajszych wrót z Cerkwi Zaśnięcia NMP w Czyżach (depozyt), będące jedną z sześciu zachowanych na Podlasiu XVI-wiecznych ikon. Do grupy cennych zabytków związanych z tym miejscem należą ikony z wrót diakońskich XVII-wiecznego ikonostasu supraskiej Cerkwi Zwiastowa-



© M. WASZCZELARCHIUM MUZEUM IKON W SUPRAŚLU

▲ Ekspozycja prezentowana w Muzeum Ikon w Supraślu



© PIKULJOWA ZAWADECKA

nia NMP. Ikony św. Michała Archanioła oraz Aarona Proroka i Arcykapłana to jedyny świadkowie wspaniałości bogatego manerystycznego ikonostasu, który został zniszczony przez stacjonujące w Supraślu wojska radzieckie w latach 1940–1941. Na ekspozycji prezentowane są także ikony pochodzące z warsztatów staroobrzędowców przypisane do kilkunastu tradycji ikonograficznych, potwierdzające mistrzostwo artystyczne staroprawosławnych ikonopisów.

W 2019 r. w Muzeum Ikon powstała Sala im. prof. Jerzego Nowosielskiego. Supraska placówka muzealna pragnie promować ślady i świadectwa twórczości tego artysty na Podlasiu. Sala jego imienia jest miejscem, gdzie prezentowane są zarówno dzieła mistrza, jak również prace i wystawy pozostające

w związku z wyznaczoną przez niego ścieżką myślenia o ikonie. W 2023 r. w Muzeum Ikon zorganizowana została czasowa ekspozycja w ramach trwającego Roku Jerzego Nowosielskiego. Za sprawą dzieł wypożyczonych od Zgromadzenia Sióstr Oblatek w Tyńcu sala stała się przestrzenią nawiązującą do kaplicy. Dopelnienie wystawy stanowi ikona święteczna wyeksponowana zgodnie z cerkiewnym obyczajem na *anatojczyku* (pulpicie). Przedstawia ona Boże Narodzenie, bowiem 100 lat temu w dniu tego święta w kalendarzu prawosławnym urodził się Nowosielski. Wystawa potrwa do 19 grudnia 2023 r.

Warto wspomnieć, że Muzeum Ikon w Supraślu to miejsce, które wprowadza zwiedzających w opowieść o fascynującym świecie ikon. To zapowiedź poznania tajemnic i duchowości prawosławnej na Podlasiu. Nieopodal, w zabudowaniach klasztornych, znajduje się Muzeum Sztuki Drukarskiej i Piśmiennictwa (ul. Klasztorna 1).

Z Supraślem związany jest awangardowy Teatr Wierszalin. Stanowi on prawdziwy fenomen, sądząc po liczbie zdobytych międzynarodowych nagród. Trupa pod dyktando Piotra Tomaszuka jest znana również poza granicami Polski.

SPOTKANIE Z KULTURĄ LUDOWĄ PODLASIA

Szczególne miejsce w regionie zajmuje kultura ludowa. Pielęgnować ją tu w wielu miejscach, m.in. w Podlaskim Muzeum Kultury Ludowej w Wasilkowie (www.pmkl.pl). To jedno z trzech największych muzeów na wolnym powietrzu w województwie podlaskim. Znajdziemy je na obrzeżach Białegostoku, przy drodze wyjazdowej w kierunku Augustowa i Suwałk. To prawdziwa gratka dla miłośników podlaskiej kultury ludowej.

W naturalnym otoczeniu można podziwiać tutaj ponad 40 zabytkowych budynków będących przykładem tradycyjnego budownictwa drewnianego Podlasia. Wśród tych obiektów z pewnością wyróżnia się jeden z najcenniejszych zabytków skansenu: ponad 200-letni dwór z Bobry Wielkiej. Czasy jego świetności przypadają na koniec XIX i pierwszą połowę XX w., kiedy to właścicielami majątku była rodzina Tomaszewskich, znana z przyjmowania osobistości świata polityki i kultury. Należeli do nich m.in. malarz i wykładowca sztuki Jan Stanisławski (1860–1907), wybitny fotograf Jan Buthak (1876–1950) czy pisarka Eliza Orzeszkowa (1841–1910), a także Ignacy Jan Paderewski (1860–1941) oraz pierwszy prezydent

Rzeczypospolitej Polskiej Gabriel Narutowicz (1865–1922). Remont dworu przywrócił mu dawny blask, a sala kominkowa stanowi miejsce spotkań. Odbývają się tu kameralne koncerty, konferencje i spektakle teatralne. Większość dworskich pomieszczeń została przeznaczona na przestrzeń wystawienniczą. Sale na parterze i poddaszu zajmuje ekspozycja *Sztuka Ludowa Podlasia*, która oddaje bogactwo i różnorodność twórczości artystów ludowych z regionu.

Wrażenie robią tu XIX-wieczne chatupy wyposażone w meble i sprzęty codziennego użytku sprzed kilkudziesięciu i więcej lat oraz wiatrak typu koźtowego z zachowanym mechanizmem przemiału ziarna. Na uwagę zasługują też remiza strażacka oraz nietypowy, bo okrągły budynek zwany maniezem, w którym kiedyś znajdował się drewniany kierat. Catość ekspozycji plenerowej uzupełniają obiekty małej architektury, takie jak kapliczki, drewniane przydrożne krzyże czy studnie z żurawiem. W Podlaskim Muzeum Kultury Ludowej można zobaczyć kilkanaście stałych wystaw. Ukazują one różne aspekty życia mieszkańców wsi sprzed kilkudziesięciu lat. W chatupach z Tymianek-Buci i Starej Grzybowszczyzny można zobaczyć dawne przedmioty codziennego użytku. W skansenie są także ekspozycje poświęcone pszczelarstwu, snycerstwu, rybołówstwu czy garncarstwu. Muzeum organizuje również wystawy czasowe i plenerowe. Jedną z jego atrakcji stanowi leśna bimbrownia, skonfiskowana na terenie Puszczy Knyszyńskiej przez policję. Kolejną ciekawostką, której próżno szukać w innych muzeach, jest sokolarnia. Powstała ona w celu upowszechniania wiedzy o skrzydlatych drapieżnikach i ich ochronie.

Przez cały rok w Podlaskim Muzeum Kultury Ludowej odbywają się zajęcia edukacyjne. Niemalą atrakcją są duże imprezy plenerowe, jak np. „Zielone Świątki w Skansenie” czy „Podlaskie ziołami pachnące – Smaki Podlasia”. Każdy z festynów ma niepowtarzalny charakter, bo nawiązuje do ludowej tradycji regionu związanej z obrzędami, które towarzyszyły obchodom świąt, ale też do kulinarnej dziedziny Podlasia.

Odwiedzając województwo podlaskie, smakuj, odkrywaj, zwolnij, wsłuchaj się w przyrodę Puszczy Białowieskiej, poznaj czar ikon oraz piękno lokalnego folkloru, a z pewnością wrócisz tutaj, żeby zaczerpnąć pozytywnej energii. Podlasie to magia, a dotyk miejscowej natury i kultury sprawi, że choć na chwilę przeniesiesz się w inny, lepszy świat. ■

MAŁOPOLSKA

– ARCHIPELAG WYJĄTKOWYCH MIEJSC I NIEZWYKŁYCH DOZNAŃ

BARBARA TEKIELI



▼ Koncert zorganizowany w Komorze Warszawa (o powierzchni 680 m²) w Kopalni Soli „Wieliczka”

▲ Sukiennice pośrodku Ryнку Głównego w Krakowie



© R. STACHURSKI





▼ Cerkiew Opieki Matki Bożej z 1653 r. w Owczarach



▲ Wnętrze jednego z domów Miasteczka Galicyjskiego należącego do Sądeckiego Parku Etnograficznego



▲ Położony w okolicy Tarnowa obszar bogaty w winnice promuje Polska Marka Turystyczna „EnoTarnowskie”

« Nie ma drugiego takiego regionu w Polsce, w którym turyści mogą zobaczyć tak wiele miejsc znajdujących się na Liście Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. We wrześniu tego roku mija 45 lat od wpisania na tę prestiżową listę – jako jednych z pierwszych obiektów na świecie – historycznego centrum Krakowa oraz Kopalni Soli w Wieliczce. W Małopolsce znajduje się aż 14 takich niezwykłych miejsc tworzących wspaniały archipelag skarbów UNESCO. »

Podwawelski gród zachwyca nie tylko zabytkami i bogatymi dziejami przemawiającymi z wielu jego zakątków, lecz także miejscami rekreacyjnymi i enklawami zieleni, z których na uwagę zasługują park im. Wisławy Szymborskiej, otwarty na początku lipca w roku jubileuszowym Krakowa Miasta Literatury UNESCO, oraz park Zakrzówek z piękną plażą i kąpieliskiem słynącym z turkusowej wody. Coraz popularniejsze są podróże szlakiem małopolskich winnic potężne z warztatami, a także noclegiem i degustacją lokalnych przysmaków, z których słynie Małopolska. To również spotkania z folklorem, muzyką klasyczną i lokalnymi producentami oraz twórcami ludowymi. Region tarnowski od lat zachwyca ekoturystów, rowerzystów, osoby podróżujące niespiesznie, które delectują się tradycyjnymi smakami, odkrywają nieprzetarte szlaki, doceniają piękno przyrody i tutejszych atrakcji.

Końcówka lata i złota polska jesień to świetny czas, aby wyruszyć w góry. Małopolska ma ponad 5,3 tys. km szlaków górskich i sześć parków narodowych, z których polecam Gorczański, słynący z najpiękniejszych polan, mieniących się wiosną niezliczoną ilością krokusów. Miłośnicy historii, niezwykle widoków, podróży do wód, sportowych wyczynów oraz górskich wycieczek na pewno znajdą swoje miejsce na Sądecku, która pachnie ziołami, urzeka najpiękniejszymi barwami jesieni i zaskakuje dreszczykiem emocji... obok czynnego wulkanu. Wędrówka po Małopolsce to przygoda – towarzyszą jej niezwykle doznania, podróż w czasie oraz świat zaklęty w drewnie starych kościołków i cerkwi, stanowiący piękny przykład architektury najcenniejszych zabytków z Listy Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO.

PERŁA WŚRÓD PEREŁ

W uznaniu wyjątkowych wartości historycznych i architektonicznych krakowskie Stare Miasto wraz z Kazimierzem wpisano w 1978 r. na pierwszą Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, złożoną z 12 obiektów. Miało to miejsce 5–8 września w Waszyngtonie. W tym roku mija 45 lat od tego wydarzenia. Kraków znalazł się w doborowym towarzystwie, m.in. płaskowyżu Mesa Verde, Parku Narodowego Yellowstone, wysp Galapagos czy Katedry św. Marii w Akwizgranie. Od tamtej pory Lista Światowego Dziedzictwa Ludzkości



▲ Wzgórze Wawel z Zamkiem Królewskim oraz Bazyliką archikatedralną św. Stanisława i św. Wacława



▲ Kamienie przy ulicy Szerokiej na krakowskim Kazimierzu, niegdyś ważnym ośrodku kultury żydowskiej

UNESCO obejmuje ponad 1 tys. obiektów, które stanowią „najwyższą powszechną wartość”, są wspólnym dobrem ludzkości.

Kraków od lat to w Polsce cel numer jeden wypraw turystów zagranicznych i krajowych. Urokowi Starego Miasta, klimatowi licznych zabytków, kościołów i wielonarodowej kuchni wcześniej czy później ulega każdy. Historyczne centrum grodu pod Wawelem nieustannie wzbudza zachwyt, a liczne międzynarodowe wydarzenia kulturalne ściągają miłośników do-

brej muzyki, kina i sztuk plastycznych. Nad miastem roztacza się aura tajemniczości. Wystarczy wyjść na uważany za największy w Europie Rynek Starego Miasta, żeby poczuć klimat tętniącej życiem o każdej porze dnia i nocy metropolii. W jego sercu uwagę zwracają Sukiennice. Tutaj od wielu lat można kupić najlepsze krakowskie pamiątki oraz wypić kawę w słynnym „Noworolu” (kawiarnia „Noworolski”) z widokiem na pomnik Adama Mickiewicza – ulubione miejsce spotkań krakowian i turystów. Obok górują



© ARCHIWUM NOTELA MARCHEWA

▼ Fort 31 „św. Benedykt” na wzgórzu Lasoty, Podgórze



© ARCHIWUM NOTELA MARCHEWA

dwie wieże Bazyliki Mariackiej, która służyła z XV-wiecznego ołtarza dłuta Wita Stwosza oraz efektownej polichromii Jana Matejki, którego wspierali w tym dziele Stanisław Wyspiański i Józef Mehoffer. Ołtarz Wita Stwosza, którego główną scenę stanowi Zaśnięcie Najświętszej Marii Panny, został wykonany w latach 1477–1489. W tym roku znalazł się on wśród laureatów Europejskiej Nagrody Dziedzictwa Europa Nostra 2023 w kategorii Konserwacja. Wyróżnienie to określa się mianem „europejskiego Oscara w obszarze dziedzictwa kulturowego”.

Ceremonia wręczenia European Heritage Awards odbędzie się 28 września w Palazzo del Cinema w Wenecji. Europa Nostra jest ogólnoeuropejską federacją organizacji pozarządowych zajmujących się dziedzictwem kulturowym. Założono ją w 1963 r. i w tym roku obchodzi 60-lecie istnienia.

Podążając ulicą Grodzką w kierunku Stradomia, dochodzimy do jednego z najważniejszych miejsc na Drodze Królewskiej – wzgórza wawelskiego. To tu znajdują się Bazylika archikatedralna św. Stanisława i św. Wacława oraz Zamek Królewski. Katedra stanowi miejsce pochówku królów polskich oraz mężów stanu, m.in. Tadeusza Kościuszki, Józefa Poniatowskiego, Władysława Sikorskiego i Józefa Piłsudskiego. W kryptach znajdują się też szczątki poetów: Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, a także ziemia z grobu Cypriana Kamila Norwida. Przed wejściem do katedry jest tzw. czakram wawelski, który wzbudza zainteresowanie turystów. Według powstałej w XX w. legendy to „miejsce mocy” w postaci kamienia mającego rzekomo znajdować się na terenie nieistniejącego już na Wawelu Kościoła św. Gereona z XI w.

Istnieje wiele podań i ciekawych historii związanych ze wzgórzem wawelskim. Przykładowo ducha zmarłej kilka miesięcy po koronacji Barbary Radziwiłłówny miał wskreszać dla bolejącego nad stratą żony króla Zygmunta Augusta sam Mistrz Twardowski. Badania archeologiczne wskazują tu na obecność śladów osadnictwa paleolitycznego. Zamek Królewski na Wawelu stanowił rezydencję pierwszych królów: Bolesława Chrobrego i Mieszka II, a także kolejnych władców, aż do przeniesienia stolicy do Warszawy, co miało miejsce 18 marca 1596 r. Jest on jednym z najokazalszych zabytków architektury renesansowej w Europie. Jedną z ciekawszych ekspozycji na Zamku Królewskim to wykonane w latach 1550–1560 arras, tkaniny dekoracyjne zamówione przez króla Zygmunta Augusta w Brukseli, ówczesnie głównym ośrodku tego rodzaju tkactwa. Zachowało się ich 134, ale w komnatach wawelskich jest na co dzień ekspozycyjnych ok. 20.

Kolejne magiczne miejsce to krakowski Kazimierz, zbudowany przez króla Kazimierza Wielkiego w XIV w. Przez wiele stuleci był osobnym miastem. Na przełomie XVIII i XIX stulecia został włączony do Krakowa jako kolejna dzielnica. Przed wojną społeczność żydowska stanowiła ponad 55 tys., czyli blisko 25 proc. mieszkańców Krakowa. Obecnie Kazimierz przyciąga tysiące tury-

stów niezwykle atmosferą, klimatycznymi kafejkami, muzeami, klubami i restauracjami oraz wydarzeniami kulturalnymi, z których najslawniejszy jest Festiwal Kultury Żydowskiej, odbywający się na przełomie czerwca i lipca. Składają się nań wystawy, koncerty, warsztaty, prezentacje, a jego zwieńczenie stanowi koncert plenerowy na ulicy Szerokiej. Krakowski Kazimierz jest dziś jedną z najczęściej odwiedzanych dzielnic Krakowa. To ważny ośrodek kultury żydowskiej. Urodzili się tu znani pisarze, politycy i wybitni naukowcy. Można go zwiedzać z przewodnikiem lub samodzielnie penetrować najciekawsze zakątki, podążając szlakiem zabytków żydowskich, poczynając od Centrum Kultury Żydowskiej przy ul. Meiselsa czy Żydowskiego Muzeum Galicja przy ul. Dajwór.

Wśród wielu obiektów Kazimierza uwagę zwracają: Synagoga Tempel z 1862 r., w której do dziś odbywają się nabożeństwa, oraz główny dom modlitwy krakowskiej gminy żydowskiej – Synagoga Kupa z XVII w., sfinansowana m.in. z datków kazimierskich złotników. *Kupat-cdaka* to po hebrajsku „puszka ofiarna” – stąd nazwa! Pod obecną polichromią znajdują się cztery fragmenty innych warstw malowideł pochodzących z XVII, XVIII i XIX stulecia. Synagoga Remu z 1556 r. oraz stary cmentarz żydowski noszą imię Mojżesza ben Israela Isserlesa (ok. 1520–1572), wybitnego uczonego i rabina. Przed tym domem modlitwy postawiono w 2016 r. jedną z siedmiu na świecie ławeczek historyka i dyplomaty Jana Karskiego (1914–2000). Ulica Szeroka, przy której wznosi się Synagoga Remu, „zagrała” w filmie Stevena Spielberga *Lista Schindlera* (1993 r.). Krakowski Kazimierz to także wielokulturowa podróż kulinarna, którą upodobał sobie szczególnie zagraniczni turyści.

WOLĘ KOLOR ZIELONY

Poza zabytkami Kraków może pochwalić się enklawami zieleni, które nie tylko otaczają Stare Miasto, lecz także znajdują się w bliskiej odległości od centrum. Do krakowskich terenów zielonych dołączył w tym roku park im. Władysława Szyborskiej. Związana z Krakowem polska noblistka i poetka (1923–2012), która jest patronką 2023 r., o czym zdecydował Sejm RP, otrzymała własną zieloną przestrzeń. Otwarcie parku miało miejsce 2 lipca 2023 r., w 100. rocznicę urodzin Szyborskiej, w roku jubileuszowym Krakowa Miasta Literatury UNESCO. W październiku minie już 10 lat, od kiedy stolica Małopolski dołączyła do Sieci Miast Kreatywnych UNESCO w dziedzinie ►

literatury (jako siódme miasto na świecie, a drugie nieanglojęzyczne). W związku z tym jubileuszem Krakowskie Biuro Festiwalowe, operator programu Kraków Miasto Literatury UNESCO, wspólnie z platformą Woblink, przygotowało specjalną edycję akcji *Czytaj PL*. Czytelnicy z całej Polski otrzymali w lipcu darmowy dostęp do 10 krakowskich książek w formie audiobooków i ebooków, w tym m.in. *Wierszy wszystkich Wisławy Szymborskiej*. Warto podkreślić, że utwory noblistki w formie ebooka udostępniono po raz pierwszy w historii.

artystycznej kawiarni „Nowa Prowincja”, należącej do Grzegorza Turnaua, można było ją spotkać na kawie.

W miejscu betonowego parkingu, w bliskim sąsiedztwie Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej oraz Galerii Sztuki Współczesnej „Bunkier Sztuki”, powstał park, który na pewno doceniłaby noblistka, bo nie lubiła pomników. Była skromna, z ogromnym poczuciem humoru. Przed laty pisała w swoim wierszu *Możliwości – wołę dęby nad Wartą [...], wołę kolor zielony*. Takie też przesłanie ma nowa przestrzeń rekreacyjna podzielona na różno-

wspomnianego wiersza *Możliwości*, a obok parku, na ścianie budynku przy ul. Karmelickiej 28, powstał mural zaprojektowany przez grafików firmy Medicine. Jego centralnym elementem jest tekst wiersza *Nic dwa razy*, a towarzyszą mu grafiki korespondujące z inną pasją poetki – kolażami.

Warto przejść się szlakiem Wisławy Szymborskiej, bo do gadżetów z nią związanych dołączyła też mapa trasy spacerowej. Warto także wspomnieć o projekcie Fundacji Wisławy Szymborskiej i firmy NOHO Investment, które zaprosiły artystów do stworzenia



© ARCHIWUM MOTTE ŚWIERZOWSKI

▲ Park im. Wisławy Szymborskiej otwarty w 100. rocznicę urodzin tej słynnej polskiej noblistki

W Krakowie istnieje wiele miejsc związanych z Szymborską. Należy do nich m.in. znajdująca się niedaleko parku jej imienia kamienica – Dom Literatów przy ul. Krupniczej 22, w którym mieszkała poetka. Wspomina o tym w swojej książce *Dom pod wiecznym piórem* Jan Polewka, syn znanego krakowskiego literata Adama Polewki (1903–1956), w latach 1990–1998 dyrektor Teatru Lalki, Maski i Aktora „Groteska” oraz mieszkańców tego tzw. Domu Czterdziestu Wieszców. Wisława Szymborska bywała też na ul. Wiślniej 22, gdzie mieściła się redakcja *Życia Literackiego*, na placu Nowowiejskim robiła zakupy, a na ul. Brackiej 3-5, w słynnej

barwne ogrody oraz niewielki sad z drzewami owocowymi (jabłoniami, gruszą, wiśnią, czereśniami i śliwami), nawiązujący do sadów karmelitów, które dawniej znajdowały się w tym miejscu. To znakomity zakątek do relaksu i wypoczynku z książką, bo pomiędzy taweczkami pojawiło się tutaj aż 125 drzew, m.in. klonów, grabów, topoli i kasztanowców. Zieleń niższą stanowi ponad 1,6 tys. krzewów, takich jak: bez czarny, lilak pospolity, kalina wonna, hortensje, róże czy porzeczki. Zarząd Zieleni Miejskiej, który przygotował park, zasadził też ponad 18 tys. bylin i ponad 70 tys. cebul, a wszystko to w samym sercu miasta. Wśród zieleni znajdziemy cytaty ze

interpretacji wybranego przez siebie wiersza poetki na ponad 120-metrowym ogrodzeniu przy ul. Dolnych Młynów 10. Dzieło to zostało wykonane przez znanych artystów, takich jak: Opieppe – pochodzący z Włoch twórca street artu, słynący z poezji publicznej, którego dzieła można podziwiać m.in. w Paryżu, Barcelonie, Turynie czy Sewilli, Alicja Biata – absolwentka The Royal Drawing School w Londynie, Marcin Maciejowski – malarz i rysownik, absolwent krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, laureat Paszportu *Poetyki*, oraz Bolestaw Chromy – urodzony w Krakowie rysownik, malarz, ilustrator, autor powieści graficznych i poeta. Projekt zwraca uwagę przechodniów i zachwyca ▶

LUDZIE Z PASJĄ

tworzą miejsca z klimatem

Laris Hotels Group to niezależna sieć polskich obiektów hotelowych i gastronomicznych. Grupa jest przedsiębiorstwem rodzinnym założonym w 2005 roku w Krakowie. Obecnie zarządza w pełnej formie sprzedażowo-operacyjnej kilkunastoma nieruchomościami o różnych standardach. W skład bogatego portfolio sieci wchodzi: hotele, apartotele, apartamenty, hostel oraz restauracje zlokalizowane w ścisłym centrum Krakowa. Laris Hotels Group pozwala odkryć niezwykle klimat każdej lokalizacji i przenieść się w głąb atmosfery każdego z odwiedzanych miejsc.

Marka Laris to gwarancja wygody i doskonałej obsługi, która pozwala w pełni poznać charakter danego miejsca. Zatrzymując się w hotelach sieci, można poczuć puls miasta i klimat historycznych dzielnic stolicy Małopolski. Każdy obiekt pozwala poznać autentyczne lokalne smaki oraz kulturę i tradycję Krakowa.

Stare Miasto

Laris Hotels Group wyróżnia się doskonałą lokalizacją apartotelu, apartamentów i hoteli w samym sercu miasta. Dzięki temu goście mają możliwość pocucia charakteru dawnej stolicy i kontaktu z najważniejszymi atrakcjami i zabytkami, znajdującymi się w najbliższym otoczeniu.

Klimatyczny Kazimierz

Część obiektów Laris Hotels Group to prawdziwe perełki położone w jednej z najbardziej fascynujących dzielnic Krakowa - Kazimierza. Ta historyczna i niezwykle malownicza okolica zachwyca swoim unikalnym urokiem, oferując

gościom niezapomniane doświadczenia związane z bogatą historią i kulturą tego miejsca.

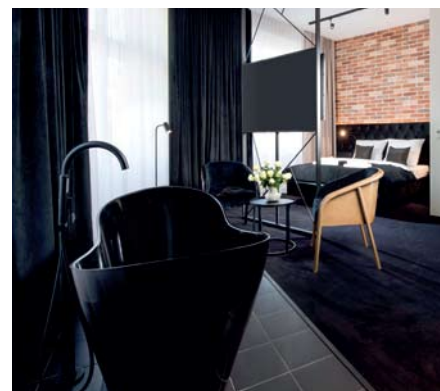
Unikalne smaki

W restauracjach Laris Hotels Group, serwowane są zarówno tradycyjne polskie potrawy, jak i różnorodne dania z całego świata.

Specjalistyczna wiedza skupionych wokół Laris Hotels Group ekspertów pozwoliła firmie zdobyć pozycję lidera na rynku obiektów niezrzeszonych w międzynarodowej sieci. Grupę cechują elastyczność i odwaga w działaniu, przy jednoczesnym zachowaniu zasad fair play – w kierunku Partnerów biznesowych, Pracowników i Gości. Stabilna sytuacja ekonomiczna grupy pozwala na ciągły rozwój oferty.

Zapraszamy do odkrywania wyjątkowych miejsc z Laris Hotels Group.

Jesteśmy otwarci na Twoje potrzeby!



Kontakt:

www.larishotels.com
biznes@lhg.com.pl

miłośników twórczości noblistki, jednej z najbarwniejszych postaci trasy „Szlak kobiet Krakowa – krakowianki”.

ZIELONY KRAKÓW I NAJPIĘKNIEJSZA PLAŻA

Kraków zachwyca nie tylko zabytkami. Stare Miasto otaczają 21-hektarowe Planty, które powstały na miejscu dawnych fortyfikacji. Są tu liczne skwery poświęcone znanym krakowianom, restauracje i kawiarnie, znajdujące się w sąsiedztwie teatrów oraz galerii

którym można kupić ekologiczne produkty wprost od lokalnych rolników. Nie bez powodu parkowi nadano imię Wojciecha Bednarskiego (1841–1914) – wielkiego miłośnika przyrody, który osiedlił się w ówczesnym mieście Podgórze w 1865 r. To z jego inicjatywy powstało Towarzystwo Upiększania Miasta Podgórze, a on sam przez kilkanaście lat był radnym. Rada miejska w uznaniu jego zasług nadała mu zaszczytny tytuł honorowego obywatela i przekazała parcelę przy pl. Lasoty 2. Po dziś dzień stoi tutaj piękna

krakowskie kąpielisko, porównywane do tych znajdujących się na wybrzeżu Chorwacji. Po modernizacji Zakrzówek może się pochwalic najpiękniejszą miejską plażą i pięcioma basenami o różnej głębokości (od 40 cm do 2 m). W najgłębszym miejscu woda w zalewie sięga 32 m i dzięki występującym tu wapieniom ma niezwykle turkusowy kolor. Kąpielisko cieszy się ogromnym zainteresowaniem zarówno mieszkańców Krakowa, jak i turystów, dlatego od lipca wprowadzono limit wejść (w jednym momencie może tutaj



▲ Kościół św. Józefa z początku XX w. i sąsiadujący z nim park podgórski im. Wojciecha Bednarskiego

sztuki. W zachodniej części miasta krakowianie mają enklawę zieleni usytuowaną na 422 ha. Las Wolski, bo o nim mowa, stanowi fragment lasów miejskich Krakowa, z ogrodem zoologicznym i wieloma polanami, na których można wypocząć, oraz ponad 40 km ścieżek spacerowych. Równie ciekawy obszar rekreacyjny to 48-hektarowe Błonia – park miejski w postaci rozległej łąki. To jedyna w Europie tego typu przestrzeń zieleni, która znajduje się w centrum miasta.

Do ulubionych krakowskich terenów zielonych należy też park im. Wojciecha Bednarskiego, położony w starej części dzielnicy Podgórze, słynącej z wielu ciekawych wydarzeń organizowanych przez mieszkańców. Regularnie odbywają się tu wrześniowe Podgórskie Dni Otwartych Drzwi czy Targ Pietruszkowy, czynny w środy i soboty, na

willa „Julia”, którą wybudowali jego synowie. Po gruntownej rewitalizacji, położony w malowniczym zagłębieniu, które powstało w wyniku eksploatacji wapieni, w otoczeniu istniejącego już w średniowieczu kamieniołomu, park im. Wojciecha Bednarskiego stał się jednym z najpiękniejszych w Krakowie. Na blisko 10 ha można znaleźć liczne ławeczki, budki dla ptaków oraz popiersie założyciela parku z 1937 r. Często w czasie spaceru spotyka się wiewiórkę, a przy odrobinie szczęścia także jeża czy kunę. Na obszarze parku rośnie ponad 100 gatunków drzew, w tym kilka okazów z Chin i Stanów Zjednoczonych.

Miejsca do relaksu można szukać też nad wodą. Poza bulwarami wiślanymi czy ścieżkami nad Rudawą oraz Bagrami na uwagę zasługuje Zakrzówek. To obecnie najmłodniejsze



przebywać maksymalnie 1 tys. osób), które można śledzić dzięki specjalnie do tego celu zainstalowanej kamerze. Dla plażowiczów przygotowano wiele atrakcji, takich jak: ścianki wspinaczkowe, stoły do tenisa stołowego, ścieżki do biegania, plac zabaw dla dzieci, strefa do grillowania oraz ulicznego treningu, miejsca piknikowe i punkty obserwacyjne. Obiekt jest czynny od 22 czerwca do 3 września przez całą dobę – poza poniedziałkami. Leży on niespełna 3 km od centrum miasta, a właściciele samochodów mogą pozostawić swoje pojazdy na pobliskich parkingach przy ul. Norymberskiej i Wyłom.

JEDYNA TAKA NA ŚWIECIE

Kiedy Kopalnia Soli w Wieliczce znalazła się 45 lat temu w doborowym towarzystwie 12 innych obiektów na pierwszej

Liście Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, rzesze turystów z całego świata przybywały, żeby podziwiać ten jedyny w swoim rodzaju podziemny solny skarb. W 2013 r. rozszerzono wpis o Kopalnię Soli w Bochni i pobliski wielicki Zamek Żupny. Wspólnie figurują one na Liście Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO jako Królewskie Kopalnie Soli w Wieliczce i Bochni. *Zabytkowa Kopalnia Soli w Wieliczce stanowi jedyny obiekt górniczy na świecie, czynny bez przerwy od średniowiecza do chwili*

Kopalnia trwa dzięki bezustannej pracy górników, którzy zabezpieczają bezcenne komory i chodniki, chroniąc leżące na powierzchni miasto. Dzięki nim turyści z całego świata mogą nadal podziwiać piękno wykute w soli. W 2022 r. podziemną trasę odwiedziło ok. 1,12 mln turystów ze 179 krajów. Pierwsze miejsca zajęły Wielka Brytania, Francja i Niemcy.

Zachwyt wzbudza Trasa Górnicza udoświadczona znowu dla zwiedzających od 12 kwietnia 2023 r. Ten niezwykle szlak

Reprezentacyjnej Orkiestry Dętej Kopalni Soli „Wieliczka”. Jest to nawiązanie do tradycji mającej 200 lat, kiedy to muzycy pracujący w kopalni uprzyjemniali turystom jej zwiedzanie.

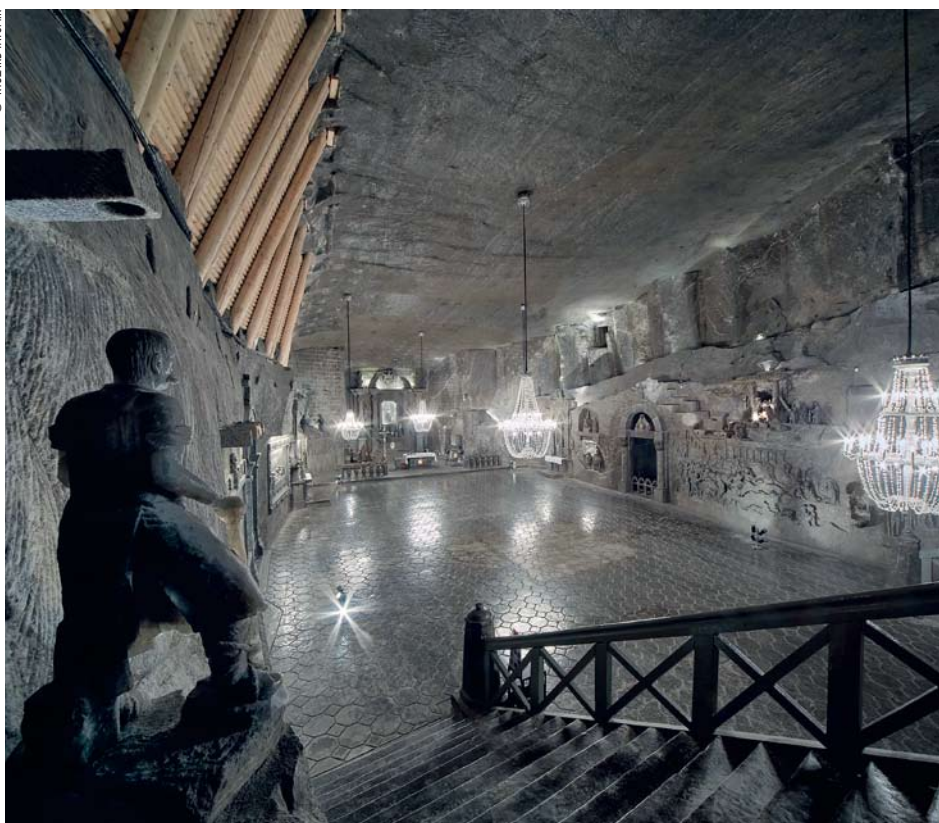
PIĘKNO ZAKŁĘTE W DREWNIĘ

Lato w tym roku rozpieszcza nas z przerwami dość wysokimi temperaturami, dlatego dobry pomysł stanowi wyprawa liczącym ponad 1,5 tys. km Szlakiem Architektury Drewnianej



© RYSZARD TATOMIR

© ISTO CIPHO.COM/KRZYSZTOF WAHLIK



▲ Kompleks pięciu basenów na zalewie Zakrzówek

obecnej. Jej oryginalne wyrobiska (chodniki, pochylnie, komory eksploatacyjne, jeziora, szyby, szybiki) ilustrują wszystkie etapy rozwoju techniki górniczej w poszczególnych epokach historycznych – napisano w uzasadnieniu.

Należy podkreślić, że unikatowość kopalni wynika również z jej duchowej spuścizny, ze znaczenia dla kultury oraz narodowej tożsamości. 3 marca 2023 r. tradycje barbórkowe oraz kult św. Kingi wśród górników solnych kopalni w Bochni i Wieliczce zostały wpisane na Krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego. Co roku w lipcu górnicy pielgrzymują do grobu św. Kingi znajdującego się w Starym Sączu. Zwyczaj ten jest kultywowany od XV w. Tradycje górnicze, zwłaszcza Barbórka, są utrzymywane przez bractwo górnicze po dziś dzień.

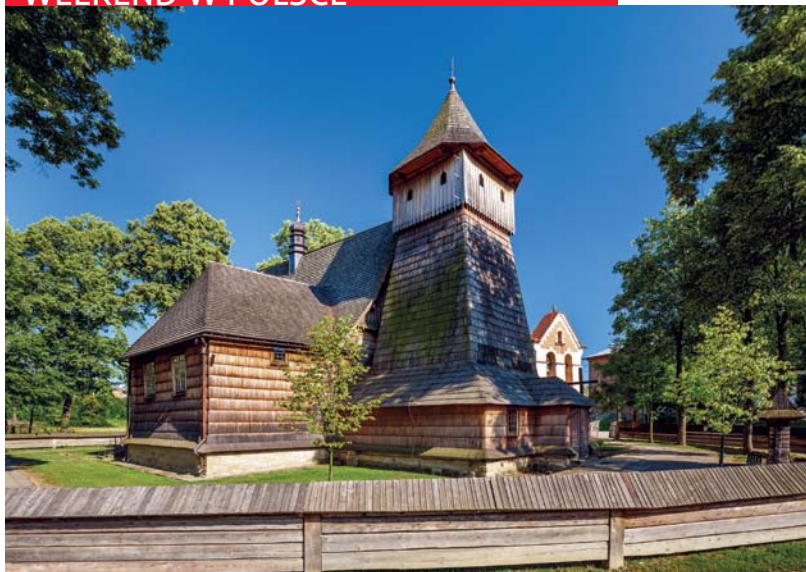
▲ Kaplicę św. Kingi, która powstała w 1896 r., zdobią m.in. żyrandole zrobione z kryształów solnych

turystyczny pozwala w niedługim czasie zobaczyć nie tylko solne cuda, lecz także poznać trudną pracę górników. Doświadczony przewodnik, zwykle emerytowany górnik, opowiada historię kopalni, objaśnia jej geologiczne osobliwości, a następnie *śleper* (w gwarze śląskiej „niewykwalifikowany pracownik”) otrzymuje zadanie do wykonania. Tę część zwiedzania cenią sobie szczególnie grupy szkolne, bo to doskonała zabawa i pokaźna dawka wiedzy. Wyprawa w głąb solnego skarbu zaczyna się w XIV-wiecznym szybie Regis. Trasa wiedzie przez wyrobiska, które pamiętają czasy staropolskie. Czas zwiedzania to ok. 2–3 godz. Szlak jest dostępny dla dzieci od 10. roku życia.

W miesiącach letnich (lipiec–sierpień) w ok. 8-hektarowym parku św. Kingi w każdą sobotę o godz. 11.00 odbywają się koncerty

w Małopolsce. Wiele obiektów na trasie to bezcenne drewniane kościołki i cerkwie wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Większość z nich znajduje się w atrakcyjnych punktach regionu, jednak wizytę w wielu trzeba wcześniej umówić.

Fenomenem jest Kościół św. Michała Archaniota w Dębnie Podhalańskim wzniesiony w drugiej połowie XV stulecia. Świątynię tę zbudowano z drewna modrzewiowego i jodłowego bez użycia gwoździ! Kolejny obiekt wart odwiedzenia to malowniczy Kościół św. Filipa i św. Jakuba w Sękowej, pięknie wkomponowany w krajobraz Beskidu Niskiego. Ma on otwartą wieżę, dzięki czemu można podziwiać jej konstrukcję. Świątynię uwiecznili na swoich obrazach m.in. Stanisław Wyspiański, Józef Mehoffer, Włodzimierz Tetmajer i Kazimierz ▶



▲ Kościół św. Michała Archanioła w Binarowej leżący na Szlaku Architektury Drewnianej w Małopolsce



▲ Łemkowska Cerkiew św. Paraskewy w Kwiatoniu z bogato dekorowanym wnętrzem i pięknym ikonostasem

Skórewicz. Uwagę zwracają tutaj późnogotycka chrzcielnica z 1522 r. oraz gotyckie portale i fragment XIX-wiecznej polichromii na południowej stronie prezbiterium. Medal Europa Nostra z 1994 r. przypomina o docenieniu tego obiektu za wzorowo przeprowadzone prace konserwatorskie.

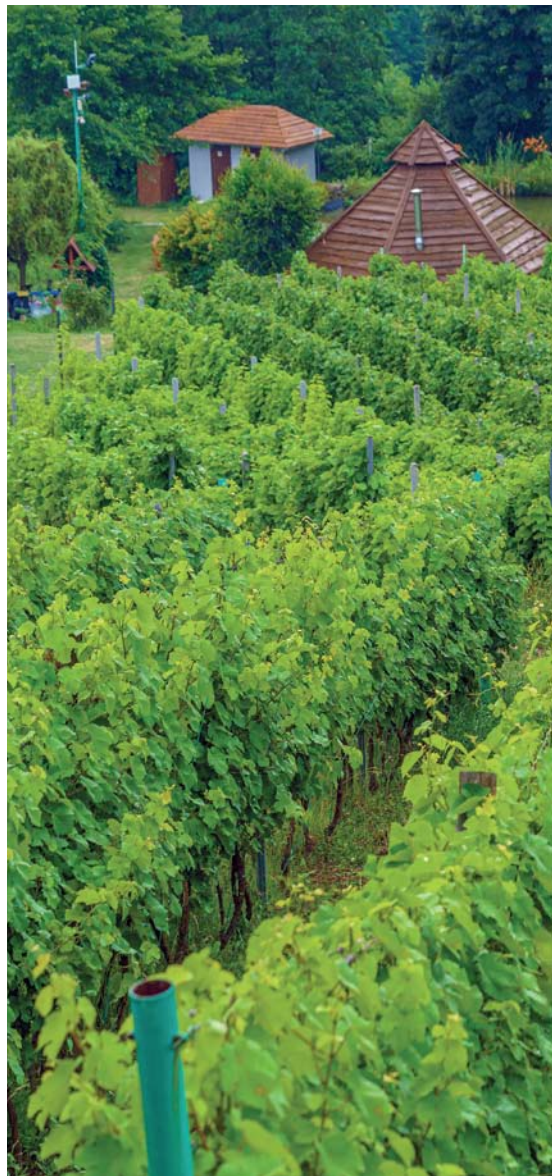
Przykładem niezwyklej galerii sztuki zdobniczej jest Kościół św. Michała Archanioła w Binarowej. Wnętrze świątyni zapiera dech w piersiach, bo ściany i strop pokrywają malowidła, zachowały się tu też gotyckie rzeźby i płaskorzeźby z XIV i XV w. W lewym ołtarzu bocznym znajduje się słynący z łask wizerunek Matki Bożej Binarowskiej (Piaśkowej), replika cudownego obrazu Matki Bożej Piaśkowej z krakowskiego kościoła karmelitów.

Jedynym w swoim rodzaju obiektem jest Kościół św. Leonarda w Lipnicy Murowanej. Zdobienia wnętrza świątyni nawiązują do

„malowanej wsi”, a malowidła przedstawiają Dekalog i Mękę Pańską. Na uwagę zasługuje pozytywnie szkatulny – jeden z siedmiu tego typu sprawnych instrumentów w Polsce.

Podążając małopolskim Szlakiem Architektury Drewnianej, nie sposób pominąć też łemkowskiej Cerkwi św. Paraskewy w Kwiatoniu z ikonostasem Michała Bogdańskiego z 1904 r. oraz Cerkwi Opieki Matki Bożej w Owczarach. Ta ostatnia świątynia jest od 1998 r. wspólną siedzibą parafii rzymsko- i greckokatolickiej. Cerkiew słynie z cennego ikonostasu datowanego na XVIII stulecie. Wznosi się ona malowniczo w górnej wsi i dolinie potoku Siary, otaczając ją zalesione zbocza Beskidu Niskiego.

Na uwagę zasługują także greckokatolicka Cerkiew św. Jakuba w Powroźniku, w dolinie Kryniczanki, usytuowana pomiędzy Krynicą-Zdrojem a Muszyną, oraz Cerkiew św. Michała Archanioła postawiona na nie-



wielkim wzgórzu nad rzeczką Białą w Brunarach. Obecnie obie te świątynie pełnią funkcję kościołów rzymskokatolickich.

WINNICA W SERCU MIASTA

Niewiele jest miast w Polsce, które wykorzystując swoje położenie oraz sprzyjające warunki klimatyczne, mogą pochwalić się winnicami na obrzeżach. Należy do nich Kraków, gdzie u stóp klasztoru kamedułów na Biełanach znajduje się największa małopolska winnica (28-hektarowa) – Srebrna Góra.

Najnowszy projekt enoturystyczny, w bliskim sąsiedztwie krakowskiego grodu, wiąże się z obszarem przy pałacu Sanguszków na Gumniskach w Tarnowie – w miejscu, gdzie przez wiele lat rodzina Sanguszków miała swoją winnicę. Na 7 ha zostały zasadzone najpopularniejsze w Polsce i charakterystyczne dla polskiego winiarstwa szczepy. Prowadzeniem winnicy zajmują się osoby



© DAWID RĄDZIAK

▲ Subregion tarnowski to tzw. polska Toskania

zrzeszone w Małopolskim Stowarzyszeniu Winiarzy, które wygrało przetarg na wieloletnią dzierżawę terenu.

Tarnów ma bogatą tradycję winiarską, sięgającą czasów, gdy było to miasto prywatne. Przebiegały tędy dwa ważne szlaki handlowe, w tym winny. Na początku XX w. Tarnowowi szczególnie przysłużyła się rodzina Lippóczych. Byli to mecenasi sztuki i najwięksi importerzy trunków węgierskich z regionu Tokaju, którzy w piwnicach tarnowskich posiadali swój skład wina.

Miasto ma ambicje, które mają przypomnieć o tych znamienitych czasach. W planach jest powstanie przy winnicy Małopolskiego Centrum Winiarstwa (MCW), które miałyby się mieścić w leżącym obok starym spichlerzu. Ma ono na celu wsparcie, odbudowę i promocję dziedzictwa kulturowego w zakresie tradycji winiarskich Małopolski oraz przygotowanie profesjonalnej

oferty kulturalno-turystycznej z wykorzystaniem potencjału kulinarnego regionu. To także okazja do integracji środowisk winiarskich oraz promocji enoturystyki. Wybór Tarnowa na siedzibę MCW nie jest przypadkowy, bo wynika zarówno z uwarunkowań historycznych, jak i praktycznych. W specjalnym budynku ma powstać stała wystawa poświęcona tradycjom winiarskim regionu, ekspozycje poszczególnych producentów, strefa degustacji i prezentacji oraz sale wykładowe i warsztatowe. Ważnym elementem jest stworzenie piwnicy, w której przechowywane będą próbne partie wszystkich win wyprodukowanych w subregionie tarnowskim. W efekcie ma powstać bank win, który będzie jednocześnie chronił i dokumentował działalność małopolskich winiarzy. Celem MCW będzie m.in. rozwój oferty enoturystycznej i infrastruktury turystycznej wokół winnic oraz dbałość o zachowanie jakości win. Tarnowska Organizacja Turystyczna opracowała „fiszke projektową” dotyczącą realizacji tych założeń. Poza tym w ramach rozwoju Polskiej Marki Turystycznej „EnoTarnowskie” w najbliższym czasie powstanie wizualizacja obiektu. Projekt ma duże szanse na pozyskanie środków unijnych nie tylko dla Tarnowa, lecz także filii – siostrzanych, mniejszych obiektów, usytuowanych m.in. w Dąbrowce Szczepanowskiej, Ciężkowicach, Tuchowie, Ryglicach, Gromniku czy Zakliczynie.

W 2017 r. w ramach projektu *Opracowanie strategii turystyki winiarskiej jako nowej marki turystycznej Pogórza* Muzeum Okręgowe w Tarnowie przygotowało wystawę *Historia winiarstwa na Polskim Biegunie Ciepła*. Obecnie jej część – plansze wystawiennicze

obrazujące te dzieje – można obejrzeć, jako wystawę plenerową, przy Centrum Produktu Lokalnego w Rzuchowej. Już dzisiaj dzięki znakomitej promocji winnice występujące pod marką „EnoTarnowskie” cieszą się dużym zainteresowaniem i rozważają przedłużenie sezonu na jesień.

MAŁOPOLSKA TOSKANIA

Lato oraz jesień to znakomity czas na podróże szlakami winnymi. Małopolska ma się czym pochwalić, bo to jeden z najprężniej działających regionów winiarskich w Polsce. Tutaj też zarejestrowano najwięcej winnic, a subregion tarnowski pretenduje do roli polskiej Toskanii. Obszar „EnoTarnowskie” jest jednym z najlepiej rozwijających się ośrodków winiarskich w Polsce. Poza podążaniem na dwóch kółkach kilkudziesięcioma kilometrami szlaku rowerowego EnoVelo od połowy czerwca do końca sierpnia można także odwiedzać winnice, przemierzając się meleksem! Podróże enomeleksem są bezpłatne i można z nich korzystać do końca wakacji. Odbývają się one od poniedziałku do piątku w towarzystwie przewodnika, z którym turyści spotykają się przed siedzibą Tarnowskiego Centrum Informacji przy ul. Rynek 7 o godz. 12.00. W każdą niedzielę enomeleks wyrusza o godz. 9.00 sprzed dworca PKP w Tarnowie. Trasa wiedzie najpierw do Centrum Produktu Lokalnego w Rzuchowej, a później do Winnicy Uroczysko / Winnicy Janowice i następnie przez potok Lubinka pod wieżę widokową w Dąbrowce Szczepanowskiej, z kolejnym przystankiem w Winnicy Dąbrówka. Przejazd ze zwiedzaniem oraz degustacją trwa do czterech godzin.

▼ Wybór trunków pochodzących z Winnicy Uroczysko zlokalizowanej na południowym stoku w Janowicach



© DAWID RĄDZIAK

Warto połączyć odwiedzanie winnic z udziałem w imprezach, a wybór jest naprawdę duży. To okazja do posłuchania dobrej muzyki i spróbowania wybornych win oraz lokalnych przysmaków. Pod koniec maja w Ryglicach odbywa się Eno-Majówka, a w drugiej połowie czerwca jedno z największych wydarzeń w subregionie tarnowskim – Wianki na Winnicy w Dąbrowce Szczepanowskiej. Każdego roku w połowie lipca gmina Pleśna zaprasza do Łowczówka na „Pleśnieńskiego Bachusa”. Do tradycji należy również letni TUCHOVINIFEST – Międzynarodowy Festiwal Wina w Tuchowie, który odbył się w tym roku już po raz siódmy (5–6 sierpnia). Z kolei pod koniec sierpnia planowana jest „Noc Motyli” we wsi Breń, na początku września Gromnik zaprasza na Pogórzańskie Święto Wina, Miodu i Dziczyny, a tydzień później w Iłkowiej, stynącej ze śliwek, po raz kolejny odbędzie się Święto Suszonej Śliwki. Równie ciekawie zapowiada się jesień na obszarze „EnoTarnowskie”. W Centrum Produktu Lokalnego w Rzuchowej będzie miało miejsce Doroczne Święto Dyni (7–8 października). Największa impreza, będąca ukoronowaniem winobrania, odbędzie się w tym roku 12 listopada w Tarnowie. Mowa tu o Wielkich Tarnowskich Dionizjach, którym towarzyszą parady przebierańców, degustacje i dobra zabawa. To także okazja do zobaczenia wielu atrakcji subregionu tarnowskiego, który słynie z wielkiej gościnności i znakomitej kuchni.

POLANY USIANE KROKUSAMI

Końcówka lata i złota polska jesień to znakomity okres, żeby wyruszyć w góry. Tym, którzy po raz pierwszy udają się na małopolskie szlaki, polecam utworzony w 1981 r. Gorczański Park Narodowy (GPN). To jeden z najbardziej przyjaznych turystom parków narodowych w Polsce. Rozciąga się on na terenie pięciu gmin: Niedźwiedź, Kamienica, Mszana Dolna, Ochotnica Dolna i Nowy Targ, a także obejmuje centralne pasmo Gorców, w tym szczyt Turbacza (1310 m n.p.m.). Jego powierzchnia wynosi 70,30 km². To jeden z sześciu parków narodowych w Małopolsce.

Jego organizatorem i zarazem wieloletnim dyrektorem był Jerzy Honowski (1929–2011). Siedziba GPN mieści się w dawnym parku dworskim hr. Wodzickich w Porębie Wielkiej. Warto zacząć poznawanie tutejszej przyrody od wizyty w Ośrodku Edukacyjnym Gorczańskiego Parku Narodowego. Znajduje się tu multimedialna wystawa



▲ Wieczorne puszczanie wianków podczas czerwcowej imprezy Wianki na Winnicy w Dąbrowce Szczepanowskiej



▲ Polana Borysówka na zboczach szczytu o tej samej nazwie na terenie Gorczańskiego Parku Narodowego

wprowadzająca w bogactwo przyrodnicze i osobliwości parku. Trasa zwiedzania, która jest przewidziana na mniej więcej godzinę, odzwierciedla wycieczkę szlakiem turystycznym prowadzącym doliną górskiego potoku na najwyższy szczyt Gorców. Po drodze mija się różne zbiorowiska roślinne, angażując przy tym wszystkie zmysły, co ułatwiają dioramy, stanowiska interaktywne i ścieżki dźwiękowe. Przez cały rok w parku organizuje się zajęcia edukacyjne oraz warsztaty i wycieczki terenowe z przewodnikiem.

Symbol parku stanowi salamandra plamista. Obszar Gorców był uważany za niezwykle cenny i warty ochrony już przed II wojną światową. W 1927 r. pochodzący z Poręby Wielkiej hr. Ludwik Wodzicki założył na tych terenach Rezerwat „Turbacz”

im. Władysława Orkana, mający chronić fragmenty Puszczy Karpackiej, które zachowały się na tym obszarze. To też jeden z powodów powołania w 1981 r. parku narodowego.

Najciekawszy element krajobrazu GPN stanowią polany. Upodobali je sobie szczególnie turyści, bo wiosną kwitną tu pięknie krokusy. Niektóre polany, zwane też halami, oferują niezwykle widoki na okoliczne góry, a przy dobrej pogodzie można stąd podziwiać Tatry, Pieniny, Beskid Wyspowy, Żywiecki czy Sądecki. Polecam zwłaszcza Halę Długą i Halę Turbacza oraz Przystop Górny. Historia polan sięga XIV w., kiedy to za sprawą przybyłych z Półwyspu Bałkańskiego Wołochów wprowadzono kulturę pasterką, kultywowaną następnie przez kolejnych mieszkańców tych okolic. Gorce były po



▲ Bulwary Dietla w Krynicy-Zdroju, wzdłuż tej eleganckiej ulicy znajdują się najstarsze wille i pensjonaty



▲ Ogród dźwięku – jedna z ośmiu stref, na które podzielone zostały Ogrody Sensoryczne (Zmysłów) w Muszynie

Tatrach największym ośrodkiem pasterstwa w tej części Polski. Władze GPN dostrzegły więc konieczność zachowania tych polan. Jeden z przykładów stanowi Hala Długa, na której wprowadzono ponownie w 2003 r. kulturowy wypas owiec. Warto nadmienić, że lasy zajmują aż 95 proc. powierzchni parku, a wśród nich jest wiele ponadstuletnich drzew. Rosną tutaj głównie świerki, buki i jodły. Charakterystyczny element polan to obecność motyli. Wśród wielu gatunków występują takie jak rusałka pokrzywnik, rusałka admirał czy pertowiec większy.

Będąc w GPN, warto zatrzymać się na polanie Jaworzyna Kamienicka (1288 m n.p.m.), uchodzącej za jedną z najpiękniejszych w Gorcach, przy najstarszym zabytku sakralnym – tzw. Kapliczce Bulandy. Została ona

ufundowana w 1904 r. przez Tomasza Chlipałę, zwanego *Bulandą* (ok. 1830–1912/1913), najstawniejszego bacę gorczańskiego. Podziwiać stąd można panoramę Beskidu Sądeckiego i Wyspowego, a szczególnie grzbiety pobliskich gór Kudłor (1274 m n.p.m.) i Gorc (1228 m n.p.m.).

W KRAINIE RÓŻNORODNOŚCI

Sądeckizna, kraina historyczna obejmująca Kotlinę Sądecką, część Pogórza Karpackiego i Beskid Sądecki, to miejsce, w którym nie ma czasu na nudę. Poza wędrówkami górskimi, rajdami konnymi i rowerowymi oraz biegami górskimi można z okien samochodu podziwiać jedną z najpiękniejszych tras w Małopolsce, która prowadzi wzdłuż Popra-

du z Nowego Sącza do Krynicy-Zdroju. Można tu „poprawić” urodę lub zadbać o kondycję w jednym z klimatycznych kurortów albo przenieść się w czasie w Miasteczku Galicyjskim, a nawet... zajrzeć do wulkanu.

Sieć szlaków turystycznych o różnym stopniu trudności, prowadzących do dobrze zlokalizowanych schronisk, pozwoli na wypad rodzinny, ale też zapewni wyzwania podnoszące odpowiednio poziom adrenaliny. Co ważne, zachwycą nas fantastyczne widoki, bo przy dobrej pogodzie zobaczymy nawet Tatry. Beskid Sądecki jest atrakcyjny zarówno latem i jesienią, jak i zimową porą, bo oddano tu do użytku świetnie przygotowane stacje narciarskie.

Za największy skarb Sądeckizny uważa się wody mineralne, ale nie tylko samo leczenie oddziałuje na nasze zdrowie i prowadzi do regeneracji sił vitalnych... Niewątpliwie wpływ na to ma również korzystny mikroklimat, atmosfera znanych kurortów oraz atrakcje, które towarzyszą kuracjom podczas pobytu.

Perta polskich uzdrowisk, Krynica-Zdrój zachwyca nie tylko architekturą starych willi o pięknych nazwach („Biała Róża”, „Małopolanka”, „Tatrzańska” czy najstawniejsza z nich „Romanówka” z Muzeum Nikiфора), nowoczesną Pijalnią Główną i Starym Domem Zdrojowym, lecz także chętnie odwiedzana przez turystów wieża widokowa w koronach drzew na szczycie stacji narciarskiej Słotwiny Arena (896 m n.p.m.). W uzdrowisku znajduje się kilka komfortowych hoteli spa i wellness, w których można skorzystać z zabiegów i odpocząć w zaciszu otaczającej zieleni. Dużym powodzeniem cieszy się sierpniowy Festiwal im. Jana Kiepury. Impreza ta gromadzi licznych melomanów i jest hołdem złożonym utalentowanemu chłopakowi z Sosnowca (1902–1966), który zaważował świat swoim głosem.

Przeciwieństwo Krynicy-Zdroju stanowi oddalona o kilkanaście kilometrów Muszyna, przyciągająca m.in. Ogrodami Biblijnymi i fantastyczną zabudową dającą wrażenie podróży w przeszłość. Zachwyca ona sielską atmosferą galicyjskiego miasteczka połączoną ze wspaniałą enklawą zieleni w postaci Ogrodów Sensorycznych, Ogrodów Biblijnych, Ogrodu Tematycznego (Ogrodu Miłości), Parku Zdrojowego Baszta im. Antoniego Jurczaka czy Parku Kultury i Dawnego Rzemiosła. Nad miasteczkiem górują ruiny zamku, bo Muszyna to ośrodek o średniowiecznym rodowodzie: dziś spokojny, pełen urody i miejsc do wypoczynku nad potokiem Szczawnik i rzeką Muszynką. ▶

© ISTOCKPHOTO.COM/SLAWOMIR DUDA

© MUSZYNA.PL

Z Muszyny pochodzi Adam Ziemianin, poeta i dziennikarz, który zastąpił z tekstów do utworów zespołu Stare Dobre Matężństwo. Przy ul. Ogrodowej 56 znajduje się dom rodzinny artysty, a jeden z jego tomików nosi tytuł *Ulica Ogrodowa*.



▲ Wiktor Cechini Medical & SPA w modernistycznym budynku dawnego sanatorium w Żegiestowie-Zdroju



▲ Klasztor sióstr klarysek oraz Kościół św. Trójcy i św. Klary z kaplicą św. Kingi w Starym Sączu

Niespełna 10 km od Muszyny znajduje się słynny niegdyś Żegiestów-Zdrój. To miejsce wyjątkowe, usytuowane wśród lasów na wysokim brzegu Popradu, zachwyca modernistyczną architekturą. Dawne sanatorium „Wiktor” z końca 1936 r., obecnie Wiktor Cechini Medical & SPA, przyjmuje znowu gości i stanowi jeden z najatrakcyjniejszych obiektów w okolicy. Bracia Stanisław i Józef Cechini, prawnukowie Franca Cechiniego

(który przybył na Sądectczyznę z Sycylii w latach 70. XIX w. i jako inżynier odpowiadał za prace przy drążeniu tunelu kolejowego pod Popradem), kryniccy milionerzy, wykupili niemal całość upadających obiektów w Żegiestowie-Zdroju, w tym

zaprojektowanych przez słynnego polskiego architekta Adolfa Szyszkę-Bohusza (1883–1948), i postanowili przywrócić uzdrowisku jego dawny blask.

Kolejna urokliwa i malowniczo położona na obszarze Popradzkiego Parku Krajobrazowego miejscowość uzdrowiskowa Sądectczyzny to Piwniczna-Zdrój. Bliskość granicy słowackiej (niespełna 3 km) oraz znajdujących się na Stowacji źródeł termal-

nych (ok. 30 km) czyni ją niezwykle atrakcyjną. Jeden z popularniejszych obiektów stanowi tzw. Kąpielisko na Radwanowie. W okolicy Piwnicznej-Zdroju znajduje się kilka szczytów o niewielkiej wysokości: Eliaszówka (1023 m n.p.m.), Niemcowa (963 m n.p.m.), Groń (822 m n.p.m.), Granica (715 m n.p.m.) czy Kicarz (703 m n.p.m.). Największym wydarzeniem organizowanym tu na początku września jest Festiwal Biegowy, któremu towarzyszą 3-dniowy Festiwal Lachów i Górali, degustacje regionalnych przysmaków oraz moc atrakcji dla dzieci. Główną nagrodą w zmaganiach jest w tym roku samochód Toyota Aygo X.

Kolejne wyjątkowe miasteczko Sądectczyzny to Stary Sącz, który leży w widłach rzek Dunajca i Popradu. Węgierska królowa, księżna krakowsko-sandomierska Kinga, wdowa po Bolesławie Wstydlwym, ufundowała tu w 1280 r. klasztor klarysek, od którego zaczęła się historia miejscowości.

Jedną z największych atrakcji Beskidu Sądeckiego jest Miasteczko Galicyjskie, sektor usytuowanego w Nowym Sączu Sądeckiego Parku Etnograficznego. Można się tutaj przenieść w czasie do miasteczka z przełomu XIX i XX w., bo wiernie odtworzono nie tylko oryginalną zabudowę mieszkalną i użytkową z Sądectczyzny, lecz także warsztaty rzemieślnicze, aptekę, posterunek policji i straży pożarnej, a nawet karczmę serwującą galicyjskie przysmaki. Miasteczko Galicyjskie pełni funkcję muzealną oraz ważnego ośrodka promującego sztukę, kulturę, tradycje i lokalne wyroby.

Na koniec podróży po niezmiernie malowniczej Sądectczyźnie warto zajrzeć do... krateru wulkanu, bo w okolicach Szczawnika, Tylicza i Złockiego znajdują się tzw. mofety: jedyne w Polsce aktywne zjawiska wulkaniczne. To miejsca, w których na powierzchnię wydobywają się gazy będące rezultatem zachodzących głęboko pod ziemią procesów wulkanicznych. Głównym ich składnikiem jest dwutlenek węgla. Największa z polskich mofet znajduje się na granicy wsi Jastrzębik i Złockie w gminie Muszyna.

Sądectczyzna to kraina różnorodności. Można ją zwiedzać na wiele sposobów, m.in. Szlakiem Architektury Drewnianej w Małopolsce, Małopolskim Szlakiem Pieskim lub Rowerowym Szlakiem Wód Mineralnych. Warto tu wsiąść na rower i podróżować w rytmie eko, zatrzymując się w niezwykłych miejscach. Tego typu małopolska wyprawa z pewnością dostarczy wielu niezapomnianych emocji, a niekiedy także uwrażliwi nasze zmysły. ■

© ARCHIWUM MOT

© ARCHIWUM MOT



SADECKIE

gdy podróże masz w naturze

TEKST PROMOCYJNY

Gdyby opowieść o Sądecku miała przybrać postać barwy, byłby to niewątpliwie kolor zielony. Rozległe przestrzenie gór i lasów cieszą oczy i koją dusze. Dla tych, którzy nie rozstają się z plecakiem, powiat nowosądecki ma wiele niespodzianek. Sądeckie góry dają wszystko to, co góry dawać powinny – wolność, ciszę, bliskość przyrody, obłędne widoki i piękne wspomnienia.

(Nie)zmienne Sądeckie

Wszystko wokół nas podlega nieustannym zmianom. Nie inaczej jest z Ziemią Sądecką, która potrafi zaskoczyć tych, którzy wracają tu po latach. Z roku na rok mapa powiatu nowosądeckiego wzbogaca się o nowe punkty w postaci wież widokowych, ścieżek w koronach drzew, tras rowerowych, atrakcji dla dzieci, tężni solankowych, restauracji pełnych doskonałych smaków



i wielu innych elementów szeroko pojętej infrastruktury turystycznej. Są też rzeczy niezmiennie i to także jest atut! Jedną z nich jest dbałość o tradycję i kulturę ludową. Nieustannie piękne pozostają rozległe zielone przestrzenie oraz góry, w których nie ma potrzeby ustawiać się w kolejkach, żeby wejść na szczyty. Stałe są smaki potraw przygotowywanych od pokoleń według tradycyjnych receptur. Niezmienne są również lecznicze wody mineralne, które od setek lat niosą zdrowie mieszkańcom i kuracjom z licznych sądeckich uzdrowisk.

Natura odkrywcy

Dla osób z duszą odkrywcy Sądecko może okazać się rajem. Jest tu wiele miejsc i zjawisk, których nie spotkamy nigdzie indziej, np. mofety – chłodne wyziewy wulkaniczne wydobywające się ze szczelin ziemi w postaci bulgotów i dychawek, które można podziwiać w Złockiem i Tyliczu. Z kolei znajdujący się w Znamierowicach imponujący Most Stacha, zbudowany kamieniem po kamieniu przez jednego człowieka, stanowi ewenement na skalę światową. Wisienką na podróżniczym torcie mogą okazać się archeologiczne perełki, jak choćby pozostałości kamiennej twierdzy w Maszkowicach z czasów Hammurabiego.

Aktywnie i po swojemu

Trasy MTB, spływ tratwami, kajakami lub pontonami rzeką Poprad, wody Jeziora Rożnowskiego oraz pasma Beskidów przyciągają tych, którzy kochają aktywnie spędzać czas. Latem baseny i kąpieliska są pełne gości. Jesienią kolorowe lasy



poprzecinane wstęgą rzek robią wrażenie na tych, którzy wspięli się na liczne wieże widokowe, ścieżki w koronach drzew lub skorzystali z wyciągów i kolei linowych.

Przyjazd na Ziemię Sądecką to dopiero początek przygody. Są w powiecie nowosądeckim miejsca, których próżno szukać w innych częściach kraju. Są też widoki, które pozostają w pamięci na lata, a także przestrzenie, do których chce się wracać. I wciąż wydaje się, że podróżnicy wykraczający poza utarte ścieżki mają wiele do odkrycia.

Edyta Wyszomirska-Duda, Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu

TURYSTYKA W OBLICZU KRYZYSU WODNEGO

ROBERT PAWEŁEK
www.travelcompass.pl



« Susze występują już u nas cyklicznie i jeśli będziemy im się tylko biernie przyglądać, to po niektórych rzekach zostaną jedynie suche koryta, a po jeziorach – co najwyżej oczka wodne. Cały świat nie jest od tego wolny. Spektakularnym przykładem może być Morze Kaspijskie, kurczące się w zastraszającym tempie. Poziom wód w tym największym jeziorze na świecie, nazywanym morzem tylko ze względu na swoje duże zasolenie, w ciągu 100 lat może opaść aż o 18 m. Byłaby to katastrofa dla całego tamtejszego ekosystemu, rybołówstwa i turystyki. Tym bardziej, że nad Morzem Kaspijskim leży kilka państw – Azerbejdżan, Kazachstan, Turkmenistan, Iran i Rosja. Według naukowców w tym bezodpływowym słonym jeziorze jak w zwierciadle odbija się sytuacja wielu innych naturalnych śródlądowych zbiorników wodnych na całym świecie. Jego wysychanie ma być bacznie obserwowane i traktowane jako model wpływu klimatu na przyrodę, gospodarkę i życie społeczne. »

▲ Przy obniżonym poziomie wody Wisła w okolicach Warszawy odsłania przed nami liczne piaszczyste tachy

© ISTOCKPHOTO.COM/DZIALA_JAROWSKA

Wysycha również tak chętnie odwiedzane przez turystów Morze Martwe. Niektórzy pamiętają, że jeszcze kilkadziesiąt lat temu hotele i restauracje stały nad jego brzegami. Teraz woda sukcesywnie się od nich odsuwa. Szczęśliwie dla podróżników, nie zanosi się jednak, aby w najbliższym czasie to biblijne „Morze Słone” zniknęło z horyzontu. Świat również coraz bardziej pustynnieje, zwłaszcza w takich regionach jak Australia, Europa Południowa, Afryka Południowa, północna część Ameryki Południowej z Amazonią, Meksyk z zachodnimi stanami USA. ONZ szacuje, że do 2045 r. zmusi to ponad 130 mln ludzi do opuszczenia swoich domostw i zmiany miejsca zamieszkania. Z kolei według prognoz Unii Europejskiej ma to być aż 700 mln. Już dziś mówi się, że życie na niektórych greckich wyspach z powodu braku wody może być bardzo trudne. Sucha jak pieprz staje się też południowa Hiszpania, co nie będzie raczej sprzyjało rozwojowi turystyki.

Wszystkie te niepokojące zjawiska można określić już mianem kryzysu wodnego, który jest ogólnosiwiatowym problemem, dotykającym wiele krajów, w tym także Polskę. Może on wpłynąć na akweny w różnorodny sposób. Postępująca susza, wysychanie naturalnych, powierzchniowych cieków oraz śródlądowych zbiorników wodnych, ich nadmierna eksploatacja, zanieczyszczenie środowiska i zmiany klimatyczne prowadzą do poważnej degradacji rzek i jezior. To z kolei może wymagać interwencji rządów i restrykcyjnych działań, jak ograniczenia lub zakaz turystyki w pewnych miejscach. Zamknięcie rzek dla turystów w obliczu kryzysu wodnego może stanowić niezbędne działanie, które niesie jednak ze sobą różnorodne konsekwencje, zarówno pozytywne, jak i negatywne. W związku z tym coraz częściej podejmuje się nie tylko inicjatywy mające na celu zminimalizowanie tych następstw, lecz także działania adaptacyjne do zmieniających się warunków klimatycznych. Sytuacja związana z brakiem wody i jej złym stanem ma wiele aspektów na poziomie globalnym oraz lokalnym. Na całym świecie ok. 2,2 mld osób nie posiada dostępu do bezpiecznej wody pitnej, a ponad 4 mld ludzi doświadcza co najmniej jednego miesiąca ekstremalnej suszy każdego roku. Do wielu miejscowości na naszym globie wodę dostarcza się jedynie w cysternach, a i ona nie jest uznawana przez UNICEF (Fundusz Narodów Zjednoczonych

na rzecz Dzieci) i WHO (Światową Organizację Zdrowia) za bezpieczną dla ludzi. Te problemy pogłębiane są dodatkowo przez zmiany klimatyczne. Przyczyniają się one do suszy, powodzi i zwiększenia zasolenia zasobów wody pitnej. Nadmierna eksploatacja i zanieczyszczenie wód podziemnych oraz brak odpowiedniego zarządzania wodą również przyczyniają się do kryzysu. Polska, mimo iż jest krajem o umiarkowanym klimacie, boryka się też z problemem niedoboru wody. Według niektórych raportów nasz kraj ma jeden z najniższych w Europie współczynników zasobów wodnych na mieszkańca. Wielu ekspertów ostrzega, że możemy doświadczać coraz częstszych i intensywniejszych susz w wyniku zmian klimatycznych. Zanieczyszczenie wód, głównie za sprawą przemysłu i rolnictwa, oraz nieefektywne zarządzanie zasobami wodnymi jeszcze pogłębiają ten problem. Woda z kolei warunkuje egzystencję każdego żywego organizmu, a niemal wszystkie gałęzie gospodarki, także turystyka, potrzebują jej do prowadzenia działalności.

Zasoby wodne są jednymi z najbardziej wrażliwych na zmiany klimatu. Teoretycznie zasoby wód słodkich na Ziemi wystarczają do zaspokojenia potrzeb wodnych całej ludzkości. Problem jednak tkwi w ich nierównomiernym rozmieszczeniu, dużej zmienności w czasie oraz nasilających się ekstremalnych zjawiskach hydrologicznych. Na tle krajów Unii Europejskiej zasoby wodne Polski należą do jednych z najniższych i wynoszą ok. 60 mld m³ (średnia europejska wynosi mniej więcej 74,8 mld m³). Dodatkowo cechują się dużą zmiennością, co wyraźnie można zaobserwować, badając m.in. poziom wody w rzekach. Chociaż można to uznać za nieprawdopodobne, z powodu różnych czynników nasz kraj jest zagrożony deficytem wody – mówi dr inż. Krystian Szczepański, dyrektor Instytutu Ochrony Środowiska – Państwowego Instytutu Badawczego.

PANI RZKA

Nie trzeba jej specjalnie reklamować, to jedno z najbardziej bioróżnorodnych miejsc na Ziemi, z setkami tysięcy gatunków roślin, zwierząt i owadów, z których wiele jest endemicznych. Ochrona tej różnorodności stanowi kluczowe zadanie dla zdrowia globalnego ekosystemu. Mowa tu o Amazonii – regionie położonym na terenie dziewięciu państw w Ameryce Południowej – Boliwii, Brazylii, Ekwadoru, Gujany, Gujany Francuskiej, Kolumbii, Peru, Surinamu i Wenezeli, w dorzeczu Amazonki, uchodzącej za

najdłuższą rzekę na świecie (ponad 7 tys. km długości), o największych zasobach wodnych i dorzeczu (o powierzchni ok. 7 mln km²), które porastają największe na świecie lasy tropikalne. Amazonka odgrywa znaczącą rolę w rozwoju turystyki wodnej w regionie – przyciąga turystów swoim naturalnym pięknem, różnorodnością kulturową i unikatowością.

Rzeka oferuje turystom wyjątkowe atrakcje przyrodnicze polegające na możliwości obserwacji egzotycznej fauny i flory, w tym rzadkich gatunków ptaków, małp, jaguarów, delfinów rzecznych i wielu innych. To przyciąga z całego świata m.in. miłośników dzikiej natury, kajakarstwa czy wędkarstwa. Wycieczki po Amazonce dają możliwość zrozumienia ekosystemu rzeki, a także często obejmują odwiedziny w tradycyjnych osadach rdzennej ludności. To ważny kulturowy element turystyki, który umożliwia bliższe poznanie i docenienie lokalnych tradycji i zwyczajów. Dzięki swojej różnorodności biologicznej Amazonka stała się ważnym celem dla ekoturystyki. Wiele firm turystycznych oferuje zrównoważone wycieczki, które mają cel edukacyjny oraz promujący ochronę środowiska. Rzeka przyciąga również naukowców i studentów zainteresowanych badaniem jej unikatowego ekosystemu. Wyprawy edukacyjne i badawcze często są częścią oferty turystycznej. Można tu też doświadczyć wyjątkowych praktyk wellness, takich jak medytacje w Puszczy Amaźońskiej, leczenie roślinami (ziołolecznictwo, fitoterapia) i inne zwyczaje zdrowotne związane z tradycyjnymi wierzeniami rdzennej ludności. Turystyka wodna w Amazonii przynosi znaczne dochody regionowi, tworzone są miejsca pracy i wspierana lokalna gospodarka. Poza tym dzięki bezpośredniemu kontaktowi z naturalnym pięknem Amazonki może ona przyczynić się do zwiększenia świadomości na temat potrzeby ochrony tego cennego ekosystemu.

Ze względu na jej rolę w pochłanianiu dwutlenku węgla i produkcji tlenu Amazonię określa się często mianem „globalnego filtra powietrza”. To oznacza, że decyzje dotyczące zarządzania tym regionem mają wpływ na całą planetę i dlatego interesują się nimi nie tylko lokalne rządy, lecz także organizacje międzynarodowe i społeczność globalna. Wycinka drzew, nielegalne wydobywanie surowców i inne działania ludzi zagrażają delikatnej równowadze ekosystemu Amazonii. Strata lasów deszczowych ma poważne konsekwencje dla globalnego klimatu, ponieważ drzewa magazynują ogromne ilości ►

dwutlenku węgla. Obszar ten jest także miejscem skomplikowanych kwestii politycznych i społecznych, w tym konfliktów związanych z własnością ziemską, prawami rdzennej ludności, korupcją i podejściem do ekorozwoju. To przykład tego, jak złożone mogą być wyzwania związane ze zrównoważonym zarządzaniem jednym z najważniejszych ekosystemów na Ziemi. Wymaga to świadomego podejścia, uwzględnienia różnych interesów i perspektyw oraz współpracy na różnych poziomach władz publicznych. Ważne dyskusje toczą się tutaj m.in. w kwestii wycinki drzew, zawłaszczania ziemi i wydobywania złóż naturalnych, mających znamiona korupcji na szeroką skalę. Ponieważ Amazonia to tzw. Zielone Płuca Ziemi, pojedyncze kraje, w tym zwłaszcza Brazylia, muszą liczyć się z głosem międzynarodowej społeczności.

W ostatnich latach w odpowiedzi na rosnące obawy o ochronę środowiska niektóre kraje zaczęły eksperymentować z nadawaniem osobowości prawnej zasobom naturalnym, takim jak np. rzeki. W praktyce oznacza to, że prawa tych naturalnych zasobów są egzekwowane przez ludzi jako ich strażników. Ma to na celu ochronę rzek przed zanieczyszczeniem i degradacją. Praktyczna realizacja i skuteczność tych praw stanowią nadal temat do dyskusji i dalszych badań. Wiele zależy od mechanizmów prawnych i instytucji danego kraju, a także od zrozumienia i akceptacji takiego podejścia przez społeczeństwo.

W 2016 r. Trybunał Konstytucyjny Kolumbii (Corte Constitucional de Colombia) uznał 750-kilometrową rzekę Atrato wraz z jej dorzeczem za byt posiadający prawa i objął ją ochroną, nakazując rządowi przyjęcie stosownych działań dla jej egzekwowania. Ta historia jest niezwykle inspirującym i znaczącym przypadkiem w dziedzinie praw człowieka i ekologii. Rdzenni mieszkańcy Kolumbii odgrywają kluczową rolę w ochronie i zarządzaniu ekosystemem, na którym opierają swoje życie. W różny sposób walczą dzielnie z przeciwnikami, którymi zazwyczaj są korporacje, często powiązane z wielką polityką i nierzadko wspierane przez przestępczość.

Jak opisuje Szymon Opryszek w swojej doskonałej książce o kryzysie wodnym *Woda. Historia pewnego porwania w sprawę ochrony rzeki Atrato* zaangażowała się międzynarodowa fundacja, która w imieniu ludności tubylczej domagała się zadośćuczynienia za poniesione straty. Argumentowała ona, że działalność nielegalnych górników w kolumbijskim regionie Chocó naruszyła podstawowe prawa człowieka społeczności

żyjących wzdłuż Atrato, powodując jej skrajną degradację, niszcząc jej naturalny bieg, zalewając lasy deszczowe i zanieczyszczając rzekę chemikaliami. Sprawa trafiła w końcu do Trybunału Konstytucyjnego Kolumbii. Sędzia Jorge Iván Palacio wskazał, że rząd naruszył podstawowe konstytucyjne prawa społeczności poprzez zaniedbanie kontroli nielegalnego wydobywania w Chocó (prawo do życia, zdrowia, wody, bezpieczeństwa żywnościowego, czystego środowiska oraz prawo do kultury i terytorium społeczności etnicznej). Dziś rzeki pilnują jej strażnicy, którzy uznawani są za prawnych przedstawicieli Atrato. Walka Kolumbijczyków o uznanie río Atrato za osobę prawną stała się inspiracją dla aktywistów na całym świecie.

Na innym kontynencie, bo w Nowej Zelandii, w 2017 r., po blisko 145 latach negocjacji (trwających od 1873 r.) maoryskie plemię Whanganui (Wanganui) uzyskało uznanie rzeki Whanganui (Wanganui) za byt posiadający osobowość prawną. Ta decyzja oznacza, że 290-kilometrowa rzeka na Wyspie Północnej stała się legalnie uznawana za istotę żyjącą, przyznano jej takie same prawa, co człowiekowi.

Są też takie przypadki, jak te w Indiach, gdzie w marcu 2017 r. Sąd Najwyższy w stanie Uttarakhand nadał rzekom Ganges i Yamuna osobowość prawną. Decyzja ta została jednak cofnięta przez Sąd Najwyższy Indii. Pokazuje to, że kwestia nadawania rzekom statusu osoby prawnej może być skomplikowana i często kontrowersyjna, nie wszyscy ją akceptują. Niektórzy krytycy uważają to za niepraktyczne rozwiązanie, mogące prowadzić do problemów prawnych, podczas gdy inni twierdzą, że jest niezbędne, aby skutecznie chronić zasoby wodne przed degradacją i zniszczeniem.

PLASTIKOWE MORZE

Tworzywa sztuczne już nie tylko nas otaczają. To my staliśmy się samym produktem, który przepływa przez nasz krwiobieg, przylega do naszych narządów wewnętrznych i niesie ze sobą metale ciężkie, o których wiadomo, że powodują choroby, m.in. nowotwory. Teraz ten uważany niegdyś za niesamowity i użyteczny produkt stał się czymś innym, a nasze zdrowie i zdrowie wszystkich innych żywych stworzeń wisi na włosku – powiedziała prezeska EarthDay.org Kathleen Rogers. Jej Kampania Planeta kontra tworzywa sztuczne stanowi wezwanie do broni, żądanie, abyśmy działali teraz, żeby położyć kres plądze tworzyw sztucznych i chronić zdrowie każdej żywej istoty na naszej

planecie. Tworzywa sztuczne wykraczają poza bezpośredni problem środowiskowy. To poważne zagrożenie dla zdrowia ludzkiego, co jest równie alarmujące, jak zmiana klimatu. Gdy tworzywa sztuczne rozkłada się na mikroplastik, toksyczne chemikalia



▼ W oczach hinduistów Ganges jest rzeką świętą



uwalniają się do naszej żywności i źródeł wody i krążą w powietrzu, którym oddychamy. Jak podają niektóre źródła, produkcja tworzyw sztucznych wzrosła obecnie do ponad 380 mln t rocznie. W ciągu ostatnich 10 lat wyprodukowano więcej plastiku niż w całym XX w., a przemysł nie zwalnia i nadal planuje wzrost produkcji.

Jednym z przykładów regionu turystycznego borykającego się z zanieczyszczeniami są Malediwy. Archipelag składający się z 26 atoli koralowych i blisko 1,2 tys. wysp na Oceanie Indyjskim stanowi modny cel podróży, znany z pięknych plaż i luksusowych

życie morskie, w tym rafy koralowe, które są kluczowym elementem ekosystemu Malediwów. Zwierzęta morskie potykają plastik, co prowadzi do ich śmierci. Całość mocno podważa reputację archipelagu jako turystycznego raj.



▲ W dorzeczu Amazonki mieszka wiele lokalnych grup etnicznych, dla których jej wody są po prostu życiem



resortów. Turystyka przyczynia się do znacznego wzrostu produkcji odpadów, w tym plastiku, co tworzy tutaj poważny problem. Wyspy generują znaczną ilość śmieci, pochodzących zarówno od mieszkańców, jak i zagranicznych gości. Plastikowe butelki, torby i inne przedmioty często trafiają do oceanu, co ma negatywny wpływ na

JEZIORA ZNIKAJĄCE NICZYM EFEMERYDY

To już fakt, piękne jezioro Świątajno na Pojezierzu Etckim, nazywane „Malediwami Mazur”, znane turystom z krystalicznie czystej wody i cudownych plaż, może niebawem wyschnąć. Woda tak szybko w nim opada, że wkrótce nikt nie będzie chciał przejeź-

dzać tu wypoczywać, a okoliczne pensjonaty splajtują. Trudno w to uwierzyć, jednak dane mówią same za siebie. W tym roku jezioro cofnęło się o 10 m. Świątajno ma dość płaski brzeg (wypłaszczone dno), ale potem jest głęboki spadek – oznacza to, że obniżenie się poziomu wody nawet o kilkanaście centymetrów może pociągnąć za sobą cofnięcie się lustra wody o kilka metrów.

Ale największy dramat, jak się wydaje, dotknął malownicze Pojezierze Gnieźnieńskie, nazywane „wielkopolskimi Mazurami”. Po prostu znika ono na naszych oczach. Stare betonowe moło nad jeziorem Ostrowskim w miejscowości Przyjezierze w województwie kujawsko-pomorskim na skutek obniżenia stanu wody służy dziś za deptak, którym można przejść się po plaży. Pobliskie jezioro Wilczyńskie w powiecie konińskim w województwie wielkopolskim zajmujące niegdyś 205 ha skurczyło się do 100 ha. Podobny los spotkał jeziora Niedziegł (Skorzęcińskie), Kownackie (Mrówieckie) czy Budzistawskie. Wszystkie dosłownie znikają w oczach w ostatnich latach. W wielu miejscach woda wyparowała jak kamfora, w innych jej poziom obniżył się nawet o 6 m. Jakież było zdziwienie właścicieli, którzy postawili swoje domki turystyczne nad jeziorami, gdy okazało się, że w efekcie zmian już nie stoją one nad wodą...

W ciągu ostatnich dwóch dekad na Pojezierzu Gnieźnieńskim zniknęło aż 200 jezior. To bardzo mocno uderza w turystykę, będącą jednym z ważniejszych źródeł dochodów dla lokalnej ludności. Nie jest tajemnicą, że główny sprawca tych kłopotów to kopalnie węgla brunatnego – aby działały, trzeba było osuszyć wody powierzchniowe, głębinowe, bagna, torfowiska i mniejsze zbiorniki wodne. Niestety, ofiarami ich działalności stały się tutejsze jeziora.

Z powodu suszy hydrologicznej zanika też jedna z największych atrakcji Bieszczadów – jezioro Solińskie, będące zarazem największym zbiornikiem retencyjnym w Polsce (o powierzchni ok. 22 km²).

POLSKA AMAZONKA WYSYCHA...

Z polskimi rzekami nie jest lepiej, w wielu z nich notuje się bardzo niski poziom wód. Wszyscy pamiętamy ubiegłoroczną katastrofę na Odrze i zdjęcia ton śniętych ryb wytławianych z rzeki. Wiele ośrodków wypoczynkowych świeciło potem pustkami, a wędkarze z konieczności przenieśli się na inne akweny. Z kolei Pilicę w okresie suszy można już przejść w niektórych ►



▲ Widok z pomostu pokazuje skalę cofnięcia się brzegu jeziora Ostrowskiego w ostatnich latach



▲ Płynąca wieloma korytami jednocześnie Narew

▼ Sprzątanie w ramach akcji Czyste Rzeki Mazowsza



miejskach suchą stopą z jednego brzegu na drugi. A przecież to duża rzeka licząca 319 km długości.

Niestety, klimat ociepla się u nas szybciej niż w innych regionach świata i średnia roczna temperatura jest dziś już o 2°C wyższa aniżeli 70 lat temu. Ale nie tylko zmiany klimatyczne, lecz także działalność człowieka ma udział w tym dramacie. Wydobywanie i spalanie węgla sprawia, że narodowe wodne skarby przeobrażają się w mało pociągające mielizny.

Od jakiegoś czasu badacze biją również na alarm w sprawie zanikania Noteci. Tak dzieje się nie tylko z powodu okresowych suszy, lecz także działalności pobliskich odkrywkowych kopalń. Kolejna na liście jest Narew, prawdziwa peretka, nazywana „polską Amazonką”, bo jako jedna z niewielu rzek na świecie płynie wieloma korytami. Kilka lat temu stanęła w miejscu, jakby ruch wody był jej obcy, jakby nie miała siły płynąć dalej. I tak piękny szlak wodny przestał kusić wodniaków... Niepokój budzi też wysychanie Sanu (ponad 450 km długości), do którego doszło w okolicy wsi Rajskie w powiecie leskim. Według ekspertów będzie jeszcze gorzej, bo po pierwsze – susze są dość częste, a po drugie – w tym miejscu dokonano dużej wycinki lasów, będących naturalnym magazynem wody.

AKCJA CZYSTE RZEKI MAZOWSZA

W ostatnich latach Polska zaczęła mieć problemy polegające na ograniczeniu dostępności wody, jak też jej jakości. Na wielu obszarach występuje niedobór wód opadowych, co wpływa negatywnie na rolnictwo i zaopatrzenie ludności. Wzrastająca z kolei temperatura wody w akwenach prowadzi do wzmożonego zakwitania sinic, które uniemożliwiają kąpiele i relaks nad wodą. A to tylko niektóre z konsekwencji wzrostu średniej globalnej temperatury. Przewiduje się, że wpływ zmian klimatu na zasoby wodne w Polsce będzie zauważalny w funkcjonowaniu wielu sektorów gospodarki, w tym turystyki. Dla niej niezmiernie ważne są także inicjatywy podejmowane na rzecz czystości rzek i ochrony ekosystemów wodnych. Obejmują one działania takie jak sprzątanie odpadów z brzegów rzek, edukację społeczności na temat znaczenia czystości wody czy pracę z lokalnymi firmami i władzami, aby zmniejszyć zanieczyszczenie akwenów.

Czyste Rzeki Mazowsza to inicjatywa w zakresie ochrony i czystości rzek Mazowsza oraz ich otoczenia. Ma ona na celu ►



 **Mazowsze**
czas

25^{lat} Mazowsze ODPOCZNIJ
NA MAZOWSZU

www.mazowsze.travel

 @Mazowsze.serce.Polski



© URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA MAZOWIECKIEGO W WARSZAWIE/MIŁCZ G.

promocję zrównoważonej i odpowiedzialnej turystyki aktywnej w regionie. To cykliczne, organizowane dwa razy do roku wydarzenia, w którym mieszkańcy Mazowsza, turyści i wszystkie chętne osoby mogą wziąć udział w akcji sprzątania rzek. W kwietniu tego roku odbyła się wiosenna edycja tej akcji pod hasłem „Wyloguj się do życia, pooddychaj”, a na październik planowana jest kolejna – jesienna. W jej ramach wolontariusze sprzątają brzozy rzek, zbierają odpady oraz uczą mieszkańców i turystów ochrony środowiska naturalnego. Poza tym odbywają się m.in. prelekcje na temat zanieczyszczenia rzek oraz pokazy sprzętu służącego do zbierania odpadów, które w prosty sposób możemy wykorzystać, idąc np. na spacer do lasu. Jak podają organizatorzy, czyli Fundacja na Rzecz Promocji Turystyki Aktywnej, Stowarzyszenie Sympatyków Doliny Rzeki Wkry „Nasza Wkra” i Agencja Eventowa Everal, ten ekologiczny projekt ma także zachęcać młodych ludzi do odłożenia telefonu komórkowego choć na kilka chwil, żeby poczuć radość, która płynie z obserwacji pięknej przyrody i otaczającego nas świata. Akcja zachęca do czynnego udziału wszystkich chętnych, którzy chcą przyczynić się do ochrony i poprawy jakości wody oraz środowiska. Uczestnicząc w niej, można się dowiedzieć, dlaczego woda jest tak ważna dla naszego ekosystemu i jak używać jej odpowiedzialnie. Inicjatywa Czyste Rzeki Mazowsza ma na celu zwrócenie uwagi na problem zanieczyszczenia rzek oraz promowanie dbałości o środowisko naturalne. Jej partnerem strategicznym jest Samorząd Województwa Mazowieckiego.

▲ Rzeki Omulew płynąca w województwie warmińsko-mazurskim i mazowieckim przyciąga amatorów kajakarstwa

ALARM DLA KRAINY WIELKICH JEZIOR MAZURSKICH

Mazurskie jeziora przeżywają od dawna obłęd turystów. Są doskonałym miejscem do uprawiania turystyki wodnej w Polsce. Oprócz rozległych szlaków żeglownych znajdują się tu tereny idealne na obozowiska i biwaki, plaże z czystym piaskiem i czystą wodą, lasy pełne grzybów i dzikie ostępy. Można spać na łódce, pod namiotem lub w komfortowych ośrodkach wypoczynkowych. Ekolodzy biją jednak na alarm ze względu na postępujące zanieczyszczenie tej pięknej krainy. Co roku po Mazurach pływa ok. 20 tys. jachtów, czyli mniej więcej 100 tys. osób. Niestety, większość z nich nieczystości zrzuca wprost do wody. Podobno problem stanowi dostęp do portów, które oferują odbiór fekaliów z przenośnych toalet chemicznych. W 161 mazurskich por-

tach takich miejsc istnieje jedynie blisko 50, a zaledwie 16 tzw. ekomarin posiada pompy do opróżniania zbiorników z większych jachtów. Zainteresowanie nimi jest jednak znikome. W powszechnej świadomości brakuje niestety wiedzy o szkodliwym wpływie nieodpowiedniego użytkowania standardowego wyposażenia jachtu (toaleta, zlew) na środowisko. Co prawda oczyszczalnie ścieków zlokalizowane w południowej części Wielkich Jezior Mazurskich po 1995 r. w znacznym stopniu zredukowały dopływ zanieczyszczeń do wód, ale latem negatywnym skutkiem systematycznego wyrzucania nieczystości bezpośrednio z jednostek pływających jest ogromny wzrost stężenia trujących związków w wodzie. A ze względu na ciągły rozwój regionu i rozwijającą się w nim turystykę, ilość zanieczyszczeń wprowadzanych do jezior będzie coraz większa. ►

▼ Popularność Wielkich Jezior Mazurskich wciąż rośnie, co nie pozostaje bez wpływu na ich przyrodę



© ISTOCKPHOTO.COM/VSIEL

25^{lat} **Mazowsze** ODPOCZNIJ
NA MAZOWSZU

www.mazowsze.travel

 @Mazowsze.serce.Polski

Mazo przygody



Ekologiczne inwestycje nad wodą

Popyt na bezpośrednie obcowanie z naturą oraz wodą widać m.in. po ofercie deweloperów. Jak grzyby po deszczu zaczynają powstawać hotele i apartamentowce budowane w strefach, gdzie nie ma ograniczeń w realizowaniu inwestycji budowlanych, w bezpośrednim sąsiedztwie wody. Ujrzyć to

-gastronomiczne (pole namiotowe, pokoje hotelowe, kuchnie, tawerny) oraz oferują drobne naprawy szklownicze, powinny być budowane zgodnie z nowymi standardami w zakresie ochrony środowiska naturalnego, w tym wyposażone w systemy do skutecznego i bezpiecznego usuwania nieczystości. Istotne jest też redukcja ich oddziaływania na lokalne ekosystemy, np. przez

bezpośrednio z dystrybutora wodnej stacji, co eliminuje uciążliwe uzupełnianie zbiorników za pomocą kanistrów.

Ochrona wód z wielu powodów ma ogromne znaczenie dla turystyki wodnej. Jednym z nich jest zachowanie naturalnej atrakcyjności. Czyste wody przyciągają turystów, którzy chcą w nich pływać, nurkować, jeździć na nartach wodnych, wędkować lub po prostu wypoczywać nad ich brzegami. Zanieczyszczenie wód przez ścieki, odpady przemysłowe czy plastik może zniszczyć tę naturalną atrakcyjność. Poza tym zanieczyszczone wody stanowią niebezpieczeństwo dla ludzi, prowadzą do zakwitu szkodliwych sinic powodujących podrażnienia skóry i oczu, problemy żołądkowe, bóle głowy i inne problemy zdrowotne u osób, które mają z nimi kontakt. W ekstremalnych przypadkach mogą się także przyczyniać do rozwoju poważniejszych chorób. Z turystyką wodną często wiąże się obserwacja dzikiej przyrody, m.in. ptaków wodnych, ryb czy ssaków morskich. Zanieczyszczenie wód może zagrażać tym zwierzętom, zniszczyć



© EKO MARINA POLAŃCZYK

▲ Nowoczesna ekomarina z dwoma kąpieliskowymi basenami znajdująca się w Polańczyku nad jeziorem Solińskim

▼ Stacja PKN Orlen umożliwiająca tankowanie z wody

można w wielu miejscach w Polsce – nad Bałtykiem, Zalewem Zegrzyńskim pod Warszawą czy na Mazurach. Jednym z przykładów takiej inwestycji są luksusowe apartamenty w Mikołajkach budowane przez gdańskiego dewelopera INPRO S.A. Projekt ten wyróżnia się zarówno niezwyklej położeniem nad samym jeziorem i w malowniczym otoczeniu przyrody, jak i bezpośrednim dostępem do pełnej infrastruktury okolicy. Kompleks położony jest przy ulicy Spacerowej, tuż przy jeziorze Mikołajskim, na Ptasiej Wyspie, zaledwie 1 km od ścisłego centrum miasta. W jego pobliżu nie brakuje również zachwycającej mazurskiej przyrody, która zapewnia spokój oraz wyśmienitą przestrzeń do wypoczynku. Okoliczną naturą można się zachwycić, spacerując specjalnie zaaranżowanymi alejkami, wiodącymi pośród terenów zielonych z elementami małej architektury, wzdłuż zagospodarowanego nabrzeża.

Jednocześnie wraz z ciągłym rozwojem zabudowy nad wodami i wciąż rosnącą turystyką wodną powstają odpowiednio przystosowane przystanie wodne, wspomniane już wcześniej tzw. ekomariny. Mogą mieć one znaczący wpływ na środowisko naturalne poprzez ograniczenie zanieczyszczenia wody i przeciwdziałanie dewastacji ekosystemów wodnych. Ponieważ ekomariny świadczą usługi socjalno-bytowe (WC, natryski, prysznice, suszarnie), noclegowo-



© PKN ORLEN

ograniczenie hałasu i światła, które mogą zakłócać spokój dzikiej przyrody, ale także edukowanie użytkowników marin na temat ekologicznych praktyk, m.in. w zakresie odpowiedniego zachowania się na akwenach. W całej Polsce, która ma bogatą sieć jezior i rzek oraz dostęp do Morza Bałtyckiego, znajduje się wiele marin, w tym coraz więcej proekologicznych. PKN Orlen uruchomił z początkiem maja tzw. wodne stacje tankowania na Mazurach, nad Zalewem Zegrzyńskim oraz nad morzem, które w trosce o środowisko wyposażono w rozwiązania techniczne zapobiegające m.in. rozlaniu paliwa do wody. Łodzie mogą być tankowane

bioróżnorodność akwenów, a tym samym zmniejszyć ich atrakcyjność. Dlatego ochrona wód jest tak istotna dla zrównoważonego rozwoju turystyki wodnej. Miejsca znane z czystych, zdrowych wód przyciągają turystów jak magnes. Zanieczyszczone wody psują reputację danej lokalizacji jako celu turystycznego. Co więcej, jeżeli obecna nieodpowiedzialna działalność ludzi zniszczy zasoby wodne, nie będą one dostępne dla przyszłych pokoleń. W związku z tym odpowiednie zarządzanie wodami, edukacja ekologiczna i praktyki zrównoważonej turystyki są kluczowe dla ochrony wód w kontekście turystyki wodnej (i nie tylko!). ■



NOWE APARTAMENTY W MIKOŁAJKACH
Z WIDOKIEM NA JEZIORO NA SPRZEDAŻ

ZADZWOŃ: 781 405 305

inpro



MIKOŁAJKI
APARTAMENTY



REWOLUCJA CYFROWA W TURYSTYCE

ROBERT PAWEŁEK
www.travelcompass.pl

« Niezależnie, czy jesteśmy indywidualnymi turystami, profesjonalistami pracującymi w biznesie turystycznym, czy też na naszych barkach spoczywa nadzór nad organizacją podróży w firmie, musimy być zorientowani w tematyce nowoczesnych produktów używanych w podróżach, serwisów, platform, aplikacji, znać tematykę „smart travel” i nowych technologii, także w ubezpieczeniach turystycznych. Sporo tego, nieprawdaż? Ale czy wyobrażacie sobie dzisiaj podróżowanie bez korzystania z nowoczesnej technologii? Oczywiście, że tak. Tylko pytanie brzmi: po co? Chyba że ktoś jest tradycjonalistą, potrzebuje ciszy, spokoju, chwili odosobnienia, ma dosyć nadmiaru informacji. Nie zależy mu na szybkości i lubi podróżować z papierową mapą zamiast nawigacji satelitarnej, korzysta z książkowych rozmówek zamiast tłumacza, a bilety lotnicze i wycieczki rezerwuje, o ile się da, osobiście albo telefonicznie, zamiast chociażby przejrzeć oferty w internecie. To raczej brzmi dzisiaj, delikatnie rzecz ujmując, archaicznie. W turystyce biznesowej to już historia. Obecnie w coraz większym stopniu jesteśmy po prostu zmuszeni korzystać z nowoczesnych technologii. One naprawdę ułatwiają nam podróżowanie i czynią je przyjemniejszym, tańszym, bardziej efektywnym, ciekawszym i bezpieczniejszym. »

◀ Dzięki rozwojowi sztucznej inteligencji podróżowanie może stać się łatwiejsze i bardziej komfortowe

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że niestety bez odpowiedniego rozeznania lub przygotowania często stajemy bezradni w obliczu mnogości aplikacji turystycznych, które nierzadko nie spełniają kompleksowej roli, mają zbyt mało aktualnych informacji, a zbyt dużo reklam. Najlepsze są platformy, które łączą w sobie różne funkcjonalności – opcje sprzedażowe, komunikacyjne i informacyjne. Pozwalają one zaoszczędzić czas i wzmocnić poczucie kontroli nad wszystkimi elementami podróży. Jak pokazuje doświadczenie, im więcej dostępnych aplikacji, tym ważniejsza rola profesjonalistów, którzy wesprą nas w procesie ich użytkowania.

W erze nowoczesnej turystyki ogromną rolę odgrywają mobilność, efektywność i komfort na każdym etapie, poczynając od planowania podróży poprzez proces rezerwacyjny usług po samą podróż. Istotne jest również zarządzanie tym wszystkim, najlepiej z jednego miejsca lub w jednej aplikacji. Dlatego coraz częściej sięgamy po aplikacje przeznaczone dla branży turystycznej i oczekujemy od nich możliwości zdalnej obsługi praktycznie każdej sprawy związanej z podróżą, na każdym etapie jej realizacji oraz w trakcie samego wyjazdu. Turystyka ciągle się rozwija i ewoluuje – chcąc nadążyć za innymi branżami, zmuszona jest wykorzystywać nowe technologie, żeby zapewnić bardziej komfortowe, wydajne podróżowanie oraz umożliwić interaktywne doświadczenia turystom.

TROCHĘ HISTORII

Jeśli spojrzymy wstecz, wykorzystanie aplikacji i serwisów opartych na sztucznej inteligencji w podróżach i turystyce praktycznie zbiega się w czasie z rozwojem nowych technologii w ogóle, w tym z nadejściem ery internetu i cyfryzacji. Wybuch innowacji w tej dziedzinie zaczął się w latach 90. XX w. i przyspieszył w pierwszej dekadzie obecnego stulecia. W tym rozwoju można wyróżnić kilka kluczowych etapów. W latach 70. i 80. rozwijały się pierwsze systemy rezerwacji komputerowych (*computerized reservation systems* – CRS), które umożliwiały sprzedaż biletów lotniczych i rezerwacje hoteli za pomocą komputerów. Stanowiły one kamień milowy w automatyzacji i ułatwieniu procesu rezerwacji. Lata 90., wraz z rosnącym dostępem do internetu, przyniosły rozwój pierwszych stron internetowych, które pozwalały na rezerwację online

biletów lotniczych i pobyków w hotelach. To otworzyło nowe możliwości dla turystów, którzy mogli samodzielnie planować swoje podróże bez konieczności korzystania z wyspecjalizowanych agencji. Wraz z rozwojem globalnej sieci biura podróży zaczęły tworzyć własne strony internetowe, co umożliwiło klientom przeglądanie i rezerwowanie ofert online. Pojawiły się także pierwsze serwisy porównujące ceny lotów i hoteli, takie jak Expedia (założona w 1996 r.)

w 2008 r., początkowo jako Android Market, pod obecną nazwą od 2012 r.), wiele firm z branży turystycznej zaczęło tworzyć aplikacje mobilne. Ułatwiły one klientom rezerwację lotów i hoteli oraz udostępniły informacje o trasach, atrakcjach turystycznych i ofertach, w tym innych usługach – to wszystko na ich urządzeniach mobilnych. Lata 2010–2020 to ekspansja gospodarki współdzielenia – serwisy takie jak Airbnb (powstały w 2008 r.) i Uber (2009 r.)



▲ Już dziś doskonale widać, jak mobilne mapy z nawigacją GPS zrewolucjonizowały poruszanie się autami



▲ Urządzenia z technologią smart check-in mogą znacznie usprawnić odprawę pasażerów na lotniskach

Na początek XXI w. przypada niezwykle dynamiczny rozwój technologii internetowych i mobilnych. Wraz z pojawieniem się smartfonów i sklepów z aplikacjami, takich jak App Store (2008 r.) i Google Play (też

zrewolucjonizowały branżę turystyczną. Na tych platformach ludzie zaczęli udostępniać swoje domy i samochody turystom, co otworzyło nowe możliwości zakwaterowania i transportu.

Od 2010 r. do dzisiaj współczesne innowacje, takie jak internet rzeczy (IoT), blockchain (łańcuch bloków), chatboty, e-podręczniki czy smart hotele wpisują się w ewolucję branży turystycznej. Druga dekada XXI w. to okres, kiedy technologie takie jak sztuczna inteligencja (AI), rozszerzona rzeczywistość (AR) i wirtualna rzeczywistość (VR) znalazły w niej zastosowanie. Aplikacje i platformy zaczęły oferować spersonalizowane rekomendacje podróży,

wirtualne zwiedzanie i wycieczki po świecie, aplikacje do śledzenia zdrowia i bezpieczeństwa stały się kluczowe dla turystów.

PODRÓŻOWANIE STANIE SIĘ PROSTSZE DZIĘKI NOWYM APLIKACJOM

Można pokusić się o podanie kilku przykładów użytecznych produktów, serwisów i aplikacji związanych z podróżami, które powinny odgrywać ważną rolę w przyszłości

uwzględniać czynniki zewnętrzne, takie jak warunki pogodowe czy wydarzenia w okolicy. Aplikacje *smart travel* do zakupu biletów i rezerwacji wymagają inteligentnych rozwiązań. Ważnymi cechami takich programów będą m.in. wyszukiwanie najlepszych ofert i możliwość natychmiastowego zakupu. W przyszłości możemy też oczekiwać większego zastosowania technologii *wearables* (urządzeń ubieralnych, komputerów ubieranych) podczas podróży. Inteligentne zegarki, okulary lub opaski mogą pomóc w monitorowaniu zdrowia podróżnych, dostarczać informacji o lokalizacji i dostępnych atrakcjach turystycznych. Z kolei rzeczywistość rozszerzona (AR) i wirtualna (VR) mają potencjał zrewolucjonizować doświadczenia turystyczne. Dzięki tym technologiom podróżni mogą zwiedzać atrakcje turystyczne w wirtualnym świecie, otrzymywać interaktywne informacje o otoczeniu lub oglądać historyczne miejsca czy muzea tak, jakby byli na miejscu. Choć jak pokazują doświadczenia niedawnej pandemii koronawirusa – nic nie zastąpi realnych podróży i kontaktów.

Rozwój *smart travel* jest ściśle powiązany z koncepcją inteligentnego miasta – *smart city* (*smart city solutions*). Nowe technologie w turystyce będą w dużej mierze opierały się na infrastrukturze *smart city*, takiej jak inteligentne oświetlenie, zarządzanie ruchem czy bezpieczeństwo publiczne. Internet rzeczy (IoT) wdrożony w podróżach umożliwi śledzenie i zarządzanie bagażem, monitorowanie warunków w pokoju hotelowym czy dostęp do inteligentnych rozwiązań w samochodach i środkach transportu publicznego.

Mapy, nawigacja GPS, recenzje i wskazówki turystyczne są dostępne w czasie rzeczywistym, co ułatwia orientację i planowanie trasy. Zastąpienie tradycyjnych biletów i przewodników elektronicznymi wersjami pozwala uniknąć konieczności noszenia papierowych dokumentów. Wystarczy smartfon, aby mieć dostęp do wszystkich niezbędnych informacji. Tłumacze online pomagają przełamywać bariery językowe i ułatwiają komunikację z mieszkańcami odwiedzanych miejsc. Rozwój transportu publicznego i korporacyjnego, w tym ekspresowe pociągi, komfortowe autobusy i loty, zwiększył dostępność i wygodę podróżowania. Wiele turystów korzysta z narzędzi do zarządzania rezerwacjami i kontroli finansowej w czasie rzeczywistym, co pozwala na elastyczne planowanie i dostosowanie wyjazdów. Wprowadzenie smart hoteli z inteligentnymi ▶



▲ Panel dotykowy umożliwiający zarządzanie wszystkimi funkcjonalnościami w nowoczesnym pokoju hotelowym



▲ Automatyczne wózki szybko dostarczają zamówione przekąski i napoje wprost pod drzwi pokoju gościa

a technologie AR i VR – dostarczać bardziej interaktywne doświadczenia turystyczne. Ze względu na pandemię COVID-19 wiele usług turystycznych przeszło na platformy cyfrowe. Narzędzia do rezerwacji online,

turystyki i tzw. *smart travel*. Są wśród nich aplikacje do planowania wyjazdów, które będą oferować spersonalizowane rekomendacje oparte na preferencjach i wcześniejszych doświadczeniach użytkownika oraz

pokojami, gdzie można sterować oświetleniem, klimatyzacją, telewizorem czy elektrycznymi zastanami za pomocą aplikacji mobilnych, zapewnia podczas pobytu wygodę i luksus. Nowe technologie w turystyce wpłynęły również na wzrost świadomości i bezpieczeństwa podróżowania. Aplikacje z lokalizacją GPS, systemy monitorowania i powiadamiania pomagają w nagłych sytuacjach. Rozwój technologii ekologicznych w branży turystycznej, takich jak elektryczne środki transportu, ograniczenie zużycia papieru dzięki e-dokumentom czy recykling, przyczyniają się do zrównoważonego rozwoju turystyki. I wreszcie aplikacje i platformy edukacyjne pozwalają podróżnym na zdobycie wiedzy o miejscach, które odwiedzają, w tym o ich historii, kulturze, zwyczajach, lokalnych tradycjach i zabytkach.

Następnie należy wspomnieć o automatyzacji w branży hotelowej upraszczającej procesy obsługi klienta – od zameldowania i wymeldowania przez roboty dostarczające jedzenie i napoje do inteligentnych asystentów w pokojach, którzy pomogą odpowiedzieć na pytania i zapewnią obsługę na żądanie. Nie sposób nie wskazać na to, że w przyszłości technologie będą odgrywać kluczową rolę w promowaniu tak ważnych obecnie trendów, jak ekoturystyka i zrównoważony rozwój. Aplikacje i serwisy mogą pomóc w świadomym wyborze ekologicznych opcji transportu, noclegów czy aktywności turystycznych. Z kolei na zmianę krajobrazu transportu turystycznego może wpłynąć technologia samojezdnych pojazdów – autonomiczne taksówki i autobusy jako wygodny i bezpieczny transport między atrakcjami. A cyfrowa personalizacja, na podstawie zainteresowań, preferencji, historii podróży i zachowań online, sprawi, że turyści zobaczą tylko wybrane oferty i rekomendacje.

PRZEGLĄD UŻYTECZNYCH APLIKACJI

Aplikacje przeznaczone do rezerwacji i planowania podróży, takie jak Booking.com, Trivago, Google Travel, Triptl, Skyscanner, Kiwi.com czy Kayak, pomagają w organizacji wyjazdów. Umożliwiają użytkownikom porównanie cen lotów, hoteli, wynajmu samochodów, pakietów wakacyjnych i rejsów oferowanych przez setki linii lotniczych i biur podróży na całym świecie. Niektóre z nich przekazują wiadomości o ograniczeniach w podróży do danego miejsca. Do wyszukiwania informacji i opinii na temat miejsc, które chcemy odwiedzić, służą m.in. TripAdvisor, Yelp i Google Travel.

Ta ostatnia opcja popularnej wyszukiwarki internetowej, stworzona specjalnie dla osób planujących wyjazd, zapewnia kompleksowe narzędzia do organizacji podróży. Oferuje szereg usług Google takich jak Flights, Hotels i Trips w jednym miejscu, co ułatwia użytkownikom wyszukiwanie lotów, rezerwację hoteli, porównywanie cen i planowanie swojej wyprawy.

Warto tutaj nadmienić o technologiach wirtualnej i rozszerzonej rzeczywistości, które są ostatnio często wykorzystywane w turystyce. Aplikacje takie jak Google Earth VR czy też specjalne Google VR pozwalają na wirtualne podróże do miejsc na całym świecie bez opuszczania domu, co może być wspaniałym przygotowaniem przez wyjazdem.

Aplikacje w stylu Couchsurfing czy Meetup pomagają w odkrywaniu nowych miejsc czy poznawaniu miejscowych ludzi i ich kultury. Z kolei Tłumacz Google (Google Translate) czy DeepL stanowią nieocenione narzędzie dla podróżników – umożliwiają im komunikację w różnych językach. Duolingo, Babbel, Rosetta Stone to tylko niektóre z aplikacji, które mogą pomóc turystom nauczyć się podstaw języka kraju, do którego się wybierają. Każdy już dzisiaj używa WhatsAppa, Messengera, Skype'a czy Zooma – zarówno do komunikacji z rodziną i przyjaciółmi, jak i prowadzenia spotkań biznesowych, np. podczas wyjazdów.

Uber czy Bolt zdominowały rynek przejazdów na zamówienie. Dostępne są w wielu dużych miastach na całym świecie i zwykle

▼ Rezerwacji pobytu za pomocą przeznaczonej do tego aplikacji dokonamy niemal w każdym momencie i miejscu

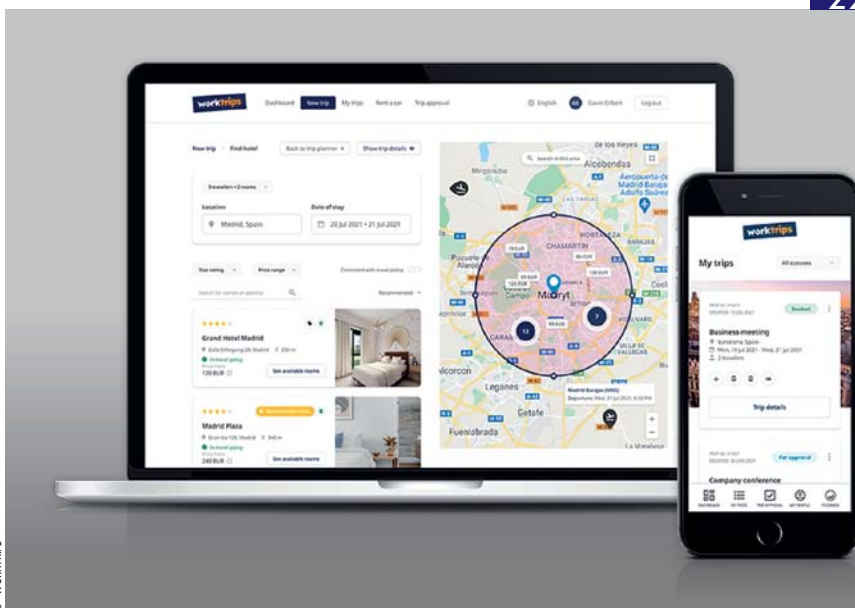


▼ Okulary VR pozwalające ich użytkownikowi przenieść się w rozmaite ciekawe lokalizacje na naszym globie



łatwiejsze do zamówienia, wygodniejsze oraz tańsze niż taksówki. Słowo „zwykłe” jest tutaj adekwatne do sytuacji, a raczej miejsca, w którym przebywamy. Przykładowo w Dubaju działa aplikacja do zamawiania przejazdów – Careem, oferująca tańsze od Ubera komfortowe taksówki. Aplikacje do carsharingu i bikesharingu, czyli serwisy takie jak Uber, Lyft czy lokalne usługi rowerowe, stały się popularnymi opcjami poruszania po mieście, zwłaszcza w metropoliach. Chyba nie trzeba już wspominać o Mapach Google (Google Maps), Mapach Apple (Apple Maps), Maps.me czy Waze, które są niezastąpione podczas podróży, szczególnie w nieznanych miejscach. Znajdzie się na nich nie tylko drogę, lecz także restauracje, atrakcje turystyczne i inne in-

© WORKTRIPS



▼ Usługę przejazdu także zamówimy przez aplikację

▲ WorkTrips.com pomaga w zarządzaniu podróżami służbowymi przy zastosowaniu sztucznej inteligencji



© ISTOCKPHOTO.COM/INSIDE-STUDIO

▼ Popularne komunikatory łączą rodzinę i przyjaciół



© ISTOCKPHOTO.COM/MIKHOP-SATHANIRAWONG

teresujące nas punkty. Można ich również używać bez połączenia z internetem. Przy pomocy Xe Currency Converter przeliczymy na bieżąco kurs walut. Korzystając z kolei z kont bankowych Revolut, Wise (wcześniej TransferWise) czy N26 z łatwością będziemy zarządzali finansami i płatnościami podczas podróży i otrzymamy jednocześnie korzystne kursy walut i niskie opłaty za transakcje zagraniczne. Wreszcie aplikacje takie jak GeoSure, Sitata czy CDC TravWell dostarczają informacji o bezpieczeństwie i zdrowiu w różnych częściach świata.

Trzeba jednak pamiętać, że dostępność i użyteczność tych narzędzi mogą zależeć od miejsca, do którego podróżujemy. Przed wyjazdem warto sprawdzić, które z nich będą najbardziej przydatne, a także jakie są lokalne zwyczaje, prawa i przepisy. Przykładowo w Chinach zapomnijcie o używaniu m.in. Google, Facebooka czy WhatsAppa. Również w Zjednoczonych Emiratach Arabskich nie porozmawiajcie przez WhatsAppa czy Messengera.

REWOLUCJA CYFROWA W ZARZĄDZANIU PODRÓŻAMI SŁUŻBOWYMI

Transformacja cyfrowa dotarła też do sektora związanego z organizacją podróży służbowych, który od dość wielu lat stał w miejscu w zakresie wykorzystywania nowoczesnych technologii informatycznych. Firmy, chcąc zachować konkurencyjność, zmuszone są dostosować się do zmieniających się trendów, i to w szybkim tempie. Dzięki nowoczesnej technologii zaszło wiele zmian w zarządzaniu podróżami służbowymi, zrewolucjonizowane zostały rezerwacje online,

automatyzacja procesów, zwiększyły się mobilność, bezpieczeństwo i ochrona zdrowia podróżnych, zoptymalizowane zostało zarządzanie danymi, a wszystko to w myśl idei zrównoważonego rozwoju.

Jeden z przykładów rewolucji cyfrowej stanowi WorkTrips.com – platforma podróży na wspierana przez sztuczną inteligencję, która pomaga zredukować koszty podróży służbowych nawet o 30 proc. i zmniejszyć czas potrzebny do ich zaplanowania, organizacji i rozliczenia o 90 proc. Według przedstawicieli firmy zastosowanie ich rozwiązań przynosi znaczące korzyści dla użytkowników poprzez zarządzanie wszystkimi aspektami wyjazdu w jednym miejscu. Korzystanie z tej inteligentnej platformy optymalizuje czas, pracę i zasoby, co umożliwia pracownikom skoncentrowanie się na kluczowych zadaniach związanych z ich stanowiskiem, zamiast szukania dogodnych połączeń i noclegów. W łatwy i przejrzysty sposób można zarządzać ogromną ilością danych, m.in. budżetem na delegację i wszelkimi innymi działaniami związanymi z podróżami pracowników.

System umożliwia integrację różnych typów transportu, rezerwację noclegów bez konieczności angażowania własnych środków finansowych, dzięki czemu jego użytkownicy mogą swobodnie korzystać ze wszystkich opcji, jednocześnie zachowując zgodność z własną polityką podróży oraz standardami ESG (*environmental, social and corporate governance*, czyli „środowisko naturalne, społeczeństwo i ład korporacyjny”). Poza tym całodobowe wsparcie klienta szybko i skutecznie pomaga w rozwiązywaniu wszelkich problemów z rezerwacjami lub kłopotów w trakcie wyjazdu. ►

Menedżerowie ds. podróży uzyskują pełny dostęp do wszystkich dokumentów i raportów, co znacznie ułatwia zarządzanie podróżami służbowymi. Oferowane przez platformę rozbudowane polityki podróży pozwalają dostosować wymagania i preferencje pod kątem stanowiska pracownika, celu wyjazdu, standardu hotelu, klasy transportu oraz długości pobytu. Taka elastyczność umożliwia wprowadzanie zrównoważonych wyborów, np. zdecydowanie się na pociąg zamiast samolotu na krótszych trasach, co pozytywnie wpływa na raportowanie ESG, które bez zaawansowanych narzędzi byłoby znacznie utrudnione, a nawet niemożliwe.

W przypadku księgowych korzystanie z WorkTrips.com eliminuje konieczność obsługi setek faktur związanych z podróżami pracowników. Dzięki otrzymywaniu jednej zbiorczej faktury za wszystkie rezerwacje w określonym okresie rozliczeniowym proces księgowy staje się zdecydowanie bardziej uporządkowany i wydajny. Pracownicy mogą skoncentrować się na bardziej strategicznych zadaniach, a tym samym przyczynić się do zwiększenia efektywności organizacji.

WorkTrips.com daje możliwość transparentnego i ciągłego raportowania na żywo – rejestruje każdą podróż w czasie rzeczywistym. Dostęp do tych raportów pozwala zoptymalizować i zmniejszyć wydatki związane z podróżami służbowymi. Integracja raportowania z politykami podróży pozwala na identyfikację i ograniczenie niepotrzebnych wyjazdów, co wpisuje się w założenia ESG i przyczynia się do minimalizowania negatywnego wpływu na środowisko.

BEZ DOBREGO UBEZPIECZENIA NIE RUSZAJ W DROGĘ

Ubezpieczenie podróżne stanowi kluczowy element każdej planowanej wyprawy, niezależnie od jej celu czy czasu trwania. Będzie nas ono chronić przed różnego rodzaju przykrymi niespodziankami, które mogą się wydarzyć podczas wyjazdu. Przedstawimy poniżej kilka powodów, dla których ubezpieczenie jest tak ważne. Otóż koszty medyczne za granicą mogą być niezwykle wysokie, zwłaszcza w przypadku poważnych urazów lub chorób. Ubezpieczenie pokrywa koszty leczenia, w tym hospitalizacji, leków, a nawet transportu medycznego. Kolejna istotna rzecz to ochrona bagażu. Jeżeli zostanie on zgubiony, uszkodzony lub skradziony, ubezpieczenie pomoże pokryć te straty. Poza tym opóźnienia lotów, ich anulowanie lub

nieprzewidziane zmiany planów mogą prowadzić do dodatkowych kosztów w postaci m.in. noclegów w hotelu lub nowych biletów lotniczych. Ubezpieczenie często to pokrywa. Następną sprawą jest pomoc prawna. W niektórych przypadkach ubezpieczenie podróżne pomoże pokryć koszty prawne, np. jeśli podróżny stanie się za granicą ofiarą przestępstwa lub będzie musiał stawić się w sądzie. Kolejny temat to awaryjna ewakuacja. W skrajnych przypadkach, takich jak kłęski żywiołowe (np. ostatnie pożary na wyspach greckich), konflikty polityczne

głównych europejskich rynkach. Liczba turystów gotowych zabezpieczyć polisą swoją podróż zagraniczną zwiększyła się z 21 proc. w 2019 do 55 proc. w 2022 r., a krajową – odpowiednio z 12 do 26 proc. Rośnie także świadomość ubezpieczeniowa klientów. Przekonali się oni nierzadko na własnej skórze, że polisa daje konkretne korzyści, kiedy dzieje się coś niespodziewanego.

Dwa pandemiczne lata mocno wpłynęły na postrzeganie ubezpieczeń turystycznych również i w Polsce, kiedy po okresie praktycznie całkowitego zamknięcia turystyki,



▲ Nowoczesne technologie cyfrowe są przydatne również przy planowaniu bezpiecznych wyjazdów rodzinnych

lub pandemii, ubezpieczenie może pokryć koszty ewakuacji do bezpiecznego miejsca lub powrotu do domu.

Dlatego też zawsze warto zainwestować w odpowiednie ubezpieczenie przed wyjazdem na wakacje czy wyruszeniem w podróż służbową. Wykupienie polisy na wypadek nieoczekiwanych zdarzeń sprawi, że podróżowanie stanie się spokojniejsze i przyjemniejsze.

Najnowsze branżowe raporty potwierdzają wzrost zainteresowania ubezpieczeniami turystycznymi po pandemii na

Polacy powrócili ochoczo, mimo wielu ograniczeń, do podróżowania. Wiele nowych ryzyk, które pojawiły się w związku z koronawirusem, i większe prawdopodobieństwo wystąpienia nieprzewidzianych zdarzeń zwiększyły zdecydowanie gotowość do kupowania polis turystycznych.

A jakie jest idealne ubezpieczenie podróżne? Według ekspertów powinno być proste i skrojone na miarę. Jak uważa Renata Łątka, dyrektorka sprzedaży w firmie HanseMerkur Ubezpieczenia, rynek polis turystycznych czeka ewoluowanie w stronę modelowania

produktu przez ubezpieczonego, dobierania ryzyk i sum gwarancyjnych pod indywidualne potrzeby: *Dla klienta ważna jest też szeroka dostępność produktu. Ubezpieczenie ma być „pod ręką”, do kupienia w miejscu, w którym klient zwykle zajmuje się swoim wyjazdem, np. na lotniczych i hotelowych platformach rezerwacyjnych, w bankowości elektronicznej czy u doradcy wakacyjnego, który zaproponuje odpowiednią polisę już na etapie planowania podróży. Ubezpieczyciele muszą także brać pod uwagę wymagania pokolenia cyfrowego, które weszło już w dorosłość,*

systemów wspomagających proces dopasowania oferty i ceny produktu do cech i potrzeb konkretnego klienta, oczywiście przy wykorzystaniu całego zakresu danych dostępnych ubezpieczycielowi.

NOWOCZESNE TECHNOLOGIE W UBEZPIECZENIACH TURYSTYCZNYCH

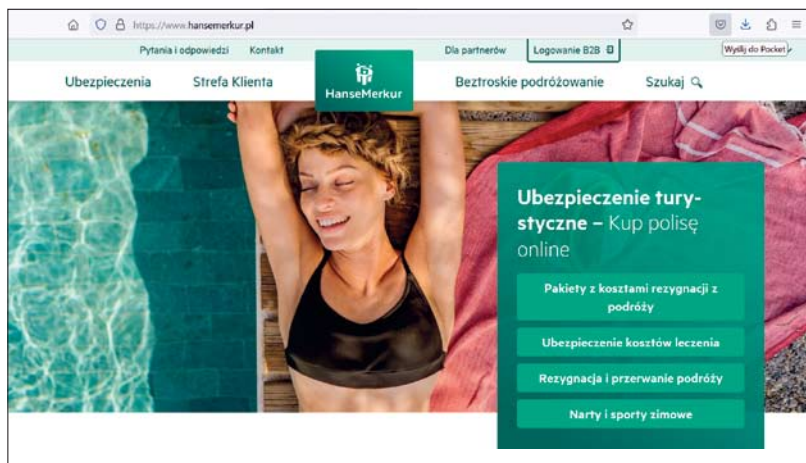
Wiele firm ubezpieczeniowych, jak np. Link4, HanseMerkur czy Compensa, stawia na rozwój z wykorzystaniem nowoczesnych technologii. Coraz częściej, aby ułatwić

IoT (internet rzeczy), takie jak smartfony, smartwatche i inne urządzenia osobiste, mogą dostarczać dane, które pomogą firmom ubezpieczeniowym lepiej zrozumieć ryzyko i dostosować ceny.

Do jednych z najlepiej wykorzystujących sztuczną inteligencję w swojej działalności ubezpieczycieli należy Link4, uhonorowany w prestiżowym corocznym rankingu miesięcznika *My Company* tytułem Marka Godna Zaufania 2023 jako zwycięzca w kategorii „Wysoki A-IQ”. Sztuczna inteligencja używana jest do rozpoznawania zdjęć przesyłanych

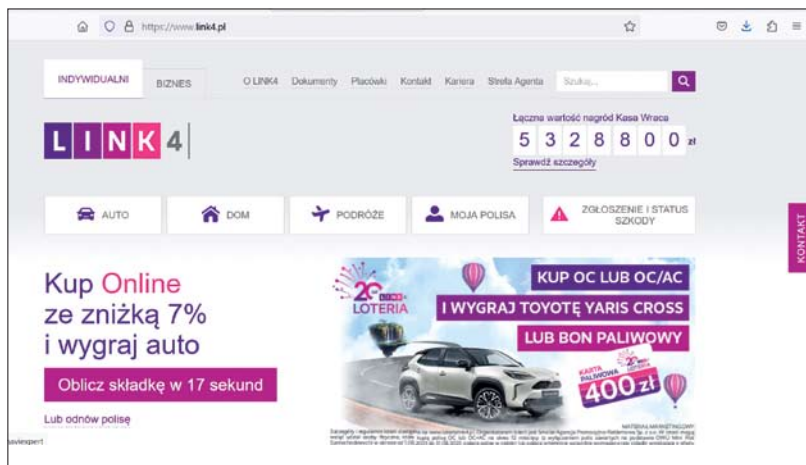


© ISTOCKPHOTO.COM/SHANSCHIE



© HANSEMERKUR

▲ Ubezpieczenie turystyczne HanseMerkur zakupimy szybko za pośrednictwem oficjalnej strony internetowej



© LINK4

▲ Marka Link4 zapewnia swoim klientom sprawny obsługę całego procesu likwidacji szkód komunikacyjnych

i być otwarci na wdrażanie innowacyjnych rozwiązań. W branży ubezpieczeniowej założyli już różne formy digitalizacji, np. polisa nie zawsze musi być wydrukowanym dokumentem, można ją również wgrać w wersji cyfrowej do aplikacji w smartfonie, co w razie potrzeby znacznie ułatwia i przyspiesza kontakt z ubezpieczycielem.

Bardzo istotnym aspektem w transformacji technologicznej, mogącym znacząco poprawić zyskowność, jest też zwiększenie możliwości analitycznych firm oferujących ubezpieczenia. Można to osiągnąć dzięki wprowadzeniu choćby nowoczesnych

klientom zakup i zarządzanie polisami, korzystają z aplikacji mobilnych, portali internetowych i chatbotów. Duże zbiory danych (*big data*) i zaawansowane narzędzia analityczne pomagają personalizować oferty i prognozować trendy. Technologie oparte na sztucznej inteligencji (AI) i uczeniu maszynowym automatyzują procesy, takie jak ocena ryzyka, obsługa roszczeń i weryfikacja potencjalnych oszustw. Z kolei technologia blockchain zwiększa przejrzystość i efektywność w zarządzaniu polisami i procesami roszczeń. Urządzenia obsługujące

przez klientów, które po selekcji przekazują się do weryfikacji pracownikom firmy ubezpieczeniowej. Dzięki temu cały proces staje się sprawniejszy. Sztuczna inteligencja wykonuje też analizy rozmów doradców, w celu zwiększenia ich efektywności i jakości pracy oraz obsługi klientów. Nowym rozwiązaniem w Link4 jest AI Tractable – technologia, która pomaga w procesie likwidacji szkód komunikacyjnych. Z wykorzystaniem sztucznej inteligencji przygotowanie kosztorysu naprawy trwa zaledwie 30 s. Stanowi to prawdziwą rewolucję! Wystarczy jeden klik ▶



▲ W Link4 sztucznej inteligencji używa się m.in. do rozpoznawania zdjęć przesyłanych przez klientów



▲ Z ubezpieczeniem wakacje stają się bezstresowe

▼ Uzyskanie wizy elektronicznej to prosta procedura



i praktycznie wszystko staje się jasne. Klienci firmy mogą śledzić proces likwidacji szkód komunikacyjnych w czasie rzeczywistym. A wszystko to za sprawą specjalnej aplikacji – Internetowy Status Szkody (ISS). Dzięki niej można nie tylko wygodnie sprawdzić, co się dzieje z naszym zgłoszeniem, lecz także przestać niezbędne dokumenty, zamówić samochód zastępczy czy wybrać serwis naprawczy. Towarzystwo ubezpieczeniowe wprowadziło szybką ścieżkę likwidacji szkód z NNW. Zastosowane nowoczesne narzędzia znacząco skróciły średni czas od zgłoszenia zdarzenia do wypłaty odszkodowania.

Zgodnie z nową ścieżką, w momencie zgłoszenia szkody klient otrzymuje aktywny link do aplikacji online. Nie trzeba jej instalować ani na komputerze, ani w telefonie. Dla klientów preferujących tradycyjne rozwiązania dostępna jest nadal dotychczasowa ścieżka likwidacji szkody z NNW. Po wypełnieniu krótkiego formularza, wskazaniu z listy doznanego obrażenia i załączeniu niezbędnych dokumentów medycznych szkoda trafia do likwidatora, który najczęściej jeszcze tego samego dnia roboczego podejmuje decyzję o wypłacie odszkodowania – mówi Marek Wasilewski, dyrektor Pionu Szkód w Link4.

ELEKTRONICZNA AUTORYZACJA PODRÓŻY

Wiele osób pamięta jeszcze czasy skomplikowanych formalności i długiego oczekiwania na niezbędne dokumenty przed podróżą. Na szczęście era zawitej papierologii i konieczność załatwiania dokumentów osobiście to już przeszłość.

Ostatnio popularność zdobył system użytkowania wiz elektronicznych, znany także jako e-wizy. Procedura różni się w zależności od kraju, ale zazwyczaj obejmuje następujące kroki: złożenie wniosku online – podróżujący wypełnia formularz na stronie internetowej odpowiedniego urzędu ds. imigracji lub na portalu zewnętrznego usługodawcy. Formularz wymaga zazwyczaj podania podstawowych wiadomości, takich jak dane osobowe, cel podróży, jej daty i informacje z paszportu. Po jego wypełnieniu podróżujący musi uiścić opłatę wizową online. Jej wysokość różni się w zależności od kraju i rodzaju wizy. W niektórych przypadkach podróżujący może zostać poproszony o przesłanie dodatkowych dokumentów, takich jak skany paszportu, zdjęcia paszportowe, potwierdzenie rezerwacji hotelowej lub biletów lotniczych. Po złożeniu wniosku i uiszczeniu opłaty wniosek jest przetwarzany. Czas oczekiwania na decyzję różni się w zależności od kraju, ▶



HanseMerkur
Ubezpieczenia podróży

Pakiety Premium od HanseMerkur

Ubezpieczenie to usługa, której nie można pominąć – zarówno na etapie planowania, jak i organizacji podróży, zwłaszcza w dzisiejszych czasach. To nie tylko ważny środek ostrożności i ochrony, lecz także możliwość bezstreskiego podróżowania.

W 2023 r. nadal prężnie działamy i z dużą troską dbamy o bezpieczeństwo i komfort podróży naszych Klientów. Partnerom HanseMerkur zapewniamy ubezpieczenie na doskonałych warunkach.

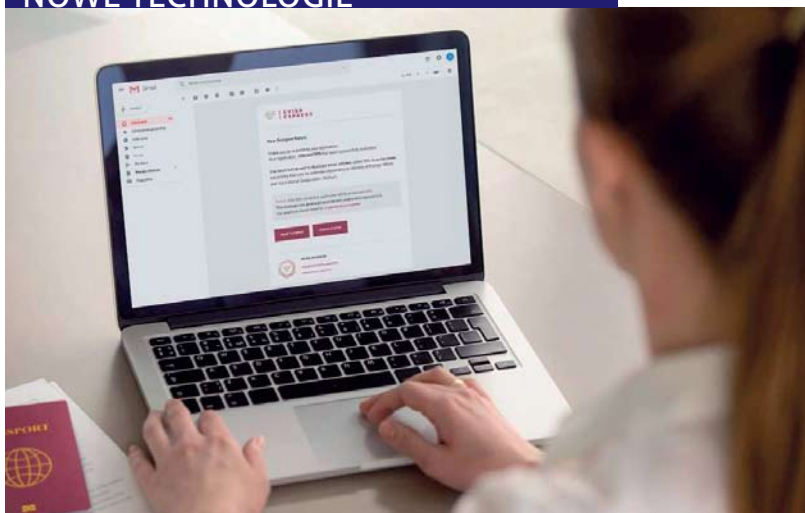
Jeszcze przed wakacjami miała miejsce premiera naszej nowej koncepcji produktowej. Dla Klientów przygotowaliśmy optymalną ochronę ubezpieczeniową nie tylko na letnie wakacje, lecz także z myślą o zbliżającym się sezonie zimowym. Pakiety Premium zawierają najważniejsze ryzyka, które powinna zawierać polisa turystyczna. Rozbudowaliśmy tutaj zakres ochrony w kosztach rezygnacji, dodając takie zdarzenia, jak np. przyznanie miejsca w sanatorium, termin transplantacji czy odwołanie spotkania służbowego dla podróży biznesowych. Koszty leczenia stanowią z kolei ewenement na polskim rynku – 100 proc., czyli bez limitu! Przede wszystkim jednak rozszerzyliśmy zakres o tak istotny element, jakim są choroby przewlekłe, a klauzula alkoholowa nie ma konieczności dokupywania zwyżki. Zakup Pakietu Premium zapewnia Klientom optymalną ochronę ubezpieczeniową jeszcze przed podróżą, a także na czas urlopu.

Jestem przekonana, że dysponujemy odpowiednim zasobem narzędzi i doświadczeń, które udostępniamy, aby nasi Partnerzy efektywnie realizowali sprzedaż polis turystycznych w biurach podróży. Poza tym każdego dnia dzielimy się kompetencjami oraz metodami, które znacznie zwiększają skuteczność. Uczymy wybranych technik sprzedaży, przekazujemy naszym Partnerom wiedzę i doświadczenie.

Zapraszam do współpracy!

Renata Łątka – Head of Sales • HanseMerkur Ubezpieczenia podróży
partner@hansemerkur.pl

www.hansemerkur.pl



© Evisa Express

▲ Formularze dostępne w serwisie firmy Evisa Express pozwalają na bezproblemowe aplikowanie o wizę

zwykle wynosi od kilku godzin do kilku dni. Po zatwierdzeniu e-wiza jest wysyłana e-mailem. Podróżujący powinien ją wydrukować i zabrać ze sobą. Podczas przekraczania granicy musi pokazać wydrukowaną e-wizę wraz z paszportem. W niektórych państwach e-wiza jest już zintegrowana z paszportem i wówczas nie trzeba jej pokazywać.

Chociaż wizy elektroniczne oferuje coraz więcej krajów, jeśli nie mamy odpowiedniego doświadczenia, procedura ich uzyskania może być dość skomplikowana. W takim przypadku pomocą służy np. Evisa Express, polska firma założona w 2016 r., która specjalizuje się w usługach wizowych, np. w organizacji zezwolenia ESTA (Elektronicznego Systemu Autoryzacji Podróży) na wjazd do USA. Obywatele krajów objętych programem bezwizowym, w tym Polski, muszą posiadać takie pozwolenie, żeby wjechać

do USA. Proces jego uzyskiwania na amerykańskich stronach urzędowych jest bardzo skomplikowany. W serwisie Evisa Express wniosek o zezwolenie ESTA można złożyć online, co zajmie nie dłużej niż 15 min, a dodatkowo otrzyma się fachowe wsparcie polegające m.in. na sprawdzeniu i korekcie danych. Posiadanie ESTA znacznie ułatwia życie turystom, osobom podróżującym służbowo i przejeżdżającym przez Stany Zjednoczone, ponieważ w takim przypadku nie jest już wymagana wizyta w ambasadzie w celu uzyskania zwykłej wizy. Aktualnie na stronie internetowej evisa.express można znaleźć aż 64 państwa, które proponują podróżnym wizy elektroniczne.

Firma wspiera nie tylko klientów fizycznych przy składaniu wniosku o wizę. Oferuje również współpracę biur podróży

organizującym wyjazdy za granicę w sprawach służbowych. Formularze dostępne na portalu evisa.express pozwalają na bezproblemowe aplikowanie o wizę biznesową, która pozwala na udział w targach, kongresach, konferencjach i szkoleniach, a także na wyjazdy w celu negocjacji i podpisywania umów z zagranicznymi kontrahentami.

Dzięki temu serwisowi zaoszczędzimy przede wszystkim czas i unikniemy stresów związanych z wizytami w urzędach. Procedury postępowania są jasno określone, posiadając dostęp do internetu i potrzebne dokumenty, wykona się je z łatwością. Elektroniczny formularz precyzyjnie wskazuje, co po kolei trzeba zrobić. Natychmiast po jego wystaniu i opłaceniu e-wizy otrzymamy na adres e-mail potwierdzenie zgłoszenia. Co ważne, możemy też złożyć wniosek dla swoich bliskich i znajomych. Jeśli nie zostanie on pozytywnie rozpatrzony, wtedy serwis jak najszybciej zwraca koszty, bez żadnych dodatkowych opłat dla wnioskującego. To samo dotyczy kwestii korekty wniosku. Serwis poprawia wszystkie błędy bezpłatnie.

Innowacje i nowoczesne technologie stanowią tylko namiastkę tego, co przyszłość przyniesie w dziedzinie turystyki i podróży. W miarę postępu technologicznego możemy spodziewać się coraz bardziej zaawansowanych i inteligentnych rozwiązań, które pomogą uczynić wojażę po świecie jeszcze bardziej bezstresowym, satysfakcjonującym i przyjemnym doświadczeniem. ■

▼ Technologiczne nowinki sprawiają, że podróżujący mają więcej czasu, aby cieszyć się sobą nawzajem



© ISTOCKPHOTO.COM/NUTHASETH VANCHICHANA

Wiza?

Nic prostszego.

Pomagamy uzyskać wizę
elektroniczną do ponad 50 krajów

evisa.express →

Prowadzisz biznes turystyczny?
Zostań partnerem Evisa Express!
Zarabiaj z naszym programem partnerskim →



**EVISA
EXPRESS**

You take care of your trip, we take care of your visa

ANDALUZJA TO ESENCJA HISZPANII

POLACY W TURYSTYCE NA ŚWIECIE

► W tym letnio-jesiennym wydaniu magazynu *All Inclusive* przenosimy się do gorącej i słonecznej Andaluzji – do usytuowanej nad Morzem Śródziemnym, u stóp Gór Betyckich malowniczej Malagi. Spotkamy się tutaj z naszą sympatyczną rodaczką – Magdaleną Kokotkiewicz, licencjonowaną przewodniczką po tym pełnym atrakcji regionie Hiszpanii i mieście Picassa, członkinią zarządu Stowarzyszenia Przewodników w Maladze „Guidesur”, działającą aktywnie w ramach projektu Przewodnicy bez Granic. Rozmawiamy z nią na południu Półwyspu Iberyjskiego m.in. o jej marce Przewodnik Andaluzja.

W następnym numerze, zimą 2023 r., tuż przed świętami Bożego Narodzenia udamy się na Bliski Wschód do fascynującego Omanu, żeby w pełni doświadczyć tajemnic i czaru Orientu. W określanym mianem „arabskiej stolicy perfum” mieście Salala usytuowanym nad Morzem Arabskim będzie na nas czekać Justyna Staniasek – współzałożycielka firmy Enjoy Salalah, polska przewodniczka, która odkryje przed nami najskrytsze zakątki regionu Zufar (Dhofar), czyli tzw. Karaibów Orientu. Opowie nam też o najpiękniejszych miejscach południowego Omanu (i nie tylko!). Już dzisiaj zapraszamy serdecznie do lektury tego interesującego wywiadu!

MICHAŁ DOMAŃSKI

« Z naszą rodaczką Magdaleną Kokotkiewicz, właścicielką marki Przewodnik Andaluzja, rozmawia Michał Domański. »



© PRZEWODNIK ANDALUZJA

Jak doszło do tego, że trafiła Pani do Andaluzji i co zdecydowało, że zamieszkała w niej Pani na stałe? Od kiedy jest Pani właścicielką marki Przewodnik Andaluzja?

Wszystko zaczęło się od nauki hiszpańskiego, który stał się moim łącznikiem ze światem hiszpańskojęzycznym. Poznawanie Hiszpanii,

kraju Cervantesa, zaczęłam od popularnej Katalonii. Kiedy jednak dotarłam po raz pierwszy na południe, poczułam się jak w domu. Dla mnie to była właśnie ta Hiszpania, w której chciałam mieszkać. Od mojego pierwszego wyjazdu do Andaluzji upłynęło 20 lat! Już wtedy wiedziałam, że to jest moje miejsce na ziemi. Muszę podkreślić, że Malaga nie była wówczas tak rozwiniętym i popularnym miastem, jak obecnie. W trakcie mojej pierwszej podróży na południe Hiszpanii w mojej głowie zrodziło się marzenie pracy jako przewodnik lokalny w mieście Picassa. Być może wynikało to z tego, że przy zwiedzaniu Malagi brakowało mi komentarza, profesjonalnej interpretacji historii miejsca, w którym byłam, a widziałam w tym ogromny potencjał. Dziś to mój dom na andaluzyjskiej ziemi, mój świat, który przybliżam turystom. Zanim jednak do tego doszło, były studia ze stosunków międzynarodowych i dyplomacji współczesnej, kurs pilota wycieczek w Polsce i pierwsze wyjazdy z grupami na Półwysep Iberyjski i do Ameryki Łacińskiej. Zawsze interesowały mnie kultura, architektura i sztuka. Serce podpowiadało, żeby iść dalej tą drogą. Postanowiłam kształcić się w kierunku interpretacji dziedzictwa kulturowego.

Później, kiedy zmieniono prawo w Hiszpanii, zrealizowałam program kształcenia zawodowego na przewodnika turystycznego. Cykl zakończyłam zdaniem egzaminu na uprawnienia zawodowe przewodnika (*guía de turismo*). Od 2017 r. jestem licencjonowanym przewodnikiem lokalnym w Maladze i Andaluzji. Wtedy też powstał pomysł na stronę Przewodnik Andaluzja. Moi znajomi mocno mnie motywowali, że powinnam się dać poznać i być widoczna online.

Jakie były Pani początki w branży turystycznej na południu Półwyspu Iberyjskiego? Czym się charakteryzuje andaluzyjski rynek? Co go odróżnia od naszego, polskiego?

Pierwsze doświadczenia zdobywałam w Andaluzji jako pilot wycieczek, stąd mogłam wgłębić się w kwestie związane z organizacją wyjazdów zarówno po stronie polskich organizatorów, jak i lokalnych podwykonawców. Teraz jako licencjonowany przewodnik lokalny skupiona jestem znacznie bardziej na kwestiach związanych z interpretacją dziedzictwa kulturowego, planowaniem tras zwiedzania, układaniem programów wizyt. Cały czas obserwuję jednak sytuację na tutejszym rynku i zachodzące w nim zmiany.

Andaluzyjski rynek jest dynamiczny i skierowany zarówno do lokalnych turystów, jak i zagranicznych. Rządzi się on jednak swoimi prawami i trzeba mieć tu sporo cierpliwości i czujności (np. Hiszpanie często podają ceny bez VAT, co przy tworzeniu ofert ma duże znaczenie). Wyjazdy do Andaluzji należy planować z wyprzedzeniem. Andaluzyjczycy mają swój rytm pracy – wpływa to na szybkość uzyskania informacji. Im bardziej jesteśmy konkretni i zdecydowani, tym łatwiej otrzymamy ofertę. Jak w każdej części świata, w Andaluzji mamy wysoki i niski sezon, tyle że w naszym przypadku układa się on inaczej niż np. w Polsce. Wpływają na to różne okresy wakacyjno-urlopowe (w tym długie weekendy, których w Hiszpanii nie brakuje), lokalne święta i wydarzenia. Na Costa del Sol w czasie zimy jest mniej dostępnych miejsc noclegowych niż latem. Ze względu na duże zainteresowanie do większości popularnych obiektów bilety należy kupić z wyprzedzeniem, jak np. do Muzeum Picassa w Maladze (Museo Picasso Málaga), Alhambry w Grenadzie czy Alkazaru Królewskiego w Sewilli (Real Alcázar de Sevilla). Warto podkreślić, że coraz więcej placówek muzealnych wprowadza wejściówki imienne – by zagwarantować realizację programu, organizatorzy muszą przekazać jak najwcześniej dane uczestników imprezy turystycznej.

W przypadku Malagi i Costa del Sol duży wpływ na lokalny rynek mają luksusowe statki wycieczkowe przybywające do tutejszego portu. Na szczęście pod tym względem czerpie ona z doświadczeń innych portowych miast. Wydział Turystyki Malagi stara się jak najlepiej dostosować do sytuacji związanej z ruchem turystycznym i regulować go tak, aby zmniejszać niekorzystny wpływ na życie

▼ **Costa del Sol – widok na wybrzeże w mieście Nerja w prowincji Malaga**



© PRZEWODNIK ANDALUZJA

mieszkańców. Poza tym rządzący miastem konsultują wiele kwestii z przedstawicielami dzielnic, instytucji oraz stowarzyszeń. Standard obsługi turystycznej w Maladze jest wysoki – organizuje się liczne projekty dla pracowników turystyki, w tym także program dla przewodników turystycznych, przy tworzeniu którego miałam okazję uczestniczyć, a który został zaprezentowany w tym roku podczas targów FITUR w Madrycie.

W czym się Pani specjalizuje? Z czego jest Pani najbardziej dumna? Czym się wyróżnia marka Przewodnik Andaluzja?

Specjalizuję się w programach szytych na miarę, dostosowanych do potrzeb, oczekiwań, zainteresowań i wieku moich gości. Pragnę, aby zwiedzanie nie polegało tylko na przejściu przez określone punkty, ale by było doświadczeniem miejsca, poznaniem jego życia, by skłaniało do refleksji. Poznawanie miasta i regionu ma być doświadczeniem przez zmysły. Zwiedzanie powinno być przyjemne i bez zbędnego pośpiechu.

Jedną z moich specjalizacji stanowią muzea. Jestem przewodnikiem muzealnym. Oprawdam m.in. po Muzeum Picassa, Muzeum Carmen Thyssen, Muzeum Malagi, Centre Pompidou Málaga. Cieszy mnie, że coraz więcej osób decyduje się na zwiedzanie obiektów muzealnych z przewodnikiem lokalnym. Turyści coraz częściej chcą poszerzać swoje horyzonty, nawet jeśli sztuka nie jest ich głównym zainteresowaniem.

Wszystkie wizyty łączę z odniesieniami do aktualnych wydarzeń, w tym kulturalnych i gastronomicznych. Moi hiszpańscy koledzy z branży mówią, że zawsze wiem, co i gdzie się dzieje. W swojej pracy łączę wiedzę, pasję i doświadczenie. Jestem dumna, że turyści do mnie wracają i polecają mnie wśród znajomych.

W jaki sposób stara się Pani promować w Polsce? Kto współpracuje z Panią w naszym kraju?

Przewodnik Andaluzja ma swoją stronę internetową oraz dwa konta na portalach społecznościowych – na Facebooku i Instagramie. Jestem też aktywnym członkiem projektu zrzeszającego polskich przewodników na świecie – Przewodnicy bez Granic. W miarę możliwości przyjmuję zaproszenia na spotkania lub wywiady o Andaluzji, udzielam wypowiedzi do różnych mediów na temat tego regionu i Hiszpanii.

Moi polscy partnerzy to touroperatorzy stawiający na wysoką jakość usług oraz dbałość o szczegóły wyjazdów. Jako przewodnik lokalny w Maladze i Andaluzji pracuję z biurami butikowymi oraz MICE. Świadczę usługi w języku polskim, hiszpańskim i angielskim. Współpracuję także z dużym polskim tourooperatorem.

Czy wielu polskich turystów korzysta z usług marki Przewodnik Andaluzja? Czym na ogół przyciąga ich Andaluzja?

Moi klienci to przeważnie Polacy, mieszkający zarówno w kraju, jak i za granicą. Dużą radość sprawia mi oprowadzanie Polonii, zwłaszcza hiszpańskiej! Jak już wspominałam, pracuję jednak nie tylko w języku polskim.

Turystów z naszego kraju przyciąga gwarancja dobrej pogody przez większość roku. Do tego wyjątkowość Andaluzji, która jako region ma bogatą historię i jest kolebką licznych fenomenów kultury Hiszpanii. Poza tym tutejsze piękno przyrodnicze, wyjątkowa architektura i kultura, różnorodna kuchnia. To doskonałe miejsce do spędzania czasu w sposób aktywny. Na wybrzeżu można uprawiać *paddle surf* (SUP), kite- i windsurfing. W prowincji Malaga i Kadyks (Cádiz) są też liczne pola golfowe i stajnie. Zimą i wczesną wiosną



▲ Spektakularna panorama Malagi ze wzgórza Gibralfaro (130 m n.p.m.)

w Sierra Nevada pojeździmy na nartach. Przez cały rok w większości Andaluzji można uprawiać górskie wędrówki o różnym stopniu trudności. Każdy znajdzie tutaj coś dla siebie!

Dlaczego, Pani zdaniem, warto odwiedzić choć raz w życiu gorącą i słoneczną Andaluzję? Co jest w niej takiego magicznego, niepowtarzalnego i pasjonującego, czego nie znajdziemy ani w innych regionach Hiszpanii, ani na całym świecie?

Andaluzja to esencja Hiszpanii, region stanowiący doskonałą bazę do dalszego poznawania kraju, pełen kontrastów między starym a nowym, który nie zatracił swojej tożsamości, ale i nie zatrzymał się w czasie. To również piękna przyroda – zróżnicowane wybrzeża, niezwykle góry. Poza tym wyjątkowa architektura z czasów fenickich, rzymskich, muzułmańskich oraz chrześcijańskich, bogata kultura, sztuka, muzyka.

Odwiedzając Andaluzję, trzeba zwiedzić Malagę, miasto Picassa i muzeów (jest ich tu ponad 30!). To idealne miejsce dla miłośników sztuki oraz gastronomii. Uwadze nie powinna też umknąć pobliska Ronda z pięknym mostem łączącym dwa wzgórza, na których położone jest miasto. To kolebka walk z bykami i XIX-wiecznych romantycznych podróżników. Leżąc u stóp Sierra Nevada Grenada z kompleksem Alhambra i ogrodami Generalife to *must see* w Andaluzji. Warto odwiedzić także Kordobę (Córdoba) z meczetem przekształconym na katedrę. Stolica Andaluzji, Sewilla, zachwyci gotycką katedrą oraz Alcazarem – najstarszą używaną rezydencją królewską w Europie. Miasta Kadyks, Jerez de la Frontera czy Jaén będą dla wielu niespodzianką. W każdej części Andaluzji spotkamy *pueblos blancos*, czyli białe miasteczka, które oczarowują wszystkich turystów. To jednak nadal tylko niewielka część atrakcji.

Nie możemy zapomnieć o gastronomii, bardzo ważnym elemencie poznawania każdego państwa. To odzwierciedlenie uwarunkowań geograficznych, rolnictwa, historii i kultury kraju. Dla Andaluzjczyków kuchnia to część ich tożsamości, ale również codzienne przyjemności. Jako miłośniczka gastronomii szczególnie cenię sobie tutejszą kuchnię. Każda prowincja ma swoje lokalne potrawy i siodkości. W samej prowincji Malaga w ciągu roku odbywa się ponad 50 festiwali gastronomicznych!

Nie pozostaje nic innego, tylko przekonać się osobiście, jak niezwykle i piękne są Malaga i Andaluzja. Zapraszam do ich wspólnego poznawania! ■

e-mail: info@przewodnikandaluzja.pl
www.przewodnikandaluzja.pl



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie członkowie **Turystycznej Organizacji Otwartej (TOO)**



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi wszystkich spółek notowanych na **Giełdzie Papierów Wartościowych (GPW)** w Warszawie



- ▶ **Krajowa Izba Sportu (KIS)**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm należących do KIS



- ▶ **Polska Izba Turystyki (PIT)**, każde wydanie *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm zrzeszonych w PIT



- ▶ **Krakowska Izba Turystyki (KIT)**, każde wydanie magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm należących do KIT



- ▶ **Wielkopolska Izba Turystyczna (WIT)**, każde wydanie magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm należących do WIT



- ▶ **Izba Turystyki Rzeczypospolitej Polskiej (ITRP)**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie za pośrednictwem izb regionalnych wszystkie firmy zrzeszone w ITRP



- ▶ **Polsko-Chińska Izba Gospodarcza (PCHIG)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi i dyrektorzy firm należących do PCHIG



- ▶ **Polsko-Hispańska Izba Gospodarcza (PHIG)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi i dyrektorzy firm należących do Polsko-Hispańskiej Izby Gospodarczej (Cámara de Comercio Polaco-Española)



- ▶ **Polsko-Portugalska Izba Gospodarcza (PPCC)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi i dyrektorzy firm należących do Polsko-Portugalskiej Izby Gospodarczej (Câmara de Comércio Polónia-Portugal)



- ▶ **Włoska Izba Handlowo-Przemysłowa w Polsce (CCIIP)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm należących do Włoskiej Izby Handlowo-Przemysłowej w Polsce (Camera di Commercio e dell'Industria Italiana in Polonia)



- ▶ **Indyjsko-Polska Izba Przemysłowo-Handlowa (IPCCI)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm należących do IPCCI



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie menedżerowie i biznesmeni uczestniczący w konferencjach organizowanych w **Centrum Konferencyjnym World Trade Center Poznań**



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie dyrekcja oraz lekarze **Instytutu Fizjologii i Patologii Słuchu w Warszawie**



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie menedżerowie **hotelu** należących do sieci **SILFOR**



- ▶ **Polska Izba Nieruchomości (PIN)**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm zrzeszonych w PIN



- ▶ **Tour de Pologne i ORLEN Lang Team Race**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie wszyscy sponsorzy, partnerzy i patroni medialni powyższych imprez oraz prezydenci, burmistrzowie i wójtowie – gospodarze miast, gmin i miejscowości znajdujących się na mapie Tour de Pologne 2023 i ORLEN Lang Team Race, szosowych wyścigów kolarskich dla amatorów w zawodowej oprawie



- ▶ **Gdańska Organizacja Turystyczna (GOT)**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm oraz instytucji zrzeszonych w GOT



- ▶ **Łódzka Organizacja Turystyczna (ŁOT)**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm oraz instytucji zrzeszonych w ŁOT



- ▶ **Stowarzyszenie Branży Eventowej (SBE)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie członkowie SBE w biurze SBE lub podczas spotkań SBE i Event Testów



- ▶ **Fundacja „Mała Polska w Nepalu”**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm wspierających Fundację „Mała Polska w Nepalu”



- ▶ **Centrum Kreowania Liderów**, egzemplarze *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie właściciele firm, biznesmeni i menedżerowie uczestniczący w seminariach i szkoleniach organizowanych przez Centrum Kreowania Liderów



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie członkowie **Klubu Inwestora**



- ▶ Magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie menedżerowie spółek należących do **Grupy Generali w Polsce**



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie władze **Związku Importerów i Producentów Sprzętu Elektrycznego i Elektronicznego – ZIPSEE „Cyfrowa Polska”** oraz prezesi i dyrektorzy firm członkowskich **ZIPSEE „Cyfrowa Polska”**

REDAKCJA



ADRES REDAKCJI: UL. BOCIANIA 9, 05-462 STEFANÓWKA, GMINA WIĄZOWNIA KOŁO WARSZAWY
TEL. +48 793 272 543
E-MAIL: REDAKCJA@ALL-INCLUSIVE.COM.PL, MARKETING@ALL-INCLUSIVE.COM.PL
WWW.ALL-INCLUSIVE.COM.PL
REDAKCJA: MICHAŁ DOMAŃSKI, REDAKTOR NACZELNY, PREZES WYDAWNICTWA
M.DOMANSKI@ALL-INCLUSIVE.COM.PL
WSPÓŁPRACOWNICY: MAGDALENA CIACH-BAKLARZ, ALINA DYBAŚ, MAGDALENA DZIADOSZ, ROBERT GONDEK, SYLWIA JEDLAK-DUBIEL, MARTA JELEŃ, JUSTYNA KĘPSKA, TOMASZ KĘPSKI, DOROTA KOZIOL-KOMARNICKA, TOMASZ ŁADA, JOANNA ŁUKASZUK-AL HASANI, GRZEGORZ MICUŁA, SZYMON OPRYSZEK, TOMASZ OTOCKI, ROBERT PAWELEK, KATARZYNA SIEKIERZYŃSKA, MARIUSZ SKUPIEŃ, BARBARA TEKIELI, EWA TRESCZOTKO, ROMAN WARSZAWSKI

KOREKTA I REDAKCJA: KINGA DOLCZEWSKA, SYLWIA JEDLAK-DUBIEL, ALEKSANDRA KRASIŃSKA
DZIAŁ MARKETINGU I REKLAMY: VIOLA DOMAŃSKI-SZABO, KIEROWNIK MARKETING@ALL-INCLUSIVE.COM.PL, SZABO.VIOLA@MEDIASOL.PL
WYDAWNICTWO: MEDIA SOL MICHAŁ DOMAŃSKI
M.DOMANSKI@MEDIASOL.PL
OPRACOWANIE GRAFICZNE: OTO-STUDIO PIOTR ZAJĄCZKOWSKI
STUDIO@OTO-STUDIO.PL | WWW.OTO-STUDIO.PL
PROJEKT OKŁADKI: MARIUSZ KOZAK-ZAGOZDA
DRUK CTP I OPRAWA: ARTDRUK ZAKŁAD POLIGRAFICZNY
ARTDRUK@ARTDRUK.COM, TEL. +48 22 786 08 30, WWW.ARTDRUK.COM
NAKLAD: 19 900 EGZ., WSZYSTKIE BEZPŁATNE
FOTOGRAFIA NA OKŁADCE: © JAMAICA TOURISM BOARD

A scenic view of two bamboo rafts floating on clear, turquoise water in a tropical jungle. The rafts are made of bamboo poles and have several people on board. The background is filled with lush greenery, including palm trees and dense foliage.

come
BACK to
Adventurous

NIECH WAKACJE NA PLAŻY ZABIORĄ CIĘ W GÓRY,
W DÓŁ RZEK I POD WODOSPADY. ALE NIE MARTW SIĘ,
MAMY MNÓSTWO MIEJSC DLA CIEBIE, GDZIE RÓWNIEŻ ZŁAPIESZ ODDECH.

JAMAICA®

VISITJAMAICA.COM

CENTRUM
KONFERENCYJNO
- EVENTOWE

NOVOTEL

HOTELS & RESORTS

POZNAŃ CENTRUM

- ★ 516 POKOI
- ★ 2000 M² PRZESTRZENI KONFERENCYJNEJ
- ★ MOŻLIWOŚĆ ŁĄCZENIA SAL
- ★ RESTAURACJA WINESTONE

NOVOTEL
HOTELS & RESORTS
POZNAŃ CENTRUM

NOVOTEL POZNAŃ CENTRUM - PLAC WŁADYSŁAWA ANDERSA 1 - POZNAŃ - TEL. 61 858 70 00